MIASTO
I CYWILIZACJA

Monika Stankiewicz-Kopeć

MIASTO I CYWILIZACJA W KONTEKŚCIE SPORÓW MODERNIZACYJNYCH W PIŚMIENNICTWIE POLSKIM LAT 1800–1830

STUDIA

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Ignatianum w Krakowie

Kraków 2018

© Akademia Ignatianum w Krakowie, 2018

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych na działalność statutową
Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum w Krakowie

Recenzenci
prof. dr hab. Teresa Kostkiewiczowa
prof. dr hab. Bogusław Dopart

Redaktor prowadzący
Roman Małecki

Skład i łamanie
Paweł Majewski

Projekt okładki i stron tytułowych
PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

Na okładce
Chrystian Piotr Aigner,
Projekt pawilonu Uniwersytetu Warszawskiego, fragment (1816)

ISBN 978-83-7614-370-5

Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 39 99 620
wydawnictwo@ignatianum.edu.pl
http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl

Dystrybucja: Wydawnictwo WAM
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Spis treści

Uwagi wstępne 13

ROZDZIAŁ I
Trzydziestolecie 1800–1830:
wyzwania modernizacyjne późnego oświecenia w Polsce

1.1. Trzydziestolecie 1800–1830: periodyzacja 23
1.2. Czas wielkiej zmiany: oblicza modernizacji 32
1.3. Polskie modernizowanie – obszary i konteksty 39
1.4. Cywilizacja: wokół idei postępu 49

ROZDZIAŁ II
Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne

2.1. Wyobrażenie „miasta idealnego" inżyniera Wojciecha Gutkowskiego 55
2.2. Urbanistyczne wizje Adama Mickiewicza 78
2.3. Słowiańska cywilizacja doskonała: efekt (koniecznego) postępu dziejów w kontekście *Rodu ludzkiego* Stanisława Staszica 90
2.4. Diagnozy, bilanse i projekty cywilizacyjno-modernizacyjne Maurycego Mochnackiego 99

ROZDZIAŁ III
Literackie forpoczty nowej świadomości urbanistycznej i cywilizacyjnej

3.1. Badanie miasta 109
3.2. Po śladach – droga do nowego miasta (polskiego): pomiędzy miastem rzeczywistym a miastem uniwersalnym 118
3.3. Pośród mieszkańców miasta stołecznego: felietonistyka Gerarda Maurycego Witowskiego 136

3.4. W poszukiwaniu nowego modelu gospodarczego: w niemieckim mieście i pośród niemieckich mieszczan 142
3.5. Modernizowanie „przestrzeni pamięci": wokół dyskursu dotyczącego miasta historycznego. Na marginesie krakowskiej podróży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej 161

ROZDZIAŁ IV
Nowa stolica, nowi ludzie miasta

4.1. Nowi ludzie w przestrzeni pokongresowej Warszawy 189
4.2. Warszawa „aleksandryjska": nowi ludzie miasta wobec modernizacji stolicy 226

ROZDZIAŁ V
Wokół nowych idei: proklamacje i konflikty

5.1. Nowe idee oraz ich propagatorzy w perspektywie poglądów filozoficznych Józefa Kalasantego Szaniawskiego 257
5.2. Kajetana Koźmiana „gra" o Królestwo Polskie i jego „małą stabilizację" w kontekście kongresowych fragmentów *Ziemiaństwa polskiego* oraz *Pamiętników* poety 283
5.3. Miasto i cywilizacja miejska w refleksji Kazimierza Brodzińskiego 303

ROZDZIAŁ VI
Nowe wzory: wzór kobiety – żony, matki i obywatelki

6.1. Wokół wzorów osobowych 321
6.2. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa i jej *Pamiątka po dobrej matce* 329
6.3. Tak zwana „kwestia kobieca" 333
6.4. Warszawski Instytut Rządowy Guwernantek: nowa instytucja kształcenia dziewcząt 354
6.5. Wzór kobiety-Polki według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej 361
6.6. Społeczna recepcja i ocena wzoru kobiety propagowanego przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową 366

ROZDZIAŁ VII
Nowe wzory: wzór obywatela przedsiębiorczego

7.1. Wzór obywatela przedsiębiorczego: w kręgu inspiracji Franklinowskich 377

7.2. Franklinowskie inspiracje filomatów wileńskich: ku (przedsiębiorczemu) „nowemu człowiekowi"/„nowemu obywatelowi" 386
7.3. Franklinizm w świadomości „filomatów lwowskich" 422
7.4. Przedpowstaniowe próby wykreowania przedsiębiorczego mieszczańskiego bohatera literackiego: wybrane wizerunki *self-made manów* 425
7.5. „Uniwersalny nowy człowiek" inspirowany wzorem Franklinowskim: *Pamiątka po dobrym ojcu* Michała Wiszniewskiego 450

ROZDZIAŁ VIII
Nowe wzory: wzór inteligenta – urzędnika miejskiego

8.1. Modernizacja prawno-administracyjna ziem polskich: nadzieje i obawy 463
8.2. Modernizacja moralno-biurokratyczna w refleksji Józefa Kalasantego Szaniawskiego jako autora rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* 481
8.3. Kształtowanie się stereotypu „złego urzędnika": wokół *Biuralistów* Fryderyka Skarbka 489

Zakończenie 495
Bibliografia 503
Indeks osób 563
Summary 583

Table of Contents

Introductory notes 13

CHAPTER I
1800–1830: The challenges of the modernisation of the late Enlightenment in Poland

1.1. 1800–1830: periodization 23
1.2. A time of great change: the faces of modernization 32
1.3. Polish modernization – areas and contexts 39
1.4. Civilization: the idea of progress 49

CHAPTER II
Projections, fantasies, diagnoses of civilization

2.1. Image of the "perfect city" by Wojciech Gutkowski, engineer 55
2.2. The urbanistic visions of Adam Mickiewicz 78
2.3. The perfect Slavonic civilization: an effect of the (necessary) progress of history in the context of Stanisław Staszic's *Ród ludzki* [Mankind] 90
2.4. Diagnoses, balances, civilizing and modernizing projects by Maurycy Mochnacki 99

CHAPTER III
Literary outposts of new urbanistic and civilizing awareness

3.1. Studying the city 109
3.2. Following in the footsteps – the road to a new (Polish) city: between the real city and the universal city 118
3.3. Among the dwellers of the capital city: essays by Gerard Maurycy Witowski 136

3.4. In search of a new economic model: in the German city among German burghers 142
3.5. Modernizing "areas of memory": around the discourse concerning the historical city. On the margins of the Cracovian trip by Klementyna Hoffman nee Tańska 161

CHAPTER IV
A new capital, new people

4.1. Newcomers to post-Congress Warsaw 189
4.2. "Alexandrian" Warsaw: new city dwellers in the face of the modernization of the capital 226

CHAPTER V
Around new ideas: proclamations and conflicts

5.1. New ideas and their bearers from the perspective of the philosophy of Józef Kalasanty Szaniawski 257
5.2. Kajetan Koźmian's "game" for the Polish Kingdom and its "little stabilization" in the context of the Congress-era fragments of *Ziemiaństwo Polskie* [The Polish Gentry] and *Pamiętniki* [Diaries] of a poet 283
5.3. The city and urban civilization in the considerations of Kazimierz Brodziński 303

CHAPTER VI
New models: a woman as a mother, wife and citizen

6.1. Around personal models 321
6.2. Klementyna Hoffman nee Tańska and her *Pamiątka po dobrej matce* [A Good Mother's Souvenir] 329
6.3. The so-called "women's issue" 333
6.4. Warsaw's Governesses Government Institute: a new institution for educating girls 354
6.5. A model Polish woman according to Klementyna Hoffman nee Tańska 361
6.5. The social reception and evaluation of the model woman proclaimed by Klementyna Hoffman nee Tańska 366

CHAPTER VII
New models: the enterprising citizen

7.1. The model enterprising citizen: in the circle of Franklinian inspirations 377
7.2. Franklinian inspirations of the Vilnius Philomats: towards the (entrepreneurial) "new man"/new citizen" 386
7.3. Franklinism in the awareness of the "Lviv philomats" 422
7.4. Pre-Uprising attempts to create an entrepreneurial middle-class literary hero: selected images of self-made men 425
7.5. The "Universal new man" inspired by the Franklinian model: *Pamiątka po dobrym ojcu* [A souvenir after a good father] by Michał Wiszniewski 450

CHAPTER VIII
New models: the white-collar worker – urban civil servant

8.1. The legal and administrative modernization of Poland: hopes and fears 463
8.2. Moral and bureaucratic modernization in the considerations of Józef Kalasanty Szaniawski as the author of the dissertation *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* [On the nature and purpose of the civil service in the community] 481
8.3. Shaping of the stereotype of the "evil bureaucrat": around *Biuraliści* [*Burealists*] by Fryderyk Skarbek 489

Conclusion 495
Bibliography 503
Index of Names 563
Summary 583

„W naturze ludzkiej istnieją obok siebie:
tendencja do zmian oraz żądanie stałości".
Sigfried Giedion[1]

Uwagi wstępne

Polskie doświadczenia modernizacyjne, podobnie jak i polskie spory dotyczące modernizacji, mają długą tradycję, sięgającą jeszcze czasów przedrozbiorowych. Poszukując wspólnego mianownika dla poszczególnych etapów polskich dróg do nowoczesności, można zauważyć, że wszystkie one w gruncie rzeczy były naznaczone podobnymi rozterkami związanymi przede wszystkim z tym, co należy modernizować oraz w jaki sposób trzeba to robić. W tym względzie nigdy nie było bowiem zgody i jednomyślności:

> Jedni woleli poprzestać na zmianach instytucjonalnych i technologicznych, inni upierali się, aby wymusić gruntowne przemiany w sferze kulturowej i społecznej. Jedni propagowali powolną, ewolucyjną modernizację, inni żądali rewolucji burzącej dotychczasowy ład. Wielu chciało unowocześnienia na modłę polską, uwzględniając specyfikę własnych tradycji, ale także wielu zapatrzonych było we wzorce obce, chcąc je powielać czasem mechanicznie[2].

Podobnie wyglądała także sytuacja w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku.

Pośród rozmaitych prób modernizacyjnych podejmowanych w polskich dziejach, to właśnie te z początku XIX stulecia mają znaczenie wyjątkowe. Chociaż nie były to pierwsze inicjatywy modernizacyjne na ziemiach polskich, a ich skala też nie była największa, to jednak zasługują one na szczególną uwagę, przede wszystkim dlatego, że stanowiły pierwszą fazę modernizacji czasów zaborów. We wspomnianym okresie po raz pierwszy podjęto bowiem działania modernizacyjne w nowych już warunkach politycznych.

---

[1] S. Giedion, *Zmiana pojęcia miasta*, w: tegoż, *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa 1968, s. 831.

[2] J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, *Wstęp*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006, s. 9–10.

Czyniono to w nowej sytuacji, bez precedensu w dotychczasowych dziejach Polski, co więcej, w okolicznościach, które do roku 1918 miały określać dla Polaków ich nowy *status quo*. To właśnie w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku zdobywano i gromadzono doświadczenia modernizacyjne, do których sięgano w późniejszych dekadach zaborów.

Ów dramatyczny kontekst historyczny wspomnianej fazy modernizacji ziem polskich musiał być (i był) brzemienny w skutki, przede wszystkim dlatego, że prowadził do ścisłego połączenia ówczesnego polskiego dyskursu modernizacyjnego (modernizacyjno-cywilizacyjnego) z dyskursem narodowościowym. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w propagowaniu w tym okresie głównie programów modernizacyjnych i projektów cywilizacyjnych, biorących pod uwagę nie tylko doświadczenia krajów bardziej rozwiniętych cywilizacyjnie – owych „społeczeństw odniesienia", o których pisał Reinhard Bendix[3] – ale nade wszystko takich, które uwzględniały polskie tradycje narodowe oraz charakter narodowy Polaków, ówcześnie nader chętnie poddawany refleksji naukowej, publicystycznej i literackiej. W polskich debatach modernizacyjnych pierwszych dekad XIX wieku nie chodziło więc w głównej mierze o problemy uniwersalne, charakterystyczne dla tych wszystkich państw i społeczeństw, które w okresie przyspieszonych przemian cywilizacyjnych spowodowanych postępującą rewolucją przemysłową stanęły w obliczu konieczności wyboru odpowiedniej drogi do nowoczesności. Polskie elity tamtych czasów znalazły się w sytuacji wyjątkowej – musiały zmierzyć się z problemami, do których nie były zmuszone odnosić się warstwy rządzące innych narodów europejskich posiadających własne państwa, czyli przede wszystkim z kwestią wpływów modernizacyjnych państw zaborczych.

Z tego względu jednym z priorytetów stało się wypracowanie scenariusza modernizacyjnego oraz związanego z nim modelu cywilizacyjnego odpowiadającego polskim tradycjom, a także polskiemu charakterowi narodowemu, modelu najbardziej korzystnego w ówczesnej sytuacji politycznej, bo pozwalającego unowocześniać ziemie polskie (co na ogół uznawano za konieczność w ówczesnej sytuacji historycznej), jednocześnie nie zagrażającego tożsamości narodowej Polaków. Wychodząc z tego założenia, za najbardziej pożądany uznano więc model modernizacji organicznej, powodowanej czynnikami wewnętrznymi, tkwiącymi w samym społeczeństwie.

[3] Zob. R. Bendix, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, przeł. U. Niklas, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska i J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984, s. 150. Określenia tego używał Reinhard Bendix w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych.

Z takich właśnie przekonań wypływał również sprzeciw polskich myślicieli tamtych czasów wobec modernizacji naśladowczej, imitacyjnej, która odrzucała narodową przeszłość i tradycję oraz naznaczała polską rzeczywistość „cudzym stemplem".

***

Już sam wybór tego rodzaju problematyki narzuca wymóg interdyscyplinarności[4], co w prezentowanym opracowaniu znalazło swoje odzwierciedlenie zarówno w wyborze zróżnicowanej literatury przedmiotu, jak i w zastosowanym warsztacie badawczym. Mimo że warsztat ten bazuje w głównej mierze na narzędziach wypracowanych przez nauki humanistyczne, przede wszystkim literaturoznawstwo, jak również i historię (w tym historię idei, historię dziejów gospodarczych, historię architektury, historię wychowania) oraz filozofię czy kulturoznawstwo, to także sięga on (pomocniczo) do nauk społecznych (socjologii, socjologii kultury, socjologii miasta itp.). Czerpanie przez historyka literatury z rozmaitych dziedzin nauki – owe „pirackie wyprawy" – o których pisał przed laty Witold Kula[5] – bywają konieczne, zwłaszcza w przypadku tak złożonej tematyki, jak ta podjęta w niniejszym opracowaniu. Dostarczają bowiem niezbędnych narzędzi do badania rozmaitych aspektów budujących daną rzeczywistość – w tym przypadku świat sprzed ponad dwóch wieków, tym samym stwarzając szansę możliwie jak najbardziej całościowego jego oglądu.

Uwzględnieniu metodologii przekraczającej monodyscyplinarność sprzyja także prowadzenie badań w świetle Braudelowskiej koncepcji „długiego trwania" (*longue durée*). Niniejsza publikacja pt. *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800–1830. Studia* pozostaje bowiem w ścisłym związku z badaniami dotyczącymi późnego oświecenia i wczesnego romantyzmu, prowadzonymi właśnie we wspomnianej

[4] W związku z toczącą się aktualnie dyskusją wokół „wiedzy interdyscyplinarnej" oraz samego wieloznacznego (i różnie definiowanego) pojęcia „interdyscyplinarności", zaznaczam, że sformułowania tego użyłam na określenie praktyki prowadzenia badań w ramach wielu dyscyplin naukowych i wykraczania poza jedną dyscyplinę (w nauce nieraz stosuje się także określenia takie jak „transdyscyplinarność", „multidyscyplinarność"). Na temat wiedzy interdyscyplinarnej zob. M. Walczak, *Czy możliwa jest wiedza interdyscyplinarna?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa" 2016, nr 1(207), s. 113–126.

[5] Zob. W. Kula, *Filomaci. Studium socjologiczne*, w: tegoż, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 189.

perspektywie oraz eksponującymi oświeceniowo-romantyczną wspólnotę czasu, a co za tym idzie, także wspólnotę doświadczeń i problemów.

Pośród wykorzystanych tutaj opracowań naukowych wyjątkowe miejsce mają przede wszystkim rozprawy badaczy zajmujących się literaturą polską okresu oświecenia i romantyzmu. W pierwszym rzędzie wykorzystano więc refleksje dotyczące problematyki miejskiej, odnoszące się zarówno do czasów oświecenia (tutaj należy wymienić przede wszystkim prace historyczno-literackie Teresy Kostkiewiczowej oraz opracowania historyka ustroju i myśli politycznej Bogusława Leśnodorskiego), jak i do romantyzmu przedlistopadowego (przede wszystkim opracowania środowiska warszawskiego, autorstwa Anieli Kowalskiej, Aliny Witkowskiej, Aliny Kowalczykowej), a także (kontekstowo) do tematyki urbanistycznej obecnej w literaturze międzypowstaniowej oraz w twórczości autorów drugiej połowy wieku XIX (refleksje Józefa Bachórza, Stanisława Burkota). Ważne miejsce zajęły również ustalenia badacza oświecenia Marcina Cieńskiego (zwłaszcza w kontekście tradycji, modernizacji oraz nowych wartości). Istotną rolę odegrały ponadto prace rekonstruujące życie literacko-kulturalne w Polsce w pierwszej połowie wieku XIX, głównie te osadzające je w szerokich kontekstach (m.in. praca Janiny Kamionkowej), a także opracowania odnoszące się do poszczególnych problemów tutaj poruszonych, poglądów konkretnych autorów oraz charakterystyki określonych środowisk twórczych (m.in.: prace Stefanii Skwarczyńskiej, Zdzisława Skwarczyńskiego, Kazimierza Bartoszyńskiego, Piotra Żbikowskiego, Krystyny Krzemień-Ojak, Krystyny Poklewskiej, Bogusława Doparta oraz Marka Dybizbańskiego).

W celu rekonstrukcji kontekstów społeczno-politycznych, obyczajowych, cywilizacyjnych i gospodarczych epoki, niezbędnych do jak najbardziej wielowymiarowego oglądu tytułowej problematyki, wykorzystano szereg prac historycznych i socjologicznych, a wśród nich zwłaszcza opracowania dotyczące: kwestii cywilizacyjnych oraz kultury materialnej (przede wszystkim prace Fernanda Braudela); tematyki urbanistycznej, w tym zagadnień związanych ze społeczno-kulturalną rolą architektury (refleksje Leonarda Benevolo, Siegfrieda Giediona); zmian społecznych oraz ich skutków (ustalenia Piotra Sztompki); kształtowania się inteligencji polskiej, a także etosu inteligenckiego (prace Ryszardy Czepulis-Rastenis, Jerzego Jedlickiego, Macieja Janowskiego); narodzin etosu mieszczańskiego (opracowania Marii Ossowskiej), jak również ważnej w tym kontekście polskiej recepcji franklinizmu (ustalenia Zofii Libiszowskiej); problematyki cywilizacyjnej, modernizacyjnej, urbanizacyjnej rozpatrywanych w perspektywie polskich realiów czasów zaborów (badania Jerzego Jedlickiego); kształtowania się

nowoczesnego narodu polskiego (opracowania Stefana Kieniewicza, Tadeusza Łepkowskiego); zagadnienia wspólnoty podejmowanego w kontekście rustykalno-urbanistycznym (refleksje Macieja Mycielskiego); przemian obyczajowych (opracowania Marii Boguckiej, Stanisława Bystronia); stosunku polskich elit dziewiętnastowiecznych do modernizacji i nowoczesności (prace Tomasza Kizwaltera), jak również do Rosji i cara (ustalenia Andrzeja Nowaka); przeobrażeń gospodarczych i społecznych na ziemiach polskich związanych z kształtowaniem się gospodarki kapitalistycznej (badania Ryszarda Kołodziejczyka); polskich realiów ekonomicznych pierwszych dekad XIX wieku (prace Janusza Górskiego, Tadeusza Epszteina); dziejów biurokracji na ziemiach polskich (opracowania Aliny Kuleckiej, Władysława Rostockiego); kształcenia i wychowania dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (rozstrzygnięcia poczynione przez Jana Hulewicza i Adama Winiarza). Do rekonstrukcji niezbędnych kontekstów filozoficznych wykorzystano ustalenia m.in. Stefana Harasska, Marcina Króla, Zbigniewa Łotysa czy Stanisława Pieróga.

Bez oparcia się na tego rodzaju mocno zróżnicowanej bibliografii nie byłoby możliwe wielostronne oświetlenie kwestii tytułowej, które stało się celem niniejszej refleksji. I chociaż, jak wiadomo, wielostronność spojrzenia nie stanowi wartości samej w sobie, to należy podkreślić, że tego rodzaju podejście badawcze pozwoliło dokonać wyboru, jak się wydaje, najważniejszych aspektów ówczesnego procesu społecznego i cywilizacyjnego, które uzyskały najbardziej znaczący wpływ na rzeczywistość tamtych czasów, sprzyjając przemianom, dynamizując je i ukierunkowując.

Oglądowi procesu literackiego w perspektywie „długiego trwania" sprzyja patrzenie na literaturę piękną w szerokim ujęciu kulturowym, biorącym pod uwagę nie tylko utwory autorów znanych (i uznanych), ale także twórców z kategorii *minorum gentium*. To właśnie znaczenie tych ostatnich w rekonstruowaniu realiów oraz problemów epok dawnych nie bez powodu podkreślał Alexis de Tocqueville, zalecając czytelnikom studiowanie w tym celu „wiele dzieł mniej znanych i mniej na rozgłos zasługujących, które wszakże choć napisane nie tak pięknie tym lepiej […] ujawniają rzeczywiste instynkty czasów"[6]. Jednak, jak wskazuje już sam tytuł pracy, podstawą materiałową zamieszczonych tutaj analiz uczyniono nie tylko dzieła *stricte* literackie, ale szeroko rozumiane „piśmiennictwo polskie lat 1800–1830",

[6] Zob. A. Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. A. Wolska, wstęp J. Szacki, Warszawa 1970, s. 36.

obejmujące zarówno utwory o charakterze fikcjonalnym, jak też informacyjnym, perswazyjnym, wspomnieniowym. Pod uwagę wzięto ówczesne debaty publicystyczne, historiograficzne, filozoficzne, wychowawczo-edukacyjne, społeczno-ekonomiczne – traktując wspomniane wypowiedzi jako całość.

***

Niniejsza publikacja, zarówno pod względem podjętych w niej zagadnień, jak i z racji jej interdyscyplinarnego charakteru, wpisuje się w bardzo żywe obecnie tendencje badawcze odnoszące się do problematyki urbanistyczno-cywilizacyjnej w literaturze (i kulturze) polskiej, na ogół łączonej z refleksjami nad nowoczesnością oraz przemianami do niej prowadzącymi. Książka pokazuje jak bardzo ważne w tym względzie były pierwsze trzy dekady XIX wieku. Chociaż bowiem „stuleciem zmiany" na ogół zwykło się nazywać dopiero wiek XX, to jednak proces przemian nowożytnych (rozpoczętych już w drugiej połowie XVIII wieku) zdynamizował się i przybrał na sile na początku wieku XIX – wraz z wojnami napoleońskimi, nowymi ustaleniami po kongresie wiedeńskim oraz postępującą rewolucją przemysłową. Nie bez znaczenia w tym względzie pozostaje fakt, że po 1815 roku Europa i świat przeszły także poważną przemianę struktury gospodarczej, jak podkreślają historycy dziejów gospodarczych, „ogromną, z niczym innym nie dającą się porównać"[7]. Ta zmiana z kolei pociągnęła za sobą dynamiczne przeobrażenia społeczno-obyczajowe, edukacyjne, kulturowe i mentalne. Nieprzypadkowo Konstanty Gaszyński, autor *Kontuszowych pogadanek*, odnosząc się do doświadczeń własnej generacji przełomu XVIII i XIX wieku, podkreślał, że „nigdzie […] nie uderza nas tak wielki odskok, tak ogromna różnica – jak między pokoleniem, które żyło przed rozbiorem Polski, a naszym"[8].

Wraz z intensyfikacją tempa zmian nastąpiło swoiste „przyspieszenie historii". Od tego czasu zmiana stała się jednym z podstawowych doznań zarówno poszczególnych ludzi, jak i całych społeczeństw – przeżyciem wyjątkowo dojmującym i dotkliwym, niosącym za sobą obok obietnic i nadziei

[7] R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, red. W. Zajewski, Warszawa 1991, s. 70.

[8] K. Gaszyński, *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia*, Warszawa 1908, s. 7.

także strach i groźbę „traumy wielkiej zmiany”[9]. Było to doświadczenie sprawiające, że znany świat zaczynał zanikać, zaś pojawiający się na jego miejsce nowy „system równowagi” jawił się jako obiecujący, acz przy tym nieprzewidywalny i niestabilny[10]. Swego rodzaju symbolem ambiwalencji owego nowego świata na początku XIX wieku stało się m i a s t o.

Jak wskazuje już sam tytuł pracy, miasto (wielkie miasto) odgrywa tutaj rolę szczególną. To właśnie ono – nieprzypadkowo nazywane „forpocztą modernizacji” (Fernand Braudel) – stało się głównym ośrodkiem ówczesnych przemian modernizacyjnych. W przestrzeni miasta wszelkie zmiany objawiają się bowiem najszybciej i najintensywniej, jako że naturą miasta jest właśnie „dynamiczne dążenie do zmian”[11]. Wspomniane „dążenie” odnosiło się także do zaniedbanych polskich miast, z których na skutek dramatycznego zamętu dziejowego na przełomie XVIII i XIX wieku niejednokrotnie pozostały jedynie:

> Zwaliska, […] łomy ogromnych niegdyś gmachów, reszty odwiecznych murów, gruzy kosztownych zamków […], ślady bruzd i zagonów wśród puszcz czarnych […] zarosłe kępami”

– jak obrazowo opisywał stan polskich miast wspomnianego okresu Wawrzyniec Surowiecki[12]. Jednak już po wojnach napoleońskich oraz kongresie wiedeńskim także i polskie miasta zaczęto poddawać (w rozmaitym stopniu) przemianom modernizacyjnym, a wraz z nimi zabiegom „upiększenia” – niekiedy bardzo daleko idącym. W efekcie wspomnianych działań polskie miasta odmieniały swoje oblicza, zmieniały charakter, poszerzały obszar (zwłaszcza Warszawa), a także zwiększały liczbę mieszkańców. W tym czasie na ziemiach polskich nastąpiło bowiem znaczące odwrócenie dotychczasowego kierunku migracji – ze wsi właśnie do miasta.

„Dawniej na dwory pańskie jechał szlachcic młody”– z nostalgią wspominał minione czasy i własne młodzieńcze doświadczenia z dworów magnackich Mickiewiczowski Sędzia Soplica. Po rozbiorach, wraz z utratą przez

---

[9] Por. P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*. *Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000, s. 20 i n.

[10] Por. E. Tarkowska, *Socjologia i antropologia a permanencja zmian*, w: *Antropologia wobec zmiany*, oprac. E. Tarkowska, Warszawa 1995, s. 13.

[11] Zob. m.in. L. Benevolo, *Wstęp*, w: tegoż, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995, s. 9.

[12] W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, w: tegoż, *Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014, s. 130.

szlachtę jej znaczenia politycznego, rzesze szlacheckich synów nie miały już czego szukać na „pańskich dworach". Teraz, wraz z diametralną zmianą sytuacji społeczno-gospodarczej szlachty (zwłaszcza drobnej i średniej), szlacheccy synowie podążali więc do miasta, które dla wielu z nich miało się stać punktem docelowym. To właśnie oni – „rówieśnicy Mickiewicza" – stali się pierwszym pokoleniem „nowych ludzi miasta" (inteligencji miejskiej), uczestnikami, a nierzadko także animatorami wielkich zmian. Tutaj, w przestrzeni miasta – jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego – kreowano nowe idee (kulturalne i polityczne), które odcisnęły swoje piętno na losach kolejnych generacji Polaków. Tutaj narodził się i rozwinął polski romantyzm. Tutaj powstawały także wielkie fortuny, a wraz z nimi nowe elity – „arystokracja pieniądza" – i nowe problemy, które naznaczyły cały wiek XIX.

Mimo że we współczesnej polskiej refleksji literaturoznawczej (a także kulturoznawczej) sam temat miasta cieszy się dużą popularnością (mówi się nawet o swoistym „zwrocie topograficznym" w badaniach literackich, a przy tym także i o swego rodzaju „geopoetyce"[13]), to jednak nie każdy z okresów literackich zyskał w tym względzie wystarczające oświetlenie w literaturze przedmiotu. Istnieje wyraźna luka w refleksji nad obrazami miasta właśnie w literaturze trzech pierwszych dziesięcioleci XIX stulecia. W związku z tym na tle dynamicznie rozwijających się polskich badań literaturoznawczych nad problematyką miasta (zwłaszcza stulecia XVIII i drugiej połowy XIX wieku) trzydziestolecie przedpowstaniowe jawi się może nie jako zupełna *terra incognita*, ale na pewno jako obszar ledwie dotknięty przez badaczy, którzy najczęściej zapuszczali się w te rejony niejako „przy okazji" badań nad innymi problemami epoki lub określonymi aspektami twórczości wybranych autorów z początku XIX wieku. Wydaje się to o tyle zastanawiające, że przecież właśnie po trzecim rozbiorze Polski, a zwłaszcza po 1815 roku, wraz z postępującymi przemianami w sferze politycznej, społecznej, gospodarczej, jak również w związanymi z nimi przeobrażeniami o charakterze obyczajowym, aksjologicznym, kulturalnym, doświadczenie miasta stało się jednym z ważniejszych doznań generacji aktywnych ludzi tamtych czasów.

Prezentowana praca stara się wypełnić wspomnianą lukę badawczą, zwracając uwagę na fakt, że choć trzydziestolecie 1800–1830 nie wydało

[13] Zob. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca: zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4; E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 20 i n., 31 i n.

wybitnych dzieł literackich poświęconych samemu miastu, to jednak tematyka urbanistyczno-cywilizacyjna była stale obecna zarówno w ówczesnej praktyce literackiej niższych lotów, jak i w refleksji krytycznoliterackiej, w dyskursie publicystyki społecznej czy w tzw. literaturze dokumentu osobistego. Problematyka ta wpisywała się w najważniejsze dyskusje czasów przedpowstaniowych dotyczące m.in.: sposobów trwania (i przetrwania) w czasach niewoli politycznej, charakteru narodowego Polaków, koncepcji literatury/kultury narodowej, modelu cywilizacyjnego adekwatnego do aktualnej sytuacji niewoli politycznej, dróg modernizacyjnych jakie mieliby obrać Polacy pozostający pod zaborami, nadziei i niepokojów związanych z ówczesnymi przemianami, a wreszcie wzoru osobowego „nowego człowieka" funkcjonującego w nowych realiach, a także adekwatnych do aktualnej sytuacji nowych wzorców dydaktyczno-wychowawczych.

***

Poczynione w tej publikacji ustalenia zwracają uwagę na to, że wbrew przekonaniom od lat pokutującym w potocznej opinii naukowej kwestia stosunku polskich autorów trzech pierwszych dekad XIX stulecia zarówno do samego miasta, jak też do przemian cywilizacyjnych wcale nie była jednoznaczna i na pewno nie można jej zamknąć w ramach jednostronnych refleksji antycywilizacyjnych czy antyurbanistycznych. Pokazują, że do świadomości pierwszych pokoleń żyjących pod zaborami, wyrosłych jeszcze w kulcie kultury rustykalnej (utożsamianej ze swoiście rozumianą kulturą narodową), już w pierwszych dekadach XIX wieku zaczęło docierać, iż Polska możliwa jest nie tylko „na wsi, za miastem", jak przekonywał Maurycy Mochnacki[14], ale również i w samym mieście.

[14] M. Mochnacki, *O rewolucji społecznej w Polszcze*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 153.

ROZDZIAŁ I

Trzydziestolecie 1800–1830: wyzwania modernizacyjne późnego oświecenia w Polsce

1.1. Trzydziestolecie 1800–1830: periodyzacja

Pierwszy etap porozbiorowych przemian zamka się w konkretnym przedziale czasowym wyznaczonym przez dwie daty – rok 1800 i 1830. O ile druga z dat (1830), stanowiąca cezurę końcową o charakterze politycznym (wybuch powstania listopadowego), stosunkowo często pojawiała się w kontekście periodyzacji historycznoliterackich, to cezura początkowa (rok 1800) może prowokować do pytań.

Niniejsza propozycja eksponująca znaczenie roku 1800 wpisuje się w ciąg pomysłów periodyzacyjnych wyrosłych na gruncie dyskusji i sporów toczących się od ponad dwóch wieków wokół prób porządkowania literatury polskiej. Przypomnijmy: wspomniane propozycje można podzielić na kilka grup[1]. W pierwszej należałoby pomieścić te wiążące się z immanentnym porządkiem procesu literackiego – nieposiadające odniesienia ani politycznego, ani historycznego. Jeśli chodzi o interesujący w perspektywie niniejszej pracy

[1] Na temat periodyzacji literatury polskiej por. m.in.: H. Markiewicz, *Próba periodyzacji nowożytnej literatury polskiej*, „Ruch Literacki" 1966, z. 2; *Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały konferencji naukowej, maj 1965*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1967; J. Ziomek, *Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej*, w: tegoż, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994. Propozycje periodyzacyjne odnoszące się do końca oświecenia i początków romantyzmu polskiego omówił P. Żbikowski, *„...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...". Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998.

przedział czasowy, trzeba zauważyć, że tego rodzaju propozycje periodyzacyjne na ogół wiązały się z poszukiwaniem początków („zawiązków" – jak pisał Juliusz Kleiner) romantyzmu polskiego, a tym samym końca oświecenia w kulturze polskiej (do nich zaliczano m.in. lata: 1805, 1818, 1822)[2].

Rok 1800 jako cezura początkowa nie znajduje jednak uzasadnienia ani we wspomnianej kategorii pomysłów periodyzacyjnych, ani też w drugiej grupie, związanej z heterogenicznymi kryteriami przyjmowanymi w stosunku do literatury, do której należą propozycje periodyzacyjne eksponujące konkretne daty i zdarzenia łączące się z historią polityczną narodu oraz z całym kontekstem pozaliterackim i pozaestetycznym (m.in. politycznym, historycznym, społecznym), w który jest uwikłana literatura polska. W tej grupie mieści się natomiast data końcowa, czyli rok wybuchu powstania listopadowego, z którego upadkiem w ruinę popadła znaczna część dorobku dekad przedpowstaniowych, a jednocześnie wzrosło poczucie świadomości narodowej Polaków[3]. Do wspomnianej grupy propozycji periodyzacyjnych zalicza się rok 1795 – datę trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej, inicjującą 123-letni okres utraty przez Polskę państwowości. Miał rację Luigi Marinelli, pisząc, że pomimo rozmaitych sporów i polemik periodyzacyjnych odnoszących się do historii (nie tylko literatury) dwie daty „wydają się wytrzymywać do dzisiaj próbę czasu i zmian perspektywy metodologicznej". Pierwszą z nich jest właśnie rok 1795, związany z utratą niepodległości przez Polskę, zaś kolejną rok 1918 – jej odzyskanie[4]. Data utraty przez Polskę niepodległości ma istotne znaczenie jako cezura inicjująca nowy rozdział w kulturze polskiej (1795–1918), który badacze nazwali „kulturą polską porozbiorową"[5] lub „kulturą okresu niewoli"[6]. Tego rodzaju określenia

[2] Zob. m.in.: R. Pilat, *Historia poezji polskiej XVIII–XIX wieku. Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, oprac. K. Wojciechowski, Warszawa 1908; S. Baczyński, *Literatura piękna Polski porozbiorowej 1794–1863*, Lwów – Poznań 1924; J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1969; M. Szyjkowski, *Do źródeł polskiego romantyzmu. Próba rekapitulacji*, „Museion" 1913, nr 9–10; M. Straszewska, *Romantyzm*, Warszawa 1969; M. Żmigrodzka, *Problemy romantycznego przełomu*, w: *Studia romantyczne*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1973; A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986; A. Kowalczykowa, *Czym był romantyzm?*, Warszawa 1990.

[3] Por. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970, s. 340.

[4] L. Marinelli, *Rok 1795 a historycy literatury*, przeł. H. Podgórska, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 1997, t. 32, s. 114.

[5] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 4, do druku przygotowali S. Kot, J. Hulewicz, przedmowa autora, słowo wstępne S. Łempicki, Kraków – Warszawa 1946.

[6] B. Suchodolski, *Kultura okresu niewoli*, „Literatura" 1978, nr 7.

podkreślają wewnętrzną zwartość polskiej kultury tamtych czasów, zwracając uwagę na jej „wielką jedność”[7], spójność („mimo nierytmiczności i nierównomierności”) oraz celowość („zmierzanie do odzyskania niepodległości”)[8]. Wagę roku 1795 w kontekście literacko-kulturowym eksponowali zarówno badacze dawni, jak i współcześni, m. in.: Piotr Chmielowski”[9], Aleksander Brückner[10], Manfred Kridl[11], Juliusz Kleiner[12], Alina Witkowska[13], Piotr Żbikowski[14]. Mimo że data trzeciego rozbioru Polski jest „granicą ostrą, tzn. o minimalnej szerokości”, to jednak wciąż otwarty pozostaje problem, na który przed trzema dekadami zwrócił uwagę Jerzy Ziomek, pytając, czy jednocześnie jest ona „granicą o dużej mocy”, czyli „czy z tą datą wszystko lub bardzo wiele się zmienia?”. Wspomniany badacz słusznie zauważył, że chociaż wraz z utratą przez Polskę niepodległości uległy rozkładowi dotychczasowe systemy komunikacji kulturowej, to jednak istotne przekonania estetyczne ubiegłego stulecia trwały nadal, aż po powstanie i upadek Królestwa Polskiego (1815–1831)[15].

I wreszcie trzecia grupa pomysłów periodyzacyjnych, najważniejsza z punktu widzenia niniejszej refleksji, połączona z kategorią „formacji” (literackich/kulturowych) opartych na koncepcji „d ł u g i e g o t r w a n i a” Fernanda Braudela, związanej z „długotrwałymi i powolnymi przemianami struktur społecznych oraz dziejów cywilizacji”[16]. To właśnie ta perspektywa stanie się szczególnie istotna w niniejszym opracowaniu, dostarczając narzędzi do opisu procesów ówczesnych przemian. W tym kontekście należy

---

7 Por. B. Suchodolski, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980.

8 Por. B. Dopart, *Nasz literacki wiek XIX i „izmy”*, w*: Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002, s. 151 i n.

9 P. Chmielowski, *Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia*, w: *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1889, s. 14.

10 A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 1–2, Warszawa 1903.

11 M. Kridl, *Literatura polska wieku XIX*, cz. 1: *Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795–1822)*, Warszawa 1926, s. 199.

12 J. Kleiner, *Zawiazki romantyzmu*, w: *Studia inedita*, oprac. J. Starnawski, Lublin 1964, s. 254.

13 A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, dz. cyt.

14 P. Żbikowski, *„…bolem śmiertelnym ściśnione mam serce…”. Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, dz. cyt., s. 88.

15 J. Ziomek, *Epoki i formacje w dziejach literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 36.

16 Por. C. Bobińska, *Czas i przestrzeń Fernanda Braudela*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1987, t. 17, s. 31–32; M. Kula, *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. 44, nr 4, s. 61–86.

bowiem patrzeć na wysuniętą tutaj propozycję roku 1800 jako daty inicjującej trzydziestoletni okres w dziejach kultury polskiej, będący ostatnią fazą formacji oświeceniowej oraz początkowym etapem formacji romantycznej w latach 1822–1830, a także pierwszym etapem modernizacji czasów zaborów.

Dostrzegając możliwości, jakie daje tego rodzaju spojrzenie na proces dziejowy, kategorii „formacji kulturowych" chętnie używają historycy literatury[17], a wśród nich Teresa Kostkiewiczowa, definiując ją jako kategorię „nadrzędną", dającą możliwość „zintegrowania w całości sensownej obserwacji różnych prądów i tendencji", przy tym jednak dopowiadając, że chodzi przede wszystkim o prądy i tendencje „współistniejące w granicach epoki literackiej"[18]. Tym samym Kostkiewiczowa w pewnym stopniu utożsamiła formację z epoką literacką, widząc w niej przede wszystkim kategorię integrującą różnorodne prądy (klasycyzm, sentymentalizm, rokoko) w ramach jednej formacji (oświeceniowej). W perspektywie niniejszej refleksji formację literacko-kulturalną będziemy rozumieli, podobnie jak Kostkiewiczowa, jako kategorię nadrzędną, ale w przeciwieństwie do wspomnianej badaczki – jako kategorię mającą charakter ponadepokowy.

Oglądowi procesu historycznoliterackiego przez pryzmat koncepcji długiego trwania i wspomnianej już kategorii formacji sprzyja patrzenie na literaturę w szerokiej perspektywie kulturowej, uwzględniającej nie tylko uznane arcydzieła, ale także (tak jak w niniejszej rozprawie) twórczość autorów drugo- a nawet trzeciorzędnych, bowiem w gruncie rzeczy, to właśnie tego rodzaju twórczość jest „modelotwórcza"[19]. Nadrzędna w stosunku do

---

[17] Por. m.in. J. Ziomek, *Epoki i formacje w dziejach literatury*, dz. cyt., s. 37–38; J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 20; W. Szczygielski, *Polskie formacje oświeceniowe czasach stanisławowskich*, (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria 1, t. 48), Łódź 1979; M. Cieński, *Formacja oświeceniowa w literaturze Polski i Niemiec*, Wrocław 1992; M. Cieński, *Polski klasycyzm osiemnastowieczny w perspektywie długiego trwania*, w: tegoż, *Literatura polskiego oświecenia wobec tradycji i Europy: studia*, Kraków 2013.

[18] T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm – sentymentalizm – rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 458.

[19] Por. C. Hernas, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 1, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973; H. Markiewicz, *Dylematy historyka literatury*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1986, t. 77, nr 4, s. 16; J. Maciejewski, *Wiek XIX jako formacja kulturowa i dziewiętnastowieczność jako antywartość*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 2008, nr 1(43), s. 73–80.

pojęcia epoki (czy okresu) kategoria formacji literacko-kulturowych pozwala także na przyjęcie perspektywy rozleglejszej czasowo i przestrzennie niż propozycje związane z tradycyjnym podziałem dziejów literatury. Diachronicznie rzecz ujmując, kategoria formacji zwraca uwagę na ciągłość (w perspektywie długiego trwania), syntetyzując to, co zbieżne w poszczególnych epokach, podczas gdy tradycyjna historia literatury eksponuje „zerwania" konstytuujące poszczególne epoki literackie, podkreślając tym samym to, co różne[20]. Spojrzenie na proces literacki czy kulturowy w perspektywie formacji pozwala więc nie tylko szerzej (ponadepokowo) patrzeć na zjawiska, prądy, nurty, idee (akcentując ich długie trwanie, dłuższe niż epoki, z których wyrastają), ale także uchwycić ich dynamikę i zmienność – przeobrażanie się (m.in. pod względem usytuowania czy funkcji społecznych)[21]. Z punktu widzenia niniejszej refleksji kategoria ta jest ważna jeszcze co najmniej z jednego powodu – przede wszystkim zwraca uwagę na oświeceniowo-romantyczną wspólnotę czasów (zwłaszcza po roku 1815).

Rok 1800 i dalej

Charakteryzując początki nowego XIX stulecia, Alina Aleksandrowicz zwróciła uwagę na skumulowanie się w roku 1800 (lub tuż po nim) różnych ważnych dokonań literackich lub kulturowych:

> Interferencja znaczeń wiążących się z rytualną czcią oddawaną budowie nowego, „czystego" czasu i dążeniom do scalania tego, co rozbite, wyprowadzania ze stanu „chaosu", rysowała się tu przejrzyście. Mit wiecznego rozpoczynania na nowo, a zatem wypędzania wszystkich demonów i złych mocy, niósł ze sobą treści optymistyczne. Z jednej strony na rok 1800 projektowano dzieła i inicjatywy mające rzeczywisty udział w kształtowaniu świadomości historycznej i poczucia tożsamości narodowej, z drugiej modelowano daty, aby powiązać je z początkiem nowego stulecia[22].

---

[20] Por. P. Bohuszewicz, *Kulturowa historia literatury staropolskiej: studium przypadku*, „Rocznik Antropologii Historii" 2011, r. 1, nr 1–2(1), s. 16. J. Ziomek, *Epoki i formacje w dziejach literatury*, „Pamiętnik Literacki" 1986, z. 4, s. 23.

[21] Pisała na ten temat A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski. Między Europą i Sarmacją*, cz. 1: *Profile i zarysy całości*, Warszawa 2011.

[22] A. Aleksandrowicz, *Z problematyki nowego wieku. Wokół Świątyni Sybilli*, „Wiek Oświecenia" 2000, t. 16, s. 9–32.

Po 1800 roku zaczęto coraz częściej stawiać pytania o to, „jakiej filozofii Polacy potrzebują" (jak głosił tytuł rozprawy Feliksa Jarońskiego odczytanej na publicznym posiedzeniu Akademii Krakowskiej w 1810 roku), jak również o to, jakiej modernizacji (szerzej: cywilizacji, gospodarki, nauki, oświaty, literatury, kultury) potrzebują Polacy?[23] Chodziło więc o to, jaka modernizacja (cywilizacja, gospodarka, nauka, oświata, literatura, kultura) będzie najbardziej odpowiednia (pożyteczna) dla Polaków, którzy znaleźli się nowej sytuacji determinowanej niewolą polityczną. Po rozbiorach, kiedy poczucie nieodwracalności sytuacji stało się niemal powszechne, zaistniała także konieczność określenia stosunku do władz zaborczych.

Tuż po roku 1800 ukształtowały się dwie główne postawy i dwa rodzaje poglądów na dalsze trwanie i przetrwanie Polaków: z jednej strony nakaz walki zbrojnej z zaborcą, a z drugiej pracy organicznej dla dobra narodu (naukowej, społeczno-kulturalnej, cywilizacyjnej), połączony z koniecznością swoistego „ułożenia się" z zaborcą. Od tego czasu ów dwugłos, jak zauważył Bogusław Dopart,

> […] pozostanie stałą cechą tych [tj. porozbiorowych – przyp. M.S.K.] dziejów, rozwinie się w dyskursy narodowotwórcze i demokratyczne, w artystyczne przetworzenia ideologii politycznych i społecznych, w spory o „swoje" i „obce", o partykularne i uniwersalne aspekty i walory twórczości kulturalnej, w krajobrazy natury i pejzaże miejskie, w fikcje historyczne i futurystyczne, w portrety indywidualne i grupowe, w poszukiwania metafizyczne i religijne, w kreacje naukowe i technologiczne[24].

Dodajmy, także w spory dotyczące modernizowania ziem polskich oraz związane z nimi dyskusje cywilizacyjne.

W związku z porozbiorowymi pytaniami o przyczyny upadku Rzeczypospolitej oraz refleksją nad rodzajem dalszej aktywności narodowej[25], który to dylemat można streścić w formule: „bić się czy nie bić", w Paryżu w 1800

---

[23] Na marginesie warto zauważyć, że to właśnie około roku 1800 w ówczesnym językowym „zwyczaju angielskim i francuskim" rozpowszechniły się określenia *modern times* i *temps modernes*, w tym czasie (tj. około roku 1800) oznaczające „trzy ostatnie wówczas stulecia". Zob. J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2000, s. 13 (wykład I).

[24] Por. B. Dopart, *Kultura polska lat 1796–1818*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013, s. 271–272.

[25] Dyskusje na ten temat przypomina P. Żbikowski, *„…bolem śmiertelnym ściśnione mam serce…". Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, dz. cyt., s. 174 i n.

roku pojawiła się anonimowa broszura zatytułowana *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* – autorstwa Józefa Pawlikowskiego (sekretarza Tadeusza Kościuszki) – głosząca potrzebę walki orężnej[26]. Według autora odzyskanie niepodległości miało być pierwszym i podstawowym etapem na drodze do wielkiej przemiany współczesnego mu społeczeństwa polskiego. Niemal równocześnie pojawiały się także głosy mówiące o możliwości wyboru innej drogi przetrwania narodowego, słyszalne przede wszystkim na forum powstałego pod koniec 1800 roku Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. To właśnie w jego szeregach wykrystalizował się jeden z pierwszych polskich porozbiorowych programów organicznikowskich, eksponujący potrzebę pracy cywilizacyjnej w ramach aktualnego porządku społeczno-politycznego, a także rozwijania potencjału gospodarczego i kulturalnego ziem polskich – „zachowania i pomnażania nauk pożytecznych"[27]. Szczególnym wyrazem tego rodzaju przekonań był o kilkanaście lat późniejszy (1818) testament generała Jana Henryka Dąbrowskiego, zwracający uwagę na konieczność budowania siły cywilizacyjnej ziem polskich, na potrzebę „nieustannej pracy ku przysparzaniu moralnych i materialnych zasobów"[28]. W ten sposób w aktualnej sytuacji politycznej, w jakiej znalazły się ziemie polskie, podkreślano znaczenie modernizacji przeprowadzanej w duchu narodowym (m.in. naukowej, kulturalno-oświatowej, przemysłowo-gospodarczej, cywilizacyjnej, administracyjnej, a wreszcie także i moralnej).

Chociaż Jerzy Jedlicki na kartach bardzo ważnej w tym kontekście rozprawy pt. *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują* przekonywał, że po upadku państwa polskiego „pytanie o kierunek i rytm postępu cywilizacyjnego […] zostało przesłonięte przez naczelny teraz problem praw narodu do niepodległego istnienia"[29], to jednak w gruncie rzeczy nigdy nie przestało ono być istotne. Inicjowane przez elity zniewolonego społeczeństwa polskiego po 1800 roku procesy modernizacyjne wiązały się z misją ocalenia polskiej tożsamości pod zaborami. Poza tym coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę, że

---

[26] J. Pawlikowski, *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1967. Autorstwo broszury przypisywano także generałowi Karolowi O. Kniaziewiczowi lub samemu Kościuszce. Na temat autora rozprawy, por. E. Rostworowski, *Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych*, „Kwartalnik Historyczny" 1956, nr 2.

[27] Dzieje TPN przypomina m.in. A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1831*, Kraków – Warszawa 1900–1911.

[28] Słowa testamentu generała Dąbrowskiego cyt. za: B. Zamorski, *W pięćdziesiątą rocznicę powstania r. 1830: studjum dziejowe przez Bronisława Zamorskiego*, Lwów 1881, s. 55–56.

[29] J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 14.

walczyć z bronią w ręku nie można bezustannie, a praca organiczna posiada charakter permanentny. W tej perspektywie zarówno rozwój naukowo-techniczny i cywilizacyjny, jak i podejmowane wówczas działania oświatowe, kulturalne, czy te zmierzające do odrodzenia moralnego narodu, stały się ważnym czynnikiem utrzymania bytu narodowego – to w nich realizowała się „służba narodowi”[30].

Rok 1800 można więc uznać za datę inicjalną przemian modernizacyjnych dokonujących się już w warunkach zaborów. O ile bowiem trzeci rozbiór Rzeczypospolitej był wstrząsem, ewokującym pesymistyczne wizje nieodwracalności tej dramatycznej sytuacji[31], o tyle już w początkowych latach XIX stulecia (zwłaszcza od połowy pierwszej dekady) nastąpiła „mobilizacja” aktywności sił narodu, której widomym przejawem była rekonstrukcja instytucjonalna obejmująca kluczowe obszary (m.in. naukę, edukację, kulturę, pamięć narodową), przebiegająca w kilku kolejnych fazach (związanych z sytuacją polityczną) w głównych ośrodkach leżących na terenie dawnej Rzeczypospolitej[32]. Dzięki niej w pierwszych dekadach XIX wieku nastąpiło zarówno ożywienie kulturalne, jak i otwarcie się ówczesnej kultury na rzeczywistość cywilizacyjną (gospodarczą, przemysłową, urbanistyczną), która weszła w krąg nowych tematów inspirujących piśmiennictwo polskie w imię naczelnej idei podtrzymania tożsamości narodowej.

We wspomnianym czasie na ziemiach polskich doszło do powstania nowoczesnych instytucji oddziaływania i wychowania społecznego, a jednocześnie do zapoczątkowania nowych tradycji w dziedzinie szkolnictwa, oświaty, popularyzacji wiedzy oraz polemik ideologicznych[33]. Mimo że są to sprawy ogólnie znane i dobrze opisane w literaturze przedmiotu, jednak w tym miejscu warto je przypomnieć, bowiem ówczesne instytucje stawały się podmiotami sprawczymi przeobrażeń, a także ośrodkami, które były przestrzenią krystalizowania się nowych idei, dyskusji i sporów wokół

---

[30] Por. J. Dybiec, *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej*, Kraków 2004, s. 8; B. Suchodolski, *Wstęp*, w*: Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, red. J. Michalski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. VII, XXI.

[31] Por. S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 72–73.

[32] Spoglądając na okres zaborów z tej perspektywy, niektórzy badacze widzą w nich nie tyle „katastrofę państwa i narodu”, ale „genezę nowoczesności”. Zob. S. Wierzchosławski, *Zabory ziem polskich – geneza polskiej nowoczesności*, w: *Modernizacja – polskość – trwanie. Społeczne, kulturowe i polityczne aspekty aktywności Polaków na przełomie XIX i XX wieku*, red. S. Wierzchosławski, Toruń 2015, s. 14–18.

[33] J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970, s. 22 i n.

problemów modernizacji, postępu i tradycji, do których szerzej odniesiemy się w kolejnych fragmentach publikacji.

Przypomnijmy: do owych instytucji należało przede wszystkim wspomniane już Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (działające od 1800 roku, od roku 1808 do jego nazwy dodano przymiotnik „Królewskie"), którego działalność wpłynęła także na ożywienie intelektualne ośrodków prowincjonalnych. Do 1830 roku powołano m.in.: Towarzystwo Naukowe Krakowskie (1815), Towarzystwo Naukowe Płockie (1820), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie (1822)[34]. Aktywność Towarzystwa w pewnym stopniu inspirowała również powstanie samokształceniowych stowarzyszeń młodzieży, ukonstytuowanych po kongresie wiedeńskim w kilku miastach dawnej Rzeczypospolitej, m.in. w Wilnie (Towarzystwo Filomatów), w Krzemieńcu (Klub Piśmienniczy), we Lwowie (Towarzystwo Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczystej)[35].

Przejawem porozbiorowego odrodzenia instytucjonalnego, a zarazem podmiotem sprawczym przyszłych przemian, była reaktywacja i rozwój Puław, zainicjowane przez rodzinę Czartoryskich. Już w 1801 roku zwieńczono tam budowę Świątyni Sybilli, dzieła księżnej Izabeli Czartoryskiej, w której gromadzono pamiątki narodowe. Kilka lat później (1809) w Puławach powstał Dom Gotycki, wybudowany z myślą o rozszerzeniu zbiorów narodowych i lokowaniu kolekcji sztuki światowej. Aktywność Czartoryskich wyznaczyła kierunek przyszłych poszukiwań: zbieractwa i kolekcjonerstwa narodowych „starożytności" (jak na początku XIX stulecia nazywał zabytki Jacek Idzi Przybylski). Pod ich wpływem w pierwszych dekadach XIX wieku podejmowano kolejne przedsięwzięcia w innych rejonach dawnej Rzeczypospolitej (m.in. Edward Raczyński w Rogalinie, Działyńscy w Kórniku i w Gołuchowie, Jan Paweł Woronicz w Krakowie). Z przekonania o potrzebie gromadzenia i ochrony dziedzictwa narodowego wyrosła idea Józefa Maksymiliana Ossolińskiego utworzenia w 1817 roku we Lwowie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, mającego stanowić centrum badań nad dziejami i literaturą ojczystą. Zakład miał być instytucją, która pomoże zniewolonemu narodowi w zachowaniu własnej tożsamości. Tego rodzaju doświadczenia, eksponujące rolę dziedzictwa narodowego w zachowaniu tożsamości narodowej, stały się istotne w przedpowstaniowej debacie

[34] Po 1830 roku powstały m.in.: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1857), Towarzystwo Naukowe w Toruniu (1875).

[35] Por. m.in. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży*, t. 2: *1804–1831*, Warszawa 1963, s. 276 i n.

na temat modernizacji, a zwłaszcza w podkreślaniu związków tradycji (narodowej) z postępem cywilizacyjnym, podejmowanej m.in. w kontekście ówczesnych prób modernizacji historycznych przestrzeni miejskich.

Wspomniane ożywienie instytucjonalne na ziemiach polskich, mające miejsce po roku 1800, objęło także ośrodki naukowo-edukacyjne (uniwersytety i szkoły) Wilna, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Krzemieńca, które (w różnym stopniu) stały się ważnymi centrami wymiany myśli, zaś związani z nimi ludzie animatorami i uczestnikami przedpowstaniowych debat, w tym także i tych cywilizacyjno-modernizacyjnych, podejmowanych ówcześnie najczęściej w kontekście narodowym[36].

1.2. Czas wielkiej zmiany: oblicza modernizacji

Ku zmianom

Osiemnaste stulecie odchodziło żegnane kolejnymi wielkimi wstrząsami społeczno-politycznymi, i to zarówno w samej Polsce, jak i w Europie Zachodniej, a także poza jej granicami – w Ameryce Północnej. Powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w wyniku wojny o niepodległość trzynastu kolonii brytyjskich (oraz związany z tym faktem wzrost znaczenia „nowego świata"), jak również rewolucja francuska (rozbijająca wielowiekowy ustrój stanowy oraz obalająca związany z nim porządek), zaś na polskim gruncie rozbiory Rzeczypospolitej (wydarzenie bez precedensu w dotychczasowych dziejach państwa polskiego) – każde z tych wydarzeń dziejowych można było więc uznawać za swoistą granicę starego świata i dawnego ładu. Do tego doszły jeszcze sukcesywne przeobrażenia związane z postępującą rewolucją przemysłową zapoczątkowaną w XVIII stuleciu w Anglii, a następnie obejmującą swoim zasięgiem kolejne kraje europejskie[37].

---

[36] Na temat instytucji naukowo-edukacyjnych tamtych czasów pisali m.in.: L. Finkel, S. Starzyński, *Historya Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894; L. Janowski, *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921; M. Chamcówna, *Epoka wielkiej reformy*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, cz. 1, red. K. Opałek, Kraków 1965; B. Suchodolski, *Wstęp*, w*: Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, dz. cyt.; D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991; A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

[37] Por. P. Chaunu, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 258–259.

Tymczasem u progu nowego XIX wieku wschodziła już wielka gwiazda Napoleona Bonaparte, którego Hegel nazwie „rozumem na koniu" (*La raison à cheval*)[38], zapowiadająca kolejne gruntowne zmiany i przeobrażenia społeczno-polityczne. Następna fala poważnych przemian na kontynencie europejskim nadeszła już po klęsce Napoleona i po kongresie wiedeńskim – po roku 1815. To właśnie ta data bywa uznawana przez historyków za początek okresu „formowania się zrębów nowoczesnego świata". Jak bowiem pisał Paul Johnson:

> Dopiero gdy nastał pokój, nowe środki możliwości, jakimi zaczęła dysponować ludzkość dzięki postępowi w nauce, gospodarce, administracji i finansach, mogły być przeznaczone na konstruktywne cele […]. Przez piętnaście lat […] świat pod wieloma względami zmienił swe oblicze[39].

Po 1815 roku Europa i świat przeszły wielką przemianę, niedającą się dotychczas porównać z niczym innym[40].

Jak wiadomo, w historii kultury przełomy stuleci wiążące się z końcem starego i początkiem nowego wieku są zazwyczaj pojmowane jako „czasy wyjątkowe", mające charakter profetyczny, związany z etapem zaczynania „od nowa" oraz z wiarą w ziszczenie się życzeń indywidualnych i zbiorowych (narodowych). Wraz z początkiem nowego stulecia z jednej strony odżywają nadzieje na zmiany prowadzące ku lepszemu, jednak obok nich pojawia się także niepokój związany z przyszłością, która zawsze jest niewiadoma. Tak było również na przełomie XVIII i XIX stulecia.

> Rozczarowanie ideami oświecenia i związane z tym krytyczne podsumowanie mijającego stulecia spowodowały, iż w nadchodzącym XIX wieku spodziewano się wielkich zmian. Jedni uważali, że będą to zmiany integrujące Europę i przyspieszające postęp cywilizacyjny. […] Inni przepowiadali koniec świata i historii

– pisał Marek Nalepa, charakteryzując europejskie nastroje społeczne końca XVIII i początku XIX wieku[41].

---

[38] T. Kroński, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960, s. 489.

[39] P. Johnson, *Wstęp*, w: *Narodziny nowoczesności*, przeł. M. Iwińska i in., Gdańsk 1995, s. 8–9.

[40] Por. R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 70.

[41] M. Nalepa, *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003, s. 14.

Europa weszła więc w wiek XIX z jednej strony już naznaczona zmianami, z drugiej zaś spodziewając się kolejnych wielkich przemian i – jak miała pokazać niedaleka przyszłość – nie zawiedziono się w tym względzie. Kategoria zmiany najlepiej charakteryzuje także zróżnicowane i dynamiczne polskie trzydziestolecie 1800–1830, czasy nieprzypadkowo nazwane przez Fryderyka Skarbka okresem „pełnym zmian i wydarzeń nadzwyczajnych"[42]. W innym miejscu Skarbek opisał je jako epokę, w której zaszło „pasmo nadzwyczajnych wypadków, które obok wpływu swego na zmianę losów narodów, miały także spowodować zmianę w sposobie życia i myślenia ludzi[43].

Powszechnie wiadomo, że odpowiedzi na „wyzwanie", jakim jest każda wielka zmiana społeczna, mogą być rozmaite: albo akceptacja i przyzwolenie, albo bunt i odrzucenie, bądź też częściowa recepcja – swego rodzaju „mieszanka ufności i obawy", co wyraźnie widać także na gruncie polskim[44].

***

Proces wielotorowych przemian nowożytnych, który rozpoczął się w drugiej połowie XVIII wieku, zdecydowanie przybrał na sile w XIX stuleciu[45]. Jak pisał Jerzy Jedlicki:

> Nigdy przedtem poczucie zmienności warunków życia nie było tak powszechne, nigdy przedtem potokowy i ukierunkowany charakter dziejów nie unaoczniał się tak wyraziście ich świadkom i uczestnikom[46].

Odtąd zmiana stała się jednym z głównych doświadczeń jednostek i społeczeństw[47]. Było to jednak często doświadczenie bolesne i dotkliwe[48].

[42] F. Skarbek, *Wstęp*, w: tegoż, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1878, s. 1.

[43] F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, t. 2, Warszawa 1847, s. 129.

[44] J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 10–11.

[45] T. Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987, s. 96.

[46] J. Jedlicki, *Obozy ideowe Królestwa Polskiego wobec zmian społecznych*, w: *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979, s. 465.

[47] Na gruncie socjologii mówi się o zmianie jako o procesie strukturalnego przeobrażenia (transformacji) systemu społecznego (albo w formie tendencji rosnących – postępu, albo malejących – regresu), polegającego na „przełamywaniu stanów równowagi i ustanawianiu nowej równowagi systemu". Zob. A.K. Paluch, *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*, Warszawa 1976, s. 7.

[48] Por. P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013, s. 235–236.

Rozległe przeobrażenia często prowadzą bowiem do „traumy" społecznej. Eksponując „negatywne, dysfunkcjonalne skutki" tego rodzaju zmian społecznych, Piotr Sztompka zwraca uwagę, że „potencjalne traumatogenne sytuacje i zdarzenia" zaburzają dotychczasowe „rutynowe sposoby oraz wzorce postępowania i myślenia"[49]. Z drugiej strony wielkie zmiany, stanowiące doświadczenia ważne (przełomowe) dla poszczególnych generacji, mają też aspekty pozytywne – sprzyjają wzrostowi samoświadomości społecznej i krystalizacji postaw oraz systemu wartości[50].

Wokół pojęcia modernizacji

W tym miejscu przyjrzymy się bliżej szczególnemu rodzajowi zmian, jakim są procesy modernizacyjne. Chociaż samo pojęcie modernizacji, kluczowe w kontekście niniejszych rozważań, ze względu na swoją niejasność (i wieloznaczność) budzi rozmaite zastrzeżenia wśród socjologów i historyków (w tym także historyków literatury)[51], to jednak (co sami przyznają) jest bardzo użyteczne[52] – głównie ze względu na jednakowe skojarzenia, jakie wywołuje u współczesnych czytelników, dla których modernizacja to przede wszystkim „unowocześnienie"[53]. Pojęcie to znajduje również zastosowanie w odniesieniu do przemian mających miejsce na ziemiach polskich w latach 1800–1830, zarówno tych o charakterze organicznym, jak i stymulowanym – narzuconym[54].

Dla porządku przypomnijmy (biorąc za punkt wyjścia nauki społeczne), że mianem modernizacji na ogół określa się kompleks postępowych (rozwojowych) zmian i przekształceń (społecznych, politycznych, ekonomicznych,

[49] P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000, s. 16, 21–23.

[50] Por. M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2, s. 51.

[51] Zob. M. Parkitny, *O użyteczności kategorii nowoczesności dla badań literackich nad polskim oświeceniem*, „Wiek Oświecenia" 2016, t. 32, s. 54. Maciej Parkitny słusznie zaleca ostrożność w odniesieniu do pojęcia „modernizacji", zwracając uwagę, że cechuje się ono (zresztą, podobnie jak i nowoczesność) „trudną do okiełznania polisemią, denotując zróżnicowany i niedający się łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika zespół zjawisk" (Tamże).

[52] Por. M. Janowski, *Czas wielkiego przełomu. O przydatności pojęcia modernizacji do badań historycznych XIX wieku*, w: *Przełomy w historii. (XVI Powszechny zjazd historyków polskich, Wrocław 15–18 września 1999)*, t. 2, cz. 2, Toruń 2000, s. 93–98.

[53] R. Bendix, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, przeł. U. Niklas, w: *Tradycja i nowoczesność*, dz. cyt., s. 91.

[54] K. Matuszek, hasło: „Zmiana społeczna", w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1615–1618.

cywilizacyjnych, kulturowych i mentalnych), w skład których wchodzą „procesy uprzemysłowienia, urbanizacji, racjonalizacji, biurokratyzacji, demokratyzacji, rozkwit kapitalizmu […] apoteoza rozumu i nauki i wiele innych", zachodzące w długim przedziale czasowym. Te zmiany i przekształcenia, mające swój początek w XVI wieku, osiągają swoje apogeum w wieku XIX i XX[55]. Do tego katalogu przemian zazwyczaj dodaje się także rozwój oświaty, korzystanie ze środków masowego przekazu oraz uczestnictwo w życiu politycznym.

Modernizacja bywa jednak pojmowana także w zdecydowanie węższym ujęciu chronologicznym, jako

> [...] typ zmiany społecznej, która zapoczątkowana została przez rewolucję przemysłową w Anglii w latach 1760–1830 i przez rewolucję polityczną we Francji w latach 1789–1794[56].

Głębokie przeobrażenia mające miejsce we wspomnianym okresie zrodziły podział na społeczeństwa „przodujące" i „naśladowcze", a także ostre przeciwstawienie „starego" i „nowego" porządku[57]. W tej perspektywie modernizacja oznacza nie tyle „spontaniczny rozwój w ogólnie postępowym kierunku", ale właśnie celowe naśladowanie przez społeczeństwa słabiej rozwinięte, tych lepiej rozwiniętych, uznanych za swoiste „wzorce nowoczesności"[58]. Do tych ostatnich na początku XIX stulecia należała przede wszystkim Anglia, ówczesne centrum nowoczesności. W pierwszych dekadach XIX wieku Anglia stanowiła bowiem wzorzec dla peryferii cywilizacyjnych. Toteż do owej mekki cywilizacji przemysłowej („krainy przemysłu i wynalazków") ciągnęli przedstawiciele elit „społeczeństw naśladowczych", w tym także i polskich, poszukując wzorów oraz inspiracji, a przy okazji zwiedzając tamtejsze miasta (z Londynem na czele), zwłaszcza „pod względem naukowym", „fabrycznym" i „kolejowym"[59].

---

[55] Por. P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, przeł. J. Konieczny, Kraków 2005, s. 130. Podobnie definiowali modernizację m.in.: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2008, s. 97–98; J. Narkiewicz, *Związki uprzemysłowienia i urbanizacji w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H: Oeconomia" 1989, t. 23, s. 225

[56] R. Bendix, *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, przeł. U. Niklas, w: *Tradycja i nowoczesność*, dz. cyt., s. 144.

[57] Tamże, s. 92–112.

[58] P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, dz. cyt., s. 130–132.

[59] Taki był m.in. cel naukowej podróży Jana Śniadeckiego do Anglii (1787). Zob. J. Śniadecki, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, wydanie nowe M. Balińskiego, t. 1, cz. 1, Warszawa 1839,

W tym właśnie czasie, poczynając od Anglii, rodziły się kolejne nowoczesne społeczeństwa przemysłowe, charakteryzujące się takimi cechami jak: uprzemysłowienie, rozwój techniki, urbanizacja, kultura masowa, świeckość form życia publicznego, laicyzacja życia prywatnego[60]. Oczywiście, nie wszystkie wymienione wyżej zjawiska (znane z Europy Zachodniej) miały miejsce na początku wieku XIX na ziemiach polskich, które po 1795 roku znajdowały się przecież w specyficznej sytuacji politycznej. Dramat rozbiorów postawił bowiem Polaków przed zadaniami i problemami zupełnie innymi niż te, którymi wówczas żyły narody Europy Zachodniej.

Pod wpływem dziewiętnastowiecznej socjologii ukształtowało się pojmowanie modernizacji właśnie jako procesu przejścia od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego[61]. W tym ujęciu podstawą jest dychotomiczne rozróżnienie „tradycji" i „nowoczesności", które w tej perspektywie stały się dwoma wzajemnie wyłączającymi się zespołami cech. Jednak, jak pokazały dalsze badania nad modernizacją, relacje między tradycją a nowoczesnością wcale nie muszą sprowadzać się do konfliktu, bywają o wiele bardziej skomplikowane. Jak pisał Tomasz Kizwalter:

> Postępy nowoczesności nie zawsze prowadzą do osłabienia tradycji; czasem modernizacja może wspierać się na dawnych treściach. To nie tyle starcie, co nieustanne wzajemne oddziaływanie, w wyniku którego powstają złożone struktury"[62].

---

s. 103, 120. W latach dwudziestych XIX wieku przebywał tam także w tym celu m.in. książę Leon Sapieha. Zob. L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*, przedmowa S. Tarnowski, wyd., wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, Kraków – Warszawa 1912, s. 114–115. Do Anglii w latach dwudziestych podróżował także Krystyn Lach-Szyrma (Zob. K. Lach-Szyrma, *Anglia i Szkocja: przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej*, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1981).

[60] Por. H. Imbs, *Miasta w kulturze polskiej doby przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988, s. 103; K. Matuszek, Hasło: „Zmiana społeczna", w: *Słownik społeczny*, dz. cyt., s. 1615–1618.

[61] Współcześnie „modernizacja" (i „modernizowanie") zazwyczaj poddawana jest oglądowi badawczemu w kontekście problematyki „nowoczesności". Pojawiające się w nauce rozmaite teorie modernizacji opierają się na podstawowym założeniu, że wspomniane „ukierunkowane przemiany dziejowe" prowadzą nieodwracalnie ku nowoczesności (fr. *modernité*), której podstawową cechą (jak pisał Max Weber) jest tendencja do racjonalizowania rzeczywistości kulturowej. O kategorii nowoczesności (oraz modernizacji) w kontekście badań literackich por. M. Parkitny, *O użyteczności kategorii nowoczesności dla badań literackich nad polskim oświeceniem*, dz. cyt., s. 29 i n.

[62] T. Kizwalter, *Nowatorstwo i rutyny. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863)*, Warszawa 1991, s. 8; J. Szacki, *Wstęp*, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska, J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984.

Tego rodzaju zjawisko można zaobserwować w omawianym okresie m.in. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, gdzie często modernizacja polegała nie tyle na gruntownym wypieraniu tego, co zastane przez to, co nowe, ale realizowała się przede wszystkim poprzez różnicowanie oraz pluralizację.

***

W niniejszej rozprawie modernizacja będzie zatem pojmowana szeroko, jako proces przemian o charakterze wielotorowym oraz o zróżnicowanych następstwach. Tę wielotorowość procesów modernizacyjnych w drugiej połowie XX wieku eksponował Ulrich Beck, twórca koncepcji społeczeństwa ryzyka:

> Modernizacja, oznaczająca technologiczny postęp racjonalizacji i zmian w pracy oraz organizacji, obejmuje zmianę charakterów społecznych i znormalizowanych biografii, stylów życia i form miłości, struktur wpływu i władzy, form ucisku i uczestnictwa, ujęć rzeczywistości i norm poznania**.** Wynalazki typu pług, lokomotywa parowa, mikrochip są w rozumieniu nauk społecznych widocznymi indykatorami procesu sięgającego głębiej, obejmującego strukturę społeczną, w wyniku którego zmianie podlegają źródła pewności, z których czerpie życie[63].

Fundamentem niniejszych refleksji stało się przekonanie, że istotą modernizacji jest dyferencjacja oraz pojawienie się nowych jakości we wszystkich obszarach rzeczywistości i aktywności ludzkiej, w tym także w obszarze relacji interpersonalnych, w sferze mentalności, norm obyczajowych, ideałów, wartości, wzorów osobowych czy w odniesieniu do tzw. stylów życia, postaw (tzw. „modernizacja postaw"[64]). „Modernizacja" zawsze przejawia się bowiem w rozmaitych sferach życia społecznego, jednak jej przebieg różnicuje się w zależności od stopnia w jakim dokonuje się implantacja nowych zjawisk przy równoczesnej redefinicji tego, co było. Owo zróżnicowanie podkreśla Marek S. Szczepański, tłumacząc że:

---

[63] U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze ku nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2002, s. 27.

[64] Por. M. Janowski, *Czas wielkiego przełomu. O przydatności pojęcia modernizacji do badań historycznych XIX wieku*, w: *Przełomy w historii. (XVI Powszechny zjazd historyków polskich, Wrocław 15–18 września 1999)*, t. 2, cz. 2, Toruń 2000, s. 95.

W sferze psychiki modernizacja polega na wzroście indywidualnej podatności na zmianę i innowacje, na pragnieniu osiągania. Na płaszczyźnie społecznej modernizacja prowadzi m.in. do zmiany ról społecznych, do przemian instytucji i ich funkcji, przeobrażeń systemów rodzinnych i więzów pokrewieństwa, przekształceń struktur klasowych i warstwowych. W sferze kulturowej proces modernizacji powoduje różnicowanie się wielkich systemów aksjologicznych i kulturowych (religii, ideologii, nauki). Wyraża się ono w postępującej sekularyzacji i upowszechnieniu nowoczesnego wykształcenia o świeckim charakterze. Na płaszczyźnie ekonomicznej modernizacja prowadzi do eliminacji gospodarki naturalnej na rzecz gospodarki rynkowej […]. W sferze politycznej modernizację charakteryzuje różnicowanie się struktur władzy, ról, instytucji oraz rozszerzenie zakresu działania centralnych organów prawnych, administracyjnych, partyjnych, co oznacza jednocześnie osłabienie roli elit tradycyjnych[65].

1.3. Polskie modernizowanie – obszary i konteksty

Przedrozbiorowy etap modernizacji

Odnosząc się do polskich dążeń ku nowoczesności, przypomnijmy, że do wybuchu powstania listopadowego przez ziemie polskie przetoczyły się dwie główne fale modernizacyjne: przed- i porozbiorowa. Przedrozbiorowy etap modernizacji (niewchodzący tu w zakres szczegółowej refleksji) wiązał się przede wszystkim z wielką debatą nad reformą ustroju państwowego (jej uczestnikami byli m.in. Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Franciszek Salezy Jezierski), ustanowieniem Konstytucji 3 maja oraz reformą systemu edukacyjnego (realizowaną wówczas przez Komisję Edukacji Narodowej), podjętą w celu ratowania upadającej Rzeczypospolitej[66]. To wtedy, pod wpływem fascynacji elit oświeceniowych modernizacją racjonalno-mechanistyczną oraz związanych z tym (często gwałtownych) prób przekształceń kraju nie zawsze uwzględniających jego tradycje, w społeczeństwie polskim doszło do

[65] M.S. Szczepański, hasło: „Modernizacja", w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 1999, s. 271–272.

[66] W dziejach Polski tendencje modernizacyjne pojawiły się właściwie już pod koniec wieku XVII (w czasach Augusta II Mocnego). Pomysły dotyczące modernizacji Polski przybliżył: P. Koryś, *Jak zbudować szklane domy? O polskich próbach polityki modernizacyjnej od upadku I Rzeczypospolitej do dzisiaj*, w: *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008, s. 15–21.

znamiennego rozłamu i ukształtowania się dwóch opozycyjnych obozów (często nazywanych „oświeconymi reformatorami" i „sarmatami"), a tym samym do podziału społeczeństwa polskiego – jak się miało okazać wyjątkowo trwałego[67].

Jerzy Jedlicki słusznie podkreślał, że to właśnie wówczas po raz pierwszy na gruncie polskim pojawił się „problem opcji cywilizacyjnej"[68]. Nie miał jednak racji Jedlicki pisząc, że ówczesna „walka oświeconych z sarmatami toczyła się […] o to, czy Rzeczpospolita ma stać się uczestnikiem europejskiego postępu, czy pozostać na uboczu tego szlaku kultywując własną odrębność"[69]. Wspomniana walka toczyła się raczej o kierunek i sposoby modernizacji, a przede wszystkim o stosunek do narodowej tradycji opartej na fundamencie religijnym (katolickim) – stanowiącej bazę polskiego sarmatyzmu[70].

Ówczesne spory, które znalazły oddźwięk w literaturze pięknej – stając się bazą twórczości literackiej autorów „oświeconych" (antysarmackich) skupionych wokół Stanisława Augusta Poniatowskiego (Obiadów Czwartkowych, „Monitora", Teatru Narodowego) – wytworzyły szereg znamiennych opozycji, m.in.: miasto-wieś, cywilizacja-natura, nowoczesność-dawność, frak-kontusz, którym przypisywano kategorie o charakterze wartościującym (np. postęp-zacofanie, rozwój-stagnacja)[71]. Wspomniane opozycje przewijają się w licznych oświeceniowych komediach (m.in. Franciszka Bohomolca, Franciszka Zabłockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza)[72], satyrach (m.in. Gracjana Piotrowskiego, Ignacego Krasickiego), rozprawach i artykułach (m.in. Stanisława Konarskiego)[73]. Ów prosty schemat uległ jednak skomplikowaniu już po pierwszym rozbiorze, zwracając uwagę na

---

67 J. Ekes, *„Tradycja" czy „postęp"? Dylemat epoki oświecenia*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006, s. 38–39.

68 J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 14.

69 Tamże.

70 Por. K. Koehler, *Wstęp*, w: *Słuchaj mię, Sauromatha. Antologia poezji sarmackiej*, oprac. K. Koehler, Kraków 2002, s. 6.

71 Por. A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.

72 Por. A. Ziołowicz, *Wstęp*, w: *Komedia dworkowa*. *Antologia*, wybór, oprac., wstęp A. Ziołowicz, Kraków 2006.

73 Por. J. Maciejewski, hasło: „Sarmatyzm", w: *Słownik polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 552–554.

konieczność kompromisu (w nowych warunkach) pomiędzy nowoczesnością a dawnością (tradycją szlachecką)[74]. W związku z tym zmienił się także stosunek do samej tradycji sarmackiej: przechodząc od jej ostrej krytyki i negacji przez elity oświecenia stanisławowskiego, poprzez próby pogodzenia jej z postępem, podejmowane m.in. przez Ignacego Krasickiego (autora *Pana Podstolego*, 1778–1784), aż do afirmacji w czasach romantyzmu (gawędy romantyczne, *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza)[75].

Jak wiadomo, niedokończona modernizacja czasów stanisławowskich spotkała się z niejednoznaczną oceną kolejnych pokoleń żyjących już pod zaborami, zwłaszcza pierwszego pokolenia romantyków (pierwszej generacji urodzonej i wychowanej w niewoli), które dostrzegając pewne walory ówczesnych poczynań reformatorskich, nie stroniło jednak od ich ostrej krytyki. Przede wszystkim zwracano uwagę na to, że ówczesna modernizacja (rozumiana jako naśladowanie i propagowanie obcych wzorów – głównie francuskich) rozbiła tradycyjny system wartości, spowodowała rozkład więzi społecznych, skłóciła naród, w efekcie doprowadzając do wojny domowej (w czasach konfederacji barskiej) oraz zbrojnej interwencji rosyjskiej. W tej perspektywie oświeceniowa „modernizacja imitacyjna" przyczyniła się do katastrofy narodowej i upadku państwa polskiego, o czym byli gorąco przekonani zarówno Henryk Rzewuski (*Mieszaniny obyczajowe*, 1841–1843)[76], jak i Adam Mickiewicz, który w jednym z emigracyjnych artykułów pt. *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* (opublikowanym anonimowo w „Pielgrzymie Polskim" 1833, nr 8) winą za upadek Ojczyzny obarczył właśnie oświeceniowe elity – „ludzi rozsądnych", używających rozumu do usprawiedliwiania zła, w tym także i zła politycznego, które przejawiło się w rozbiorach Rzeczypospolitej dokonanych przy poparciu „rozsądnych" Polaków. Mickiewicz pisał:

> Pierwsze zjawienie się historyczne w Polsce ludzi na urząd rozsądnych i z profesji dyplomatów przypada na czasy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Kiedy haniebnemu sejmowi Ponińskiego radzono podpisać akt samobójstwa, nie śmiano już do Polaków przemawiać językiem starym, wzywać ich w imię Boga, w imię powinności, trzeba było stworzyć język

[74] Zob. B. Dopart, *Obrazy świata społecznego w literaturze polskiej XIX wieku*, w: tegoż, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy i rekonesanse*, Kraków 2013, s. 229.

[75] Por. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm*: *tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków 1995.

[76] O powieściach H. Rzewuskiego zob. I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012.

> nowy: rozprawiano więc o okolicznościach czasu, miejsca, o trudnościach, o nadziejach; nareszcie zaklinano obywateli w imię rozsądku, aby przestali czuć po obywatelsku. „Gdzież rozsądek – wołano – chcieć opierać się woli trzech dworów? Gdzie są *środki* oparcia się? Czy jest czas po temu? Czy nie lepiej część poświęcić, aby resztę zachować, ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić, dla ulżenia mu, kilka województw, od chorego ciała Rzeczypospolitej dać odciąć cząstkę, której nie podobna uzdrowić?"[77].

To właśnie wówczas zrodziła się dramatyczna opozycja między ugodowym „rozsądkiem" a walecznym „szaleństwem" (Tadeusza Rejtana i Tadeusza Kościuszki), która od tego czasu miała dzielić kolejne pokolenia Polaków[78]. Na przeciwnym Mickiewiczowi biegunie znaleźli się zdeklarowani zwolennicy oświeceniowej modernizacji (m.in. reprezentanci szkoły krakowskiej z ostatnich dekad XIX wieku), w których przekonaniu do upadku Rzeczypospolitej doprowadziły polskie niedostatki cywilizacyjne.

Modernizacja czasów zaborów: „czas wyzwań modernizacyjnych"

Prawdziwą epoką „wyzwań modernizacyjnych" okazał się okres zaborów[79]. Sam fakt pokrywania się przeobrażeń modernizacyjnych z czasami zaborów w żadnym razie nie oznacza jednak, że to zaborcy wprowadzili ziemie dawnej feudalno-sarmackiej Rzeczypospolitej w nowoczesność, tym samym stwarzając im szansę na wejście na drogę przemian modernizacyjnych[80]. Pojawiające się niekiedy w dyskursie naukowym tego rodzaju tezy nie wytrzymują konfrontacji z faktami historycznymi. Same rozbiory nie były bowiem warunkiem modernizacji ziem polskich, która nastąpiłaby i tak m.in. w kontekście postępujących ówcześnie zmian cywilizacyjnych zachodzących na Zachodzie. Eksploatacyjne działania zaborców nie miały na celu rozwoju ziem polskich, dokonywane przez nich zmiany miały służyć przede wszystkim ich własnym interesom oraz upodobnić

---

77 Por. A. Mickiewicz, *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, „Pielgrzym Polski" 27 maja 1833, nr 8, s. 30.

78 Pisał na ten temat A. Waśko, *Modernizacja z czasów schyłku Pierwszej Rzeczypospolitej*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, dz. cyt., s. 18–19.

79 Tak wiek XIX nazwał Andrzej Nowak. Zob. A. Nowak, *Polskie wieki XIX: pamięci, fantazje i porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013, s. 39.

80 Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 428–429.

(administracyjnie, prawnie) przyłączone ziemie do poszczególnych monarchii. Należy także pamiętać, że Polska posiadała potencjał modernizacyjny jeszcze przed zaborami. Wreszcie, trzeba podkreślić niebagatelną rolę polskich elit w procesie modernizacji ziem polskich w czasach zaborów[81]. Jak już wspomniano, kiedy po roku 1800 pojawiły się warunki (polityczne) do pracy zbiorowej, idee modernizacyjne dojrzewające w ich świadomości zaczęły skutkować wcielaniem w życie poszczególnych pomysłów modernizacyjnych odnoszących się do różnych obszarów ówczesnej rzeczywistości.

Wśród przeobrażeń modernizacyjnych zachodzących na obszarze dawnej Rzeczypospolitej w latach 1800–1830 należy m.in. wymienić zmiany społeczno-polityczne, administracyjne, cywilizacyjno-przemysłowe, gospodarcze, urbanistyczne, naukowe, oświatowo-edukacyjne, kulturowe, estetyczne, obyczajowe, moralne, aksjologiczne, mentalnościowe. Wspomniane zmiany na ogół zachodziły na siebie, warunkując się nawzajem. Tego rodzaju mechanizm jest dobrze znany socjologom, którzy zwracają uwagę, że „zmiana w jednym punkcie wywołuje napięcie w sąsiadujących z nim częściach systemu", a tym samym eksponują wzajemne powiązanie i współzależność poszczególnych zmian, których nie tylko nie można od siebie oddzielić, ale nierzadko także dociec, która w istocie była przyczyną, a która skutkiem[82].

Przeobrażenia mające miejsce na ziemiach polskich w latach 1800–1830 zachodziły w zróżnicowanych (i zmieniających się) warunkach politycznych. W okolicach roku 1800 na terenie ziem należących do dawnej Rzeczypospolitej panowała względna równowaga udziałów zaborczych, a centralne ziemie Polski znajdowały się pod rządami Prus i Austrii. Jednak już w 1807 roku na mocy postanowień traktatu w Tylży zostało utworzone Księstwo Warszawskie (1807–1815). Jego terytorium było podporządkowane Cesarstwu Francuskiemu i Napoleonowi Bonaparte, którego suwerennym władcą był monarcha Królestwa Saksonii. Po upadku Napoleona nastąpiły nowe podziały polityczne, a na czoło wśród państw zaborczych wysunęła się zwycięska Rosja, która znacznie umocniła swoją pozycję[83]. Po utworzeniu na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego (1815) z części ziem Księstwa Warszawskiego konstytucyjnego Królestwa Polskiego na

[81] Na temat stosunku elit polskich tamtego okresu do przemian por. T. Chrzanowski, *Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795-1830*, Olsztyn 2009.

[82] Por. T. Parsons, *Szkice z teorii socjologicznej*, przeł. A. Bentkowska, wstęp H. Białyszewski, Warszawa 1972, s. 326.

[83] Zob. A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999, s. 19.

czele z carem Aleksandrem I (jako królem Polski), nastała kolejna fala przemian. Do wybuchu powstania listopadowego przebiegały one rozmaicie na terenach różnych zaborów, samego Królestwa Polskiego, a także innych tworów kongresu wiedeńskiego: Wolnego Miasta Krakowa i Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Historycy podkreślają, że w pierwszych latach i dekadach porozbiorowych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej przeobrażenia miały miejsce przede wszystkim w sferze społeczno-politycznej[84]. Oczywiście wspomniane porozbiorowe przemiany w rozmaity sposób wpływały na poszczególne warstwy społeczne zamieszkujące różne rejony dawnej Rzeczypospolitej[85]. Przede wszystkim dotknęły one samą szlachtę. Zaborcy, starając się ograniczyć liczebność stanu uprzywilejowanego, wyznaczyli nowe kryteria przynależności stanowej, dążąc do zabrania drobnej szlachcie przywilejów (np. w zaborze rosyjskim, wprowadzono obowiązek legitymacyjny, zaś w zaborze austriackim ograniczono także monopol własności ziemskiej)[86]. Na skutek wspomnianych przemian doszło do wykształcenia się nowych warstw społecznych: inteligencji, burżuazji, ziemiaństwa. Punktem zwrotnym w kształtowaniu się tej ostatniej grupy była konstytucja Księstwa Warszawskiego z 1807 roku, która wraz z Kodeksem Cywilnym Napoleona wprowadzała równość obywateli wobec prawa, znosiła poddaństwo chłopów oraz monopol szlachty na ziemię. Dzięki zmianom wprowadzonym w konstytucji Księstwa Warszawskiego mieszczanin Stanisław Staszic mógł się stać pełnoprawnym właścicielem dóbr hrubieszowskich (które nabył w roku 1801 na nazwisko Anny Sapieżyny z Zamoyskich). Przemiany w sferze prawnej pociągnęły za sobą także konieczność stworzenia nowego modelu administracji odpowiedzialnej za proces wdrażania zmian. Do Księstwa Warszawskiego, jak i do wielu innych krajów znajdujących się w orbicie politycznej Francji, był przenoszony (adaptowany) francuski model administracji ukształtowany przez Napoleona. Wspomniane przeobrażenia siłą rzeczy warunkowały kolejne – obyczajowe, aksjologiczne, mentalnościowe.

Biorąc pod uwagę tempo porozbiorowych przemian społecznych, widać, że w pierwszych dekadach XIX wieku zdecydowanie najwolniej

---

[84] Zob. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967.

[85] O historii Polski XIX wieku w perspektywie zmian pisał m.in. Andrzej Nowak. Zob. A. Nowak, *Polskie wieki XIX: pamięci, fantazje i porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 21–22.

[86] J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968; *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979.

zmieniał się status włościan. Wprowadzony przez konstytucję w Księstwie Warszawskim Kodeks Cywilny Napoleona, dając chłopom wolność osobistą i obalając nierówność stanową wobec prawa, chociaż zlikwidował wielowiekowe przywiązanie chłopa do ziemi, to jednocześnie zmniejszał też faktyczne prawo chłopów do użytkowanej przez nich roli. Już dekret grudniowy (z 1807 roku) przyznawał dziedzicom prawo własności chłopskich gospodarstw i zezwalał na ich usunięcie z ziemi (po wygaśnięciu umowy miedzy panem a chłopem, lub w przypadku jej braku)[87]. W związku z tym po otrzymaniu przez chłopów wolności, bez jednoczesnego przyznania im własności ziemskiej, zaczęła się – jak pisał Fryderyk Skarbek – „wędrówka ludu w kraju", chłopi bowiem „użyli tej wolności na to, aby porzucić rodzinne wioski swoje"[88]. W tym czasie w zaborze pruskim zostały przeprowadzone reformy uwłaszczeniowe (od 1808 roku). Kilkanaście lat później, na początku lat dwudziestych w Wielkim Księstwie Poznańskim na mocy ustawy regulacyjnej wydanej w 1823 roku przeprowadzono uwłaszczenie chłopów[89]. Procesy uwłaszczeniowe w zaborze pruskim trwały do początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. Na terenie zaboru austriackiego nadanie ziemi chłopom na własność przeprowadzono natomiast w 1848 roku, zaś w rosyjskim w roku 1864[90].

Wspomnianym przekształceniom społeczno-politycznym towarzyszył rozwój cywilizacyjny związany z postępującą rewolucją przemysłową, która doprowadziła nie tylko do sukcesywnej industrializacji Europy (zwłaszcza Europy Zachodniej) oraz rozwinięcia się gospodarki nowego typu, ale także, jak wspomniano, ukształtowanie nowego społeczeństwa przemysłowego, a wraz z nim nowych obyczajów, wzorów oraz nowego stylu życia. Procesy te nasiliły się zwłaszcza po 1815 roku, kiedy w gospodarce europejskiej doszło do ugruntowania zasady liberalizmu gospodarczego, a kilka lat wcześniej zniesiono nałożoną przez Napoleona blokadę kontynentalną Anglii.

Po roku 1815 tendencje te dotarły także na znajdujące się pod zaborami ziemie polskie. I chociaż na terenie dawnej Rzeczypospolitej nie była

---

87 K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 1987, s. 27.

88 F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 2, Poznań 1860, s. 145.

89 Opozycja ziemiaństwa spowodowała (w 1836 roku) ograniczenie zasięgu ustawy. Na temat zmian w sytuacji chłopów w pierwszych dekadach XIX wieku o reform włościańskich w różnych zaborach por. T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 89–102.

90 K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza, realizacja, skutki*, Warszawa 1976.

to „rewolucja" w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak we wspomnianym czasie zaczął się tzw. pierwszy okres uprzemysłowienia ziem polskich. Na terenach dawnej Rzeczypospolitej w pierwszych dekadach porozbiorowych rozwój przemysłu następował jednak dość powoli, nawet pomimo starań i zaangażowania np. Stanisława Staszica (zwłaszcza w rozwój tzw. Zagłębia Staropolskiego)[91]. Przed wybuchem powstania listopadowego (po 1820 roku) przemysł zdecydowanie najsilniej rozwijał się na obszarze Królestwa Polskiego[92], nabierając tempa wraz z rządowymi programami uprzemysłowienia animowanymi przez księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, ministra skarbu Królestwa Polskiego (w latach 1821–1830)[93].

Minister Drucki-Lubecki prowadził intensywną politykę modernizacyjną, wyrastającą m.in. z przekonania, że podstawą niezależności politycznej Królestwa Polskiego jest jego niezależność gospodarcza[94]. Charakterystyczną cechą industrializacji w Królestwie Polskim była istotna rola państwa w kreowaniu przemysłu. Skarb państwa, działający jako inwestor, odgrywał rolę czynnika dynamizującego procesy industrializacyjne. Tego rodzaju bodźców pozbawiona była natomiast gospodarka galicyjska i przemysł ziem znajdujących się w zaborze pruskim[95]. Na ówczesny rozwój przemysłowo-gospodarczy Królestwa Polskiego niewątpliwie wpłynęły także korzystne umowy handlowe zawarte z Cesarstwem Rosyjskim, przede wszystkim ukaz z sierpnia 1822 roku (tak zwana *magna charta* polskiego przemysłu) oraz o rok późniejsze zarządzenie dotyczące wolności handlu tranzytowego, a także minimalnego cła.

---

[91] Por. J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830: studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 33–40. Na ziemiach polskich w pierwszych dekadach wieku XIX (podobnie jak w wieku XVIII) przemysł miał głównie charakter manufakturowy, z tym że na początku XIX wieku rozwijały się przede wszystkim manufaktury mieszczańskie i państwowe (zaś w wieku XVIII – magnackie). Zob. A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski 1815–1980*, Warszawa 1987, s. 12.

[92] Zob. T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 158. Z innych regionów zamieszkanych przez ludność polską przemysł rozwijał się zwłaszcza na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim.

[93] Na temat polityki gospodarczej ministra Druckiego-Lubeckiego por. J. Skodlarski, *Program ekonomiczny księcia Druckiego-Lubeckiego. Założenia, realizacje, efekty*, w: *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, red. J. Chumiński, K. Popiński, Wrocław 2008, s. 19–27.

[94] *Korespondencyja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, t. 4, Kraków 1909, s. 403 i n.

[95] R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 97–98.

I chociaż, jak pokazał czas, większość inicjatyw oraz przedsiębiorstw powstałych przy wsparciu i protekcji władz Królestwa Polskiego upadło, zaś historycy zwracają uwagę, że „trudno doszukać się ciągłości rozwoju przemysłu pierwszej i drugiej połowy stulecia”[96], to jednak epoka autonomicznego Królestwa Polskiego wydała wielu znakomitych animatorów przemian cywilizacyjnych, prekursorów kolejnych zmian w tym względzie. Jak pisał Ryszard Kołodziejczyk:

> Owi Ostrowscy, Rembielińscy, Bratoszewscy, Starzyńscy, Złotniccy, Woliccy, Gostkowscy, Zagórscy, Kwileccy, Łubieńscy, Zamoyscy, Sapiehowie, Pruszakowie, Małachowscy, Lipscy, Wielopolscy […] – wszyscy oni reprezentowali środowisko pionierów nowoczesnej gospodarki, którzy za wsparciem Staszica i Lubeckiego podejmowali różnorodne inicjatywy na rzecz modernizacji kraju[97].

Rozwój cywilizacyjny postępujący w rozmaitym tempie i nasileniu (co wynikało z polityki poszczególnych zaborców) na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w pierwszych trzech dekadach XIX wieku wpłynął m.in. na zmiany w produkcji przemysłowej, takie jak mechanizacja (wprowadzanie maszyn parowych – najpierw w kopalniach), na przeobrażenia w organizacji pracy, na zwiększony obrót pieniądza, co z kolei doprowadziło do ukształtowania się nowoczesnego systemu bankowego. W 1828 roku w Warszawie rozpoczął działalność Bank Polski (jeden z najnowocześniejszych w ówczesnej Europie), założony z inicjatywy księcia Druckiego-Lubeckiego (emitujący banknoty i udzielający kredytów oraz pożyczek), który jeszcze przed wybuchem powstania finansował budowę dróg w Królestwie Polskim oraz górnictwo rządowe. Wówczas rozwinął się także system kredytowy. W latach dwudziestych XIX stulecia zakładano również kolejne towarzystwa kredytowe: najpierw w Wielkim Księstwie Poznańskim (1821), potem w Królestwie Polskim (1825). W roku 1817 roku w Warszawie zaczęła działać giełda[98].

---

[96] I. Ihnatowicz, *Przemysł, handel, finanse*, w: *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 74.

[97] R. Kołodziejczyk, *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce. Próba nakreślenia problematyki badawczej oraz miejsc tematu w naszej historiografii*, w: *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993, s. 2.

[98] Na temat gospodarki polskiej okresu porozbiorowego zob. m.in.: I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985; *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1988; *Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo. Społeczeństwo*, oprac. A. Wyczański i in., Warszawa 2003; t. 2: *Gospodarka*, oprac. A. Wyczański i in., Warszawa 2006.

Wszystko to miało poważny wpływ także na przemiany społeczne oraz związane z nimi zmiany w sferze obyczajów i wartości. Nabierający tempa na ziemiach polskich rozwój przemysłu, a także rozwijający się kapitalizm, przyniosły wzrost urbanizacji na obszarze wszystkich trzech zaborów (oczywiście w różnym stopniu), pociągając za sobą nasilenie się skali wędrówek ludności wiejskiej i małomiasteczkowej do większych miejskich ośrodków przemysłowo-handlowych[99]. Od tego czasu to właśnie miasto (duże miasto) stawało się coraz ważniejszym miejscem zarówno w perspektywie cywilizacyjnej, społecznej, gospodarczej, jak też politycznej i kulturalnej (chociaż jednocześnie nadal zdecydowana większość społeczeństwa polskiego zamieszkiwała na wsiach).

Co najmniej od drugiej połowy XVIII stulecia, kiedy to rewolucja przemysłowa[100] dokonała radykalnego przekształcenia techniki oraz podejścia do niej, stało się jasne, jak bardzo rozwój przemysłowy oraz postęp naukowo-techniczny mogą wpływać również na kulturę i kształtować ją, a przy tym zmieniać sposób postrzegania świata – w jak znacznym stopniu określają one kształt kultury, modelują strukturę społeczną, a także wywołują zmiany w obyczajowości, sztuce, religii itd. W związku z intensywnością wpływów naukowo-technicznych na społeczeństwo i jego kulturę już pod koniec XIX stulecia pojawiło się pojęcie „determinizmu technicznego", eksponującego właśnie rozwój techniki jako głównego źródła przemian społeczno-kulturalnych[101].

Analizowany w niniejszym opracowaniu okres (a zwłaszcza piętnastolecie 1815–1830) stanowił także moment zwrotny w stosunku społeczeństwa polskiego do nauki i techniki. Ta przemiana w sposobie myślenia miała w niedalekiej przyszłości zaowocować licznymi ważnymi osiągnięciami inżynierów polskich i wynalazców, dokonywanymi najpierw w kraju (m.in. prowadzona przez inżynierów wojskowych budowa Kanału Augustowskiego), zaś po powstaniu listopadowym również poza jego granicami. Jak twierdzą historycy techniki, to właśnie poziom techniczny polskiego wojska, a zwłaszcza potencjał przemysłowy Królestwa, były tymi czynnikami,

---

[99] R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 82–83.

[100] W niniejszym opracowaniu używam terminu „rewolucja przemysłowa", mając jednak świadomość toczącej się od lat dyskusji nad zasadnością jego stosowania (głównie ze względu na znaczną rozpiętość czasową zjawisk i procesów z nią łączonych). Zob. R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, przeł. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 1996, s. 181–183.

[101] Por. V. Dusek, *Wprowadzenie do filozofii techniki*, przeł. Z Kasprzyk, Kraków 2011, s. 95 i n.

które umożliwiły Polakom wielomiesięczną (i niepozbawioną sukcesów) regularną walkę powstańczą z armią carską[102].

1.4. Cywilizacja: wokół idei postępu

Cywilizacja – postęp – rozwój

Stosunkowo nowy, bo powstały dopiero w XX wieku, termin „modernizacja" w refleksji naukowej najczęściej bywa łączony z pojęciami już dobrze zakorzenionymi w historii idei, takimi jak „c y w i l i z a c j a" oraz związany z nią „p o s t ę p" (rozwój). Przypomnijmy: na ziemiach polskich, podobnie jak i na zachodzie Europy (głównie we Francji) pojęcie „cywilizacja" oraz określenie „cywilizowany" – rozpowszechnione w dyskursie intelektualnym na przełomie XVIII i XIX wieku pod wpływem języka i piśmiennictwa francuskiego – przechodziło podobne koleje losu[103]. Zanim cywilizację zaczęto pojmować jako najwyższą fazę rozwoju społeczeństwa przede wszystkim w perspektywie postępu materialnego i naukowo-technicznego, jak również w zakresie sztuki i „politycznych urządzeń"[104], w pierwszych trzech dekadach XIX wieku w piśmiennictwie polskim pojęcie „cywilizacja" i określenie „cywilizowany" pojawiało się w rozmaitych znaczeniach. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegółowe rozważania nad ich zakresem, przypomnijmy, że zarówno w Europie Zachodniej, jak i w Polsce, określenia te najpierw odnoszono przede wszystkim do dobrych obyczajów, utożsamiając je z „grzecznością, kulturalnością, uprzejmością, gładkością". Jednocześnie traktowano „cywilizację" jako opozycję do barbarzyństwa oraz pierwotnego stanu tzw. ludów dzikich.

Sytuacja zmieniła się u progu lat dwudziestych XIX wieku, kiedy określenie „cywilizacja", używane dotąd w liczbie pojedynczej, zaczęło funkcjonować w liczbie mnogiej, a w związku z tym nabierać jeszcze innego znaczenia, obejmującego „całość cech znamionujących zbiorowe życie pewnej grupy lub pewnej epoki". Jak pisał Fernand Braudel:

---

102 Por. B. Orłowski, *Osiągnięcia inżynierskie Wielkiej Emigracji*, Warszawa 1992, s. 144.

103 A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980, s. 10.

104 Tym samym określeniem „cywilizacja" obejmuje „całokształt społecznego dorobku". Zob. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, dz. cyt., s. 10. Na temat definiowania terminu „cywilizacja" por. m.in.: *Rozmyślania o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Gockowski, Kraków 1997; W. Pawluczuk, *Wprowadzenie do teorii cywilizacji*, cz. 1: *Systemy teoretyczne*, Białystok 2008; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2007; A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 2007.

> […] z pojawieniem się liczby mnogiej dochodzi do stopniowego zaniku osiemnastowiecznej koncepcji cywilizacji, utożsamianej z postępami dostępnymi jedynie uprzywilejowanym narodom lub grupom – „elicie" […]. W tej sytuacji cywilizacja w liczbie pojedynczej straciła swój dawny blask[105].

Wraz z postępami rewolucji przemysłowej, jak obrazowo pisał Jedlicki, „wynoszącej do góry nowych arywistów, nowe klasy, budząc nowe pragnienia i namiętności", nastąpiły kolejne przekształcenia znaczeniowe terminu „cywilizacja", którego pole semantyczne przesunęło się właśnie w tę nową stronę. W związku z tym znacząco zmieniły się także same symbole cywilizacyjne; salon literacki – symbol cywilizacji z epoki *ancien régime'u*, a także z czasów napoleońskich, zastąpiły „maszyna, giełda, kapitał – nowe potęgi świata, nowi dyktatorzy mody"[106]. Chociaż w efekcie wspomnianych przemian cywilizacja przestała być utożsamiana z najwyższymi wartościami moralnymi i intelektualnymi oraz ze swoistą salonową elitarnością, jak to miało miejsce w XVIII stuleciu, to jednak nadal nie przestała być łączona z postępem (rozwojem).

Do trwałego utożsamienia pojęć „cywilizacji" i „postępu" (rozwoju) przyczynił się przede wszystkim Jean Condorcet, autor rozprawy *Szkice obrazu postępu ducha ludzkiego przez dzieje* (*Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*, wyd. 1795), w której połączył postęp z nieustannym dążeniem ludzkości ku doskonaleniu duchowemu i materialnemu[107]. Dla niego siłą napędową tak pojętego postępu był ludzki rozum oraz prowadząca do stałego wzrostu poziomu wiedzy zdolność „do osiągania perfekcji"[108]. W tej perspektywie cywilizacja była pojmowana zarówno jako rozwój materialny, jak i duchowy (zmierzający do poprawy obyczajów)[109]. W podobny sposób rozumieli „cywilizację" m.in. Honoré Gabriel Riqueti hrabia de Mirabeau, a także Friedrich Wilhelm von Humboldt, dla którego była ona wszystkim tym, co „uczłowiecza" ludzkie życie, pozytywnie

---

105 F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska, wprowadzenie M. Aymard, Warszawa 2006, s. 38–41.

106 Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 182–183.

107 Por. Z. Krasnodębski, hasło: „Postęp", w: *Słownik społeczny*, dz. cyt., s. 928–929.

108 Zob. J. Condorcet, *Szkice obrazu postępu ducha ludzkiego przez dzieje*, przeł. E. Hartleb, dokończył J. Strzelecki, Warszawa 1957. Na ten temat pisali także m.in.: Z. Kuderowicz, *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989, s. 445–446; A. Gielarowski, *Kryzys kultury, kryzys człowieka. Fenomenologiczna krytyka kultury: Husserl, Lévinas, Henry*, Kraków 2016, s. 46–47.

109 Por. J. Pączkowski, *Przyczyny zagrożeń cywilizacyjnych współczesnego człowieka*, „Studia Elbląskie" 2002, t. 4, s. 345–346.

wpływając na nie (technika, obyczaje, prawo, kultura) oraz czyniąc je łatwiejszym i przyjemniejszym (czyli „cywilizowanym")[110].

W tej perspektywie tytułowa modernizacja, rozumiana jako proces zmian postępowych (rozwojowych) zachodzących w rozmaitych sferach rzeczywistości ludzkiej, oznaczająca pozytywną zmianę kierunkową – transformację społeczną, polegającą na przyswojeniu nowości (materialno-technicznych, świadomościowych, humanistycznych) w celu podniesienia jakości życia – staje się synonimem oświeceniowej „cywilizacji", tak właśnie jak pojmował ją wspomniany już Jean Condorcet, a za nim także inni myśliciele przełomu XVIII i XIX wieku.

Dualistyczna wizja przemian

Cechą charakterystyczną dla oświecenia było pojawienie się wizji dziejów jako postępu zmierzającego ku coraz doskonalszym i bardziej zracjonalizowanym formom – nawet pomimo regresów i upadków[111]. Mowa tu o wizji skrajnie odmiennej od tej właściwej dla czasów wcześniejszych, w których dominowało przekonanie o postępującym regresie ludzkości od Owidiuszowego „wieku złotego" ku formom coraz to gorszym. Razem z ideą postępu (mającego wyraźne zorientowanie aksjologiczne) rodziły się wspomniane już pojęcia nowoczesności, a następnie modernizacji. W gruncie rzeczy oświecenie niosło dualistyczną ich wizję, która – jak pokazał czas – pogłębiła się w kolejnych epokach.

Z jednej strony panowało bowiem optymistyczne wyobrażenie zarówno modernizacji wiodącej ku nowoczesności, jak i samej nowoczesności opierającej się na kartezjańskim rozumie (*cogito ergo sum*), który, jak ufano, miał sprowadzić równość, wolność i braterstwo (*Liberté – Égalité – Fraternité*), postęp oraz powszechne szczęście. Bazująca na przekonaniu o wielkości rozumu i nauki (postępu naukowego) oświeceniowa ideologia cywilizacji propagowała ideał szczęśliwej, ucywilizowanej ludzkości (bez Boga) i doskonałości ucywilizowanego, nowoczesnego człowieka[112]. To właśnie

---

[110] W. von Humboldt, *Rozmaitość języków a rozwój umysłowy ludzkości*, przeł. E.M. Kowalska, Lublin 2001, s. 84.

[111] Zob. Z. Krasnodębski, hasło: „Postęp", w: *Słownik społeczny*, dz. cyt., s. 926. Idea postępu zakłada, że „w trakcie dziejów dochodzi do poprawy położenia ludzi" (Tamże). Natomiast sprawą sporną pozostaje w jaki sposób dochodzi do owej poprawy, co ona w istocie oznacza, jakich aspektów ludzkiej kondycji dotyczy oraz według jakich kryteriów należy ją oceniać.

[112] Por. P. Jaroszyński, *Kultura i cywilizacja. Od Cycerona do Konecznego*, „Człowiek w Kulturze" 1998, t. 10, s. 22.

wiara w nieograniczone możliwości człowieka oraz przekonanie, że rozwój świata umożliwiła przede wszystkim aktywność ludzkiego rozumu, stała się jedną z podstawowych cech społeczeństwa nowoczesnego, zracjonalizowanego, zurbanizowanego, zindustrializowanego, zdemokratyzowanego, zekonomizowanego[113].

Jednak już od drugiej połowy XVIII stulecia te optymistyczno-racjonalistyczne wyobrażenia były stopniowo pogrążane przez kolejne dramatyczne wydarzenia zachodzące w Europie Zachodniej (m.in. przez krwawą rewolucję francuską, wojny napoleońskie, a w Polsce przez trzy kolejne rozbiory[114]). Mimo tego jeszcze w pierwszych dekadach XIX wieku nadal była żywa optymistyczna wiara w możliwości rozumu, co widać także w piśmiennictwie polskim wspomnianego okresu. Współistniała ona jednak z coraz mocniejszym nurtem pesymistycznego myślenia o nowoczesności oraz o związanej z nią modernizacji, która – jak zauważono – mogła prowadzić nie tylko ku powszechnemu szczęściu, ale także ku regresowi, a nawet upadkowi (m.in. wartości)[115]. Tego rodzaju reakcje wobec przejawów ideologii oświecenia (racjonalizmu, deizmu, sceptycyzmu, relatywizmu, libertynizmu) oraz zmian stanowiących pokłosie refleksji filozoficznej XVII i XVIII wieku bywają określane w anglojęzycznej literaturze przedmiotu – od czasów słynnego zbioru esejów Isaiaha Berlina (*Against the Current: Essays in the History of Ideas*) – mianem „Counter-Enlighenment" („kontroświecenie")[116].

W wielkiej europejskiej dyskusji, jaka rozgorzała w drugiej połowie XVIII wieku wokół nowoczesności oraz cywilizacji, zdecydowanie wybijał się głos inspiratora wielu polskich twórców pierwszych dekad XIX wieku, Jana Jakuba Rousseau, podważającego przekonanie na temat dobroczynnego wpływu nauki i sztuki zarówno na kondycję postępu społecznego, jak i na samego człowieka. Rousseau przedstawiając cywilizację (i kulturę) jako „źródło cierpień" widział w niej przyczynę upadku, zepsucia i zniewolenia człowieka. Zdegenerowanemu człowiekowi cywilizowanemu przeciwstawił filozof ideał

---

113 Por. A. Giddens, Ch. Pierson, *Conversations with Anthony Giddens: Making Sense of Modernity*, Cambridge 1998, s. 93–95.

114 Por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 60 i n.

115 Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 32.

116 I. Berlin, *Against the Current: Essays in the History of Ideas*, red. H. Hardy, New York 1980. Na gruncie polskim opozycja antyoświeceniowa wpływała na tworzenie ideologii konserwatywnych. Polska kontestacja oświecenia (już u jego schyłku) znalazła swój wyraz przede wszystkim w ówczesnym pogłębieniu religijności. W Polsce badania tego rodzaju prowadzi m.in. Martyna Deszczyńska. Zob. M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.

„dobrego dzikusa", nieskażonego ani cywilizacją, ani kulturą[117]. Taki wydźwięk miał przede wszystkim jego traktat *Emil, czyli o wychowaniu* (*Émile, ou De l'éducation*, 1762) oraz wcześniejsza *Rozprawa o naukach i sztukach* (*Discours sur les sciences et les arts*, 1750), w których Rousseau winą za istniejące na świecie zło obarczył właśnie cywilizację i postęp (rozwój nauki i sztuki), powodujące upadek cnoty, „rozprężenie moralne", „rozluźnienie obyczajów". Wzywał „narody cywilizowane", aby nie zaniedbywały potrzeb ducha:

> Usuńcie ten nieszczęsny postęp, zabierzcie nasze błędy i nałogi, zabierzcie wytwory cywilizacji, a wszystko będzie dobre […]. Ileż niebezpieczeństw, ileż manowców w poszukiwaniu nauk[118].

Jednak Rousseau nie był nieprzejednanym krytykiem nauki i postępu naukowego. Nie tyle bowiem przeciwstawiał się samemu zdobywaniu wiedzy oraz tworzeniu nauki i sztuki, ile raczej zwracał uwagę, że powinni tym zajmować się ludzie o umysłach samodzielnych, potrafiący zgłębiać wiedzę, a nie tylko (kierowani próżnością i pychą) ją kompilować. Przekonywał, że jedynie tacy ludzie będą w stanie iść w ślady Kartezjusza czy Newtona:

> Jeśli więc niektórym ludziom należy pozwolić na oddawanie się studiom naukowym i artystycznym, to tym tylko, którzy się poczują na siłach pójść samodzielnie w ich ślady i posunąć się dalej niż oni; tych to nielicznych jest rzeczą wznosić pomniki na chwałę ducha ludzkiego[119].

Rousseau był przekonany o szczęśliwości człowieka w stanie natury, natomiast jego doskonalenie się (rozwój) moralny i umysłowy wiązał już ze stanem społecznym[120].

Z kolei filozofowie tej miary co Francis Bacon, a później Henri de Saint-Simon i August Comte, wierzyli, że poznanie przyrody i sprawowanie nad nią władzy dzięki technice przyczyni się do dobrobytu społeczeństwa (Bacon). Jako alternatywę dla dawnego rodzaju społeczeństw przedstawiali społeczeństwo industrialne, rządzone przez specjalistów od techniki,

---

117 J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: tegoż, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przełożył, opracował, słowem wstępnym i przypisami opatrzył H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 156; J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 2, przeł. E. Zieliński, wstęp i komentarz J. Legowicz, do druku przygotował F. Wnorowski, Wrocław 1955, s. 77.

118 J.J. Rousseau, *Rozprawa o naukach i sztukach*, w: tegoż, *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*, dz. cyt., s 16–26.

119 Tamże, s. 42.

120 Por. Z. Szmydtowa, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961, s. 13.

przemysłu oraz naukowców (Saint-Simon), pokazując je jako ostatnią, pozytywną fazę rozwoju ludzkości (Comte)[121].

Krytyczna wobec cywilizacji myśl Rousseau patronowała ówczesnemu nurtowi antytechnicznemu, który rozwinął się na przełomie XVIII i XIX stulecia przede wszystkim jako reakcja na rewolucję przemysłową (brzydota nowych miast przemysłowych, nędza obszarów miejskich, degradacja środowiska) wraz z kształtowaniem się romantyzmu. Z krytycznego stanowiska wobec nauki i jej możliwości wyrosły refleksje filozofów niemieckich, m.in. Immanuela Kanta, a przede wszystkim Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga, który uznał, że to nie obserwacja i eksperyment naukowy mogą wyjaśnić ostateczną strukturę rzeczywistości, ale tzw. „rozum transcendentalny", w formie intuicyjnych przeczuć pozwalających objaśnić strukturę i ostateczną rzeczywistość rzeczy[122]. Jak wiadomo, myśl Schellinga wywarła niebagatelny wpływ także na polskich myślicieli przełomu XVIII i XIX wieku[123]. Jednak tego rodzaju inspiracje wcale nie musiały prowadzić ich do wrogiego stosunku do samego rozwoju naukowo-technicznego. Przykładem mogą być stanowiska polskich myślicieli pierwszych dekad XIX wieku, bohaterów niniejszej rozprawy: Józefa Kalasantego Szaniawskiego czy Maurycego Mochnackiego[124].

***

Reasumując: od czasów osiemnastowiecznych dyskusji cywilizacyjno-modernizacyjnych dzieje myśli ludzkiej stały się areną sporów między zwolennikami i przeciwnikami modernizacji, cywilizacji, rozwoju, postępu, nowoczesności. Wiek XIX przejął więc niełatwą spuściznę często wzajemnie wykluczających się modeli cywilizacyjnych oraz sprzecznych koncepcji modernizacyjnych. Następne stulecie miało jeszcze pogłębić owe konflikty, pokazując z jednej strony wielkie możliwości rozwoju cywilizacyjnego i pozytywne aspekty przeobrażeń modernizacyjnych z nim związanych, zaś z drugiej intensyfikując obawy wobec postępu, co w efekcie spowodowało krach związanych z nim nadziei na polepszenie losów ludzkości oraz przyniosło koncepcję tzw. „upadku idei postępu"[125].

---

121 V. Dusek, *Wprowadzenie do filozofii techniki*, dz. cyt., s. 50–53.

122 Tamże, s. 196.

123 O polskiej recepcji Schellinga por. S. Harassek, *Schelling w Polsce*, Warszawa 1924.

124 Ich refleksje zostaną omówione w dalszych fragmentach pracy.

125 Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Warszawa 1991, s. 5.

ROZDZIAŁ II

Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne

W piśmiennictwie polskim trzech pierwszych dekad XIX wieku pojawiły się ważne diagnozy cywilizacyjne oraz powstałe na ich bazie fantazje o charakterze cywilizacyjno-modernizacyjnym. Czasy postępującej rewolucji przemysłowej, rozwoju naukowo-technicznego, a także stabilizacji pokongresowej i swoistego urzeczywistnienia (w przekonaniu niektórych) marzeń o Polsce w kształcie najpierw Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego, sprzyjały bowiem zarówno kreowaniu tego typu koncepcji (m.in. na kartach dzieł literackich), jak i podejmowaniu zabiegów zmierzających do ich realnego urzeczywistniania.

2.1. Wyobrażenie „miasta idealnego" inżyniera Wojciecha Gutkowskiego

Polskie „miasta idealne"

Pomysły i projekty modernizacyjne, najczęściej połączone z diagnozą aktualnego stanu społecznego i cywilizacyjnego, często ogniskowały się w trzydziestoleciu przedpowstaniowym wokół wizji „miasta idealnego" oraz idealnej cywilizacji miejskiej[1]. Nawiązywano tym samym do mającego

1 W literaturze przedmiotu określenie „miasto idealne" odnosi się przede wszystkim do historii urbanistyki, a głównie do miast teoretycznych epoki renesansu. Niekiedy odróżnia się miasto „idealne" od miasta „utopijnego". „Miasta utopijne to przede wszystkim projekty filozoficzne, zazwyczaj nie mają one dokładnie opracowanej struktury, podporządkowane są naczelnemu celowi, jakim jest tworzenie nowego ładu społecznego. W utopii miasto nie pełni autonomicznych funkcji, lecz jest uzależnione od przyjętego systemu. Różni się

długą tradycję myślenia o mieście jako o przestrzeni, w której człowiek może osiągnąć spełnienie oraz pełnię szczęścia. Tradycja ta sięga aż do Arystotelesa, który w księdze siódmej swojej *Polityki* przekonywał, że celem miasta (państwa) ma być zapewnienie człowiekowi szczęśliwej egzystencji[2]. Przeświadczenie to przejmowały kolejne generacje myślicieli i artystów pobudzonych wyobrażeniami Stagiryty o mieście idealnym, marzących o przestrzeniach wypełnionych rozmaitymi „szklanymi domami" – „najwymyślniej, najfantastyczniej, najbogaciej zdobionymi"[3]. W tej perspektywie sama historia miasta może się jawić jako dzieje poszukiwań idealnej miejskiej formy i miejskiej społeczności[4]. Efektem owego procesu były zarówno artystyczne (czy też ideologiczne) koncepcje miast doskonałych, jak i praktyczne próby ich realizacji, podejmowane od czasów odrodzenia. Przykładem tych ostatnich może być włoska Palma Nova czy polski Zamość stanowiący realizację renesansowych marzeń hetmana i kanclerza Jana Zamojskiego o mieście doskonałym – „dobrym, pięknym i wiecznym"[5].

Kiedy w pierwszych dekadach XIX wieku na ziemiach byłej Rzeczypospolitej realizowano kolejne przedsięwzięcia urbanistyczno-industrializacyjne, wśród z nich znalazły się także i takie, które można uznać za próby realizacji koncepcji „miast idealnych". To właśnie imperatyw stworzenia polskiego idealnego miasta przemysłowego skłonił hrabiego Antoniego Jana Ostrowskiego do podjęcia działań mających na celu intensywną modernizację Kuźnic Tomaszowskich (Kuźnice-Tomaszów), osady założonej w ostatnich dekadach XVIII wieku przez jego ojca (Tomasza Adama Ostrowskiego). Na terenie wspomnianej osady (odziedziczonej po ojcu) Ostrowski postanowił zbudować „miasto idealne" – na miarę wyobrażeń

zatem od miast idealnych, które stanowią samodzielne projekty mogące zostać zrealizowane". Zob. B. Gutowski, *Przestrzeń marzycieli. Miasto jako projekt utopijny*, Warszawa 2006, s. 9. Na potrzeby niniejszego opracowania nie używam jednak tego rodzaju rozróżnienia.

[2] Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 2003, s. 175 i n.

[3] S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1982, s. 75. Na temat miast idealnych zob. B. Gutowski, *Przestrzeń marzycieli. Miasto jako projekt utopijny*, dz. cyt.

[4] Por. A. Karwińska, *„Dobre miasto". W poszukiwaniu właściwej społeczno-przestrzennej formy miasta*, „Studia Miejskie" 2011, t. 4, s. 58.

[5] Zamość miał być miastem wielofunkcyjnym, zarazem nowoczesną twierdzą i ośrodkiem sądownictwa, oświaty, kultury, nauki (Akademia Zamoyska), siedzibą rodu Zamojskich, a także centrum rzemiosła i handlu. Por. W. Ostrowski, *Urbanistyka współczesna*, Warszawa 1975, s. 96–97.

epoki rewolucji przemysłowej[6]. W stosunkowo niedługim czasie udało mu się unowocześnić i rozwinąć niewielką osadę górniczo-hutniczą w tętniące życiem prywatne miasto, nazwane od 1822 roku Tomaszowem Mazowieckim (na część zmarłego Tomasza Ostrowskiego), które już w roku 1830 uzyskało prawa miejskie[7].

Należy podkreślić, że wyobrażenia miast idealnych (zarówno te literackie, jak i te realizowane w praktyce) wiązały się nie tylko z nową organizacją samej przestrzeni miejskiej, ale pociągały za sobą także nowe realizacje estetyczne, jak również nowe koncepcje człowieka, społeczeństwa oraz nowe hierarchie wartości. W ten sposób stawały się one swego rodzaju „projektami" społecznymi, cywilizacyjnymi, modernizacyjnymi. W epoce przedpowstaniowej potwierdzał to wspomniany już przykład Tomaszowa, który z założenia miał być wzorcowym polskim miastem przemysłowym oraz nowoczesnym ośrodkiem przemysłu włókienniczego – „polskim Manchesterem"[8]. Tomaszów posiadał zarówno doskonale przemyślaną strukturę społeczną, odpowiadającą przemysłowemu charakterowi tego ośrodka, jak też oryginalną koncepcję urbanistyczno-estetyczną. W swoisty sposób godziła ona reguły urbanistyki inspirowanej klasycyzmem i tej, na którą wpływ miały już nowe prądy (jej wyrazem był park angielski założony w centrum miasta przemysłowego). Pod tym względem Tomaszów, podobnie jak choćby budowana na przełomie XVIII i XIX stulecia (przez władze pruskie) nowa dzielnica Poznania, był przykładem ówczesnej nowoczesnej myśli urbanistycznej, w której ścierały się

---

[6] Por. R. Kołodziejczyk, *Antoni Ostrowski (1782–1845) na tle swojej epoki. Szkic do działalności gospodarczej jednego z wybitnych pionierów przemysłu w Królestwie Polskim*, w: *200 lat tomaszowskiego przemysłu*, red. R. Kołodziejczyk, Tomaszów Mazowiecki 1989.

[7] W tym samym czasie działał również rywal Ostrowskiego, Rajmund Rembieliński, który jako prezes Komisji Województwa Mazowieckiego realizował z polecenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego (od początku lat dwudziestych XIX wieku) plan uprzemysłowienia województwa mazowieckiego, tworząc kolejne osady przemysłowe (sukiennicze) m.in. w Zgierzu, Gostyninie, Łęczycy, Skierniewicach, a przede wszystkim w Łodzi. „Ojciec Łodzi przemysłowej" należał zresztą do grona zwolenników szybkiego rozwoju miast, dając się poznać z tej strony już jako autor rozprawy *O miastach* (opublikowanej w 1816 roku), a także koryfeusz zmian, mających wprowadzić rolniczy kraj na tory uprzemysłowienia. Por. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdura, t. 5: *Od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, oprac. M. Różycka-Glassowa, E. Kowecka, Wrocław – Warszawa 1978, s. 26; R. Rembieliński, *Rajmund Rembieliński – budowniczy Łodzi przemysłowej*, „Rocznik Łódzki" 1933, t. 3, s. 39–95.

[8] Na temat osadnictwa przemysłowego na ziemiach polskich w latach 1815–1830 pisała Elżbieta Z. Wichrowska. Zob. E.Z. Wichrowska, *Wojewoda emigrant*, w: A. Ostrowski, *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, z rękopisu odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła E.Z. Wichrowska, Gdańsk 2007, s. 19.

dwie opozycyjne tendencje: chęć podporządkowania się klasycznym regułom geometrii oraz inspiracje płynące ze strony popularnego wówczas sposobu zakładania ogrodów angielskich, charakteryzujących się dziką malowniczością[9].

Hrabia Antoni Jan Ostrowski, wizjoner, a przy tym człowiek zafascynowany kreowaniem nowej rzeczywistości, zadbał o dynamiczny rozwój przemysłowo-urbanistyczny swojego idealnego miasta (sprowadzając nowoczesne maszyny i osobiście pozyskując wykwalifikowanych fachowców i osadników ze Śląska i Niemiec) oraz o dobre warunki bytowe mieszkańców i pracowników (sprowadził lekarza, założył aptekę). Troszczył się też oraz o ich rozwój duchowy, intelektualny i kulturalny (w Tomaszowie działały kościół, szkoły, teatr).

> […] powstawały w Tomaszowie, jakby przez dotknięcie czarodziejskiej różdżki, gmachy murowane, rynki, kościoły, kilkupiętrowe przędzalnie zaopatrzone w machiny Coquerilla, tkalnie, folusze, postrzygalnie […] ujrzano tam szkołę, pocztę, aptekę, na cudzoziemski sposób urządzone domy zajezdne i inne ku wygodzie i zabawie poświęcone zakłady. Słowem, przemysłową, a poniekąd już i towarzyską swobodniejszej części Europy cywilizacją. Ostrowski, gdzie onę jakby na uczynku zastał, zręczną i śmiałą pochwyciwszy ręką, na nowinny grunt swój bezszkodnie przeniósł[10].

W zamyśle twórcy Tomaszowa tak miał bowiem wyglądać modelowy nowoczesny ośrodek przemysłowy dostosowany do polskich warunków. Po latach, w emigracyjnej rozprawie *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polszcze, przez założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego* (Paryż 1834), Antoni Jan Ostrowski wspominając swoje wielkie polskie dzieło przemysłowo-urbanistyczne, opisał Tomaszów jako „nowe […] Jeruzalem", „Eden utracony", jako swoisty symbol dynamizmu cywilizacyjnego epoki, a także polską realizację wielowiekowych dążeń ludzkości do stworzenia „miasta idealnego". Przekonany o wyjątkowości swojego dzieła Ostrowski marzył, aby jego miasto odwiedził kiedyś i opisał sam Adam Mickiewicz[11].

---

[9] Por. *Dzieje Poznania w latach 1793-1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994, s. 105.

[10] Zob. *Krótki rys politycznego biegu życia Antoniego Ostrowskiego wojewody, jenerała b. dowódcy Gwardyi Narodowej Warszawskiej*, Paryż 1839, cyt. za: E.Z. Wichrowska, *Wojewoda emigrant*, w: A. Ostrowski, *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, dz. cyt. s. 20.

[11] E.Z. Wichrowska, *Wojewoda emigrant*, w: A. Ostrowski, *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, dz. cyt., s. 17. Chociaż Adam Mickiewicz nie pisał

Podróż do Kalopei: literacka utopia o charakterze miejskim

Polskie wyobrażenia „miast idealnych" – zarówno te wdrożone do realizacji, takie jak Tomaszów Mazowiecki Ostrowskiego, jak i te przedstawione na kartach dzieł literackich, są nieocenionym źródłem informacji na temat ówczesnego dyskursu urbanistyczno-cywilizacyjnego, symbolizując najdoskonalsze (w przekonaniu epoki) urządzenie przestrzeni miejskiej. Tego rodzaju wyobrażenia często powstawały bowiem w odniesieniu do niedoskonałych miast współczesnych, stając się ich wyidealizowanymi obrazami, wolnymi od braków, wad i niedogodności tamtych.

Przyczyn powstania takich wyobrażeń należałoby upatrywać w potrzebie znalezienia swoistego antidotum na uciążliwości aktualnego środowiska miejskiego i cywilizacji miejskiej oraz konieczności zmian zasad jej funkcjonowania[12]. Do wspomnianych przyczyn należałoby dodać także i te związane z ówczesnymi przemianami społeczno-politycznymi (rozbiory) oraz cywilizacyjnymi (rewolucja przemysłowa). Ponadto pojawiały się wówczas nowe potrzeby i oczekiwania w rozmaitych sferach ludzkiej egzystencji (zarówno tej indywidualnej, jak i zbiorowej). Nie bez znaczenia w tym względzie było także przekonanie o potrzebie praktycznego zastosowania odkryć i wynalazków naukowo-technicznych (tych aktualnych i tych projektowanych) oraz wyrastające z nich przeświadczenia dotyczące ich wyjątkowych możliwości, coraz częściej pojawiające się na kartach dzieł literackich[13].

Refleksja dotycząca konieczności wdrażania odkryć naukowych i wynalazków technicznych była ówcześnie tematem ważnym i dyskutowanym, na polskim gruncie przede wszystkim na spotkaniach warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Problematyka ta stanowiła obszar zainteresowania zwłaszcza Stanisława Staszica, propagującego wspomnianą ideę głównie w odniesieniu do przemysłu i rolnictwa. Staszic był także

o Tomaszowie, to idealne miasto przemysłowe Ostrowskiego przedstawił m.in. Julian Ursyn Niemcewicz na kartach *Podróży historycznych po ziemiach polskich*. Tamtejsze kuźnie, robotników przy pracy oraz rodzinę Ostrowskiego malował skoligacony z Ostrowskim Piotr Michałowski (zob. m.in. *Młot parowy w Kuźnicach-Tomaszowie*, 1821).

[12] Por. Z. Paszkowski, *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Kraków 2011, s. 19; S. Graciotti, hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 646.

[13] M.in. w kreacjach przypominających *science fiction*, które zaczęły się pojawiać w tym czasie w związku ze swoistym „szokiem cywilizacyjnym". Por. M. Dybizbański, *Romantyczna futurologia*, Kraków 2005, s. 382.

zwolennikiem praktycznego zorientowania szkolnictwa oraz powiązania go z potrzebami gospodarki krajowej[14].

O prymacie praktyczności mówi także *Tymczasowe urządzenie* – dokument charakteryzujący profil Uniwersytetu Warszawskiego:

> Wszelka teoria, ile to być może, stosowaną będzie do praktyki, a mianowicie do użytku potrzeb krajowych. Wykładający zatem swoje nauki i umiejętności zwracać będą uwagę na stan ich w naszym kraju; czynić i przytaczać własne odkrycia, tudzież wskazywać potrzebę czynienia dalszych postrzeżeń. Opisujący płody przyrodzone, kunszty i wynalazki zagraniczne, porównywać je będą z krajowymi lub ostrzegać o ich niedostatku i środki do zaprowadzenia nastręczać[15].

W czasie kiedy hrabia Antoni Jan Ostrowski powoływał do istnienia swoje idealne miasto przemysłowe, Wojciech Gutkowski (1775–1826) – wychowanek Korpusu Inżynierii, uczestnik powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich, nauczyciel, redaktor i wydawca pism ekonomiczno-gospodarczych, a także propagator techniki[16] – pisał swoją powieść utopijną *Podróż do Kalopei do kraju najszczęśliwszego na świecie, gdzie bez pieniędzy i bez własności, bogactwa, przemysł, światło i dobre wszystkich mienie jak najwięcej wygórowało i gdzie tom drugi historii życia Bolesława II, króla polskiego znajduje się*, zaprezentowaną na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1817[17]. Niewykluczone, że wyobraźnię Gutkowskiego inspirowała rzeczywista przestrzeń innego polskiego miasta idealnego – wspomnianego już renesansowego Zamościa, gdzie autor mieszkał przez pewien czas i pracował jako wykładowca architektury w Liceum Zamojskiego. Tak czy inaczej, powieść Gutkowskiego jest jedną z niewielu znanych oświeceniowych polskich utopii cywilizacyjnych przynoszących wyobrażenie miasta idealnego (większość bowiem dawała utopijne wyobrażenia przestrzeni pozamiejskich)[18].

---

[14] Por. J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 23.

[15] *Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819*, oprac. R. Gerber, Warszawa 1958, s. 184.

[16] Zob. M. Tyrowicz, hasło: „Gutkowski Wojciech", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 182–183.

[17] Nie ma pewności kiedy powieść powstała. Na ogół badacze podają rok 1814. Zob.: W.M. Kozłowski, *Pierwsza utopja socjalistyczna polska*, „Sfinks" 1913, z. 3, s. 318; J. Bartyś, *Wizjoner czy fantasta? O życiu i działalności Wojciecha Gutkowskiego (1775–1826)*, Lublin 1983, s. 154.

[18] W literaturze polskiej drugiej połowy XVIIII wieku utopie tworzyli m.in.: Ignacy Krasicki (*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* [1776] i Michał Dymitr Krajewski (*Podolanka*

Na gruncie literatury polskiej *Podróż do Kalopei* poprzedzało mało znane, anonimowe tłumaczenie zatytułowane *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*, zachowane w rękopisie przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej (w kodeksie, w którym znajduje się wspomniany utwór widnieje data 1792 r.)[19]. Ów rękopis, mimo że o kilka lat wykraczający poza ramy chronologiczne niniejszej rozprawy, w wielu wyobrażeniach społeczno-cywilizacyjnych podobny jest jednak do utopii Gutkowskiego i stanowi dla niej interesujący kontekst[20].

Dzieło Gutkowskiego ważne jest przede wszystkim jako utopia o charakterze miejskim oraz o wyraźnym nachyleniu cywilizacyjnym (podobnie jak *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*), co odróżnia ją od polskich utopii osiemnastowiecznych (wyspy Nipu z powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* czy księżyc z utopijnej wizji *Wojciecha Zdarzyńskiego, życie i przypadki swoje opisującego*). Utopijne, powieściowe wyobrażenia Gutkowskiego oraz autora *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* były swego rodzaju hołdem wobec cywilizacji miejskiej, w przekonaniu ich twórców stanowiącej oazę dobrobytu, pokoju i szczęśliwości[21]. W kolejnych dziesięcioleciach (i w następnych

wychowana w stanie natury [1784], *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący* [1785]). Pierwsze lata XIX stulecia przyniosły m.in. *Ród ludzki* Stanisława Staszica, zawierający wizję utopijnej „epoki szóstej". Por. S. Graciotti, hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, dz. cyt., s. 646–653; S. Pieróg, hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 991–994; T. Kostkiewiczowa, *W kręgu myśli utopijnej: utopie przyszłości – utopie przeszłości*, w: tejże, *Polski wiek świateł. Obszary swoistośc*i, Wrocław 2002, s. 210 i n.

[19] Biblioteka Jagiellońska, rkps 1105 (strony bez numeracji). Dwutomowy utwór został pomieszczony w kodeksie pochodzącym z końca XVIII wieku razem z tłumaczeniem rozprawy ekonomicznej, artykułem o retoryce oraz rozprawą o sztukach w Egipcie. Utwór został opatrzony mottem *Multa credibilia vera, multa incredibilia falsa*. O *Filozofie podróżnym* wspominał Jerzy Snopek, który ustalił, że jest on przekładem dzieła pochodzącego z połowy XVIII wieku *Le Voyageur philosophe dans un pays inconnu aux habitants de la terre* (autor: Daniel Jost de Villeneuve de Listonai). Zob. J. Snopek, *Utopia cywilizacyjna w polskim Oświeceniu*, Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1986, t. 30, s. 287 (przypis 28). Utopii tej nie wymienia *Słownik literatury polskiego oświecenia.*

[20] Anonimowy autor *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* swój idealny Selenopol umieścił na księżycu (tak jak niegdyś Krajewski swojego Wojciecha Zdarzyńskiego), dokąd jego bohater-narrator udał się specjalnym pojazdem (w zakończeniu powieści owo idealne państwo-miasto okazało się być jedynie snem bohatera-narratora).

[21] O ile jednak autor *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* zupełnie pominął przestrzenie pozamiejskie, to Gutkowski – chociaż centralnym punktem swojej cywilizacyjnej utopii uczynił miasto – jednocześnie odnosił się również do

stuleciach) w przestrzeniach miejskich na ogół umieszczane będą już nie tyle optymistyczne, utopijne wyobrażenia miejskiej szczęśliwości, co przede wszystkim mniej lub bardziej przerażające antyutopie i dystopie literackie[22].

Mimo że autor *Podróży do Kalopei* pozostawał pełen wiary w niemalże nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu oraz starał się pokazać wyłącznie optymistyczne skutki zracjonalizowanej urbanizacji i modernizacji, pomijając jej aspekty negatywne, to jednak współczesny czytelnik utopii Gutkowskiego, mający za sobą dramatyczne doświadczenia historyczne wieku XX w wielu obrazach owego „zracjonalizowanego raju", stworzonego przez polskiego adepta inżynierii z przełomu XVIII i XIX stulecia, bez trudu dostrzeże rysy przyszłych „antyświatów" totalitarnych (m.in. biurokratyzację, ścisłą kontrolę państwa nad niemal wszystkimi aspektami życia obywateli, laicyzację)[23]. Owe „antyświaty" totalitarne zamykają człowieka w Weberowskiej „żelaznej klatce" racjonalności, do których powstania doprowadziła właśnie utopijna wiara w „mit samokreacji, samougruntowania, samowystarczalności człowieka, który może stworzyć siebie od nowa"[24].

Zarówno miejska utopia Gutkowskiego, jak i *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*, nie miały jednak możliwości dotarcia do szerszego grona współczesnych sobie czytelników i wpłynięcia w jakimkolwiek stopniu na ich świadomość urbanistyczną, bowiem nie zostały ówcześnie wydane. Anonimowe dzieło z końca XVIII stulecia nadal pozostaje w rękopisie. Z kolei zaprezentowane na kartach *Podróży do Kalopei* przez Gutkowskiego członkom warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w drugim roku istnienia Królestwa Polskiego radykalne wyobrażenie

problemów wsi. Zob. W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, oprac. i wstęp Z. Gross, Warszawa 1956, s. 66 i n., 88, 143.

[22] Por. A. Mazurkiewicz, *Miasto – wybór czy konieczność? O motywach urbanistycznych we współczesnej antyutopii*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2006, t. 8, s. 399–414. O różnicach pomiędzy antyutopią a dystopią pisze Antoni Smuszkiewicz. Zob. A. Smuszkiewicz, *W kręgu współczesnej utopii*, „Fantastyka" 1985, nr 6, s. 60.

[23] W powieści Gutkowskiego dopatrywano się rysów socjalistycznych. Zob. W.M. Kozłowski, *Podróż do Kalopei. Pierwsza utopja socjalistyczna polska*, dz. cyt.; L. Guzicki, *Pierwsza polska utopia socjalistyczna*, „Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe. Studia z historii myśli społeczno-ekonomicznej" 1964, nr 7, s. 73–74. Widziano w niej także elementy utopii komunistycznej. Zob. Z. Najdowski, *Podróż do Kalopei Wojciecha Gutkowskiego. Studium z dziejów myśli polskiego oświecenia*, Warszawa 1988.

[24] Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, przeł. M. Kowalska. Kraków 2003, s. 37. Problem relacji zracjonalizowanej nowoczesności do kwestii zagłady podejmowało wielu badaczy współczesnych, m.in. Zygmunt Bauman. Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1992.

społeczeństwa zurbanizowanego, technokratycznego, egalitarnego, scjentystycznego i mocno zdystansowanego od religii, nawiązujące do refleksji utopistów wieku XIX (m.in. Roberta Owena) oraz do przekonań lewicy jakobińskiej (lub też do doświadczeń pokolenia legionowego), musiało się im wydać na tyle niepokojące i niebezpieczne, że w efekcie podjęto decyzję o niedopuszczeniu tego dzieła do druku[25]. W efekcie powieść Gutkowskiego pozostawała w rękopisie (a w zasadzie w kilku rękopisach sporządzonych przez autora) przez ponad 140 lat, do 1956 roku, kiedy została wydana przez Zygmunta Grossa[26].

Dla porządku przypomnijmy podstawowe fakty związane z fabułą tego stosunkowo mało znanego w historii literatury utworu. Powieściowa utopia Gutkowskiego, zgodnie z tradycją pisarską, została pomieszczona w oddaleniu od cywilizacji znanej autorowi. Idealną cywilizację Kalopów miał przed wiekami założyć wypędzony z Polski król Bolesław Śmiały, który wraz z grupą wiernych mu rycerzy osiadł w Australii za Górami Błękitnymi, gdzie stworzył potężną Kalopeę – państwo, którego siłę stanowiło sprawiedliwe prawo (oparte na zasadzie poszanowania wolności i równości obywateli), zaś potęga polityczna i gospodarcza została zbudowana na bazie nauki oraz wyrzeczenia się własności prywatnej. W utopijnych wyobrażeniach

[25] Stanisław Węgrzecki – członek Komisji Działu Nauk i Umiejętności Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a zarazem prezes Sądu Handlowego i prezydent Warszawy, oficjalnie motywował tę decyzję w następujący sposób: „Ciąg wyobraźni jest porządny, jedno z drugiego wypływa, jednakże bez różnicy stanów, bez duchowieństwa niepodobna stanowić rządów". Sprawozdanie Węgrzeckiego przytacza A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1837*, ks. III, Kraków 1902–1906, s. 157.

[26] *Podróż do Kalopei* nie posiada obszernej literatury przedmiotu. Mimo że była okazjonalnie poddawana oglądowi badawczemu, to podejmowane w drugiej połowie XX wieku próby jej odczytania często charakteryzowały się silnym kontekstem ideologicznym. Krótkotrwałym zainteresowaniem badawczym *Podróż do Kalopei* cieszyła się w latach 80. XX wieku (Zob. m.in.: J. Bartyś, *Wizjoner czy fantasta? O życiu i działalności Wojciecha Gutkowskiego (1775–1826)*, Lublin 1983; Z. Najdowski, *Podróż do Kalopei Wojciecha Gutkowskiego. Studium z dziejów myśli polskiego oświecenia*, Warszawa 1988). W ostatnich latach na Wydziale Prawa i Administracji UJ (Katedra Historii Doktryn Politycznych i Prawnych) powstała praca magisterska Grzegorza Czajki, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Michała Jaskólskiego, w której autor dokonał rekonstrukcji myśli społeczno-ustrojowej autora *Podróży do Kalopei* (*Myśl ustrojowa i społeczna Wojciecha Gutkowskiego*). O powieści Gutkowskiego w kontekście społeczno-politycznym pisał także Piotr Kuligowski. Zob. P. Kuligowski, *Eutopia na zgliszczach. Kierunki rozwoju idei polskiego kooperatyzmu*, „Historia i Polityka" 2016, nr 15(22). Warto dodać, że na temat powieści Gutkowskiego pojawiają się współcześnie artykuły popularnonaukowe przedstawiające jego pomysły w kontekście działalności masońskiej, w którą był zaangażowany. Zob. M. Otorowski, *Kryptonim Kalopea*, „Lampa" 2006, nr 3(24).

Gutkowskiego można się dopatrzeć pewnych podobieństw do tzw. „historii alternatywnych", mających dziewiętnastowieczne tradycje (Louis Geoffroy, *Napoléon apocryphe*, 1836). *Podróż do Kalopei* z historiami alternatywnymi łączy przede wszystkim instrumentalne traktowanie historii, która najczęściej jest używana do komentowania teraźniejszości, odzwierciedlając w ten sposób współczesne autorom niepokoje i nadzieje.

Kalopeę odkrył powieściowy narrator i zarazem główny bohater utworu (*porte-parole* autora), który w przypływie porozbiorowej melancholii, w roku 1796, udawszy się w daleką podróż morską, trafił do krainy Kalopów (Kalop to anagram Polaka, językiem urzędowym powieściowej Kalopei był język polski), gdzie „wygodnie wszyscy żyją", „wszyscy są uczeni", „tak się także wszyscy kochają jak bracia rodzeni i lepiej nie mogą", gdzie „ludzie są bardzo urodziwi, dowcipni i biali, kobiety osobliwie nadzwyczajnie piękne. Zwierzęta, ptaki i gady nierównie są większe od naszych"[27].

Kalopea była więc swoistą „Nową Polską", wyobrażoną przez Gutkowskiego, oddaloną tysiące kilometrów od macierzy, położoną z dala od niebezpiecznych sąsiadów.

W kontekście powieści Gutkowskiego warto zwrócić uwagę, że po utracie niepodległości przez cały wiek XIX pojawiały się rozmaite pomysły stworzenia „Nowej Polski" na innych kontynentach, z dala od ziem macierzystych oraz zagrożeń zaborczych[28]. Do nich należał m.in. projekt generała Jana Henryka Dąbrowskiego oraz grupy oficerów z jego sztabu utworzenia „Nowej Polski" na Wyspach Jońskich należących od 1797 roku do republiki Weneckiej, potem na krótko do Francji, a następnie odbitych przez

---

[27] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 169–170. Zygmunt Gross, wydawca *Podróży do Kalopei*, zwracał uwagę, że Gutkowski umieszczając swoje idealne państwo ma „krańcach świata" (w Australii) „pozostawał pod wrażeniem głośnych w owych czasach podróży w głąb lądu australijskiego oraz pierwszych prób kolonizowania tych ziem" podjętych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XVIII stulecia (tamże, s. 26). Wersję Grossa zaakceptowała Magdalena Bąk. Zob. M. Bąk, *Australia w literaturze polskiej*, „Postscriptum Polonistyczne" 2011, nr 2(8), s. 226.

[28] Jeszcze wcześniej Paweł Michał Mostowski, konfederat barski – emigrant, w okresie walk o niezawisłość Stanów Zjednoczonych planował wysłać (prawdopodobnie nie zrobił tego) do Kongresu Kontynentalnego *Memoriał* w sprawie udzielnego księstwa amerykańskiego (na Florydzie, w Karolinie lub w Wirginii), mającego status niepodległego państwa, którego byłby zwierzchnikiem. Obszar ten miał się nazywać „Nową Polską", na wzór „Nowej Holandii", „Nowej Anglii", co miało zachęcać Polaków do osiedlenia się na jego terenie i kolonizowania ziem amerykańskich. Pomysły Mostowskiego wpisywały się, rzecz jasna, w kolonialną praktykę państw europejskich. Por. J. Tazbir, *Marzenia o „Nowej Polsce"*, „Nauka" 2005, nr 1, s. 26–27.

flotę rosyjsko-turecką, w efekcie czego wyspy te stały się w 1800 roku dependencją Turcji. Wobec widma rozwiązania legionów polskich po pokoju w Luneville (1801), generał Dąbrowski przygotował dla Francji projekt zbrojnego opanowania Wysp Jońskich i Peloponezu oraz utworzenia tam „Polskiej Rzeczypospolitej Legionowej" (nazywanej także „Nową Polską")[29]. Jednocześnie planowano przeprowadzenie desantu na Peloponez, licząc na poparcie zniewolonych Greków. Pozyskane w ten sposób nowe wspólne terytorium polsko-greckie miało być etapem do odzyskania przez Grecję i Polskę niepodległości. Jednak sprawa „Polskiej Rzeczypospolitej Legionowej" upadła. Latem 1802 roku Rosjanie opanowali Korfu, zaś w 1807 roku niedobitki legionów wróciły do kraju[30]. Nie jest wykluczone, że wyobrażenia Gutkowskiego dotyczące „Nowej Polski" – Kalopei, położonej w odległej Australii, w pewnym stopniu wpisują się w tego rodzaju nurt myślenia, wyrastając z podobnych marzeń o stworzeniu wolnej Polski poza jej granicami.

Diagnoza i zalecenia społeczno-cywilizacyjne

Powieść Wojciecha Gutkowskiego przynosiła propozycję modernizacji w duchu późnego oświecenia, dając tym samym mocny program oparty na ideach racjonalności, krytycyzmu, wolności i utylitaryzmu. Podstawowym punktem odniesienia *Podróży do Kalopei*, a zarazem bazą dla owego programu, była tak charakterystyczna dla utopii radykalna krytyka istniejącego społeczeństwa[31]. Powieść wyrosła bowiem z niezgody na ówczesne *status quo*, z krytycznego namysłu zarówno nad cywilizacją europejską końca XVIII i początków XIX wieku, jak i nad polską sytuacją porozbiorową. *Podróż do Kalopei* Gutkowskiego można próbować odczytać jako utwór należący do grupy tych, w których podejmowano refleksję nad przyczynami

[29] J. Tazbir, *Marzenia o „Nowej Polsce"*, dz. cyt., s. 28–30.

[30] Kolejne tego rodzaju koncepcje pojawiały się w drugiej połowie XIX wieku. Do nich należały m.in. pomysły zakładania kolonii polskich. Już po upadku powstania styczniowego w 1865 roku działacz niepodległościowy Kazimierz Szulc (ps. Kazimierz Kaźmierzewicz) wydał broszurę *Czy kolonie polskie zakładać potrzeba i godzi się? Oraz gdzie zakładać można, a gdzie ich pod żadnym warunkiem zakładać nie należy*, przekonując, że najbardziej pod osadnictwo polskie nadawałyby się europejska część Turcji oraz tereny poza Europą: zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej, Afryka Południowa, Nowa Zelandia i południowa Australia. Pomysł założenia „Nowej Polski Niepodległej" na wyspach Oceanii miał w 1870 roku Piotr Aleksander Wereszczyński.

[31] Por. S. Pieróg, hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, s. 991.

upadku Rzeczypospolitej. Jej autor wśród nich widział m.in. nierówność, niesprawiedliwość społeczną, deficyt militarny, a także słaby rozwój cywilizacyjno-gospodarczy, złą organizację i zaniedbania miast, jak również brak szacunku dla ich mieszkańców oraz dla wykonywanej przez nich pracy. Eksponując powiązania Polski i utopijnej Kalopei, Gutkowski chciał zwrócić uwagę na kierunek przemian, które, jego zdaniem, powinny zaistnieć na ziemiach polskich, aby można było stworzyć tam odpowiedni porządek (na wzór Kalopei). Wszak Kalopea to Polska idealna – przez swoje położenie odcięta od wielowiekowych zagrożeń (agresywnych i zaborczych państw ościennych), mogąca swobodnie się rozwijać. To państwo bez problemów społeczno-politycznych i opóźnień cywilizacyjnych charakterystycznych dla Polski, którą znał Gutkowski.

Podróż do Kalopei można więc traktować również jako utwór wskazujący Polakom przyszłą drogę modernizacyjną, związaną z eliminacją wad dawnego ustroju i dawnej organizacji zakończonej klęską Rzeczypospolitej. Patrząc z tej perspektywy, zaprezentowane przez Gutkowskiego projekty społeczno-cywilizacyjne wcale nie były więc ani abstrakcyjne, ani ahistoryczne, jak przed laty próbował przekonywać Zygmunt Gross, twierdząc, że powieściopisarz:

> Przedstawia projekty najlepszych urządzeń wysnute z założeń nie tyle dyktowanych doświadczeniami Polski w ciągu dziejów, ile abstrakcyjnymi i teoretycznymi dociekaniami nad właściwościami organizmu państwowego poza miejscem i czasem[32].

Przeciwnie, utopijna powieść Gutkowskiego stanowiła swego rodzaju interpretację znanego jej autorowi świata, jego urządzenia, organizacji, stosunków w nim panujących. Najwyraźniej rozczarowany nimi autor dał swój własny projekt nowego urządzenia społeczeństwa oraz nowoczesnej reorganizacji miast, urządzenia podejmowanego w duchu niezmąconej wiary w ludzki rozum. Zracjonalizowana nowoczesność zafascynowała inżyniera Gutkowskiego, tak jak i wielu jego poprzedników oraz następców, potęgą nauki, biurokracji – pojmowanej jako największy sprzymierzeniec zracjonalizowanych poczynań (gwarantujący skuteczność podejmowanych działań niezależnie od ich przedmiotu) – a także dającej „fałszywe biurokratyczne bezpieczeństwo wewnętrzne”[33], czy też mitem dobrodziejstw postępu

[32] Z. Gross, *Wstęp*, w: W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 32.

[33] G. Weigel, *Katedra i sześcian. Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga*, przeł. I. i P. Zarębscy, Warszawa 2005, s. 61.

technicznego oraz związanego z nim myślenia technologicznego, o czym pisał w wieku XX Martin Heidegger[34]. W podobnym kierunku w pierwszych latach XIX wieku chciał modernizować niedoskonałą współczesność autor *Podróży do Kalopei*, marzący o wyhodowaniu „nowego człowieka" – zracjonalizowanego człowieka miasta, gwarantującego tej swoistej utopii postępu trwanie i przetrwanie.

Powieść Gutkowskiego, podobnie jak wcześniejszy *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*, zwracają uwagę, że w końcu XVIII i na początku XIX wieku miasto stanowiło ważny przedmiot refleksji oraz istotne wyzwanie cywilizacyjne. Dając wyobrażenie „miasta idealnego", stworzonego na zasadzie kontrastu z miastami współczesnymi[35], obydwaj autorzy wykazali głęboką świadomość problemów znanych im miast. Nie stronili od szerokiego potraktowania kwestii społecznych, cywilizacyjnych, kulturalnych, industrialnych, obronnych, moralnych i obyczajowych. W penetracji miejskich przestrzeni powieściopisarze nie ograniczyli się jednak tylko do miejsc uprzywilejowanych, ówcześnie najczęściej poddawanych powieściowemu oglądowi. Autor *Podróży do Kalopei* eksplorował tedy obszary miasta związane niemal ze wszystkimi aspektami jego funkcjonowania[36]. Obok przestrzeni wiążących się ze sprawowaniem władzy (pałac cesarza), kulturalnych (teatr, opera), naukowo-edukacyjnych (szkoły, akademia, biblioteka, obserwatorium astronomiczne), rekreacyjnych (ogrody, place miejskie), sakralnych (świątynia), historycznych (mauzoleum wraz z grobem władcy-założyciela), w powieści Wojciecha Gutkowskiego pojawiają się także przestrzenie industrialno-cywilizacyjne (fabryka, magazyny), komunikacyjne (wspaniałe kalopejskie drogi – brukowane i uporządkowane), militarne (fortyfikacje), związane ze zdrowiem człowieka (szpitale) i jego higieną (pralnie miejskie), a nawet miejsca „wstydliwe" – ściśle powiązane z bieżącą codziennością i naturalnymi potrzebami ludzkimi (kloaki miejskie). Przykładowo, autora interesował sposób „czyszczenia

[34] M. Heidegger, *Pytanie o technikę*, w: tegoż, *Technika i zwrot*, przeł. J. Mizera, Kraków 2002, s. 25. Heidegger przestrzegał przed instrumentalnością charakterystyczną dla tego rodzaju myślenia, traktującego elementy rzeczywistości w kategoriach narzędzia prowadzącego do rozwiązania problemu (niezależnie od skutków).

[35] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 90–91, 95, 105. Aluzje tego rodzaju znajdują się także w *Filozofie podróżnym do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*.

[36] O stanie miast polskich w czasach kiedy Gutkowski prezentował swoją powieść na forum TPN zob. *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, t. 1: *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 54 i n.

kloaków" czy „wycierania kominów", nad czym rozwodził się dość szczegółowo[37]. Także i nieznany autor *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* z rozmachem prezentował udogodnienia egzystencjalne mieszkańców Selenopolu, a wśród nich „wodocieki", przez które „woda czysta szła obficie do miasta", „skrzynie rur" (umieszczane na dachach domów) rozprowadzające wodę na wszystkie piętra.

Szczytem miejskiego ideału cywilizacyjnego uczynił Gutkowski dwustutysięczną stolicę Kalopei:

> Wjechałem do tego prześlicznego miasta pełen zdumienia, jakim sposobem ręka ludzka tak olbrzymie budowle dokonać mogła […] miasto dla obszerniejszych ulic, wielkich placów i ogrodów zajmuje więcej miejsca nad najobszerniejsze europejskie[38].

Wspomniane gmachy miejskie, w doskonały sposób łączące walory estetyczne i praktyczne, świadczyły o zamożności i potędze Kalopei, w której problem ubóstwa i patologii, nękających współczesną Gutkowskiemu cywilizację europejską, został zupełnie wyeliminowany:

> […] nade wszystko iż nie można tam spotkać biedaka lub nędzarza albo tego, co u nas pospólstwem i motłochem nazywają; wszystko cokolwiek tam żyje, są to ludzie oświeceni, przyzwoicie i gustownie nawet ubrani[39].

Likwidacja ubóstwa i przestępczości wiązała się w przekonaniu Gutkowskiego z polepszeniem warunków egzystencjalnych ludności oraz odpowiednim wykształceniem mieszkańców, co upodabnia wyobrażenie autora *Podróży do Kalopei* do refleksji jego walijskiego rówieśnika Roberta Owena (*Nowy pogląd na społeczeństwo, czyli rozprawy o kształceniu charakteru*)[40].

Gutkowski patrzył na miasto przede wszystkim z perspektywy inżyniera – człowieka zafascynowanego zdobyczami naukowo-technicznymi, mającego bogate doświadczenia techniczne, wojskowe, organizacyjne, ekonomiczne, architektoniczne czy dydaktyczne[41]. Przestrzeń miast kalopejskich była przestrzenią o wysokim poziomie planowania urbanistycznego;

---

37 W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 141–142.

38 Tamże, s. 144, 169.

39 Tamże, s. 141.

40 Zob. R. Owen, *Nowy pogląd na społeczeństwo czyli rozprawy o kształceniu charakteru*, w: tegoż, *Wybór pism*, przeł. M. Przyborowska, Warszawa 1959, s. 43.

41 Zagadnienie to rozwijam w rozdziale „Nowa stolica – nowi ludzie".

cechowała ją harmonijna kombinacja skwerów, placów, budynków. Kreując swoją utopię, autor *Podróży do Kalopei*, podobnie jak wcześniej nieznany twórca *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*, zwrócił uwagę na praktyczne zastosowanie (ku dobru ogólnemu) zdobyczy naukowo-technicznych (zarówno tych istniejących, jak i przewidywanych w przyszłości). Wśród nich w Kalopei były to m.in.: wynalazki ułatwiające prace codzienne („machiny do młócenia zboża, do siana onego, do koszenia, młynki najdoskonalsze do czyszczenia zboża"[42], używane w pralniach „machiny do wycierania z brudu najcieńszą nawet bieliznę bez szkody"[43], „osobliwe machiny w fabrykach prace ułatwiające"[44]), a także wynalazki pomagające w komunikowaniu na odległość, takie jak wieża z telegrafem („który z telegrafem stolicy wprost rozmawiać się może, nawet i w nocy przez mocne iluminowanie znaków"[45]). Zafascynowany możliwościami rozumu ludzkiego Gutkowski był przekonany, że człowiek jest w stanie wpływać na otaczającą go rzeczywistość i animując określone kierunkowe zmiany dokonywać jej zracjonalizowanej modernizacji *pro publico bono*.

Podobne przeświadczenie na początku lat dwudziestych XIX wieku przyświecało także Stanisławowi Kostce Potockiemu, autorowi *Podróży do Ciemnogrodu* (Warszawa 1820), ówczesnemu ministrowi Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego (1815–1820)[46]. Wspomniany utwór, wywodzący się z doświadczeń „Świstka krytycznego", w literaturze przedmiotu na ogół uchodzący za „niefortunną próbę połączenia poetyki bliskiej powiastce filozoficznej z ogranymi motywami romansu sentymentalnego i przygodowego"[47], to w gruncie rzeczy obleczona w satyryczno-karykaturalną formę interesująca powieść

---

42 W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 99.

43 Tamże, s. 98.

44 Tamże, s. 111–112.

45 Tamże, s. 160–161. Pierwszy telegraf (optyczny) na ziemiach polskich uruchomiono w 1830 roku na linii Warszawa – Modlin (w 1835 roku na linii Warszawa – Petersburg). Zob. *Historia Polski w liczbach*, t. 2: *Gospodarka*, oprac. A. Wyczański i in., Warszawa 2006, s. 272, tablica 98/272.

46 B. Grochulska, hasło: „Potocki Stanisław Kostka h. Pilawa" w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1985, s. 58–170.

47 Por. m.in.: K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczym*, wydał Z. Szweykowski, Lwów 1925, s. 172–173; Z. Lewinówna, hasło: „Podróż do Ciemnogrodu", w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1988, s. 188. Szerzej (i mniej krytycznie) omówił utwór Lucjusz Komarnicki. Zob. L. Komarnicki, *Historia literatury polskiej w. XIX*, cz. 1, Warszawa 1923, s. 207–230.

współczesna (w sensie usytuowania akcji) z elementami powieści politycznej oraz fantastycznej (w kontekście estetyki)[48]. To dzieło będące swoistym bilansem refleksji społeczno-cywilizacyjnych Potockiego – ministra, felietonisty, masona. Na kartach *Podróży do Ciemnogrodu* Potocki przedstawił upiorną wizję upadłej cywilizacji miejskiej – tytułowego Ciemnogrodu[49], czyli miasta stanowiącego karykaturalną mieszaninę licznych „kościołów, kafenhauzów […], domów publicznych i szynkowni, których pełną jest każda ulica"[50]. Koszmarnego obrazu miasta dopełniały ulice pełne żebraków, „których stan w Ciemnogrodzie jest rzemiosłem, co dzieci odziedziczają po ojcu", wszechobecne próżniactwo, niebywale wysokie ceny podstawowych artykułów żywnościowych, przekupność policji i jej „azjatycki sposób działania", niesprawiedliwość sądów, nadużycia kleru („bonzów"), „zabójstwa, rozboje i złodziejstwa" będące „codziennymi w Ciemnogrodzie". Kreując tego rodzaju perswazyjne wyobrażenia urbanistyczne, minister Potocki tym samym przekonywał o znaczeniu zracjonalizowanej modernizacji społeczno-wychowawczo-cywilizacyjnej, jakiej zabrakło w powieściowym Ciemnogrodzie, a jaka, jego zdaniem, winna zostać przeprowadzona na terenie ziem dawnej Rzeczypospolitej – w tym także w polskich miastach.

W ten właśnie sposób zmodernizowana została wcześniej idealna powieściowa Kalopea – fantastyczny wytwór inżynierskiej wyobraźni Wojciecha Gutkowskiego. Chociaż bowiem autor *Podróży do Kalopei* nie skupił swojej uwagi na drogach dojścia do stanu społeczeństwa idealnego, od razu prezentując czytelnikowi jego gotową wizję (nie zajmowały go siły napędowe ani mechanizmy rozwoju społecznego), to jednak analizując jego literackie wyobrażenie stosunkowo łatwo można wyodrębnić podstawowe elementy gwarantujące (w przekonaniu autora) szczęśliwość każdemu współczesnemu społeczeństwu. W wyobrażeniu Gutkowskiego droga modernizacyjna prowadząca ku idealnemu społeczeństwu miejskiemu miałaby wieść przede wszystkim poprzez racjonalizację i laicyzację stosunków społecznych, a także poprzez zdobycze wolności i równości społecznej („każdy jest równy w obliczu prawa, każdy jest obywatelem, każdy może wyjść z czasem do najpierwszych godności w państwie"[51])

---

[48] Por. B. Dopart, *Wokół „Świstka krytycznego" Stanisława Kostki Potockiego*, w: *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 123–134.

[49] S. Kostka Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu przez autora „Świstka krytycznego" we czterech częściach*, t. 3, Warszawa 1820, s. 77.

[50] Tamże, s. 80–83.

[51] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 175, 178–179.

– idee propagowane przez rewolucję francuską, których echa rozniosły się po świecie, dając nadzieję postawionym niżej w hierarchii społecznej oraz powodując obawy uprzywilejowanych i mających do stracenia pozycję społeczną i majątek[52]. Niepokój ten widoczny był także i na ziemiach polskich, o czym świadczy choćby rękopiśmienna twórczość satyryczna z czasów Księstwa Warszawskiego. Autorzy owych satyr (często anonimowi) kpili, że do istniejącej już w dawnej Polsce „wolności polegającej na swobodzie kradzieży oraz morderstw" kodeks napoleoński, wprowadzający zmiany w prawie rodzinnym, „przydał jeszcze trzecią – wolność rozpusty i cudzołożenia pod innym dachem". Podobnie odnoszono się do przywileju równości, bowiem, „co się tyczy biedy równo do niej należy chłop i szlachcic, co się tyczy rozpusty – równo za nią bieży pan i sługa, co się tyczy zbiorów – równo ich nabywa minister i złodziej"[53].

Chociaż satyra z początku XIX wieku na ogół nastawała na zdobycze rewolucji francuskiej, to jednak wśród ówczesnych myślicieli istniało przekonanie, że prawdziwy rozwój ziem polskich i skuteczna ich modernizacja nie będą możliwe bez wolności wszystkich obywateli. Obok refleksji Staszica i Kołłątaja (których wpływ na wyobrażenie Gutkowskiego eksponują nieliczni badacze jego powieści) znalazło ono swój wyraz także w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* (1810) Wawrzyńca Surowieckiego, znanego Gutkowskiemu choćby z posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Surowiecki[54] zwracał uwagę, że prawdziwy rozwój gospodarczy i kulturalny możliwy jest tylko w narodzie złożonym z właścicieli, a nie z niewolników:

> […] narody niewolnicze albo leniwe za drugimi postępują w swej kulturze, albo się wracają do stanu barbarzyństwa. Mimo starania rządów, mimo hojnie łożonych niekiedy ofiar, w każdej części ich ekonomii widać zawsze jakąś niedołężność, która je trzyma w ubóstwie i nikczemności[55].

---

[52] Por. T. Kizwalter, *Demos i ethnos. Kilka uwag o demokratyzacji społecznej w Europie XIX w.*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003, s. 326.

[53] Cyt. za: H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, „Przegląd Historyczny" 1924, nr 24, s. 28–29.

[54] Surowiecki był członkiem warszawskiego TPN od 1807 roku. Gutkowski został „członkiem przybranym" TPN w roku 1811.

[55] W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze. Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014, s. 131. Surowiecki był zwolennikiem oczynszowania chłopów (*Uwagi względem poddanych w Polszcze y projekt do ich uwolnienia*, Warszawa 1807).

Autor *Podróży do Kalopei* szczególnie mocno eksponował przy tym konieczność zniesienia własności prywatnej i wprowadzenie dobra wspólnego („wszystkie prace wpływać będą do magazynów krajowych, z których wszyscy otrzymywać będą żywność, odzież i wszelkie wygody”[56]). Gutkowski, idąc w tym względzie za Rousseau, opowiadał się za budowaniem wolności jednostki w oparciu o wyeliminowanie własności prywatnej, będącej – w jego przekonaniu – jednym z podstawowych czynników prowadzących do przestępstw i nadużyć:

> […] najokropniejsze występki […] kradzieże, zabójstwa, oszustwo, intrygi, wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości, pochlebstwa, podleganie możnym, ciemnota, tak iż największa część prędzej do bydląt niż do ludzi jest podobną. Przesądy, zabobony, a stąd zdzierstwa i klęski na rodzaj ludzki niesłychane, wojny między narodami najokropniejsze, któremi częstokroć chciwość złupienia bogatszych, wcielenia ich do siebie, duma wywyższenia się nad inne narody i zabobon kierują[57].

W pierwszych dekadach XIX stulecia debata nad własnością prywatną była ważnym elementem ówczesnej dyskusji społecznej, a także rozmów prowadzonych w ramach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Za jej utrzymaniem (jako fundamentem ustroju społeczno-politycznego i gwarantem ładu) opowiadali się m.in. zwolennicy fizjokratyzmu, traktujący własność jako podstawowy element prawa naturalnego – bezpośrednio łączący wolność z własnością. Także i polscy ekonomiści o innych poglądach, tacy jak wspomniany już Wawrzyniec Surowiecki czy też Fryderyk Skarbek, zasadniczo opowiadali się za utrzymaniem własności prywatnej. W przekonaniu Surowieckiego własność prywatna, wolność osobista, kreatywność związana z pracą oraz uczciwa konkurencja były bowiem podstawowymi warunkami skutecznego rozwoju gospodarczego oraz właściwie zorganizowanego porządku społecznego w państwie[58]. Podobnie zresztą pisał Skarbek, którego śląska Arkadia, wykreowana na kartach w *Podróży bez celu*, w istocie została oparta na własności prywatnej. Autor *Elementarnych zasad gospodarstwa narodowego*, który pojmował własność prywatną zarazem jako kategorię etyczną i ekonomiczną, zarówno we wspomnianej powieści, jak i w rozprawach

---

56 W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 182.

57 Tamże, s. 178–179.

58 Por. R. Kania, *Sprawne kierowanie państwem w myśli społeczno-ekonomicznej Wawrzyńca Surowieckiego*, „Studia z Zakresu Prawa, Administracji i Zarządzania UKW” 2013, t. 3, s. 152.

ekonomicznych postulował „skromną chociażby, ale trwałą własność, nie tyle zresztą w celu pomnażania dobytku, gromadzenia dóbr, co uzyskania możliwości indywidualnego rozwoju”[59], widząc jej dobroczynny wpływ na rozwój cywilizacji, wydajności oraz przedsiębiorczości. Natomiast inżynier Wojciech Gutkowski w swoich przekonaniach był zdecydowanie bardziej radykalny, negując społeczne pożytki z posiadania własności indywidualnej: „[…] wszelka więc własność jest własnością publiczną do wszystkich należącą, na którą wszyscy bez żadnego wyłączenia pracować powinni stosownie do swych stopniów i nadanych im zatrudnień” – głosił szesnasty „kardynalny” artykuł konstytucji kalopejskiej[60].

Według autora *Podróży do Kalopei* jednym z głównych etapów owej modernizacji prowadzącej do cywilizacji idealnej, oprócz likwidacji własności prywatnej, miało być także przywrócenie właściwej roli miastom, które na kartach jego powieści stały się swego rodzaju symbolem cywilizacji dobrobytu i szczęścia człowieka współczesnego. Kolejne etapy wspomnianej modernizacji miałyby zaś wieść przez: rozwój gospodarczy stymulowany najnowszymi osiągnieciami naukowo-technicznymi, odbudowę etosu pracy („wszystkie prace będą honorowane, wszystkie świetne, pierwszeństwa żadnego między sobą nie mające”), zwiększenie opieki państwa nad obywatelami („Najusilniejszym Rządu naszego staraniem będzie, aby wszyscy dobrze odzianemi i dobrze żywionemi byli oraz żeby jak najwygodniej mieszkali i wszystkich przyjemności i zabaw używać mogli”), a także elitaryzację nie ze względu na urodzenie i zamożność, ale „pilność, zdolność i lepsze obyczaje”. W wyobrażonej na kartach powieści Gutkowskiego Kalopei istniał obowiązek szkolnictwa (który zlikwidował analfabetyzm), gwarantujący powszechny dostęp do edukacji (niezależnie od urodzenia i płci) – także tej na szczeblu wyższym[61]. Powstałe w ten sposób nowe (wykształcone) elity miałyby zagwarantowane prawo do „lepszego życia, wygód i odzieży”. W idealnym państwie Kalopów drogą do kariery było więc wykształcenie, a bazę społeczeństwa kalopejskiego stanowili odpowiednio wykształceni profesjonalni urzędnicy. Istotnym etapem wspomnianej modernizacji kalopejskiej były także: deistyczna odnowa religijna („oddawanie czci Najwyższemu Stworzycielowi Światów”) w duchu wielowyznaniowości, tolerancji

[59] Por. J. Kurczak, *Filozofia społeczna Fryderyka Skarbka*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica” 1988, t. 5, s. 157 i n.

[60] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 181.

[61] Podobnie wyglądała droga do idealnego społeczeństwa miejskiego zarysowana wcześniej w *Filozofie podróżnym do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*. Prowadziła ona przez bezustanny postęp cywilizacyjny, modernizację miast i wdrażanie nowych wynalazków.

(„rząd krajowy dozwala wszelakich wyznań w kraju, uważając wszystkie za równe") i religii państwowej, a także rozwój naukowy przede wszystkim w dziedzinie nauk przyrodniczych (postęp medycyny) oraz humanistycznych (sztuka).

Nie jest wykluczone, że w tego rodzaju wyobrażeniach w pewnym stopniu mogła Gutkowskiego inspirować żywa ówcześnie tradycja legionowa przynosząca nowoczesną wizję Polaka-obywatela: równego wobec prawa, odpowiednio wykształconego, znającego historię Polski, zdyscyplinowanego. W perspektywie poglądów emigracyjnej lewicy plan przekształcenia Polaków w nowoczesny naród zakładał bowiem intensywną pracę nad postawą żołnierzy, z których zamierzano stworzyć „nowoczesnych Polaków" mających odzyskać Ojczyznę oraz stworzyć nowoczesną Polskę, republikańską, patriotyczną, zdystansowaną od religii i Kościoła[62].

Nowy człowiek

Ukoronowaniem modernizacji postulowanej przez Gutkowskiego w *Podróży do Kalopei* było powstanie „nowego człowieka" – zracjonalizowanego, oświeconego patrioty, wolnego od „przesądów", żyjącego w idealnym dla niego środowisku miejskim i w pełni podporządkowanego władzy zwierzchniej[63]. Idealne miasta – przestrzenie bytowania owego nowego człowieka – wykreowane mocą wyobraźni Gutkowskiego oraz autora *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* nie przypadkowo odznaczały się niemal rygorystycznym ładem architektonicznym, a nawet swoistym zgeometryzowaniem[64]. Nawiązywały one do wcześniejszej, progresywistycznej utopii cywilizacyjno-miejskiej Louisa-Sébastiena Merciera z *L'An 2440, rêve s'il en fut jamais* (1770), w której geometryzacja znalazła najpełniejszy wyraz, jako efekt racjonalnej organizacji i pragmatycznego uporządkowania przestrzeni[65].

Autor *Filozofa podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*

---

[62] Należy jednak zwrócić uwagę, że „francuski" model Polaka-obywatela dla większości polskich żołnierzy był obcy, sprzeczny z ich przywiązaniem do religii i Kościoła. Zob. J. Pachoński, *Legiony Polskie. Prawda i Legenda 1794–1807*, t. 2: *Zwycięstwa i klęski 1797–1799*, Warszawa 1969–1979, s. 136.

[63] Ten temat zostanie szerzej omówiony w rozdziale „Nowe wzory: wzór inteligenta – urzędnika miejskiego".

[64] Na temat zgeometryzowania miast i jego funkcji por. A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977, s. 237.

[65] Por. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 220–223.

przedstawił Selenopol jako miasto geometryczne (cywilizacja ładu przestrzennego), w kształcie kwadratu, z bokami posiadającymi, jak dokładnie podawał autor, „po 24 staje długości", połączone wielkim kanałem z morzem[66]. Wszystkie gmachy i domostwa mieszkańców miasta były wzniesione z kamienia, cegły lub marmuru i doskonale zabezpieczone od pożaru, którym to zabezpieczeniom anonimowy autor poświęcił sporo uwagi, zgodnie z duchem jego czasów, kiedy problematyka pożarnicza coraz częściej stawała się przedmiotem debaty publicznej[67]. Nienaganny porządek architektoniczny był też podstawową cechą zarówno stolicy Kalopei, jak i innych tamtejszych miast.

Wspomniana regularność miasta (jego geometryzacja), zmniejszając ryzyko zagubienia się w przestrzeni miejskiej i tym samym stwarzając poczucie bezpieczeństwa, jednocześnie sprawiała, że w tego rodzaju przestrzeni nie można było się ukryć przed obserwacją; toteż w takim mieście „nowy człowiek" zawsze pozostawał pod kontrolą. W wersji przedstawionej przez obydwóch autorów „idealizm" miasta z jednej strony wyrastał bowiem z potrzeb jednostki – z tęsknoty za przestrzenią wspólnego zamieszkiwania, związaną z redukcją codziennych problemów egzystencjalnych, zaś z drugiej strony (biorąc pod uwagę punkt widzenia władzy) zwracał uwagę na możliwość „skutecznego sprawowania władzy" nad owym miastem – do czego niezbędny był właśnie wspomniany ład przestrzenny, pozwalający kontrolować aktywność mieszkańców[68].

Po latach, już w drugiej połowie XIX wieku, kiedy wraz z rozwojem cywilizacyjnym udało się wcielić w życie niektóre pomysły urbanizacyjne, na tego rodzaju zgeometryzowany porządek świata zachodniego narzekał narrator powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Choroby wieku. Studium patologiczne* (Wilno 1857) – swoistego „pamfletu na nowoczesność"[69] – przytłoczony „postępową symetrią i regularnością" współczesnego mu niemieckiego miasta i pragnący ucieczki z tej nadmiernie uporządkowanej

---

66 W. Gutkowski, *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 1105.

67 Por. S. Rudziński, *Dawne regulaminy ogniowe*, „Przegląd Pożarniczy" 1938; A.N. Jaruga, *Walka z pożarami na ziemiach polskich od czasów najdawniejszych do XX w.*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne" 2013, t. 14, s. 13.

68 Por. Z. Paszkowski, *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Kraków 2011, s. 19–20.

69 Zob. T. Kizwalter, *Nowatorstwo i rutyny. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863)*, Warszawa 1991, s. 140.

przestrzeni miejskiej, „gdzieś na dzikie pola, do zarosłych i poobalanych lasów", aby tam „trochę zaczerpnąć swobody" i „dać oku spocząć po tych nieznośnych linijach prostych, które świat czynią podobnym do kartki z geometrii Laplace'a"[70].

Z określoną koncepcją wzorcowego *cité* wiązał się także katalog aprobowanych wartości realizowanych w jego przestrzeni[71]. W przypadku samej Kalopei do wspomnianych wartości, ściśle podporządkowanych władzy i polityce, należały przede wszystkim: równość, wolność (wartości moralne); kolektywizm, bezpieczeństwo, funkcjonalność (wartości społeczne); (użyteczność) oraz swoiście rozumiane piękno (wartości estetyczne). W Kalopei status wartości zyskało także zaawansowanie techniczne, wysunięte na szczyt hierarchii wartości (i stanowiące źródło dla pozostałych kategorii wartości), przejawiające się m.in. w tworzeniu budowli monumentalnych – zdecydowanie większych niż te europejskie. Takie określenia jak „olbrzymie", „ogromne", „wielkie" nader często pojawiają się w charakterystyce miast Kalopei:

> Wyjechawszy z lasu spostrzegłem ogromne miasto, mnóstwem wieżów najeżone, między któremi jeden gmach [tj. pałac rządowy – przyp. M.S.K.] w obłokach ginąć zdawał się […]. Przebóg […] u nas w całej Europie kościół tylko Świętego Piotra w Rzymie coś podobnego przedstawia. […] Same gmachy wielkie[72].

Innymi przejawami zafascynowania autora ówczesnym rozwojem technicznym były także kalopejskie urządzenia techniczne i rozmaite maszyny ułatwiające codzienną egzystencję mieszkańców, a także wynalazki militarne pozostające na służbie ich bezpieczeństwa.

***

Zracjonalizowany człowiek Gutkowskiego, niemal jak mitologiczny Prometeusz, rzucił wyzwanie Stwórcy, pragnąc dorównać mu w akcie kreacji i tworząc (przed wiekami) ów kalopejski „raj". Nie jest wykluczone, że inżynier Gutkowski, zainspirowany systemem administracyjnym

---

[70] J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857, s. 11–12.

[71] B. Gutowski, *Przestrzeń marzycieli. Miasto jako projekt utopijny*, Warszawa 2006, s. 157 i n.

[72] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 102–103, 169.

mocarstw zaborczych (pruskim i austriackim) czy też napoleońskim z czasów Księstwa Warszawskiego, był przekonany, że aby utrzymać ten urbanistyczny raj, konieczne jest stworzenie zbiurokratyzowanego systemu kontroli wszystkich aspektów ludzkiego życia, stąd w *Podróży do Kalopei* tak wiele uwagi poświęcił urzędnikom (ich hierarchii i obowiązkom)[73].

Na początku XIX wieku Gutkowski, pełen optymistycznego zaufania w możliwości ludzkiego rozumu, wciąż jeszcze łudził się (tak jak jego osiemnastowieczni poprzednicy), że porządek, biurokracja i technika doprowadzą ludzkość do stanu szczęśliwości – dlatego jako swego rodzaju ideał proponował porządki zaprowadzone na wzór absolutystycznych mocarstw oświeconych. Jak miały pokazać przyszłe dzieje Europy, zwłaszcza te dwudziestowieczne, owo monstrualne, „totalne i ostateczne uporządkowanie", zracjonalizowana modernizacja, obejmująca niemal wszystkie aspekty ludzkiej egzystencji, o której marzył Gutkowski u progu Królestwa Polskiego, miała niemal doprowadzić do zagłady samego człowieka, jak i unicestwienia wiary w jego rozum. Ów nowy, zracjonalizowany człowiek okazał się bowiem oprawcą i złoczyńcą zdolnym do rozpętania zła – owego kantowskiego „zła radykalnego", niszczącego „podstawę wszystkich maksym"[74].

Na marginesie warto przypomnieć, że w XX wieku to zło miało odcisnąć piętno także na samych koncepcjach „miasta idealnego", dopuszczając do zaistnienia w jego uporządkowanej przestrzeni zbrodni i cierpienia. Na początku lat czterdziestych XX wieku tego rodzaju miastem, w wyobrażeniu Niemców uwiedzionych ideologią Adolfa Hitlera, miało być bowiem Auschwitz; pierwotnie planowane jako „wzorcowe miasto na Wschodzie". Przeznaczone dla niemieckich osadników Auschwitz – pełne symetrii, ładu i porządku, zostało usytuowane w pobliżu obozu stanowiącego jego integralną część – w opinii niemieckich pomysłodawców niezaburzającego „idealności" samego miasta[75].

---

[73] Temat ten zostanie rozwinięty w rozdziale „Nowe wzory: wzór inteligenta – urzędnika miejskiego".

[74] I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobko, Kraków 2007, s. 62–63.

[75] Zob. S. Steinbacher, *Auschwitz. Obóz i miasto*, przeł. W. Grotowicz, Warszawa 2012.

2.2. Urbanistyczne wizje Adama Mickiewicza

Historia przyszłości (wersja pierwsza): wizja zurbanizowanej przyszłej cywilizacji europejskiej

W kontekście powstałych przed 1830 rokiem utopijnych literackich wizji przyszłej cywilizacji opartej na wynalazkach naukowo-technicznych należałoby wspomnieć również o zaginionej Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości*, a przede wszystkim o jej pierwszej wersji pisanej przez poetę w języku francuskim w Petersburgu wiosną 1829 roku[76]. Prawdopodobnie Mickiewicz w ten sposób chciał się włączyć w ówczesny europejski dyskurs cywilizacyjny.

Wspomniana wersja *Historii przyszłości* znana jest głównie z relacji Antoniego Edwarda Odyńca, opublikowanej w jego *Listach z podróży* (wyd. 1875–1878)[77]. Powołując się tam na odbyte z Mickiewiczem rozmowy, Odyniec w liście do Juliana Korsaka datowanym na 9 (21) maja 1829 roku opisał ów futurystyczny utwór poety, prawdopodobnie mający stanowić rodzaj traktatu historiozoficznego z elementami fantastyki społeczno-politycznej oraz naukowej[78]. W tym miejscu warto przytoczyć dłuższy cytat ze wspomnianego listu Odyńca:

---

[76] Stefania Skwarczyńska wspomina o czterech wersjach utworu. Wersja pierwsza – petersburska, pochodząca z 1829 roku, zaginęła. Rękopisy kolejnych wersji miał zniszczyć sam autor. Wersja druga pisana była od roku 1831 (a nawet prawdopodobnie od 1830) do 1835. Trzecia powstała już po napisaniu *Pana Tadeusza* (w latach 1834–1835), zaś czwarta – po 1842 roku. Co istotne, pierwsza wersja *Historii przyszłości*, w przeciwieństwie do kolejnych, zawiera obraz cywilizacji przyszłości oparty głównie na przesłankach naukowo-technicznych. Późniejsze warianty Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* eksponowały już przede wszystkim kwestie polityczne i społeczne. Zob. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, Łódź 1964, s. 8–10, 56–57.

[77] W tej właśnie wersji wyznacznikami przyszłości są: technicyzacja życia oraz stosunek cywilizacji materialnej do kultury duchowej. Późniejsze, popowstaniowe warianty Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* (jak wspomniano, na plan pierwszy wysuwające kwestie polityczne i społeczne) nie będą przedmiotem niniejszej refleksji.

[78] A.E. Odyniec, *Listy z podróży. Wybór*, wstęp H. *Życzyński*, Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 117, Lwów 1937, s. 18–21. Pierwodruk listów Odyńca zamieszczała „Kronika Rodzinna" w latach 1867–1878 (z przerwami), osobno zostały one wydane w Warszawie w latach 1875–1878 (t. 1–4). Utwór Mickiewicza znany jest też ze wzmianek innych przyjaciół poety: np. Józefa Bohdana Zaleskiego (który opowiadał, że w 1833 roku widział rękopis całości). Por. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 2, Poznań 1892, s. 225.

> W tych czasach (tzn. wiosną 1829 roku Mickiewicz – przyp. M.S.K.) zajęty był pisaniem osobliwszego dzieła pt. *Historia przyszłości*. Pisze je zaś po francusku i ma już napisanych przeszło 30 arkuszy. Przejrzałem je tylko przelotem, a on sam odczytał mi niektóre patetyczne ustępy, to jest mowy na wzór Liwiusza. Ale to przecudna rzecz, powiadam tobie! […] Opowiadanie zaczyna się od roku 2000 i ma obejmować dwa wieki. […]. Cała zaś ta historia, jak mówił mi Adam, kończyć ma się na wejściu Ziemi w stosunki z planetami, a to za pomocą balonów, które naówczas mają żeglować po powietrzu, jak dziś okręty po morzu; cała zaś ziemia ma być pokryta siecią kolei żelaznych, które jak wiesz budują się już w Ameryce i zaczynają, na próbę budować w Anglii, a którym Adam ogromną przepowiada przyszłość, twierdząc że postać świata przemienią. A cóż dopiero mówić o cudach przemysłu, wynalazkach i odkryciach, które już są opisane w „Poglądzie". Jest to świat z *Tysiąca nocy i jednej*. […] Boję się dotykać szczegółów, bo czuję, iżbym dzisiaj nie skończył. Ale jak nie powiedzieć choć słówka o całych flotach skrzydlatych balonów, latających jak w powietrzu żurawie lub gęsi? O całych miastach domów i sklepów budowanych z żelaza na kołach, a pędzących po kolejach żelaznych, ze wszech stron lądu, na wielki jarmark pod Lizboną, dokąd znowu ocean, w olbrzymich okrętach, przynosi płody innych części świata? Jak nie wspomnieć o Archimedesowych zwierciadłach, ustawionych na ogromnych przestrzeniach w ten sposób, że ogniste litery odbite w pierwszym, w okamgnieniu odbijają się w ostatnim? O teleskopach, przez które z balonu można całą ziemię obejrzeć, a z ziemi widzieć co się dzieje na jej satelitach? O akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów, lub wykładów lekcji publicznych? A wszystko to opisano tak prosto, tak naturalnie, jakby w tym nic nadzwyczajnego nie było. I Adam też na serio utrzymuje, że wszystko być kiedyś może i musi[79].

Jako że *Historia przyszłości*, jak na dzieło zaginione, posiada dość znaczną literaturę przedmiotu[80], odnosząc się do poczynionych już ustaleń skon-

[79] A.E. Odyniec, *Listy z podróży. Wybór*, dz. cyt., s. 18–19.

[80] Na temat Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* por. m.in.: S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, dz. cyt.; W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982; S. Pigoń, *Metamorfozy „Historii przyszłości"*, w: tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Warszawa 1998; Z. Trojanowiczowa, *Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002, s. 67–72; D. Siwicka, *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, Poznań 2002, s. 73–81; A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej*, Warszawa 1982, s. 39–42; J. Fiećko, *Historie przyszłości Mickiewicza i kwestia dystopii*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo" 2014, nr 4(7), s. 333–344.

centrujemy się w tym miejscu jedynie na aspektach najbardziej interesujących w kontekście niniejszej refleksji. W tej perspektywie zaginione dzieło Mickiewicza jest istotne przede wszystkim jako utwór poety romantycznego, pokazujący cywilizację przyszłości jako cywilizację miejską, funkcjonującą w oparciu o zastosowanie odkryć naukowych i wynalazków technicznych. Swoje wyobrażenia przyszłości Mickiewicz osadził bowiem w przestrzeni miasta, tym samym przyjmując, że to właśnie miasto będzie przyszłą formą życia społecznego.

W tej perspektywie mniej interesujące będą natomiast refleksje, tak często podejmowane przez badaczy literatury zainspirowanych barwną relacją Odyńca, a odnoszące się do technicznych konkretyzacji Mickiewiczowskich wyobrażeń[81]. W tym miejscu nie ma potrzeby kontynuowania tego rodzaju dociekań. Natomiast istotne jest, że Mickiewicz nie tylko przewidział pojawienie się nowych urządzeń i maszyn (coraz doskonalszych i coraz bardziej zaawansowanych technicznie), ale przede wszystkim trafnie postrzegał sam kierunek rozwoju cywilizacyjnego. Wszak, jak wspomniano, jego wyobrażenie przestrzeni przyszłej Europy nosi cechy stechnicyzowanej i w pewnym stopniu zglobalizowanej przestrzeni o charakterze miejskim.

Ambiwalencja cywilizacyjna Mickiewicza: związek między osiągnięciami nauki, techniki i przemysłu oraz przemianami społecznymi i moralnym

W kontekście Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* badacze stawiali pytania o utopijność lub dystopijność Mickiewiczowskich wyobrażeń, najczęściej rozdzielając obydwie kategorie[82]. Odnosząc się do wspomnianej kwestii, należy jednak podkreślić, że (jak można wywnioskować z relacji Odyńca) dzieło Mickiewicza miało prawdopodobnie zawierać zarówno elementy utopijne, jak i dystopijne. Romantyczny poeta z jednej strony chciał zaprezentować optymistyczne możliwości płynące z zastosowania

[81] Przykładowo, we wspomnianych w liście Odyńca w „akustycznych przyrządach", za pomocą których siedząc przy kominku można było słuchać miejskich koncertów lub wykładów lekcji publicznych, dopatrywano się wyobrażenia radia lub widziano w nich fonograf. Zob. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 2, Poznań 1892, s. 593. Z kolei w „Archimedesowych zwierciadłach" błyskawicznie odbijających sygnały świetlne dostrzegano telewizję czy też „światłowody". Zob. J. Fiećko, *Historie przyszłości Mickiewicza i kwestia dystopii*, dz. cyt., s. 335.

[82] J. Fiećko, *Historie przyszłości Mickiewicza i kwestia dystopii*, dz. cyt., s. 333–344.

wynalazków naukowo-technicznych, zaś z drugiej zwrócić uwagę na możliwe negatywne skutki intensywnego rozwoju cywilizacyjnego.

Wcześniejsze utwory, takie jak wspomniany już *Filozof podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* czy *Podróż do Kalopei* Gutkowskiego pozbawione były akcentów charakterystycznych dla dystopii oraz związanego z nimi pesymizmu wypływającego z przeczucia negatywnych skutków rozwoju cywilizacyjnego. We wspomnianych dziełach, a zwłaszcza w powieści Gutkowskiego, dominowało bowiem w gruncie rzeczy niczym niezmącone, optymistyczne przekonanie o możliwościach postępu naukowo-technicznego, a także o dobrodziejstwach racjonalistycznej modernizacji stosunków społecznych. Przed rokiem 1830 obawy dotyczące rozwoju cywilizacyjnego nie były jeszcze szeroko eksponowane na kartach utworów literackich.

Tym bardziej warto więc wspomnieć o poemacie rycerskim *Zdobycie Kijowa*, autorstwa należącego do pokolenia Mickiewicza wychowanka szkoły krzemienieckiej Tymona Zaborowskiego. Utwór ten został po raz pierwszy ogłoszony we fragmentach na łamach wydawanych w Warszawie „Ćwiczeń Naukowych" w roku 1818 (potem kilka razy był przerabiany). Młody autor, wprowadzając na karty swojego poematu faustyczną postać Jamedyka Bluda, uczonego maga, wynalazcę i konstruktora, który wykorzystując swoją wiedzę naukową i wynalazki techniczne sprowadzał na przeciwników (wojska króla Bolesława Chrobrego) m.in. gigantyczny potop czy burze z piorunami, wyrażał obawy (wpisujące się w ówczesny nurt antytechniczny), że nauka (i technika) użyte przez człowieka w złych celach mogą się przyczynić do totalnej katastrofy[83].

Kilkanaście lat później swoją ambiwalencję wobec cywilizacji ujawnił poeta romantyczny Adam Mickiewicz, dostrzegając zarówno jej niewątpliwe zalety, jak i niebezpieczne w swoich skutkach wady. Należy zgodzić się z opinią Stefanii Skwarczyńskiej, że wyobrażenie przyszłości zawarte w petersburskiej wersji *Historii przyszłości* zostało wyprowadzone przez Mickiewicza przede wszystkim z krytycznej diagnozy współczesności – z obserwacji współczesnej mu rzeczywistości, w której autor dostrzegł zalążki przyszłych wielkich przeobrażeń cywilizacyjnych[84]. Poeta pisał bowiem

[83] Szerzej pisałam na ten temat w: M. Stankiewicz-Kopeć, *Cywilizacyjne wizje poetów*, w: *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013, s. 101–129. Do wątku Jamedyka Bluda powracam w rozdziale „Nowa stolica. Nowi ludzie miasta".

[84] Eksponując ów fakt, Skwarczyńska jednocześnie podkreślała możliwe inspiracje rosyjskie (głównie Tadeusza Bułharyna i Włodzimierza Odojewskiego). Zob. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, dz. cyt., s. 64–65.

swoją *Historię przyszłości* w czasach postępującej rewolucji przemysłowej, kiedy ówczesne gazety raz po raz donosiły o kolejnych odkryciach naukowych i wynalazkach technicznych, zarówno tych wielkich (lokomotywa Stephensona – 1814, uruchomienie pierwszej linii kolei publicznej łączącej Stockton z Darlington – 1825), jak i mniejszych (nowe rodzaje maszyn rolniczych, latarnie, piece, „machiny rachunkowe")[85].

Miał więc Mickiewicz prawo snuć optymistyczne przypuszczenia, że przyszłość (dalsza i bliższa) przyniesie natężenie odkryć naukowych i nową falę coraz bardziej udoskonalonych wynalazków technicznych ułatwiających życie. Mickiewicz, jako wychowanek znakomitego Uniwersytetu Wileńskiego[86], wprowadzając do *Historii przyszłości* elementy fantastyki naukowej i wykazując świadomość wielkich możliwości jakie może dać praktyczne zastosowanie zdobyczy nauki i techniki, nawiązywał do swoich młodzieńczych fascynacji naukowo-technicznych jeszcze z okresu filomackiego oraz optymistycznych przeświadczeń związanych z rozwojem nauki i techniki. Dawał pełną rozmachu wizję przyszłych przeobrażeń cywilizacji europejskiej, związanych z urbanizacją oraz eksplozją wynalazków, zwłaszcza tych łączących się z rozwojem komunikacji, stanowiących wyraz marzeń ludzkości o łatwiejszym i szybszym pokonywaniu odległości za pomocą statków, balonów[87], kolei żelaznej – swoistej „ikony nowoczesności" – pierwszego medium globalizacji[88]. Wizja ta wiązała się

[85] Na polskim gruncie tego rodzaju pismem była „Izys Polska, czyli Dziennik Umiejętności, Wynalazków, Kunsztów i Rękodzieł, Poświęcony Krajowemu Przemysłowi, tudzież Potrzebie Wiejskiego i Miejskiego Gospodarstwa" (wydawana w Warszawie od 1820 roku) – pierwsze polskie pismo o charakterze naukowo-technicznym. Kolejnymi były „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych" oraz „Pamiętnik Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności". Fascynacje naukowo-techniczne epoki znajdowały swoje odzwierciedlenie także na kartach innych czasopism, w których drukowano tego rodzaju artykuły oraz zamieszczano doniesienia na temat aktualnych wynalazków, m.in. w „Dzienniku Wileńskim", „Gazecie Warszawskiej", „Pamiętniku Warszawskim" oraz w redagowanych przez krzemieńczan „Ćwiczeniach Naukowych".

[86] To dzięki Uniwersytetowi Wileńskiemu miasto stało się „polską stolicą kulturową zaboru rosyjskiego". Zob. D. Beauvois, *Wilno. Stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803-1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010.

[87] Marzenia o podniebnym podróżowaniu za pomocą nowoczesnego balonu (którym można sterować) nie opuszczały Mickiewicza aż do jego śmierci. 27 września 1852 roku poeta przedstawił swojemu przyjacielowi Aleksandrowi Chodźce udoskonalony przez siebie projekt balonu. Wspomniane szkice zostały zamieszczone w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 16: *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, zebrał i opracował S. Pigoń, przedmowę napisał W. Mickiewicz, Warszawa 1933, s. 237. Jak wyjaśnia międzywojenny wydawca *Dzieł wszystkich* Mickiewicza: „Według prymitywnego autografu oba rysunki odtworzył T. Niesiołowski".

[88] Zob. W. Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007.

z marzeniami ludzkości o przekroczeniu ograniczeń czasu i przestrzeni (zarówno w wymiarze ziemskim, jak i międzyplanetarnym)[89].

Jednocześnie Mickiewicz miał także prawo do pesymistycznych przeświadczeń, że materialnemu rozwojowi cywilizacji w przyszłości będzie towarzyszył postępujący upadek moralności i duchowości, którego początki dostrzegał już w czasach sobie współczesnych. Czasy te na początku lat dwudziestych XIX wieku opisał rówieśnik Mickiewicza, Józef Gołuchowski (rocznik 1797), wówczas wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim, dając na kartach swojego romantycznego traktatu filozoficznego (doktoratu napisanego pod kierunkiem Schellinga), zatytułowanego *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* (Erlangen 1822), pesymistyczną diagnozę cywilizacji współczesnej zdegradowanej duchowo i moralnie. W jednym z rozdziałów swojej pracy Gołuchowski poddał ostrej krytyce charakterystyczny dla współczesnej mu cywilizacji „nowoczesny styl" życia (życie „karłowate i okaleczone"), zwracając uwagę, że aktualne czasy propagują przede wszystkim wartości materialne oraz życie hedonistyczne („zbytkowanie do upadłego i zagłuszanie […] zmysłów"). Filozof pisał, że współczesność zachęca jego pokolenie do egzystencji, którą scharakteryzował jako „próżność i słabość" (jako życie „płaskie", „płytkie", „jałowe", „puste"): „żyjemy zaiste, lecz życie nasze podobne jest do snów gorączkowych chorego lub konania umierających"[90].

Na kartach wspomnianej rozprawy Gołuchowski przedstawił wyjątkowo przygnębiającą diagnozę współczesnej mu cywilizacji zachodniej, pogrążonej w materializmie i gnuśności „jałowego świata" ograniczonego do „zarabiania" i „przejadania", świata, który wyrzekł się wyższych potrzeb i pozostaje bez „pięknych ideałów", „bez poczucia tego, co w nim wielkie", „bez prawdziwie szlachetnych uczuć", „bez śladu wspaniałej duszy" i „bez miłości". Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne, którego symbolem w refleksji Gołuchowskiego stali się „kupcy, gospodarze, spekulanci", porównał filozof do „jucznych bydląt" tkwiących w pętach potrzeb materialnych („łaknący zysku") i zmysłowych doznań, połączonych z „bezgraniczną żądzą oswobodzenia siebie ze wszelkich wędzideł"[91].

---

[89] O komunikacyjnych wyobrażeniach Mickiewicza por. D. Siwicka, *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, dz. cyt., s. 73 i n.

[90] J. Gołuchowski, *Filozofia i życie*, przeł. P. Chmielowski, red. H. Struve, Warszawa 1903, s. 110.

[91] Tamże, s. 110–114.

Ten ówczesny upadek ducha pod koniec lat dwudziestych dostrzegał także i Mickiewicz, obawiając się jego pogłębienia w kolejnych dekadach XIX wieku. Obserwując świat coraz głębiej pogrążający się w materializmie i używaniu, dążący ku hedonistycznemu „życiu ułatwionemu", poeta już u progu 1830 roku przeczuwał, że przyszłemu intensywnemu rozwojowi cywilizacyjnemu będzie towarzyszyła degradacja moralna, duchowa i uczuciowa człowieka. Mickiewicz obawiał się bowiem, że rozwój ludzkości przybierze jednostronny charakter, ograniczając się głównie do rozwoju materialnego (przemysłowo-technicznego). Tak więc w petersburskiej wersji *Historii przyszłości* – stanowiącej swoiste połączenie „wizji dziejów" i historiografii[92], jak twierdził Odyniec – jej autor miał zamiar przedstawić „w poważnym tonie historii […] przewidywane skutki materialnego egoizmu i egoistycznego racjonalizmu, któremu świat obecny hołduje". Podobno poeta chciał to „okazać w losach całych narodów, zestawiając obok siebie najwyższy szczyt cywilizacji materialnej i najniższy upadek uczucia, ducha i wiary"[93].

W tym kontekście Mickiewiczowskie wyobrażenia z końca lat dwudziestych zyskują wydźwięk dystopijny, wyrażając niepokój poety związany z wielotorowością przemian, jakie miały nastąpić w bliższej lub dalszej przyszłości w wyniku eksplozji wynalazków technicznych i odkryć XIX wieku[94]. Dostrzegając związek między osiągnięciami nauki, techniki i przemysłu a poważnymi przemianami o charakterze społecznym, moralnym i kulturowym korzystających z nich ludzi, Mickiewicz wpisywał się w typ tzw. myślenia kryzysowego, wyrażającego „napięcie między nadzieją na nadzwyczajne nowości a lękiem przed zagrażającymi katastrofami"[95]. Przedstawiając dramatyczne konsekwencje przyszłego jednostronnego rozwoju cywilizacyjnego w petersburskiej wersji swojego dzieła, poeta dał wizję najazdu na Europę (u progu XX wieku) obcej rasy – Chińczyków.

---

92 Por. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, dz. cyt., s. 59–61.

93 A.E. Odyniec, *Listy z podróży. Wybór*, dz. cyt., s. 18.

94 Por. J. Fiećko, *Historie przyszłości Mickiewicza i kwestia dystopii*, dz. cyt., s. 337.

95 P. Rossi, *Zatonięcie bez świadka. Idea postępu*, przeł. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 1998, s. 14. Ten typ myślenia upowszechniony od drugiej połowu XIX stulecia wraz z rozwojem cywilizacyjnym oraz związaną z nim urbanizacją pojawił się w refleksji kolejnych myślicieli XIX i XX wieku (m.in.: Oswalda Spenglera, Fryderyka Nietzschego, Thomasa Carlyle'a, Matthew Arnolda, Aleksandra Hercena czy wreszcie José Ortegi y Gasseta).

W końcu lat dwudziestych XIX wieku Mickiewicz zdawał się jednak widzieć jeszcze szanse dla cywilizacji europejskiej. W jego *Historii przyszłości* pogrążona w materializmie i degrengoladzie duchowej Europa zdołała bowiem odeprzeć niebezpieczną dla jej bytu inwazję obcej rasy. Uczyniła to przede wszystkim dzięki aktywności kobiet, które (w odróżnieniu od zupełnie zdemoralizowanych mężczyzn) potrafiły się oprzeć kryzysowi moralno-duchowemu, jaki nastąpił wraz z rozwojem cywilizacyjnym oraz związanym z nim zintensyfikowaniem dążeń materialistycznych. W obliczu zagrożenia kobiety umiały porwać młodzież i wspólnymi siłami, pod wodzą Polki (bohaterki „znad Wisły"), uratować cywilizację europejską. Tak więc w przekonaniu Mickiewicza z końca lat dwudziestych, w przyszłości Polska znowu (podobnie jak to było już przed wiekami) miała szansę stać się swoistym „przedmurzem", tym razem chroniącym upadającą cywilizację europejską od zalewu obcej rasy[96].

Jeśli wierzyć relacjom Odyńca, petersburska wersja Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* miała więc się kończyć optymistycznie – Europa została uratowana. To, że pomimo wszystkich pesymistycznych przeczuć, u progu 1830 roku poeta zdawał się jeszcze wierzyć w przetrwanie cywilizacji europejskiej, potwierdzałyby także słowa, które miał wypowiedzieć do Odyńca w lipcu 1829 roku w Weimarze – zwracając uwagę, iż pomimo wypaczeń postęp cywilizacji materialnej, pozostaje ona w gruncie rzeczy w związku z postępem duchowym:

> […] wszystkie najważniejsze odkrycia, które przyniosły światu najwięcej materialnych korzyści, uczynione były zwykle przypadkiem, na drodze wyższych poszukiwań i dążeń duchowych[97].

Tego rodzaju przekonanie pozwoliło poecie eksponować cywilizację miejską[98], przemysłową oraz chwalić jej wynalazki.

---

[96] „Zmaterializowania się" kultury europejskiej, o czym pisał już u progu lat trzydziestych XIX wieku Mickiewicz, oraz zalewu obcej rasy („żółtej nawałnicy") w będą przyszłości obawiać się także filozofowie-katastrofiści, zarówno ci zachodni (na czele z Oswaldem Spenglerem), jak i rodzimi (m.in. Marian Zdziechowski). Por. L. Gawor, *Katastrofizm konsekwentny. O poglądach Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Lublin 1998, s. 15 i n.

[97] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 16: *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, dz. cyt., s. 62.

[98] W III części *Dziadów* Mickiewicz stworzył opozycję dwóch miast: Rzymu (miasta „organicznego") i Petersburga (miasta konstruktywistycznego).

Co dalej? Cywilizacyjno-urbanistyczne refleksje Mickiewicza po roku 1830

O zdecydowanie krytycznym nastawieniu Mickiewicza wobec współczesnej cywilizacji i jej osiągnięć naukowo-technicznych można mówić dopiero po roku 1830, a więc od czasu wydania *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). Ów krytycyzm poety ulegał w kolejnych latach pogłębieniu prawdopodobnie pod wpływem towianizmu oraz w związku z narastającą nostalgią. Mickiewicz coraz ostrzej krytykował wówczas stechnicyzowaną rzeczywistość zachodnioeuropejską, w której przyszło mu żyć, a jednocześnie idealizował Ojczyznę, choćby przekonując, że

> kałamaszka litewska bez sprężyn przejmujących ruchy trzęsące wozu lepsza jest niż drogi żelazne […], że hubka polska z krzesiwem lepsze są od wszelkich wynalazków zapałek chemicznych[99].

Widoczna w czasach młodości poety fascynacja nowościami i możliwościami naukowo-technicznymi ustąpiła teraz miejsca tęsknocie za tym, co przemija, za światem przednowoczesnym. W tym samym czasie Stefan Witwicki w emigracyjnych *Wieczorach pielgrzyma* (1842) występował „przeciw wszystkim mniemanym cywilizatorom, co chcieliby Polskę organizować na sposób zachodnich ludów Europy", podkreślając, że „między organizacją naszą a tych ludów ta musi być koniecznie różnica, jaka jest między Wsią a Miastem"[100].

Po kilkunastu latach od podjęcia pierwszej wersji *Historii przyszłości* w świadomości Mickiewicza zintensyfikowały się obawy, że wraz z rozwojem naukowo-technicznym wytworzy się swego rodzaju „sztuczna cywilizacja", która w efekcie wyobcuje człowieka ze świata natury, stępi jego wrażliwość oraz niebezpiecznie zuboży ludzką duchowość, aż wreszcie w ogóle zniszczy ducha, o czym po latach pisał Czesław Miłosz w *Ziemi Ulro*[101]. Kontekstem urbanistyczno-cywilizacyjnym dla wersji pierwszej *Historii przyszłości* są jednak nie tyle jej kolejne przeobrażenia (głównie o charakterze

[99] List Leonarda Niedźwieckiego do Ignacego Jackowskiego pisany z Paryża 21 kwietnia 1842 r. List ten ogłosił Leon Płoszewski w „Tygodniku Powszechnym" 1955, nr 49. Zob. obszerne fragmenty tego listu w: S. Jasińska, *Celina Mickiewiczowa w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 1958, nr 6, s. 294–296 (cytuję za jej wydaniem).

[100] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma: rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 2, Paryż 1842, s. 476–477.

[101] C. Miłosz *Ziemia Ulro*, Kraków 1994, s. 232.

społeczno-politycznym), co inne refleksje i spostrzeżenia poety z lat trzydziestych i czterdziestych, artykułowane przy rozmaitych okazjach, a wśród nich wypowiedź Mickiewicza zrelacjonowana przez jego syna Władysława w *Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz* (Paryż, 1872). Syn poety opisał tam jedną z improwizacji ojca, pochodzącą prawdopodobnie z 1842 roku, przynoszącą interesujące wyobrażenie nowoczesnego miasta przyszłości – symbolu nadchodzącej cywilizacji. Mimo że wspomniana improwizacja wykracza poza ramy chronologiczne niniejszej rozprawy, warto ją przypomnieć jako kontekst do Mickiewiczowskich urbanistyczno-cywilizacyjnych refleksji przedpowstaniowych.

Jak wynika z zapisków syna poety, na początku lat czterdziestych Mickiewicz miał dać groteskowe wyobrażenie nowoczesnego miasta przyszłości w 2000 roku, a jednocześnie karykaturalną wizję przyszłej cywilizacji technicznej – sztucznej cywilizacji zachodu; nie wykluczone, że w pewnym stopniu inspirowaną refleksjami Charlesa Fouriera (*Théorie de l'unité universelle*, 1822 i *Le nouveau monde amoureux*, 1829) oraz koncepcją miasta falansteru[102]. Wyobrażone przez Mickiewicza miasto, przykryte olbrzymim dachem, miało posiadać wszelkie wygody: ogrzewanie, oświetlenie, a nawet parkietową podłogę. Mieszkańcom tego miasta niestraszne były więc żadne warunki atmosferyczne, żyli bowiem w świecie zupełnie odizolowanym od natury, od której oddzielały ich wytwory rozwiniętej cywilizacji. Przebywający w zamkniętej przestrzeni owego miasta człowiek nie widział więc ani nieba, słońca czy gwiazd, ani też bezpośrednio nie dotykał ziemi. W tym wygodnym i komfortowym, acz groteskowo sztucznym świecie, naturą mogli się delektować jedynie nieliczni (uczeni oglądający niebo i zamożny lord będący właścicielem kawałka łąki na wyspie oraz jednej świni)[103].

W latach czterdziestych XIX wieku wyraźnie widać, że ówczesny postęp techniczny oraz stosunki społeczne napawały Mickiewicza obawą, iż dobrobyt, komfort i „życie ułatwione" w efekcie okaleczą ludzkość duchowo, zawężą jej horyzonty myślowe, pozbawią wzruszeń estetycznych (wszak ludziom zabrano możliwość oglądania gwiazd i nieba), aż wreszcie doprowadzą ludzkość do zupełnego pogrążenia się w materializmie, przyczyniając się do jej destrukcji moralnej. Kilkanaście lat później Józef Ignacy Kraszewski,

[102] Por. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, dz. cyt., s. 49. Na temat koncepcji urbanistycznych Fouriera zob. A. Sikora, *Fourier*, Warszawa 1989, s. 86–89.

[103] Por. W. Mickiewicz, *Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz*, Paris 1872, s. 156–157. Zwróciła na to uwagę D. Siwicka, *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, dz. cyt., s. 77.

jako autor wspomnianej już powieści *Choroby wieku. Studium patologiczne*, zadedykowanej „pamięci niepraktycznych ojców naszych", zwracał uwagę na niezgodność pomiędzy wartościami duchowymi i moralnymi oraz materializmem, będącym efektem intensywnego rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, podkreślając, że „nigdzie jeszcze równolegle postęp materialny nie sprowadzał za sobą rozwinienia i spotęgowania moralnego – chleb będzie, ale serc nie stanie"[104]. W innym zaś miejscu wspomnianego „studium patologicznego", poświęconego cywilizacji współczesnej, jego autor pisał: „Wolałbym z lichem dawne ubóstwo nasze, trochę nawet starego nieładu, a większe zasoby ducha, a gorętsze serca, a silniejsze uczucia"[105].

Wracając do Adama Mickiewicza, należy zwrócić uwagę, że w latach czterdziestych w świadomości poety przebywającego w Paryżu (jednym z głównych centrów ówczesnej cywilizacji) miasto jawiło się jako przestrzeń sztuczna, twór oddzielający człowieka od natury, wymuszający na człowieku, swoistym *homo urbis*, określone zachowania, zarażające go właściwościami swojego sztuczno-miejskiego otoczenia. Blisko pół wieku później Bolesław Prus w *Lalce* (1889), osadzając Izabelę Łęcką w tego rodzaju sztucznym i zarazem komfortowym świecie (tym razem arystokratyczno-wielkomiejskim), będącym nie tyle wytworem cywilizacji technicznej, co arystokratycznej obyczajowości i charakterystycznego dla tej klasy stylu życia – w którym „nie istniały pory roku […] nie istniały pory dnia", na jej przykładzie pokazał konsekwencje moralne egzystowania w tego rodzaju „nieludzkim", martwym środowisku[106].

W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że chociaż sam Mickiewicz był mocno zdystansowany do miasta, to jednak stwierdzenia jakoby „nienawidził miasta"[107] wydają się nadużyciem. Owszem, poeta dystansował się od miasta, ale jednocześnie rozumiał konieczność rozwoju urbanistycznego i cywilizacyjnego. Sam zresztą żył w mieście, będąc ówcześnie „człowiekiem miasta".

Poddając refleksji bycie człowieka w świecie nowoczesnym, Mickiewicz (za Rousseau) eksponował jednak doświadczenie obcości oraz samą sztuczność miasta. W pobrzmiewającej echami poglądów autora *Emila* (o konieczności powrotu do natury) urbanistycznej improwizacji Mickiewicza

---

104 J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857, s. 21.

105 Tamże, s. 8.

106 B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1992, (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 262, t. 1), s. 81–84.

107 D. Siwicka, *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, dz. cyt., s. 77.

widać obawy przed zamknięciem człowieka pod kloszem, przed umieszczeniem go w komfortowej, acz bezdusznej przestrzeni miejskiej. W tej perspektywie wszystkie wymienione niegdyś w petersburskiej wersji *Historii przyszłości* wspaniałe wynalazki techniczne i dokonania cywilizacyjne, które w swoim założeniu miały przecież ułatwić człowiekowi życie, owe „Archimedesowe zwierciadła", przyrządy akustyczne, teleskopy, okręty o wielkiej ładowności, balony, szybka kolej itd. – nie były jednak w stanie w pełni zaspokoić ludzkich potrzeb[108]. W Mickiewiczowskiej wizji zamknięty w sztucznej, luksusowej przestrzeni człowiek nie był szczęśliwy. Owszem, dobrodziejstwa cywilizacji naukowo-technicznej zapewniły mu komfort i wygody, ale jednocześnie oddaliły zarówno od natury, jak i od innych ludzi. Mickiewiczowska improwizacja z lat czterdziestych jest więc gorzką satyrą na model świata miejskiego, w kierunku którego (na skutek postępu naukowo-technicznego) podążała współczesna poecie ludzkość – świata wygodnego, luksusowego, komfortowego.

***

Obserwując ów kierunek rozwoju, Mickiewicz w swoich paryskich wykładach o literaturze słowiańskiej z lat 1840–1844 (a zwłaszcza w wykładach kursu III i IV) przestrzegał przed ceną, jaką przyjdzie zapłacić ludzkości za te wszystkie wygody[109]. Przeświadczony o tym, że sztuczna cywilizacja niszczy i kiedyś wreszcie zniszczy ducha, Mickiewicz ostrzegał 26 grudnia 1843 roku (w drugim wykładzie czwartego kursu) z wysokości katedry Collège de France:

---

[108] Stefania Skwarczyńska umieściła pierwszą wersję *Historii przyszłości* w kontekście rozwoju nowych gatunków, takich jak *roman de science* i *science-fiction*. Zob. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, dz. cyt., s. 61–63.

[109] Mickiewiczowskie *Prelekcje paryskie* mają w Polsce długą tradycję badawczą. Por. m.in.: W. Weintraub, *Prelekcje paryskie jako profesja*, w: tegoż, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 277 i n.; A. Walicki, *Adama Mickiewicza prelekcje paryskie*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 1, red. A. Walicki, Warszawa 1973; B. Dopart, *Koncepcja literatury mesjanistycznej w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, „Ruch Literacki" 1982, z. 5–6; Z. Stefanowska, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich*, w: tejże, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 2001; M. Kuziak, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007. Na ten temat wypowiedziałam się w artykule: *Refleksje cywilizacyjne poetów pierwszej połowy XIX wieku – «Prelekcje paryskie» Adama Mickiewicza*, „Episteme. Czasopismo naukowo-kulturalne" 2012, t. 1, nr 16, s. 191–202. Tutaj korzystam z poczynionych tam ustaleń.

> Nie sądźcie, aby te sztuczne środki, które zdają się teraz ułatwiać wzajemnie komunikowanie się narodów, zbliżały wzajemnie ludy. Nie, to duch je zbliża. Nigdy ludy nie były bardziej poróżnione moralnie, bardziej rozbite, bardziej sobie obce [110].

W latach czterdziestych, dostrzegając znaczną rozbieżność pomiędzy rozwojem cywilizacyjnym a rozwojem moralnym ludzkości, Mickiewicz przeczuwał tragiczne konsekwencje tego stanu rzeczy. W tym czasie poeta był już przekonany, że ludzkość pogrążona w materializmie, żyjąca „życiem ułatwionym", a zapatrzona w „naukę urzędową" (wąsko wyspecjalizowaną, pozbawioną szerszej refleksji społecznej, moralnej i duchowej) oraz oddalona od siebie, okaleczona duchowo i moralnie, skazana jest na klęskę.

2.3. Słowiańska cywilizacja doskonała: efekt (koniecznego) postępu dziejów w kontekście *Rodu ludzkiego* Stanisława Staszica

Postęp jako konieczność dziejowa

Kiedy mieszkańcy Europy na przełomie XVIII i XIX stulecia uświadomili sobie, że świat wokół nich ulega zasadniczym przekształceniom, pojawiły się szersze refleksje nad dynamiką dziejów oraz nad znaczeniem i sensem moralnym owych przemian. W tym kontekście stawiano pytania o stałość i zmienność oraz o nieuchronność i nieodwracalność ówczesnych przemian:

> Czytelnicy historiozoficznych traktatów spragnieni byli wyjaśnień, które pozwoliłyby pozbyć się dojmującego niepokoju, jakim napawały ich najpierw dziejowe burze doby rewolucyjnej i napoleońskiej, później zaś – w coraz większym stopniu nabierające tempa przekształcenia cywilizacyjne[111]

– pisał Tomasz Kizwalter. Spragnione tego rodzaju wyjaśnień były również ówczesne elity polskie, które – jak już wspomniano – znalazły się w sytuacji bez precedensu w dotychczasowych dziejach Rzeczypospolitej. Toteż

[110] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, przekład i oprac. L. Płoszewski, Warszawa 1955, s. 321.

[111] Por. T. Kizwalter, *Modernizacja z polskiej perspektywy: wiek XIX*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, dz. cyt., s. 46.

w trzydziestoleciu przedpowstaniowym refleksja nad szeroko rozumianą zmianą (zaś z drugiej strony nad ciągłością – tradycją) zajmowała jedno z ważniejszych miejsc także i w polskim piśmiennictwie.

Chociaż myśliciele polscy trzech pierwszych dekad XIX wieku odnosząc się do kategorii zmiany swoją uwagę skupiali przede wszystkim bezpośrednio na aktualnej sytuacji Polski oraz na jej konkretnych problemach, to jednak nie unikali także refleksji o charakterze ogólnym, niekiedy łącząc obydwie perspektywy. Znamiennym przykładem tego rodzaju jest najważniejsze dzieło w dorobku Stanisława Staszica (1755–1826) *Ród ludzki. Poema dydaktyczne*. Ów powstający przez czterdzieści lat (1780–1820) wierszowany utwór sytuujący się na pograniczu literatury pięknej i historiozofii poddawał namysłowi drogę postępu zarówno w dziejach całej ludzkości, jak i samej Rzeczypospolitej[112]. Poemat Staszica przedstawiał zmiany w optymistycznej perspektywie, która wynikała z przeświadczenia autora *Rodu ludzkiego* o nadejściu w stosunkowo niedalekim czasie totalnej przemiany ludzkości prowadzącej do cywilizacji idealnej[113].

Sięgając po temat dziejów oraz postępu ludzkiego, Staszic wpisał się w cały szereg autorów osiemnastowiecznych podejmujących to zagadnienie zarówno na kartach rozpraw naukowych (Vico, Turgot, Herder, Condorcet), jak i dzieł literackich (Volney, Knight)[114]. Jednocześnie *Ród ludzki* Staszica stanowił swego rodzaju kontynuację refleksji samego autora nad rozwojem życia społeczno-politycznego rozpoczętych jeszcze w okresie Sejmu Czteroletniego (zwłaszcza w jego *Przestrogach dla Polski*, wydanie anonimowe w 1790 r.), tym razem jednak podjętych w zdecydowanie szerszej (bo ogólnoludzkiej) perspektywie i w innej sytuacji politycznej. Ostatni z wymienionych kontekstów był szczególnie ważny. Należy bowiem podkreślić,

---

[112] J. Woleński, *Filozofia dziejów w polskim oświeceniu*, w: J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 217. Współcześnie znane są dwie wersje *Rodu ludzkiego*: wersja rękopiśmienna – główna część brulionu powstała w latach 1791–1797 oraz wydawnicza (zmieniona przez autora pod wpływem wydarzeń politycznych po roku 1814), zamieszczona w ostatnich tomach jego *Dzieł* (t. 7–9) z lat 1819–1820. Ogłoszona drukiem wersja *Rodu ludzkiego* była w stosunku do rękopisu w większym stopniu związana z nową sytuacją polityczną (upadek Napoleona i układanie nowego porządku w Europie).

[113] Podobnie myślał Hugo Kołłątaj, wyrażając na kartach swojego *Rozbioru krytycznego zasad historii o początkach rodu ludzkiego* przekonanie o powszechności dziejowej zasady oświecenia ludzi przez rozum, optymistycznie rokującej na przyszłość. Zob. J. Woleński, *Filozofia dziejów w polskim oświeceniu*, w: J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, dz. cyt., s. 221.

[114] I. Chrzanowski, *„Ród ludzki" Staszica jako wytwór filozofii wieku Oświecenia*, „Archiwum Komisji do Badań Historii Filozofii w Polsce" 1915, t. 1, cz. 1, s. 170.

że Staszicowy poemat już na etapie swojego powstawania podlegał licznym przemianom autorskim właśnie w związku z dynamicznie zmieniającymi się realiami politycznymi. Ostateczny kształt *Rodu ludzkiego* i zawartych tam refleksji wiązał się już z rozwiązaniem sprawy polskiej po wojnach napoleońskich i po kongresie wiedeńskim[115].

Jak wspomniano, bazę Staszicowych refleksji nad zmianą stanowiła idea postępu, będąca w XVIII wieku jednym z najbardziej istotnych elementów wiary człowieka oświecenia oraz podstawą ówczesnej filozofii społecznej i historiozofii[116]. Dla piszących o dziejach autorów oświeceniowych postęp był prawem najważniejszym. W historii szukano więc rozmaitych mechanizmów rozwoju, chcąc odkryć prawa nią rządzące (w tej perspektywie Monteskiusz pisało klimacie, a Wolter o rasie). Ogólnych zasad wyjaśniających dzieje poszukiwała również późniejsza historiografia romantyczna. Idea postępu, rozszerzając krąg zainteresowań historycznych autora *Rodu ludzkiego*, zainspirowała go do porównania różnych koncepcji dziejów, a także do refleksji nad zmianą i trwaniem. Wyczulony na dynamikę procesów rozwojowych Staszic, od czasów przedrozbiorowych zaangażowany w reformy ustroju Polski (aktywny w tym względzie także już po jej upadku)[117], u kresu jej istnienia zaczął tworzyć dzieło eksponujące zmienność świata oraz zawierające rozbudowaną koncepcję rozwoju ludzkości. Był to utwór ukazujący „główne epoki zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów" (Staszic), a przy tym zawierający wyobrażenie idealnej cywilizacji[118], będącej celem dziejowych przemian i najdoskonalszym etapem rozwoju ludzkości.

Dla autora *Rodu ludzkiego* historia ludzka stanowiła kontynuację dziejów naturalnych[119]. Eksponując opartą na zmienności natury zmienność

---

115 Por. J. Woleński, *Filozofia dziejów w polskim oświeceniu*, w: J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, dz. cyt., s. 219.

116 Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 1, Warszawa 1981, s. 114–115.

117 Na temat aktywności porozbiorowej Staszica ironizował Kajetan Koźmian w utworze *O sztuce rządzenia. Parodia Horacego*: „Pewnego fabrykanta zna cała Warszawa,/ Któremu się koncepta sypią jak z rękawa,/ W dzień gryzmoli, co we śnie przejdzie mu przez głowę,/ Kodeksa wiejskie, leśne, graniczne, handlowe,/ Statuta, urządzenia, uchwały,/ Zaledwie w nich podliczyć można rozdziały". Zob. K. Koźmian, *O sztuce rządzenia. Parodia Horacego* w: tegoż, *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 115–116.

118 W poemacie Staszica „cywilizacja" była synonimem postępu, „wydoskonalenia" i oświecenia.

119 Podobna myśl przyświecała w tym czasie Hugonowi Kołłątajowi, jako autorowi *Rozbioru krytycznego zasad historii o początkach rodu ludzkiego* (powst. 1802–1806). Zob. B. Leśnodorski, *Hugo Kołłątaj*, w: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 2: *Wiek XVIII: Oświecenie*, Warszawa 1956, s. 229–232.

stosunków społecznych, Staszic był przekonany, że ustroje społeczne i państwowe są efektem naturalnych konieczności. Poszukiwał on w dziejach ludzkości, tak jak i w naturze, jednej zasadniczej linii rozwoju oraz prawideł nimi rządzących, próbując w tym kontekście wytłumaczyć także tragiczne dzieje Polski. W ten sposób Staszic w swoim dziele filozoficzno-literackim dokonał połączenia zarówno wątków ogólnoludzkich, jak i lokalnych (polskich), patrząc na nie z perspektywy postępu dziejowego, który w przekonaniu autora był koniecznością (tak jak i postęp natury), wobec czego jakikolwiek opór nie miał sensu. Ów konieczny rozwój człowieka i społeczeństw („nieodzowny postęp cywilizacji") niezmiennie łączył autor *Rodu ludzkiego* z ewolucją rozumu w działaniu ludzkim (z „rozwijaniem się władz rozumu"), zaś wszelkie zło społeczne pojmował jako efekt jego nieodpowiedniego używania[120].

Staszicowi przyświecał cel dydaktyczny, jego dzieło posiadało znaczący podtytuł – „poema dydaktyczne". Filozof był bowiem przekonany, że dociekając prawdy o mechanizmach rozwoju ludzkości (w czym może pomóc badanie natury podlegającej takim samym prawom rozwoju) oraz przekazując tę wiedzę ludziom, jednocześnie da im możliwość wpływania na dalsze zmiany. Zdaniem filozofa, chociaż człowiek nie był w stanie całkowicie wyeliminować zmian (naturalnych i koniecznych), to jednak dzięki „światłu rozumu", mógł na nie wpływać – stymulując je lub spowalniając.

Dlatego w rozprawie *O ziemiorództwie Karpatów* (1815) Staszic podkreślał konieczność prowadzenia badań nad naturą, właśnie ów cel stawiając przed polską młodzieżą. Na kartach wspomnianej rozprawy z 1815 roku jej autor podkreślał, że jeśli w związku z utratą niepodległości przez Polskę młodzi ludzie nie mogą się spełniać w życiu politycznym, to powinni próbować się realizować w nauce i gospodarowaniu, dbając zarówno o dziedzictwo przeszłości, jak i o teraźniejszość (sztukę, handel, rzemiosło, rolnictwo)[121].

---

120 S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, oprac. Z. Daszkowski, Warszawa 1959, s. 278. Zagadnienie to rozwinęła Barbara Szacka. Zob. B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1964, s. 62 i n.

121 Podejmując zainicjowany przez Staszica temat, Fryderyk Skarbek w jednym z *Listów z Warszawy* drukowanych w „Sybilli Nadwiślańskiej" (1821) ubolewał nad współczesną sobie młodzieżą, że: „Zamiast poświęcenia wieku swego doświadczeniu zdolności własnych, dojrzewaniu na użytecznych obywateli trwoniła czas i majątek i w nieczynności zbytkach najdroższe życia przepędzała chwile, bo kraj obcą zdobyczą będący, do czynnego życia nie otwierał pola". Zob. F. Skarbek, *Listy z Warszawy*, „Sybilla Nadwiślańska" 1921, s. 121. Opinię tę powtórzył Skarbek w połowie lat czterdziestych w *Pamiętnikach Seglasa*, Warszawa 1847, s. 26 i n.

Słowiańska cywilizacja doskonała: „szósta epoka" zrzeszenia narodów słowiańskich

Będąc przekonanym, że „ród ludzki" podąża ku lepszemu, stając się coraz bardziej rozumnym, moralnym, a tym samym coraz bardziej szczęśliwym, Stanisław Staszic pokazał go jako zmierzającego ku urzeczywistnieniu ideału ludzkości, którym miała być utopijna „szósta epoka" – czasy sprawiedliwości społecznej, etap „zrzeszenia się narodów" słowiańskich pod berłem cara Rosji. W koncepcji Staszica zawartej w końcowych partiach *Rodu ludzkiego* (w *Uwagach nad epoką szóstą*) pojawił się projekt cywilizacji doskonałej, która w przyszłości miała zrewitalizować także i resztę Europy Zachodniej. Jak wspomniano, w perspektywie historiozoficznych refleksji autora *Rodu ludzkiego* owa idealna „epoka szósta" była nieuniknionym (koniecznym) etapem dziejów ludzkości, a zarazem szczytowym okresem cywilizacji ludzkiej:

> Moc twórcza nie zmieni się, nie ustąpi. Koniecznie swoje przeznaczenie w rodzie ludzkim dopełni […]. Największy na tej ziemi naród […] Słowian on w końcu upornych zetnie, a natura na ich gruzach i prochach przez Słowian zrzeszenie Europy uiści. […] są to te nieodzowne konieczności wypadki[122].

Uwagi nad epoką szóstą zawierające wizję utopijnej (dobrowolnej) federacji narodów słowiańskich na czele z Rosją napisał Staszic już po roku 1815 roku. Tego rodzaju pomysł ułożenia stosunków międzynarodowych – mający stanowić gwarancję pokoju – prawdopodobnie nasunęły mu długotrwałe wojny napoleońskie oraz zwycięstwo „wielkiego gracza"[123], cara Aleksandra, króla pokongresowego Królestwa Polskiego. Jeszcze kilka lat wcześniej (w czasach napoleońskich) Staszic przekonywał, że po odbudowaniu przez Napoleona państwa polskiego, to właśnie Polska stanie się ośrodkiem cywilizacyjnym Słowiańszczyzny „rozrzucając światło na liczne ludy" (*O statystyce Polski*)[124].

Oczekiwaną „epokę szóstą", u progu której aktualnie miała stać ludzkość, poprzedzało pięć wcześniejszych „cyklów cywilizacji". Były to: stadium,

---

122 S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 3, dz. cyt., s. 321.

123 Określenia tego w odniesieniu do cara użył Andrzej Andrusiewicz. Zob. A. Andrusiewicz, *Aleksander I. Wielki gracz, car Rosji – król Polski*, Kraków 2015.

124 Wątek ten rozwinął Tomasz Kizwalter. Zob. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999, s. 171–172.

kiedy ludzkość żyła w stanie natury; etap życia rodzinnego i pierwszych instytucji społecznych oraz religii (w postaci fetyszyzmu); epoka rolnictwa i religijnych kultów astralnych; kolejne etapy wyznaczał feudalizm i monarchia[125]. Idea postępu, której podporządkował Staszic dzieje rodu ludzkiego, opierała się więc na ustępowaniu miejsca przez formy mniej doskonałe formom doskonalszym. Charakteryzując kolejne epoki dziejów ludzkości, Staszic podkreślał doniosłość każdej z ich faz. Każda epoka i każde doświadczenie (nawet feudalizm czy absolutyzm, które uznał za nieuniknione etapy rozwoju ludzkości), w przekonaniu filozofa, miały swoje znaczenie w procesie dziejowym[126]. Tym samym autor *Rodu ludzkiego* zwracał uwagę, że każde społeczeństwo (także i polskie, znajdujące się wtedy na wcześniejszym etapie rozwoju niż inne społeczeństwa europejskie)[127] w sposób nieunikniony – konieczny (bo uwarunkowany prawami natury) musi przejść przez kolejne stadia rozwoju dziejowego (chociaż niekiedy może je przyspieszyć), jako niezbędne etapy ewolucyjnego doskonalenia się i dojścia do „najwyższej cywilizacji" – „epoki szóstej".

Wspomnianemu ideałowi cywilizacji ludzkiej od początku istnienia ludzkości zagrażał jednak „duch wyłącznictwa ziemi, urodzenia, religii […] handlu", doprowadzający do „jarzmienia" człowieka (zniewalania go). Tak oczekiwane przez autora *Rodu ludzkiego* słowiańskie „zrzeszenie narodów" miało wyeliminować wspomniane „egoistyczne wyłącznictwo", stanowiące zaporę w jego „rozwinięciu się"[128]. W perspektywie Staszica dzieje ludzkie jawiły się bowiem jako oscylacja pomiędzy zniewalaniem („jarzmieniem"), będącym skutkiem niewłaściwego działania rozumu, a wyzwalaniem („wyjarzmianiem"), dokonywanym również dzięki rozumowi „wydoskonalonemu w procesie rozwoju"[129]. Tak rozumiana „postępowa przemiana" dziejów ludzkości, polegająca przede wszystkim na dążeniu ku wolności („odzyskiwaniu prawa" przez „zjarzmiony" lud) właśnie dzięki

[125] Przekonanie o ścisłym ukierunkowaniu postępu zmierzającego do realizacji idealnego ustroju społecznego zgodnego z prawami natury odróżniało Staszicowską wizję rozwoju ludzkości od wyobrażeń myślicieli wieku XVIII – z Condorcetem na czele, na którego powoływał się autor *Rodu ludzkiego*. Zob. B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, dz. cyt., s. 221 i n.

[126] Por. W.M. Kozłowski, *Poglądy filozoficzne Stanisława Staszica*, Lublin 1926, s. 22.

[127] „Polska dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa już wiek osiemnasty kończy". Zob. S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1929, s. 87.

[128] S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, dz. cyt., s. 302.

[129] Tamże, s. 3.

wspomnianemu już „rozumowi wydoskonalanemu w procesie rozwoju", prowadziła w kierunku cywilizacji rozumu, wolności i sprawiedliwości społecznej. W dążeniu do niej Staszic dopuszczał nawet rewolucję. W pewnych momentach dziejowych uważał ją wręcz za „obowiązek rodu ludzkiego". Miał to być środek tyleż „straszny", co i „użyteczny", bo przybliżający „ród ludzki" do „epoki szóstej"[130].

W przekonaniu Staszica idealna cywilizacja przyszłości zbudowana zostanie na bazie cywilizacji słowiańskiej, która zasłużyła na to w sposób szczególny. Nie bez powodu w *Uwagach do „Rodu ludzkiego"* Staszic eksponował bowiem dokonania Słowian (Polaków i Rosjan), podkreślając, że to właśnie „Słowianie byli niezłomnym przedmurzem cywilizującej się za nimi Europy". To oni „od tysiąca lat dzielnie zastępowali, bronili i ocalali cywilizację Europy", odpierając od niej „wszystkie dzicze, wszystkie nawały azjatyckie"[131].

Staszicowa federacja słowiańska – idealna cywilizacja „epoki szóstej" – miała mieć wspólny język (chociaż języki narodowe miałyby obowiązywać w wewnętrznych sprawach poszczególnych krajów wchodzących w jej skład) oraz wojsko i monetę. W wizji Staszica poszczególne monarchie zjednoczone pod przewodnictwem Rosji miały posiadać charakter konstytucyjny (taki jak Królestwo Polskie) oraz szeroką autonomię[132]. Jednak samą konstytucję uznawał Staszic za pożyteczną i konieczną dopiero wówczas „gdy naród dojdzie do pewnego stopnia cywilizacji". Tym samym autor *Rodu ludzkiego* sugerował, że do posiadania konstytucji należy dojrzeć, zwracając uwagę, że konstytucje przedwczesne jedynie „powodują nieład i szkodę, tamują postęp"[133]. Jednocześnie Staszic podkreślał, że konstytucja w odpowiednio przygotowanych do jej przyjęcia społeczeństwach powinna koniecznie obejmować wszystkie „instytucje cywilizacyjne". Tym mianem autor *Rodu ludzkiego* określił wytwory społeczne, których zawiązki były widoczne już w społeczeństwach pierwotnych, a których rozwinięcie cechuje wszystkie narody ucywilizowane. Do nich zaliczył: rodzinę, rząd, religię, sprawiedliwość, rolnictwo, przemysł i handel oraz obronę powszechną[134].

---

130 I. Chrzanowski, *„Ród ludzki" Staszica jako wytwór filozofii wieku Oświecenia*, dz. cyt., s. 173.

131 S. Staszic, *Uwagi do „Rodu ludzkiego"*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, Warszawa 1954, s. 223–233.

132 Tamże, t. 1, s. 297 i n.

133 W tej perspektywie dawni Polacy po prostu nie dorośli do Konstytucji 3 maja. Dopiero po około ćwierćwieczu od jej uchwalenia osiągnęli etap dojrzałości cywilizacyjnej odpowiedni do posiadania tego rodzaju ustawy zasadniczej.

134 Por. W.M. Kozłowski, *Poglądy filozoficzne Stanisława Staszica*, dz. cyt., s. 52.

Gwarantem trwania i przetrwania tej idealnej cywilizacji słowiańskiej miałby być monarcha (dziedziczny) wspierający się wybieralną radą. Natomiast zrzeszonymi krajami mieli rządzić podlegli monarsze wielkorządcy, którym pomagałyby rady krajowe. Podstawą idealnego ustroju społecznego, do którego dążyła ludzkość, było więc „jednorządztwo" oraz „prawodziedzictwo"[135]. Zresztą jedynowładztwo chwalił Staszic już wcześniej w broszurze z czasów Księstwa Warszawskiego *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić* (1807), w której akcentował konieczność silnej władzy, niezbędnej do odbudowy i rozwoju państwa polskiego. Z tej perspektywy Staszic przychylnie oceniał wówczas ustrój monarchii pruskiej, w której „jednowładztwo królów", jego zdaniem, nie wykluczało „największej osobistej wolności cywilnej". We wspomnianej rozprawie, wskazując Polakom „pruską drogę" przemian modernizacyjnych, Staszic był przekonany, że gdyby tyko król pruski zmienił swój stosunek do Polaków, nie nastawiając się na ich „zniszczenie" i przywracając polskie urzędy (które były pewną kontynuacją tradycji dawnej Rzeczypospolitej), to właśnie on (spośród władców państw zaborczych) byłby najodpowiedniejszym królem dla Polski[136].

Kilka lat później, już w czasach Królestwa Polskiego, Staszic za ideał władcy („jednorządcy") i modernizatora ziem polskich uznał cara Aleksandra I, który w jego przekonaniu (w przeciwieństwie do władców Prus i Austrii dążących do ich zgermanizowania) miał szanować polskie instytucje narodowe oraz tradycje. Chociaż jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego Staszic (podobnie jak Kołłątaj w *Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego*) był skłonny w ogóle wykluczyć Rosję z europejskiej grupy narodów (mimo że nie odmawiał jej słowiańskości), to po upadku Napoleona i nadziei w nim pokładanych autor *Rodu ludzkiego* to właśnie jej wyznaczył główną rolę w postępie ludzkości ku doskonałej cywilizacji, tym samym oddając jej przewodnictwo nad całą Słowiańszczyzną. Jednocześnie zwycięską Rosję przeciwstawił Staszic cywilizacji Europy Zachodniej, nieuchronnie dążącej do własnej degradacji fizyczno-moralnej, a w perspektywie do upadku.

---

135 Zdaniem autora *Rodu ludzkiego*, wynikające z „ustaw natury doświadczenie wieków głębokie […] przekonywają, że towarzystwom ludzkim koniecznie potrzeba jednorządztwa". Zob. S. Staszic, *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, dz. cyt., s. 276.

136 S. Staszic, *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kray chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954, s. 21–23.

U podstaw reorientacji politycznej Staszica leżało rozczarowanie Zachodem (którego symbolem w refleksji Staszica były „państwa niemieckie" i tamtejsza cywilizacja) oraz klęską Napoleona, a także poszukiwanie nowego protektora, którym teraz miał się stać Aleksander I, hegemon nowej cywilizacji słowiańskiej. Jak słusznie zauważył Andrzej Nowak:

> Ewolucja postawy Stanisława Staszica może być dobrym przykładem tendencji przechodzenia od patriotyzmu niepodległościowo-reformatorskiego do modernizacyjnego. Zależność polityczna od łaski zwycięskiego cara Aleksandra przestała być istotna. Istotne było podniesienie cywilizacyjne tego kawałka polskiej ziemi, gdzie można było to zrobić. Tym bardziej, gdy wizję fundamentalnego konfliktu interesów państwowych, konkurujących między sobą, zajęła perspektywa uniwersalnego postępu, zapewniającego ostatecznie rozwiązanie wszystkich problemów narodowych i politycznych w globalnej wspólnocie *Rodu Ludzkiego* – perspektywie, jaką Staszic miał przedstawić w poemacie pod tymże tytułem. To była perspektywa „uspołecznienia" ludzkości przez rozum[137].

W tego rodzaju wizji mogło być miejsce jedynie na „patriotyzm modernizacyjny".

Opowiadając się po stronie postępu mającego prowadzić Polskę (oraz inne narody słowiańskie) do zrzeszenia się, a tym samym do idealnej cywilizacji słowiańskiej, Staszic przyzwalał na przemiany modernizacyjne w określonych obszarach życia społeczno-narodowego, uważając je za konieczne w perspektywie celu nadrzędnego. Zresztą, wypowiadając się na temat narodowości, autor *Rodu ludzkiego* odróżniał dwa rodzaje jej składników: „przyrodzone" – niezmienne i stałe (przede wszystkim język), stanowiące rdzeń narodowości, oraz „nabyłe" – zmienne, do tych ostatnich zaliczając „rząd, prawa, broń, obyczaje, wychowanie, nauki", które „są – jak rozum i cywilizacja – wszystkim narodom wspólne", muszą więc ulegać zmianom wraz z rozwojem społecznym i cywilizacyjnym[138].

***

W przekonaniu autora *Rodu ludzkiego* – skądinąd wielkiego propagatora przemysłu i rozwoju naukowo-technicznego – miarą prawdziwego „postępu cywilizacji" był nie tyle rozwój techniczny czy naukowy, co przede

[137] A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 88–89.

[138] S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, dz. cyt., s. 277–278.

wszystkim stopień wyzwolenia człowieka. Zaś ostatecznym ideałem – cywilizacja wolności, sprawiedliwości i rozumu, w który, jak pokazuje poemat, Staszic nigdy nie zwątpił mimo kolejnych tragicznych wydarzeń historycznych poddających próbie racjonalizm autora. W tym kontekście Ignacy Chrzanowski nazwał przed laty autora *Rodu ludzkiego* „bałwochwalcą rozumu"[139]. Dziejowym optymizmem napawało Staszica przekonanie o analogii dziejów ludzkich i dziejów natury nieustannie dążącej ku coraz wyższym stadiom rozwojowym. W tej perspektywie wszelkie błędy, niedostatki i cierpienia na płaszczyźnie historycznej (w tym także dramat rozbiorów i upadek Księstwa Warszawskiego) zyskiwały sens jako narzędzia niezbędnego postępu, aby poprowadzić Polaków ku doskonalszym stadiom cywilizacyjnym i ku wyższemu dobru. Biorąc to wszystko pod uwagę, tragiczne dzieje Polski jawiły się jako jeden z ważnych etapów wiodących ku zrzeszeniu narodów słowiańskich oraz stworzeniu nowej, doskonałej cywilizacji słowiańskiej, której (utopijny) projekt zarysował Staszic na kartach *Rodu ludzkiego*.

2.4. Diagnozy, bilanse i projekty cywilizacyjno-modernizacyjne Maurycego Mochnackiego

Wśród autorów przedpowstaniowych szczególne miejsce zajmują dokonywane już w duchu romantycznym diagnozy, bilanse i projekty cywilizacyjno-modernizacyjne Maurycego Mochnackiego. To właśnie Mochnacki jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego zapoczątkował wśród autorów młodszego pokolenia dyskusję nad stosunkiem współczesnego człowieka do rozwoju historycznego i cywilizacyjnego oraz do przemian modernizacyjnych. Mochnacki jako pierwszy w artykule *O duchu i źródłach poezji w Polszcze* („Dziennik Warszawski" 1825, r. 1, nr 2) skonfrontował problematykę związaną z kształtowaniem się świadomości narodowej oraz programu rozwoju cywilizacyjnego, wysuwając z tych konfrontacji ważne wnioski[140]. Dostrzegając sprzeczności obserwowanych zjawisk i faktów, Mochnacki z jednej strony pokazał niszczący wpływ „jednostajnej cywilizacji współczesnej" na osobowość ludzką[141], a z drugiej dał program

[139] I. Chrzanowski, *„Ród ludzki" Staszica jako wytwór filozofii wieku Oświecenia*, dz. cyt., s. 173.

[140] Por. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, Warszawa 1975, s. 13.

[141] Por. J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 193.

konkretnego działania cywilizacyjnego. Przed nim nie uczynił tego ani Kazimierz Brodziński w artykule *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* (1818), ani też Adam Mickiewicz w rozprawie *O poezji* (1822).

Wokół zmiany

Problemy cywilizacyjne[142], a także związane z nimi zagadnienia modernizacyjne, znalazły swoje miejsce jednak głównie w programowej rozprawie Mochnackiego *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (wydanej w grudniu 1830 roku)[143]. Punktem wyjścia Mochnackiego były tu relacje literatura – naród, a także zagadnienie zmiany.

Krytyk, podzielając przekonanie Augusta Wilhelma Schlegla, że literatura powinna być zwierciadłem ducha narodu[144], postrzegał ją przede wszystkim jako artystyczne odbicie przemian, jakie zaszły w narodzie w trakcie jego dziejów. Mochnacki pisał, że „literatura powinna być obrazem narodu […]. Ale obraz narodu jest także obrazem czasu. Czas zaś, jakiż to ruchomy element!"[145]. Podkreślając, że literatura jest „ruchomym zwierciadłem dawnych i dzisiejszych pojęć"[146], Mochnacki jednocześnie zwracał uwagę, iż istotą rzeczywistości ludzkiej (podobnie jak istotą natury) jest zmienność, dynamiczność i ruch („w samem życiu ileż odmian, ileż modyfikacji")[147]. Zresztą Mochnacki już w artykule *O duchu i źródłach poezji w Polszcze* („Dziennik Warszawski" 1825, t. 1, nr 2) skupił uwagę na dynamicznych czynnikach rozwoju dziejowego[148]. Krytyk przekonywał tam, tak jak nie-

[142] Mochnacki samą „cywilizację" (cywilizację narodową) rozumiał szeroko, jako: „moc, dzielność i stateczne, bezprzestanne objawianie się i wyrażanie […] ducha we wszystkich [podkr. – M.S.K] nawzajem umiejętnościach, we wszystkich tworach ludzkiego umysłu; krótko mówiąc: w powszechnym systemie działań i poruszeń myśli całego narodu". Zob. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, Biblioteka Narodowa seria I, numer 297, s. 218.

[143] Rozprawa została poprzedzona artykułem *Myśli o literaturze polskiej* („Gazeta Polska" 1828). Krytyk zastanawiał się tam nad takim programem działania społecznego, który przy ogólnych tendencjach rozwojowych uwzględnia potrzeby nowych czasów.

[144] Por. H. Życzyński, *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. XXXVII.

[145] M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 178.

[146] Tamże, s. 217.

[147] Tamże, s. 185.

[148] Por. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, dz. cyt., s. 52–55.

gdyś Fryderyk Schiller, że człowiek żyje pomiędzy dwoma porządkami: sferą wieczności (niezmienną) i sferą dziejowej zmienności (historii)[149]. W wyobrażeniu Mochnackiego „człowiek historyczny":

> […] jest synem czasu, utworem machiny społecznej; wieki i pokolenia powtarzają jego obraz. Człowiek, rozumujący w sferze uczuć i imaginacji, jest oddzielną, do siebie tylko podobną, w każdej chwili czasu na każdym punkcie przestrzeni inaczej usposobioną istotą[150].

Mochnacki także samą naturę pojmował, za Schellingiem, jako bezustanny proces rozwojowy. Toteż w jego refleksji nader często pojawiają się zwroty, sformułowania i obrazy odnoszące się do zmiany, rozwoju, wzrostu, przeobrażeń. Jego rozprawa *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* w znacznej mierze była bowiem refleksją nad przemianą – koniecznością doskonalenia się, nad rozwojem zarówno w wymiarze narodowym, jak też indywidualnym.

Jednocześnie Mochnacki próbował odpowiedzieć na pytanie „jakiej modernizacji (jakiego rozwoju) i jakiej cywilizacji potrzebują współcześni mu Polacy", kreśląc projekt modernizacji i cywilizacji najbardziej dla nich odpowiedniej. Kluczowe w tym względzie było (pobrzmiewające echami Piotra Skargi) przekonanie krytyka o konieczności „uznania się narodu w swoim jestestwie", narodu, który stracił swoją polityczną niezależność[151]. Wspomniane „uznanie się narodu w swoim jestestwie" to samodoskonalenie się – kierunkowy rozwój zmierzający do zyskania niezbędnej samowiedzy oraz odkrycia własnej tożsamości narodowej[152]. Zresztą, w ten sposób pojmował Mochnacki „życie historyczne", uznając je za „ciągły, nieprzerwany proces uobecniania się samemu sobie, od początku, od kolebki, przez wszystkie pośrednie czasy"[153]. Odnosząc się do egzystencji zarówno jednostki, jak i narodów, Mochnacki posługiwał się metaforą drzewa („naród jest na kształt drzewa") wzrastającego i rozwijającego się „od zawiązków, od ziarna nasiennego do korony rozłożystej cienistego klonu, jaworu albo modrzewia"[154]. Był przekonany, że aby ów rozwój („wzrastanie i rozwijanie się") – zarówno poszczególnych jednostek,

---

149 F. Schiller, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, przeł. I. Krońska, J. Prokopiuk, Warszawa 1972, s. 52.

150 M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, dz. cyt., s. 3–4.

151 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 183.

152 Tamże, s. 185 i n.

153 Tamże, s. 216.

154 Tamże.

jak i całego narodu – przebiegał w odpowiednim kierunku, zmierzając do zyskania samoświadomości („uznania się w jestestwie swoim"), musi się dokonywać na bazie historii narodowej, pamięci, tradycji („korzeniem narodu jest przeszłość historyczna")[155]. Stąd wysunięty przez Mochnackiego postulat nawiązania (a w zasadzie powrotu) do sprawdzonych źródeł odrodzeńczych mocy kulturotwórczych zdolnych do „powołania nowej cywilizacji"[156].

Autor rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* był przekonany, że w aktualnej sytuacji politycznej naród polski, aby przetrwać, musi bezwzględnie zyskać samowiedzę narodową, poddając ponownej refleksji swoje korzenie, tradycję i swoją tożsamość[157]. Eksponując nadrzędność świadomości jako elementu kształtującego dojrzałą wspólnotę narodową, krytyk pisał:

> Nie dosyć na tem, że jesteśmy; potrzeba to jeszcze wiedzieć. Im lepiej to wiemy, tem bardziej rozszerzamy się, umacniamy w jestestwie naszem. Kto jest – powtarzam to raz jeszcze – a nie ma uznania samego siebie, czyli: kto tego, że jest, nie wie, ten jest tak, jakby go wcale nie było[158].

W tym procesie zyskania samowiedzy narodowej[159], zdaniem Mochnackiego, szczególne miejsce zajmuje literatura romantyczna – urastająca w jego refleksji do rangi czynnika decydującego o istnieniu narodu, a także mająca znaczenie wspólnototwórcze[160]. Ma to być literatura oryginalna, narodowa, mająca swoiste polskie cechy, dzięki której wspólnota zyskuje samoświadomość, stając się narodem (czyli „moralnym ogółem")[161].

---

155 Tamże, s. 215.

156 Por. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, dz. cyt., s. 52.

157 Por. A. Rzegocki, *„Uznać się w jestestwie swoim...", ale jak tego dokonać? Dwie propozycje doby zaborów: Maurycego Mochnackiego i Stanisława Witkiewicza*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2010, t. 3, s. 352–353.

158 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 215.

159 Na ten temat por. B. Łagowski *Pojęcie samowiedzy narodowej w filozofii politycznej Maurycego Mochnackiego*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. W.J. Gościkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 42–60.

160 Mochnacki w swoich rozważaniach podjął problem więzi wspólnoty narodowej już z perspektywy romantycznej. Por. T. Homa, *Wspólnotowość. W poszukiwaniu spoiwa wspólnoty politycznej*, Kraków 2017, s. 69–71.

161 Por. m.in. M. Strzyżewski, *Weltliteratur a poezja narodowa. Komparatystyczne dylematy w krytyce literackiej Maurycego Mochnackiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2015, r. 8 (L), s. 451; J. Lyszczyna, *Czy i jak czytać romantyków w XXI wieku?*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska" 2010, t. 8, s. 329.

W przekonaniu Mochnackiego utrata świadomości narodowej oznacza zejście z drogi prawdziwego rozwoju ludzkości oraz pogrążenie się w nicości.

Wokół problemów cywilizacji i modernizacji

Stosunek Mochnackiego do cywilizacji nie był jednoznaczny. Krystyna Krzemień-Ojak przed laty zwróciła uwagę, że Mochnacki dokonał znamiennego rozróżnienia pomiędzy „cywilizacją prawdziwą" a „cywilizacją fałszywą"[162]. Należy jednak podkreślić, że Mochnacki w rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (oraz w refleksjach wcześniejszych) wiele uwagi poświęcił nie tylko samej cywilizacji, ale przede wszystkim procesom przemian (procesom modernizacyjnym) prowadzącym do określonego typu cywilizacji. Używając więc określeń zaproponowanych przez Krzemień-Ojak, można stwierdzić, że z dzieła Mochnackiego wyłania się nie tylko dualistyczny obraz cywilizacji, ale i modernizacji (szeroko rozumianych przemian rozwojowych) – modernizacji „fałszywej" oraz modernizacji „prawdziwej".

Modernizacja „prawdziwa" (organiczna, wynikająca z ducha narodu), to proces prowadzący właśnie do „uznania się narodu w swoim jestestwie" – do właściwego rozpoznania się i zyskania samoświadomości narodowej. Tego rodzaju proces modernizacyjny był w aktualnej sytuacji pożądany i konieczny. Z kolei „modernizacja fałszywa" (imitacyjna, fasadowa) była pozornym procesem rozwojowym. Zdaniem Mochnackiego, właśnie tego rodzaju modernizacja dotknęła literaturę (i kulturę) polską w czasach oświecenia, naznaczając ją „cudzym stemplem" (naśladownictwem, elementami nienarodowymi) i odrzucając narodową przeszłość oraz tradycję[163]. W efekcie wspomnianych przemian, jak twierdził Mochnacki:

> Polak myślący przyszedł do uznania samego siebie, ale nie w swoiem jestestwie. Naród nie miał w literaturze wyciągnionej na widok masy wszystkich

[162] Por. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, dz. cyt. s. 75–80. Motyw „cywilizacji fałszywej" ponad dwie dekady przed wystąpieniem Mochnackiego pojawił się u Józefa Kalasantego Szaniawskiego w jego odczycie *O znamienitszych systemach moralnych starożytności* (wygłoszonym na publicznym posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1802 roku).

[163] Przeświadczenie Mochnackiego o roli narodowej przeszłości podzielali także inni młodzi romantycy warszawscy. Przykładowo, Jan Ludwik Żukowski pisał w rozprawie *O ochronie zabytków i pamiątek narodowych* (1830): „Zdrój wszelkiego życia płynie z przeszłości, naród który bierze z nią zupełny rozbrat, popełnia na samym sobie samobójstwo; nie przecinać pasma ale je rozciągać przeznaczeniem ludzkości, nie zaczynać powinniśmy drogę ale nią postępować, a jakże możemy postępować, nie mając w pamięci przeszłości?". J.L. Żukowski, [*O ochronie zabytków i pamiątek narodowych*], „Kurier Polski" 1830, nr 236, s. 1200.

> swoich wyobrażeń. Krótko mówiąc, przyszliśmy w tym względzie do cudzej refleksji – do refleksji francuskiego narodu[164].

W związku z tym dokonana w czasach oświecenia modernizacja kulturowa była rozwojem pozornym, unowocześnieniem złudnym, fałszywym – a także szkodliwym, bowiem „sprzecznym z duchem ojczystego ustroju i obyczajów, z charakterem, sposobem myślenia i czucia mieszkańców tej ziemi"[165].

Krytykując modernizację kulturową czasów oświecenia, Mochnacki uznał, że „realny postęp" (czyli „modernizacja prawdziwa") dokonuje się dopiero dzięki pokoleniu romantyków, którzy „przetarłszy oczy w sam czas jeszcze przyszli do siebie". Na ów „znaczny postęp" jaki literatura polska „od czasów Stanisława Augusta uczyniła", Mochnacki zwrócił uwagę już w artykule *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*[166]. W powstałej kilka lat później rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* krytyk uznał, że prawdziwym „postępem literatury naszej" było odejście od światopoglądu racjonalistycznego i empirycznego (w jego przekonaniu będących źródłem fałszywych koncepcji) w stronę „objawienia" i „narodowości"[167]. To właśnie dopiero wtedy zaczął się prawdziwy rozwój oparty na „duchu starej Polski" oraz na staropolskich tradycjach przerwanych przez oświecenie. Wspomnianą modernizację kulturową dokonującą się przede wszystkim za sprawą pierwszego pokolenia romantyków[168] traktował Mochnacki jako odrodzenie ze „skamienienia", w którym znalazła się kultura polska na skutek fałszywej modernizacji oświeceniowej.

Jak wspomniano, z refleksjami Maurycego Mochnackiego nad zachodzącymi w kulturze polskiej fałszywymi i prawdziwymi procesami przemian nierozerwalnie łączą się spostrzeżenia dotyczące dwóch rodzajów cywilizacji będących ich efektem. W refleksji Mochnackiego „cywilizacja prawdziwa" stanowiła efekt pozytywnej modernizacji polegającej na „rozszerzeniu ojczystego, rodowitego „ja", aż do ogarnięcia nim „wszystkiego rodu ludzkiego we wszystkich czasach"[169]. Mochnacki uświadamiał

---

164 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 272.

165 Tamże.

166 M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, Biblioteka Narodowa seria I, numer 297, s. 5.

167 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 275 i n.

168 Ale także ich poprzedników: Jana Pawła Woronicza, Kazimierza Brodzińskiego.

169 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 228–229.

Polakom żyjącym w warunkach niewoli politycznej konieczność tego rodzaju nowej „prawdziwej cywilizacji", która jego zdaniem rozszerza:

> […] indywidualność każdego narodu, ale jej nie zaciera i nie podkopuje; zbliża ludy ku sobie, ale ich na jednogniezdne nie zbija plemię; osłabia uprzedzenia trzymające narody w rozdziale nienawiści, szkodliwej wzajemnemu ich pożytkowi, ale każdemu pozwala zostawać i rozpleniać się w pewnej mierze, opisanej właściwością obyczaju, ducha i innych okoliczności[170].

Mochnacki z jednej strony niewątpliwie chciał podtrzymywać uniwersalistyczne, oświeceniowe wzorce wspólnoty literackiej w obrębie kultury europejskiej, zaś z drugiej eksponował narodowy, oryginalny charakter kultury polskiej, określający wzorzec literatury narodowej. Mirosław Strzyżewski, zwracając uwagę na wspomniane napięcie pomiędzy uniwersalnością i narodowością w refleksji Mochnackiego, narzekał na instrumentalne sprowadzanie go „do antagonizmu światów (cywilizacji, paradygmatów, filozofii) oświeceniowego i romantycznego"[171]. Jednak w gruncie rzeczy nie da się owego napięcia radykalnie oddzielić od wspomnianej problematyki, bowiem jest ono niewątpliwie wyrazem owego „antagonizmu światów", o którym pisał Strzyżewski.

W przekonaniu Mochnackiego zuniwersalizowana „cywilizacja fałszywa" („poniżający godność człowieka mechanizm pojęć i mechanizm myślenia"), rozwijająca się na skutek szkodliwych przemian modernizacyjnych zacierających oryginalne cechy kultury narodowej „znamionujące istotę narodu w rodzinnej osiadłości", wyrosła z niewłaściwego rozumienia człowieka i świata powiązanego z paradygmatem oświeceniowym[172]. Ta krytyka powierzchownej (zdaniem romantyków) uniwersalności oświeceniowej koncepcji wiązała się z dostrzeżeniem przez nich inności – „indywidualności" jednostek i narodów (dzięki czemu romantycy mogli wprowadzić koncepcję „uniwersalności głębokiej"), opartej na kategorii ducha, spajającej to, co różne. Owa inność, stanowiąca kategorię źródłową, miała się stać „remedium na chorobę modernizacji i rozbiorów oraz poszerzyć i przeformułować kulturę własną", jak zauważył Michał Kuziak[173].

---

170 Tamże, s. 228.

171 M. Strzyżewski, *Weltliteratur a poezja narodowa. Komparatystyczne dylematy w krytyce literackiej Maurycego Mochnackiego*, dz. cyt., s. 449–452.

172 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 227.

173 M. Kuziak, *Dyskurs polskiej krytyki romantycznej wobec inności (Brodziński – Mickiewicz – Mochnacki). Rekonesans*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski" 2011, t. 9, s. 11–13.

W rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* Mochnacki ów brak inności zaliczył do głównych grzechów fałszywej cywilizacji i fałszywej modernizacji, przypisując im szkodliwą „mechanizację" (mechaniczną wspólnotę ludzi, mechaniczną świadomość), „unifikację", standaryzację, „ujednostajnianie i mechanizowanie" zabijające to, co w kulturze narodowej indywidualne i niepowtarzalne, niszczące „wszystkie pierwotne cechy narodowe", pozostawiające różnice jedynie w „zewnętrznym kroju, na zwierzchniej szacie myśli"[174]. Mochnacki pisał:

> Wszyscy teraz, jak widać, z jednego źródła czerpiemy; tak samo wszyscy czujemy, myślimy, piszemy. Czy to nie jest skutek powszechnego mechanizmu pojęć, mechanizmu myślenia? W tej jednostajnej cywilizacji, zacierającej własność indywidualną i wszystkie pierwotne cechy, jakże trudno odkryć i wyłączyć istotę naszego narodu w rodzinnej jego osiadłości? Też same wszędy formy zewnętrzne i rzecz ta sama, te same widoki, wyobrażenia. […] Przenoszą się mniemania z jednego kraju do drugiego, jednego trzymają się porządku, w jednych klubach zawarte. Mają te samą moc i niemoc, te samą prawdę i nieprawdę[175].

W tej perspektywie tego rodzaju modernizacja prowadziła do wykorzenienia kulturowego, utraty dotychczasowego poczucia przynależności do wspólnoty lokalnej, wiodąc do wejścia w świat powszechnego ujednolicenia.

Kilkanaście lat wcześniej Józef Kalasanty Szaniawski (przyszły szef Mochnackiego w Biurze Cenzury) w rozprawie z 1808 roku *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* pisał, że rozwój narodu może następować jedynie na fundamencie jego norm własnych, bowiem „wszelkie inne z obcej posady kopiowane normy dążą do zagładzenia własnej narodu indywidualności". Filozof, dystansując się od wpływów obcych, nakazywał Polakom rozwijać przede wszystkim „pierwotne znamiona własnej narodowości naszej". Jednocześnie podkreślając, że „ci co z tego lub owego narodu czerpane wzory chcieliby przenosić na wszystkie narody znajdują się w błędnem mniemaniu"[176]. Szczególne zagrożenie upatrywał Szaniawski w zachodniej filozofii sceptycznej, którą potępiał za jej „dogmatyczne niedowiarstwo i szkodliwy moralnie hedonizm" („Odziedziczamy po tym

---

[174] Por. M. Straszewski, *Polska filozofia narodowa. 15 wykładów urządzonych staraniem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie*, wydał i przedmową opatrzył M. Straszewski, Kraków 1921, s. 12.

[175] M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 176–177.

[176] J.K. Szaniawski, *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*, Warszawa 1808, s. 17.

wieku smutną puściznę samych obalin"). Wspomniany filozof jako pierwszy na gruncie polskim przeprowadził akcję przeciwko oświeceniu i filozofii francuskiej, stając się orędownikiem myśli niemieckiej. Szaniawski stał się propagatorem przekonań (spopularyzowanych później przez romantyzm), że modernizacja na wzór francuski jest zgubą; idei pierwotnie wyrażających napięcia polityczne między rewolucyjno-bonapartystyczną Francją a wiernymi własnym tradycjom Niemcami. Wspomniane koncepcje stały się popularne zwłaszcza wśród narodów boleśnie przeżywających swoją inność wobec francuskiego modelu nowoczesności[177].

W przekonaniu Mochnackiego owa „jednostajna cywilizacja", będąca efektem modernizacji ufundowanej na podstawach myśli filozoficznej oświecenia, doprowadziła do rozbicia i rozdrobnienia obrazu świata i rozproszenia naukowego. Dawnej wiedzy stanowiącej wynik dążenia człowieka do poznania (wyrosłej „z pierwotnego szczepu") przeciwstawił krytyk wiedzę nowszą, rozbitą i powierzchowną, niedocierającą do istoty rzeczy („Moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie, rozprasza się; w podziałach słabnie, rozprasza się"), wiedzę skupiającą się na wybranych (rozdrobnionych) fragmentach doświadczenia ludzkiego[178]. Tymczasem, w przekonaniu Mochnackiego, podobnie jak w refleksji Schlegla, współczesnym czasom potrzebna była wiedza głębsza, syntetyczna – wiedza filozoficzna. We wstępie do rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, sygnalizując rozdrobnienie współczesnego mu świata, krytyk pisał:

> Rzućmy okiem na dzisiejszą statystykę nauk. Co za ogromne drzewo wzrosło z pierwotnego szczepu! Jak wybujało, jak się rozgałęziło! […] I coraz to nowe puszcza odrośle. Ledwo nie codziennie w porządku wiadomości naszych mnoży się liczba działów i mnożyć się nie przestaje. A za lat sto, za lat dwieście, któż wie, czy potomkowie nasi przez całe życie swoje do szkół, jako żaki, chodzić nie będą musieli dla nauczenia się, przynajmniej z rejestru abecadłowego, nazwisk tylu, umiejętności, tylą rozmaitymi pochrzczonych tytułami? Każdą rzecz radzibyśmy obrócić w umiejętność, z lada fraszki stworzyć naukę. Cóż z tego, kiedy w tym wszystko się z szczerej istoty wystawia, wszystko na wierzch wychodzi!… Jakże wyrozumieć naturę umysłu publicznego, gdzie nic nie ma ani gruntu pod sobą, ani wewnątrz ujęcia?[179]

---

[177] Por. M. Bohun, *Śmiertelna cywilizacja. Katastroficzny antyokcydentalizm rosyjski i europejskie paradoksy*, „Kultura i Wartości" 2014, nr 2(10), s. 48.

[178] M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 176.

[179] Tamże, s. 175.

Zdaniem Mochnackiego, to oświeceniowa filozofia sceptyczna pozbawiła poznanie i moralność swego rodzaju nadprzyrodzonej gwarancji, a tym samym autorytetu i sensu. To właśnie z tego względu cywilizacja współczesna jawiła się Mochnackiemu jako „fałszywa".

***

Walcząc o oryginalność w literaturze polskiej, eksponującą ducha narodowego, Mochnacki jednocześnie upominał się o określony typ przemian modernizacyjnych – o modernizację organiczną, a także o cywilizację akceptującą inność narodowych kultur, o taką cywilizację, która nie będzie dążyć do ujednolicenia i eliminacji tego, co swoiste i wyjątkowe w narodowych kulturach. Tak pojmowanym przemianom modernizacyjnym prowadzącym w stronę „cywilizacji prawdziwej" miała towarzyszyć narodowa literatura, sztuka i filozofia – wypływające z polskiego ducha, polskiego charakteru i polskich uwarunkowań historyczno-geograficznych – stanowiące wyraz samowiedzy narodowej.

Przeciwstawiając „nauki i umiejętności" „tworom natchnień i uczuć" (poezji, sztuce), Mochnacki pisał, że: nauki i umiejętności są wspólną własnością wszystkich wieków i narodów, gdy twory natchnień i uczuć są swoiste dla każdego narodu[180]. Tym samym próbował rozgraniczyć uniwersalne nauki, bo należące do całej cywilizacji, od poezji i sztuki ściśle związanych z narodem – właśnie im przyznając miejsce naczelne w hierarchii ważności (ze względu na ich bezpośredni związek z narodem).

[180] Tamże, s. 220–221.

ROZDZIAŁ III

Literackie forpoczty nowej świadomości urbanistycznej i cywilizacyjnej

Jak już wspomniano, na skutek przemian cywilizacyjnych i gospodarczych oraz dynamicznych procesów społecznych, od pierwszych dekad XIX wieku miasto (duże miasto) stało się miejscem, w którym ogniskowały się „wszystkie podstawowe wątki procesu historycznego: gospodarcze, społeczne, duchowe”[1]. W tym czasie samo miasto awansowało do rangi obiektu baczniejszej uwagi oraz tematu rozmaitych refleksji, w których widać już echa kształtowania się nowej świadomości urbanistycznej autorów polskich początkowych dziesięcioleci XIX stulecia.

3.1. Badanie miasta

Dyskurs miasta – świadomość urbanistyczna

Poddawana wielostronnemu oglądowi naukowemu i badana w ramach różnych dziedzin nauki przestrzeń miejska posiada wielodyscyplinarną bibliografię naukową, tak imponującą i różnorodną, że już samo jej opracowanie mogłoby stanowić wyzwanie[2]. Refleksja nad miastem, jako jednym

[1] H. Imbs, *Miasta w kulturze polskiej doby przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartośc*i, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988, s. 77.

[2] Z obszernej literatury przedmiotu zob. m.in.: A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967; B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002; *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*, red. B. Jałowiecki, Warszawa 2008; *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska,

z typów przestrzeni przedstawionej oraz przestrzeni życia literackiego, zajmuje także istotne miejsce we współczesnych badaniach literaturoznawczych. Podkreślmy, złożone relacje między miastem a literaturą mogą być opisywane z różnych perspektyw. Do podstawowych sposobów badania tekstu literackiego traktującego o mieście należy: pojmowanie go jako swoistego dokumentu i źródła wiedzy historycznej na temat miasta oraz jego mieszkańców; traktowanie w perspektywie symbolicznej, w powiązaniu ze zjawiskiem mityzacji przestrzeni; jak również analizowanie pod kątem znaczenia miasta dla przemian w sztuce – zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak też socjologicznym oraz w związku z kształtowaniem się nowych sposobów wypowiedzi artystycznej[3].

Jednocześnie dzieło literackie zawierające motywy urbanistyczne można traktować również tak, jak to ma miejsce w niniejszym opracowaniu, j a k o p r z e j a w u r b a n i s t y c z n e j ś w i a d o m o ś c i a u t o r a zarówno w stosunku do samego miasta, jak też do problemów o charakterze bardziej ogólnym, takich jak np. cywilizacja miejska, modernizacja, urbanizacja, industrializacja, postęp/tradycja. Tę rolę literatury w sposób szczególny eksponował Andrzej Stoff, zwracając uwagę, że spełnia ona funkcję, w której „nic nie potrafi jej zastąpić z równą skutecznością, a zarazem atrakcyjnością", bowiem utwory literackie

> […] przekazują świadectwo rozumienia przez autora, a pośrednio przez całe jego pokolenie, bądź przez reprezentatywną grupę społeczną, roli miasta w konkretnej historycznie fazie rozwoju cywilizacji. Między wizjami ideal-

Poznań 1997; L. Mumford, *The Culture of Cities*, London 1938; L. Mumford, *The City in History: Its Origins, Its Transformations, and Its Prospects*, New York 1961; *Miasto i kultura polska doby przemysłowej*, t. 3: *Wartości*, red. H. Imbs, Wrocław 1993; D. Jędrzejczyk, *Teologia miasta*, w: *Humanistyczne oblicze miasta*, red. D. Jędrzejczyk, Warszawa 2004; *Miasto – przestrzeń kontaktu społecznego i kulturowego*, red. I. Bukowska-Floreńska, (Studia Etnologiczne i Antropologiczne, t. 8), Katowice 2004; E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005; K. Wilkoszewska, *Doświadczanie miasta*, w: *Wobec świata wartości. Księga pamiątkowa w 45-lecie pracy profesora Bohdana Dziemidoka*, red. H. Szabała, W. Pepliński, Gdańsk 2001; *Człowiek w mieście*, red. A. Geńdźwiłł, Warszawa 2008; Z. Paszkowski, *Miasto idealne*, Kraków 2011; M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012; K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008; M. Dymnicka, *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa 2013.

[3] Ponieważ te trzy podstawowe sposoby badania miasta opisała Elżbieta Rybicka, w tym miejscu pominę ich charakterystykę. Zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 7–8. Autorka zamieściła też bogatą literaturę przedmiotu odnoszącą się do wymienionych sposobów badania miasta (tamże, s. 8, przypis 2–3).

> nych miast utopii, będących projekcjami marzeń o narzuceniu naturze ładu absolutnego i przerażającymi obrazami miast-instytucji […] w różnych odmianach antyutopii, jest olbrzymie bogactwo prawd o tym, jak różne pokolenia rozumiały miasto, jak widziały i wartościowały jego funkcje, jakie wiązały z życiem w nim nadzieje i obawy[4].

To właśnie wspomniane właściwości literatury pozwoliły Alfredowi N. Whiteheadowi na nazwanie jej „prawdziwym wyrazicielem poglądów ludzkości"[5].

Skoro w przypadku niniejszej refleksji to kategoria „świadomości urbanistycznej" (a właściwie autorskiej świadomości urbanistycznej[6]) jest kluczowa, dla porządku poczyńmy podstawowe ustalenia w tym względzie. Ponieważ sam termin „świadomość" jest wieloznaczny i wieloaspektowy, należy podkreślić, że tutaj najważniejsze będą przede wszystkim te jego znaczenia, które związane są z pojmowaniem świadomości jako: „przytomności podmiotu", „skupienia uwagi na czymś", „zdawania sobie sprawy z tego, co dzieje się (w naszym wnętrzu i/lub w otoczeniu zewnętrznym)"[7]. W tym kontekście samą „świadomość urbanistyczną" będziemy rozumieli jako ogół założeń, przekonań, poglądów dotyczących przestrzeni miasta (i poszczególnych elementów ją tworzących) oraz jej mieszkańców. Na kształt tak pojmowanej autorskiej „świadomości urbanistycznej" składa się szereg różnorodnych czynników, wśród których należy wymienić m.in.: doświadczenia, przeżycia, odczucia autora związane z miastem, wiedzę na temat miasta (jego mieszkańców, problemów, funkcjonowania), a także (w perspektywie niniejszego opracowania) krąg odniesień i tradycji literacko-kulturowych.

Kolejnym problemem, który nasuwa się w tym kontekście, jest sam sposób istnienia (przejawiania się) owej autorskiej „świadomości urbanistycznej" (dyskursu miasta) w strukturze dzieła literackiego, w tzw. „literackich obrazach świata społecznego", czyli w perspektywie niniejszej pracy w literackich obrazach miasta. Jak bowiem wiadomo, literatura piękna utrwala

---

[4] A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 24–25.

[5] A.N. Whitehead, *Nauka i świat nowożytny*, przeł. M. Kozłowski, M. Pieńkowski, Kraków 1987, s. 113.

[6] Pozostaje jeszcze problem świadomości odbiorcy dzieła literackiego. Por. m.in. R. Handke, *Oddziaływanie literatury w perspektywie odbiorcy*, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja" 1974, nr 6(18), s. 90–106.

[7] Por. A. Dąbrowski, *Podstawowe rodzaje świadomości we współczesnej filozofii naturalistycznej*, „Diametros" 2013, nr 36, s. 27. Na temat filozoficznych i psychologicznych koncepcji świadomości pisał m.in. Jerzy Bobryk. Zob. J. Bobryk, *Polska tradycja w filozofii i psychologii świadomości*, „Studia Philosophiae Christianae" 2009, t. 45, nr 2, s. 51–68.

obrazy rzeczywistości oraz problemy konkretnego czasu historycznego poprzez poddanie ich artystycznym przekształceniom w duchu określonej wizji[8]. Na kształt literackiego obrazu miasta wpływa więc wiele czynników, m.in. cel twórczego wyobrażenia, wybór gatunku, konwencji i tradycji literackiej oraz strategii twórczej, a wreszcie autorskie zdolności oddania słowem własnych refleksji i poglądów[9]. W związku z tym pojawiają się wątpliwości dotyczące kwestii ogólniejszych, takich jak relacje między literaturą a rzeczywistością społeczną (odsyłające do estetyki mimetyzmu: poznawczej funkcji dzieła literackiego), a wraz z nimi powracają także stare pytania, m.in.: o stosunek kreacji literackich (artystycznych) do rzeczywistości, o relacje miast realnych oraz miast wyobrażonych (przeobrażonych) w dziele literackim. Jako że są one dobrze znane i opisane w literaturze przedmiotu, tutaj pozostawimy je bez szerszego komentarza, przyjmując poczynione przez badaczy podstawowe ustalenia w tym zakresie[10].

Miasto w literaturze polskiej 1800–1830: stan badań

Chociaż w literaturze przedmiotu znalazły omówienie zarówno wcześniejsze, osiemnastowieczne literackie wyobrażenia miast (głównie z czasów stanisławowskich oraz z ostatnich lat XVIII stulecia)[11], jak też refleksje ur-

---

[8] Por. m.in.: K. Dmitruk, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń*, Wrocław 1980; Z. Mitosek, *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997; H. Markiewicz, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989.

[9] Por. A. Gleń, *Objazd granic, czyli wstęp do Miasta*, w: *Miasto: przestrzeń, topos, człowiek*, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokiel, Opole 2005, s. 7–10.

[10] Por. m.in.: Z. Mitosek, *Mimesis. Zjawisko i problem*, dz. cyt.; R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001. Istotne rozstrzygnięcia dotyczące relacji literatura – rzeczywistość przynosi socjologia literatury, poddająca refleksji naukowej wyobrażenie literatury jako swoistego „obrazu świata społecznego". Zob. m.in.: J. Topolski, *Korzystanie ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 13–15; J. Krzyżanowski, *Problematyka powieści*, w: *Problemy teorii literatury*, red. H. Markiewicz, Wrocław 1967; R. Ingarden, *O tak zwanej prawdzie w literaturze*, w: tegoż, *Studia z estetyki*, t. 1, Warszawa 1957; M. Głowiński, *Powieść i prawda*, w: tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973; W. Stróżewski, *O prawdziwości dzieła sztuki. Prawdziwościowa interpretacja dzieła sztuki literackiej*, „Studia Estetyczne" 1978, t. 15, s. 149-167; B. Dopart, *Obrazy świata społecznego w literaturze polskiej XIX wieku*, w: tegoż, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy i rekonesanse*, dz. cyt., s. 226 i n.

[11] Zob. Z. Leśnodorski, *Miasta i mieszczanie w powieści stanisławowskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1935, s. 154–189; J. Michalski, *Warszawa, czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, „Studia Warszawskie" 1972, t. 12, z. 1; S. Tomaszewski, *Motywy miejskie*

banistyczne i cywilizacyjne zawarte w twórczości autorów z czasów emigracji polistopadowej[12], a przede wszystkim motywy urbanistyczne pojawiające się w literaturze drugiej połowy wieku XIX (pozytywistycznej, młodopolskiej)[13], to przy tym zdecydowanie niewiele uwagi poświęcono dotychczas tematyce miasta w odniesieniu do literatury polskiej lat 1800–1830[14]. Temat ów, podejmowany na ogół dorywczo i okazjonalnie, nie doczekał się dotąd osobnego i obszerniejszego omówienia[15].

w romansie stanisławowskim, „Prace Polonistyczne" 1985, seria 41, s. 191 i n.; S. Tomaszewski, *Odrażający złoczyńcy i poczciwi rzemieślnicy. O sposobach prezentacji postaci miejskich plebejuszy w powieściach tajemnic okresu międzypowstaniowego*, „Prace Polonistyczne" 1983, seria 39; S. Tomaszewski, *Literackie wizerunki warszawskich rzemieślników w „Domku przy ulicy Głębokiej" Włodzimierza Wolskiego*, „Prace Polonistyczne" 1984, seria 40; T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, w: tejże, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 144 i n.; A. Norkowska, *Scalanie obrazów, czyli o potrzebie i sposobach odkrywania miasta w piśmiennictwie polskiego wieku świateł*, „Prace Polonistyczne" 2013, nr 68.

[12] Zob. m.in.: M. Siwiec, *Między piekłem a niebem. Paryż romantyczny*, „Teksty Drugie" 1999, nr 4, s. 112–118 (o Paryżu Słowackiego); J. Bachórz, *Miasto z perspektywy Kraszewskiego*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 67–78; Z. Stefanowska, *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, w: tejże, *Strona romantyków: studia o Norwidzie*, Lublin 1993; Z. Stefanowska, *Rosja w „Ustępie" III części „Dziadów"*, w: *W krainie pamiątek. Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1996; J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989, s. 114–119. Na twórczości polistopadowej skoncentrował się również B. Dopart, *Tworzenie bogactwa a więź narodowa w świetle literatury i filozofii doby romantyzmu*, w: tegoż, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy i rekonesanse*, Kraków 2013, s. 207–224.

[13] Zob. m.in.: J. Detko, *Warszawa naturalistów*, Warszawa 1980; J. Bachórz, *Realizm bez chmurnej jazdy. Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1978; I. Maciejewska, *Wielkie miasto w prozie okresu Młodej Polski a problemy naturalizmu*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria III, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1984; J. Bachórz, *Oswajanie miasta*, „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 6; W. Gutowski, *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, w: tegoż, *Mit – eros – sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999; M. Popiel, *Brzydota i patos cywilizacji. „Ziemia obiecana" Władysława Reymonta*, w: *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 1999; E. Paczoska, *Latarnia czarnoksięska, czyli XIX-wieczna nowoczesność*, „Wiek XIX" 2008, t. 43; S. Rzepczyński, *Zdziwienie współczesnością*, „Słupskie Prace Filologiczne" 2004, nr 3; E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, dz. cyt.; *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000.

[14] O mieście pierwszych trzech dekad wieku XIX pisały (przede wszystkim w odniesieniu do Warszawy) m.in.: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987; Zielińska M., *Warszawa – dziwne miasto*, Warszawa 1995.

[15] Temat miasta niekiedy pojawiał się w odniesieniu do poszczególnych autorów wspomnianego okresu. W kontekście twórczości Aleksandra Fredry temat ten podjął Zygmunt

Może to dziwić, bowiem po 1795 roku, a zwłaszcza dwie dekady później, po kongresie wiedeńskim, wraz ze zmieniającymi się realiami społeczno-polityczno-gospodarczymi[16], a także związanymi z nimi przemianami obyczajowo-kulturalnymi, szeroko rozumiane zagadnienia urbanizacyjne zaczęły zajmować coraz istotniejsze miejsce, stając się także ważnym tematem literacko-publicystycznym. W końcu XVIII i w pierwszych dziesięcioleciach XIX stulecia na ziemiach polskich z jednej strony wciąż jeszcze było widać pewną trwałość dawnych więzi stanowych, jednak z drugiej następowało już powolne ich zanikanie oraz dochodziło do tworzenia się nowych klas i warstw społecznych (burżuazji, inteligencji, robotników). Jak wspomniano, ówczesne zmiany w szczególny sposób dotknęły przede wszystkim szlachtę[17]. W efekcie owych przemian upadały stare rody dawnej Rzeczypospolitej i rodziła się burżuazja – nowa „arystokracja pieniądza" (która na zachodzie Europy ugruntowała swoją potęgę już w XVIII wieku[18]), zaś obok niej inteligencja miejska[19]. Wspomniane grupy społeczne odcisnęły swoje piętno na wizerunku dziewiętnastowiecznych polskich miast (zaś czasem dołączył do nich miejski proletariat).

Wszystko to sprawiło, że spośród wielu ówczesnych zjawisk wpływających na przemiany społeczeństwa polskiego, to właśnie rozwój miast był jednym z najistotniejszych. I chociaż falę urbanizacyjną lat 1815–1830 z czasem przyćmiła o wiele mocniejsza fala przełomu XIX i XX wieku,

Szweykowski. Zob. Z. Szwejkowski, *Fredro – wróg miasta*, w: *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Profesora Juliusza Kleinera*, Łódź 1949. Przestrzeniami miejskimi w twórczości Marii Wirtemberskiej zajmowała się Danuta Kowalewska. Zob. D. Kowalewska, *„Już nie wieśniaczka, ale elegantka". Przestrzenie miejskie w „Malwinie" Marii Wirtemberskiej*, w: *Antropologia kultury mieszczańskiej*, red. J. Ławnikowska-Koper, L. Rożek, Częstochowa 2016.

[16] Zob. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967. W tym czasie wzrastała świadomość narodowa także wśród innych bezpaństwowych narodów, m.in: Czechów, Słowaków, Ukraińców.

[17] Zob. J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968; *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979; A. Nowak, *Polskie wieki XIX: pamięci, fantazje i porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 21–22.

[18] Paul Hazard zwrócił uwagę, że większość rzeczników filozofii oświeceniowej rekrutowała się z burżuazji, a więc siłą rzeczy nowe formy literatury zwracały się do publiczności burżuazyjnej. Zob. P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1977, s. 238–242.

[19] Por. M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Kraków 2008, s. 153 i n.

to jednak urbanizacja z początków XIX stulecia zdołała się odznaczyć nie tylko w architekturze ówczesnych miast, pozostawiając ślady w „klasycystycznych budowlach przede wszystkim na ziemiach byłego Królestwa Polskiego”[20], ale i w świadomości literatów i publicystów pierwszych dekad XIX stulecia.

Należy podkreślić, że po rozbiorach Rzeczypospolitej zmieniała się sama przestrzeń ówczesnych miast. Zaczęło się od Poznania, którego reorganizację podjęli Prusacy pod koniec XVIII wieku, likwidując m.in. bramy miejskie, burząc baszty, sukcesywnie rozbierając mury miejskie oraz wprowadzając usprawnienia komunikacyjne (poszerzono i wybrukowano ulice), a także podejmując nowe przedsięwzięcia urbanistyczne głównie z myślą o napływającej ludności niemieckiej. Na przełomie XVIII i XIX wieku zaczęto budowę nowego centrum miasta, wytyczając m.in. główną ulicę, budując gmach teatru[21]. Niebawem przyszedł czas także i na inne miasta dawnej Rzeczypospolitej.

Rozwój terytorialny polskich miast, przede wszystkim związany z powiększaniem ich przestrzeni po wyburzeniu murów miejskich, stał się także symbolicznym początkiem ekspansji cywilizacji miejskiej. Na początku XIX stulecia Austriacy zaczęli burzyć stare mury obronne Krakowa (stopniowo otwierając centrum miasta na jurydyki), a wraz z nimi także i zabytkowe budowle, z których materiał bywał wykorzystywany do budowy nowych obiektów (m.in. dróg, placów miejskich, kanałów). Akcja tzw. „upiększenia”[22] Krakowa przeciągnęła się w czasy Wolnego Miasta[23]. Na początku XIX stulecia starych murów miejskich pozbywały się także inne miasta, a wśród nich Wilno, gdzie niebawem z rozległego obwodu miejskich fortyfikacji, prawie przez trzysta lat chroniących Wilno i jego mieszkańców przed wrogami, nietknięta pozostała tylko Ostra Brama – ze

---

[20] Tamże, s. 160–161.

[21] *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994, s. 91 i n.

[22] Tak w końcu XVIII i na początku XIX wieku nazywano działania związane z regulacją, przebudową porządkowaniem i modernizacją miast.

[23] Na temat akcji „upiększenia” Krakowa pisali m.in.: M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846*, (Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki, t. 4), Warszawa 1963; F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki… O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 2009, r. 106, z. 2-B, s. 369–380.

względu na kaplicę z cudownym obrazem Matki Boskiej[24]. Znacznie wcześniej, bo już kilka lat po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, wyburzono mury miejskie Lwowa z bramami i basztami[25]. Jak pisał przed laty Fryderyk Papée, „miastu, w którem już zakotłowało nowoczesne życie, za ciasno się zrobiło w starodawnym pancerzu"[26]. Postanowiono więc pozbyć się fortyfikacji, które według opinii współczesnych nie odpowiadały swemu przeznaczeniu, co też niebawem uczyniono. Tego rodzaju aktywność urbanistyczna oprócz wymiaru materialnego, wynikającego z wielu pobudek (m.in. sanitarnych, ekonomicznych, administracyjnych), miała także swój aspekt symboliczny, wiążący się z odchodzeniem od starego porządku miejskiego oraz z ekspansją nowego ładu. Swego rodzaju symbolem przedpowstaniowej modernizacji dawnych ziem polskich była Warszawa, która (po upadku w czasach pruskich) w okresie Królestwa Polskiego uległa szczególnie intensywnej przebudowie, niemal zupełnie odmieniając swoje oblicze.

***

Co istotne, po klęsce zaborów dokonało się połączenie dyskursu narodowościowego i cywilizacyjnego (w tym urbanistycznego), bowiem ówcześnie, jak pisał Jerzy Jedlicki:

> […] granice między domeną cywilizacji a domeną narodowości traciły sens: chodziło o ich zjednoczenie, o to, aby cywilizację jako taką unarodowić. To znaczy: uczyć się korzystać z jej odkryć i dokonań, ale odciskać na nich odróżniające słowiańskie piętno[27].

Jednak nade wszystko chodziło o wypracowanie modelu cywilizacyjnego oraz modelu modernizacyjnego adekwatnego zarówno do aktualnej sytuacji niewoli politycznej, jak i do charakteru narodowego Polaków oraz polskich tradycji narodowych. Nawet gorliwi entuzjaści modernizacji nie byli bowiem wolni od niepokoju, czy postęp ten nie doprowadzi do rozmycia się

[24] L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, Wilno 1933, s. 35. Mury wileńskie były mniejsze niż krakowskie.

[25] O „upiększaniu" Lwowa w wieku XIX por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w XIX stuleciu*, Lwów 1928, s. 6 i n.

[26] Zob. F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów 1894, s. 173. O „upiększaniu" Lwowa w wieku XIX por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w XIX stuleciu*, dz. cyt., s. 6 i n.

[27] J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 66.

narodowości. Toteż na ogół propagowano modernizację biorącą pod uwagę nie tylko doświadczenia krajów bardziej niż inne „przemyślnych", ale przede wszystkim „przymioty" narodowe, co w sposób szczególny eksponował Wawrzyniec Surowiecki[28], zwolennik rozwoju miast polskich i przemysłu, a przy tym autor jednego z najbardziej optymistycznych programów unowocześnienia Polski z początków XIX wieku zaprezentowanego w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* (1810).

Mimo że w literaturze polskiej (przed- i porozbiorowej) miasto nie cieszyło się dobrą sławą, reprezentując tryb i styl życia oraz hierarchię wartości obce stanowi szlacheckiemu osiadłemu na wsi i oddanemu zajęciom rolniczym, to jednak wbrew uogólniającym schematom od lat pokutującym w literaturze przedmiotu, kwestia stosunku polskich autorów trzech pierwszych dekad XIX stulecia zarówno do samego miasta, jak i przemian cywilizacyjnych wcale nie była jednoznaczna i na pewno nie można jej zamknąć w ramach jednostronnych refleksji antycywilizacyjnych czy antyurbanistycznych[29]. Ujawniły się jednak w tym czasie problemy z tzw. „imaginarium symbolicznym" związanym z modernizacją, cywilizacją, urbanizacją, w związku z trwaniem w kulturze polskiej mocnego „imaginarium" wiejskiego – szlacheckiego[30].

Wspomniane „imaginarium" okazało się wyjątkowo trwałe – i to nie tylko przez cały wiek XIX, ale aż do połowy XX stulecia. Model życia wiejsko-szlacheckiego był nie tylko ciągle realizowany w dworach i dworkach ziemiańskich przez samych ziemian, ale także stał się przedmiotem aspiracji rozmaitych miejskich „dorobkiewiczów" (kupców, przemysłowców, a także wzbogaconych przedstawicieli inteligencji miejskiej, m.in. urzędników) jako najbardziej prestiżowy wzór harmonijnej i pożądanej egzystencji[31]. Współistnienie wzoru miejsko-inteligenckiego i ziemiańskiego okazało się szczególną cechą modernizującej się kultury polskiej.

---

[28] Por. E. Aleksandrowska, *Surowiecki Wawrzyniec*, w: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4: *S–T*, Warszawa 2003, s. 173–174.

[29] Aspekty antyurbanistyczne (i antycywilizacyjne) w literaturze polskiej pierwszej połowy XIX wieku eksponowali m.in.: J. Bachórz, *Oswajanie miasta*, „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 6, s. 65–66; E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999, s. 27–28; E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 48–49.

[30] Na ten temat pisał Andrzej Leder. Zob. A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014, s. 13 i n.

[31] Por. S. Pytlas, *Majątki ziemskie łódzkich przemysłowców*, w: *Aktywność gospodarcza w Polsce w XVIII–XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1993, s. 99–110.

3.2. Po śladach – droga do nowego miasta (polskiego): pomiędzy miastem rzeczywistym a miastem uniwersalnym

„Oswajanie" przestrzeni miejskich

W trzydziestoleciu przedpowstaniowym w literaturze polskiej pojawiły się znamienne symptomy łagodzenia stosunku do miasta (zwłaszcza wielkiego miasta), owe przemiany najlepiej charakteryzuje określenie Józefa Bachórza – „o s w a j a n i e m i a s t a"[32]. Wspomniane „oswajanie" przestrzeni (miejskiej), to otwieranie się na nią ówczesnych autorów – poznawanie i doświadczanie związane z odpowiednią jej waloryzacją, polegającą na coraz częstszym obdarzaniu miasta cenionymi przez twórców wartościami[33]. Mimo że sam Józef Bachórz, pisząc o „oswajaniu miasta" w literaturze polskiej, proces ów odnosił przede wszystkim do drugiej połowy wieku XIX (szczególną rolę w tym względzie przypisując *Krewnym* Józefa Korzeniowskiego), to w tym miejscu należy podkreślić, że w gruncie rzeczy rozpoczął się on już znacznie wcześniej, właśnie z początkiem XIX wieku[34]. I chociaż w odniesieniu do trzydziestolecia przedpowstaniowego trudno mówić o jakichś gruntownych przełomach, wyrazistych progach, cezurach w procesie „oswajania miasta", to bez wątpienia okres ten można uznać za ważny dla kształtowania się nowej świadomości urbanistycznej polskich autorów; był on pełen niuansów, niekonsekwencji i napięć wewnętrznych. Należy bowiem zaznaczyć, że ówczesne oswajanie miasta nie miało charakteru procesu linearnego – przebiegającego w sposób równomierny i narastający, ale raczej chaotyczny i pełen zwrotów. W efekcie w trzech pierwszych dekadach XIX stulecia splatały się i przenikały rozmaite (czasem sprzeczne) tendencje oraz różne wyobrażenia miasta, a także cywilizacji miejskiej. Każda z nich (niejednorodna i zróżnicowana wewnętrznie) miała swoją dynamikę i swoje własne „odkrycia" odnoszące się do samego miasta.

---

[32] J. Bachórz, *Oswajanie miasta*, „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 6.

[33] Por. A. Karnińska, *Oswajanie przestrzeni*, w: *Sfera osobista w przestrzeni*, oprac. A. Pęckowska, Z. Radziewanowski, M. Solska, Kraków 1984, s. 59, 89. Oswojona przestrzeń stawała się „miejscem".

[34] J. Bachórz, *Oswajanie miasta*, dz. cyt., s. 65–76. Do artykułu Józefa Bachórza odwoływał się także Stanisław Burkot, pisząc o mieście i mieszczanach w powieści przed pozytywistycznej. Zob. S. Burkot, *Miasto w powieści międzypowstaniowej*, w: *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 67 i n.

Wokół *Malwiny* Marii Wirtemberskiej

Ponieważ w historii literatury szczególną rolę przypisuje się przede wszystkim powieści rozumianej jako „dokument świadomości”[35], dlatego poszukując odpowiedzi na pytanie dotyczące świadomości urbanistycznej autorów polskich z lat 1800–1830 zaczniemy od ówczesnej twórczości powieściopisarskiej (romansopisarskiej), rozwijającej się coraz dynamiczniej zwłaszcza po roku 1815[36]. Chronologicznie rzecz ujmując, należałoby najpierw przyjrzeć się jednemu z pierwszych polskich „romansów czułych”[37] pt. *Malwina, czyli domyślność serca* – wydanemu anonimowo w Warszawie w roku 1816 przez księżną Marię Annę z Czartoryskich Wirtemberską (1768–1854)[38]. Utwór ten jest także jedną z pierwszych polskich powieści współczesnych, w której pojawiły się przestrzenie wielkomiejskie – warszawskie (rozdziały XI–XXII), a tym samym jednym z pierwszych dziewiętnastowiecznych dzieł wpisujących się w dyskurs urbanizacyjny[39].

---

[35] Por. A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, dz. cyt., s. 24. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju „dokumentem świadomości”, literackim wehikułem informacji o przemianach obyczajowych końca XVIII wieku, była także tzw. warszawska komedia obyczajowa rozwijająca się w ostatnich trzech dekadach XVIII stulecia (m.in. Jana Drozdowskiego, Franciszka Zabłockiego). Por. Z. Wołoszyńska, *Wstęp*, w: *Komedia obyczajowa warszawska*, t. 1, red. J. Kott, oprac. i wstęp Z. Wołoszyńska, Warszawa 1960.

[36] Takiej nazwy najczęściej używano na określenie wspomnianego gatunku jeszcze do lat czterdziestych XIX wieku. Zob. Z. Sinko, hasło: „Powieść”, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 452–460. Po 1815 roku, obok nazwy „romans” zaczęła pojawiać się także nazwa „powieść” – najpierw synonimicznie (np. w podtytułach utworów Cypriana Godebskiego, Anny Olimpii Mostowskiej), a potem (od lat trzydziestych) już jako jego przeciwstawienie (w miarę rozwoju gatunku określenie „romans” odnosiło się głównie do utworów sentymentalnych). Na temat podobieństw i różnic gatunkowych pomiędzy „romansem” a „powieścią” por. także hasła w *Słowniku polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: *N–Z*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Warszawa – Toruń 2016.

[37] Przypomnijmy, pierwszym „romansem czułym” był powstały w 1810 roku utwór Ludwika Kropińskiego *Julia i Adolf, czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru*, wydany w Warszawie w roku 1823. *Malwina, czyli domyślność serca* była zaś pierwszym polskim „romansem czułym”, w którym pojawiło się miasto jako miejsce przedstawionych wydarzeń.

[38] Wirtemberska zakończyła prace nad *Malwiną* już w 1812 roku. Od 1813 roku utwór był czytany podczas „błękitnych sobót”. Por. A. Aleksandrowicz, *„Błękitne soboty” Marii Wirtemberskiej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1974, t. 65, nr 3, s. 28–31.

[39] Tak też była postrzegana *Malwina* przez dziewiętnastowiecznych krytyków – jako współczesny romans obyczajowy, dający „obraz warszawskiego towarzystwa”. [A.E. Koźmian],

Mimo że w gruncie rzeczy zaprezentowana w *Malwinie* Warszawa z ostatnich lat Księstwa Warszawskiego jest jedynie tłem dla kreacji tytułowej bohaterki – sentymentalnej arystokratki („wrażliwej postaci kobiecej, wykarmionej na Ossjanie, Russie, Werterze, werteriadach”[40]), wysłanej „dla polepszenia zdrowia” z prowincjonalnego Krzewina właśnie do stołecznej Warszawy[41], to romans ten niewątpliwie jest istotny w perspektywie refleksji nad świadomością urbanistyczną autorów pierwszych dekadach XIX wieku.

Obrazy miasta pojawiające na kartach *Malwiny* kierują uwagę na stosunek Wirtemberskiej do osiemnastowiecznej tradycji przedstawiania miasta. Autorkę *Malwiny* w przestrzeń miejską wprowadzali bowiem osiemnastowieczni powieściopisarze zachodni i krajowi, co w zdecydowany sposób zaważyło na postrzeganiu przez nią miasta, a tym samym na jego kreacji literackiej. Zdecydowanie mniejsze znaczenie w tym względzie miały natomiast bezpośrednie doświadczenia i obserwacje miejskie autorki, co doskonale pokazuje zarówno sama *Malwina*, jak i napisane w konwencji diariusza *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą* (dzieło nie zostało wydane za życia Wirtemberskiej), powstałe na motywach rzeczywistej podróży autorki po Europie, odbytej przez nią pomiędzy lipcem 1816 roku a czerwcem 1818 poprzez Śląsk, Czechy, Austrię, Włochy i Szwajcarię[42].

Jak wiadomo, autorka *Malwiny* doskonale znała zarówno samą Warszawę, jak i inne miasta Europy. Urodzona i wychowana w Warszawie Maria z Czartoryskich pozostawała związana ze stolicą przez całe życie (chociaż w różnych latach w rozmaitym stopniu). Po rozwodzie (w 1793 roku) kończącym

Dwie siostry. Maria z książąt Czartoryskich Wirtemberska i Zofia Zamoyska, w: *Wizerunki osób społeczeństwa warszawskiego z czasów Królestwa Kongresowego*, „Przegląd Poznański” 1857, s. 24–25; Powieść Wirtemberskiej chwalił Jan Śniadecki w *Liście stryja do synowicy pisanym z Warszawy 31 stycznia z przesłaniem nowego romansu*, pomieszczonym w „Dzienniku wileńskim” (1816, zeszyt lutowy).

[40] K. Wojciechowski, *Wstęp*, w: M. Czartoryska-Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, wstęp i objaśnienia K. Wojciechowski, Kraków 1920, BN I/23, s. I.

[41] Warszawski fragment akcji romansu Wirtemberskiej stał się przedmiotem szczególnej uwagi Ewy Szary-Matywieckiej. Zob. E. Szary-Matywiecka, *„Malwina”, czyli głos i pismo w powieści*. *Część II*, „Pamiętnik Literacki” 1994, t. 85, z. 2, s. 3–15. Badaczka skupiła się jednak przede wszystkim na „mowno-piśmienniczym charakterze jej narracji, stanowiącym wynik kontrastowego łączenia się w niej opowiadania narratorki i listów bohaterów” (tamże, s. 3).

[42] Por. A. Aleksandrowicz-Ulrich, *Nieznana „podróż” sentymentalna Marii Wirtemberskiej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1968, t. 59, nr 2, s. 5–39.

kilkuletnie małżeństwo z księciem Fryderykiem Ludwikiem Würtemberg-Montbéliard księżna przebywała najczęściej właśnie w Warszawie, gdzie w latach 1808–1816 prowadziła kameralny salon literacki, organizując „błękitne soboty”[43]. To Warszawa (obok rodzinnych Puław) była miejscem szczególnej aktywności autorki *Malwiny* – kulturalnej, towarzyskiej, edukacyjnej (Wirtemberska uczęszczała m.in. na spotkania Towarzystwa Iksów, działała w Izbie Edukacyjnej oraz w Towarzystwie Dobroczynności)[44]. W trakcie swych licznych podróży, wiodąc styl życia charakterystyczny dla ówczesnej arystokracji, Wirtemberska przebywała także w innych wielkich miastach Europy. Literackim pokłosiem owych wojaży zagranicznych są m.in.: *Diariusz podróży do Warmbrunn w r. 1816, Diariusz podróży do Włoch w l. 1816–1818*[45], a przede wszystkim stanowiące rodzaj „dziennika serca” wspomniane już *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, związane imieniem głównej bohaterki z powstałą wcześniej *Malwiną*. Nie jest wykluczone, że Wirtemberska decydując się na tego rodzaju gest, potraktowała relację z podróży jako swego rodzaju kontynuację losów bohaterki swojego romansu.

Znając owe indywidualne doświadczenia miejskie Wirtemberskiej, można byłoby więc oczekiwać, że znajdą one swoje odpowiednie odwzorowanie także w jej twórczości literackiej. Jednak w gruncie rzeczy autorka, prezentując przestrzenie wielkomiejskie, patrzyła na nie przede wszystkim oczyma swoich poprzedników literackich. W przypadku przestrzeni miejskich pojawiających się w *Niektórych zdarzeniach myślach i uczuciach doznanych za granicą* spoglądała na nie głównie oczyma Lawrence’a Sterne’a, inspirując się jego słynnym wzorem podróży sentymentalnej oraz w pewnym stopniu oczyma Jana Jakuba Rousseau jako autora „wojażów filozoficznych”. To właśnie w efekcie owych inspiracji dzieło Wirtemberskiej nie tyle zostało poświęcone opisowi faktów, przygód bohaterki, czy oglądanych przez nią obiektów, co przede wszystkim prezentacji uczuć, osobistych doznań i refleksji podróżniczki. To wszystko w sposób oczywisty zdeterminowało także stosunek Wirtemberskiej do miast odwiedzanych w trakcie owych wypraw (oraz do ich mieszkańców), stanowiących jedynie tło dla rozmaitych, często

[43] Na marginesie warto podkreślić, że salon literacki był „instytucją umożliwiającą przejście od arystokratycznych form literackiej rozrywki do zawodowej działalności pisarskiej i do nowoczesnych form skupienia i funkcjonowania środowisk twórczych”. Zob. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX* w. *Studia*, Warszawa 1970, s. 65.

[44] Por. *Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia*, teksty z rękopisów wybrała, opracowała i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz, Gdańsk 2000, s. 11 i n.

[45] W tym czasie matka Marii Wirtemberskiej, księżna Izabela Czartoryska, napisała *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*.

dość błahych, wydarzeń podróżniczych wywołujących uczuciowe reakcje czułej bohaterki[46].

Na miejskie ścieżki wcześniej wydeptane (oprócz wspomnianego już Sterne'a) przez wielu autorów zachodnich powieści osiemnastowiecznych (m.in. Pierre'a de Marivaux, Alaina-René Lesage'a, Nicolasa Edme'a Restifa de La Bretonne, Henry'ego Fieldinga czy też twórców polskich Ignacego Krasickiego i Michała Dymitra Krajewskiego) wkroczyła Wirtemberska już w *Malwinie*[47]. To właśnie ich wyobrażenia miasta stały się swego rodzaju członem pośredniczącym w percepcji Warszawy przez Wirtemberską, kierując uwagę autorki na określone miejskie obiekty i zjawiska, którymi warto się bliżej zająć, a które należy zostawić poza marginesem zainteresowania, oraz determinując sposób ich widzenia. Autorka *Malwiny*, pomimo deklarowanej potrzeby prezentowania współczesności oraz dania „obrazu teraźniejszego społeczeństwa" (o czym pisała w poprzedzającej romans przedmowie *Do mego brata*)[48], pokazując Warszawę z czasów Księstwa Warszawskiego nie tyle jednak eksplorowała ówczesne

[46] M. Wirtemberska, *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, z rękopisu oprac. i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978, s. 101, 143.

[47] Obraz miasta (dużego) pojawił się w wielu powieściach osiemnastowiecznych, które wykształciły szereg miejskich schematów, służących do jego prezentacji. Z powieści zachodnich należy wymienić m.in.: *Diabeł kulawy* (1707) Alaina-René Lesage'a, niedokończoną *Karierę wieśniaka* (*Le paysan parvenu*, 1735) Pierre'a de Marivaux, powieści Nicolasa Edme'a Réstifa de La Bretonne: *Wieśniak zdeprawowany (Le paysan perverti ou Les dangers de la ville*, 1775), *Wieśniaczka zdeprawowana* (*La paysanne pervertie*, 1784), *Historia życia Toma Jonesa, czyli dzieje podrzutka* (*The History of Tom Jones, a Foundling*, 1749) Henry'ego Fieldinga. Warto przypomnieć także *Noce paryskie* (*Les nuits de Paris*) Bretonne'a, jak również dwunastotomowy *Obraz Paryża* (*Tableau de Paris*) Louisa-Sébastiena Merciera – oba utwory zawierają obraz miasta (Paryża) komplikujący idealizującą perspektywę modernizacyjną. Są one z jednej strony przejawem zainteresowania miastem jako szczególnym miejscem zmian w sposobach życia, z drugiej zaś ukazują także ciemne strony tego miejsca i niebezpieczeństwa związane z zachodzącą w nim stratyfikacją społeczną i nieuniknionymi „wynaturzeniami". Obrazy Paryża znalazły się także w literaturze polskiej XVIII wieku, m.in. w twórczości Franciszka Bohomolca, Juliana Ursyna Niemcewicza, Adama Naruszewicza czy Ignacego Krasickiego. Por. J. Ryba, *Paryż w literaturze polskiego oświecenia (kilka uwag)*, „Postscriptum Polonistyczne" 2014, nr 1(13), s. 179–185. Dodajmy, że w powieściach polskich wieku osiemnastego wielkie miasto (nie tylko sam Paryż) znalazło się m.in. w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego (1776) czy w utworach Michała Dymitra Krajewskiego *Podolance wychowanej w stanie natury życie i przypadki swoje opisującej* (1784) oraz w jego *Wojciechu Zdarzyńskim życie i przypadki swoje opisującym* (1785).

[48] Wirtemberska wyeksponowała ją wprost już w poprzedzającej jej romans przedmowie (w formie dedykacji *Do mego brata*). Zob. M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, Kraków 2002, s. 5.

przestrzenie warszawskie, co przede wszystkim eksploatowała osiemnastowieczne miejskie schematy powieściowe[49]. W ten sposób wpisywała przedstawioną w *Malwinie* Warszawę w dobrze znany z literatury ubiegłego wieku schemat stołecznego m i a s t a u n i w e r s a l n e g o.

Przykładowo: tytułowa Malwina, właśnie wzorem bohaterów powieści osiemnastowiecznych, została wysłana do stolicy z prowincji, nie mając żadnych doświadczeń wielkomiejskich. Ten zabieg pozwolił autorce na ukazanie miasta widzianego oczyma przybysza z zewnątrz. Jak zaś wiadomo, tego rodzaju perspektywa odpowiednio ukierunkowuje zarówno sam zakres obserwacji, jak i pole widzenia – przybysz zauważa bowiem przede wszystkim to, co inne, w stosunku do tego, co znał dotychczas, to, co odmienne, szokujące[50]. W oczach przybysza miasto zostaje pozbawione zwyczajności związanej z jego dotychczasową codzienną egzystencją, co tym lepiej pozwala uwypuklić obcość przybysza w tym nowym świecie. Dla Malwiny przyjeżdzającej do miasta z prowincji („młodej wdowy, która nigdy Warszawy, nigdy wielkiego świata nie widziała") pozostawało ono obcym kulturowo zjawiskiem cywilizacyjnym[51]. Podobnie jak dla bohaterów powieści stanisławowskich, wychowanych na wsi, m.in. dla Mikołaja Doświadczyńskiego (Ignacy Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, 1776), „Podolanki wychowanej w stanie natury" (Dymitr Michał Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swe opisująca*, 1784), czy Wojciecha Zdarzyńskiego (Dymitr Michał Krajewski, *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący*, 1785). Przyzwyczajoną do ciszy wiejskiego ustronia Malwinę, tak jak tamtych, zniechęcały tłumy ludzi rozpychających się na miejskich ulicach, bezustanny ruch pojazdów oraz wszechobecny hałas. Miejska przestrzeń wydała się przybyszom z prowincji zbyt hałaśliwa, zbyt ruchliwa, zbyt zatłoczona[52].

---

[49] Teresa Kostkiewiczowa konstatowała: „Angielskie i francuskie powieści osiemnastowieczne – posługujące się realiami z życia ówczesnych stolic, demaskują pewien typ „światowej" kultury, której rozwój umożliwiają duże skupiska ludzkie i tworzone w nich instytucje. Wielkie miasto, a szczególnie stolica – staje się symbolem kultury degradującej człowieka, będącej zaprzeczeniem norm moralnych i ludzkiego przy ich pomocy porozumienia". Zob. T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 153. Badaczka przeanalizowała osiemnastowieczne schematy miejskie. W prezentacji wspomnianych schematów odwołuję się do ustaleń Kostkiewiczowej (tamże, s. 144–162).

[50] Por. T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 144 i n.

[51] W odniesieniu do bohaterów stanisławowskich aspekt ten analizują: T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 156; S. Tomaszewski, *Motywy miejskie w romansie stanisławowskim*, „Prace Polonistyczne" 1985, seria XLI, s. 200–201.

[52] M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, dz. cyt., s. 41–42.

O ile jednak miasto oglądane oczyma ubiegłowiecznych bohaterów powieściowych jawiło się przede wszystkim jako miejsce negatywne (a przynajmniej ambiwalentne), w którym, jak pisał Dymitr Michał Krajewski, znajduje się „obfitość wszystkiego, wyjąwszy pracę, rzetelność i oszczędność, których szukać trzeba na wsi”[53], to na kartach *Malwiny* doszło już do znacznego złagodzenia jego wizerunku. Wirtemberska dokonała neutralizacji moralnej przestrzeni wielkiego miasta[54], pokazując miasto przede wszystkim jako jedno z miejsc do życia, posiadające charakterystyczne dla siebie wady i zalety, nie zaś jako przestrzeń zepsutą i zdegenerowaną moralnie – miejsce rozpusty, występków i zła, jak często przedstawiano wielkie miasto w literaturze wieku XVIII, zarówno polskiej, jak i zachodniej[55]. Jak bowiem wiadomo, ówczesny „proces przeciwko miastu” nie był jedynie polską właściwością, ale zjawiskiem o znacznie szerszym zakresie, zachodzącym wraz z rewolucją przemysłową także na gruncie zachodnim (zwłaszcza w Anglii)[56].

Chociaż wzorem osiemnastowiecznych poprzedników już w pierwszych dniach pobytu Malwiny w Warszawie Wirtemberska kazała swojej przybywającej z prowincji bohaterce przejść znamienną metamorfozę polegającą na zmianie dotychczasowego stroju na modne ubranie warszawskie[57], to jednak w tym przypadku, pomimo owej symbolicznej przemiany zewnętrznej, Malwina w efekcie okazała się być odporna na pokusy stolicy: „Warszawa serca Malwiny nie zmieniła”[58]. Wirtemberska, uodparniając Malwinę na miejskie zepsucie i degrengoladę moralną, wyłamała się zatem z przedstawiania

[53] [M.D. Krajewski], *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, Warszawa 1785, s. 193.

[54] Jako że problem moralnej neutralizacji miasta na kartach *Malwiny* znalazł ostatnio oświetlenie w literaturze przedmiotu, w niniejszym opracowaniu wspomnianą kwestię traktuję jedynie kontekstowo. Na temat neutralizacji miasta w *Malwinie* zob. D. Kowalewska, *„Już nie wieśniaczka, ale elegantka”. Przestrzenie miejskie w „Malwinie” Marii Wirtemberskiej*, dz. cyt., s. 221 i n.

[55] Por. J. Michalski, *„Warszawa”, czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, w: *Warszawa XVIII wieku*, dz. cyt., s. 69 i n.; T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 144 i n.; B. Leśnodorski, *Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia*, „Rocznik Warszawski” 1966, z. VII, s. 168–169.

[56] Zob. J. Jedlicki, *Proces przeciwko miastu*, „Teksty Drugie” 1991, nr 5(11), s. 9–11.

[57] Po tej zmianie odmieniona Malwina tak pisała o sobie samej do przyjaciółki: „Już nie wieśniaczka z Krzewina i Głazowa, ale elegantka we wszystkie elegancje wielkiego świata wprowadzona”. M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, dz. cyt., s. 42.

[58] Tamże, s. 76.

popularnych schematów upadku człowieka (zwłaszcza młodego) w konfrontacji z miastem. Tym samym nie dołączyła swojej bohaterki do licznego grona ówczesnych postaci literackich zepsutych przez miasto, potomków bohaterów osiemnastowiecznych satyr – tych wszystkich Modnickich, Sentymentalnickich i Próżnickich wciąż jeszcze z upodobaniem prezentowanych na kartach „Świstka krytycznego" („Pamiętnik Warszawski" 1816–1818), rozmaitych miejskich nierobów, takich jak choćby bohaterowie cyklu Jędrzeja Śniadeckiego *Podróż próżniacko-filozoficzna po bruku* (drukowanego w „Wiadomościach Brukowych" w latach 1818–1821):

> którzy w dzień śpią, a bawią się noc całą; […] którzy z miernym majątkiem mają sentyment pański, a zostawiwszy podłe gospodarstwo komisarzom lub ekonomom żyją na wielkim świecie i żyją wspaniale[59].

Wirtemberska nie włączyła Malwiny do rozrośniętego literackiego rodu wszelkiej maści miejskich pasożytów zabijających czas „próżnowaniem i włóczęgą" czy też „dam modnych", które „męczą go [tj. czas – M.S.K.] przy gotowalni, obiedzie i herbacie, a dobijają w kompanijach i na późnych wieczorach"[60]. Malwina nie stała się częścią rodziny wielkomiejskich obiboków obojga płci, tak dobrze znanych choćby z opowiadań zamieszczanych w ówczesnej prasie warszawskiej[61], z przedpowstaniowych komedii Fredry (m.in. *Intryga na prędce*; *Nowy Don Kiszot*), z poematów Ferdynanda Chotomskiego pokazujących hulaszcze życie Warszawy i Lwowa (*Pojedynek. Poema komiczne w czterech pieśniach*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny" 1818; *Podróż*, „Pamiętnik Galicyjski" 1821), z debiutanckiej *Zimy miejskiej* Adama Mickiewicza („Tygodnik Wileński" 1818), z „powieści alegorycznej" *Siedmiochwilowe życie Sieciecha* (Warszawa 1822) Władysława Miniewskiego[62], czy ze Skarbkowej powieści *Pan Antoni* (Warszawa 1824).

Wirtemberska, prezentując Malwinę, arystokratyczną „wieśniaczkę", jako tę, która wyszła bez szwanku z konfrontacji z wielkim miastem – z tym „naroślem, polipem, […] klatką, więzieniem dla ciała i duszy, […] pustynią, grobem, kostnicą […] fermentującą kadzią" – jak obrazowo od

---

[59] J. Śniadecki, *Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku* „Wiadomości Brukowe" 1819, nr 115.

[60] „Wiadomości Brukowe" 1820, nr 201.

[61] Por. A. Borsuk, *Warszawa i społeczeństwo warszawskie w prozie literackiej czasopism polskich 1795–1830*, „Almanach Muzealny" 2001, t. 3, s. 187–201.

[62] W. Miniewski, *Siedmiochwilowe życie Sieciecha. Powieść allegoryczna, wyięta z niewiadomego autora przez Wł. M.*, Warszawa 1822.

drugiej połowy XVIII określano miasto w literaturze zachodniej (głównie angielskiej)[63] – zwracała uwagę, że przebywanie w przestrzeni wielkiego miasta wcale nie musi prowadzić do degradacji moralnej. W związku z czym w *Malwinie* również sama popularna ówcześnie opozycja wieś–miasto (nazwana przez Wojciecha Bursztę „opozycją mitycznych nostalgii"[64]), w którą Wirtemberska wpisała swój romans (jako opozycja Krzewin–Warszawa), uległa znacznemu złagodzeniu, bowiem celem autorki nie było już eksponowanie z góry założonej tezy o szkodliwości życia w mieście i jego destrukcyjnym wpływie na człowieka. Swoją powieścią Wirtemberska wprowadziła polską publiczność literacką w przestrzenie wielkomiejskie, pokazując je jako miejsca, w których możliwa jest także dobra i prawa egzystencja. Na tym właśnie polegało główne odstępstwo Wirtemberskiej od popularnych ówcześnie schematów antymiejskich (antywarszawskich)[65].

Z drugiej strony wspomniane schematy powieściowe niezaprzeczalnie odcisnęły swoje piętno na innych elementach jej romansu, a przede wszystkim na samej konstrukcji pejzażu miejskiego pojawiającego się na kartach *Malwiny*. Jak wiadomo, wybór miejsc w pejzażu miasta zawsze jest sygnałem znaczącym[66]. Pomijanie określonych miejsc w przestrzeni miejskiej może bowiem być wynikiem nie tylko „naturalnej aspektywności ujęcia przestrzeni", ale równie dobrze efektem celowego (intencjonalnego) ich pominięcia (przemilczenia)[67]. W przypadku *Malwiny* także i autorskie wybory określonych przestrzeni pejzażu urbanistycznego oraz pominięcia (przemilczenia) innych są przede wszystkim wynikiem eksploatowania przez Wirtemberską określonej tradycji literackiej. Do przestrzeni miejskich poddanych przez autorkę romansu oglądowi literackiemu należały zaś zwłaszcza miejsca związane z życiem sfer wyższych

[63] Wymienione określenia odnosiły się przede wszystkim do Londynu miasta-molocha, ówcześnie największego miasta świata, którego ludność w końcu XVIII wieku zbliżała się do miliona. Por. J. Jedlicki, *Proces przeciwko miastu*, „Teksty Drugie" 1991, nr 5(11), s. 12. O rozwoju urbanistycznym Londynu por. S. Giedion, *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa 1968, s. 684.

[64] W. Burszta, *Miasto i wieś – opozycja mitycznych nostalgii*, w: *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997.

[65] Wzmocnionych jeszcze przez refleksję romantyków angielskich (Roberta Southeya, Percy'ego Bysshe Shelleya, Williama Wordswortha) przerażonych tempem i skalą rozwoju cywilizacyjnego ówczesnego Londynu.

[66] Por. A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, dz. cyt., s. 19.

[67] Zob. S. Skwarczyńska, *Przemilczenie jako element strukturalny dzieła literackiego*, w: tejże, *Z teorii literatury. Cztery rozprawy*, Łódź b.r. [1947], s. 12.

(czyli pierwszoplanowych postaci ówczesnych powieści), m.in.: salon, rezydencja (pałac), teatr, ogrody miejskie, oberża, domy gry – symbole ich miejskiego stylu życia[68]. Wzorem polskich autorów osiemnastowiecznych, Wirtemberska poszerzała owe wielkomiejskie przestrzenie o miejsca wiążące się z polską tradycją i obyczajowością religijną, takie jak kościół czy ogród zakonny[69].

Chociaż Wirtemberska podejmowała pewne próby zmierzające do uchwycenia rzeczywistych szczegółów Warszawy oraz zdecydowała się na wprowadzanie kilku realiów topograficznych mających na celu uprawdopodobnienie powieściowego świata przedstawionego, jednak nie pomogło jej to w odcięciu się (czy choćby w większym zdystansowaniu się) od osiemnastowiecznej tradycji przedstawiania miasta[70]. Wśród wspomnianych warszawskich realiów topograficznych wprowadzonych przez autorkę na karty *Malwiny* były m.in.: szkoła jazdy konnej przy ulicy Królewskiej, powstała na początku XVIII wieku w trakcie realizacji planu urbanistycznego przez Augusta II Sasa, kamienica Berensa przy ulicy Lipowej, gdzie prawdopodobnie mieściła się winiarnia, czy znany magazyn mód Urszuli Łazarowiczowej przy Bramie Krakowskiej 297[71]. Chociaż jednak w powieści Wirtemberskiej można zaobserwować pewne napięcie między uniwersalnością a lokalnością, to bez wątpienia zostało ono przez autorkę rozstrzygnięte na korzyść uniwersalności. Należy podkreślić, że pomimo iż Wirtemberska wprowadziła na karty romansu realne lokalne szczegóły warszawskie, to jednak w gruncie rzeczy ciągle jeszcze były one przez nią odwzorowywane schematycznie, z zastosowaniem zasad poetyki opisu miasta z wieku ubiegłego. W efekcie literackie wyobrażenie Warszawy zawarte w *Malwinie* wciąż pozostawało wyobrażeniem stołecznego miasta uniwersalnego (symbolu określonego typu kultury), modelowanego na wzór ubiegłowiecznych miejskich schematów powieściowych.

---

[68] W powieściach zachodnich pojawiały się jeszcze m.in. domy rozpusty, które nie istnieją w powieściach Wirtemberskiej i Jaraczewskiej.

[69] W odniesieniu do polskich powieści wieku XVIII wspomina o tym Teresa Kostkiewiczowa. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt.

[70] W tym przypadku w grę wchodzi zjawisko nazywane „referencjalnością globalną". Por. A. Martuszewska, *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 85.

[71] Por. D. Kowalewska, *„Już nie wieśniaczka, ale elegantka". Przestrzenie miejskie w „Malwinie" Marii Wirtemberskiej*, dz. cyt., s. 223–224.

W kręgu twórczości Elżbiety Jaraczewskiej: pomiędzy miastem jako przestrzenią problemów obyczajowo-moralnych a wsią jako obszarem konfliktów społecznych

O sile ciążenia osiemnastowiecznej tradycji literackiej – i to nie tylko nad obrazami miasta z czasów istnienia Księstwa Warszawskiego, ale także nad jego literackimi wyobrażeniami z ostatnich lat przed wybuchem powstania listopadowego – świadczy także o dekadę późniejsza twórczość Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791–1832) – autorki „powieści narodowych", m.in. *Zofia i Emilia* (1827), *Wieczór Adwentowy* (1828), *Pierwsza młodość* (1829), w których zostały pokazane także przestrzenie stołecznej Warszawy z czasów Królestwa Polskiego[72]. Pomimo że Jaraczewska wydawała swoje utwory już w innych realiach niż Wirtemberska – w czasach intensywnego rozwoju cywilizacyjnego zarówno Królestwa Polskiego, jak i samej Warszawy, w okresie sporów przełomu romantycznego i wrzenia konspiracyjnego młodzieży – to jednak jej świadomość urbanistyczna wciąż była podobna do świadomości Wirtemberskiej, o czym świadczą analogiczne obrazy powieściowej Warszawy pojawiające się w „powieściach narodowych" oraz penetrowanie w gruncie rzeczy tych samych przestrzeni miejskich.

W świadomości Jaraczewskiej (tak jak i Wirtemberskiej) miasto ciągle jeszcze funkcjonowało bowiem jako przestrzeń ograniczona i to zarówno co do zamieszkujących ją ludzi (głównie sfer wyższych: arystokracji, zamożnego ziemiaństwa), miejsc (elementy pejzażu urbanistycznego związane z ich życiem), jak też ich aktywności (głównie towarzyskiej i rodzinnej). Stąd znaczące pominięcie (lub marginalizacja) przestrzeni łączących się z życiem i aktywnością innych miejskich warstw społecznych (kupcy, rzemieślnicy, przemysłowcy czy miejski plebs), a także inteligencji miejskiej. Tylko niekiedy Jaraczewska wprowadza na karty swoich powieści krótkie wzmianki o urzędnikach miejskich – głównie prawnikach oraz rzemieślnikach[73]. Jednak w jej utworach pojawiają się oni jedynie w tle,

[72] E. Jaraczewska, *Zofia i Emilia. Powieść narodowa, oryginalnie przez Polkę napisana*, t. 1–2, Warszawa 1827; Taż, *Wieczór adwentowy. Powieść narodowa, przez autorkę „Zofii i Emilii"*, t. 1–2, Warszawa 1828; Taż, *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę „Zofii i Emilii"*, t. 1–4, Warszawa 1829.

[73] W powieściach Jaraczewskiej pojawiają się m.in.: mieszkanie prawnika we Lwowie, salon prokuratorowej z prowincjonalnego miasteczka (w powieści *Wieczór adwentowy*), gabinet profesora w Warszawie (*Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*). Znalazły się tam także obrazy z życia sfer rzemieślników – nieszczęśliwego krawca, poczciwego kowala

jako swoiste cienie innego warszawskiego świata, o którym wiadomo, że istnieje, ale przy tym jeszcze nie jest na tyle zajmujący, aby poświęcać mu więcej uwagi[74]. Przestrzeń wielkomiejska w świadomości obydwóch autorek istniała bowiem przede wszystkim jako teren przemian obyczajowych i moralnych warstw wyższych, czasami też jako miejsce naznaczone historią (*Malwina*), w zasadzie nie funkcjonowała jeszcze jako obszar przeobrażeń i konfliktów społecznych, gospodarczych, ideologicznych, administracyjnych czy cywilizacyjnych.

Zwłaszcza przedstawiony przez Wirtemberską „obraz teraźniejszego społeczeństwa" został odcięty od tego rodzaju realiów epoki. Jednak w gruncie rzeczy również i Jaraczewska odizolowała miasto od wspomnianych zjawisk. Chociaż monografistka pisarki, Anastazja Śniechowska-Karpińska, przekonywała, że autorka *Zofii i Emilii* miała „świadomość dokonujących się przemian" związanych z „powstawaniem nowej kultury inteligencko-szlacheckiej"[75], to jednak w istocie w jej utworach zmiana pojawia się przede wszystkim w kontekście środowiska wiejskiego, najlepiej znanego autorce, która większość swojego dorosłego życia spędziła na wsi. Trzeba też zwrócić uwagę, że wszystkie owe zmiany wspomniane przez Śniechowską-Karpińską istnieją w powieściach Jaraczewskiej wyłącznie w kontekście obyczajowym. Autorka ukazała je kontrastując styl życia codziennego przedstawicieli starego i młodego pokolenia swoich bohaterów. Natomiast nie pojawiają się one w odniesieniu do miejskich/stołecznych przemian społeczno-gospodarczych i cywilizacyjnych. Na kartach „powieści narodowych" nie udało się więc Jaraczewskiej uchwycić przemian społeczno-politycznych, charakterystycznych dla rozwijającej się w czasach Królestwa Kongresowego stolicy – nawet pomimo owego zamiłowania autorki „do „drobnych szczegółów", które tak chętnie eksponowali badacze jej twórczości[76]. W efekcie także i Warszawa ukazana na kartach „powieści naro-

małomiasteczkowego czy litościwej kupcowej (*Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*). Por. W. Wołk-Gumplowiczowa, *Chłopi, mieszczanie i szlachta w powieści polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Przegląd Socjologiczny" 1939, t. 8, s. 272.

[74] Między innymi: E. Jaraczewska, *Pierwsza młodość pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę „Zofii i Emilii"*, dz. cyt., t. 1, s. 115–116; Taż, *Zofia i Emilia: powieść narodowa oryginalnie przez Polkę napisana*, dz. cyt., t. 1, s. 167; M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, dz. cyt., s. 70.

[75] Por. A. Śniechowska-Karpińska, *Między rozsądkiem a uczuciem. Twórczość Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791–1832)*, Szczecin 2008, s. 188 (przypis 523).

[76] Por. m.in.: K.W. Wójcicki, *Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska*, Warszawa 1850, s. 57. W powieściach Jaraczewskiej doszukiwano się nawet zapowiedzi biedermeieru.

dowych" bardziej przypominała raczej stołeczne miasto uniwersalne, niż realną Warszawę z drugiej połowy lat dwudziestych XIX wieku.

Jak wspomniano, „powieści narodowe" Jaraczewskiej zwracają natomiast uwagę na jedną ze znamiennych cech literatury polskiej pierwszej połowy XIX wieku, w której miasto, pozostając na ogół terenem wyłącznie kontrastów obyczajowych i moralnych, nie stało się jeszcze przestrzenią konfliktów i znaczących przeobrażeń społecznych. W tym czasie ich domeną była bowiem przede wszystkim wieś uwidaczniająca kontrasty ekonomiczne (szlachta – chłopi pańszczyźniani), sprzeczność interesów czy rozpad więzi społecznych[77]. Chociaż bowiem pod wpływem tradycji sentymentalnej ówczesną kulturę polską zdominował idylliczny wizerunek wsi (co prawda niejednolitej społecznie, ale przy tym owa niejednolitość miała charakter ładu akceptowanego przez wiejską zbiorowość, nie była zaś symptomem niesprawiedliwości[78]), to razem z nim współistniały także inne jej wyobrażenia wpisujące się w ówczesną debatę publicystyczną zogniskowaną wokół sytuacji wsi pańszczyźnianej[79]. Najbardziej znanym przedpowstaniowym literackim wizerunkiem konfliktów i kontrastów ówczesnej wsi jest ten pozostawiony przez Adama Mickiewicza w części II *Dziadów* (widmo złego pana).

Elżbieta Jaraczewska, będąc przekonaną o konieczności zmian w dotychczasowych stosunkach dworu i wsi, a także podkreślając ich niezbędność w perspektywie prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa, jednocześnie poszukiwała „złotego środka", rozwiązań, które ulepszając stosunki

---

Zob. M. Żmigrodzka, *Polska powieść biedermeierowska*, „Pamiętnik Literacki" 1966, r. 57 z. 2, s. 387, 393–398.

77 Jak wiadomo, sprawa chłopska była dyskutowana już w wieku XVIII, zajmując ważne miejsce w refleksji myślicieli tej rangi co np. Hugo Kołłątaj. Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *„Niech się nie znajdzie niewolnik w granicach Rzeczypospolitej". Sprawa chłopska w publicystyce Hugona Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego*, w: *Dwór – plebania – rodzina chłopska. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998.

78 Por. J. Bachórz, hasło: „Wieś", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 1025–1026.

79 Jej najpełniejszym przykładem jest praca Jana Ludwika Żukowskiego pt. *O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego* (wydana tuż przed wybuchem powstania listopadowego, 28 listopada 1830 r.), w przekonaniu którego konieczna modernizacja stosunków włościańskich miała stanowić źródło odrodzenia twórczych sił narodu. Do kwestii chłopskiej odnosi się też artykuł A. Marcinowskiego, zatytułowany *Machina do bicia chłopów. Z dokładnym opisaniem jej składu i rycinami, tenże skład objaśniającymi*, (w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 19–21).

wiejskie, pozwalałby zachować istniejący model społeczny. Powieściopisarka na kartach *Pierwszej młodości* (Warszawa 1829), diagnozując społeczne przyczyny chłopskich wad, przedstawiła program naprawczy (ich wykład przynoszą nauki starego Klonowskiego, stanowiącego kolejne literackie wcielenie tytułowego *Pana Podstolego* z powieści Ignacego Krasickiego). Uzdrowienie sytuacji na wsi widziała Jaraczewska przede wszystkim w realizacji patriarchalnego stosunku dworu do poddanych mu mieszkańców wsi. Na kartach „powieści narodowych" pisarka odniosła się także do współczesnych jej dyskusji nad potrzebą oświecenia chłopów, postulując konieczność odpowiedniej edukacji zawodowej tej grupy społecznej.

Jednocześnie zalecała jednak, zgodnie z tendencjami obowiązującymi w jej epoce, trzymanie się zasady, aby każdy otrzymywał wychowanie „stosowne do swego stanu, tak rzadkie w naszym kraju, gdzie się prawie każdy mieni równym wyższemu o stopień od siebie"[80]. Była bowiem przekonana, że utrzymanie hierarchii społecznej jest podstawą ładu i porządku. Było to charakterystyczne dla wielu publikacji z pierwszej połowy XIX wieku, m.in. dla poradników przeznaczonych dla osób stojących na najniższych szczeblach drabiny społecznej, propagujących wzory pożądane przez wyższe warstwy społeczeństwa oraz eksponujących konieczność akceptacji istniejącego stanu rzeczy. W przekonaniu Jaraczewskiej owa hierarchia miała się opierać na zasadzie sprawiedliwości (*Pierwsza młodość*). Dostrzegając konieczność zmian w stosunkach społecznych, Jaraczewska obawiała się jednak zbyt radykalnych rozwiązań, zamiast nich proponując konkretne ulepszenia oparte na etyce chrześcijańskiej oraz dawnej tradycji ziemiańskiej[81]. Zresztą, nie ona jedna tak właśnie czyniła.

Wiejskie konteksty: „modernizacja gorzelniana" – wokół problemu szkodliwych modernizacji przestrzeni wiejskich

Podobne wzorce relacji społecznych, jako antidotum na problemy i konflikty współczesnej, wsi zalecał Kajetan Koźmian, w którego przedpowstaniowej twórczości refleksja nad koniecznością zmiany stosunków włościańskich zajęła ważne miejsce, zwłaszcza w pierwszych wersjach poematu

[80] E. Jaraczewska, *Zofia i Emilia*, t. 2, dz. cyt., s. 161.

[81] W tej perspektywie trudno się podpisać pod słowami jej przedwojennego monografisty, Sławomira Czerwińskiego, że autorka *Zofii i Emilii* „w niektórych kwestiach okazuje się […] jak na swój czas wcale daleko idącą demokratką". Zob. S. Czerwiński, *Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego*, Kraków 1930, s. 96.

dydaktycznego *Ziemiaństwo polskie*[82]. Chociaż bowiem sam Koźmian wiele razy wypowiadał się przeciw nadużyciom systemu pańszczyźnianego[83], to jednak prawdziwe zagrożenie dla wiejskiego ładu widział nie tyle w pańszczyźnie, co raczej w źle przeprowadzonej modernizacji cywilizacyjnej wsi. Autor *Ziemiaństwa polskiego* chociaż nie był przeciwny samym unowocześnieniom wprowadzanym w rolnictwie (jednak pod warunkiem, że będą one dotyczyły konkretnych narzędzi rolniczych, np. pługa, technik uprawy oraz uszlachetniania i pielęgnacji roślin polowych, ogrodowych, nowoczesnego nawożenia gleby, właściwego chowu bydła[84]), to jednocześnie zwracał uwagę na szkodliwość lekkomyślnego i nieodpowiedzialnego modernizowania wsi, podkreślając np. niebezpieczne w skutkach przenoszenie na wieś miejskich wzorców produkcji, a także związane z tym zachwianie stosunków pomiędzy panem a chłopami, opartych na przedrozbiorowej (staropolskiej) patriarchalnej tradycji ziemiańskiej.

Toteż w galerii Koźmianowych antywzorów gospodarzy zaprezentowanych w poemacie, tuż za Harpagonem (który „umiał z lichej wioski trzos napełnić złotem,/ Kiedy głodny rolnik umierał pod płotem”[85]) można znaleźć także odhumanizowanego Arysta, zapamiętałego modernizatora własnych dóbr wiejskich. Koźmianowy Aryst zasługuje na szczególną uwagę jako postać znacząca, na kartach *Ziemiaństwa polskiego* urastająca niemal do symbolu szkodliwych społecznie, egoistycznych działań modernizacyjnych podejmowanych na początku wieku XIX przez właścicieli folwarków szlacheckich[86].

Majątek wiejski przedsiębiorczego („przemyślnego”) Arysta („przewyższającego sąsiadów w gospodarza sławie”), korzystającego z licznych wynalazków cywilizacyjnych (pełen „usłużnych narzędzi, /Któremi jedna ręka

---

82 Tak określił *Ziemiaństwo polskie* Piotr Żbikowski. Zob. P. Żbikowski, *„Ziemiaństwo polskie” Kajetana Koźmiana jako poemat dydaktyczny: próba tożsamości gatunkowej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1991, t. 82, nr 3, s. 15–30.

83 Między innymi w samych *Zaletach ziemi polskiej* pojawiają się przejmujące obrazy nędzy chłopów pańszczyźnianych, którzy pomimo życia w upodleniu zdołali przechować polski charakter narodowy.

84 Porady w tym względzie wypełniają znaczną część *Ziemiaństwa polskiego*.

85 K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1839, s. 143.

86 Na temat tego rodzaju modernizacji pisał m.in. Mariusz Kulczykowski. Zob. M. Kulczykowski, *Protoindustrializacja i deindustrializacja Galicji w latach 1772–1918. Problemy badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1989, t. L.

prace stu rąk szczędzi"), w efekcie przeprowadzonej przez jego właściciela modernizacji zupełnie zatracił swój tradycyjny charakter – również w sferze stosunków międzyludzkich pomiędzy panem a chłopami. Zmodernizowane wiejskie dobra Arysta, zaopatrzone w nowoczesne maszyny, w pewnym stopniu przypominały bowiem fabrykę[87]. Co więcej, dochodowe działania praktycznego Arysta, zafascynowanego nowinkami cywilizacyjnymi i nastawionego na jak największe zyski, odbiły się negatywnie na poddanych mu chłopach traktowanych przez gospodarza instrumentalnie, wyzyskiwanych, zaś w potrzebie pozostawianych samym sobie:

> Niestety! Cóż postrzegam u pierwszego progu?
> Pracę spoczywającą na lichym barłogu,
> Nagą nędzę, głód blady i wiek już na schyłku;
> Wyschłą ręką żebrzący wsparcia i posiłku[88].

Przedstawiając dramatyczne skutki tego rodzaju przedsięwzięć, Koźmian zwrócił uwagę na manowce modernizacji coraz częściej przeprowadzanych na wsi przez ich właścicieli nastawionych przede wszystkim na własne zyski. W efekcie takich szkodliwych i komercyjnych działań cenę płacili głównie chłopi. Do owych kosztów, oprócz wspomnianej już „nagiej nędzy, głodu bladego", autor *Ziemiaństwa polskiego* zaliczył również sprowokowane przez poczynania bezwzględnego właściciela wioski pijaństwo szerzące się wśród chłopów, plastycznie opisane przez poetę jako „chciwe chwytanie" przez lud „letejskich napojów"[89]. Nie szczędząc słów krytyki i oskarżeń kierowanych pod adresem podobnych Arystowi szkodliwych „modernizatorów" („zabójców wielu ofiar", „sprawców ubóstwa"), na kartach *Ziemiaństwa polskiego* Koźmian obwinił ich o „spodlenie" stanu chłopskiego[90].

W związku z podjętym przez Koźmiana problemem szkodliwych modernizacji wsi, przypomnijmy, że w końcu XVIII i na początku XIX stulecia aktywność gospodarcza właścicieli ziemskich przejawiała się w zakładaniu na terenie majątków wiejskich najczęściej niewielkich wytwórni (cegły, tkanin, papieru itp.) oraz lokowaniu tam cukrowni, tartaków, młynów,

---

87 K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, dz. cyt., s. 144–146.

88 Tamże, s. 146.

89 Tamże, s. 147.

90 Tamże, s. 148.

olejarni, hut szkła, kuźnic[91]. Chociaż zdarzały się wówczas także i przypadki budowania w dobrach ziemskich – głównie magnackich – znacznie większych zakładów produkcyjnych (m.in. fabryk maszyn)[92]. Niektóre tego rodzaju inwestycje przeprowadzane w pierwszej połowie wieku XIX miały nawet charakter miastotwórczy, z czasem doprowadzając wsie i osady do przekształcenia w miasta[93]. Obok tego rodzaju inicjatyw gospodarczych w majątkach ziemskich ówcześnie stosunkowo najczęściej zakładano jednak gorzelnie (produkujące alkohole wysokoprocentowe), których rozwojowi sprzyjała osławiona propinacja[94], wzrost upraw ziemniaków oraz rozwój technologii produkcji alkoholu (wprowadzenia tzw. aparatu Pistoriusza)[95]. Dzięki nowym technologiom już na początku lat dwudziestych produkcja alkoholi wysokoprocentowych stawała się tańsza, co z kolei spowodowało ich zwiększoną sprzedaż i spożycie[96].

---

[91] Na temat aktywności gospodarczej ziemian w pierwszej połowie wieku XIX zob. m.in.: *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1993; W. Caban, *O potrzebie badań nad udziałem ziemiaństwa Królestwa Polskiego doby przeduwłaszczeniowej w działaniach na rzecz rozwoju przemysłu*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku" 2010, t. 8, s. 9–18. W. Caban, *O działaniach modernizacyjnych w Królestwie Polskim w dobie przedindustrialnej*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1999, s. 33–46.

[92] Takich jak pierwsza polskich fabryka maszyn (ówcześnie jedyna fabryka magnacka) założona w ordynacji Zamoyskich na początku XIX wieku (działająca do 1833 r.), której pomysł narodził się z fascynacji właścicieli rozwojem przemysłowym Anglii oraz postępującą w imponującym tempie tamtejszą mechanizacją. Zob. J. Bartyś, *Materiały do dziejów przemysłu metalowego w dobrach Ordynacji Zamojskiej w I połowie XIX wieku*, „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa" 1958, t. 2, s. 185 i n.

[93] Tego rodzaju przypadkiem była m.in. Kazimierza Wielka, gdzie w 1845 roku została założona przez Kazimierza Łubieńskiego „Cukrowni Łubna". Kazimierza Wielka stała się miastem później. Zob. H. Oziębłowski, S.M. Przybyszewski, *Cukrownia „Łubna" 1845–1995*, *Materiały i szkice do dziejów Cukrowni „Łubna" i Kazimierzy Wielkiej*, Kazimierza Wielka 1999.

[94] W wielu majątkach monopol propinacyjny odgrywał kluczową rolę ze względu na znaczenie ekonomiczne i społeczne. Formalnie zaczęto go znosić dopiero po 1845 roku (najwcześniej na terenie zaboru pruskiego – w 1845, potem w Galicji – w 1889 roku, a następnie w zaborze rosyjskim w 1898). Zob. M. Bobrzyński, *Prawo propinacyi w dawnej Polsce*, Kraków 1888.

[95] Dokładny opis aparatu wynalezionego przez berlińskiego w roku 1817 zamieściła „Izys Polska". Zob. [Anonim], *Opisanie gorzelnianego aparatu Pistoriusza według podania samego wynalazcy (z dwiema tablicami)*, „Izys Polska, czyli Dziennik Umiejętności, Wynalazków, Kunsztów i Rękodzieł, Poświęcony Krajowemu Przemysłowi, tudzież Potrzebie Wiejskiego i Miejskiego Gospodarstwa" 1823, t. 3, cz. 1, s. 98 i n.

[96] *Historia Polski w liczbach*, t. 2: *Gospodarka*, dz. cyt., s. 191–192 (tabl. 5/179; s. 193–194 (tabl. 6/180); s. 195 (tabl. 7/181).

Zjawisko nieodpowiedzialnej, swoistej „modernizacji gorzelnianej", mimo że w omawianej perspektywie odnoszące się przede wszystkim do przestrzeni wiejskich, zasługuje jednak na przypomnienie, jako ważna wersja tendencji modernizacyjnych mających miejsce na ziemiach polskich w omawianym okresie – tendencja, która jeszcze w XIX stuleciu przyniosła dramatyczne skutki społeczne, odbijając się echem także w piśmiennictwie polskim tamtych czasów[97].

W pierwszych trzech dekadach wieku XIX problem szkodliwego modernizowania wsi (rozmaitymi sposobami), na który zwrócił uwagę Kajetan Koźmian, był kwestią ważną i mającą dramatyczne konsekwencje społeczne. Destrukcyjnemu modelowi modernizowania wsi reprezentowanemu przez Arysta autor *Ziemiaństwa polskiego* przeciwstawił wzór oparty na tradycjach staropolskich, które po pierwszym rozbiorze Rzeczpospolitej odżyły w *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego („jakie dał nieśmiertelny Krasicki w *Podstolim*"[98]). Był to model bazujący na patriarchalnym stosunku pana do wsi i chłopów, oparty na sprawiedliwości, zaufaniu, szacunku oraz wzajemnej sympatii wynikającej z wieloletniego ich współżycia w tym samym środowisku. Tego rodzaju model gospodarowania, jak przekonywał Koźmian, pozwalał zapobiegać patologiom społecznym, a wśród nich także i pijaństwu chłopów. Propagowany w tym duchu na kartach *Ziemiaństwa Polskiego* wzór pozytywnego bohatera – zarazem gospodarnego i wrażliwego na los swoich poddanych – miał być ideałem gospodarza nowych czasów, który nigdy nie pozwoliłby na degradację fizyczną i moralną własnych chłopów. Jego przeciwieństwo stanowili egoistyczni i pozbawieni wrażliwości społecznej modernizatorzy pokroju Koźmianowego Arysta, którzy swoimi dochodowymi posunięciami gospodarczymi, połączonymi z zupełną obojętnością na los poddanych sobie mieszkańców wsi, doprowadzili do tego, że większość z nich „piła dniem i nocą w karczmie"[99].

---

[97] Temat pijaństwa chłopów w okresie przedpowstaniowym podjęli m.in. w swoich opracowaniach: E.I. Lachnicki, *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łososnej mieszkającego*, Warszawa 1815; J. Sołtykowicz, *O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan*, Kraków 1815; J. Szymkiewicz, *Dzieło o pijaństwie*, Wilno 1818; [Anonim], *O sposobach poskramiania nałogu pijaństwa w pospólstwie* „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2.

[98] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, dz. cyt., s. 148.

[99] Do problemu pijaństwa szerzącego się wśród społeczeństwa polskiego nawiązywała również osiemnastowieczna znana satyra I. Krasickiego *Pijaństwo*. Rozmaite aspekty wspomnianej satyry rozważa Roman Dąbrowski. Zob. R. Dąbrowski, *O czym jest „Pijaństwo" Ignacego Krasickiego?*, „Konteksty Kultury" 2014, t. 11, nr 1, s. 1–14.

3.3. Pośród mieszkańców miasta stołecznego: felietonistyka Gerarda Maurycego Witowskiego

Społeczny pejzaż Warszawy czasów Królestwa Polskiego

W perspektywie refleksji nad świadomością urbanistyczną polskich twórców początków XIX wieku ważne miejsce należy się Gerardowi Maurycemu Witowskiemu (1787–1837). Ów „ojciec felietonistyki warszawskiej”[100], znany jako „Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia”, nie tylko wprowadzał swoich czytelników w zróżnicowany społecznie, ekonomicznie i kulturowo świat mieszkańców stolicy z pierwszych lat istnienia Królestwa Polskiego, ale odniósł się także do jednego z najważniejszych w dziejach ówczesnej Europy procesów cywilizacyjnych, polegających na przejściu od kultury wiejskiej (rolnej) do kultury miejskiej (handlowo-przemysłowej) oraz do związanych z tym przeobrażeń społecznych[101]. Wspomniany proces na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, dokonujący się z opóźnieniem w stosunku do krajów zachodnich (takich jak Anglia, Holandia czy Francja) spowodowanym rozbiorami i zawieruchą wojen napoleońskich, nabrał tempa właśnie po roku 1815, w czasach pokongresowej stabilizacji, dla wielu współczesnych będącej jak upragniony „wypoczynek […] po ciężkiej gorączce”[102]. To w związku z nim w pierwszych latach Królestwa Polskiego dynamicznie zmieniająca się i różnicująca społecznie Warszawa stawała się centrum owych przemian, do której napływali wciąż ludzie z zewnątrz. Była ona szczególnie dogodnym polem do obserwacji społecznych, gospodarczych, cywilizacyjnych i kulturowych.

Fakt ten wykorzystał Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, rozpoczynając w roku wydania *Malwiny* (1816) drukowanie na łamach „Gazety Warszawskiej” felietonów poświęconych Warszawie i jej mieszkańcom[103].

---

[100] J.J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalscy”*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa 1973, s. 25.

[101] Por. A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 11.

[102] F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830*, oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1959, s. 181.

[103] Felietony drukowano w „Gazecie Warszawskiej” od 5 marca 1816 roku do 28 maja roku 1821. Fragmenty przedrukowano w „Rozmaitościach” (Lwów) 1819, nr 89, 106, 119, 146; 1821, nr 10–11, 30–31, 39. Wydanie osobne cz. 1: t. 1–2, Warszawa 1818; całość: t. 1–4, Warszawa 1828–1829. W felietonach Witowskiego pojawiają się pełne uznania wzmianki o *Malwinie* Wirtemberskiej. Zob. G.M. Witowski, *Pustelnik z Krakowskiego*

Po dwóch latach zostały one wydane osobno w zbiorze *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów* (najpierw w roku 1818 ukazały się dwa tomy, a dekadę później wyszły cztery tomy, zawierające 87 felietonów, Warszawa 1828–1829)[104]. Dziś poniekąd zapomniana twórczość Witowskiego, reprezentująca już nowoczesny typ felietonu (innego niż tych zamieszczanych na łamach „Monitora") opartego na obserwacjach, refleksjach, odczuciach narratora[105], jest szczególnie ważnym dokumentem ówczesnej literackiej świadomości urbanistycznej, wpisującym się w dyskurs nad przemianami przestrzeni miast polskich.

Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, podobnie jak autorka *Malwiny*, także wchodził do miasta po śladach autorów zachodnich (głównie felietonistów francuskich), zwłaszcza w miejsca związane z życiem sfer wyższych. Prezentując w swoich felietonach obrazy stolicy, Witowski wzorował się bowiem na twórczości Victora-Josepha Étienne'a Jouy, znanego jako „de Jouy", popularnego autora cyklów felietonistycznych drukowanych we francuskiej prasie na początku XIX wieku, piszącego pod pseudonimami m.in. „Pustelnika paryskiego", „Pustelnika z Gujany"[106]. Jednak pomimo przenoszenia (niekiedy wręcz automatycznego) na polski grunt schematów francuskich, co zresztą współcześni Witowskiemu publicyści nie omieszkali mu wytknąć, obwiniając go o „plantację nadsekwańskich kwiatów po prostu na nasz grunt wsadzonych", która „nie najlepiej się przyjęła" (Bruno

Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów przez G.M. Witowskiego, wyd. 2, Warszawa 1828, t. 1, s. 20; t. 2, s. 73.

104 Zarówno felietonistyka Witowskiego, jak i sam autor nie posiadają bogatej literatury przedmiotu. Zob. m.in.: F. Sobieszczański, hasło: „Witowski Gerard Maurycy", w: *S. Orgelbranda Encyklopedja Powszechna*, t. 27, Warszawa 1867; A. Kowalska, *O felietonie „Gazety Warszawskiej" z lat 1816–1820 (Od „Spectatora" do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia")*, „Prace Polonistyczne" 1951, seria IX, s. 115–145; A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1970; J.J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*, t. 1, Warszawa 1973.

105 Por. M. Gumkowski, hasło: „Felieton", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 261–162.

106 Autora m.in. *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin, ou Observations sur les moeurs et les usages parisiens au commencement du XIX^e siècle* (1812–1814, t. 1–5); *L'Hermite de la Guiane, ou observations sur les mœurs et les usages français au commencements du XIX^e siècle* (1817–1818, t. 1–3). Z kolei de Jouy inspirował się twórczością Josepha Addisona ze „Spectatora", a także siedemnastowiecznymi *Charakterami* Jeana de La Bruyere. Zależności te wyjaśniają: A. Kowalska, *O felietonie „Gazety Warszawskiej" z lat 1816–820 (Od „Spectatora" do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia")*, dz. cyt., s. 125 i n., 139 i n.; J.J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, dz. cyt., s. 25–26.

Kiciński)[107], udało mu się nie tylko uchwycić oryginalny warszawski koloryt lokalny, poszerzyć zakres penetrowanych dotychczas w literaturze polskiej przestrzeni miejskich[108], czy oddać miejski styl życia, ale przede wszystkim zarysować złożoną strukturę społeczną świata wielkomiejskiego, a także dynamikę ówczesnych przemian społeczno-gospodarczych.

W tej perspektywie bezzasadne wydają się więc oskarżenia, jakie na początku lat pięćdziesiątych XX wieku wytoczyła przeciw Pustelnikowi z Krakowskiego Przedmieścia Aniela Kowalska, jedna z nielicznych badaczek felietonistyki Witowskiego, oskarżając go (zresztą, zgodnie z ideologią swojej epoki), iż:

> […] nie widział, że istniały różne Warszawy; że obok Warszawy szlacheckiej wzrastała w szybkim tempie i przerastała już ją liczebnie Warszawa mieszczańska, rzemieślnicza i ludowa[109].

Tymczasem w istocie było wręcz odwrotnie. Felietonistyka Witowskiego wyraźnie pokazuje, że autor miał pełną świadomość niejednorodności współczesnego mu wielkomiejskiego świata warszawskiego, w którym obok „wielkiego świata" arystokracji i zamożnej szlachty[110], funkcjonował także drugi świat – miejskich robotników, rzemieślników, kupców – tych uboższych i tych, którym udało się odnieść finansowy sukces (nowych elit finansowych), a także świat warszawskiej inteligencji miejskiej, która w kolejnych latach istnienia Królestwa Polskiego miała odegrać szczególną rolę. W tym samym czasie kiedy z kart *Malwiny* Wirtemberskiej do czytelnika docierały zaledwie echa owego drugiego świata, Witowski zdecydowanie szerzej uchylił drzwi do niego[111].

---

[107] Tak pisał Bruno Kiciński („Tygodnik Polski i Zagraniczny" 1818, styczeń).

[108] W felietonach Witowskiego obok przestrzeni charakterystycznych dla „miast uniwersalnych" (jakie znalazł na kartach francuskich felietonów Jouya), miejsc związanych z życiem i aktywnością sfer wyższych, znalazły się także lokalna „szynkownia", oberża miejska – miejsce działania różnej maści oszustów (*Fryce*), sierociniec i szpital miejski (*Szpital Dzieciątka Jezus*), lombard, miejskie rauty, kawiarnie, ogródki, odpusty (*Odpust na Woli*), domy miejskich rzemieślników (*Wesele na Czystem*), kamienica z lokatorami (*Dom w Warszawie*), czy przestrzenie związane z handlem, a zwłaszcza Marywil pełen kupców, kupujących i tłumów warszawskich gapiów (*Jarmark*).

[109] A. Kowalska, *O felietonie „Gazety Warszawskiej" z lat 1816–1820 (Od „Spectatora" do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia")*, dz. cyt., s. 143–144.

[110] Elżbieta Kaczyńska podaje, że w 1825 roku około 12% stałych mieszkańców miast stanowiła szlachta. Zob. E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999, s. 84.

[111] Społeczność ówczesnej Warszawy i miast polskich charakteryzują m.in.: K.W. Wójcicki, *Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1877,

Przykład warszawskiej felietonistyki Pustelnika przede wszystkim zwraca uwagę na ówczesny proces rodzenia się dyskursu, w którym miasto pojmowano jako ośrodek zróżnicowany społecznie, gdzie każda grupa społeczna mająca swoją specyfikę warta jest literackiego zainteresowania i opisu. W jednym z felietonów pochodzących z 1818 roku, zatytułowanym *Godziny*, prezentując zatrudnienia i zajęcia mieszkańców stolicy o różnych porach dnia, Witowski pisał:

> W Warszawie, jak we wszystkich wielkich miastach, każda klasa ludzi ma swoje oddzielne zwyczaje; wtenczas kiedy jedni z łóżka wstają, drudzy zaledwie spać się kładą; tamci już skończyli swoie prace, ci dopiero idą do właściwych sobie zatrudnień. Sztuka życia z ludźmi wymaga ażebyśmy zważali na te różnice; umieć się zastosować do każdego jest to samo co znać świat[112].

Dalej, przedstawiając kolejne „godziny" życia miasta (czerwcowej Warszawy roku 1818), Pustelnik zwracał uwagę na aktywność niemal każdej z owych „klas ludzi", pokazując ich codzienne zajęcia i rozrywki (m.in. coraz popularniejsze kawiarnie miejskie[113]), ich życie towarzyskie – prezentując tzw. miejski styl życia[114]. Przed oczyma czytelnika *Godzin* jak w kalejdoskopie przewijają się więc kolejne barwne postaci mieszkańców Warszawy (arystokracji, inteligencji, rzemieślników, kupców, robotników, służby miejskiej) tworzące pejzaż miasta z pierwszych lat istnienia Królestwa Polskiego[115]. Owszem, nie wszystkie one były zupełnie oryginalne, bowiem pomysł tego rodzaju prezentacji życia mieszkańców miasta oparł Witowski na wzorze francuskim, jednak w gruncie rzeczy stosunkowo dobrze dostosowane do współczesnych mu warszawskich realiów miejskich. Co zresztą zweryfikowali sami ówcześni czytelnicy felietonów Pustelnika oraz liczni prenumeratorzy ich wydania zbiorowego[116].

---

s. 101 i n.; R. Kołodziejczyk, *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX w. Szkice i rozprawy historyczne*, Warszawa 1979, s. 50–51.

112 G.M. Witowski, *Godziny*, w: tegoż, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów przez G.M. Witowskiego*, t. 3, wyd. 2, Warszawa 1829, s. 157.

113 Opis kawiarni pojawił się m.in. w felietonie *Klucze* (t. 2, dz. cyt., s. 310–311).

114 Na temat socjologicznego rozumienia stylu życia zob. A. Ostrowska, *Styl życia a zdrowie*, Warszawa 1999, s. 18–25.

115 G.M. Witowski, *Godziny*, t. 3, dz. cyt., s. 154–173.

116 Felietony Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia cieszyły się popularnością wśród czytelników. Zebrane w książki posiadały ponad 300 prenumeratorów z różnych stron byłej Rzeczpospolitej.

Swoiste oswajanie miasta i jego mieszkańców dokonywane na kartach felietonów Witowskiego nie wiązało się jednak z jego idealizacją. Przeciwnie, Witowski wzorem osiemnastowiecznych poprzedników z satyryczno-dydaktycznym zacięciem nadal piętnował zarówno wielkomiejskich arystokratycznych i szlacheckich próżniaków – owych wszelkich Paplińskich czy Odętowskich, trawiących całe dnie na grze w karty i zabawach, marnotrawiących rodzinne majątki utracjuszy, których na początku XIX wieku wciąż jeszcze chętnie smagano biczem satyry i komedii[117]. Nie oszczędzał też kupców, rzemieślników (zwłaszcza tych wzbogaconych), a także stanu urzędniczego (do którego sam należał jako wyższy urzędnik Królestwa Polskiego)[118]. Ostro karcił również młodych warszawskich inteligentów („dzieci") mających ambicje literackie, naukowe, dziennikarskie, wytykając im pychę i przekonanie o własnej wszechwiedzy oraz drwiąc z ich snobizmu naukowego, co rzecz jasna nie przysporzyło mu przyjaciół. Wśród krytyków Pustelnika znaleźli się m.in. Kazimierz Brodziński, Kazimierz Władysław Wójcicki, a przede wszystkim publicyści z grona Kicińskiego, na czele z Józefem Brykczyńskim (ps. Bywalski)[119]. Niekwestionowaną zasługą Witowskiego, jeśli chodzi o przedstawienie rodzącej się inteligencji miejskiej (warstw wykształconych, pracujących zawodowo), było pokazanie jej jako integralnego składnika pejzażu stolicy z czasów Królestwa Kongresowego, jako jednej z grup wyróżniających się i nadających miastu określony charakter.

Ukazując na kartach swoich felietonów przywary poszczególnych grup zamieszkujących stolicę, Witowski nie demonizował jednak pokongresowej Warszawy – miasta wielu pokus, co poświadczył w swoich wspomnieniach choćby młody Aleksander Jełowicki (przyszły przełożony Polskiej Misji Katolickiej), wyznając, że w czasach jego bytności w Warszawie w połowie lat dwudziestych „pokusy świata rojem uwijały się koło mnie"[120], ale przy tym także miejsca dobrego do życia: wygod-

[117] Podobne wizerunki dawała ówczesna obyczajowa komedia warszawska. Zob. m.in. J. Drozdowski, *Bigos hultajski, czyli szkoła trzpiotów. Komedia obyczajowa warszawska*, t. 2, oprac. Z. Wołoszyńska, Warszawa 1960.

[118] G.M. Witowski, *Choroby panujące*, t. 3, dz. cyt., s. 27–28.

[119] Na temat sporów młodych z Pustelnikiem z krakowskiego Przedmieścia pisał Wiesław Pusz. Zob. W. Pusz, *„Nowy Parnas" przedromantycznej Warszawy: Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Warszawa 1979, s. 54, 68–69.

[120] Zob. A. Jełowicki, *Moje wspomnienia (z portretem autora)*, Warszawa 1904, s. 62. Jełowicki pisał: „Nigdzie nie widziałem tylu pięknych kobiet jak w Warszawie; prawie wszystkie piękne, hoże; czy brzydkie pochowały się, czy ich nie było, nie wiem […].

nego, dającego liczne możliwości zawodowe, a także inspirującego (jako ciekawy teren obserwacji).

Świat warszawskich mieszczan – kupców i rzemieślników

Autora felietonów z czasów Królestwa Polskiego najwyraźniej fascynował i na swój sposób pociągał przede wszystkim świat warszawskich kupców i rzemieślników, któremu przyglądał się z wyraźnym zainteresowaniem, mając świadomość jego zróżnicowania wewnętrznego (ekonomicznego i kulturowego). Świat ten otwierał przed nim pole do obserwacji obyczajowych i społecznych. Kreując się na uczestnika drobnomieszczańskich uroczystości i zabaw, Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia prezentował więc swoim czytelnikom tamtejszą obyczajowość weselną, opisując „wesele córki młynarza Richtera z ulicy Wroniej z synem Rosenkranza, piwowara i posesjonata z ulicy Ogrodowej" (*Wesele na Czystem*, 1820) oraz tamtejsze rozrywki, takie jak choćby zabawy publiczne urządzane na przedmieściach Warszawy – owe „huczne zabawy […], pod szałasami przy odgłosie szenekaterynek i skrzypków"[121], których był szczególnym amatorem[122]. Co więcej, odkrywając przed swoimi czytelnikami zalety mieszczańskich zabaw, Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia zalecał tego rodzaju rozrywki także warstwom wyższym jako antidotum na nudę. Tym samym Witowski zauważał, że sięgnięcie do kultury plebejskiej może mieć pewne wartości rewitalizujące:

> […] radziłbym magnatom, to jest znudzonym tego świata, aby się przebierali choć raz w miesiąc *incognito*, i z kosztownych swoich pałaców wymykali czasem do kawiarni i ogrodów na przedmieściach będących […]. Salony możniejszych Ponów naszych są z jednej strony prawdziwe szkoły poloru i delikatności […]. Lecz z drugiej strony ten uroczysty sposób życia potrzebuje rozrywki, a ta się nie znajduje tylko w poufałej zabawie prostszego ludu[123].

I chociaż w felietonach Witowskiego miasto (i mieszczanie) nadal pozostawało przede wszystkim terenem obserwacji o charakterze obyczajowym (dominują „obrazy miasta Warszawy pod względem obyczajów

W Warszawie tańców bez liku: tańcują w zamkach, w ogrodach, w mieście, za miastem, w zimie, w lecie" (tamże, s. 65).

121 G.M. Witowski, *Bielany*, t. 1, dz. cyt., s. 102.

122 G.M. Witowski, *Wesele na Czystem*, t. 4, dz. cyt., s. 227.

123 Tamże.

i charakterów ludzi" – pisał sam Witowski[124]), to jednocześnie, jak już wspomniano, pojawiają się tam także echa ówczesnych przemian, głównie tych o charakterze społeczno-gospodarczym. W felietonie *Nowy ród* (z 8 kwietnia 1817 roku) Witowski przedstawiając dzieje rodu Haberszmauchów (swoistego klanu franklinowskich *self-made menów*[125]), „potomków Gitliba rymarza", a obecnie bankierów, dygnitarzy Królestwa Kongresowego i nowo mianowanych hrabiów, Witowski zwrócił uwagę na proces kształtowania się elity mieszczańskiej, a także zobrazował ówczesne drogi awansu społecznego mieszczan[126].

3.4. W poszukiwaniu nowego modelu gospodarczego: w niemieckim mieście i pośród niemieckich mieszczan

Podróż bez celu Fryderyka Skarbka w kontekście jego poglądów ekonomicznych

W polskiej przedpowstaniowej „prozie miejskiej" szczególne miejsce przypada przede wszystkim twórczości Fryderyka Skarbka (1791–1866), na kartach której miasto oraz mieszczanie stali się bacznym obiektem uwagi autora uważanego za jednego z wybitniejszych polskich ekonomistów pierwszych dekad XIX wieku, jednocześnie uznawanego za „koryfeusza współczesnej powieści obyczajowej"[127]. W przedlistopadowej twórczości literackiej Skarbka przestrzenie miasta w większym zakresie pojawiły się właśnie w jego obyczajowych powieściach współczesnych najbardziej „odpowiadających usposobieniu" autora[128]: w *Panu Antonim* (1824), a zwłaszcza w *Podróży bez celu* (t. 1–2, 1824).

Chociaż, jak już wspomniano, proces oswajania miasta i jego mieszkańców w literaturze polskiej zaczął się już przed Skarbkiem, to jednak dopiero autor *Podróży bez celu* podjął się oswojenia miasta jako p r z e s t r z e n i

[124] G.M. Witowski, *Kompromis*, dz. cyt., t. 1, s. 9, 17.

[125] M. Ossowska, *Klasyczny model moralności mieszczańskiej: Beniamin Franklin*, Wrocław 1985, s. 74–93.

[126] G.M. Witowski, *Nowy ród*, t. 2, dz. cyt., s. 87 i n. Na ten temat szerzej wypowiedziałam się w rozdziale „Nowe wzory: wzór obywatela przedsiębiorczego".

[127] M. Jasińska, *Narrator w powieści przedromantycznej. 1776–1831*, Warszawa 1965, s. 107.

[128] F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1878, s. 154.

e k o n o m i c z n e j – miejsca aktywności gospodarczej mieszczańskich kupców i rzemieślników. Skarbek, mimo że wciąż jeszcze (tak jak np. Wirtemberska, Jaraczewska, Witowski, Fredro) był zewnętrznym obserwatorem miasta i mieszczan, to jednak mocniej niż oni akcentował „realne istnienie świata przedstawionego"[129] – właśnie świata mieszczańskiego, który w jego przekonaniu równie dobrze mógł być przestrzenią zbytków, używania i nadużywania, jak i miejscem pożytecznym (centrum przedsiębiorczości), bowiem to, czym się stanie, zależało od człowieka decydującego się na określony rodzaj aktywności miejskiej. Tak więc na kartach powieści *Pan Antoni*, opartej na popularnym od osiemnastego stulecia schemacie przygód i upadku lekkomyślnego młodzieńca (znanym choćby z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*), odnosząc się do tak chętnie ówcześnie eksploatowanej tezy o psuciu przez miasto „cnotliwych" wieśniaków, Skarbek nie bez sarkazmu podkreślał, że to nie miasto jest obszarem zła, ale sami ludzie i deprawujące ich próżniactwo:

> Gdyby ci cnotliwi pasterze przechodząc ze wsi do miasta z ostrzyżonej wełny z owiec swoich sukna wyrabiali i gdyby na rzemieślniczym poprzestali byli stanie, nie byłoby po miastach tylu próżniaków[130].

***

W chwili narodzin i młodości autora *Podróży bez celu* na ziemiach polskich, gdzie jak wiadomo dominowała gospodarka oparta na rolnictwie, tryumfy święcił fizjokratyzm – doktryna będąca wytworem francuskiego oświecenia, propagowana przez takich myślicieli jak François Quesnay, Anne-Robert-Jacques Turgot, Paul-Pierre Mercier de La Rivière czy Victor de Riqueti Mirabeau[131]. Fizjokraci byli przekonani, że to nie handel ani rzemiosło, ani żadne kruszce, lecz tylko rozwój rolnictwa decyduje o realnym bogactwie narodu. Na polskim gruncie w fizjokratyzmie popieranym (w rozmaitym stopniu) m.in. przez Antoniego Popławskiego, Hieronima Stroynowskiego, Hugona Kołłątaja, Jana Śniadeckiego czy Stanisława Staszica swoje uzasadnienie gospodarcze oraz podbudowę ideologiczną znalazły sarmatyzm i ziemiańskość (jako ideały narodowe). W istocie fizjokratyzm spełniał więc „zamówienie

[129] M. Jasińska, *Narrator w powieści przedromantycznej. 1776–1831*, dz. cyt., s. 121.

[130] F. Skarbek, *Pan Antoni*, Warszawa 1824, s. 61.

[131] E. Lipiński, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 429.

społeczne" takich właśnie krajów jak Polska, gdzie zrobił karierę, odciskając wyraźnie piętno nie tylko na ekonomii, ale także na całym ruchu kulturalnym i reformatorskim[132]. Z teorii fizjokratów wynikały bardzo ważne wskazówki praktyczne. Skoro bowiem (według Quesnaya) tylko stan rolniczy („ludzie produkcyjni") wytwarza dochód czysty bogacący państwo, z którego żyją zarówno właściciele ziemi, jak i przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy (tzw. „klasa jałowa"), to w interesie całego społeczeństwa należało zaniechać polityki popierającej przemysł kosztem rolnictwa[133].

Jednak gloryfikujące rolnictwo przekonania ekonomiczne fizjokratów doczekały się niebagatelnej konkurencji w postaci teorii Adama Smitha (autora *Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, 1776). Jego poglądy przemawiały do przekonania zwłaszcza tym Polakom, którzy mieli okazję porównania niezamożnej rolniczej Polski z szybko bogacącymi się krajami Europy Zachodniej coraz dynamiczniej rozwijającymi się właśnie dzięki rzekomo „bezpłodnemu" przemysłowi i handlowi[134]. Teoria Smitha pokazywała Polakom nową ważną drogę rozwoju gospodarczego, jednocześnie zwracając uwagę, że to właśnie on stanowi o przyszłości społeczeństwa. Smith, a także inni ekonomiści klasyczni, zbudowali pierwsze w historii systemy teoretyczne obejmujące całość ówcześnie dostrzegalnych zjawisk ekonomicznych, zaś sam rozwój gospodarczy ujmowali w odróżnieniu od fizjokratyzmu (oraz merkantylizmu) w szerokim aspekcie zjawisk społecznych[135].

Za czasów Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, kwestia wyboru odpowiedniej drogi modernizacji gospodarczej stała się sprawą kluczową, podobnie jak kształtowanie (w nowych warunkach społeczno-politycznych) odpowiednich podstaw materialnych i duchowych społeczeństwa polskiego[136]. W tego rodzaju refleksjach coraz częściej to właśnie

---

132 Por. K. Opałek, *Fizjokratyzm i jego rola w rozwoju nauki i kultury w Polsce okresu Oświecenia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1962, nr 1–2, s. 62; M. Indan-Pykno, *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli myśli polityczno-prawnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G: Ius" 2011, t. 58, z. 2, s. 121.

133 J.B. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, Warszawa 1897, s. 14–15.

134 Orientacja na przemysł i handel otwierała także drogę dla wpływów merkantylistycznych. Zob. K. Opałek, *Fizjokratyzm i jego rola w rozwoju nauki i kultury w Polsce okresu Oświecenia*, dz. cyt., s. 65.

135 A. Glapiński, *Meandry historii ekonomii. Między matematyką a poezją*, Warszawa 2006, s. 21, 90.

136 Por. J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830: studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 125.

miasto, jako przestrzeń wielopoziomowej aktywności, odgrywało główną rolę. Jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego wspomniany już Wawrzyniec Surowiecki w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* (1810) przekonywał, że porozbiorowa materialna modernizacja Polski powinna się wiązać przede wszystkim z odbudową gospodarczego znaczenia miast oraz z przywróceniem praw mieszczanom, w których (zwłaszcza w młodzieży wywodzącej się właśnie ze stanu mieszczańskiego) autor rozprawy pokładał nadzieje na rozwój pogrążonego w stagnacji kraju.

Podobny cel w okresie Królestwa Polskiego przyświecał także Fryderykowi Skarbkowi, zarówno jako powieściopisarzowi, jak i profesorowi ekonomii politycznej Uniwersytetu Warszawskiego (w latach 1818–1831). *Summą* poglądów ekonomicznych Skarbka jest francuskojęzyczna *Théorie des richesses sociales* (Paryż 1829). Wyobrażenie o jego myśli ekonomicznej dają także wykłady uniwersyteckie wydane „dla użytku uczniów" jako *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego* oraz *Gospodarstwo narodowe zastosowane* (1820–1821). Samą ekonomię polityczną pojmował Skarbek właśnie jako „naukę gospodarstwa narodowego", które z kolei rozumiał jako „zbiór sił i sposobów, jakich naród używa, ażeby utrzymać byt fizyczny ludzi […] i byt ten coraz bardziej polepszać". Odrzucając fizjokratyzm (a także merkantylizm), zaś inspirując się (zasadniczo) klasyczną liberalną teorią Adama Smitha[137], Skarbek pokazywał „człowieka ekonomicznego" (*homo oeconomicus*) jako jednostkę dążącą zarówno do zaspokojenia potrzeb materialnych, jak i duchowych.

Ponieważ problem zależności pomiędzy poglądami Skarbka ekonomisty a jego praktyką literacką został zbadany przez Kazimierza Bartoszyńskiego, w niniejszej refleksji przypomnijmy za badaczem, że chociaż literatura „nie służyła […] dobitnemu eksponowaniu jego tez ekonomicznych, niemniej są one wyraźnie czytelne"[138]. Do ostrożnej konkluzji Bartoszyńskiego dodajmy jednak stwierdzenie, że w niektórych przypadkach wspomniane zależności są znacznie większe; niekiedy nawet rozprawy Skarbka mogą służyć jako uzupełnienie lub komentarz do sytuacji przedstawionych w jego

[137] Jak również Davida Ricarda. Skarbek korzystał też z odbiegających od schematu klasycznego prac Jeana Charles'a Sismondiego oraz Jeana Baptisty Saya.

[138] Fragmenty trzeciego tomu, jak zauważył Kazimierz Bartoszyński, „posiadają swe obszerne odpowiedniki we wzmiankowanych już utworach literackich Skarbka: *Podróży bez celu*, *Pamiętnikach Seglasa*, *Panu Staroście* oraz w *Dziejach Księstwa Warszawskiego*". Zob. K. Bartoszyński, *Ekonomia – historia – literatura: na marginesie twórczości Fryderyka Skarbka* „Teksty Drugie" 1991, nr 5(11), s. 25–44. O ekonomicznych poglądach Skarbka pisał Wacław Szubert. Zob. W. Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście*, Łódź 1954.

powieściach obyczajowych. Miał bowiem rację Tadeusz Mikulski, zwracając uwagę, że to „profesor ekonomii" dał Skarbkowi pisarzowi „spojrzenie na świat, uwagę dla spraw społecznych i gospodarczych, troskę o charakter narodu, technikę publicysty"[139].

Tego rodzaju ekonomiczne „spojrzenie na świat" widać zwłaszcza w jego przedpowstaniowej *Podróży bez celu*, utworze szczególnie ważnym w kontekście niniejszej rozprawy, na kartach której profesor Fryderyk Skarbek zaprezentował ówczesnym polskim czytelnikom obraz niemieckich miast (Śląska i Saksonii) oraz życie niemieckich mieszczan ukazane z perspektywy człowieka ceniącego przedsiębiorczość, gospodarność, pracowitość i oszczędność, zaś nietolerującego zbytku i zgubnej rozrzutności – zwolennika „średniej drogi" – jak określił się Skarbek kilka lat wcześniej w *Uwagach nad myślą względem bankietu polskiego* (1815)[140]. Na kartach *Podróży bez celu* jej autor pokazał niemiecką cywilizację miejską oraz tamtejszy kapitalizm z punktu widzenia człowieka poszukującego kompromisu między interesem zbiorowym a osobistym[141].

Skarbkowy podróżnik (o cechach sterne'owskich) z upodobaniem przyglądał się ulicy Wrocławia z początku lat dwudziestych XIX wieku. Na jej ożywienie patrzył przede wszystkim w perspektywie aktywności pracowitych i przedsiębiorczych protestanckich mieszczan niemieckich:

> Jakże to pocieszający obraz dla myślącego człowieka ten ruch ustawiczny pracowitego ludu, to przemysłowe krążenie, ta skrzętność w stosownym użyciu każdej chwili czynnego życia! Wstyd mię doprawdy mojej nieczynności między niemi

– pisał Skarbek, dodając przy tym refleksje o konieczności zmiany w tym kierunku świadomości jego rodaków:

> O, jakże bym w duszy życzył krajowi mojemu tej czynności, tego życia przemysłu, które się tutaj w każdej niemal twarzy maluje. Jakżebym życzył sobie przypatrywać się kiedyś równie jak tutaj dzisiaj, w którem mniejszem mieście naszym snującym się ludziom, nie w siermięgach, ani w odartem odzieniu, ale bogatszym, do wyższej klasy należącym; nie w celu oddania wizyty, pospieszenia na obiad, lub na miejsce schadzki i zabaw, ale na zgro-

[139] T. Mikulski, *Podobny do Yoryka*, w: tegoż, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954, s. 72.

[140] F. Skarbek, *Uwagi nad myślą względem bankietu polskiego*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 1, Warszawa 1936, s. 148.

[141] Na temat społecznej filozofii Skarbka por. J. Kurczak, *Filozofia społeczna Fryderyka Skarbka*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica" 1988, t. 5, s. 157 i n.

> madzenia kupieckie, na targi, do warsztatów i składów fabrycznych, do domów handlowych, na pocztę, tam słowem gdzie większa część tych tutaj lepiej ubranych spieszy […]. Gdybym ich tylko jak najwięcej czynnych i biegających za pomnożeniem dostatków własnych widział[142].

Kreśląc tego rodzaju wizje, tworzył Skarbek projekcję polskich stosunków społeczno-gospodarczych zmodernizowanych na wzór niemiecki, który uważał za uniwersalny – możliwy do zrealizowania także i na gruncie polskim. Inaczej niż François Quesnay i inni fizjokraci, to właśnie w „ludziach miasta" (tamtejszych kupach, przedsiębiorcach) widział Skarbek „ludzi produkcyjnych", pomnażających bogactwo społeczne (nie zaś „klasę jałową")[143]. Nie do końca odpowiadało to jednak przekonaniom ówczesnego rolniczego społeczeństwa polskiego. Ten stan rzeczy i tego rodzaju sposób myślenia Skarbek chciał zmienić szybko i radykalnie, widząc w nim główną przeszkodę na drodze do niezbędnej modernizacji ziem polskich.

Jednak dla wielu współczesnych mu myślicieli kwestia ta nie była aż tak jednoznaczna. Przykładowo, ceniący fizjokratyzm, Jan Śniadecki, co prawda także dostrzegał potrzebę zmian, o których pisał Skarbek, ale jednocześnie zalecał w tym względzie daleko idącą ostrożność, biorącą pod uwagę specyficzne polskie realia. Jako zwolennik reform stopniowych i umiarkowanych Śniadecki w rozprawie *O filozofii* podkreślał, że „chęć i porywczość do reformy były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych, dumnych i niespokojnych szukających znaczenia w zamieszaniu"[144].

Wspomnianą ostrożność Śniadeckiego widać zwłaszcza w jego stosunku do problemu rozwoju na ziemiach polskich rzemiosła i handlu. Chociaż bowiem wileński uczony rozumiał jego potrzebę, to jednocześnie przestrzegał przed zbyt gwałtownymi zmianami mogącymi mieć negatywne skutki społeczno-gospodarcze. W innym miejscu (w rozprawie *O mapie krajowej*), powołując się na rolnicze tradycje Polski, Śniadecki pisał: „W kraju rolniczym jakim jest Polska zwrócić ludzi niewcześnie do rękodzieł kosztem rolnictwa jest to przez nieuwagę i ich, i ich kraj zubożyć"[145].

---

[142] F. Skarbek, *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, t. 1, Warszawa 1824, s. 160–162.

[143] Por. J. Rosicka, hasło: „Ekonomia. Fizjokratyzm", w: *Słownik społeczny*, dz. cyt., s. 185.

[144] J. Śniadecki, *O filozofii*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1958, s. 171.

[145] J. Śniadecki, *O mapie krajowej*, w: tegoż, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, wydanie nowe M. Balińskiego, t. 1, Warszawa 1839, s. 193.

Fryderyk Skarbek – zwolennik zdecydowanych przemian – wprowadzał polskich czytelników w miejskie niemieckie przestrzenie gospodarcze i związaną z tym problematykę stosując metodę konfrontacji mentalności i aktywności społeczeństwa polskiego (szlachty polskiej) oraz niemieckiego (tamtejszych rzemieślników i kupców) – swoją drogą społeczeństw o bardzo różnych strukturach gospodarczych oraz o odmiennych obyczajach i religii. Zwłaszcza ostatni z wymienionych czynników nie był bez znaczenia w omawianym kontekście, co na początku XX wieku w sposób szczególny podkreślał Max Weber w swojej słynnej rozprawie *Etyka protestancka i duch kapitalizmu (Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*, 1904–1905). Na jej kartach Weber przekonywał, że rozwojowi kapitalizmu na zachodzie i północy Europy sprzyjał protestantyzm (zdecydowanie bardziej niż np. katolicyzm) wraz z etosem eksponującym przedsiębiorczość prywatną. Popularne stało się wówczas przekonanie, że w religii katolickiej miała tkwić „jakaś przyrodzona niezdolność do interesu, podczas gdy, przeciwnie, u ludzi reformy, im większy zapał religijny, tym większa skłonność do przemysłu i handlu" (Aleksander Temler)[146].

W przekonaniu Webera protestantyzm przyczynił się do rozprzestrzenienia określonych zwyczajów, które z kolei stały się sprzymierzeńcami rozwoju kapitalizmu. Do nich należało m.in.: uznanie pracy (ciężkiej i systematycznej) za aktywność podejmowaną na chwałę Bożą (dotyczyło to także ludzi najzamożniejszych), zaś lenistwa i bezczynności za grzech, moralny nakaz dążenia do powiększenia majątku, ascetyczny styl życia, jak również związana z nim redukcja wydatków pieniężnych do niezbędnego minimum, sprzeciw wobec „niefrasobliwego korzystaniu z majątku", „ograniczenie konsumpcji – zwłaszcza korzystania z dóbr luksusowych", a także określone zachowania wzmagające wzajemne zaufanie w kontaktach gospodarczych (pracowitość, rzetelność, dotrzymywanie zobowiązań, uczciwość w transakcjach handlowych)[147]. Krytyka teorii Weberowskich szła m.in. w kierunku wykazania, że rozwój kapitalizmu w gruncie rzeczy rozpoczął się już dużo wcześniej już chciał Weber, właśnie pod auspicjami Kościoła katolickiego[148].

---

146 Cyt. za: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Warszawa 1985, s. 197.

147 M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przeł. J. Miziński, Lublin 1994, s. 34 i n.

148 W latach trzydziestych XX wieku, polemizując z Weberem, starano się wykazać, że w gruncie rzeczy kapitalizm miał swój początek nie w Wielkiej Brytanii, ale w czternastowiecznych miastach włoskich, czyli na terenach katolickich (w Mediolanie, Florencji, Genui, Wenecji), gdzie rozwijał się handel, rzemiosło i działał prężnie rynek pieniężny. Por. H.M. Robertson, *Aspects of the Rise of Economic Individualism: A Criticism of Max Weber and His School*, Cambridge 1933.

Chociaż „duch kapitalizmu" (duch przedsiębiorczości) nie był obcy już kupcom i finansistom sprzed epoki industrialnej, to na początku XIX wieku zdynamizowały go wynalazki techniczne oraz szybko poszerzające się rynki, które w znacznym stopniu przyczyniły się do jego rozpowszechnienia[149]. Jednocześnie Weber przekonywał, że kluczowe dla narodzenia się kapitalizmu były właśnie wspomniane już teorie Adama Smitha propagującego nowy model produkcji i dystrybucji dóbr, oparty na prawie własności prywatnej oraz instytucji wolnego rynku.

Porządki gospodarcze i stosunki społeczne panujące w niemieckich miastach Śląska i Saksonii urosły na kartach Skarbkowej powieści do rangi niemalże wzorcowych[150]. Sam Fryderyk Skarbek – syn podupadłego polskiego arystokraty (hrabiego Kacpra Skarbka – dziedzica Izbicy Kujawskiej) i Ludwiki z Fengerów, córki niemieckiego toruńskiego bankiera (Jakuba Fengera)[151] – już jako młody człowiek miał możliwość konfrontacji tych dwóch światów: oszczędnego i gospodarnego świata niemieckiego mieszczaństwa, wśród którego spędził wczesne dzieciństwo (sześć pierwszych lat) w toruńskim domu dziadka „spokojnym i rządnym", „obfitującym we wszystko, a nie odznaczającym się ani wystawnością, ani zbytkiem"[152] oraz „innego świata i innych stosunków" – wystawnego „karnawałowego" życia polskiej szlachty, które poznał w domu swojego ojca, gdzie znalazł się po śmierci dziadka[153]. Właśnie w tym kontekście przyszły pisarz po latach w swoich *Pamiętnikach* wspominał rodzinny Toruń z ostatnich lat XVIII wieku:

> Pamiętam ruch handlowy tego miasta, owe śpiewy mierników, które ze spichrzów rozlegały się po ulicach przy mierzeniu zboża, wyrażające liczbę szefli odmierzanych i tych tragarzy biegających z wąskim workiem około

[149] R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 119.

[150] Tego rodzaju rzeczywistą podróż Skarbek odbył w roku 1822. Szlak jej wiódł od Kalisza, przez Oleśnicę do Wrocławia, a następnie przez Neumark, Legnicę, Görlitz do Drezna. Skarbek pozostawił dzienniki, wydane (częściowo) przez T. Mikulskiego. Zob. F. Skarbek, *Notatki śląskie*, wydał z autografów T. Mikulski, „Zaranie Śląskie" 1947, z. 4, s. 190–195.

[151] K. Bartoszyński, S. Kieniewicz, hasło: „Skarbek Fryderyk Florian (1792–1866), w: *Polski słownik biograficzny*, t. 38, z. 1, Warszawa – Kraków 1997, s. 8.

[152] F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1878, s. 4. Na temat znaczenia Torunia dla Skarbka por. A. Bartoszewicz, *Toruń w życiu i twórczości Fryderyka Skarbka* „Rocznik Toruński" 1966, t. 1, s. 195–218.

[153] K. Bartoszyński, S. Kieniewicz, hasło: „Skarbek Fryderyk Florian", dz. cyt., s. 8–13.

> szyi na ramionach niesionym do statków nad brzegiem Wisły ładowanych. Pamiętam zamożne a nieokazale mieszkania kupców toruńskich, w których się krewni i przyjaciele na poobiednią kawę zbierali i obraz poufnego i swobodnego pożycia przedstawiali. W tych latach moich zaszczepiła się we mnie bez wiedzy mojej skłonność do pracowitej rządności, zamiłowanie skromnego i cichego życia oraz odraza do zbytku[154].

Mieszczański tryb życia toruńskiego dziadka przeciwstawił Skarbek ojcowskiemu okazałemu „pańskiemu dworowi" w Izbicy Kujawskiej, „który się niemało przyczynił do zmarnotrawienia majątku". Zresztą motyw rozrzutności i niegospodarności szlachty polskiej będzie przewijał się także w późniejszej twórczości Skarbka, zarówno tej literackiej (m.in. *Pamiętniki Seglasa*, 1844–1845), jak i dziejopisarskiej. W powieści *Pamiętniki Seglasa* włożył Skarbek w usta tytułowego bohatera (francuskiego nauczyciela mieszkającego na ziemiach polskich od końca XVIII wieku) surową ocenę bezproduktywności polskich klas wyższych, pisząc:

> […] to jest jednak smutne i poniżające położenie takie kraju, w którym najlepsza i najoświeceńsza część ludności marnotrawi czas i zdolności swoje na samych tylko nicościach towarzyskiego pożycia, tak iż całe pokolenia mogą przeżyć zakres czasu dla nich przeznaczony i nie zostawić po sobie ani w ustawach i naukach, ani w kunsztach i przemyśle żadnego śladu pobytu swego na tej ziemi[155].

Z tej perspektywy po latach w *Dziejach Księstwa Warszawskiego* Skarbek ostro scharakteryzuje polską szlachtę:

> […] gnuśna i rozpustna w pokoju, zabobonnie do prerogatyw szlachectwa przywiązana, gardząca dla nich wszelkim przemysłem, poczytująca za zniewagę rzemiosło i handel, a za zaszczyt skarbienie i posiadanie łaski panów, którzy ją w ślepe narzędzie swojej dumy zmieniali[156].

---

[154] F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1878, s. 4. Obraz Torunia pojawił się także w *Pamiętnikach Seglasa*, dz. cyt., t. 1, s. 55 i n.

[155] F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1847, t. 2, s. 129..

[156] F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, przedmowa P. Chmielowski, t. 1, Warszawa 1898, s. 17. Tego rodzaju negatywna diagnoza i ocena polskiej rzeczywistości, inspirowana jeszcze wzorami stanisławowskimi, po upadku powstania listopadowego pojawiła się także m.in. w fikcyjnych *Pamiętnikach Seglasa* (1844–1845) – Francuza podróżującego po Polsce (a wcześniej we fragmentach przedpowstaniowego *Pana Starosty*).

Do przedstawienia tego rodzaju krytycznej charakterystyki szlachty na kartach Skarbkowej *Podróży bez celu* zostały wykorzystane obrazy niemieckich miast i mieszczan – głównie zaś Wrocławia[157], służące jako pozytywny człon porównawczy. Tak więc, pokazując ruchliwą wrocławską ulicę oraz tamtejszych zapobiegliwych niemieckich kupców i rzemieślników biegających „za pomnożeniem dostatków własnych", Skarbek ironizował, odnosząc tę ostatnią kwestię właśnie do przekonań polskiej szlachty:

> Za pomnożeniem dostatków własnych? a to nie jest dosyć szlachetnem, to niesłychanie trąci chciwością. Pracować i ustawicznie czynić zabiegi aby się zbogacić, to tylko tak zwanym niższym klasom przystoi, wyższych zaś powołaniem jest pędzić czas na szlachetnem próżniactwie, nic nie robić, aby biedacy co czynić mieli[158].

Ówczesna myśl ekonomiczna Skarbka zwraca uwagę, że chociaż był on przeciwnikiem „zbytkowej" konsumpcji (tzw. „zużycia"), w jego przekonaniu zmniejszającej możliwość akumulacji kapitału, to jednocześnie ściśle wiązał pomnażanie dóbr własnych pracą, gospodarnością i oszczędnością ze zwiększeniem dobrobytu narodowego[159]. Odnośnie zaś do samej konsumpcji w *Ogólnych zasadach nauki gospodarstwa narodowego* (w rozdziale poświęconym „zużyciu"), pisząc o „zużyciu człowieka cywilizowanego" i wyszczególniając „prawidła, których się przy zużyciu trzymać należy", Skarbek podkreślał:

> Każde zużycie musi mieć cel rozsądny, to jest albo bezpośrednie zaspokojenie potrzeby, albo też produkcyjne zużycie wartości w zamiarze powiększenia swych dochodów, a tem samem nabycia nadal możności polepszenia bytu […]. Rozrzutność i skąpstwo w tem są sobie podobne, że nas obie od właściwego celu zużycia odwodzą. Średnia droga między temi dwoma ostatecznościami jest oszczędność, to jest rozsądek do zużycia stosowny[160].

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że wraz z przemianami społeczno-politycznymi i gospodarczymi pierwszych dekad XIX wieku refleksja nad luksusem („zbytkiem") znalazła swoje ważne miejsce także w poglądach

---

157 Po zdobyciu miasta przez wojska napoleońskie w styczniu 1807 roku, kilka miesięcy później na mocy pokoju w Tylży Wrocław ponownie wrócił do Prus.

158 F. Skarbek, *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, dz. cyt., t. 1, s. 162–163.

159 Por. J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830. Studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 137.

160 F. Skarbek, *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1859, s. 213–215.

innych myślicieli tamtych czasów, wiążąc się m.in. z namysłem historiozoficznym czy dydaktycznym[161]. Tak więc Stanisław Staszic, opisując w *Rodzie ludzkim* poszczególne etapy rozwoju ludzkości, zaakcentował również zmiany w dziedzinie ludzkich potrzeb, uznając je za istotny czynnik dynamiki społecznej. Przy tym w perspektywie Staszica wzrost potrzeb jawił się jako zjawisko dotyczące przede wszystkim warstw uprzywilejowanych, u których pojawia się pragnienie luksusu. Według autora *Rodu ludzkiego*, wspomniane pragnienie luksusu (zbytku) miało konsekwencje pozytywne dla ludu („zbytek był największym rodu zbawicielem"), który zmuszony zaspokajać potrzeby swoich panów musiał nabywać nowe umiejętności i rozwijać się, co z kolei budowało jego siłę, tworząc dogodne warunki do jego przyszłego wyemancypowania. Z kolei w przekonaniu Staszica negatywne konsekwencje pragnienia luksusu dotknęły samą warstwę uprzywilejowaną, powodując jej degradację poprzez zatracenie cech wojowników[162].

Namysł nad luksusem szczególne miejsce zajął jednak przede wszystkim w poglądach Wawrzyńca Surowieckiego, który w rozprawie z czasów Księstwa Warszawskiego *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* eksponował społeczną potrzebę pomnażania dóbr i rozbudzenia w narodzie „potrzeb wygodnych" (dążenia do luksusu), w jego przekonaniu będących skuteczną zachętą do pracy i do zaktywizowania Polaków w dziedzinie przedsiębiorczości.

> Żeby zatem wzniecić w narodzie jakowym chęć do pracy i do rozkrzewienia przemysłu, nie masz pewniejszego środka, jak oznajmić go z jednej strony z nowymi potrzebami do wygodniejszego życia, a z drugiej ukazać mu pewne sposoby do ich zaspokojenia

– pisał autor rozprawy *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*[163].

---

[161] W tym kontekście warto także przypomnieć osiemnastowieczne poglądy i dyskusje dotyczące luksusu, m.in. te zawarte w dwutomowym traktacie Józefa de Puget Puszeta *O uszczęśliwieniu narodów* (Warszawa 1789). Autor podkreślał, że: „Nie tylko nie sprzeciwia się [on] powszechnej pomyślności kraju, ale owszem, pomocą jest dla powiększenia jej" (tamże, I, s. 302). W rozprawie Puszeta pojawiają się także istotne w tym względzie rozważania o mieście, jego roli społecznej i ekonomicznej (postulat rozwoju handlu, szacunku dla „stanu handlującego", który przynosi „pożytek wszystkim"). Por. T. Kostkiewiczowa, *Osiemnastowieczne drogi do szczęścia: perspektywa europejska – perspektywa polska*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 2006, nr 45, s. 21.

[162] Por. T. Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 57–58.

[163] W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, w: tegoż, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze. Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014, s. 124.

Zbliżając się do refleksji Bernarda Mandeville'a (swoistego rzecznika konsumpcji luksusowej, eksponującego korzyści społeczne płynące z zamiłowania jednostek do luksusu i zbytku)[164], Surowiecki w czasach Księstwa Warszawskiego stworzył program modernizacji gospodarczej ziem polskich opartej na dążeniu do życia dostatniego i wygodnego[165]. W przekonaniu autora rozprawy *O upadku przemysłu w Polszcze* „naród przemyślny", nie mogąc poprzestawać na „grubych" (tzn. elementarnych) potrzebach, musi dążyć do wzrostu swojej konsumpcji, do dobrobytu, wygód; ale także do udostępnienia wszystkim klasom społecznym oświaty i kultury. Poglądy Surowieckiego w tym względzie inspirowała także myśl Adama Smitha, który refleksje ekonomiczne łączył z rozważaniami nad zagadnieniami moralnymi kapitalizmu, podkreślając, że przyrodzony człowiekowi egoizm oraz związane z nim marzenia o dobrobycie są darami Boga, zmuszającymi człowieka do aktywności. W refleksji szkockiego filozofa dostatek miał bowiem wymiar etyczny. W tej perspektywie autor *Teorii uczuć moralnych* uznawał za nieetyczne przyzwolenie na ubóstwo oraz niedążenie do jego eliminacji. W niniejszym kontekście ubóstwo stawało się wyzwaniem (indywidualnym i społecznym) oraz powodem do wstydu[166].

Surowiecki, dostrzegając jednak (podobnie jak dwie dekady później Fryderyk Skarbek) także i negatywne społeczne skutki konsumpcji, kładł nacisk na odpowiednie wychowanie społeczeństwa, które zapobiegłoby

---

[164] Mandeville w wydanej na początku XVIII wieku kontrowersyjnej *Bajce o pszczołach* (uważanej za „socjotechniczną analizę rzeczywistości angielskiej") potraktował zbytek, a także chciwość i marnotrawstwo, jako warunki rozkwitu cywilizacji, swoiste bodźce rozwoju handlu, rzemiosł, kunsztów, zapewniające środki utrzymania całej rzeszy ludzi uboższych. Autor zwracał uwagę, że wzrost potrzeb obywateli (w tym również potrzeb luksusowych) stanowi podstawę rozwoju. Tym samym wskazywał on, że działania egoistyczne poszczególnych jednostek mogą mieć konstruktywny sens społeczny; zło warunkuje dobro, zaś przywary osobiste mogą przynieść korzyść ogólną: „[…] nie ma w istotach ludzkich nic tak doskonale dobrego, żeby nie mogło komuś w społeczeństwie zaszkodzić, ani też nic tak całkowicie złego, żeby nie mogło okazać się pożyteczne dla jakowejś cząstki stworzenia". Zob. B. Mandeville, *Bajka o pszczołach*, przeł. A. Glinczanka, wstęp M. Ossowska, Warszawa 1957, s. 398. Na temat poglądów Mandeville'a pisała m.in. Danuta Ślęczek-Czakon. Zob. D. Ślęczek-Czakon, *Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a*, „Folia Philosophica" 2001, t. 19, s. 141–153.

[165] Surowiecki w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* wymienił trzy podstawowe czynniki pobudzające rozwój gospodarczy: czynnik emocjonalny („miłość własna"), czynnik demograficzny (wzrost ludności) oraz czynnik „mieszany" (wzrost potrzeb). Por. P. Szymaniec, *Wstęp*, w: W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze. Wybór pism*, dz. cyt., s. XXXVI–XXXVII.

[166] A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, przeł. D. Petsch, Warszawa 1989.

patologiom związanym z rozwojem kapitalizmu[167]. W przekonaniu myślicieli urodzonych w połowie XVIII wieku miało być to wychowanie w duchu „oświeconym" – co szczególnie podkreślał Jan Śniadecki („wychowawca Polaków"), eksponujący w tym względzie rolę oświeconego rozumu[168]. W przekonaniu wileńskiego uczonego „oświecenie" stanowiło bowiem zarówno niezbędny bodziec dla rozwoju gospodarczego, jak też do odpowiedniego korzystania z wszelkich dóbr[169].

Poglądy Surowieckiego o społecznym pożytku z luksusu nie zaadaptowały się jednak w polskiej literaturze pięknej, w której wciąż (wzorem przedrozbiorowym) dominowała pochwała średniozamożnego wiejskiego życia poprzestającego na małym, zaś luksus łączony z próżniactwem i użyciem najczęściej był pokazywany jako czynnik degradujący obyczajowo i moralnie[170]. Ówczesna literatura pełna była wizerunków (antywzorów) rozmaitych „złotych młodzieńców", podobnych do tych, których młody Mickiewicz wyszydził w swojej debiutanckiej *Zimie miejskiej* („Tygodnik Wileński"1818), przyobleczonych w wytworne „nankiny" amatorów miejskich zabaw, „węgrzynów, mocnych setnym latem" oraz wykwintnych „koniaków i pączów"[171].

Z kolei ówczesne „poradniki" przeznaczone dla dorastającej młodzieży, takie jak choćby *Pamiątka po dobrym ojcu* (Warszawa 1825) Michała Wiszniewskiego, nie szczędziły przestróg przed dramatycznymi skutkami rodzącego rozrzutność zbędnego luksusu („kosztownych rozrywek", „gościnności miarę przebierającej we wszystkim"), jednocześnie piętnując rozkochane w przepychu „zgraje próżniaków i wytwornisiów"[172]. Tytułowy „dobry oj-

---

167 Zob. F. Skarbek, *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomii politycznej*, *powst. w latach 1824–1825 z wykładów uniwersyteckich, przerobiono około roku 1855*, dz. cyt., t. 1, s. 237–238.

168 Zob. Z. Wasilewski, *Mickiewicz i Słowacki*, Warszawa 1921, s. 6–7. Na temat poglądów Jana Śniadeckiego zob. E. Fryckowski, *Poglądy społeczno-filozoficzne Jana Śniadeckiego*, Bydgoszcz 1985.

169 Por. J. Śniadecki, *Zagajenie Sessyi Publicznej Uniwersytetu Wileńskiego dnia 12/24 marca 1807 roku w Sali Biblioteki*, w: tegoż, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, wydanie nowe M. Balińskiego, t. 3, Warszawa 1839, s. 13.

170 Por. J. Tazbir, *Pochwała „nieudacznika" i nagana kariery w literaturze polskiej*, w: tegoż, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 239–252.

171 A. Mickiewicz, *Zima miejska*, „Tygodnik Wileński" 1818, t. 4, s. 254–256.

172 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, Warszawa 1825, s. 176.

ciec", uświadamiając wkraczającemu w dorosłość synowi konieczność pomnażania dóbr własnych, jednocześnie przestrzegał go bowiem, że „zawsze zbytek jest szkodliwy, choć ubarwiony pięknym pozorem". Toteż radził mu wystrzegać się „wszelkich upodobań kosztownych, czy to w sprzętach i budowaniu […], czy w psach, koniach […], a nawet w zbieraniu książek, minerałów i rozmaitych osobliwości"[173]. Z tej perspektywy uprzedzony do zbytku rodzic krytykował sprowadzanie z zagranicy „niezmiernym kosztem" towarów luksusowych – „dla samego tylko nasycenia oczów chciwych nowości", często powodujących „uszczerbek majątku"[174].

Ówcześnie na gruncie kultury polskiej dominowało przekonanie uznające zbytek, luksus oraz obrót pieniądzem i dążenie do zysku za zjawiska zdecydowanie szkodliwe społecznie. Myśliciele i twórcy polscy inspirowani myślą Rousseau (przekonanego, że luksus psuje obyczaje, odciągając obywateli od ważnych spraw publicznych) najczęściej upatrywali bowiem odrodzenie narodowe w dążeniu do życia prostego, skromnego – tak jak to czynił Kazimierz Brodziński.

Odnośnie do samego autora *Wiesława*, warto w tym względzie przytoczyć obszerniejsze fragmenty wspomnień Władysława Kazimierza Wójcickiego (*Typowe postaci i okolice dawnej Warszawy*), w których (przywołując swoje spotkanie z Brodzińskim) przypomniał rzekomą wypowiedź poety dotyczącą bogacenia się:

> Siedząc tu pod tym dachem słomianym, na sosnowym zydlu (mówił [Brodziński – przyp. M.S.K.] pożywając chleb razowy i mleczywo), czegóż więcej żądać mogę, przy swobodzie myśli i czystości sumienia? Przemysłowiec szydziłby ze mnie, że wygodniej rozpierać się w fotelu na sprężynach pokrytych aksamitem, jeść chleb pszenny, zjadać wykwintne przysmaczki, popijając wyborne wina! Powiedziałby mi: „Ludzkość coraz musi się doskonalić, jest to czas dla niej postępu. Zadaniem przemysłu jest uwygodniać jej potrzeby, mnożyć je nawet, bacząc pilnie, aby bogatego zmusić, na drodze dobrej woli, do tych potrzeb codziennych, które nabywając z rąk pracowitych, daje wielu rodzinom byt dostatni. Ileż to przedmiotów dawniej nieznanych weszło już w potrzeby stałe, codzienne, a tak konieczne, jak chleb powszedni! Tym sposobem cyrkulacja pieniężna, przenika wszystkie

[173] Tamże, s. 177.

[174] Tamże, s. 178. O szkodliwości indywidualnej i społecznej zbytku Wiszniewski pisał także na początku lat czterdziestych w swojej rękopiśmiennej pracy *Ekonomia polityczna*. Jednocześnie, podobnie jak Skarbek i Surowiecki, podkreślał on konieczność wyrobienia w Polakach nawyków pracowitości, gospodarności, sumienności i oszczędności.

> warstwy społeczne i gdy zamożniejszej daje zaspokojenie zbytkowych nawet wymagań, niższym daje zarobek godziwy na utrzymanie życia[175].

Zacytowana pochwała przemysłu i bogacenia się, włożona w usta fikcyjnego przemysłowca, przypomina poglądy tych myślicieli, którzy (jak wspomniany już Surowiecki) w rozbudzeniu potrzeb konsumpcyjnych widzieli jeden z głównych czynników inspirujących przemiany modernizacyjne. Tymczasem, jak wspominał Wójcicki, sam Brodziński, ustawiając się na przeciwległym biegunie, miał eksponować przede wszystkim zagrożenia jakie niesie ze sobą dynamiczny rozwój cywilizacyjny:

> A przemysł, z nim zbytek, ze słabej strony schwycił nas prostaczków. Z góry zaczął schlebiać naszym namiętnościom i wygódkom ciała. Osnuwszy się jak jedwabnik w długą przędzę deklamatorskich wywodów, dostał się do skromnych dworków ziemian naszych i zabrudził ich myśl rolniczą; z katedry nawet w poważnej todze wpływ swój rozszerzał! Nikt nie śmiał bąknąć słówka przeciw niemu, chociaż na spodzie leżała prawda, że on to szychem swoim chce stłumić prawdę Bożą w naszych sercach i myśli, a wabiąc ku sobie, jak piękna zalotnica, unurzyć je i zbrudzić w kale cielesności. Spojrzyjcie bo na ludzi, którzy idąc za jego głosem rozmnożyli swe potrzeby! Jakież to małostki, jacy niewolnicy potrzeb tylko ciała, pod których natłokiem dusza jęczy bojaźliwie, myśl niezdolna do polotu i serce marnieje! Sybaryta, całe piętno bóstwa, zatraca sobie wieczyście; nic wielkiego, nic pięknego, nic szlachetnego wzruszyć go nie może, co wprost nie dotyczy zaspokojenia smaku, woni i cielesnej pożądliwości. Był czas gdyśmy wiedzeni myślą Bożą, dalecy od hołdownictwa wyłącznie ciału, hartem woli silnej rozkazywali mu jako panowie, a dziś dawnego sługi stajemy się niewolnikami![176].

Przytoczone przez Wójcickiego słowa, które miał wypowiedzieć Brodziński, wpisują się w przekonania krytyków współczesnej mu cywilizacji konsumpcyjnej, postrzegających ją jako zdegradowaną moralnie i duchowo[177].

Kilka dekad później, w okresie międzypowstaniowym, Józef Ignacy Kraszewski, obserwując współczesną mu rzeczywistość drugiej połowy wieku XIX oraz ówczesne dążenia społeczeństwa do „bogacenia się",

---

175 K.W. Wójcicki, *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy przez K. Wł. Wójcickiego*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi" 1876, t. 4, s. 333.

176 Tamże, s. 333–334.

177 Zob. J. Gołuchowski, *Filozofia i życie*, przeł. P. Chmielowski, red. H. Struve, Warszawa 1903, s. 110.

„praktyczności" i „oszczędności", wzywał rodaków, aby „nie przerabiali kraju na kantor i fabrykę"[178].

***

Zupełnie inny obraz społeczeństwa, które „rozmnożyło swe potrzeby", a jednocześnie nie ulegało degradacji moralnej, dał na kartach *Podróży bez celu* na przykładzie protestanckich mieszczan niemieckich współpracownik Brodzińskiego (z czasów redagowania „Pamiętnika Warszawskiego") – wspomniany już profesor ekonomii Fryderyk Skarbek – ten, który „z katedry […] w poważnej todze wpływ swój rozszerzał" (Wójcicki), stymulując społeczeństwo polskie do aktywności gospodarczej oraz do podejmowania działań na rzecz pomnażania dóbr własnych na wzór niemiecki.

Jednak Skarbkowej fascynacji niemieckim modelem cywilizacyjno-gospodarczym nie podzielali współcześni mu romantycy. Już po roku 1830 Adam Mickiewicz ma kartach *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa* polskiego (1832) zaprezentował antywzór Niemca „jako praktycznego, przyziemnego materialisty, którego bogiem – «bałwanem» – jest dobrobyt, ojcem – warsztat pracy, matką – knajpa", zaś Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej komedii* (1835) przedstawił „fabrykanta – Niemca" jako pozbawionego wyższych potrzeb duchowych dorobkiewicza – filistra, torując drogę jednemu z głównych stereotypów Niemca funkcjonujących w dziewiętnastowiecznej kulturze polskiej[179].

W tym kontekście należy dodać, że przy całej akceptacji Skarbka dla zapobiegliwości gospodarczej i przedsiębiorczości niemieckich mieszczan[180], sam autor dostrzegał w tym idealnym wizerunku również skazy. Chociaż bowiem podróżnik-narrator *Podróży bez celu* dokonał bez wątpienia pewnej idealizacji obszaru niemieckiego Śląska, traktując go, jak wspomniano, jako wzorzec działalności przemysłowej, to w samym stylu życia mieszczan niemieckich zauważył także i cechy negatywne, do których zaliczył przede

---

178 Zob. J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 2, Wilno 1857, s. 145.

179 Na temat dziewiętnastowiecznego stereotypu Niemca w literaturze polskiej zob. S. Meresiński, hasło: „Niemiec", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 606; W. Wrzesiński, *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, w: *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.

180 „Ten, który od nas wełnę kupuje chodzi pieszo lub jeździ bryką, a my z pieniędzy za wełnę wziętych kupujemy ekwipaże; on nie wydaje dochodów swoich i corocznie część ich zapewne na kapitał obraca, a my kapitały nasze na próżne wydatki marnotrawimy". Zob. F. Skarbek, *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, dz. cyt., t. 1, s. 186. Na kartach *Pamiętników Seglasa.* Skarbek pisał z kolei o pogardzie polskich sfer wyższych dla mieszkających w Polsce Niemców ze względu na fakt, że trudnili się oni głównie rzemiosłem i handlem (dz. cyt., t. 1, s. 44).

wszystkim niemiecką drobiazgowość, ckliwość, banalność, filisterstwo oraz rażący brak gościnności[181].

Przy tym Skarbek chwalił jednak pracowitość, oszczędność, gospodarność, schludność i skromność niemieckich mieszczan, zwracając uwagę, że w podobnym kierunku powinny iść przemiany mentalne Polaków, a za nimi także i przeobrażenia gospodarcze[182]. O tym, jak trudny może być to proces, przekonał się autor *Podróży bez celu* sam na własnym przykładzie. Kiedy bowiem w 1818 roku Skarbek otrzymał propozycję objęcia katedry ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, jego teść (Józef Gzowski z Osięcin na Kujawach) „mocno oburzony" decyzją zięcia „mającego zamiar poniżyć się do tego stopnia, aby przyjąć posadę bakalarską", namawiał córkę do porzucenia męża[183]. W owym czasie wszelka miejska aktywność zawodowa wciąż była bowiem uważana przez przeważającą część starej szlachty za „ubliżającą godności" szlacheckiej. Jednak z drugiej strony – jak pisał Skarbek – to, że „wbrew dawnych przesądów, jako obywatel ziemski z tytułem rodowym, nie wahałem się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu"[184] – wzbudzało uznanie „nowych ludzi miasta", czyli w tym wypadku studentów Uniwersytetu Warszawskiego[185].

Tymczasem sam „profesor hrabia Skarbek", będąc przekonany o znaczeniu tego rodzaju aktywności (charakterystycznej dla rodzącej się inteligencji miejskiej), eksponował konieczność ukształtowania się polskiej miejskiej „średniej klasy przemysłowych ludzi" (*O przyczynach ubóstwa klasy robotniczej w krajach bogatych*, 1822)[186], podobnej do tej, którą ob-

[181] Chwaląc więc „staropolską gościnność", Skarbek pisał: „Znalazłem niejakie w tem pocieszenie, że się szala dobra tą razą przecież na naszą stronę przeważyła". Zob. F. Skarbek, *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, dz. cyt., t. 1, s. 189.

[182] Kilkadziesiąt lat później, pod koniec lat pięćdziesiątych wieku XIX, Józef Ignacy Kraszewski, snując refleksje nad propagowanymi wzorami postaw inspirowanymi wzorami zachodnimi a niezgodnymi z polskim charakterem narodowym, nie bez ironii pisał: „Powiadają, że już tak jest wszędzie u rozumiejących braci na zachodzie... musimy więc naturalnie iść za przykładem cudzym i popróbować sobie także tego szczęścia... czas wreszcie i nam zostać ludźmi rozsądnymi, zimnymi, praktycznymi […], ale czyli możemy przestać być sobą?" Zob. J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857, s. 9.

[183] F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1898, s. 81. Skarbek jako profesor ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim pobierał pensję, a także korzystał z dochodów płynących z jego podwarszawskich majątków ziemskich (m.in. Żelazowej Woli).

[184] Tamże, s. 171.

[185] K.W. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, „Biblioteka Warszawska" 1874, t. 4, s. 336–372.

[186] F. Skarbek, *O przyczynach ubóstwa klasy robotniczej w krajach bogatych*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937, s. 30.

serwował w trakcie swojej niemieckiej podróży. Takiej klasy, która – jak pokazał w *Podróży bez celu* – utrzymuje się z własnej pracy, oszczędza i odkłada niewielkie kapitały. Klasy mającej wzorem niemieckim „ogródek za miastem dla wypoczynku", zaś w wolnych chwilach „chadzającej do teatru z rodziną" (*Podróż bez celu*)[187], dla której dostępne są wszystkie owe „małe przyjemności pożycia" po latach opisane przez Skarbka w rozprawie pod tymże tytułem. Przyjemności te były możliwe do zrealizowania w świecie mieszczańskim, zapewniającym życie stabilne, godne, bez większych braków egzystencjalnych, a jednocześnie wolne od zbytków i deprawujących wielkoświatowych rozrywek[188].

Podkreślając konieczność wspomnianych przemian, dostrzegał jednak Skarbek także ich drugą, niebezpieczną stronę. Chociaż w *Podróży bez celu* jej autor nie epatował (być może celowo) negatywnymi skutkami rozwoju gospodarki kapitalistycznej oraz industrializacji, to w swoich pismach ekonomicznych (podobnie jak wcześniej Surowiecki[189]) zwracał uwagę na wzrost pauperyzacji społeczeństwa, niebezpieczną cykliczność kryzysów gospodarczych oraz pogłębiające się sprzeczności interesów klas posiadających i ubogich[190]. W powstałej niedługo po wydaniu *Podróży bez celu* rozprawie *O ubóstwie i ubogich* (Warszawa 1827) Skarbek zaliczył więc do owych niebezpieczeństw ubóstwo „wielkiej części mieszkańców, dla których nędza dziedzicznym poniekąd powołaniem się stała", dając za przykład „stan najbogatszych i najoświeceńszych narodów Europy", u których nastąpił „postęp rozmaitych rodzajów przemysłu"[191]. Kilka lat wcześniej, opisując społeczeństwo angielskie w dobie rewolucji przemysłowej (*Obraz*

---

187 F. Skarbek, *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, dz. cyt., t. 1, s. 188.

188 F. Skarbek, *Pisma humorystyczne Fryderyka Skarbka*, t. 6: *Małe przyjemności pożycia i inne ulotne pisma*, Wrocław 1840, s. 5 i n. O Skarbkowym pojmowaniu szczęścia pisał W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1979, s. 161 i n.

189 Autor rozprawy *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* przewidywał bowiem, że wolna konkurencja (której samo zjawisko oceniał pozytywnie) może w efekcie doprowadzić wielu ludzi do pozbawienia środków do życia.

190 Skarbek był czytelnikiem Jeana Charles'a Simonde de Sismondiego, krytykującego skutki rewolucji przemysłowej w Anglii przejawiające się w bezrobociu, pauperyzmie, degradacji drobnej własności, upadku moralnym klasy robotniczej. O myśli Sismondiego i jej polskiej recepcji zob. W. Piątkowski, *Myśl agrarna Sismondiego i jej recepcja w Polsce*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1992, t. 46, s. 67 i n. Na temat ubóstwa społecznego pierwszych dekad XIX wieku por. R. Kołodziejczyk, *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 91.

191 F. Skarbek, *O ubóstwie i ubogich*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937, s. 89.

statystyczny Anglii, 1822), Skarbek zwrócił uwagę na nędzę tamtejszych robotników prowadzącą do przestępstw i zbrodni[192]. W 1818 roku także inny (anonimowy) autor rozprawy *O klasach ubogich i prawach tyczących się ubóstwa w Anglii* zamieszczonej na łamach „Pamiętnika Lwowskiego" (1818), odnosząc się do rozwijającej się cywilizacyjnie Anglii, stwierdził: „atoli za każdym krokiem cywilizacji następują pewne choroby i pewne niedogodności" – zaliczając do nich właśnie „ubóstwo massy ludu"[193].

Wraz z upływem czasu autor *Podróży bez celu* coraz bardziej upewniał się, że prawdziwy „postęp cywilizacji" i dobrze rozumiana modernizacja polega z jednej strony na zapewnieniu wszystkim odpowiednich środków „utrzymania bytu", „polepszeniu sposobu życia", a z drugiej na opiece nad ubogimi, o czym obszernie pisał w jednym z artykułów zamieszczonych pod koniec lat czterdziestych w „Bibliotece Warszawskiej" (1848)[194].

***

W czasach politycznego aktywizowania się młodzieży w latach dwudziestych (przede wszystkim w samej Warszawie) coraz mocniej niezadowolonej z poczynań zaborczych władz i coraz bardziej dojrzewającej do przekonania, że „Polacy mogą się wybić na niepodległość" poprzez podjęcie walki zbrojnej, profesor Fryderyk Skarbek, będący przeciwnikiem działań konspiracyjnych oraz podejmowania w aktualnej sytuacji działań militarnych (co sam podkreślał w swoich *Pamiętnikach*), na kilka lat przed wybuchem powstania listopadowego starał się zwrócić uwagę rodaków na drogę aktywności gospodarczej, eksponując potrzebę rozbudzenia narodowego ducha przedsiębiorczości. Jak wiadomo, tego rodzaju alternatywa przegrała z imperatywem walki zbrojnej. Wielu „nowych ludzi" wybrało bowiem zgoła inną drogę – zarówno w roku 1830, jak i ponad trzy dekady później.

---

192 F. Skarbek, *Obraz statystyczny Anglii*, „Pamiętnik Warszawski" 1822, nr 9, s. 53 i n; nr 10, s. 170 i n. Jeszcze na inne niebezpieczeństwa związane z rozwojem cywilizacyjnym, takie jak swoista przemiana człowieka w bezduszną maszynę, zwracał uwagę nauczyciel Skarbka, Piotr Malaszewski.

193 [Anonim], *O klasach ubogich i prawach tyczących się ubóstwa w Anglii*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2, s. 164–165.

194 F. Skarbek, *O wpływie, jaki postęp i zamiłowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937, s. 344 i n.

3.5. Modernizowanie „przestrzeni pamięci": wokół dyskursu dotyczącego miasta historycznego. Na marginesie krakowskiej podróży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

Miasto jako przestrzeń narodowa

Chociaż w literaturze lat 1800–1830 pojawiały się wyobrażenia miasta wrogiego polskości, które wraz z rozbiorami stało się „siedzibą obcego", przestrzenią zdominowaną przez zaborców i zamieszkiwaną przez ich przedstawicieli (w przeciwieństwie do swojskiej i narodowej wsi)[195], to jednak należy podkreślić, że już wówczas można było zaobserwować także wyraźne oznaki zupełnie innego stosunku do miasta, związane z eksponowaniem jego narodowych kontekstów. Podobne wyobrażenia pojawiły się choćby na kartach wspomnianej już *Malwiny*, gdzie Maria Wirtemberska ukazała Warszawę jako symbol losów Polski. Autorka *Malwiny* pokazała miasto stołeczne jako przestrzeń polskości, miejsce mogące budzić emocje i uczucia patriotyczne, prowokując do troski i zadumy nad losami całej Ojczyzny[196]. Także w felietonistyce Gerarda Maurycego Witowskiego Warszawa funkcjonowała jako centrum odrodzonej Ojczyzny – „wskrzeszonej Polski", jak Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia nazywał Królestwo Kongresowe[197].

Rzecz jasna, nieprzypadkowo tego rodzaju próby oswajania przestrzeni miasta jako przestrzeni narodowej zaczęły się pojawiać właśnie w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Ówczesna świadomość miasta polskich twórców związała się bowiem ze świadomością narodową, zaś Księstwo Warszawskie, a zwłaszcza Królestwo Polskie (pomimo wielu braków) przynajmniej przez część Polaków uznawane były za namiastkę wyczekiwanej Ojczyzny, za „mały kęs ziemi nazwiskiem ojczyzny przyozdobiony" – jak obrazowo w swoich *Pamiętnikach* pisała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa[198]. Próby łagodzenia wizerunku wielkiego miasta,

[195] W ten sposób o mieście „w świadomości preromantycznej i romantycznej" pisała Elżbieta Rybicka. Zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 50.

[196] Czego przykładem są refleksje Malwiny dotyczące dramatycznej historii Ojczyzny (prowadzonych przez Polskę wojen „o swoją własność"). Zob. M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, dz. cyt., s. 119.

[197] G.M. Witowski, *Kompromis*, dz. cyt., t. 1, s. 9–10.

[198] K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętniki*, w: tejże, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Berlin 1849, s. 59.

a ściślej biorąc właśnie stolicy, wiązały się w literaturze polskiej pierwszych dekad XIX wieku z rozbudzeniem nadziei wobec tej nowej Ojczyzny (nowych Ojczyzn), co szczególnie wyraźnie widać w ówczesnej felietonistyce warszawskiej (Witowskiego, Kicińskiego). Oswajanie miasta jako przestrzeni narodowej w pierwszych trzech dziesięcioleciach XIX stulecia było więc połączone z oswajaniem nowej rzeczywistości historycznej (a w zasadzie kolejnych nowych rzeczywistości historycznych – Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego) oraz nowej codzienności. Nie był to proces łatwy ze względu na zróżnicowany stosunek społeczny do nowej rzeczywistości, często wiążący się (jak to bywa w takich sytuacjach) z nostalgią za tym, co utracone – za Polską sprzed zaborów[199].

Kolejnym etapem owego procesu było pokazywanie miasta jako przestrzeni pamiątek narodowych – „miejsca pamięci" (*lieux de memoire*), używając tego jakże popularnego we współczesnej humanistyce określenia Pierre'a Nory. Jednak w tym przypadku chodziło już o inną rzeczywistość historyczną oraz o inne miasto – Kraków z czasów Wolnego Miasta. Ten ważny aspekt kształtowania się dziewiętnastowiecznej świadomości miasta zasługuje na osobne omówienie, bowiem w ten właśnie sposób miasto (a nie tylko wieś, jak dotychczas sądzono) stawało się swoistym „centrum polszczyzny".

Modernizowanie „przestrzeni pamięci"[200]: spory o losy zabytków krakowskich

Kraków za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej nie aspirując ani do roli metropolii, ani też do roli centrum industrializacyjnego czy nowoczesnego ośrodka cywilizacyjnego (takiego jak pokongresowa Warszawa), funkcjonował natomiast jako centrum narodowo-historyczno-religijne. Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków, powstałe na mocy tzw. „traktatu dodatkowego" podpisanego w rocznicę Konstytucji 3 maja 1815 roku, przez wielu było traktowane jako namiastka wolnej Ojczyzny. Chociaż byli i tacy, którzy nie akceptując pokongresowego nowego ładu (traktowanego przez nich jako „czwarty rozbiór Polski"), sarkastycznie

[199] We współczesnych badaniach tego rodzaju procesy często są opisywane i poddawane refleksji naukowej, jednak przede wszystkim w odniesieniu do zjawisk mających miejsce po zakończeniu II wojny światowej. Por. T. Sitnik, *Oswajanie nowej codzienności: o adaptacji i integracji kulturowej Kresowian na Śląsku Opolskim*, „Studia Etnograficzne i Antropologiczne" 2012, t. 12, s. 138–150.

[200] Określenia „przestrzenie pamięci" i „miejsca pamięci" – podobne do siebie, acz nie tożsame ze sobą – w nauce współczesnej często używane są w kontekście pamięci zbiorowej.

nazywali je tworem kongresu wiedeńskiego, „poronionym […] przy pomocy mnóstwa akuszerów, dyplomatów", zwracając uwagę, że w istocie Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków „ani nie było wolne, ani niepodległe, ani neutralne"[201]. Nawet pomimo wspomnianych zastrzeżeń, i tak wyjątkowa sytuacja Krakowa, w porównaniu z innymi ziemiami dawnej Rzeczypospolitej, sprawiła, że to zniszczone i zaniedbane stosunkowo niewielkie prowincjonalne miasto o ogromnych tradycjach historycznych już niebawem zaczęło pełnić ważną funkcję ponadzaborową, stając się „szacowną skarbnicą narodowych pamiątek"[202].

Dawna siedziba królów polskich, gdzie „znajdowały się groby i pamiątki przeszłości w takiej ilości i skupieniu, o jakim inne ośrodki nie mogły marzyć", awansowała do roli „sanktuarium narodowego", stając się jednym z najważniejszych celów ówczesnych „pielgrzymek narodowych", miejscem dającym nadzieję na trwanie i przetrwanie polskości[203]. W 1822 roku Ambroży Grabowski w *Przedmowie* do swojego *Historycznego opisu miasta Krakowa i jego okolic* pisał:

> Z odrodzeniem ojczyzny (tj. utworzeniem Rzeczypospolitej Krakowskiej – przyp. M.S.K.) ożył razem chwalebny zapał bliższego poznania jej stolicy starożytnej. Każdy rodak, w naukowym lub innym względzie podróże odbywający skoro mu drogie pamiątki przeszłości miłe, dni kilka obejrzeniu Krakowa ochotnie poświęca, aby się widokiem odwiecznych wielkości narodowej pomników, których to miasto i okolice jego bogatym są składem, nasycić[204].

Tego rodzaju podróż (pielgrzymkę narodową) do Krakowa odbyła także warszawianka Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845), która w ramach swojej narodowej *grand tour* po rozmaitych zakątkach Królestwa (w latach 1824–1828), pod koniec maja 1827 roku dotarła także i do Wolnego Miasta Krakowa[205]. Fragmenty krakowskich relacji z podróży

---

[201] Por. A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wydał S. Estreicher, Kraków 1909, s. 188.

[202] J. Dużyk, *„Polskie Ateny"*, w: *Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968, s. 343.

[203] Zob. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971, s. 124. O znaczeniu Krakowa dla Polaków w XIX stuleciu zob. F. Ziejka, *„Tu wszystko jest Polską…". O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX*, Kraków 1996.

[204] A. Grabowski, *Przedmowa*, w: tegoż, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic przez Ambrożego Grabowskiego (z rycinami)*, Kraków 1822, s. 5.

[205] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. 2, w: tejże, *Wybór pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 6, Wrocław 1833, s. 1 i n. W niniejszym

ogłaszała Tańska w wydawanym przez siebie piśmie „Rozrywki dla Dzieci" (1824–1828)[206], zaś kilka lat później (w 1833 roku) we Wrocławiu, u Korna, ukazały się *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego* (zamieszczone w dziesięciotomowym *Wyborze pism* autorki). Fragmenty krakowskie stanowią jedną z ich najważniejszych części[207]. Mimo że dzieło Tańskiej nie należy ani do wybitnych, ani choćby oryginalnych (w gruncie rzeczy jest jedną z wielu relacji z podróży po ziemiach polskich), to jednocześnie przybliża ów proces włączania miasta (Krakowa) w przestrzeń narodową oraz kształtowania się świadomości miasta historycznego, przy tym zwraca uwagę na istotny problem modernizowania przestrzeni historycznych, a także skomplikowanych ówczesnych relacji między tradycją a postępem.

Tańska spoglądała na Kraków i jego okolice oczyma przybysza z zewnątrz. Jednak zwiedzanie krakowskich zabytków czy kontemplowanie piękna krajobrazu podkrakowskich okolic nie stanowiło dla niej jedynego celu. Pisarce nie tyle bowiem chodziło o własne doznania estetyczne, co przede wszystkim o misję narodowo-wychowawczą, której realizacji się podjęła: o kształtowanie tożsamości narodowej młodego pokolenia swoich czytelników, tak jak i ona sama nieznających już wolnej Polski (dla których przeznaczyła swoją relację z podróży). W świadomości Tańskiej pisarki-podróżniczki-pedagoga Kraków istniał więc przede wszystkim jako przestrzeń o nieocenionych walorach narodowo-dydaktycznych[208]. Na kartach *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego* szeroko rozumiany krakowski krajobraz

podrozdziale wykorzystano niektóre ustalenia z artykułu: M. Stankiewicz-Kopeć, *„Cały ten widok czarodziejską różdżką zgotowany". Perswazyjność relacji z podróży do Krakowa Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, w: *Narodziny Rzeczpospolitej Krakowskiej. Relacje – obrazy – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016, s. 221–243.

[206] Krakowski fragment *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego* był omawiany przez badaczy, m.in.: M. Rożek, *Klementyna Hoffmanowa z Tańskich w Krakowie*, „Kraków – Magazyn Kulturalny" 1991, nr 3, s. 50; M. Jazowska-Gumulska, *Kraków mityczny w podróżopisarstwie romantycznym Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, „Małopolska. Regiony, regionalizmy, małe ojczyzny" 2011, t. 13, s. 307–318; S. Burkot, *Opisy podróży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, w: *Podróż i literatura*: *1864–1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008, s. 15–30; E. Chmura-Gracz, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013, s. 100–101.

[207] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 2 i n.

[208] Zresztą, nie tylko u Tańskiej. Podobnie było we wcześniejszym poemacie *Okolice Krakowa. Poema Franciszka Wężyka* (wyd. całościowe Kraków 1820), w którym, jak podkreślał Marcin Cieński, dominowała „kwestia historyczna i patriotyczna" (wyraźne „intencje patriotyczne"). Por. M. Cieński, *Okolice Krakowa: Franciszka Wężyka i Kazimierza Brodzińskiego*, w: tegoż, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiana krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000, s. 215, 220.

miejski został tak skomponowany, aby możliwe było odczytanie przez młodego czytelnika jego „wartości nadbudowanych”[209].

Wśród krakowskich ruin narodowych

Zaprezentowana w *Opisach różnych okolic Królestwa Polskiego* przestrzeń Krakowa oraz poszczególne elementy krakowskiego pejzażu urbanistycznego (przede wszystkim tamtejsze zabytki) układają się w swoiste lekcje wychowania narodowego i mają perswazyjny charakter. Klementyna Tańska swoją dydaktyczno-wychowawczo-narodową misję realizowała posługując się przede wszystkim perswazją o charakterze emocjonalnym. Wywołaniu określonych emocji służyły m.in. o b r a z y r u i n n a r o d o w y c h, które znalazły się w centrum krakowskich fragmentów *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego*. Były to „ruiny”, które – jak pisał Mochnacki – „mówią” (w przeciwieństwie do nich „wspaniałe budowy i gmachy milczą”). Kiedy bowiem „czas zniszczy ich użyteczność, odzyskują mistyczne życie”[210]. Te ruiny są związane z dramatyczną historią zarówno samego miasta, jak i całej Rzeczypospolitej; one przypominają o dawnej świetności Ojczyzny i o jej teraźniejszym upadku[211]. Symbolem owego dramatu dziejowego był przede wszystkim zrujnowany przez zaborców Wawel („smutny i przerażający obraz zamku”), który wydawał się Tańskiej „jakby wielkim trupem kamiennym”[212]. W relacji warszawskiej podróżniczki zrujnowany Wawel stał się centrum symbolicznej przestrzeni polskiej – alegorią gmachu Ojczyzny, a także mogiłą, z której miało się narodzić nowe życie.

Oglądany przez Tańską wiosną 1827 roku Wawel rzeczywiście obracał się w ruinę. Już u schyłku XVIII stulecia został on bowiem formalnie przeznaczony przez austriackiego zaborcę na koszary wojskowe. Dokonując przeróbki zamku na koszary (w latach 1803–1807), zdewastowano zamek oraz wyburzono także znajdujące się na Wzgórzu Wawelskim kościoły św. Jerzego i św. Michała[213]. Natomiast już w czasach Rzeczypospolitej

---

[209] Z. Budrewicz, *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*, Kraków 2013, s. 8.

[210] M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, dz. cyt., s. 15.

[211] Na ten temat pisała Grażyna Królikiewicz. Zob. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin: ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

[212] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 35 i n.

[213] D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796–1809)*, cz. 1: *Zagadnienia urbanistyczne*, „Rocznik Krakowski” 1957, t. 34, s. 116–117.

Krakowskiej (w roku 1816) umieszczono tam Dom Schronienia dla Ubogich[214]. Przejmujący obraz opustoszałego Wawelu dał Tadeusz Czacki, czyniąc go metaforą upadku polskiej państwowości:

> Już Polska wymazana jest z liczby narodów. W mieszkaniach królów, w siedliskach władzy rządowej wije pająk pajęczynę, a puszczyk, bezpiecznie na wieżach gmachów spoczywając, wydaje ostrzeżenia[215].

Wtórował im inny przybysz, młody Aleksander Jełowicki, w czasach Wolnego Miasta student Akademii Krakowskiej, wspominając swoje przechadzki „po pustkach zamku", męczące „smutnym obrazem"[216]. Kilka lat później Klementyna Tańska, oglądając zrujnowany Wawel, wyznała:

> […] wszystko gorzkim smutkiem napełnia […] nie ma tam bowiem ani śladu owych izb, sal ogromnych gdzie posłowie zagraniczni przyjmowani byli, książęta hołd oddawali […], nie ma w zamku tych pokojów królów, w których naradzał się Kazimierz z Wierzynkiem, Batory z Zamoyskim […]. To mieszkanie królów obca ręka na koszary zamieniła; każda więc sala na mniejszą przerobiona została, szerokie podwoje zamurowano, a gdzie były wspaniałe marmurowe kominy, tam są teraz drzwi nikczemnem wielkie okna gotyckie przeistoczono na małe kwatery […]. Krużganki dziś wsparte podporami, ale można doszukać się dawnej piękności […]. Gdzieniegdzie herby potrzaskane Polski i Litwy, w jednej sali sprzęt pogrzebny Kościuszki, oto całe zamku dzisiejszego ozdoby. […] Nakładów by trzeba niesłychanych, ażeby go znowu okazałym uczynić[217].

---

[214] Por. R. Skowron, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana" 1994, nr 3.

[215] Cytat przytaczam za: T. Czacki, *Do Czytelnika*, w: tegoż, *O litewskich i polskich prawach*, t. 1, Poznań 1843, s. 10. Warto dodać, że Tadeusz Czacki już w latach siedemdziesiątych XVIII wieku widział w Wawelu pomnik narodowy – symbol Polski oraz polskiej idei wolności. Zob. T. Czacki, *Rapport J.W. Czackiego Sty Nowogardzkiego Komisji Rzplitej Skarbu Koronnego do prowincji krakowskiej delegowanego. Prześwietnej Komisji podany 26 kwietnia 1771 r.*, „Czas" 1881, nr 160.

[216] „Baszty kruszyć się zaczynają […], mury się porysowały – a wewnątrz zamku marmury i rzeźby, malowidła i złoto i wszystkie ozdoby, których niewdzięczny Niemiec obedrzeć nie mógł – porąbał, pokruszył i wapnem zarzucił". Zob. A. Jełowicki, *Moje wspomnienia (z portretem autora)*, Warszawa 1904, s. 55, 51. Wiele świadectw z tego okresu zawarła Karolina Grodziska. Zob. K. Grodziska, *Gdzie miasto zaczarowane. Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003.

[217] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 36–37.

Jak wiadomo, w obraz ruin wpisane jest doświadczenie czasu, a także – jak w tym przypadku – doświadczenie historii. Zastosowana przez Tańską w opisie Wawelu wymowna opozycja „dawniej" i „dziś" podkreślała dramatyczny kontrast między wspaniałą przeszłością Rzeczpospolitej a jej smutną współczesnością. Oczywiście, tego rodzaju kontrastujące porównanie, nacechowane emocjonalnie, odwołujące się do wrażliwości czytelników *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego*, miało pośrednio kształtować ich sposób widzenia i oceny świata – wzbudzając w nich żal za wielką przeszłością narodową, smutek z powodu jej upadku, potrzebę ochrony tego, co polskie, a miało zarazem sprowokować sprzeciw wobec zaborcy, który – jak pisała Tańska – ten „nasz Kapitol i Panteon razem", gdzie „świetniał majestat królów" i „chwała Polski", pozbawił dawnego majestatu, ograbił, aż wreszcie obrócił w ruinę. Z tej ruiny, będącej znakiem dawnej chwały, w przekonaniu podróżniczki miało jednak się kiedyś rozwinąć nowe życie – nowa Polska.

***

W czasie, kiedy Tańska trafiła do Krakowa, były tam także jeszcze inne ruiny – ogromne zwaliska gruzu związane z modernizacją przestrzeni miasta, które wciąż (od niemal trzech dekad) było bezustannie przebudowywane i rozbudowywane. Rumowiska będące pozostałościami po zabytkach krakowskich (murach, bramach, basztach, kościołach i dawnych budowlach miejskich), niszczonych, rozbieranych, przerabianych i unowocześnianych – najpierw przez austriackiego zaborcę, a potem przez władze Wolnego Miasta Krakowa.

W ostatnich latach XVIII stulecia oraz w pierwszych latach wieku XIX dokonano bowiem szeregu posunięć mających na celu przekształcenie Krakowa w miasto „nowoczesne", zgodnie z tendencjami panującymi ówcześnie w Europie, mającymi zapewnić mu rozwój, co wiązało się z „otwieraniem" miasta poprzez likwidację dawnych murów miejskich[218]. Jednym z ubocznych skutków rozwoju cywilizacyjnego miasta i jego modernizacji w pierwszych dekadach XIX stulecia była degradacja pamiątek historycznych. W Krakowie i w innych miastach od końca XVIII wieku „nowożytny duch porządku i symetrii rozwalał kamienną obręcz rozrastających się

[218] Nowe władze miasta powołane przez austriackiego zaborcę kontynuowały akcję porządkowania Krakowa rozpoczętą w ostatnich dekadach XVIII przez Komisję Dobrego Porządku. Zob. M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, Kraków 1991, s. 30 i n.

miast, by oczyścić miejsce dla nowych budowli”[219]. Dodajmy, że na ogół robił to z inspiracji zaborcy, chociaż zazwyczaj przy aprobacie magistratu oraz poparciu znacznej części mieszkańców ówczesnych miast.

Przypomnijmy: w 1806 roku Austriacy wydali dekret o rozbiórce krakowskich murów miejskich, motywując tę decyzję względami sanitarno-zdrowotnymi[220], w istocie jednak chcieli pozbyć się polskich fortyfikacji[221]. Zapoczątkowana przez austriackiego zaborcę „modernizacja” Krakowa z przełomu XVIII i XIX wieku sprzyjała nadużyciom i spekulacjom, stając się modernizacją rabunkową. W trakcie rozbiórek ginęły cenne przedmioty stanowiące wyposażenie kościołów (gobeliny, srebra kościelne, obrazy, rzeźby, marmury). Jedynie niewielka część materiałów rozbiórkowych szła na cele publiczne, m.in. „na obmurowanie powiększonego cmentarza powszechnego”[222].

Ofiarą zaborczej „modernizacji” padły także stare krakowskie kościoły[223] – burzone lub przerabiane na domy, szpitale, lub (jak kościół św.

---

219 Zob. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, dz. cyt., s. 37.

220 Zresztą podobnymi względami u progu XIX wieku motywowano konieczność rozbiórki murów wokół Wilna, przekonując, że „od tego bezużytecznego muru powietrze w mieście jest zbyt zagęszczone, a przeto nieczyste”. Zob. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, dz. cyt., s. 26.

221 Por. F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 2009, r. 106, z. 2–B, s. 370.

222 Ambroży Grabowski, stawiając pytanie „co się stało z materiałem z piętnastu rozebranych kościołów za rządu austriackiego”, ironizował – „jest to zagadka, na którą i sam sfinks nie dałby zaspakajającej odpowiedzi […] cegły, kamienie, ołtarze, organy sprzedawane były, a pieniądze?... Te zapewne wpływały do kieszeni burzących i sprzedających”, trafiając do kieszeni prywatnych z przeznaczeniem „na stroje kobiece, dobry stół itp. Bo trzeba wiedzieć, ze Niemcy, którzy tu urzędowali, przy małych dochodach dobrze jednak żyć lubili”. Zob. A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 213. Analogiczna sytuacja miała miejsce w Wilnie – zob. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, dz. cyt., s. 31–32. W Warszawie już od połowy wieku XVIII magistrat sprzedawał mury i baszty na zwiększenie prywatnych posiadłości. Zob. M. Baruch, *Warszawa średniowieczna – dawne mury warowne miasta Starej Warszawy*, Warszawa 1929, s. 21.

223 Już w pierwszych latach XIX wieku doszło także do wyburzenia szeregu kościołów krakowskich m.in. św. Szczepana, św. Macieja i Mateusza, św. Filipa i Jakuba. W kolejnych latach wyburzono m.in. kościoły św. Gertrudy, św. Krzyża, św. Wawrzyńca na Kleparzu. Zob. M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1983, t. 33, s. 95–120.

Jadwigi) na dom celny[224]. Ich wyburzenie – najczęściej motywowane względami bezpieczeństwa, estetyki i unowocześniania przestrzeni miejskiej – dla wielu mieszkańców Krakowa (zwanego niegdyś właśnie ze względu na znaczną liczbę kościołów „drugim Rzymem") było działaniem wręcz symbolicznym, atakiem zaborcy na religijne podstawy polskiej tożsamości narodowej. Potwierdzają to wspomnienia mieszkającego wówczas w Krakowie Ambrożego Grabowskiego, z których przebija żal spowodowany faktem burzenia narodowych budowli przez „obcych" – którzy w kraju naszym „rządzą i gospodarują", jak gdyby „ten odwieczną był ich własnością" – oraz bezsilnością Polaków („a my na to patrzymy w żalu serca i tylko poglądamy w niebo, ażali tam litości i sprawiedliwości nie wyżebramy"[225]).

> Nie jestem taki nabożnik, abym miał dowodzić, że kościoła zburzyć nie można, a jednak nie miło mi, że rząd austriacki tyle zburzył świątyń Pańskich, chociaż na żadną ani gonta nie wbił, ani cegły na uszkodzony mur kościelny nie wprawił […] przecie nie do niego należało burzyć, rozwalać i znosić to, co pobożność naszych przodków tak wielkim nakładem i kosztem stawiła i wzniosła

– pisał Grabowski[226].

Podobną politykę prowadził także zaborczy rząd pruski w stosunku do Poznania, burząc po 1815 roku stare budowle, głównie sakralne, niejednokrotnie swoimi początkami sięgające średniowiecza. Zresztą pruscy zaborcy odcisnęli swoje piętno na Poznaniu już kilkanaście lat wcześniej (w końcu XVIII wieku), starając się upodobnić go architektonicznie do miast niemieckich[227].

Jednak, jak wspomniano, rozbiórki i przeróbki zabytkowych budowli nie były wyłącznie dziełem zaborców. Rozpoczętą przez Austriaków akcję „upiększenia" Krakowa kontynuowały bowiem władze Wolnego Miasta. W jej zakres wchodziło m.in. usuwanie zniszczeń drogą przebudowy, burzenia, naprawy, a także regulacja planu miasta, prostowanie, poszerzanie

---

224 Zmiana przeznaczenia starych budynków miejskich była jednym z elementów ówczesnej modernizacji miasta. Zmianie uległo także przeznaczenie Barbakanu, który przestał sprawować funkcje militarne. Por. M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Barbakan krakowski*, Kraków 1979, s. 96 i n.

225 A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 213.

226 Tamże, s. 212–213.

227 *Dzieje Poznania 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994, s. 95, 117–118. Niebawem zaś zaborcy podjęli decyzje o przekształceniu Poznania w twierdzę mającą stworzyć silny punkt oparcia na ziemiach polskich na wypadek podjęcia przez społeczeństwo polskie akcji zbrojnej przeciw Prusom.

brukowanie ulic, zakładanie placów miejskich, zieleńców. Nadal wyburzano więc wielowiekowe mury i inne pamiątkowe budowle. W ramach wspomnianej akcji w 1820 roku zburzono ratusz krakowski, zaliczając go do liczby gmachów publicznych, których „podźwignięcie znacznego wymagałoby kosztu, a nie mogąc być użytemi na zamiary rządowe, wydatkowi temu odpowiadające, muszą być zburzone, a place sprzedane". Tak bowiem motywowało swoją decyzję z 1 marca 1817 roku (przyjętą jednomyślnie) Zgromadzenie Reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa[228]. Pomimo wcześniejszych ustaleń o pozostawieniu większych fragmentów ratusza w trakcie prac rozbiórkowych, zburzono jednak niemal wszystko, za wyjątkiem wieży ratuszowej, która swoją drogą także była zagrożona. W 1821 roku Karol Soczyński (senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego), zwolennik modernizacji Krakowa w stylu klasycystycznym, postulując dalsze „odmiany konieczne, rynku upięknienia na celu mające" nawoływał na łamach „Pszczółki Krakowskiej", aby zburzyć ten:

> osamotniony gotyk zegarowy, który sam przez się jako mało wart, pozostać nie może, a chęć użycia go, czy to końcem wzniesienia budowli nowej, czyli też połączenia z halą wspomnianą (tj. z Sukiennicami – przyp. M.S.K.), nabawiłoby i niezmiernych kosztów, i nieprzyzwoitości, śmiesznością lub niesmakiem, mniej więcej wykraczających[229].

Soczyński praktycznie zalecał, aby „materiał ceglany, obficie z domu komisji (który także został skazany na wyburzenie – przyp. M.S.K.) i wieży zegarowej, rozebrać się mających, dobrze wiązany, tynkowany" użyć do klasycystycznej modernizacji Sukiennic[230]. Projekty doktora Soczyńskiego nie zostały jednak zrealizowane, zaś owa ocalała „wieża samotna", stojąca pośrodku krakowskiego rynku, oglądana przez Tańską kilka lat później, szczątkowy „pomnik dawnego ratusza" i symbol nowych miejskich porządków, prowokowała do refleksji kolejne pokolenia miłośników narodowych dziejów[231].

---

228 O losach ratusza krakowskiego pisał Józef Muczkowski. Zob. J. Muczkowski, *Dawny krakowski ratusz*, „Rocznik Krakowski" 1906, t. 8, s. 6–55.

229 K. Soczyński, *Myśli o upięknieniu Krakowa*, „Pszczółka Krakowska" 1821, t. 9, s. 182 i n., w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 166.

230 Kilka lat później (w lipcu 1826 roku) we Lwowie zawaliła się zabytkowa zaniedbana wieża ratuszowa – katastrofa pochłonęła kilka osób. Zob. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w XIX stuleciu*, Lwów 1928, s. 10.

231 K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 1.

Krakowskie spory modernizacyjne

W tym miejscu należałoby bliżej przyjrzeć się samym sporom i dyskusjom związanym z burzeniem krakowskich zabytków mających miejsce w okresie Wolnego Miasta Krakowa, w czasach kiedy w Senacie Rządzącym zapanował „duch porządku i czystości" oraz związana z nim „mania burzenia wszystkiego co stare"[232]. W perspektywie niniejszej refleksji ówczesne dyskusje toczące się wokół krakowskich „starożytności" wydają się szczególnie ważne, jako spory o koncepcję polskiego miasta historycznego oraz o znaczenie historii i tradycji narodowej w unowocześnianym świecie miejskim.

Jednak w sporach tych nie tyle chodziło o dylemat modernizować czy nie modernizować przestrzeń historyczną, bowiem ten pozytywnie rozstrzygnęli już zaborcy austriaccy na początku XIX wieku, a następnie zaakceptowały władze Wolnego Miasta Krakowa, ale raczej o to, jak i w jakim zakresie modernizować miasto, aby nie podważyć jego fundamentów historyczno-narodowych, z czego coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę w kolejnych latach zaborów. Można by także umieścić owe dyskusje w kategorii sporów o historię i nowoczesność oraz o tradycję i postęp (jak też o ich granice). Jednak w przypadku krakowskim był to także spór o wybór określonej tradycji (narodowej), na której można byłoby budować tę namiastkę Ojczyzny, jaką była Rzeczpospolita Krakowska. Czy miałaby to być tradycja średniowieczna (wszak z tego okresu pochodziły krakowskie mury i wiele tamtejszych budowli)? Czy może tak ówcześnie popularny w Europie Zachodniej klasycyzm, a zatem styl święcący swoje tryumfy przede wszystkim we Francji (od czasów Ludwika XVI), zaś od epoki stanisławowskiej także i na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (głównie w Warszawie), stając się synonimem nowoczesnej wzorcowej elegancji? Toteż klasycyzmowi hołdowało całe grono modernizatorów Krakowa, ze wspomnianym Soczyńskim na czele. Jednocześnie był to także spór o koncepcję samej nowoczesności, o rolę w niej dawności (historii, tradycji), co w przypadku miasta historycznego, jakim był Kraków, było problemem szczególnie ważnym. Dziewiętnastowieczne dyskusje wokół burzenia krakowskich murów miejskich i tamtejszych zabytków były więc sporami o wyobrażenie miasta współczesnego i cywilizacji współczesnej.

Przykład Krakowa, chociaż swoisty ze względu na charakter miasta, w pewnym stopniu może mieć zakres uniwersalny. Na początku XIX wieku

[232] J. Muczkowski, *Dawne warownie krakowskie*, dz. cyt., s. 46.

unowocześnianie starych przestrzeni miejski (otoczonych murami) było bowiem procesem charakterystycznym dla wielu miast zachodnich i polskich. Podobne rozbiórki i gruntowne przebudowy trwały w całej ówczesnej Europie, gdzie stosunkowo chętnie pozbywano się murów miejskich i wielu zabytkowych budowli (np. na terenach niemieckich)[233]. Przyczyn tego stanu rzeczy na ogół upatruje się zarówno w dość niskim poziomie ówczesnej wiedzy technicznej, jak i w braku funduszy na większe inwestycje miejskie. Jednak nie bez znaczenia w tym względzie był także wspomniany dominujący „smak" estetyczny, ugruntowany na wzorach klasycystycznych, a pełen pogardy dla „pomników ciemnoty", za jakie nader często w pierwszych dekadach XIX stulecia postrzegano średniowiecze zabytki[234].

Właśnie w imię tego rodzaju idei i estetyki starano się zatrzeć średniowieczny charakter Krakowa, nadając mu tak ówcześnie pożądane klasycystyczne rysy. Ten bowiem styl przed 1830 rokiem uznano za najbardziej odpowiedni dla miejskich budowli reprezentacyjnych[235]. W tym celu ksiądz Sebastian Sierakowski, senator Wolnego Miasta Krakowa oraz autor pierwszego polskiego podręcznika architektury i urbanistyki *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania* (Kraków 1812), planował (niezrealizowaną) przebudowę fasady katedry wawelskiej w modnym stylu klasycystycznym, którego był gorliwym wielbicielem, a także tego rodzaju modernizację Sukiennic. Zresztą projekt przebudowy Sukiennic Sierakowski przedstawił w 1820 roku senatowi wraz z innymi pomysłami „odnowy"

---

[233] Na ten temat w odniesieniu do Europy Zachodniej (głównie Niemiec) zob. J. Opaska, *U źródeł ochrony zabytków: rozwój systemowego konserwatorstwa w Niemczech w początkach XIX w.*, „Ochrona Zabytków" 2010, t. 58, nr 1–4, s. 248–251.

[234] Chociaż z drugiej strony już w pierwszych latach XIX wieku (także i na polskim gruncie) pojawiały się refleksje dotyczące ochrony zabytków architektury średniowiecznej. Na pewne wartości architektury średniowiecznej zwracali uwagę (już w ostatnich dekadach wieku XVIII i na początku XIX stulecia) m.in.: I. Krasicki, *O gmachach starożytnych*, w: tegoż, *Dzieła*, wyd. F.K. Dmochowski, Warszawa 1803, t. 6; W. Sierakowski, *Architektura cywilna dla młodzi narodowej*, t. 1–2, Kraków 1796; S. Sierakowski, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. 1–2, Kraków 1812; W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, Warszawa 1810. Jednak pełnej rehabilitacji i równorzędnej oceny z klasycyzmem architektura gotycka doczekała się dopiero w trzecim i czwartym dziesięcioleciu XIX wieku. Zob. J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 36.

[235] Około 1830 roku styl klasycystyczny w konserwatorstwie zaczął przechodzić w romantyczny, w pewnym stopniu rehabilitujący średniowiecze. Zob. W. Ślesiński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków" 1963, t. 16, nr 1(60), s. 4.

dawnych budowli krakowskich[236]. Sam Sierakowski wraz ze Szczepanem Humbertem w swojej fascynacji klasycyzmem posunęli się tak daleko, że nawet dostarczali za darmo plany mieszkańcom Krakowa chcącym przerobić swoje domy w duchu klasycystycznym. W ten sposób zmieniono wygląd m.in. domu „starostów spiskich", Bonerów, Kmitów, Penusów czy Krzysztofory[237]. Podobny postulat zgłaszał na początku lat dwudziestych autor *Myśli o upięknieniu Krakowa*, wspomniany już Soczyński, który snuł plany przebudowy Sukiennic w stylu „wielkim, wspaniałym, greckim", zamieszczając je w roku 1821 na łamach „Pszczółki Krakowskiej"[238]. Konkretny projekt przebudowy Sukiennic w stylu klasycystycznym przedstawił w drugiej połowie lat dwudziestych przybyły do Krakowa z Warszawy Chrystian Piotr Aigner (którego dziełem było wiele klasycystycznych budowli warszawskich z okresu Królestwa Polskiego)[239].

Właśnie przed tego rodzaju próbami unowocześniania zabytków przestrzegał u progu XIX stulecia Ignacy Krasicki, drwiąc:

> albo się starożytność szacowna zupełnie zatraca i burzy, a naówczas płód obrzydłej pstrokacizny powstaje, albo niby się odmładza na to tylko, iżby się stała godną wzgardy i śmiechu[240].

Zwolennicy burzenia murów i modernizacji zabytkowych budowli starego Krakowa od początku XIX wieku obok argumentacji o charakterze zdrowotnym, jak wspomniano, podejmowanej już przez Austriaków, używali także argumentów estetycznych związanych ze wspomnianym „upięknieniem miasta" i pozbywaniem się szpecących reliktów

---

236 Zob. W. Łuszkiewicz, *Sukiennice krakowskie. Dzieje gmachu i jego przebudowy*, Kraków 1899, s. 34.

237 W. Ślesiński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, dz. cyt., s. 5. Jak podaje Władysław Ślesiński, „w latach gorączkowego „upięknienia" miasta (1815–1826) jego średniowieczny charakter uległ daleko idącym zmianom. Jakby wynikało ze sprawozdań sejmowych, przeprowadzono w tym okresie bardzo dużo restauracji".

238 K. Soczyński, *Myśli o upięknieniu Krakowa*, „Pszczółka Krakowska" 1821, t. 9, s. 182 i n., w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 166.

239 Aigner przebywał w Krakowie w latach 1825–1827. W tym czasie oprócz projektu przebudowy „w stylu wzorcowym" Sukiennic sporządził projekt restauracji (w tymże stylu) Bramy Floriańskiej. Por. T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970, s. 9, 35.

240 I. Krasicki, *Dzieła Ignacego Krasickiego*, wydanie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, t. 6, Warszawa 1803, s. 336 i n.

przeszłości. Wykorzystywali również w tym celu argumenty cywilizacyjne, takie jak konieczność unowocześnienia Krakowa, „otwarcia" go i poszerzania jego granic.

Ówczesna modernizacja Krakowa (oraz innych miast) najczęściej dokonywała się więc dosłownie na gruzach przeszłości, chciano bowiem w miarę niskim kosztem przebudować i unowocześnić miasto z wykorzystywaniem gruzów jako budulca dla nowej infrastruktury krakowskiej (m.in. kanałów miejskich)[241]. W ten sposób Kraków (a także inne miasta[242]) borykający się z brakiem miejsc budowlanych na nowe budynki, instytucje, place w obrębie Plant miał także pozyskiwać place na nową zabudowę. Pod tymi hasłami do końca trzeciej dekady XIX wieku wyburzono dawne mury obronne, ponad czterdzieści bram i baszt oraz około dwadzieścia pięć kościołów[243].

Na przełomie XVIII i XIX wieku oraz na początku XIX stulecia podobne akcje modernizacyjne na ogół rozumiano jako działanie pożyteczne, jako modernizowanie miasta przez nowoczesne władze pozbywające się nieprzydatnych i zazwyczaj źle zachowanych obiektów, których odnowa pochłonęłaby wielkie koszty. Praktyczną politykę krakowskiego „rządu teraźniejszego", który „czynnie i umiejętnie korzysta z chwili pokoju, którym najjaśniejsi Protektorowie przez nadanie krainie krakowskiej udzielności obdarzyć ją raczyli", akceptował nawet sam wielbiciel „starożytności" krakowskich, wielce zasłużony w tym względzie Ambroży Grabowski, aprobujący roboty porządkujące, które „przedsiębierze rząd" oraz zabiegi wokół „upięknienia" miasta, chwaląc zmiany jakie w związku z tym nastąpiły[244]. Grabowski „nade wszystko" popierał „upięknienie przedmieść" związane z rozbiórką dawnych murów, których stan – jak pisał – „obrażał oczy", a „smrodliwe wyziewy zarażające powietrze", wydobywające się z owej przestrzeni, „były nieznośnymi dla nosa". Wymowny opis ówczesnego stanu krakowskich murów, niejako usprawiedliwiający dokonane działania

---

241 K. Bąkowski, *Kronika Krakowa 1796–1848*, cz. 2: *Od r. 1816 do 1831*, Kraków 1906, s. 119.

242 Przykładem było m.in. Wilno. Zob. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, dz. cyt., s. 36.

243 F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki… O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo" 2009, r. 106, z. 2–B, s. 371.

244 A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, t. 2, Kraków 1909, s. 181, 194: Zachwycony Grabowski opisał m.in. ulice Krupniczą, z której „zniknęły […] małe, niskie domy […] po ich zburzeniu wystąpiły z ziemi piękne domy dwupiętrowe". W 1818 roku wprowadzono zakaz budowania domów z „miękkich materiałów", tj. z drewna.

„upiękniające" i porządkujące, zamieścił Grabowski na kartach swoich wspomnień[245]. W perspektywie pozytywnych zmian przestrzeni krakowskich, zarazem estetycznych, jak i użytecznych dla mieszkańców miasta, chwalił Grabowski zwłaszcza założenie Plant („Plantacji"), powstających w latach dwudziestych. Za tę inicjatywę nie szczędził słów uznania rządowi Wolnego Miasta Krakowa[246]. W tym względzie wtórowała mu przybyła z Warszawy Klementyna Tańska zachwycona nowymi zieleńcami krakowskimi, „przechadzkami bardzo przyjemnemi Plantacjami zwanemi, które Kraków jakby ogrodem opasują", powstałymi „na rozwalinach tych dawnych murów, w miejscach błotnistych, nieczystych, niezdrowych"[247].

W efekcie wspomnianych przemian modernizacyjnych w pierwszych dekadach XIX wieku Kraków zaczął diametralnie zmieniać swoje oblicze. Wraz z likwidacją starych zabytkowych murów miasto otwierało się, unowocześniało, zyskiwało nowe zielone tereny rekreacyjne. Przyglądając się zachodzącym sukcesywnie zmianom, Grabowski na kartach swoich wspomnień snuł projekty Krakowa przyszłości – jako miasta wielkiego i nowoczesnego, marząc o jego „przyszłym rozszerzeniu":

> […] gdyby tak świetne przyszły czasy i ludność jego tak dalece się powiększyła, że już ani w jądrze miasta, ani w obrębie jego przedmieść pomieścić

[245] „Przestrzeń zewnętrzna około murów, która oddzielała miasto od przedmieść, była to okolica niedostępna, zasypana górami śmieci, błota i rumowiska, wywożonemi z miasta i sypanemi bez ładu, zarosła lasem ostów, pokrzyw, szaleju, psiego mlecza, przerżnięta w różnym kierunku bagnistymi i śmierdzącymi ściekami nieczystości, spływającymi z miasta, skąd rozchodził się nieznośny smród, osobliwie w czasie upałów letnich, tak że tam trudno było zapuścić kroki; a szczególniej też taką była zachodnia […]. Przy samej bramie Wiślnej, prawie dotykając do niej, był dość szeroki rów napełniony plugastwem w stanie gęstej cieczy, który wyziewem swym zatruwał całą powierzchnię, a z tego smrodliwego strumienia wydobywał się bańkami gaz błotny odrażającego fetoru, które okrywały całą jego powierzchnię. Za tym rowem pod kościołem św. Norberta był kawałek ornego gruntu, który zasiewano prosem itp. tu gdzie teraz jest piękna trawiasta przestrzeń. Dalej ku furtce Szewskiej były jeszcze ślady dawnych fos, lecz te już były śmieciami i gruzem murowym prawie jak zasypane. Wzdłuż całej tej przestrzeni rosły osty i chwasty". A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 182–184. W rozprawie *Kraków i jego okolice* Grabowski wspomina, bez żadnego subiektywnego komentarza, rozbiórkę ratusza „z woli rządu Wolnego Miasta Krakowa". Zob. A. Grabowski, *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900, s. 29. W przypisach autor zamieścił informacje o rozbiórce murów, także nie oceniając tego faktu (tamże s. 321, przypis 2). Natomiast pisząc o porządkowaniu miasta, Grabowski uwagę swoją skupił na odkryciach poczynionych przy okazji porządków (tamże, s. 327–328).

[246] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 188–190; A. Grabowski, *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, dz. cyt., s. 36.

[247] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 202.

by się nie mogła i wypadałoby koniecznie przez wstawienie nowych ulic przestwór miasta rozszerzyć[248].

Narodziny nowej świadomości miasta historycznego

Jednocześnie już wówczas rodziła się nowa świadomość miasta historycznego, jego wyjątkowej roli oraz społeczno-narodowego znaczenia materialnych pamiątek historycznych[249]. Sam Ambroży Grabowski, snując wizje nowoczesnego Krakowa, podkreślał bowiem zarazem, że powinno to być miasto mające szacunek dla przeszłości i narodowych pamiątek. Z tej perspektywy krytykował m.in. pomysły zburzenia Bramy Floriańskiej czy wyburzenie innych bram, baszt oraz kościołów, pozbawiające przestrzeń krakowską ważnych elementów jej tożsamości historycznej[250]. Świadomość ta zaczęła wzrastać wraz z recepcją tendencji narodowo-sentymentalnych związanych z kultem polskiej przeszłości narodowej, a potem także i tradycji romantycznych (w Krakowie około roku 1830)[251].

Oprócz wspomnianych powyżej kontekstów kulturowych oraz historycznych (utrata niepodległości z czasem coraz mocniej i dramatyczniej wpisywała się bowiem w świadomość Polaków), które zaciążyły na ówczesnych przemianach świadomości miasta historycznego, ważną rolę w tym względzie odegrał także kontekst filozoficzny. Był on związany z coraz większą popularnością myśli niemieckiej, w której od drugiej połowy XVIII wieku pojawiały się refleksje związane z nowym postrzeganiem dziedzictwa przeszłości oraz postulaty, takie jak ten Herdera o „ożywieniu na nowo Niemiec", refleksje Winckelmanna na temat dziedzictwa grecko-rzymskiego, gotyckie fascynacje Goethego czy historyzm Hegla. W związku z tym materialne świadectwa przeszłości zaczęły się stawać coraz ważniejsze jako narzędzia edukacji społecznej oraz umocnienia samoidentyfikacji i wspólnoty narodowej.

---

248 A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 200.

249 Ochroną zabytkowych ruin zajmowało się warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jeden z jego członków, Wawrzyniec Surowiecki, w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polszcze* (1810), zwracając uwagę na opłakany stan polskich zabytków oraz potrzebę ich ochrony, podał przykład ruin zamku w Rawie Mazowieckiej. Surowiecki konkludował, że dowodzą one „zarazem wielkości swych twórców i nikczemności ich potomków". O rozwoju idei ochrony zabytków w XIX wieku zob. J. Frycz, *Konserwacja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975.

250 A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 207–208.

251 Najbardziej znanym przykładem jest aktywność księżnej Izabeli Czartoryskiej.

To właśnie w Krakowie najwcześniej rozpoczęto świadome akcje konserwatorskie. Wolne Miasto Kraków było pierwszym spośród miast polskich, gdzie „zwrócono baczną uwagę na wysokie wartości narodowe – a potem artystyczne – pomników przeszłości, jak również na potrzebę ich ochrony”[252]. Szczególną rolę w tym względzie odegrał Jan Paweł Woronicz, który po objęciu w 1816 roku biskupstwa krakowskiego podjął się odbudowy i odnowienia zrujnowanego pałacu biskupiego, przeznaczając mu szczególną misję nie tylko religijną, ale także narodową. Za jego sprawą pałac biskupów krakowskich stał się świątynią pamięci – „miłym dla Polaka ustroniem” – które niejako zastępowało zrujnowany Wawel. Krakowski pałac biskupi Jana Pawła Woronicza – „szanownego pasterza diecezji krakowskiej godnego Kadłubków, Odrowążów, Oleśnickich, Maciejowskich, Tomickich następcy” – w maju 1827 roku odwiedziła również i Klementyna Tańska, czyniąc tę wizytę jedną z pierwszych i najważniejszych w trakcie jej pobytu w Krakowie[253]. Na kartach *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego* Tańska zaprezentowała „liczne malowidła” i „ojczyste pamiątki” znajdujące się w zbiorach biskupa krakowskiego, w których w jej odczuciu przebijał „obok serca Polaka nie znający granic jeniusz poety”[254]. Zbiory pałacu biskupów oraz jego historyczny wystrój, który uległ zniszczeniu w wielkim pożarze Krakowa w 1850 roku, były materialnym wyrazem myślenia Woronicza o historii narodowej oraz swego rodzaju komentarzem do aktualnej rzeczywistości.

W sporządzonym przez samego Jana Pawła Woronicza opisie pałacu z 1822 roku (*Pałac Biskupów Krakowskich. Rzecz skreślona do opisu Krakowa roku 1822*) zwraca uwagę fakt, że biskup krakowski dzieje narodowe rozumiał bardzo szeroko, zarówno w kontekście polityczno-militarnym, obyczajowo-kulturalnym, jak i cywilizacyjnym[255]. Toteż obok zdobiących pałacowe ściany fresków przedstawiających narodowe sceny militarne,

---

[252] M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, dz. cyt., s. 29.

[253] Jan Paweł Woronicz (znający Tańską jeszcze z czasów warszawskich) na okoliczność jej przyjazdu wydał przyjęcie. Zob. K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 7 i n.

[254] Tamże, s. 9.

[255] J.P. Woronicz, *Pałac Biskupów Krakowskich. Rzecz skreślona do opisu Krakowa roku 1822*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Jana Pawła Woronicza: biegiem lat ułożone. Księga wtóra*, Kraków 1832, s. 167–197. Sporządzony przez Woronicza opis jego rezydencji został dekadę wcześniej włączony do przewodnika A. Grabowskiego pt. *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic* (1822).

obyczajowe, a także wizerunki ważnych dla Polski i Krakowa postaci historycznych, znalazły się również wyobrażenia artystyczne ukazujące dzieje modernizacji cywilizacyjnej Krakowa i jego okolic, związane z rozwojem gospodarczo-przemysłowym tych ziem. W sali zwanej „krakowską" Michał Stachowicz[256] namalował więc na polecenie biskupa „targ zbożowy na Kleparzu", „spław wiślany na Kazimierzu", a także „kopalnię węgla", naprowadzającą „na widok Jaworzna, w którym i prace górnicze i zyski dla nich dla Krakowa bezleśnego prowadzone, ważność przedmiotu pomnażają"[257].

Kolejny pałacowy fresk wykonany przez Stachowicza (tym razem wyobrażający „kopalnię żelaza w Siewierzu") Woronicz w swoim opisie skomentował słowami stanowiącymi apoteozę jego poprzednika, biskupa (a potem kardynała) Zbigniewa Oleśnickiego, „który to księstwo na Śląsku dla swej katedry przykupił, a nabytkiem tym i granice, i przemysł ojczystej ziemi przymnożył"[258]. Poza wspomnianymi wyobrażeniami malarskimi na ścianach krakowskiego pałacu znalazły się także i inne freski „cywilizacyjne" przedstawiające m.in.: kopalnię marmuru w Dębniku, przedstawiającą „rozmaite prace kamieniarskie", kopalnię żelaza w Siewierzu, kopalnie olkuskie, kopalnię soli w Wieliczce, kopalnię węgla „z widokiem Jaworzna", kopalnię siarki w Swoszowicach oraz kopalnię w Miedzianej Górze. Ten ostatni fresk przedstawiał „nowe zakłady zamożnego teraz górnictwa, którym dawni właściciele kieleckiej włości, biskupi krakowscy, dali początek, i do korzystania z tych bogactw ziemi drogę wskazali"[259]. Tym samym biskup Woronicz eksponował niebagatelny wkład duchowieństwa polskiego w rozwój cywilizacyjny Ojczyzny, czyniąc duchownych swego rodzaju przewodnikami w tym względzie.

W kontekście podejmowanych w pierwszych dekadach XIX wieku chwalebnych akcji zbierania i gromadzenia pamiątek narodowych, zainicjowanych przez właścicielkę Puław, księżnę Izabelę Czartoryską,

---

256 Na temat historycznych malowideł ściennych Stachowicza w Pałacu Biskupów oraz stworzonych w latach dwudziestych dekoracji auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, które przedstawiały dzieje uczelni, pisał T. Budrewicz, *Dzieje malowane i ich opisanie (Michał Stachowicz i Paweł Czajkowski)*, w: *Narodziny Rzeczpospolitej Krakowskiej. Obrazy – relacje – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016, s. 137–158.

257 J.P. Woronicz, *Pałac Biskupów Krakowskich. Rzecz skreślona do opisu Krakowa roku 1822*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Jana Pawła Woronicza*: *biegiem lat ułożone. Księga wtóra*, dz. cyt., s. 171–172.

258 Tamże, s. 172.

259 Tamże, s. 174.

których kontynuacją była krakowska aktywność Jana Pawła Woronicza, należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju działania nierzadko miały także i swoją drugą, mniej chlubną stronę. Ówcześni zbieracze pamiątek narodowych (zazwyczaj gromadzonych przez nich we własnych majątkach czy w podległych im instytucjach) w efekcie owych działań jednocześnie pozbawiali bowiem zabytków miejsca, z którymi były one historycznie związane. Przykładem tego był sam Kraków, który w pod koniec XVIII wieku i w pierwszych latach XIX stulecia stał się przestrzenią wyjątkowo atrakcyjną do eksploracji przez oświeconych zbieraczy. Tego rodzaju działania podejmowane często przez znakomite osobistości tamtych czasów szczególnie ostro krytykował Ambroży Grabowski, nazywając je dosadnie „świętokradczym łupiestwem". Grabowski dokonał ich krytycznej oceny zarówno z pozycji historyka (amatora), jak i mieszkańca Krakowa emocjonalnie związanego z miastem. Poświęcony temu procederowi rozdział wspomnień, zatytułowany wymownie „Złupienie grobów królewskich przez Gotów i Wandalów nowych czasów", Grabowski zaopatrzył w znaczące motto własnego autorstwa:

> O święta ziemio, któż cię uszanował kiedy?
> Łupiły cię Tatary… i Szwedy,
> Mniejsza, że cię obdarły i Scyty i Goty,
> To gorsza, że cię darły własne patrioty[260].

Mianem owych „Gotów i Wandalów nowych czasów" Grabowski określił znamienitych zbieraczy krakowskich „starożytności narodowych", a wśród nich Tadeusza Czackiego.

> Ten [tj. Tadeusz Czacki – przyp. M.S.K.] w r. 1791 odwiedzając Kraków, zbrojny pozwoleniem królewskim i poleceniem prymasa, nie tylko grabił w archiwach i bibliotekach kościołów i klasztorów w Krakowie i całej Polsce, ale i otwierał groby królów polskich i tam różne poznajdywał starożytne a kosztowne pamiątki, np. blachy srebrne z napisami, cyfry z diamentami, łańcuch z emalią, które nie wiedzieć gdzie się podziały, gdyż ich teraz w trumnach królewskich nie ma, że śp. Czacki, korzystając z tego, że prześwietna kapituła krakowska składała się najczęściej (a prawie zawsze) z ludzi więcej dbałych o swój byt materialny, o dobre dochody, a mniej stojących o to, że te starożytne pamiątki przechodziły do rąk prywatnych, przyswoił je sobie i sposobem nieprawym stał się ich właścicielem, a może wartość

[260] A. Grabowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., t. 2, s. 171.

> ich zewnętrzną złożył do rąk jaśnie wielmożnych kanoników, stróżów tego świętego składu, u których takowa wsiąkła i znikła[261].

Nie mniej ostre słowa krytyki Grabowski skierował także w stronę kontrowersyjnej krakowskiej aktywności zbierackiej księżnej Izabeli Czartoryskiej, która dbając o odpowiednie wyposażenie swoich Puław nie tylko zabrała z Krakowa „kilka złocistych bań czyli kul miedzianych, które stały na szczycie dachówkowego pokrycia pałacu królów polskich" (te akurat ratując od zniszczenia przez Austriaków), jak wyliczał Grabowski, ale także wzięła „orła kamiennego z Łobzowa", a przede wszystkim:

> popełniła świętokradztwo przy grobie Kazimierza Wielkiego, który bardzo oszpeciła […]. Jeszcze prócz tego, jak jest pogłoska, księżna zatkała gębę kapitule jakimś sprzętem kościelnym ze srebra, mówiono, że lampą, którą katedrze ofiarowała[262].

Pojmując potrzebę ratowania pamiątek królewskich przed „zupełnym zniszczeniem" oraz deklarując zrozumienie dla akcji gromadzenia zabytków, Grabowski podkreślał jednak, że owe wydobyte z grobów zabytki powinny zostać odpowiednio zabezpieczone, a potem ponownie złożone w Krakowie:

> […] jako święta własność całej Polski, gdzie najpóźniejsi potomkowie nasi mogliby je byli ze czcią i uszanowaniem oglądać – ale zabierać te święte na własność osobistą jest istotnie grzechem, od którego żaden biskup nie powinien dać rozgrzeszenia […]. Nie godzi się świętokradczą ręką znieważać pomników i grobowców, które pobożność współczesnych zmarłym wzniosła […]. I jakikolwiek cel, choćby ten naukowym względem chciał się popierać, występku tego usprawiedliwić nie zdoła[263].

---

[261] A. Grabowski, *Złupienie grobów królewskich przez Gotów i Wandalów nowych czasów*, w: tegoż, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 171–172. Przekupieni strażnicy katedry wawelskiej i tamtejsi posługiwacze pozwolili Czackiemu na otwieranie grobów królewskich, nie protestując kiedy zabierał stamtąd pamiątki po królach polskich. W trakcie swojego pobytu w Krakowie (wiosną 1791 roku) Czacki odwiedził również Skałkę. Nie jest wykluczone, że wówczas zabrał przechowywaną w glinianym naczyniu czaszkę Jana Długosza. Zaś – jak przypuszcza Franciszek Ziejka – w drodze powrotnej z Krakowa do Warszawy, kiedy pod koniec kwietnia 1791 roku Czacki odwiedził Zwoleń, prawdopodobnie zabrał z tamtejszej krypty Kochanowskich czaszkę Jana Kochanowskiego. Zob. F. Ziejka, *Narodowa relikwia*, w: *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2007, s. 609–615.

[262] A. Grabowski, *Złupienie grobów królewskich przez Gotów i Wandalów nowych czasów*, w: tegoż, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 173.

[263] Tamże, s. 172–174.

Wokół historycznych budowli krakowskich

Wypowiedź Grabowskiego pokazuje, że w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej wśród różnych argumentów używanych przez obrońców krakowskich zabytków i „pomników starożytności" (a wśród nich m.in. profesora Feliksa Radwańskiego, Artura Potockiego czy Jana Lityńskiego) pojawiały się także i takie świadczące już o świadomości roli społecznej materialnych pamiątek potęgi dawnej Rzeczypospolitej[264]. W tym kontekście także zabytkowe budowle krakowskie coraz częściej zaczynały być postrzegane jako mające wartość (narodową, historyczną, terapeutyczną) i w związku z tym jako wymagające ochrony[265].

Broniąc przed zburzeniem średniowieczną Bramę Floriańską, Feliks Radwański, senator dożywotni Wolnego Miasta Krakowa, 16 grudnia 1816 roku przekonywał członków Senatu:

> Brama Floriańska, w postaci pierwotnej i nigdzie nie naśladowanej, wystawia ciekawemu cudzoziemcowi masę foremną i ogromną, która by pewnie rzymskich murów nie poszpeciła […] nie może się i nie powinna od Senatu spodziewać wyroku swojej zagłady. […] Mówię do senatorów Polaków, potomków współczesnych czynów i cnót tego wielkiego monarchy świadków (tj. Kazimierza Wielkiego – przyp. M.S.K.], którzy oczytani z historią naszego narodu mają, jak się spodziewam, w świeżej pamięci co on zrobił dla miasta Krakowa, a w obecnym stanie rzeczy, nie spuszczając z uwagi, że potężni monarchowie powracając Polakom narodowość, poruczyli Senatowi straż pamiętników, których dochowanie najpóźniej potomności ma być pierwszym jego staraniem i prawem[266].

Potępiając wszelkie „świętokradzkie nieprawości" skazujące zabytkowe budowle krakowskie „na obalenie, w celu uzyskania nieco budowlanego materiału, a po części uronienia na stratę i postronną wygodę", Radwański pełen gorzkiej ironii pytał tedy prześwietny Senat: „Piramidy egipskie nie powinnyż już być dawno przez barbarzyńskich Mameluków lub Arabów

---

[264] W. Ślesiński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków" 1963, 16/1 (60), s. 5.

[265] Dla porównania, tego rodzaju świadomości nie wykazywali jeszcze ani mieszkańcy osiemnastowiecznego Lwowa, ani nawet Wilna na początku wieku XIX, kiedy burzono tamtejsze mury. W Wilnie jeśli pojawiały się jakiekolwiek protesty w tym względzie (jak w przypadku Bramy Wileńskiej), to ich motywacją były przede wszystkim prywatne interesy. Por. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799–1805)*, dz. cyt., s. 32, 36.

[266] F. Radwański, *Obrona Bramy Floriańskiej*, w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 170.

Beduinów zniszczone?" Dalej mówił: „Szanują do dziś dnia ci sami Arabowie w Azji Palmirę i Balbek, a my krakowianie, mogliżbyśmy przenieść na sobie żebyśmy w tyle zostawali za tymi nieucywilizowanymi ludami"[267]. W efekcie słynnej obrony Radwańskiego, niezależnie od tego, który z argumentów w istocie przekonał krakowskich senatorów[268], 13 stycznia 1817 roku Senat Rządzący podjął decyzję o zachowaniu Bramy Floriańskiej i około dwustu metrów murów obronnych. Ocalał również Arsenał Miejski, baszty Pasamoników, Stolarska i Ciesielska oraz Barbakan.

Jednak problem zabytkowych budowli krakowskich miał powrócić jeszcze nie raz w latach dwudziestych XIX stulecia. Kilka lat później (pod koniec 1825 roku), tym razem Artur Potocki zmuszony był przekonywać Izbę Reprezentantów do konieczności ochrony miejscowych zabytków:

> Otoczeni pomnikami czasów świetnych, jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie, a nawet ozdobę. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiątek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości[269].

Światły postulat Potockiego o pięć lat wyprzedził raport François Guizota w sprawie ratowania zabytków, przedłożony Ludwikowi Filipowi – królowi Francji[270]. Jednak dwa lata później po raz kolejny zaszła potrzeba obrony średniowiecznych zabytków krakowskich przed zakusami ówczesnych „burzymurków"[271] – Bramy Floriańskiej oraz Barbakanu. Tym razem zostały one uratowane dzięki interwencji sędziego pokoju Jana Lityńskiego na

---

[267] Tamże, s. 172–173.

[268] W oracji Radwańskiego obok argumentów historyczno-patriotycznych pojawiła się także i argumentacja zdrowotna (obrosła później w anegdotę): „Wiatry północy, północno-wschodni i północno-zachodni, a z tych pierwszy i ostatni niosą nam zwyczajnie śniegi zadymne, takowe miotałyby je gwałtownie ze samego Kleparza wśród Rynku i gdyby te panowały, ciężko by się komu przyszło na nogach utrzymać […]. Przez wzgląd na zdrowie, pieszczeniem wychowane wychowane kobiety i dzieci, byłyby wystawione na częste fluksje, reumatyzmy, a może i paraliże". Zob. F. Radwański, *Obrona Bramy Floriańskiej*, dz. cyt., s. 174.

[269] „Gazeta Krakowska" z 29 stycznia 1826 roku. Cyt. za: S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 406.

[270] J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 15, 86.

[271] Tym pogardliwym określeniem nazwał kilkadziesiąt lat później Jan Matejko krakowskich urzędników magistrackich planujących zlikwidować średniowieczną zabudowę dawnego szpitala św. Ducha. O tej kolejnej krakowskiej „wojnie murów" pisał m.in. T. Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj?...*, Wrocław 2004, s. 6.

posiedzeniu Senatu Rządzącego w styczniu 1827 roku[272]. Podsumowując ówczesne spory wokół istnienia Bramy Floriańskiej, Ambroży Grabowski pisał:

> Nie wiem jakiej przypisać to przyczynie, czy skutkom czasu, czy zmianie w charakterze naszym, że podczas gdy przodkowie nasi wiele budowali i nowe stawiali gmachy, my znajdujemy to wygodniejszem, zamiast dawny poprawić gmach i nie dać mu upadać, czekać aż go czas nadwątli, a potem przystępujemy do zburzenia go jako pustki[273].

***

Kiedy w 1827 roku Klementyna Tańska pojawiła się w Krakowie, miejskie mury obronne w znacznej części były już wyburzone (ich rozbiórkę zakończono w 1820 roku)[274], nie istniał także ratusz, z którego po likwidacji pozostała jedynie wieża, zaś kilka miesięcy wcześniej zakończyła się kolejna debata dotycząca losów Bramy Floriańskiej. Kraków unowocześniał się, modernizował, ale jednocześnie zatracał swój dawny i niepowtarzalny charakter.

Jak wspomniano, przeobrażenia związane z modernizacją przestrzeni Krakowa w czasach Wolnego Miasta w rozmaitym stopniu dotknęły wiele zabytkowych budowli, a wśród nich także i stary szesnastowieczny pałac królewski w Łobzowie, którego wygląd odmieniony w połowie lat dwudziestych, stał się dla współczesnych widomym znakiem nowych czasów. Jeszcze w roku 1822 na kartach *Historycznego opisu miasta Krakowa i jego okolic* Ambroży Grabowski, wspominając łobzowski „gmach przez króla Kazimierza W. na letnie pomieszczenia królów wystawiony", pisał o „okazałych ruinach" znajdujących się w tym miejscu, „gmachach Łobzowa zamienionych w zwaliska":

> Po rozbiorze kraju polskiego, rząd obcy, który wszystko obalał co dawne przypominać mogło czasy, w znacznej go rozebrał części[275].

---

[272] A. Chmiel, *Feliks Radwański*, w: tegoż, *Szkice krakowskie*, (Biblioteka Krakowska), Kraków 1939 (1947), s. 174.

[273] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 207–208.

[274] „Spory fragment murów kazimierskich przy ul. św. Wawrzyńca rozebrano już w 2-giej połowie XIX-go wieku, a nawet z początkiem XX-go wieku. Wreszcie okupant hitlerowski zburzył około 60 mb. długi ciąg tegoż muru w narożniku ulic Krakowskiej i Meiselsa". S. Świszczowski, *Mury miejskie Krakowa*, „Ochrona Zabytków" 1955, t. 8, nr 3(30), s. 175.

[275] A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, dz. cyt., s. 177, 179.

Niebawem władze miasta, nie będąc w stanie utrzymać pałacu, oddały go wraz z ogrodem i folwarkiem łobzowskim „w wieczystą dzierżawę" niejakiemu Benedyktowi Beniszowi[276].

> Atoli z obowiązkiem aby pałacyk wyreperował, na mieszkalny urządził i w porządnym stanie użytkował. Dopełnił tych warunków zacny Benisz, pałacyk wyreperował […], przyjmował co niedziela i święto, a nawet i w dniu roboczym spacerujących Krakowian, posilających się według woli i środków pieniężnych jedzeniem i napojami

– wyjaśniał Ambroży Grabowski[277]. W 1824 roku Benisz otworzył w pałacu łobzowskim oberżę, mającą przynosić dochody i przyciągać turystów[278].

Właśnie ów lokal urządzony w historycznych wnętrzach pałacu stał się powodem pesymistycznych refleksji cywilizacyjnych Klementyny Tańskiej, która chociaż doceniała starania związane z odnowieniem pałacu („prawda, że pałac łobzowski w jak najlepszym jest stanie […]; prawda, że podobno nie było innego sposobu zachowania go od zniszczenia"[279]), to jednak w związku z jego skomercjalizowaniem rozczarowana wyznała:

> ale przecież spada wyobraźnia jakby z obłoków, zastając w tem ustroni Kazimierza i tylu królów kawiarnię, czytając w miejscu, gdzie może leżał statut wiślicki, cenę herbaty, portera i ponczu[280].

Mimo że autorka tych słów podobne obrazy oglądała nie raz w intensywnie modernizowanej stolicy Królestwa Kongresowego[281], i nie raziły jej one

---

[276] J.W. Rączka, *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów*, Kraków 1996, s. 46–48.

[277] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 191.

[278] Oczywiście, przykład otwarcia oberży w historycznych wnętrzach pałacu łobzowskiego nie był ówcześnie odosobniony. Tego rodzaju lokale otwierano wówczas także i w innych zabytkowych wnętrzach krakowskich, choćby w kamienicy przy ul. Św. Jana, gdzie od pierwszej połowy XVIII w. istniał kościół, a potem klasztor bernardynów „Na Żłóbku". Jednak na początku XIX wieku nowy właściciel (węgierski kupiec Maciej Knotz) przebudował kamienicę na oberżę „Pod Królem Węgierskim", a następnie w latach dwudziestych zamienił ją na hotel (później nazwany „Saskim") według projektu Szczepana Humberta. Zob. K. Bąkowski, *Kronika krakowska 1796–1848*, cz. 1: *Od r. 1796 do 1815*, (Biblioteka Krakowska, t. 27), Kraków 1905, s. 97–99.

[279] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 20.

[280] Tamże, s. 21.

[281] Na oczach jej pokolenia ginęła przecież dawna Warszawa, powstawało zaś „nowe stołeczne miasto z szeregiem wielkich budynków publicznych, przeznaczonych na pomieszczenie władz i instytucji". Zob. J.S. Bystroń, *Warszaw*a, wstęp R. Kołodziejczyk, Warszawa 1977, s. 179.

(co poświadczają *Pamiętniki* autorki), to jednak tego rodzaju aktywność w odniesieniu do owego „sławnego miasta wspomnień”[282] wydawała jej się szczególnie przygnębiająca:

> Mówiono mi nawet pierwej, że tem jest teraz (pałac łobzowski – przyp. M.S.K.] dla krakowian, czem dla nas Kawa Wiejska, przecież wszedłszy tam umysł mój zupełnie zupełny zawód miał. W zgasłej nawet, a drogiej piękności, jeszcze byśmy śladów wdzięków spotkać chcieli

– pisała na kartach *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego*[283]. Chociaż więc sama Tańska doskonale zdawała sobie sprawę z praw jakie obowiązują na rynku, jako osoba utrzymująca się z pracy zawodowej i przywiązująca wagę do spraw ekonomicznych, to jednak w przypadku miasta zarezerwowanego jako przestrzeń ściśle narodowa owe „zacieranie” śladów przeszłości związane z jego modernizacją mocno zaniepokoiło warszawską podróżniczkę, która wyjechała z Łobzowa nie tylko rozgoryczona faktem, że „nic prawie tych pierwotnych wdzięków nie przypomina; ogród jest tegoczesny […] pałac łobzowski z gruntu odbudowany”, ale i mocno zasmucona degradacją przestrzeni historycznej związaną z rozwojem cywilizacyjnym oraz jego skutkami (komercjalizacją[284]).

Zresztą nie tylko Tańska – przybyszka z zewnątrz – odczuwała ambiwalentność przemian i modernizowania zabytków, takich jak pałac w Łobzowie. Po latach zdanie jej zdawał się podzielać także i Ambroży Grabowski. Na kartach kolejnych wznowień *Historycznego opisu miasta Krakowa i jego okolic* (od roku 1830 wydawanego pod tytułem *Kraków i jego okolice*), kreując siebie zgodnie z duchem epoki romantycznej na wielbiciela zabytkowych ruin, przyznał, że odnowiony i uporządkowany pałac Łobzowski jednak „stracił na uroku”. Malownicze ruiny – te „wymowne zwaliska” – teraz „naprawione i obielone […] zaprzestały przemawiać głosem tkliwym, przenikającym, który się do głębi serc zwiedzających je przeciskał”[285].

---

[282] Określenie A. Grabowskiego, *Przedmowa*, w: *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic przez Ambrożego Grabowskiego*, dz. cyt., s. 6.

[283] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 21. Wspomniana „Wiejska Kawa” to kawiarnia warszawska z ogródkiem, założona w ostatnich dekadach XVIII wieku przy ul. Wiejskiej przez żonę warszawskiego kupca – Jakuba Najberta. Kawiarnia cieszyła się popularnością także w XIX wieku. Ten rozbudowany na początku wieku XIX lokal był miejscem spotkań eleganckich mieszkańców Warszawy.

[284] Tamże.

[285] A. Grabowski, *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900, s. 217.

Jednak pod koniec życia Grabowski z perspektywy większego dystansu czasowego inaczej patrzył już na te kwestie, najwyraźniej upływ czasu zniwelował wcześniejsze zastrzeżenia. Dlatego na kartach swoich wspomnień, już bez jakiejkolwiek dezaprobaty, Grabowski z rozrzewnieniem przypominał czasy, kiedy po remoncie Łobzowa w murach tego niegdyś zupełnie zrujnowanego pałacyku, aktualnie „w piękny gmach przeistoczonego", jego właściciel „przyjmował co niedziela i święto, a nawet i w dniu roboczym spacerujących Krakowian posilających się według woli i środków pieniężnych jedzeniem i napojami, jak kto chciał"[286].

Ambiwalencja współczesnych odnośnie do podejmowanych działań modernizacyjnych historycznej przestrzeni Krakowa wynikała z trudności pogodzenia podstawowych opozycji. Z jednej strony dawności historycznej – malowniczej, nasyconej emocjami, ale często zaniedbanej, chaotycznej i utrudniającej codzienną egzystencję, z drugiej nowoczesności – uporządkowanej, praktycznej, użytecznej, acz pozbawionej przy tym walorów tej pierwszej. W tej sytuacji prawdopodobnie żadna (podjęta nawet w najlepszej wierze) próba pogodzenia wspomnianych opozycji i tak nigdy nie byłaby do końca satysfakcjonująca. Przynosząc albo żal za utraconymi pamiątkami przeszłości (w przypadku likwidacji zabytków), albo rozdrażnienie kontrastami (które tak raziły Tańską w Łobzowie) będącymi efektem prób ich połączenia.

***

Przytoczone powyżej przykłady zwracają uwagę, że proces budzenia się świadomości miasta historycznego i roli jego pamiątek (oraz sposobu ich istnienia w nowej rzeczywistości), który miał miejsce w pierwszych dekadach XIX wieku, w istocie nie był prosty. Sama zaś ochrona pamiątek narodowych nie była kwestią ani jednoznaczną, ani też oczywistą, i to nawet w perspektywie tych samych osób. O skomplikowaniu procesu budzenia się świadomości miasta historycznego przekonują wypowiedzi tak zasłużonych

[286] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 290–291. Z kart *Historycznego opisu miasta Krakowa i jego okolic*, a potem także i z kart kolejnych edycji *Krakowa i jego okolic* przebija aprobata Grabowskiego dla prac „Rządu teraźniejszego", który „czynnie i umiejętnie korzysta z chwili pokoju […]. Staraniem jego, gruntowne drogi na około miasta są nowo – zrobione, a w zachodniej stronie stanął porządny kanał 600 przeszło sążni długi, który wszelkie nieczystości w tę stronę ściekające do Wisły odprowadza". A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, dz. cyt., s. 59.

dla Krakowa osób, jak choćby wspomniany już Ambroży Grabowski czy też Franciszek Wężyk. Ostatni z wymienionych – miłośnik narodowych tradycji – jeszcze w 1829 roku zachwycał się nowymi porządkami miejskimi i modernizacją miasta, chwaląc w rozprawie zatytułowanej *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy* współczesną mu „zewnętrzną postać Krakowa", unowocześnionego i uwolnionego od ciążących reliktów:

> Runęły mury, tamujące przystęp wolnego powietrza do miasta. Zebrany z nich materiał posłużył do budowy nieuchronnych kanałów. Zrównano fosy, zasypano gnijące wody. […] Pyszne dokoła miasta widoki rozweselają umysł i oko. Są wszędzie wygodne chodniki, wszędy miejsca spoczynku. […]. Drogi wkoło miasta wiedzione ułatwiają przystęp do każdej ulicy […]. Zakryte i zeszpecone nieprzydatnymi murami najznakomitsze kościoły jawią się teraz w całej okazałości oku zdziwionego przechodnia. Jatki rzeźnicze, równie kształtne jak wygodne, nie mają podobnych po wielu najludniejszych stolicach. Bruk ulic i wykładanie chodników dla pieszych kamieniem ciosowym postępuje corocznie. Dwa nowe mosty ułatwiają bez żadnej opłaty związki mieszkańców[287].

Nawet sama Klementyna Tańska, pomimo wspomnianego rozczarowania związanego z modernizacją i komercjalizacją historycznych przestrzeni pałacu łobzowskiego, a także żalu w związku ze zburzeniem murów, baszt i bram krakowskich („nie można przecież uchronić się od pewnego żalu, nad tem co na zawsze znikło"[288]), w istocie jednak w swoich *Opisach różnych okolic Królestwa Polskiego* podzielała przecież (i powtarzała) argumenty zwolenników burzenia średniowiecznych murów krakowskich, poniekąd usprawiedliwiając ich poczynania:

> Jeszcze niedawno to miasto opasane było wysokim murem z basztami, pięć bram go zamykało, ale to opasanie lubo piękne, szacowne i starożytne, lubo prawdziwego grodu postać dawało stolicy, w wielu miejscach zniszczone, upadkiem grożące, już nie od nieprzyjaciół, tylko od świeżego powietrza Kraków zasłaniało. Musiano więc je zrzucić, została tylko na pamiątkę Floriańska brama i kawał muru z basztami[289].

---

287 F. Wężyk, *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*, Kraków 1829, s. 15–22, w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 159–160.

288 K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 201.

289 Tamże.

Tańska chociaż z jednej strony obawiała się skutków nadmiernej modernizacji historycznych przestrzeni Krakowa (mając świadomość narodowego znaczenia krakowskich „starożytności"), to jednak z drugiej tę warszawiankę, przyzwyczajoną na co dzień do oglądania coraz bardziej eleganckich ulic intensywnie modernizowanej stolicy Królestwa Polskiego, raziły krakowskie zaniedbania, domagające się uporządkowania (m.in. Sukiennice[290]). Przedstawione na kartach *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego* zaniedbane Sukiennice z jednej strony oraz unowocześniony i skomercjalizowany pałac łobzowski z drugiej, jawiły się jej jako symbole dwóch (równie niebezpiecznych) postaw wobec miasta historycznego i jego pamiątek przeszłości: komercyjnej modernizacji i permanentnego zaniedbania.

[290] Tamże, s. 165.

ROZDZIAŁ IV

Nowa stolica, nowi ludzie miasta

4.1. Nowi ludzie w przestrzeni pokongresowej Warszawy

Nowi ludzie miasta – szkic do portretu zbiorowego

W pierwszych latach po rozbiorach zaczęły się wielkie powroty na prowincję. Powracających scharakteryzował obrazowo Marek Nalepa, pisząc o rzeszach „politycznych bankrutów, synów marnotrawnych, nawróconych Alfiuszów, niewolników, wydziedziczonych, wykluczonych, zdegradowanych i zdymisjonowanych «pustelników narodowych»"[1]. Dla nich wszystkich to właśnie rodzinna wieś, utożsamiona ze swojskością, polskością i odporna na wynaradawiające zakusy zaborców, miała stać się oazą – azylem od „Europy hałasów". Po wojnach napoleońskich i kongresie wiedeńskim kierunek migracji nieprzypadkowo był już jednak odwrotny: ze wsi do miasta.

Do miasta podążali przede wszystkim drobno- i średnioszlacheccy synowie, bowiem, jak wiadomo, po klęsce rozbiorów wraz z utratą znaczenia politycznego przez szlachtę diametralnie zmieniła się także jej sytuacja społeczno-gospodarcza. Z porozbiorowymi zmianami rację bytu straciły bowiem tradycyjne instytucje demokracji szlacheckiej (sejm i sejmiki) oraz nastąpił rozkład dawnych struktur społecznych[2]. Przełomowość epoki, w której przyszło żyć

---

[1] M. Nalepa, *„Oto mój dom ubogi". Powroty Polaków na prowincję po 1793 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria filologiczna: historia literatury" 2010, t. 5, z. 65, s. 111–145. Wspomniane powroty miały miejsce także wcześniej – po drugim rozbiorze Rzeczypospolitej.

[2] S. Grodziski, *Schyłek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*, w: *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 8, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1987, s. 99.

nowemu pokoleniu, eksponowała urodzona na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII stulecia Ewa Felińska, kładąc nacisk na zmiany społeczno-ekonomiczne spowodowane kryzysem gospodarczym, które z kolei pociągnęły za sobą daleko idące przemiany obyczajowe, mentalne i kulturowe:

> Od epoki, w której pamięć moja zaczęła być czynną, do dnia dzisiejszego zaszły tak ważne zmiany w naszych obyczajach, wyobrażeniach, sposobie bycia, widzenia, wykształcenia, w usposobieniu ducha, w stosunkach naszych do całego życia narodowego i oddziaływania tegoż towarzystwa na byt nasz osobisty, jak gdybyśmy patrzyli na dwie odrębne cywilizacje, wyrosłe na pniu innej natury, lecz przedzielone upływem wielu wieków i wyrobione wpływem odmiennych zupełnie okoliczności[3].

W życiu pokolenia urodzonego w ostatnich latach XVIII wieku i wychowanego już w czasach niewoli politycznej, a przy tym mogącego korzystać na rozmaitych szczeblach swojej edukacji ze zdobyczy Komisji Edukacji Narodowej, to właśnie miasto miało odegrać szczególną rolę, już choćby z tego powodu, że we współczesnej im sytuacji społeczno-politycznej wielu rówieśników Adama Mickiewicza zmuszonych przez okoliczności zewnętrzne opuściło rodzinne majątki, aby przeistoczyć się w „nowych ludzi miasta" – inteligencję miejską (urzędników, nauczycieli, prawników, lekarzy, literatów, architektów, inżynierów), dla których miasto stało się miejscem całorocznego zamieszkania.

Inaczej było w przypadku przebywającej tutaj sezonowo arystokracji – na ogół traktującej miasto jedynie jako miejsce pobytu czasowego – spędzającej w przestrzeni miejskiej głównie czas zimowy, przeznaczony na zabawy i życie towarzyskie, jak to pokazuje choćby *Malwina* Marii Wirtemberskiej[4]. Z tej perspektywy traktowanie miasta przez nowych ludzi już jako trwałego miejsca życia (zaś przez arystokrację wciąż jeszcze jako przestrzeń pobytu sezonowego) nabiera szczególnego znaczenia.

---

[3] E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, t. 1, Wilno 1856, s. 7. Podobnie twierdził Konstanty Gaszyński. Zob. K. Gaszyński, *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia,* Warszawa 1908, s. 7.

[4] W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że wbrew pozorom, tego rodzaju stan rzeczy, to swoisty efekt „modernizacyjny" – opozycyjny wobec tradycyjnego szlacheckiego stylu życia, preferującego typowe zimowe rozrywki wiejskie (polowania, kuligi itp.) Wspomniana zmienność miejsc pobytu arystokracji w lecie i w zimie oraz związane z tym postrzeganie wsi i miasta można było zauważyć już w drugiej połowie XVIII wieku, co pokazują ówczesne utwory komediowe. Charakterystyczny w tym względzie jest jednak przede wszystkim wiersz Stanisława Trembeckiego *Do Wojciecha Miera bawiącego na wsi* (1783), opublikowany w „Dzienniku Wileńskim" w 1815 roku (t. 1) jako *Do J. P... M... mieszkającego na wsi.*

Formowanie się wspomnianej inteligencji miejskiej zaczęło się już w Księstwie Warszawskim w związku z podjętymi wówczas próbami unowocześniania wewnętrznej organizacji aparatu państwowego. Wiązało się to z reorganizacją prawa, sądownictwa, administracji i wojska. W tym właśnie czasie rodziła się nowoczesna płatna inteligencja urzędnicza[5]. Proces ten miał swoją kontynuację w czasach Królestwa Polskiego.

Wśród nowego pokolenia szlacheckich „synów" gruntowało się znamienne przekonanie, wyrażone przez Karola Kaczkowskiego słowami: „samym herbem Nałęcz rady sobie nie dacie", odmienne od przekonania „ojców", którzy żywot swój pędzili na pańskich dworach „rozgaszczając się tam na dobre"[6]. Na początku XIX wieku nowa droga do kariery wiodła już bowiem nie przez magnackie dwory, ale właśnie przez uniwersytety, szkoły, redakcje czasopism. Toteż miasta, a zwłaszcza te uniwersyteckie (głównie Wilno, Warszawa, Kraków, Lwów), stawały się nowymi centrami życia umysłowego, kulturalnego i narodowego. To tam formowały się i rozwijały nowożytne zjawiska życia publicznego i literackiego (opinia publiczna, krytyka, prasa, instytucje naukowe, wychowawcze)[7]. Tam również tworzył się nowy etos i nowy styl życia. W 1817 roku Jan Wincenty Bandtkie, profesor prawa nowo powstałego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, wypowiadając się na posiedzeniu Rady Ogólnej Uniwersytetu na temat potrzeby kształcenia się, mówił, że studia uniwersyteckie otwierają „drogę dla każdego doprowadzającą niezawodnie do szczęścia, kto tylko zdolny rozniecić w swym sercu przyjemny zapał nauk"[8]. Rok później twierdził (rzecz jasna, mocno przesadzając w tym względzie), że już „urzędy prawie wszystkie zasadzają się dziś na nauce, na teoretycznym i praktycznym ćwiczeniu, na osobistej wartości, a nie na przypadkowej zalecie"[9].

W pierwszych dekadach XIX wieku, w warunkach niewoli politycznej, w miastach – zwłaszcza w tych, gdzie znajdowały się uniwersytety rozniecające ów „przyjemny zapał nauk" – rodził się nowoczesny (pofeudalny) naród

---

[5] Por. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970, s. 18–26.

[6] K. Kaczkowski, *Wspomnienia z papierów pozostałych po świętej pamięci Karolu Kaczkowskim generał-sztab lekarzu wojsk polskich*, ułożył T. Oksza Orzechowski, t. 1, Lwów 1876, s. IX.

[7] J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 15, 21.

[8] *Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819*, oprac. R. Gerber, Warszawa 1958, s. 199.

[9] Tamże, s. 200.

polski[10]. Coraz ważniejszą jego częścią stawali się właśnie „nowi ludzie miasta" – młoda inteligencja miejska, czyli ludzie tzw. „zawodów umysłowych"[11]. Na terenach Królestwa Polskiego i Galicji miała ona głównie rodowód szlachecki, inaczej było w Wielkopolsce, gdzie pracownicy umysłowi rekrutowali się przede wszystkim z drobnomieszczaństwa (tak jak to miało miejsce w Poznaniu), istniał też tam wyższy (w porównaniu do innych zaborów) odsetek pracowników umysłowych pochodzenia proletariackiego[12].

Wraz ze wspomnianymi przemianami młodość zaczęła być ważnym tematem społecznym. Oświecenie stanisławowskie:

> epoka autorytetu rozumu, rozsądnego umiarkowania, dojrzałego sądu, nie znała zagadnienia młodości, jako samodzielnego problemu społecznego […]. W kodeksie życiowym klasycyzmu nie ma miejsca na konflikt syna z ojcem

– słusznie zauważyła Zofia Jabłońska-Erdmanowa[13]. W każdym razie wspomniany przez badaczkę „konflikt ojca z synem", nawet jeśli istniał (w indywidualnych przypadkach), to miał zupełnie inne podłoże niż w epoce porozbiorowej. Pierwsze pokolenie urodzone w niewoli niejako programowo dystansowało się do zdobyczy i postaw pokolenia „ojców", które nie potrafiło uchronić Ojczyzny przed upadkiem. Najbardziej jaskrawym przejawem owego sporu na gruncie kultury polskiej były oczywiście spory przełomu romantycznego – pierwszy wielki polski konflikt pokoleniowy. O uprzywilejowaniu młodości w sposób szczególny byli przekonani filomaci wileńscy – obywatele „Rzeczypospolitej młodzieńczej", którym marzyła się rola odnowicieli życia społecznego, o czym dobitnie przekonują materiały zgromadzone w ich *Archiwum*[14].

---

[10] Zob. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967.

[11] Por. J. Jedlicki, hasło: „Inteligencja", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 373–377; M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Kraków 2008, s. 153 i n.

[12] *Dzieje Poznania 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, dz. cyt.

[13] Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku*, Wilno 1931, s. 46.

[14] Por. m.in. *[Przemowa 16 kwietnia 1818]*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, t. 2, Kraków 1920, s. 25–27; List Jeżowskiego do Mickiewicza 3/15 czerwca 1820, Wilno, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, wyd. J. Czubek, t. 2, Kraków 1913, s. 142.

Lata 1815–1830 były pierwszym znaczącym okresem w dziejach aktywności tej nowej grupy, zaś samo miasto od tego czasu miało się stać główną jej areną. Wbrew temu, o czym przekonują niekiedy badacze literatury, w trzech pierwszych dekadach XIX wieku miasto nie zostało więc ani wyparte „poza granice narodowe", ani też nie było „przestrzenią eksterytorialną, usuniętą z pola widzenia"[15]. Co więcej, to właśnie wówczas miasto na dobre znalazło się w polu widzenia, stając się centralną przestrzenią kultury polskiej.

Nowa stolica – nowi ludzie

Zacznijmy od przypomnienia i uporządkowania faktów, znanych co prawda w literaturze przedmiotu, acz niezbędnych do nakreślenia portretu zbiorowego nowych ludzi miasta sprzed wybuchu powstania listopadowego. Przyjrzyjmy się ówczesnym uwarunkowaniom ich funkcjonowania w mieście (społecznym, ekonomicznym, kulturalnym), ich nowemu miejskiemu stylowi życia, nowym instytucjom, które po 1815 roku pojawiły się w przestrzeniach wielkomiejskich, stając się miejscami ich aktywności (zawodowej), a także nowym kręgom kulturalnym, które tworzyli. Tego rodzaju obszerniejsza ekspozycja jest konieczna do zaprezentowania możliwie szerokiego tła społecznego dla ówczesnych dyskusji i sporów cywilizacyjnych, a także w kontekście refleksji (podjętych w dalszej części rozprawy) nad nowymi (miejskimi) wzorami osobowymi i nowym systemem wartości.

Szczególnym, chociaż niewyłącznym, terenem niniejszych obserwacji uczyniono W a r s z a w ę – jako stolicę Królestwa Polskiego oraz jedyny (do 1830 roku) na terenie dawnej Rzeczypospolitej ośrodek wielkomiejski[16]. To właśnie tam dokonała się, jak pisała Aniela Kowalska, „istna rewolucja urbanistyczna"[17]. Wybór Warszawy jako obiektu szczególnego zainteresowania (oraz punktu odniesienia dla innych ówczesnych ośrodków miejskich)

[15] W ten sposób o mieście „w świadomości preromantycznej i romantycznej" pisała Elżbieta Rybicka. Zob. E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 50.

[16] Na początku XIX wieku jedynie Warszawa spośród wszystkich polskich miast była miastem prawie stutysięcznym. Inne ważne miasta takie jak Kraków, Poznań, Wilno, Lwów znacznie ustępowały jej w tym względzie. Por. W. Pruss, *Układy urbanistyczne w dobie przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988, s. 179.

[17] A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 15.

nie jest przypadkowy, bowiem na mapie miast polskich pierwszych trzech dekad XIX wieku to właśnie ona zajmowała wyjątkowe miejsce. Warszawa, która już za czasów Sejmu Wielkiego urosła do rangi centralnego ośrodka życia politycznego i kulturalnego, po roku 1815 awansowała bowiem do roli stolicy Królestwa Polskiego, stając się centrum życia politycznego, gospodarczego, umysłowego i kulturalnego – środowiskiem „literatury, gustu i smaku"[18], siedzibą instytucji administracji państwowej, urzędów, biur (skupiając personel urzędniczy oraz inteligencję) oraz miejscem zakwaterowania znacznej części polskiej armii. Stolica Królestwa Polskiego stała się przy tym przestrzenią kształtowania nowych idei, czego świadomość mieli już twórcy współcześni. Maurycy Mochnacki, odpowiadając na Mickiewiczowską krytykę środowiska warszawskiego, przekonywał w 1829 roku na łamach „Gazety Polskiej", że:

> Warszawa jest ogniskiem oświaty naszej, z której się rozchodzą promienie na wszystek kraj polski […]. Gdzie w Polsce więcej ludzi uczonych? Gdzie więcej dzieł polskich wychodzi? Gdzie więcej pism czasowych w polskim języku? W którymż innym mieście literatura większej nabyła popularności? A dążność naukowa, dążność najszlachetniejsza, gdzież dostatniej rozwinęła się i dalej rozpostarła się w społeczności[19].

W Warszawie rozgrywała się niemal cała batalia publicystyczna tamtych czasów.

Przedpowstaniowa Warszawa była miastem, które swoim dynamizmem i wielostronną aktywnością w pewnym stopniu przyćmiło inne ośrodki kulturalne, takie jak Kraków, Wilno, Krzemieniec, Lwów czy Poznań. Uznając rolę Warszawy, w tym miejscu należy jednak podkreślić, że także i wymienione miasta rozwijały się, tworząc charakterystyczne zjawisko przedpowstaniowego „policentryzmu kulturalnego"[20].

Jak wspomniano, po kongresie wiedeńskim wraz z nastaniem w Europie pokoju, stolica nowo powstałego Królestwa Polskiego przyciągała tłumy Polaków – głównie młodzież drobnoszlachecką i ziemiańską oraz mieszkańców małych miasteczek zwabionych nadzieją kariery zawodowej, możliwością zdobycia lub uzupełnienia wykształcenia czy też wybicia

[18] Tamże, s. 69.

[19] M. Mochnacki, *Dopiski do rozprawy Mickiewicza „O krytykach i recenzentach warszawskich"*, „Gazeta Polska" 1829, nr 101.

[20] Jak zauważyła Janina Kamionkowa, jedną z cech życia społeczno-kulturalnego wspomnianego okresu była antynomiczność, objawiająca się z jednej strony na centralizacji, a z drugiej na decentralizacji (regionalizacji). J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 28.

się na drodze literackiej, artystycznej lub publicystycznej. Jak podaje Stefan Kieniewicz, w czasach kongresowych imigracja ta wahała się między 2500 a 6500 osobami rocznie, co wiązało się z postępującym wzrostem stałych mieszkańców stolicy[21]. To właśnie w Warszawie najłatwiej można było zdobyć płatne zajęcie zapewniające niezależność materialną. Nowym przyjezdnym w urządzeniu się w stolicy sprzyjały także stosunkowo niewysokie tamtejsze ceny: „Młody człowiek mający rocznego dochodu 800–1000 złp. żył sobie jak sułtan w Warszawie" – pisał Kazimierz Władysław Wójcicki[22]. Jednak z drugiej strony nierzadko nawet koszty tego rzędu okazywały się zbyt wysokie dla wielu nowych ludzi przyjeżdżających do Warszawy, zdanych niemal wyłącznie na siebie samych. Przybyły z Wilna do Warszawy (pod koniec 1820 roku) filomata Onufry Pietraszkiewicz w listach do przyjaciół narzekał tedy na warszawskie „koszta wielkie na gołe kieszenie", tłumacząc:

> […] najdroższe w Warszawie mieszkanie i rzemieślnicy, ledwie nie w dwójnasób przychodzi płacić za parę butów np. 7–9 talarów, przyszycie f. 18–16, kiedy bez ozdób i korków[23].

Co istotne, nawet pomimo tego rodzaju niedogodności pokongresowa Warszawa stała się azylem dla wielu młodych ludzi, którzy przybywali tutaj z różnych rejonów kraju.

W pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego w Warszawie istniało grono skupione wokół aktywnego młodego Galicjanina, „wielce ruchliwego"[24] hrabiego Brunona Kicińskiego – absolwenta wiedeńskiego Theresianum, kolegium pijarów na warszawskim Żoliborzu oraz warszawskiej Szkoły Prawa i Administracji. W skład wspomnianej grupy wchodzili m.in. Józef Brykczyński, Teodor Morawski. Wszyscy „posiadający ambicje literackie"[25]. W tym czasie w stolicy Królestwa Kongresowego przebywali

---

[21] Stefan Kieniewicz na podstawie spisów ludności podaje, że w 1813 roku Warszawa miała 79 tys. stałych mieszkańców; w 1816 – 81 tys., a w 1829 – 140 tys. Zob. S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, w: *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. 3, Warszawa 1976, s. 34.

[22] K.W. Wójcicki, *Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia 1800–1830*, Warszawa 1877, s. 232.

[23] List O. Pietraszkiewicz do J. Jeżowskiego z 27 marca/8 kwietnia 1821, w: *Korespondencja filomatów*…, t. 3, dz. cyt., s. 229.

[24] K.W. Wójcicki, *Warszawa i jej ruch umysłowy*, Warszawa 1873, s. 7.

[25] W. Pusz, *„Nowy Parnas" przedromantycznej Warszawy: Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, dz. cyt., s. 40–43.

także absolwenci słynnej szkoły krzemienieckiej, m.in.: Tymon Zaborowski, Teodozy Sierociński, Karol Sienkiewicz, Józef Korzeniowski, Stefan Witwicki, Jan Kazimierz Ordyniec, Maurycy Gosławski oraz urodzony w Krzemieńcu Michał Podczaszyński. Do stolicy Królestwa Polskiego w 1829 roku zjechał także Juliusz Słowacki, kolejny absolwent Liceum Krzemienieckiego (oraz prawa Uniwersytetu Wileńskiego). Działali tam również uczniowie szkoły humańskiej: Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Michał Grabowski, jak też młodzież ze Lwowa, m.in.: Stanisław Jachowicz, Adam Chłędowski, Mateusz Sartyni, Ksawery Bronikowski, Ludwik Piątkiewicz, Ludwik Nabielak. W stolicy Królestwa Polskiego bywali także filomaci i filareci wileńscy, przede wszystkim kontynuujący tam studia wspomniany już Onufry Pietraszkiewicz. W Warszawie zimą 1821 roku zatrzymał się jadący do Berlina Franciszek Malewski. Stolicę Królestwa Polskiego odwiedził także jesienią 1821 roku Jan Czeczot. Dwa lata wcześniej bawił tam Wincenty Pełczyński. W Warszawie w latach 1826–1829 mieszkał również Antoni Edward Odyniec.

Około 1820 roku do stolicy ściągnęło też wielu innych literatów, m.in. z Wilna przybył (urodzony w łomżyńskiem) Franciszek Grzymała, pochodzący z Podlasia Jan Ludwik Żukowski czy Podolanin (z Pobujan koło Kamieńca Podolskiego) Józefat Bolesław Ostrowski. W 1817 roku przyjechał tam na kilka lat również Józef Gołuchowski – absolwent Theresianum. Przed powstaniem w Warszawie przebywali: Wiktor Heltman, Tadeusz Krępowiecki, Jan Nepomucen Janowski. Jak wiadomo, szczególną aktywnością i rozmachem intelektualnym na gruncie warszawskim odznaczał się urodzony w Bojańcu na Ukrainie Maurycy Mochnacki (w Warszawie przebywający od 1819 roku). W drugiej połowie lat dwudziestych to właśnie Mochnacki „trzymał prym jako publicysta, szermujący piórem ostrym i niezawodnym”[26].

Po roku 1816 Warszawa mogła przyciągać młodych możliwością zdobycia i uzupełnienia wykształcenia przede wszystkim na nowo powstałym Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, którego utworzenie (w listopadzie 1816 roku) przez cara Aleksandra I stało się wydarzeniem przełomowym zarówno w życiu miasta, jak i całego Królestwa Polskiego[27]. Warszawska

[26] A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971, s. 15.

[27] W efekcie napływu ludzi z zewnątrz stan ludności Warszawy zaledwie w ciągu kilku lat (od roku 1823 do 1828) wzrósł kilkanaście procent (ok. 14%). Zob. *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, t. 1: *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 294.

uczelnia posiadała pięć wydziałów: Teologiczny, Prawa i Administracji (gdzie wykładali m.in. Jan Wincenty Bandtkie, ks. Franciszek Ksawery Szaniawski, Dominik Krysiński, a po jego rezygnacji Fryderyk Skarbek), Lekarski, Umiejętności Filozoficznych (pracował tam m.in. Krystyn Lach-Szyrma, uczeń Gotfryda Ernesta Groddecka i Euzebiusza Słowackiego) oraz Wydział Nauk i Sztuk Pięknych – podzielony na Oddział Sztuk Pięknych i Oddział Nauk Pięknych. Chociaż ostatni z wymienionych miał niewielu studentów (przede wszystkim „kandydatów do stanu nauczycielskiego"), to jego profesorowie prowadząc wykłady, na które zobligowana była uczęszczać większość studentów Uniwersytetu Warszawskiego, zyskali możliwość wywierania wpływu na akademików warszawskich także i z innych wydziałów[28]. Wśród profesorów Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych był m.in. Ludwik Osiński, który „umiał często sąd błahy, myśl pozorną przesunąć zgrabnie niby świetny meteor", ściągający swoimi spektakularnymi popisami na uniwersytet publiczność „z miasta" (kobiety, wojskowych, urzędników, uczonych)[29]. Pracownikiem wspomnianego wydziału był też drugi profesor literatury (od 1822 roku) Kazimierz Brodziński, prowadzący również wykład o „stylu polskim", którego słuchali m.in. studenci Wydziału Prawa i Administracji. Historię powszechną wykładał Feliks Bentkowski, a przez rok (1820/1821) także i autorytet filomatów wileńskich – Joachim Lelewel, którego wykłady nie cieszyły się jednak popularnością wśród stołecznych studentów.

Na Uniwersytecie Warszawskim przed 1830 rokiem studiował m.in. Michał Grabowski, który jako wolny słuchacz uczęszczał na uniwersyteckie wykłady z historii i literatury. Z kolei na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego studiowali: Bolesław Józefat Ostrowski, Ludwik Piątkiewicz, Jan Nepomucen Janowski i Michał Podczaszyński[30]. Wcześniej Janowski studiował filozofię w Krakowie, a Podczaszyński uczył się w Wilnie – podobnie jak i filomata Onufry Pietraszkiewicz, który – jak już wspomniano – przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie uzyskał stopień magistra filozofii (wcześniej, w roku 1819, jeździł do Warszawy, starając się o stypendium nauczycielskie na dalsze studiów na Uniwersytecie Warszawskim)[31].

---

[28] Ten podział na wydziały nie zmienił się do czasu likwidacji uniwersytetu (chociaż w latach 1823–1824 rozważano powołanie nowego Wydziału Nauk i Umiejętności Przygotowawczych).

[29] K.W. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872, s. 103–104.

[30] Bruno Kiciński uczył się w warszawskiej Szkole Prawa i Administracji.

[31] *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 1, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, s. 89, przypis 2. Przed przyjazdem do Warszawy wykształcenie

Należy zaznaczyć, że powstanie Uniwersytetu Warszawskiego przypadło na okres wielkich przemian instytucji uniwersytetu w Europie, gdzie w tym czasie współistniały dwa znane polskim elitom modele uczelni akademickiej. Były to: względnie autonomiczny model uniwersytetów niemieckich nastawionych na badania naukowe oraz na rozwijanie u studentów samodzielności myślenia i umiejętności badawczych (których potrzebę eksponował Wilhelm von Humboldt, twórca uniwersytetu w Berlinie) oraz model francuski (napoleoński), opierający się na wyspecjalizowanych szkołach wyższych, ściśle podporządkowanych i służących państwu – nastawiony głównie na wykształcenie specjalistów dla jego potrzeb.

> Uniwersytet Warszawski – pisał Maciej Mycielski – sytuował się gdzieś pomiędzy tymi dwoma modelami: nie był specjalistyczną szkołą, obejmował różne dziedziny nauki; miał tradycyjną strukturę wydziałową oraz wybieranych rektora i dziekanów. Z drugiej strony jednak nie otrzymał autonomii, został ściśle podporządkowany władzom edukacyjnym. Nie miał też, w przeciwieństwie do uniwersytetów niemieckich, senatu. Jeśli chodzi o dydaktykę, kształcenie specjalistów na potrzeby państwa zdecydowanie dominowało nad rozwojem intelektualnym studentów[32].

Uczelnia warszawska przede wszystkim miała być bowiem szkołą urzędników przeznaczonych dla potrzeb krajowych. Wysokimi urzędnikami państwowymi przed 1830 rokiem bywali także sami profesorowie uniwersyteccy na czele z Fryderykiem Skarbkiem. Jego renoma wybitnego eksperta (m.in. więziennictwa i opieki społecznej) doprowadziła go (w 1829 roku) do stanowiska referendarza stanu i urzędnika w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w rządzie Królestwa Polskiego[33].

Wraz z uruchomieniem uniwersytetu w Warszawie, w mieście, w którym nie istniała żadna tradycja uniwersytecka, pojawiło się nowe środowisko dotychczas bliżej nie znane tamtejszej społeczności: kadra profesorska (w momencie inauguracji byli to głównie awansowani nauczyciele szkół

uniwersyteckie zdobyli m.in.: Jan Kazimierz Ordyniec, Antoni Edward Odyniec, Juliusz Słowacki (studiowali na Uniwersytecie Wileńskim), Stanisław Jachowicz, Adam Tomasz Chłędowski, Ludwik Nabielak (studiowali we Lwowie).

32 M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016, s. 78–79.

33 Zob. J. Żywicki, *Kształcenie kadr dla potrzeb Królestwa Polskiego w zakresie architektury, budownictwa oraz inżynierii cywilnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio L: Artes" 2010, t. 8, z. 1, s. 28–30.

średnich oraz specjaliści-praktycy w różnych dziedzinach)[34] oraz studenci. Wśród tych ostatnich zdecydowanie dominowała liczebnie właśnie młodzież napływowa – według statystyk w 1817 roku uczelnia posiadała 209 studentów, zaś w roku 1830 już przeszło cztery razy więcej (903), z czego około 70% pochodziło spoza Warszawy i województwa mazowieckiego. Pośród studentów przeważała młodzież szlachecka (około 55% – najwięcej na Wydziale Prawa i Administracji) i mieszczańska (około 40% – najwięcej na Wydziale Lekarskim), niewielki odsetek (około 5%), stanowiła młodzież innego (głównie chłopskiego) pochodzenia, wśród nich był przyszły publicysta Jan Nepomucen Janowski[35].

W perspektywie przeobrażania się Warszawy w nowe miasto uniwersyteckie Fryderyk Skarbek w swoich *Pamiętnikach* opisał znamienne wydarzenie, jakie miało miejsce na warszawskich uroczystościach pogrzebowych cara Aleksandra. Przytoczonej przez Skarbka anegdocie należy się nieco uwagi przede wszystkim w perspektywie semiotycznej. Jak pisał Skarbek podczas wspomnianych uroczystości:

> Rektor i profesorowie uniwersyteccy wystąpili w togach i biretach swoich, a ponieważ publiczność uliczna nie widziała nigdy podobnego stroju, obrano ich przeto za kahał żydowski reprezentujący Żydów warszawskich[36].

W Warszawie – mieście pozbawionym tradycji akademickiej – togi profesorów biorących udział we wspomnianych uroczystościach stały się przyczyną swoistej dezorientacji warszawskiej „publiczności ulicznej", nienawykłej do tego rodzaju widoków. Nic dziwnego, że nieznany strój oraz noszących go ludzi pospólstwo warszawskie próbowało zidentyfikować poprzez konfrontację ze znajomym światem stołecznych Żydów, noszących ubiór poniekąd przypominający profesorskie togi. Wszak tradycja Warszawy jako miasta uniwersyteckiego dopiero się rodziła.

Wspomniane togi profesorów warte są uwagi także w kontekście kształtowania się tożsamości samego nowo powstałego Uniwersytetu Warszawskiego. Już w pierwszych latach jego istnienia wśród profesorów rozgorzała bowiem debata nad uniwersyteckim strojem profesorskim, związana z próbą wprowadzenia na uczelni (w roku 1818) tradycyjnych

---

[34] M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, dz. cyt., s. 86.

[35] S. Janicki, *Statystyczny obraz uczniów Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego*, „Pamiętnik Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności" 1830, z. 4, s. 187–189. Najszybciej rosła liczba studentów na Wydziale Prawa i Administracji.

[36] F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1872, s. 131.

tóg, od czasów średniowieczna stanowiących obowiązujący ubiór akademicki (nawiązujący do stanu duchownego) oraz swoisty symbol określonego etosu. Opór warszawskiego środowiska profesorskiego, jaki wywiązał się w związku z próbą wprowadzenia tradycyjnych tóg łączonych przez nich ze średniowiecznym feudalizmem i klerykalizmem, zwraca uwagę na chęć wypracowania przez tamtejsze gremium akademickie nowoczesnego modelu uniwersyteckiego, którego symbolem miał być właśnie nowy strój profesorski. Odrzucając togi, warszawscy profesorowie wybrali mundur, uznając go za strój odpowiedni: „nowoczesny, racjonalny, praktyczny, odpowiadający duchowi epoki i podwyższający jego prestiż"[37]. Nowy strój akademicki miał być widomym przejawem modernizacji stołecznej uczelni. Tradycyjnych tóg jednak nie wyrugowano zupełnie z warszawskiego pejzażu uniwersyteckiego – pozostały w nim, dzieląc (na określonych zasadach) swoje miejsce z nowoczesnymi mundurami.

Nowo powstała późnooświeceniowa uczelnia warszawska od początku swojego istnienia mieniła się instytucją nowoczesną, odcinającą się od starej, średniowiecznej tradycji uniwersyteckiej, zresztą niemającej najlepszej opinii[38]. Wspomniany już Onufry Pietraszkiewicz kontynuujący studia w Warszawie żałował, że chociaż „w Krakowie życie nierównie tańsze i mieszkania", to jednak „tamta wszechnia tak zestarzała się"[39]. W przeciwieństwie do wiekowej uczelni krakowskiej, nowy Królewski Uniwersytet Warszawski dawał młodym ludziom inne perspektywy rozwoju. „Klasyczny" uniwersytet działający według modelu średniowiecznego był bowiem instytucją *stricte* naukową, odizolowaną od świata zewnętrznego, gdy tymczasem w czasach oświecenia eksponowano konieczność nauki użytecznej, akcentowano konieczność kształcenia nie tyle uczonych, co przede wszystkim kadr (urzędniczych) na potrzeby nowoczesnego państwa[40].

---

[37] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1, Warszawa 1907, s. 408–412.

[38] Oświeceniowe elity często uważały stare uniwersytety za „korporacje profesorów skupione na zarządzaniu swoim majątkiem, a nie nauczaniu, za instytucje zdegenerowane, niewypełniające swej pierwotnej misji". A przy tym za instytucje oderwane od życia publicznego. Zob. M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, dz. cyt., s. 76–77.

[39] List O. Pietraszkiewicz do J. Jeżowskiego z 27 marca/8 kwietnia 1821, w: *Korespondencja filomatów…*, t. 3, w: *Archiwum filomatów*, dz. cyt., s. 229.

[40] Tego rodzaju uczelnią był uniwersytet lwowski założony przez cesarza Józefa II. Chociaż, jak wspomniano, pojawił się już nowy model uniwersytetów niemieckich. Zob. M. Janowski, *Narodziny inteligencji polskiej 1750–1831*, dz. cyt., s. 144–145.

W stronę literatury: inżynierskie konteksty i inspiracje

W okresie przedpowstaniowym w stolicy Królestwa Polskiego obok Uniwersytetu Warszawskiego istniały także tzw. „zakłady specjalne", a wśród nich Instytut Agronomiczny, jak również szkoły o charakterze technicznym i wojskowym. Należała do nich działająca na początku wieku XIX elitarna Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierów (na jej bazie stworzono Szkołę Aplikacyjną) oraz inne placówki: Szkoła Górnicza, Szkoła Budownictwa i Miernictwa, a także Szkoła Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów. W 1826 roku z inicjatywy Staszica powołano Szkołę Przygotowawczą do Instytutu Politechnicznego, zaś trzy lata później uruchomiono Instytut Politechniczny.

W związku z zakładaniem tego rodzaju szkół i uczelni na ziemiach polskich w pierwszych dekadach wieku XIX tworzyły się nowe wyższe kadry techniczne, zaś popularność zaczynał zdobywać zawód znany współcześnie pod nazwą i n ż y n i e r a[41]. Podejmując w niniejszym kontekście wątek inżynierski, należy jednak dla porządku przypomnieć, że w pierwszej połowie wieku XIX samo określenie „indzienier"/„inżenier" posiadało przede wszystkim charakter militarny. Oznaczało bowiem człowieka „znającego się na budownictwie wojennym […] żołnierza, do którego należy robić ognie wojenne i nabijać granaty, bomby"[42]. Dopiero na przełomie wieku XIX i XX mianem „inżyniera" zaczęto nazywać również „technika zajmującego się zdejmowaniem planów, budową dróg, mostów, twierdz itp."[43].

---

[41] Por. A. Bocheński, *Wędrówki po dziejach przemysłu*, t. 1, Warszawa 1966, s. 301–302. Polskie tradycje inżynieryjne sięgają czasów wcześniejszych, a mianowicie XVII i XVIII wieku, odnosząc się głównie do inżynierów wojskowych (m.in. Adam Freytag, Kazimierz Siemienowicz, Tadeusz Kościuszko).

[42] Hasło: „indzienier, inżenier", w: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2: *G–L*, Warszawa 1808, s. 906. Aspekt militarny w odniesieniu do inżyniera zdecydowanie dominował także w tzw. „słowniku wileńskim" powstałym po połowie XIX wieku. Według niego „inżynjer, inżenier", to „oficer, którego przeznaczeniem jest projektowanie robót fortyfikacyjnych, bądź to w twierdzach, bądź też w oblężeniu dla ataku lub obrony służących". Jednak we wspomnianym słowniku w definicji inżyniera pojawił się także inny aspekt znaczeniowy – komunikacyjny. „Inżenier" „kieruje robotami służącymi do komunikacji", a „inżynierstwo" to nie tylko „nauka fortyfikacji", lecz także „nauka kierowania robotami drogowymi". Zob. A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861, s. 424.

[43] *Słownik języka polskiego*, t. 2: *H–M*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902, s. 108. „Słownik warszawski" rozróżnia m.in. inżyniera: cywilnego, wojskowego, komunikacji dróg i mostów, fortecznego.

Wspomniana profesja zyskująca znaczenie w pierwszych dekadach XIX stulecia stanowiła swoiste *signum temporis*, łączyła bowiem naukę z techniką, które to powiązanie wyeksponowała rewolucja przemysłowa, pokazując zależności między wynalazkami technicznymi a odkryciami naukowymi[44]. Związek ten stał się szczególnie widoczny w okresie, w którym doszło do rozwoju szkolnictwa technicznego pomagającego w pełniejszym wykorzystaniu zdobyczy nauki[45]. W kontekście niniejszych refleksji istotny jest przede wszystkim fakt, że owa swoista „inżynierska atmosfera" początkowych dekad XIX wieku nie pozostała bez wpływu na ówczesną literaturę piękną, w której tego rodzaju inspiracje znalazły swoje miejsce. Warto przyjrzeć im się nieco bliżej, jako literackiemu wyrazowi świadomości cywilizacyjnej twórców „epoki przejściowej".

Jak już była mowa, tego rodzaju „inżynierską wyobraźnię" posiadał przede wszystkim autor *Podróży do Kalopei* – absolwent Korpusu Inżynierii Wojciech Gutkowski. Nieprzypadkowo w przestrzeni idealnej Kalopei wykreowanej przez inżyniera Gutkowskiego ważne miejsce zajęły właśnie elementy militarne: wynalazki związane z obronnością oraz prowadzeniem wojen[46]. Gutkowski jako żołnierz-inżynier miał bowiem w tym względzie szczególne pole do popisu. Bezpieczeństwa Kalopei kazał więc strzec „sztucznemu ogniowi", „który całą noc pali się i całą okolicę tak oświecał, iż o pół mili prawie ruch wojska rozpoznać można by było"

---

[44] Warto dodać, że połączenie to odnośnie do profesji inżynierskiej (do inżynierów wojskowych) już w XVII wieku eksponował Józef Naronowicz-Naroński w swoim czterotomowym podręczniku *Księgi nauk matematycznych* (powst. 1659–1665). Zob. J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, z rękopisu do druku przygotowała J. Nowakowa, Warszawa 1957, s. 126–129.

[45] Por. m.in. E. Olszewski, *Od wiedzy technicznej do nauk technicznych*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, red. J. Michalski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 629 i n.. Pierwsze polskie ośrodki kształcenia technicznego w postaci szkół wojskowych (artyleryjskich i inżynieryjnych) powstały w czasach stanisławowskich. Jeszcze wcześniej przedmioty techniczne pojawiły się na innych uczelniach, np. w Szkole Rycerskiej (1765). Pierwszą wyższą szkołę techniczną – Akademicką Szkołę Górniczą – założono z inicjatywy Stanisława Staszica w Kielcach w 1816 roku, zaś po śmierci Staszica (1826) przeniesiono ją do Warszawy, równocześnie wcielając do Instytutu Politechnicznego. W następnych latach powstawały nowe szkoły przygotowujące na poziomie wyższym kadry zawodowe. Nauki techniczne, przyrodnicze i rolnicze rozwijano również w Gimnazjum Wołyńskim w Krzemieńcu oraz przy Uniwersytecie Wileńskim.

[46] Militaryzacja jest stałym motywem utopii (pomimo deklarowanego pacyfizmu), która sama nieagresywna, pozostaje jednak odpowiednio zabezpieczona na wypadek ataku z zewnątrz (m.in. u Tomasza Campanelli w jego *Civitas solis poetica. Idea reipublicae philosophicae*, powst. 1602, wyd. 1623).

oraz pojazdom mogącym współczesnemu czytelnikowi przywodzić na myśl czołgi („miotające naokoło siebie straszliwy ogień")[47]. Wyobraźnia Gutkowskiego zaopatrzyła Kalopejczyków także w sztuczne ptaki „olbrzymich wielkości" („czaty powietrzne"), „strzelające na ziemię i w różne strony uwijające się", pełniące rolę „kurierów", służące „do dokładnego rozpoznania nieprzyjaciela", a także do pozbywania się „dowódców lub wyższych oficerów" wrogich wojsk[48].

Jedną z najciekawszych przedpowstaniowych literackich realizacji „wątku inżynierskiego", rok po zaprezentowaniu przez Gutkowskiego członkom warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk swojej powieści utopijnej, dał młodszy od niego o ponad dwie dekady Tymon Zaborowski – absolwent Krzemieńca, poeta należący (przez pewien czas) do grona „nowych ludzi miasta". Tego rodzaju inspiracje widoczne na kartach wspomnianego już eposu *Zdobycie Kijowa* (fragmenty opublikowano w 1818 roku w „Ćwiczeniach Naukowych") dotyczą przede wszystkim postaci faustycznego Jamedyka Bluda (pomagającego ruskiemu księciu Jarosławowi), w jednej osobie maga, uczonego, wynalazcy, konstruktora oraz „inżyniera" – właśnie w rozumieniu pierwszej połowy dziewiętnastego: „robiącego ognie wojenne i nabijającego granaty, bomby"[49]. Jamedyk Blud zdobytą przez siebie wiedzę naukową oraz posiadane umiejętności techniczno-wojskowe (jak też magię) używał przede wszystkim do podejmowania kolejnych prób zniszczenia wrogiego wojska króla Bolesława Chrobrego. To właśnie w tym celu wynajdował i konstruował rozmaite rodzaje broni, co istotne, nad wyraz zgodne z kierunkiem zainteresowań naukowych czasów Zaborowskiego (z którymi młody poeta miał okazję zapoznać się podczas lekcji w Gimnazjum Wołyńskim)[50].

---

47 Zob. W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 159–160.

48 Tamże, s. 160.

49 Jamedyk Blud jest głównym bohaterem przede wszystkim dwóch pieśni poematu: pieśni III: *Jamedyk Blud, czarnoksiężnik ruski* oraz pieśni V: *Jamedyk Blud w głębi ziemi*. Jednak jego postać i działania skierowane przeciwko Polakom raz po raz przewijają się przez cały poemat. Temat ten podjęłam szerzej w pracach: M. Stankiewicz-Kopeć, *Wołyński raj techniczny. Tymon Zaborowski i „ogród przedziwny" ruskiego czarownika Jamedyka Bluda bohatera poematu bohaterskiego „Zdobycie Kijowa"*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo 2011, t. 61, nr 1: *Ogrody*; M. Stankiewicz-Kopeć, *Cywilizacyjne wizje poetów*, w: *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013, s. 101 i n. W niniejszym fragmencie odwołuję się do niektórych ustaleń tam poczynionych, omawiając je jednak w nowych kontekstach.

50 Zob. M. Danilewiczowa, *Tymon Zaborowski (1799–1828). Życie i twórczość*, Warszawa 1933, s. 12, 13, 15; M. Danilewiczowa, *Życie naukowe dawnego Liceum*

Przykładowo, Jamedyk Blud w celach wojennych używał maszyny elektrycznej, za pomocą której wywoływał spektakularną burzę z piorunami, kierując ją przeciwko wrogom[51]. Przeciw wojskom Bolesława Chrobrego Blud skierował także moc olbrzymich magnesów przyciągających żelazne zbroje polskich rycerzy[52]. Przed owymi magnesami ochroniła ich dopiero „szklana zbroja" podarowana Polakom przez świętego Wojciecha, średniowiecznego męczennika najwyraźniej doskonale znającego prawa fizyki. Autor eposu, wychowanek słynnych „Aten Wołyńskich", dobrze obeznany z mechaniką, inżynierią, matematyką i fizyką, kazał wykreowanemu przez siebie Jamedykowi Bludowi skonstruować maszyny wojenne powodujące wystąpienie z brzegów rzek, w efekcie czego rozlana woda (przypominająca swoisty potop) uniemożliwiała wojskom Chrobrego dalszy marsz[53]. Bohaterowi swojego poematu Zaborowski dał także możliwość użycia przeciw wrogom swoistej „broni chemicznej", tzw. gazów bojowych. Skonstruowane przez Bluda w tym celu olbrzymie „miechy" i długie „rury" rozprzestrzeniały po okolicy „zaraźliwe wyziewy i nieczyste pary", a także „wzniecały pożary"[54]. Młody poeta krze-

Krzemienieckiego, „Nauka Polska" 1937, t. 22. Wyposażenie „gabinetów", laboratoriów i pracowni krzemienieckich szczegółowo opisał uczący w Krzemieńcu ks. Alojzy Osiński, Zob. A. Osiński, *O życiu i pismach Tadeusza Czackiego*, Krzemieniec 1816, s. 107.

[51] T. Zaborowski, *Zdobycie Kijowa*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, oprac. M. Danilewiczowa, Warszawa 1936, s. 233. Wprowadzone na karty *Zdobycia Kijowa* motywy elektryczne są echem ówczesnych fascynacji elektrycznością. Por. L. Królikowski, B. Orłowski, *Początki naukowej recepcji zjawisk elektrycznych i jej praktyczne konsekwencje*, w: *Z dziejów techniki w dawnej Polsce*, red. B. Orłowski, Warszawa 1992, s. 477 i n. Na początku XIX stulecia elektryczne pasje ogarnęły także i szkołę krzemieniecką. Zob. M. Danilewiczowa, *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*, dz. cyt., s. 96–97.

[52] Wiadomo, że nauczycieli i uczniów wołyńskich zajmowały eksperymenty z magnesami. Por. M. Danilewiczowa, *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*, dz. cyt., s. 97 (przypis 2). Badania nad magnesem zajmowały krzemieńczan także później już poza murami szkoły. Przykładowo w tomie drugim „Ćwiczeń Naukowych" (1818) pojawił się obszerny opis doświadczenia z igłą magnetyczną (Zob. *O magnetyzmie jako śrzodku odkrycia przytomności żelaza w minerałach*, „Ćwiczenia Naukowe" 1818, t. 2, s. 24 i n.). Chociaż dla porządku należy dodać, że same motywy magnetyczne pojawiały się w kulturze od dawna: przykładowo, Pliniusz wspomina podanie o magnetycznych wyspach przyciągających statki.

[53] T. Zaborowski, *Zdobycie Kijowa*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, oprac. M. Danilewiczowa, Warszawa 1936, s. 232. Nie jest wykluczone, że akwatyczne motywy obecne w eposie Zaborowskiego w pewnym stopniu inspirowała popularna ówcześnie teoria neptunizmu oraz teoria potopu. Por. J. Babicz, *Neptunizm jako panująca koncepcja teoretyczna*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, dz. cyt., s. 560.

[54] T. Zaborowski, *Zdobycie Kijowa*, dz. cyt., s. 233. W redagowanym przez krzemieńczan periodyku („Ćwiczenia Naukowe"/„Pamiętnik Naukowy") znajdowały się m.in. opisy

mieniecki ruskiego maga-inżyniera uczynił również posiadaczem (i konstruktorem) „bani powietrznej" – balonu – spektakularnego wynalazku lat osiemdziesiątych XVIII wieku[55]. Dzięki niemu Blud mógł śledzić z góry swoich polskich wrogów, sam nie narażając się na niebezpieczeństwo[56].

Co więcej, balon Jamedyka Bluda, którym można było sterować w dowolnym kierunku, wyprzedzał swoją epokę, będąc wyrazem marzeń ówczesnych konstruktorów i wynalazców o balonach-sterowcach[57]. Jednak przy tym Zaborowski nie zadał sobie trudu wytłumaczenia swoim czytelnikom, jakim sposobem ów niezwykły jak na tamte czasy balon leciał właśnie tam, gdzie chciał jego właściciel, lądując w ściśle określonym miejscu. Poeta zignorował wspomnianą kwestię, chociaż przecież pomysły osiemnastowiecznych konstruktorów i poetów podsuwały wiele spektakularnych rozwiązań w tym względzie[58].

Barwna postać Jamedyka Bluda wpisuje się w literackie obrazy diabolicznych konstruktorów, takich jak choćby zachodni rówieśnik ruskiego maga-wynalazcy, demoniczny adept nauk, konstruktor człekokształtnych automatów (m.in. mechanicznej lalki Olimpii ożywionej mocą alchemii) z opowiadania Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna *Piaskun* (wyd. 1817 z datą 1816)[59]. Kreując tego rodzaju postacie literackie, ich autorzy już na początku wieku XIX przestrzegali, że nauka i technika

aktualnych badań nad gazami i spalaniem. Chociaż tego rodzaju motywy Zaborowski mógł zaczerpnąć również z historii; o użyciu swego rodzaju „gazów bojowych" wspominał Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej* (przy opisie oblężenia Platejów oraz oblężenia miasta Delion). Zob. Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Komaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, seria II, nr 225, s. 131, 275.

55 O polskich doświadczeniach z balonami zob. B. Orłowski, *Wkład do pionierskich prób balonowych*, w: *Z dziejów techniki w dawnej Polsce*, red. B. Orłowski, Warszawa 1992, s. 474. Jak wiadomo, balony pobudzały także wyobraźnię poetów końca XVIII wieku. Przykładami są m.in.: oda Adama Naruszewicza *Balon* (przypisywana niegdyś Stanisławowi Trembeckiemu), wiersz Trembeckiego *Do Wojciecha Miera bawiącego na wsi*, żartobliwy epigramat *Na podróż Blancharda*, poematy Franciszka Dionizego Kniaźnina *Balon, czyli wieczory puławskie* oraz *Gala – Wielka, czyli przydatek do «Balonu»* czy wiersz Piotra Tyszyńskiego *Bania powietrzna*. Motyw ten znalazł się także w powieści Michała Dymitra Krajewskiego pt. *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*.

56 T. Zaborowski, *Zdobycie Kijowa*, dz. cyt., s. 244–245.

57 P. Elsztein, *Świat balonów*, Warszawa 1989, s. 15–16.

58 Zob. J.H. Osiński, *Robota machiny powietrznej Pana Montgolfier wyłożona przez x. Józefa Osińskiego*, Warszawa 1784; Por. S. Trembecki, *Listy*, t. 2, opr. J. Kott, Wrocław 1954, s. 119–121.

59 E.T.A. Hoffmann, *Piaskun*, przeł. F. Faleński, w: tegoż, *Opowieści fantastyczne*, Warszawa 1959, s. 243 i n.

mogą nieść za sobą także i zło, przede wszystkim wówczas, gdy głównym celem naukowców, wynalazców i inżynierów będzie chęć wyzyskania natury dla egoistycznych celów, np. stworzenia (a właściwie skonstruowania) nowego człowieka (tak jak to zrobił Wiktor Frankenstein – naukowiec ze słynnej powieści Mary Shelley[60]), czy też wynajdowanie rozmaitych rodzajów śmiercionośnej broni.

Zastanawiająca jest pomysłowość Tymona Zaborowskiego właśnie w obszarze ostatniej z wymienionych kwestii – rozmaitych rodzajów broni – technicznej i chemicznej, w którą młody poeta wyposażył swojego diabolicznego maga-uczonego-inżyniera. Nie jest wykluczone, że w ten właśnie sposób Zaborowski sugerował, iż to zmiana sposobu prowadzenia wojen (zabijanie na znaczną skalę) będzie głównym efektem postępu naukowo-technicznego. W tym kierunku rozwijał się przecież ówczesny europejski przemysł wojenny[61]. Chociaż bowiem jeszcze Napoleon i jego ministrowie nie do końca doceniali rolę techniki w tym względzie, czego spektakularnym przejawem było odrzucenie projektów przedstawionych im przez amerykańskiego inżyniera i wynalazcę Roberta Fultona, dotyczących nowoczesnych okrętów wojennych, to jednak późniejsi dowódcy nie lekceważyli już znaczenia nauki i techniki w skutecznym prowadzeniu działań wojennych. W pierwszych dekadach wieku XIX badania nad udoskonalaniem rozmaitych rodzajów broni prowadzono niemalże w całej Europie. Zaangażowany w nie był m.in. niewiele starszy od Zaborowskiego inżynier-wojskowy Józef Bem (absolwent warszawskiej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii), prowadzący doświadczenia z rakietami bojowymi, zwanymi wówczas „racami kongrewskimi"[62].

Zarówno Tymon Zaborowski, jak i Wojciech Gutkowski już u progu drugiej dekady XIX stulecia zdawali się dostrzegać nierozerwalny związek pomiędzy rozwojem nauki i techniki a sposobem prowadzenia przyszłych wojen. Nieprzypadkowo na straży bezpieczeństwa Kalopei stał nowoczesny

---

[60] *Frankenstein, czyli nowy Prometeusz* Mary Shelley (1818) to dzieło uznawane za prekursorską zapowiedź nowego gatunku *science fiction*. Por. A. Smuszkiewicz, *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej*, Poznań 1982, s. 83 i n.

[61] Por. B. Orłowski, *Nie tylko szablą i piórem*, Warszawa 1985, s. 109.

[62] Józef Bem prowadził wspomniane doświadczenia na przełomie roku 1818 i 1819. Pracę Bema wydrukowano w 1820 roku w Weimarze pt. *Erfahrungen über die Congrevischen Raketen*. Zaledwie kilka lat później współpracujący z Bemem kapitan i konstruktor Józef Kosiński skonstruował przewoźną wyrzutnię rakietową, przyszłą broń Korpusu Rakietników (powstałego na przełomie lat 1822/1823), który skutecznie odpierał szarżę rosyjskiej kawalerii pod Olszynką Grochowską.

sprzęt wojenny, zaś wojna prowadzona z Polakami przez ruskiego czarownika i uczonego-inżyniera była (w pewnym sensie) wojną o charakterze naukowo-technicznym. Takie właśnie będą wojny przyszłości, wspomagane przez rzesze inżynierów, konstruktorów, wynalazców, a także naukowców wywodzących się z kolejnych pokoleń wychowanków uczelni technicznych i uniwersytetów – „nowych ludzi miasta".

Nowy styl życia – nowy styl aktywności miejskiej

Ówczesne procesy modernizacyjne mające miejsce zarówno w samej Warszawie, jak i na terenie całego Królestwa Polskiego, a także zmiany z nimi związane wpłynęły na rozwój nowych zawodów, nowych instytucji, nowych kręgów kulturalnych, nowych wzorców osobowych. Tworzyły się nowe miejskie ośrodki wymiany informacji, myśli i poglądów – obok wspomnianych już uczelni i szkół, także redakcje prasowe oraz kawiarnie. Wraz z nimi rozwijał się nowy miejski styl życia[63].

Przedpowstaniowa Warszawa stała się więc szczególną przestrzenią aktywności nowych ludzi miasta, związanej z ich nowym stylem życia. Jego ważnymi aspektami były: nauka, kultura (literatura, publicystyka), praca zawodowa i polityka, nie zaś, jak to miało miejsce w przypadku ich przodków na ogół żyjących na wsi, praca na roli lub służba magnacka. Na ukształtowanie się nowego stylu życia młodych ludzi oraz związanego z nim etosu istotny wpływ miało wspomniane już uruchomienie w stolicy Królestwa Polskiego uniwersytetu, a także rozwój szkolnictwa niższego szczebla. To właśnie wraz z powołaniem Uniwersytetu Warszawskiego w mieście ukształtowała się swoista „atmosfera uczoności" oraz wykształcił się związany z nią snobizm intelektualny, będący (w mniejszym lub większym stopniu) jednym z elementów stylu bycia nowych ludzi stolicy. Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia w jednym z felietonów (ze stycznia 1818 roku), pisząc z przekąsem o ówczesnych miejskich „chorobach panujących", nie przypadkiem zaliczył do nich także „katar naukowy",

[63] „Styl życia", czyli „zespół codziennych zachowań charakterystycznych dla danej zbiorowości lub jednostki", obejmuje także sferę motywacji, norm, wartości (na poziomie świadomości, aktywności oraz odniesień podmiotowych. Por. A. Siciński A., *Styl życia, kultura, wybór – szkice*, Warszawa, 2002, s. 22–23. To właśnie „styl życia" Max Weber pojmował jako ten aspekt, który w największym stopniu odpowiada za tworzenie się więzi między ludźmi oraz swoiste kryterium odróżniania się od innych. Zob. M. Weber, *Klasy, stany, partie – podział w obrębie wspólnoty*, w: *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 415–425.

chorobę dotykającą szczególnie ludzi młodych – „dzieci", które „jeszcze ze szkół nie wyszły, a już układają dzieła, są redaktorami pism periodycznych, wydają wyroki na swoich nauczycieli"[64]. W podobnym tonie opisywał ówczesną Warszawę także Jan Czeczot, przebywający tam pod koniec 1821 roku. Nowoczesne miasto najwyraźniej nie przypadło mu do gustu. Rozczarowany stolicą Królestwa Polskiego filomata z ironią piętnował ów snobizm warszawski, tamtejsze efekciarstwo naukowe oraz płytkość intelektualną mieszkańców miasta. Raziła go „fanfaronada" polityczna oraz przeciętność moralnego życia studenckiego. Nie przypadły mu do gustu ani wykłady Ludwika Osińskiego (nazwanego przezeń „dwornisiem"), ani debaty prowadzone przez warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk („i tu niesmaczno, i tu jednego tylko Niemcewicza obecność mnie cieszy"), ani nawet stołeczne księgarnie („romanse są tu najpoczytebniejsze. Czytają je damy i urzędnicy dla rozrywki po ciężkiej gotowalni i spraw publicznych pracy"). Rozczarowany pokongresową stolicą Czeczot pisał w liście do Mickiewicza:

> Uczoność, jak wiadomo, brzydko tu idzie. Lubią nauki dla ich okrzyczanego blasku i sławy, ale nie dla gruntu; nie lubią wcale pracy i dyszą za wygodą życia, zbytkiem, rozpustą, a zatem gnuśnością. Niech Pan Bóg broni: był w Polsce bezrząd, a teraz nierząd. Bodajby licho wzięło ten Paryż, że on całemu światu za model służy, a Warszawa ma zaszczyt być jego bardzo bliską kopią[65].

Niezależnie jednak od opinii współczesnych, ów snobizm intelektualny stolicy kształtował w istotnym stopniu świadomość nowego pokolenia, wpływając na jego styl życia oraz rodzaj podejmowanej aktywności.

Kolejnym z elementów nowego stylu życia miejskiego młodych przybyszów, którzy znaleźli się w stolicy, była praca zarobkowa

---

[64] G.M. Witowski, *Choroby panujące*, t. 3, dz. cyt., s. 15–29. Owe „dzieci", zwłaszcza redaktorzy z grona Bruna Kicińskiego (sam Kiciński oraz Józef Brykczyński), byli polemistami Pustelnika.

[65] List Czeczota do Mickiewicza z 17/29 listopada 1821, Warszawa, *Korespondencja filomatów 1815–1823*, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 4, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, s. 56–59. Także Onufry Pietraszkiewicz krytykował stolicę (i to jeszcze zanim przeniósł się do Warszawy w celu kontynuowania studiów), którą poznał już w 1819 roku starając się tam o stypendium nauczycielskie. Zob. List Pietraszkiewicza do Czeczota, 10/22 sierpnia 1819, Szczuczyn, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 1, dz. cyt., s. 89.

o charakterze umysłowym, charakterystyczna dla kształtującej się inteligencji miejskiej. W tym czasie w stolicy Królestwa Polskiego tworzył się swoisty etos pracy (zarówno dla siebie, jak i dla nowej Ojczyzny). Młody książę Leon Ludwik Sapieha, przebywający w Warszawie w latach dwudziestych, podjął pracę urzędniczą w administracji Królestwa Polskiego (chociaż w żadnym razie nie był do tego zmuszony względami materialnymi). Po latach, odnosząc się do wspomnianego okresu, wyjaśniał na kartach swoich *Wspomnień*, że w tamtych czasach uchylanie się od pracy dla Ojczyzny (także i w sferach wyższych) było źle widziane:

> Potrzeba pracy dla kraju tak ogólnie była odczutą, że w Warszawie nie było młodego człowieka, który by choć dla pozoru nie zapisał się do jakiego biura […] aby być w towarzystwie dobrze widzianym, trzeba było choć pozornie oddać się jakiejś pracy[66].

Inaczej rzecz miała się poza granicami nowej pokongresowej Ojczyzny, choćby w środowisku wileńskim, już na terenie samego zaboru rosyjskiego, gdzie przede wszystkim „biedniejsza młodzież pracowała" z konieczności utrzymania się w mieście, z kolei ta zamożniejsza nader chętnie korzystała z uroków życia miejskiego, na ogół nie myśląc o podejmowaniu jakiejkolwiek pracy, a na pewno już nie z powodów, o których wspominał Sapieha[67].

Większość nowych ludzi, którzy znaleźli się w Warszawie, podejmowała pracę jednak nie „dla pozoru", a nawet nie dla idei, ale po prostu z konieczności. Szczególnie liczna ich grupa pracowała w urzędach, wybierając „karierę biurokratyczną". Tego rodzaju prace podejmowali nierzadko już jako studenci[68]. Toteż w pokongresowej Warszawie szybko wzrastała liczba urzędników[69]. Oczywiście, miasto już wcześniej miało swoją kadrę urzędniczą. W czasach Księstwa Warszawskiego na urzędach znalazła się niemalże cała elita intelektualna warszawska – urzędnikami było wielu członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk (m.in. Staszic, Wybicki, Koźmian,

---

66 J. ks. L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*, przedmowa S. Tarnowski, wydał, wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, Kraków – Warszawa 1912, s. 59.

67 Na temat życia ówczesnej młodzieży wileńskiej zob. K. Kaczkowski, *Wspomnienia z papierów pozostałych po świętej pamięci Karolu Kaczkowskim generał-sztab lekarzu wojsk polskich*, t. 1, dz. cyt., s. 60.

68 W tym czasie niektórzy studenci wileńscy (a wśród nich filomaci, np. Jan Czeczot) pracowali w tzw. masie Radziwiłłowskiej.

69 J.S. Bystroń, *Warszawa*, wstęp R. Kołodziejczyk, Warszawa 1977, s. 185–186.

Surowiecki)[70]. Po klęsce Napoleona i utworzeniu Królestwa Polskiego zachowano w przeważającej mierze wcześniejszy korpus urzędniczy, reorganizując przy tym administrację na wyższych szczeblach, jednak często przy udziale tych samych ludzi[71]. Jednocześnie w kadrach urzędniczych pojawili się także i nowi ludzie biurokracji, którym zmiana systemu otwierała drogę awansu. Na tę nową młodą polską biurokrację wylała się fala krytyki głównie kół konserwatywnych, oskarżających ją o niezaradność i marnotrawienie środków publicznych[72].

Pośród rzesz nowych ludzi miasta, szukających swojego miejsca w Warszawie, jako urzędnicy pracowali młodzi krzemieńczanie, m.in.: autor *Zdobycia Kijowa* Tymon Zaborowski, który w 1817 roku pracował jako asesor w Delegacji Administracyjnej Rady Stanu Królestwa Polskiego, Józef Korzeniowski – od 1818 roku kancelista w Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego, Jan Kazimierz Ordyniec – najpierw sekretarz prefektury policji, a następnie dyrektor drukarni Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wśród nowych biurokratów krzemienieckich byli także Maurycy Gosławski, który w 1827 został urzędnikiem w kancelarii Wielkiego Księcia Konstantego (następnie pracował w kancelarii sztabu gen. Iwana Dybicza) oraz Stefan Witwicki, pracujący w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pracami urzędniczymi parał się również Juliusz Słowacki przybyły w połowie lutego 1829 roku do Warszawy z Krzemieńca, który objął posadę aplikanta w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Zajęcia urzędnicze zajmowały także innych, m.in.: Adama Tomasza Chłędowskiego, który pracował jako sekretarz generalny w Dyrekcji Generalnej Dróg i Mostów, a następnie (od 1825 roku) dyrektor Drukarni Rządowej i referendarz nadzwyczajny Rady Stanu oraz jako urzędnik Dyrekcji Wychowania w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego. Urzędnikami byli: Ludwik Piątkiewicz, już w czasie studiów prawniczych pracujący na stanowiskach urzędniczych w kancelariach adwokackich oraz w Prokuratorii Generalnej; Bolesław Józefat Ostrowski – aplikant sądowy w Warszawie, Michał Grabowski – w latach dwudziestych urzędnik Komisji

[70] W. Rostocki, *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i królestwie Polskim*, Warszawa 1972.

[71] M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, dz. cyt., s. 136–141.

[72] Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, przedmowa A. Kopacz, wstęp J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenia tekstu w opracowaniu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold, Wrocław 1972, s. 78–79. Na ten temat szerzej wypowiadam się w rozdziale: „Nowe wzory: wzór inteligenta – urzędnika miejskiego".

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Jan Nepomucen Janowski pracujący w sądownictwie i w skarbowości oraz Bruno Kiciński, który (prawdopodobnie już w okolicach roku 1816) otrzymał stanowisko sekretarza Komisji Trzech Dworów do uregulowania stosunków handlu i żeglugi. Wreszcie Maurycy Mochnacki – adiunkt (nadetatowy) w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz pracownik Biura Cenzury.

Nowi ludzie miasta zajmowali się też nauczycielstwem. Tego rodzaju pracą parał się przede wszystkim Stanisław Jachowicz (zwłaszcza po wykryciu Związku Wolnych Polaków, którego był członkiem, i po otrzymaniu zakazu zajmowania posad rządowych), ucząc języka polskiego w domach i na prywatnych stancjach dla dziewcząt. Z kolei Józef Korzeniowski był guwernerem Zygmunta Krasińskiego (do 1820 roku). Bolesław Józefat Ostrowski tuż przed powstaniem pracował jako wychowawca w domu Romana Sołtyka. W okresie przedpowstaniowym jako nauczyciel (w Liceum Warszawskim) pracował Józef Gołuchowski. W owym czasie nauczycielstwo (obok prac urzędniczych) było jednym ze źródeł dochodów Jana Nepomucena Janowskiego, zdanego na siebie chłopskiego syna[73], podobnie jak i przybyłego z Wilna Onufrego Pietraszkiewicza, który pracował jako guwerner u sędziego Tomasza Chełmickiego. Swoją warszawską dolę studencko-guwernerską opisał filomata w 1820 roku w jednym z listów do Adama Mickiewicza, w którym donosił przyjacielowi:

> Obładowany przedmiotami na uniwersytecie […] do tego abym miał co jeść i gdzie mieszkać, [muszę – przyp. M.S.K.] 24 godzin bzdurzyć z dziećmi, dodaj 36 na prelekcje, masz 60 na tydzień godzin. A kiedy co robić, kiedy wyjść na przechadzkę, kiedy może czas widzieć Warszawę i to co w niej jest. Jaki ja podobny jestem do machiny, która się obraca i żadnego ruchu mieć nie może. Nikogo nie znam, nigdzie nie bywam[74].

Młodzi przybysze aktywnie działali także w redakcjach prasowych, zajmowała ich również działalność literacko-wydawnicza[75], co było kolejnym z najbardziej widocznych przejawów nowego stylu życia miejskiego. Już kilka lat po kongresie wiedeńskim na terenie

---

[73] J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 69 i n.

[74] List O. Pietraszkiewicza do A. Mickiewicza 13/25 października 1820, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 344.

[75] Por. A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, dz. cyt., s. 109 i n.

Królestwa Polskiego nastąpiło znamienne ożywienie czasopiśmiennictwa[76], które co prawda uległo spowolnieniu w połowie roku 1819 po wprowadzeniu w Królestwie Polskim cenzury prewencyjnej, ale odrodziło się znów po połowie lat dwudziestych[77]. Wspomniane ożywienie było efektem aktywności na terenie stolicy Królestwa Polskiego nowych ludzi przybywających do miast.

Nawet pomimo cenzury w piętnastoleciu przedpowstaniowym najwięcej czasopism wydawano bowiem właśnie w Królestwie Polskim (około 2/3 wszystkich gazet i czasopism ukazujących w tym czasie na ziemiach byłej Rzeczypospolitej). Żywot wielu ówczesnych pism był jednak krótki; periodyki najczęściej upadały z braku prenumeratorów, a przy tym czasopisma polskie były stosunkowo drogie. Na niekorzyść czytelnictwa wpływał też analfabetyzm znacznej części ówczesnego społeczeństwa polskiego, uniemożliwiający szerokie korzystanie z rynku prasowego. Na obszarze Królestwa Polskiego w latach 1815–1830 najwięcej czasopism funkcjonowało w przedziałach: od 6 do 12 oraz od 3 do 6 miesięcy. Jedynie dziewięć pism wychodzących w Królestwie Polskim funkcjonowało dłużej niż dwa lata, a tylko trzy ponad pięć lat[78].

Pomimo niełatwych warunków na rynku prasowo-wydawniczym wielu młodych ludzi podejmowało tego rodzaju aktywności związane z rynkiem prasowym. W okresie przedpowstaniowym szczególnie odznaczył się na tym polu Bruno Kiciński, który już podczas pobytu we Lwowie doprowadził do wydania „Pamiętnika Lwowskiego" (1816–1819). W Warszawie Kiciński wydawał już cały szereg pism (niektóre przy współpracy m.in. Józefa Brykczyńskiego i Teodora Morawskiego), m.in.: „Tygodnik Warszawski" (1817–1818), „Tygodnik Polski i Zagraniczny" (1818–1819), „Tygodnik Polski" (1819–1820), „Wanda" (1820–1822), „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca" (1818–1819), „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819" (1819), „Orzeł Biały" (1819–1820), „Kurier Warszawski" (1821–1822), „Pamiętnik Zagraniczny" (1822–1823). Dążąc do profesjonalizacji pracy dziennikarskiej i literackiej Kiciński stosował m.in. nowoczesne możliwości

[76] Na temat ówczesnej prasy polskiej zob. A. Kempa, *Programy redakcyjne i dążenia polskiej prasy literackiej w I ćwierci XIX wieku*, „Prace Polonistyczne" 1971, r. 27, s. 147–164.

[77] Por. J. Łojek, *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1966, s. 48–66; *Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo, społeczeństwo*, dz. cyt., s. 248, tablica 111/263.

[78] *Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo, społeczeństwo*, dz. cyt., s. 133, tabela nr 8.

kolportażu, reklamę oraz płacił autorom honoraria[79]. Jednym z współpracowników Kicińskiego (jeszcze z czasów lwowskich) był Adam Tomasz Chłędowski (współzałożyciel „Pamiętnika Lwowskiego"), który po przyjeździe do Warszawy przez kilka miesięcy roku 1822 był redaktorem głównym stołecznej „Gazety Literackiej", później rządowego „Monitora Warszawskiego" (1824–1828), a w 1829 roku „Dziennika Powszechnego Krajowego" (powstałego na jego miejsce)[80].

Znaczną aktywnością wydawniczo-publicystyczną na gruncie warszawskim w okresie przedlistopadowym wykazywał się także Maurycy Mochnacki. Tak więc w latach 1825–1829 był Mochnacki współwydawcą (z Michałem Podczaszyńskim) „Dziennika Warszawskiego", pisma, które w czasach polemik o kształt literatury polskiej stanęło po stronie romantyków[81]. „Dziennik Warszawski" odkupił w połowie 1826 roku Jan Kazimierz Ordyniec, redagując go przez kolejne trzy lata. W 1829 roku Ordyniec wydał także trzy tomy „Dekameronu Polskiego", uznawanego za jeden z ciekawszych pod względem typograficznym periodyków warszawskich epoki przedpowstaniowej[82]. Tymczasem niestrudzony Mochnacki od drugiej połowy lat dwudziestych był również pracownikiem redakcji „Izydy Polskiej", zaś w międzyczasie (w grudniu 1826 roku) wraz z Ksawerym Bronikowskim założył zaangażowaną po stronie romantyzmu i walki narodowowyzwoleńczej „Gazetę Polską", której przez kilka lat był redaktorem[83]. Mochnacki wydawał jeszcze „Kurier Polski", zaś w 1831 roku (razem z Bolesławem Józefatem Ostrowskim i Janem Ludwikiem Żukowskim) redagował organ lewicy powstańczej – „Nową Polskę".

---

79 Por. m.in.: D. Kamolowa, *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1963, t. 3, nr 1, s. 5–27; Z. Anculewicz, *„Gazeta Codzienna Narodowa i Obca" Brunona Kicińskiego 1818–1819*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1986, t. 25, nr 1, s. 5–28; Z. Anculewicz, *Geneza „Kuriera Warszawskiego" i okres redakcji Brunona Kicińskiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, t. 30, nr 2, s. 13–25.

80 M. Manteufflowa, hasło: „Chłędowski Adam Tomasz", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 306–307.

81 Zob. H. Tadeusiewicz, *Przedlistopadowe czasopismo romantyków warszawskich („Dziennik Warszawski" 1825–1829)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", t. 6, z. 2, s. 5–23.

82 H. Tadeusiewicz, *Uwagi o „Dekameronie Polskim" J.K. Ordyńca*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1969, t. 8, nr 1, s. 13–18.

83 A. Słomkowska, *Rola „Gazety Polskiej" w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1962, t. 1, s. 97–111.

Aktywność dziennikarsko-wydawniczą (w rozmaitym stopniu i zakresie) przejawiali także inni. Dla porządku przypomnijmy: swoje czasopisma posiadała „koteria krzemieniecka, Tymon Zaborowski był jednym z inicjatorów powołania periodyku „Ćwiczenia Naukowe" (1818), niebawem przekształconego w „Pamiętnik Naukowy" (1819)[84]. Niedawany filomata Franciszek Malewski, przebywając w Warszawie wszedł do redakcji „Gazety Warszawskiej". Przed wybuchem powstania absolwent uniwersytetu we Lwowie Stanisław Jachowicz brał udział w redagowaniu „Tygodnika dla Dzieci" (1829), zaś w 1830 roku, korzystając z pomocy Ignacego Kajetana Chrzanowskiego, wydawał „Dziennik dla Dzieci" – codzienne pismo w założeniu redaktora mające przygotować małych czytelników „do służby obywatelskiej, ucząc ich zainteresowania sprawami kraju i narodu"[85]. Kilka lat wcześniej swoje pismo (pierwsze przeznaczone dla dzieci i młodzieży) wydawała także Klementyna z Tańskich Hoffmanowa („Rozrywki dla dzieci" 1824–1828). Z kolei Ludwik Piątkiewicz z Ksawerym Bronikowskim i Wiktorem Heltmanem wydawali w Warszawie przez niecałe trzy miesiące w „Dekadę Polską" (1821) – najradykalniejsze pismo tamtych czasów (jawnie ukazujący się organ tajnego Związku Wolnych Polaków)[86]. Aktywnością prasowo-wydawniczą odznaczał się także Antoni Edward Odyniec należący do redakcji „Gazety Warszawskiej", jak również mający na swoim koncie dwa tomy „noworocznika" literackiego „Melitele" (1829–1830)[87].

Nic zatem dziwnego, że w przedpowstaniowej Warszawie (jak również w Wilnie) coraz większego znaczenia nabierała profesja dziennikarska. Jednocześnie zmieniała się też rola samego dziennikarza, który nie był już wyłącznie dostarczycielem dla czytającej publiczności mniej lub bardziej błahej rozrywki, ale przede wszystkim komentatorem najważniejszych dla społeczeństwa spraw społeczno-polityczno-kulturalnych. Wspomnianą rolę przejęła przede wszystkim „nowa prasa" liberalna, której krótkotrwały rozwój przypadł na lata 1818–1820 (do czasów wprowadzenia cenzury prasowej, m.in. „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca", „Orzeł Biały", nieoficjalny organ Związku Wolnych Polaków – „Dekada Polska", „Sybilla

[84] Por. Z. Libera, *„Ćwiczenia Naukowe" i „Pamiętnik Naukowy" (Uwagi i obserwacje)*, „Prace Polonistyczne" 1976, seria 32, s. 126 i n.

[85] Zob. L. Pawelec, *Stanisław Jachowicz (1796–1857)*, „Nauczyciel i Szkoła" 2003, nr 3–4(20–21), s. 327–330.

[86] W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962, s. 185.

[87] Własne pismo w Wilnie planowali wydawać także filomaci („Hebe").

Nadwiślańska", „Astrea"[88]. Tuż przed wybuchem powstania listopadowego nowa generacja „młodej prasy", tym razem już romantycznej, podjęła kolejną kampanię o rząd dusz (m.in. na łamach „Kuriera Polskiego")[89].

Kolejnym ważnym przejawem nowego stylu życia i aktywności miejskiej nowych ludzi czasów pokongresowych była tendencja do zrzeszania się. Wówczas po raz pierwszy w Polsce zaczęła się kształtować nowożytna formacja ludzi młodych, świadomych własnej pokoleniowej odrębności, co znalazło swój wyraz w silnej potrzebie stowarzyszania się, mocno związanej z miejskim stylem życia. Najchętniej stowarzyszała się przede wszystkim młodzież skupiona w miastach uniwersyteckich (lub wokół szkół). Po 1815 roku na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w kilku miastach (przede wszystkim w Wilnie, Warszawie, Lwowie, Krzemieńcu i Poznaniu) zawiązały się przyjacielskie stowarzyszenia o rozmaitym charakterze (skupione wokół uczelni, szkół, redakcji). W związku z tym wielu spośród przyjezdnych, którzy znaleźli się w przedpowstaniowej Warszawie, miało więc już za sobą rozmaite doświadczenia stowarzyszeniowe, wcześniej byli bowiem członkami m.in. Towarzystwa Młodzianów Gimnazjum Krzemienieckiego, Klubu Piśmienniczego, Towarzystwa Uczniów Liceum Krzemienieckiego Ćwiczących się w Porządnym Mówieniu i Pisaniu, wileńskiego Towarzystwa Filomatów, związku filaretów, humańskiej Za-Go-Gry, lwowskiego Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczystej, Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian czy Towarzystwa Zwolenników Słowiańszczyzny[90].

Przebywając już w samej Warszawie, niektórzy spośród młodych przybyszów zakładali tajne związki o charakterze politycznym (lub wstępowali do nich). Jednak w gruncie rzeczy, na co słusznie zwracał uwagę Stefan Kieniewicz, warszawskie tajne związki w latach dwudziestych nie były

---

[88] Por. A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 135 i n. Prasa rozwijała się ówcześnie dynamicznie głównie w Warszawie i w Wilnie, zaś słabiej w innych ośrodkach.

[89] Por. M. Janowski, *Narodziny inteligencji polskiej 1750–1831*, dz. cyt., s. 181.

[90] Grupy te posiadały rozmaity charakter. Wśród nich były niejawne (tzw. filomaci lwowscy), niezalegalizowane (grono Kicińskiego, krzemieniecki Klub Piśmienniczy) bądź tajne, ale niekonspiracyjne (filomaci wileńscy). Skupiały one ludzi młodych – studentów, uczniów albo osoby tuż po ukończeniu studiów (grono Kicińskiego). Por.: A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży*, t. 2: *1804–1831*, Warszawa 1953; W. Pusz, *Nowy Parnas przedromantycznej Warszawy: Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Warszawa 1979; K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1976; M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycznością a romantycznością: młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009.

szczególnie liczne[91]. Jednocześnie, niezaprzeczalnie istniał wówczas w Warszawie szczególny nastrój opozycyjny, zwłaszcza w środowisku literackim i artystycznym. Jak pisał ówczesny student Uniwersytetu Warszawskiego Jan Nepomucen Janowski, młodzież akademicka zbierała się także „luźnie, bez żadnej organizacji" (m.in. u kupca Gołońskiego przy ulicy Freta na rogu Nowego Miasta oraz w kawiarni „u Huberta" na przeciwko kościoła dominikanów)[92]. Z upływem lat w uniwersyteckiej Warszawie dochodziło do coraz intensywniejszej aktywizacji elementów pozanaukowych, zaś nonkonformizm tamtejszej młodzieży przeradzał się w konspirację powstańczą.

W XIX stuleciu miasta zaczęły odgrywać istotną rolę także jako miejsca krystalizowania się postaw wobec sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród polski[93]. Tak więc aktywność polityczna, zaangażowanie ideowe (patriotyczne) nierzadko połączone z konspiracją było kolejnym znamiennym rysem ówczesnego stylu życia wielu nowych ludzi miasta (zwłaszcza tych związanych z kręgami uniwersyteckimi, szkolnymi, prasowymi, literackimi). Mowa tu o swoistych „osobowościach kontestujących", mówiąc słowami Georges'a Balandiera, który tym właśnie mianem określił ludzi działających „w celu zmodyfikowania reguł rządzących rozdziałem władzy i autorytetu, produktu społecznego, znaków i symbolów społecznych", pozostających w opozycji do „konformistów" korzystających z istniejącego porządku", mających „uprzywilejowany dostęp do wszelkich elementów organizowanych przez system społeczny – ludzi, „kodów" i symbolów"[94]. Podobnie przed 1830 rokiem wyglądała sytuacja Warszawy i Wilna, jak również innych miast, m.in. Poznania, gdzie po kongresie wiedeńskim najżywsze były nastroje patriotyczne właśnie wśród uczącej się młodzieży[95].

Jeśli chodzi o najbardziej interesujący z punktu widzenia niniejszej refleksji obszar Warszawy, to odnosząc się do tamtejszego środowiska

---

[91] S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, w: *Dzieje Warszawy*, t. 3, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1976, s. 93–94.

[92] J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950, s. 97–99.

[93] Por. H. Imbs, *Miasta w kulturze polskiej doby przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988, s. 89.

[94] G. Balandier, *Ład tradycyjny i kontestacja*, przeł. J. Kurczewski, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska, J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984, s. 200–201.

[95] Poznań ówcześnie nie posiadał uniwersytetu. Gimnazjaliści poznańscy (szczególnym kultem otaczający osobę Tadeusza Kościuszki) nie stronili od publicznych manifestacji swoich poglądów. Por. *Dzieje Poznania w latach 1793-1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, dz. cyt., s. 229–330.

akademickiego w okresie przedpowstaniowym, jak pisał Maciej Mycielski, „trudno mówić o jednorodnym doświadczeniu politycznym studentów lat 1816–1830”[96]. Niezależnie od tego można jednak stworzyć pewien szkic ich wspólnych doświadczeń o charakterze politycznym. Przede wszystkim studenci uczący się w Warszawie (zwłaszcza w latach 1819–1821) mieli możliwość udziału w rozmaitych jawnych organizacjach studenckich (m.in. w Towarzystwie Sześciu, przekształconym następnie w Towarzystwo Literackie, w Towarzystwie Akademickim Czcicieli Nauk, Związku Powszechnym Uczniów Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego). Jak już wspomniano, znacznie węższa grupa uczestniczyła w tajnych związkach, np. w studenckim Związku Przyjaciół Panta Koina (1817–1822) założonym przez studenta medycyny Ludwika Mauersbergera. Z kolei w powstałym dwa lata później Związku Wolnych Polaków (1819–1823) znaleźli się m.in.: Wiktor Heltman, Ksawery Bronikowski, Ludwik Piątkiewicz, Seweryn Goszczyński, Józef Korzeniowski, Maurycy Mochnacki, Stanisław Jachowicz, Tadeusz Krępowiecki[97]. Po wprowadzeniu przez Radę Uniwersytetu zakazu tworzenia związków studenckich, akademicy coraz częściej zbierali się w gospodach, cukierniach, a przede wszystkim w kawiarniach, które od tego czasu stały się jedną z ważniejszych przestrzeni studenckiego miejskiego stylu życia[98]. Działo się tak nawet pomimo podejmowanych przez władze (nieskutecznych) prób zakazywania studentom pobytu w tych miejscach[99].

W drugiej połowie lat dwudziestych na skutek rozbudowy siatki tajnej policji oraz siatki szpiegowskiej środowisko studenckie stało się obiektem intensywnej inwigilacji[100]. Zresztą nie tylko ono, bowiem w przedpowstaniowej Warszawie donosicielstwo i szpiegostwo było prawdziwą plagą:

> Szpiegował podkomendny swego dowódcę, podwładny swego przełożonego, sługa swego pana, zaufany swego przyjaciela, kochanka swego ulubionego, żona męża[101].

---

96 M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, dz. cyt., s. 252.

97 J. Bieliński, *Związki akademików w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, r. 18.

98 Zob. K.W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie 1829–1830*, dz. cyt., s. 1 i n.

99 Tego rodzaju rozporządzenie (w efekcie mało skuteczne) wydano w 1823 roku, zezwalając na pobyt tam jedynie studentom spoza Warszawy, stołującym się w tego rodzaju lokalach (posiadających zezwolenie władz uniwersyteckich).

100 M. Karpińska, *Policje tajne w Królestwie Kongresowym*, „Przegląd Historyczny” 1985, t. 76, z. 4, s. 679 i n.

101 S. Barzykowski, *Historia Powstania Listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 93.

Nic zatem dziwnego, że kiedy młody szlachcic Henryk Golejewski udał się przed rokiem 1830 do Warszawy, jego bliscy przestrzegali go słowami, iż „w Warszawie mury mają uszy”[102]. W związku z inwigilacją, a także z wprowadzaniem rygorystycznych zakazów i nakazów dotyczących akademików warszawskich (m.in. obowiązku praktyk religijnych oraz noszenia mundurów, którego złamanie zakończyło się dla Maurycego Mochnackiego kilkoma tygodniami prac w ogrodzie belwederskim) oraz zaostrzeniem kontroli władz nad studentami, życie towarzyskie stołecznych studentów z czasem nabrało charakteru na poły konspiracyjnego.

Młodzież studiująca i przebywająca w Warszawie w piętnastoleciu przedpowstaniowym miała możliwość zetknięcia się nie tylko z coraz bardziej rozbudowanym systemem rozmaitych obostrzeń, ale także trafiła na swoiste ożywienie polityczne. Było ono związane z jednej strony z europejskimi rewolucjami i powstaniami (w Neapolu, Piemoncie, Kadyksie – 1820 czy w Grecji – 1821) i z niemieckim ruchem studenckim (burszenszafty)[103], zaś z drugiej z sytuacją polityczną w samym Królestwie Polskim. W tym czasie gromadziły się bowiem w Warszawie kolejne sejmy, których obrady kształtowały nastroje polityczne wśród mieszkańców stolicy[104]. Miały tam miejsce także rozmaite sytuacje sprzyjające manifestacjom patriotycznym, m.in.: obchody po śmierci generała Jana Henryka Dąbrowskiego (1818), pogrzeb Stanisława Staszica (1826) czy senatora Piotra Bielińskiego (1829). Młodzież akademicka nie przepuszczała także okazji do manifestowania swoich sympatii politycznych w teatrach, na mszach za wybitnych zmarłych Polaków czy też na studenckich obchodach trzeciomajowych. Tego rodzaju manifestacyjny charakter posiadał w owych czasach również określony strój: noszenie białych kapeluszy z amarantową wstążką (symbolu idei liberalnych i patriotycznych), a przede wszystkim staropolskich czamar i kontuszy, których przywdziewanie (w aspirującej do nowoczesności stolicy Królestwa Polskiego) stawało się swoistym manifestem politycznym[105].

---

[102] H. Golejewski, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971, s. 141.

[103] Istotną rolę odegrało też zabójstwo Augusta von Kotzebuego przez niemieckiego studenta Karola Sanda (1819) oraz jego proces i śmierć – wydarzenia te inspirowały także polską młodzież. Por. M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, dz. cyt., s. 253 i n.

[104] Choć według postanowień konstytucji sejmy powinny się zbierać co dwa lata, to jednak w praktyce gromadziły się nieregularnie – w latach 1818, 1820 (zawiązała się na nim opozycja Niemojewskich), 1825 (jego obrady utajniono wbrew konstytucji) oraz w roku 1830.

[105] Por. M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, dz. cyt., s. 252–260. Patriotycznie nastawieni studenci wywierali presję na tych niezaangażowanych. Powszechnie znany

Młodzi przybysze znalazłszy się w Warszawie nierzadko podejmowali także działalność już *stricte* polityczną, nader często ponosząc jej dotkliwe skutki. Przykładowo, współpracujący z Kicińskim Teodor Morawski, należący do Centralnego Komitetu Narodowego Towarzystwa Patriotycznego oraz do grupy tzw. kaliszan, za swoją działalność opozycyjną na sejmach był więziony. Maurycego Mochnackiego aresztowano zaś za przynależność do Związku Wolnych Polaków (1823–1824). Z kolei aktywność polityczna Ludwika Piątkiewicza skończyła się wydaleniem go z Królestwa w związku z wydaniem przez niego i Heltmana (na łamach „Dekady Polskiej") tekstu Konstytucji 3 maja, w czym Wielki Książę Konstanty dopatrzył się elementów rewolucyjnych[106]. Samego Heltmana wcielono do carskiego wojska.

Nowi ludzie wnosili do atmosfery intelektualnej Warszawy nowy styl aktywności opierający się także na rozległych kontaktach i współdziałaniu z rozmaitymi grupami miejskimi, a przede wszystkim ze środowiskiem młodych wojskowych. O ile bowiem warszawskim studentom i publicystom na ogół nie było po drodze ze stałymi bywalcami stołecznych salonów Mostowskiego czy Krasińskiego (poza Odyńcem i Malewskim mającymi dostęp do wyższych sfer stolicy ze względu na pozycję społeczną), za to chętnie utrzymywali oni stosunki z ludźmi armii – kolejną grupą miejską mającą w niedalekiej przyszłości odegrać czołową rolę w życiu przedpowstaniowej Warszawy[107]. Mamy tu na myśli zwłaszcza tych ze Szkoły Podchorążych Piechoty, w której w grudniu 1828 roku zostało zawiązane tajne stowarzyszenie Piotra Wysockiego posiadające łączność ze środowiskiem akademików. Ze sprzysiężeniem Wysockiego związani byli m.in.: Józef Bohdan Zaleski, Ludwik Nabielak, Seweryn Goszczyński, Maurycy Mochnacki. Ostatni z wymienionych (razem z bratem Kamilem, słuchaczem Szkoły Podchorążych) brał udział w spiskach młodzieży

jest przypadek młodego Zygmunta Krasińskiego prześladowanego przez kolegów za zachowanie swojego ojca generała Wincentego Krasińskiego w czasie Sądu Sejmowego.

[106] Po aresztowaniu Heltmana wcielono go do wojska, a Piątkiewicza latem 1821 roku odstawiono do granicy galicyjskiej i osiedlono przymusowo we Lwowie, gdzie do 1826 roku pozostawał pod nadzorem policji austriackiej. W związku z zeznaniami Heltmana rozpoczęto przeciw Piątkiewiczowi śledztwo. Jednak po przejściu przez wszystkie instancje sądowe sprawa zakończyła się uniewinnieniem Piątkiewicza. Zob. H. Dylągowa, hasło: „Piątkiewicz Ludwik", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 2–3.

[107] Już w pierwszym numerze czasopisma „Podchorąży" (z 8 grudnia 1830 roku) przedrukowano *Odę do młodości* Mickiewicza, której frazy towarzyszyły zrywowi powstańczemu. Por. S. Pigoń, *Zielone lata „Ody do młodości"*, w: tegoż, *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury*, Kraków 1966, s. 221–251; C. Zgorzelski, *W kręgu „Ody do młodości"*, w: tegoż, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976, s. 63–76.

wojskowej organizowanych przeciw Mikołajowi I. We wrześniu 1829 roku powstały odrębne koła akademickie, mające na celu doprowadzenie do wybuchu powstania. Studenci jednego z takich kół (które ostało się po aresztowaniach), a wśród nich Goszczyński i Nabielak, wzięli udział w ataku na Belweder w nocy 29 listopada 1830 roku. Z kolei Maurycy Mochnacki na Rynku Starego Miasta ogłosił wybuch powstania i poprowadził lud Warszawy do Arsenału. Już rankiem 30 listopada na uniwersytecie stworzono oddział akademicki („gwardię akademicką" pod dowództwem wykładowcy Krystyna Lacha-Szyrmy), w skład którego wchodzili oprócz studentów także i absolwenci uniwersytetu oraz młodzi literaci i dziennikarze[108].

Po wybuchu powstania członkami powstańczego Towarzystwa Patriotycznego (Klubu Patriotycznego), powstałego w grudniu 1830 roku z inicjatywy uczestników sprzysiężenia Piotra Wysockiego (Maurycego Mochnackiego, Ludwika Nabielaka, Ksawerego Bronikowskiego, Józefa Kozłowskiego i Jana Ludwika Żukowskiego), byli m.in.: Bolesław Józefat Ostrowski, Ludwik Piątkiewicz, Jan Kazimierz Ordyniec, Józef Korzeniowski, Wiktor Heltman, który wcielony do wojska rosyjskiego (po aresztowaniu w 1821 roku) w czasie powstania przeszedł na stronę polską. W powstaniu z bronią w ręku walczyli m.in. Józef Bohdan Zaleski, Ludwik Piątkiewicz, Maurycy Mochnacki (wszyscy otrzymali Krzyż Virtuti Militari) oraz Ludwik Nabielak i Seweryn Goszczyński. Na ostatnim z wymienionych (walczącym w powstaniu w randze kapitana) ciążył wydany zaocznie wyrok sądu rosyjskiego – kara śmierci. Powstańcami byli również m.in. Tomasz August Olizarowski, Mateusz Sartyni, Maurycy Gosławski, Ksawery Bronikowski.

Nowy rynek księgarsko-wydawniczy, nowa publiczność, nowe wyzwania

Jak wspomniano, młode pokolenie coraz bardziej pociągała także twórczość *stricte* literacka. Wielu z jego przedstawicieli sięgnęło po pióro jeszcze na etapie szkolnym lub uniwersyteckim – w Wilnie, Krzemieńcu, Humaniu, Lwowie, Warszawie. W piętnastoleciu przedpowstaniowym tworzenie literatury stało się jednym z ważniejszych przejawów nowego stylu życia ówczesnych ludzi miasta. Toteż na poetyckim firmamencie przed wybuchem powstania listopadowego raz po raz pojawiały się kolejne gwiazdy, które na ogół jednak szybko gasły. Wśród nich był wspomniany już Tymon

[108] W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, oprac. A. Zahorski, Warszawa 1980.

Zaborowski – „cudowne dziecko Krzemieńca" – który jako osiemnastolatek zadebiutował przekładem Wolterowskiego *Tankreda* na deskach Teatru Narodowego[109].

W związku z wzrastającym zainteresowaniem twórczością poetycką, w niektórych ośrodkach miejskich, na czele z przedlistopadowym Wilnem, szerzyła się swoista „wierszomania", będąca ważnym symptomem dokonujących się ówcześnie przemian światopoglądowych, głównie tych dotyczących wzrostu roli i znaczenia poezji w życiu społeczno-kulturalnym. Przekształcenia te wiązały się z postępującą wówczas nobilitacją poety i poezji, czemu sprzyjały dokonujące się w tamtym okresie procesy profesjonalizacji literackiej[110].

Jednak z drugiej strony ówcześni pretendenci do literackiej sławy napotykali na swojej drodze na cały szereg niedogodności, stając także w obliczu konieczności zmierzenia się z nowymi wyzwaniami czasów, w którym przyszło im żyć, m.in. z coraz wyraźniejszymi skutkami przemian o charakterze gospodarczym i społecznym – przede wszystkim z wyzwaniami, jakie niósł rozwój rynku kapitalistycznego, który dotknął także branżę księgarsko-wydawniczą (np. z początkami komercjalizacji). Do tego dochodziły także inne trudności, m.in. brak wystarczającego zabezpieczenia własności literackiej – chociaż w innych rejonach Europy (głównie w Anglii i w Danii) pierwsze ustawy w tym względzie pojawiły się już na początku wieku XVIII[111]. Tymczasem na ziemiach polskich w pierwszej połowie wieku XIX:

> Stosunki między wydawcą i autorem opierały się na normach zwyczajowych, zmiennych, niejednakowo przestrzeganych i niezabezpieczających ani praw autora, ani interesów wydawcy[112].

---

[109] M. Danilewiczowa, *Tymon Zaborowski. Życie i twórczość (1799–1828)*, Warszawa 1933.

[110] Obszerniej wypowiedziałam się na ten temat w pracy: *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013, s. 17 i n., s. 40–41. O zjawisku przedpowstaniowej wierszomanii pisała także J. Kowal, *„Talent (nie) wyższy nad mierność". Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830*, „Prace Polonistyczne" 2014, nr 69, s. 9–20.

[111] Na temat ustawodawstwa dotyczącego własności intelektualnej w Europie (w tym także i ustawodawstwa państw zaborczych) w wieku XVIII i XIX zob. L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 121 i n. W opracowaniach poświęconych rozwojowi prawa autorskiego zwraca się uwagę, że w pierwszych latach wieku XVIII skończył się „okres przywilejów przyznawanych w związku z rozwojem techniki drukarskiej" (trwający od wieku XV), a zaczął „okres ustawodawstw narodowych" (trwający do połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku).

[112] T. Syga, *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*, Warszawa 1956, s. 250–251.

Do innych niedogodności należało przede wszystkim załamanie się dawnych form mecenatu oraz kształtowanie się nowej publiczności literackiej – rekrutującej się głównie spośród mieszkańców miast (w tym także nowej inteligencji). Wspomniana publiczność w pierwszych dekadach XIX wieku wyrosła na nowego „mecenasa" sztuki, stając się jedną z trzech funkcjonujących ówcześnie form mecenatu[113]. To właśnie m.in. nowa publiczność literacka pozwoliła na oparcie zasad działania rynku wydawniczo-księgarskiego na kapitalistycznych zasadach obrotu towarowego[114]. Rola owej publiczności literackiej szczególnie wzrosła w drugim dziesięcioleciu XIX wieku, co wpłynęło na wytworzenie się ówcześnie zupełnie nowej sytuacji literackiej. Przede wszystkim w tym czasie kształtował się swoisty rynek czytelniczy (książki, czasopisma), często niezależny od oficjalnych tendencji estetycznych. Redaktorzy czasopism i wydawcy musieli więc liczyć się z tą nową publicznością, od której byli uzależnieni ekonomicznie. Wspomniane zjawiska doprowadziły do wytworzenia zupełnie innego od dotychczasowego układu relacji, wychodzącego poza tradycyjne związki artysty i mecenasa. Stało się to powodem zasadniczych zmian w strukturze życia literackiego[115].

W okresie przedpowstaniowym w powijakach pozostawała także sprawa wypłacania honorariów autorskich (zwłaszcza za książki), co było kwestią istotną dla nowych ludzi miasta, którzy często sami musieli zapewnić sobie byt materialny. Honoraria (i to nie wysokie) płacili zaś tylko nieliczni, wśród nich był m.in. wileński księgarz i wydawca Józefa Zawadzkiego, a także działający w Warszawie Bruno Kiciński (jako założyciel i wydawca „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego"). Znany jest przypadek Teodora Tomasza Jeża – opisany przez Stanisława Wasylewskiego – który jeszcze na początku lat sześćdziesiątych XIX stulecia od „sprytnego" redaktora lwowskiego „Dziennika Literackiego", Jana Dobrzańskiego, otrzymał za swoje „powieści z życia Słowian południowych" honorarium wypłacone „w naturze, w postaci dwunastu webowych koszul"[116].

---

113 A.K. Guzek, hasło: „Mecenat", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 287–288.

114 A. Ścieszka-Bajura, *Emanacja natchnienia czy towar? Problemy literatury i jej twórców wobec narodzin wolnego rynku w XIX wieku*, „Roczniki Kulturoznawcze" 2016, t. 7, nr 3, s. 103.

115 J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 288.

116 S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, oprac., przedmowa i wstęp Z. Jabłoński, Kraków 1962, s. 366.

Wspomniana kwestia honorariów autorskich, a także wszystkie wymienione powyżej problemy – ważne z punktu widzenia modernizacji życia społecznego – sprawiły, że w owym czasie uległa intensyfikacji dyskusja nad sytuacją poety i poezji (a także nad ich rolą społeczną), w tym zapoczątkowana już w latach siedemdziesiątych XVIII wieku refleksja o literatach jako grupie ludzi reprezentujących nieznany wcześniej sposób i styl życia. W omawianym okresie znalazła ona swój wyraz w autotematycznych wypowiedziach „ludzi pióra" (publicystów, pisarzy, poetów), obrazujących ich trudną sytuację w „czasach złych dla literatury", jak pisał Adam Mickiewicz późną jesienią 1833 roku w liście do Antoniego Edwarda Odyńca[117].

Wśród przewijających się w piśmiennictwie polskim pierwszych dekad XIX wieku rozmaitych wizerunków ludzi pióra wciąż popularny był odziedziczony po osiemnastym stuleciu obraz „chudego literata" („nie mającego szeląga […], a długów po uszy"), którego najbardziej znaną realizację literacką dał Adam Naruszewicz w satyrze pod tymże tytułem. Kreśląc tego rodzaju obrazy w interesującym nas okresie, jednocześnie podnoszono problem trudnej sytuacji materialnej autorów, a także podejmowano kwestie ich usytuowania społecznego[118]. Dramatyczna sytuacja literatów była jednym ze stałych motywów utworów wileńskiego poety, nauczyciela i cenzora – Ignacego Szydłowskiego, zamieszczanych na łamach tamtejszej prasy (m.in. *Porównanie z Homerem*, *O wierszopisie chełpliwym*, *O poezji*, *Nagrobek poecie*). W wierszach Szydłowskiego duma z bycia poetą-„wieszczem" często łączyła się z gorzką ironią odnoszącą się do trudnej codzienności współczesnych mu ludzi pióra oraz ich poniżających kłopotów materialnych, których wileński poeta doświadczał sam na sobie[119].

Na marginesie warto dodać, że bieda była także stałą towarzyszką życia innych wileńskich poetów – filomatów – w większości zmuszonych przez trudną sytuację materialną ich rodzin do samodzielnego dbania o własne utrzymanie. Doskonale widać to choćby w ich korespondencji wypełnionej praktycznymi poradami, dotyczycącymi tego, w jaki sposób możliwie

---

[117] „Czasy teraz złe dla na literatury". Zob. List A. Mickiewicza do A.E. Odyńca z 13 listopada 1833 roku, w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15: *Listy*, cz. 2, Warszawa 1955, s. 103. Na temat problemów wydawniczych samego Mickiewicza por. T. Syga, *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*, dz. cyt., s. 248.

[118] Liczne przykłady literackie w tym względzie podaje Janina Kamionkowa. Zob. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 272–273.

[119] Piszę na ten temat w pracy *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 79–82.

najtaniej zdobyć sukno na ubranie, zimowe palto czy buty[120]. Jak wiadomo, w okresie przedpowstaniowym kwestie materialne mocno zajmowały także samego Mickiewicza, o czym świadczą jego stosunki z wydawcami i księgarzami, domaganie się należnych honorariów oraz potępienie dla nierespektowania prawa własności[121].

Nieopłacalność zajęć literackich często skłaniała ówczesnym poetów albo do ich porzucenia (np. na rzecz zajęć gospodarskich), albo do łączenia ich z innymi pracami (najczęściej urzędniczymi, nauczycielskimi lub wydawniczymi). Na początku XIX wieku liczba autorów utrzymujących się jedynie z „pióra" była więc jeszcze niewielka. Chociaż zdarzały się wyjątki w tym względzie, czego przykładem jest aktywność literacka Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, autorki poczytnej *Pamiątki po dobrej matce*, bardzo dobrze radzącej sobie na ówczesnym rynku wydawniczym.

Trudności materialne literatów, chociaż istotne dla samych zainteresowanych, rzecz jasna nie były jednak dominującymi w ówczesnym dyskursie dotyczącym ludzi pióra. Niedługo przed wybuchem powstania listopadowego na łamach „Gazety Polskiej" rozpoczęła się również walka o dobre imię literatów, połączona z ostrą krytyką „wierszopisów bez talentu", „bez należytego usposobienia", występujących „na widok publiczny", których – jak pisał Maurycy Mochnacki w *Uwagach z powodu umieszczonego w ostatnim numerze „Dziennika Warszawskiego" artykułu o „Sonetach" Mickiewicza* („Gazeta Polska" z 23 września 1827) – „w naszej rzeczpospolitej literackiej namnożyło się teraz niemało"[122]. Batalia ta połączona była z propagowaniem odpowiednich wzorów osobowych poetów nowych czasów. Redaktorzy i publicyści „Gazety Polskiej" walczyli bowiem o nowy – adekwatny do sytuacji – wizerunek społeczny literatów oraz o niezbędne przemiany w tym względzie.

Wzorcowy obraz nowych ludzi pióra przedstawił Stefan Witwicki w rozprawie *O reputacji autorów za ich życia* z 22 maja 1828 roku („Gazeta Polska" 1828, nr 140); wypowiedzi odnoszącej się już do całego „stanu literackiego". Na kartach wspomnianego artykułu, napisanego – co

[120] Por. m.in. Listy A. Mickiewicza do brata Aleksandra (1820), O. Pietraszkiewicza do J. Czeczota (1821), w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 1–5, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

[121] Por. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 358–359.

[122] M. Mochnacki, *Uwagi z powodu umieszczonego w ostatnim numerze „Dziennika Warszawskiego" artykułu o „Sonetach" Mickiewicza*, w: tegoż, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, wyd. i przedmowa A. Śliwiński, Lwów 1910, s. 82.

podkreślał sam Adam Mickiewicz – „stylem wcale nie warszawskim, bo czystym, jasnym i mocnym”[123], nakreślił Witwicki ideał poety niezależnego – wolnego. Tym samym autor wyrażał swój sprzeciw wobec sytuacji, jaka miała miejsce w minionych czasach, kiedy poeci uzależnieni (także materialnie) od mecenasa, a przez to pozbawieni wolności, najczęściej stawali się „nikczemnymi panegirystami” używającymi swoich „piór nikczemnych […] aby wszystkich chwalili wtenczas, gdy prawie wszystkich ganić należało”. Witwicki ganił również nader często praktykowane przez autorów sobie współczesnych poniżające płaszczenie się przed publicznością (na ogół o niewyszukanych gustach) oraz uleganie przez nich rozmaitym modom i snobizmom literackim[124]. Twórca artykułu *O reputacji autorów za ich życia* podkreślał również, że nowym czasom trzeba literatów będących „prawdziwymi” artystami, czyli twórców obdarzonych „znakomitymi darami duszy”, kształcących je i rozwijających, a nie wierszopisów ślepo podążających za kolejnymi modami. Jednocześnie zwracał uwagę, że w aktualnej sytuacji potrzeba na ziemiach polskich autorów trafiających w „masy narodu”.

Jak widać, nowi ludzie o ambicjach literackich, przybywający do ośrodków miejskich, podejmując działalność literacką, publicystyczną, wydawniczą, musieli się zmierzyć z nowymi regułami rynku, z nowymi stosunkami wydawniczymi, a wreszcie z nową publicznością faworyzującą twórczość „bliską życiu średnich warstw narodu”, narzucającą własny smak[125]. Ta inwazja „nowej publiczności”, związana ze zmianą mecenatu artystycznego z indywidualnego arystokratycznego na zbiorowy (mieszczańsko-inteligencki), zaczęła się w już czasach Księstwa Warszawskiego, a zintensyfikowała w czasach Królestwa Polskiego. Wszystko to wpłynęło zarówno na przemianę organizacji oraz sposobu funkcjonowania samych środowisk twórczych, jak i na formy kontaktu z odbiorcami[126].

---

123 A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14: *Listy. Część pierwsza: 1815–1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 484.

124 S. Witwicki, *O reputacji autorów za ich życia*, „Gazeta Polska” 1828, nr 140, s. 558–560.

125 Były to: wzrost liczby przedsiębiorstw wydawniczych oraz produkcji, modernizacja bazy technicznej, powiększanie się kadry pracowniczej. Por. M. Czarnowska, *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa 1967, s. 172–173.

126 Por. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 140 i n., 159 i n., 185 i n.; B. Korzeniewski, *„Drama” w warszawskim teatrze narodowym podczas dyrekcji L. Osińskiego (1814–1831)*, Warszawa 1934, s. 9–11.

***

Niewątpliwie nowi ludzie wnosili do atmosfery intelektualnej Warszawy okresu przedpowstaniowego „nutę buntu i śmiałej prowokacji”[127]. Określony styl życia prowadzony przez nich sprzyjał integracji oraz narodzinom nowych idei, które przed 1830 rokiem rozwijały się w przestrzeniach miast uniwersyteckich (głównie Wilna i Warszawy), i to zarówno tych literacko-kulturalnych, jak i politycznych. W ten sposób miasta te stały się areną konfrontacji „nowego” i „starego” – konfrontacji odnoszącej się przede wszystkim do szeroko rozumianej modernizacji (ideowej, kulturowej, światopoglądowej, cywilizacyjnej) oraz do kwestii odzyskania niepodległości[128].

4.2. Warszawa „aleksandryjska”: nowi ludzie miasta wobec modernizacji stolicy

Warszawa – stolica Królestwa Polskiego

Przebywający w stolicy Królestwa Polskiego nowi ludzie mieli możliwość bezpośredniego doświadczenia skutków intensywnych przemian modernizacyjnych, jakim została poddana Warszawa po 1815 roku. Car Aleksander – konstytucyjny król nowego Królestwa Polskiego, uroczyście proklamowanego 20 kwietnia 1815 roku, ze szczególnym upodobaniem dokonywał bowiem kolejnych jego przekształceń. Królestwo Polskie posiadające najbardziej postępową w ówczesnej Europie konstytucję (powierzającą stanowienie praw obieralnemu sejmowi, zapewniającą odrębną narodową administrację, wojsko, poręczającą swobody, wolność druku) było swoistym eksperymentem cara. Ten absolutny władca olbrzymiego Imperium Rosyjskiego, noszący przez pewien czas „maskę liberalizmu”[129], na żywym organizmie owego niewielkiego, bo obejmującego około 127 000 km^2 tworu państwowego zamieszkałego przez ponad 3 mln ludności (w 1830

---

127 A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, dz. cyt., s. 42.

128 Na temat konfrontacji „starego” i „nowego” por. A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 74.

129 Zob. K.B. Hoffman, *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiem*, Warszawa 1831, s. 165.

roku było ich już o milion więcej)[130], w praktyce wypróbowywał nowoczesne sposoby urządzenia państwa, biorąc pod uwagę możliwość wprowadzenia ich kiedyś także w samej Rosji.

Nowoczesne Królestwo Polskie w założeniu cara musiało posiadać takąż samą stolicę, której przestrzeń Aleksander I chciał urządzić na nowo, czyniąc z niej swoiste „miasto idealne", aby „uczucia narodu pogłaskać i własnem interesom dogodzić" – co podkreślał po upadku powstania listopadowego Karol Boromeusz Hoffman[131]. Widomym znakiem nowego urządzenia stolicy miała być jej architektura, mająca za zadanie przyćmić dokonania wcześniejszych władców. Jednak jeśli chodzi o niedawno miniony okres Księstwa Warszawskiego, to car nie miał w tym względzie szczególnie mocnej konkurencji. Przestrzeń Warszawy z czasów Księstwa Warszawskiego pozostała bowiem w zasadzie (poza nielicznymi wyjątkami, takimi jak przebudowa Pałacu Błękitnego) jedynie „epoką niespełnionych wizji" architektonicznych (inspirowanych rozwiązaniami paryskimi). Z braku odpowiednich funduszy (w związku z ogromnym wysiłkiem militarnym Księstwa) nie zrealizowano wówczas planów nowego ukształtowania urbanistycznego Warszawy, zaś istotne dla prestiżu władz miejsca najczęściej zaznaczano, używając wytworów architektury okazjonalnej (bramy tryumfalne, obeliski)[132]. W przeciwieństwie do okresu Księstwa Warszawskiego czasy Królestwa Polskiego miały być epoką wizji zrealizowanych – monumentalnych i pełnych rozmachu.

Zgodnie z planami zwycięskiego Aleksandra I pokongresowa stolica Królestwa Polskiego – siedziba króla-cara i jego rządu – miała jak najszybciej zmienić swoje dawne oblicze. I w istocie zmieniała je z roku na rok. Nowy władca Warszawy chciał bowiem możliwie szybko zetrzeć z niej ślady przeszłości, jednocześnie przekształcając miasto w nowoczesną metropolię, której rozmach i piękno byłyby świadectwem jego potęgi i dobrodziejstw względem podległych mu Polaków, a także widomym potwierdzeniem znaczenia rządów carskich dla ziem polskich[133]. Swoistym symbolem carskiej łaski i siły miała zaś być nowa architektura – jak pisał

130 Por. J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005, s. 9.

131 K.B. Hoffman, *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiem*, dz. cyt., s. 74.

132 Por. J. Polaczek, *Sztuka Księstwa Warszawskiego – epizod czy etap w dziejach sztuki polskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F: Historia" 2007, t. 62, s. 147–149.

133 W. Trzebiński, *Aleksander I a działalność urbanistyczna rządu Królestwa Polskiego w latach 1815–1821*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1989, t. 34, z. 1/2, s. 35–89.

Sigfried Giedion – odbijająca „wewnętrzne tendencje danej epoki”[134], ale także będąca nośnikiem ideologii. Jak bowiem wiadomo, więzi architektury i władzy są nader bliskie. W literaturze przedmiotu mówi się nawet o tzw. „kompleksie gmachu”, zwracając uwagę, że:

> Architektura jest praktycznym narzędziem i zarazem ekspansywnym językiem zdolnym do przekazywania bardzo konkretnych treści. Istnieje psychologiczna analogia miedzy przedstawieniem znaku w przestrzeni za pomocą budynku a użyciem władzy. Oba te działania opierają się na narzucaniu woli. […] W budowaniu przejawia się egotyzm jednostki w najczystszej postaci […], to jest właśnie kompleks gmachu[135].

Na marginesie dodajmy, że już twórcy osiemnastowiecznych progresywistycznych utopii miejskich, tacy jak Louis-Sébastien Mercier, autor *L'An 2440, rêve s'il en fut jamais*, wprowadzali do przestrzeni miejskich wykreowanych mocą ich wyobraźni „architekturę mówiącą”, tzn. służącą „kształtowaniu zbiorowej wyobraźni i kierowaniu jej ku jedności myśli i dążeń kolektywnych”[136].

Wspomniane „kształtowanie zbiorowej wyobraźni” poddanych sobie Polaków stało się także jednym z dążeń cara Aleksandra, jako władcy Królestwa Polskiego, który wykorzystał do tego celu „ekspansywny język” nowej architektury warszawskiej, czyniąc z niej narzędzie propagandy – środek służący gloryfikacji jego panowania oraz umocnieniu władzy. Zgodnie ze swoimi planami, car Aleksander I już w 1816 roku nakazał szybkie uporządkowanie i unowocześnienie stolicy, często osobiście akceptując kolejne plany urbanistyczne przedstawiane mu przez architektów-projektantów. W 1817 roku powołana została Rada Budownictwa, do zadań której należało opracowywanie projektów inwestycji miejskich. Podobnie jak w Krakowie, tak i w Warszawie burzono stare budowle; w tym zabytkowe kościoły, klasztory, wznosząc na ich miejscu inne o nowym przeznaczeniu, zgodnym z tzw. duchem czasów. Najczęściej zastępowały je więc obiekty o przeznaczeniu administracyjnym, gospodarczo-przemysłowym, dobroczynnym lub

---

[134] S. Giedion, *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa 1968, s. 43–44. Giedion zwracał uwagę, że „architekturę mogą powołać do życia wszelkiego rodzaju warunki zewnętrzne [...], społeczne, ekonomiczne, naukowe, techniczne, etnologiczne” (tamże, s. 838).

[135] Zob. D. Sudjic, *Kompleks gmachu. Architektura władzy*, przeł. A. Rasmus-Zgorzelska, Warszawa 2015, s. 22–25.

[136] Na ten temat pisała T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 221.

dydaktycznym. Jak pisał dziewiętnastowieczny historyk Franciszek Maksymilian Sobieszczański:

> […] ciche tedy i spokojne mury zajęła […] wesoła młodzież, opuszczona starość, kalectwo lub szczęk młotów i kowadeł użytecznej fabryki zajęły[137].

Nowy rząd otwierał nowe fabryki, które potem sprzedawał prywatnym przedsiębiorcom (m.in. fabrykę kobierców na Solcu). Sukcesywnie rozwijano handel, modernizowano drogi, układano chodniki, unowocześniano oświetlenie warszawskich ulic[138].

Odnowiona stolica Królestwa Polskiego miała się stać „perłą w koronie" cara Aleksandra I, który w przeciwieństwie do Napoleona (niemogącego dać Polakom „ani jednej stopy ziemi bez wojny i ofiar z naszej strony"), jak wierzyło wielu, a wśród nich nawet Walerian Łukasiński:

> może powiększyć nasze małe Królestwo całymi prowincjami bez straty dla siebie, zyska jeszcze tylko na tym, że Polaki nosząc swoje imię, będą mu lepiej służyć aniżeli nazywając się Rosjanami[139].

Tuż po powrocie z oficjalnych uroczystości, na których dokonano formalnego utworzenia Królestwa Polskiego, 20 czerwca 1815 roku Julian Ursyn Niemcewicz pisał w bajce *Mrowisko*:

> Ten, co wszystko utracił, co go los uciskał,
> Nie rozpacza się, cieszy się, że już część odzyskał.
> Dziś z obecnego dobra korzystać gotowi,
> To, co życzyć zostaje, poruczmy czasowi […]
> Wypogodźmy więc czoło tak długo ponure;
> Nie w marzeniach, skąd dla nas wiatr już nie zawieje
> W cnocie, rozsądku, męstwie są nasze nadzieje[140].

Wraz z utworzeniem Królestwa Polskiego rodziła się polska jasna legenda cara Aleksandra I, twórcy nowej Ojczyzny, na drodze do której dokonał

---

137 F.M. Sobieszczański, *Pogląd na postać miasta Warszawy*, Warszawa 1847, s. 22.

138 Por. S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, w: *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. 3, Warszawa 1976, s. 51–52.

139 W. Łukasiński, *Pamiętnik*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Gerber, Warszawa 1960, s. 63.

140 J.U. Niemcewicz, *Mrowisko*, w: tegoż, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, Lipsk 1838, s. 186–187.

on już „pierwszego kroku", o czym zresztą przekonywał nawet sam biskup Woronicz podczas krakowskiego pogrzebu Tadeusza Kościuszki[141].

Wspomniana legenda cara-króla, dawcy liberalnej konstytucji, „dobroczyńcy" Polaków, znalazła swój wyraz zarówno w literaturze pięknej, jak i w ówczesnych warszawskich projektach urbanistycznych. Chociaż, jak podkreślają historycy, w recepcji carskiego mitu niebagatelną rolę pełniła propaganda procarska, to przy tym należy zwrócić uwagę, że po kongresie wiedeńskim na obszarach dawnej Rzeczypospolitej w istocie wytworzyło się także swoiste „zapotrzebowaniu świadomości zbiorowej" niezbędne do ukształtowania się tego rodzaju legendy[142]. W tym przypadku zaistniała potrzeba nowego opiekuna Polaków, „anioła pocieszyciela, który się światu w jego [tj. Aleksandra I – przyp. M.S.K.] postaci objawił", jak pisał po latach Kajetan Koźmian[143].

Na Litwie nadzieje zmian rozbudzone wśród Polaków przez cara Aleksandra I spowodowały wzrost świadomości narodowej, który zaowocował intensywnością życia intelektualnego. Decyzje rządu, aby w tzw. polskich prowincjach w administracji oprzeć się na Polakach, odrębna sieć szkół – swoistej kuźni nowej polskiej inteligencji, czy utworzenie Korpusu Litewskiego podległego Wielkiemu Księciu Konstantemu – wszystko to odczytywano jako zapowiedź połączenia w niedalekiej przyszłości Litwy z Królestwem Polskim.

Zapotrzebowanie na cara-króla, opiekuna Polaków, wyrosłe na gruncie rozczarowania Zachodem (zawodami doznanymi u boku Napoleona) i obietnic zwycięskiego cara łączyło się z zapotrzebowaniem na pokój oraz stabilizację po burzliwym okresie wojen napoleońskich. Jasna legenda cara Aleksandra I była więc swoistym zwierciadłem nastrojów i oczekiwań społeczeństwa polskiego po obfitującej w wojny i napięcia epoce Napoleona[144]. „Póki on żył, póty można się było spodziewać, że aczkolwiek

---

141 J.P. Woronicz, *Przemowa przy złożeniu do grobu śmiertelnych zwłok Tadeusza Kościuszki, miana w kościele katedralnym dnia 23 czerwca 1818*, w: tegoż, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 3, oprac. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1853, s. 136.

142 Na temat legend, przyczyn ich powstawania i ról społecznych por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 208–209.

143 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 59.

144 Oczywiście, istniał też drugi negatywny biegun owej legendy, spopularyzowany przede wszystkim po 1830 roku m.in. przez największych polskich poetów romantycznych: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. W przedmowie do *Dziadów* cz. III (1832) Mickiewicza oraz w *Kordianie* Słowackiego (w scenie IX aktu III), w rozmowie Konstantego i Aleksandra car został pokazany jako postać negatywna (jako ojcobójca).

zobojętniał dla bytu Polski, przecież tego, jaki utworzył, zniszczyć nie zechce", pisał Koźmian[145].

Tworząc Królestwo Polskie car dążył do takiego ułożenia stosunków z Polakami, aby zapobiec ewentualnym przyszłym konfliktom zbrojnym[146]. W tym celu nie szczędził wobec nich zachęcających gestów oraz znaczących słów. Już w pierwszej odezwie do Polaków, wystosowanej z Wiednia 13 maja 1815 roku[147], car Aleksander, przekonując ich, że tworząc Królestwo „zachowano" im Ojczyznę, podkreślał „starożytne powinowactwo" pomiędzy Polakami i Rosjanami oraz „wspólne nazwisko słowiańskiego narodu". Zaś przybywając do Warszawy w listopadzie 1815 roku cesarz:

> […] konno w mundurze wojsk polskich, ze wstęgą Orła Białego na sobie, odbył uroczysty wjazd do stolicy przez Aleję Ujazdowską i plac Trzech Krzyży, na którym w wystawionej bramie triumfalnej witanym był przez władze miasta i tłum zgromadzonej publiczności[148].

Chcąc pokazać zgromadzonym Polakom, że nie wjeżdża do Warszawy jako tryumfator, Aleksander I nie przejechał jednak przez przygotowaną w tym celu bramę tryumfalną, a witany przez włodarzy stolicy odmówił przyjęcia wręczanych mu kluczy do miasta, mówiąc: „Nie przychodzę tu jako zdobywca, lecz jako opiekun i przyjaciel wasz, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwymi"[149]. Tego rodzaju gesty i słowa wypowiadane w publicznej przestrzeni Warszawy miały swoją znaczącą wymowę, budując legendę cara – przyjaciela Polaków.

Zresztą po 1815 roku wytworzyło się przekonanie, że to właśnie zwycięski car jest dla Polaków jedyną realną szansą.

> Z początku wszystko szło dosyć dobrze. Król zdawał się mieć szczere upodobanie w tem, co nazywał swą kreacją, i w jej konstytucyjnym porządku. Naród, którego dobra wiara słynie od wieków, wywzajemniał mu się serdeczną wdzięcznością. Widział w Aleksandrze dawcę konstytucji,

---

145 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, dz. cyt., s. 4.

146 Jednak, jak pisał Mochnacki: „Rewolucja 29-go była w naturze rzeczy, była w utworze królestwa. Carowie moskiewscy nie mogli jej uniknąć ani dobrą wiarą, ani bezprawiem". Zob. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 147.

147 „Gazeta Warszawska" z 20 czerwca 1815, nr 49, s. 887–888.

148 F. Skarbek, *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878, s. 59.

149 Cyt. za: E. Kołodziejczyk, *Słowianofilstwo Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, „Świat Słowiański" 1909, r. 58, nr 9, s. 207.

> wskrzesiciela części kraju […]. Był czas w Warszawie, że ledwo nie na tem tylko zasadzano zbawienie Polski, aby polegać z ufnością na dobrej wierze Aleksandra. Tak myśleli w prostocie swego ducha nawet z gruntu poczciwi ludzie

– pisał Mochnacki w *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831*[150]. Legenda cara Aleksandra zyskała na ziemiach byłej Rzeczypospolitej pewien zasięg dzięki stosunkowo licznym panegirykom, takim jak choćby wiersze Marcina Molskiego – wyraziciela tej części społeczeństwa polskiego, która wierzyła w carską opiekę i uznawała nową pokongresową sytuację polityczną za darowaną Polakom przez samego Stwórcę, który zesłał im dobrego cara – „wskrzesiciela" (*Na pożądane przybycie N. Aleksandra I… do Warszawy… 1815, 12 listopada (31 października)*, 1815)[151]. Zestawiając cara z rzymskimi cesarzami (Tytusem, Trajanem, Markiem Aureliuszem i Antoninem), Molski chwalił Aleksandra I za to, że choć po upadku Napoleona mógł on (z zemsty) „zwycięskim piorunem uderzyć Polaków", to jednak nie uderzył – a co więcej stał się ich dobroczyńcą[152]. O tym jak bardzo popularne ówcześnie było to przekonanie najlepiej świadczą wspomnienia Koźmiana:

> Jakże jeszcze więcej się okazał wielkim i wspaniałym [Aleksander I – przyp. M.S.K.], gdy mając wszystkie niepospolite powody do zemszczenia się nad nami, gdy mogąc ten kraj zasłać gruzem i popiołem, nie tylko się nie mścił, nie tylko lud swój i wojsko od wrzącej pomsty wstrzymał, lecz zwyciężywszy orężem – ująć i przejednać dobrodziejstwami zamierzył; mogąc do grobu ma zawsze wepchnąć – wskrzesił[153].

---

[150] Zob. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 149, 156.

[151] M. Molski, *Pisma Marcina Molskiego. Z pośmiertnych rękopisów zebrał W. Radliński*, t. 1–3, seria 2, Warszawa 1865, s. 167–172.

[152] O legendzie cara Aleksandra I w literaturze wieku XIX zob.: E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 127–166; B. Burdziej, *„Tytuł Północy" – Aleksander I w polskiej literaturze okolicznościowej 1801–1826*, „Litteraria Copernicana" 2011, t. 7, nr 1, s. 18–49. Temat ten rozwinęłam w artykule: M. Stankiewicz-Kopeć, *La letteratura come medium della coscienza sociale: la „chiara" leggenda dello zar Alessandro I nella poesia polacca dei primi due decenni del XIX secolo*, „Mediterrán tanulmányok – Études sur la région méditerranéenne" (Université de Szeged) 2014, nr 23, s. 121–133.

[153] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 52.

Jednocześnie autor *Pamiętników* wzywał rodaków:

> Porzuciwszy więc wszystkie utopie, marzenia, poezje o odrodzeniu się Polski w takiej postaci, w jakiej przed podziałem istniała, zimnym rozsądkiem, stosownie do nowego systematu politycznego polityki europejskiej, nie oddzielajmy cesarza rosyjskiego w osobie Aleksandra od króla polskiego[154].

Już w 1816 roku w lipcowym numerze „Gazety Warszawskiej" (nr 58) ukazał się najsłynniejszy panegiryk na cześć cara Aleksandra I: hymn Alojzego Felińskiego (1771–1820) – niegdyś sekretarza i adiutanta Tadeusza Kościuszki – zatytułowany *Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli naczelnego wodza wojsku polskiemu do śpiewu podany* – znany dziś powszechnie jako „Boże, coś Polskę…"[155]. W utworze tym car jawi się jako władca, który z woli Boga połączył Rosjan i Polaków „dwa braterskie ludy pod jedno berło Anioła pokoju"[156]. Na marginesie warto wspomnieć, że także Wielki Książę Konstanty budował swoją własną legendę przyjaciela Polaków[157].

Tę swoistą łatwość adaptacji do nowych warunków politycznych pewnej części społeczeństwa polskiego niektórzy współcześni historycy próbują tłumaczyć używając metafory „dwóch sumień", czego skutkiem miało być podporządkowanie postępowania w życiu społeczno-politycznym nadrzędnemu celowi, jakim było utrzymanie tożsamości narodowej. Tak więc Jarosław Czubaty w rozprawie zatytułowanej *Zasada „dwóch sumień". Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, pisał:

> Za klucz do zrozumienia ówczesnych postaw uważam […] opinię samego Poniatowskiego [Józefa – przyp. M.S.K.], którą w kwietniu 1813 r. zanotował Bignon: „Książę wyjaśnił mi, że od dawna każdy Polak ma poniekąd

---

154 Tamże, s. 56.

155 Następnie we wrześniu 1816 roku hymn opublikowano w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" (nr 74). Wydanie osobne wyszło w Krakowie w 1818 roku jako *Pieśń narodowa za pomyślność króla*, z muzyką Jana Nepomucena Kaszewskiego.

156 W lutym 1817 roku Antoni Gorecki na łamach „Pamiętnika Warszawskiego" (t. 7) zamieścił *Hymn do Boga o zachowanie wolności*. W okresie powstania listopadowego połączono dwie zwrotki pieśni Felińskiego i dwie *Hymnu do Boga o zachowaniu wolności* Antoniego Goreckiego, zasadniczo zmieniając wydźwięk pieśni.

157 Por. J.M. Rymkiewicz, *Wielki Książę. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011.

dwa sumienia; że, przede wszystkim, Polak chce być Polakiem i jeśli nie może tego osiągnąć jedną drogą, to szuka drugiej”[158].

Oczywiście, można by polemizować, czy rzeczywiście hołdy składane carowi (w tym i poetyckie) dadzą się pogodzić z wiernością interesom narodowym, przy tym jednak jedno jest pewne, w przekonaniu ówczesnego społeczeństwa polskiego dróg wiodących do polskości było kilka – i to niekoniecznie zbieżnych ze sobą, zaś jedną z nich była właśnie ta procarska.

Car Aleksander I – modernizator pokongresowej Warszawy

Jak wspomniano, obok literatury jednym z podstawowych kanałów recepcji mitu cara była także przedpowstaniowa architektura warszawska, której właśnie w tym miejscu należy się szczególna uwaga. Już w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego dla cara, „wskrzesiciela” Ojczyzny i wielkiego modernizatora Warszawy, anektowano bowiem kolejne elementy przestrzeni warszawskiej. W 1816 roku pojawił się pomysł ministra spraw wewnętrznych, Tadeusza Mostowskiego, wystawienia (na miejscu tymczasowej bramy ku czci cara z 1815 roku) nowej bramy triumfalnej, tam gdzie „Wskrzesiciel Polski wstąpił w krańce Warszawy” podczas swojego pierwszego pobytu jesienią 1815 roku („Gazeta Warszawska”, 18 maja 1816 roku, nr 40, Dodatek). Wspomniana brama miała być widomym znakiem wdzięczności Polaków za liberalną konstytucję.

Jednak na żądanie cara niebawem zmieniono plany i w tym miejscu wybudowano w latach 1818–1826 klasycystyczny kościół św. Aleksandra (patrona cara) na Placu Trzech Krzyży według projektu Chrystiana Piotra Aignera, który „wzór wziął z panteonu rzymskiego”[159]. Nowa świątynia, która zaistniała w przestrzeni pokongresowej Warszawy, miała być wyrazem zarówno wspaniałości Aleksandra, jak i wdzięczności Polaków wobec niego. Kult św. Aleksandra (w pewnym stopniu podobny do kultu Napoleona) propagowany przez cara był w gruncie rzeczy jedną z form kultu „wskrzesiciela” Królestwa Polskiego. Znamienne, że w fundamentach kościoła wmurowano medale wybite ku czci zasłużonych dla języka polskiego Onufrego Kopczyńskiego i Samuela Bogumiła Lindego (autora opracowań wydanych już w czasach Aleksandra I). Oczywiście, złożenie

[158] Zob. J. Czubaty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 665–668.

[159] J. Bartoszewicz, *Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 331.

w fundamentach kościoła medali miało charakter propagandowy, mający nawet „w najpóźniejszych latach świadczyć, jak łaskawie nam panujący Monarcha przy tylu dowodach dobroczynności w szczególnej miał zawsze opiece nauki", o czym donosiła „Gazeta Warszawska" z dnia 20 czerwca 1818 roku (nr 49). W ten sposób samym umacniano obraz cara Aleksandra jako wskrzesiciela i opiekuna polskości[160].

Na rok przed rozpoczęciem budowy kościoła św. Aleksandra rząd Królestwa Polskiego odkupił od Teresy Tyszkiewiczowej dla cara Łazienki (Pałac na Wodzie oraz park), które od tego czasu stały się jego ulubionym miejscem w przestrzeni Warszawy; tam też zatrzymywał się podczas corocznych pobytów w mieście, podobno marząc, że kiedyś zamieszka w nich na stałe[161].

Pokongresowa Warszawa z założenia miała być swoistym „pomnikiem" cara-modernizatora imponującym swoim rozmachem. W przestrzeni miasta pojawiały się tedy kolejne potężne budowle. Czasy autonomicznego Królestwa Polskiego charakteryzowały się bowiem nie spotykanym już potem rozmachem budownictwa monumentalnego, przeznaczonego dla administracji państwowej, instytucji kulturalnych, szkolnictwa, bankowości i handlu. Były to budowle (neo)klasycystyczne, bo w tym czasie to właśnie klasycyzm stał się niemalże „oficjalnym stylem" nowej Polski, według którego przebudowywano nawet gmachy wcześniejsze[162]. Neoklasycystyczne piętno nadał Warszawie przede wszystkim Aigner, od 1807 roku członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ówcześnie najbardziej wzięty architekt polski (działający w Warszawie już od czasów stanisławowskich)[163]. Wykształcony we Włoszech (od 1814 r. był członkiem Accademia di San Luca), początkowo związany z dworami magnackimi (m.in. z dworem Czartoryskich w Puławach, ze Stanisławem Kostką Potockim), w 1817 roku został Aiguer profesorem architektury nowo powstałego Uniwersytetu Warszawskiego i „budowniczym jeneralnym", zaś rok później otrzymał stanowisko budowniczego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

---

160 Por. M. Getka-Kenig, *Rządowe przedsięwzięcia pomnikowe ku czci Aleksandra I a ideologia „wskrzeszenia" Polski w latach 1815–1830*, „Kwartalnik Historyczny" 2016, r. 123, nr 4, s. 708.

161 W. Trzebiński, *Aleksander I a działalność urbanistyczna Rządu Królestwa Polskiego w latach 1815–1821*, dz. cyt., s. 53.

162 Por. W. Pruss, *Układy urbanistyczne w dobie przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, red. H. Imbs, t. 1, Wrocław 1988, s. 178–179.

163 Zob. T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970.

W czasach Królestwa Polskiego Aigner – protegowany Stanisława Kostki Potockiego – działał głównie dla instytucji centralnych, będąc wykonawcą prestiżowych zamówień rządowych[164]. Chrystian Piotr Aigner sporządził także (oprócz wspomnianego już kościoła św. Aleksandra) m.in: projekty budynku Uniwersytetu Warszawskiego i Obserwatorium Astronomicznego (1816), zbudował mennicę (1817–1819), przebudował zespół Marywilu (1817–1821), w latach 1818–1819 poddał gruntownej przebudowie dotychczasowy Pałac Radziwiłłów (1818–1819), odtąd nazywany Pałacem Namiestnikowskim, dzięki niemu powstała też Kamienica Petyskusa na Placu Teatralnym (1817–1821).

Aigner był również autorem pism z teorii architektury, a także pochodzącej jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego rozprawy *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze* (Warszawa 1812, wyd. nast. 1816 – „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk"), stanowiącej apologię neoklasycystycznego gustu. Pisał tam, że

> gust złączony z rozsądkiem i geniuszem tworzy doskonałego dziełmistrza, […] czucie piękności, doskonałość, zupełność, porządek, przyzwoitość wewnętrznego rozkładu, piękność kształtu, stosowne znamię, regularność, zdrowy smak w ozdobach wewnętrznych i zewnętrznych […] oto są przymioty, któremi doskonały budowniczy wszystkie swe twory ubogaca[165].

Dla architekta wzorem doskonałości były bowiem gmachy pochodzące ze „złotych wieków budownictwa greckiego" oraz z te wzniesione „niegdyś we Włoszech", które – jak przekonywał czytelników – „służyć tylko mogą za wzór pięknego gustu"[166]. Podkreślając wpływ na człowieka „pięknych kunsztów", a w tym także i w „sztuce budowniczej", autor rozprawy *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze* zwracał uwagę, że „przykładają się" one:

> do ukształtowania ludzkich zmysłów i są najpewniejszym środkiem do […] zagnieżdżenia w duszach wszelkiej użytecznej prawdy i wszelkiego dobrego uczucia[167].

---

[164] S. Pomarański, hasło: „Aigner Chrystian Piotr" w: *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 34–35.

[165] Ch.P. Aigner, *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze miana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1812 roku*, Warszawa 1812, s. 6, 20. Na temat rozprawy Aignera por. *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, red. W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 375, 378, 381.

[166] Ch.P. Aigner, *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze miana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1812 roku*, dz. cyt., s. 24–25.

[167] Tamże, s. 11.

Nie jest wykluczone, że monumentalna architektura klasycystyczna miała pewien wpływ na kształtowanie tamtejszych gustów artystycznych, zarówno w obszarze literatury pięknej, jak i sztuki – w tym muzyki. Badacze zwracają bowiem uwagę, że to właśnie klasycystyczna architektura warszawska była „jednym ze źródeł klasycystycznego zabarwienia Chopinowskiej muzyki"[168].

Pisząc o roli architektury, Aigner jednocześnie podkreślał, że służy ona nie tylko celom estetycznym, wzniecając „wszelkie przyjemne i pożyteczne wrażenia", ale ma także walor „oświecania" narodu. Jednocześnie autor rozprawy przekonywał, że rozwój architektury świadczy o zaawansowaniu cywilizacyjnym („udoskonaleniu") narodu[169], o czym miała przekonywać właśnie monumentalna, klasycystyczna architektura Warszawy – swoisty dar cara modernizatora nowej Polski i nowoczesnej polskiej cywilizacji.

Propagując (neo)klasycyzm w stolicy Królestwa Polskiego, jako jego teoretyk i praktyk Aigner był przekonany, że taka architektura doskonale wpisuje się w aktualne potrzeby ówczesnego (nowego) społeczeństwa polskiego. Świadectwem tego rodzaju myślenia architekta jest choćby jego dzieło zatytułowane *Budowy Kościołów, część pierwsza zamykająca cztery Projekta Kościołów Parafialnych różnej wielkości w dziewięciu tablicach* (Warszawa 1825), inspirowane refleksjami i wskazaniami architektów starożytnych (rzymskiego Witruwiusza) i nowożytnych (Andrei Palladia). Na kartach swojej rozprawy Aigner potraktował „budowę" (architekturę) jako aktywność o charakterze społecznym, mającą „uczynić usługę publiczności". Tego rodzaju „usługą" dla społeczeństwa polskiego nowych czasów miało być właśnie budownictwo neoklasycystyczne, pełne „szlachetnej prostoty", „proporcji ściśle wyrachowanych", „piękna" i „doskonałości" – w przekonaniu warszawskiego architekta będące wyrazem najwyższego gustu i synonimem prawdziwego oświecenia[170].

Oblicze nowej pokongresowej Warszawy tworzyli także inni architekci, a wśród nich przybyły z Florencji w roku 1818 (z inicjatywy Stanisława Staszica) Antonio Corazzi[171] oraz Jakub Kubicki, uczeń Domenica Merli-

[168] A. Brożek, J. Jadacki, *Fryderyk Chopin. Środowisko społeczne – osobowość – światopogląd – założenia twórcze*, Warszawa 2010, s. 43.

[169] Ch.P. Aigner, *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze miana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1812 roku*, dz. cyt., s. 18.

[170] Por. P. Biegański, *Teoretyczne projekty kościołów Aignera*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1938 (grudzień), s. 311–312.

[171] Corazzi był twórcą m.in.: Pałacu Staszica (1818–1821), Pałacu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, przebudowanego z Pałacu Mostowskich (1823–1824),

niego i stypendysta fundacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego[172]. W efekcie ich działalności stolica Królestwa Kongresowego zmieniała się niemal z roku na rok, modernizując i unowocześniając swoje oblicze. O politycznym aspekcie tego rodzaju działań pisał Stefan Kieniewicz, słusznie zwracając uwagę, że:

> Nowy reżim zmierzał do uzyskania szybkich, łatwo dostrzegalnych efektów, do wyeksponowania upiększonej stolicy zwłaszcza budowli rządowych oraz pomieszczeń dla wojska. Nie szczędzono zatem pieniędzy na inwestycje warszawskie – i to od pierwszych lat, zanim jeszcze skarb państwa stanął na nogach[173].

Liczył się bowiem przede wszystkim propagandowy aspekt wizualny.

W latach dwudziestych XIX wieku zabudowano rejony ulicy Franciszkańskiej, Gęsiej, Nalewki oraz Leszna, Elektoralnej, Chłodnej, a także Nowego Światu, gdzie budowano przede wszystkim dwupiętrowe kamienice o klasycystycznych fasadach. Dużą wagę nowe władze przywiązywały do placów, miejsc przyszłych parad wojskowych, dających przy tym perspektywy na nowe monumentalne budowle publiczne. Przy okazji naprawiano bruki na Starym i Nowym Mieście, poszerzano ulice wylotowe, oświetlano miasto. Już w roku 1817 w jednym ze swoich felietonów Gerard Maurycy Witowski z nieukrywaną dumą pisał o tym awansie cywilizacyjnym stolicy:

> Ktokolwiek przed dwoma laty opuścił Warszawę, i teraz do niej powraca, mile zadziwiony będzie nagłym jej wzrostem. Zdaje się że iakiś opiekuńczy Jeniusz panuje nad miastem i swoim dobroczynnym wpływem zagrzewa umysły. Wszędzie wznoszą się nowe gmachy, wszędzie odnawiają stare.

Pałacu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie (1823–1825), gmachu Banku Polskiego i Giełdy w Warszawie (1825), Pałacu Ministrów Skarbu w Warszawie (1825–1830) oraz pełnego rozmachu klasycystycznego gmachu Teatru Wielkiego (1826–1833), powstałego na placu po zburzonym Marywilu. Zob. A. Lauterbach, hasło: „Antonio Corazzi", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 95.

[172] Jakub Kubicki dokonał m.in.: przebudowy Belwederu (1818–1822), Placu Zamkowego (1818–1821), wykonał także tzw. Arkady Kubickiego (1819–1821) usytuowane na skarpie od strony wschodniej Zamku Królewskiego, a także zaprojektował rogatki miejskie (Mokotowskie, Grochowskie, Marymonckie, Wolskie, Jerozolimskie, Golędzinowskie, Powązkowskie, Belwederskie). Zob. A. Rottermund, *Klasycyzm i romantyzm w Europie*, w: *Dzieje sztuki powszechnej*, red. B. Kowalska, Warszawa 1990, s. 229.

[173] S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, w: *Dzieje Warszawy*, t. 3, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1976, s. 47.

> Rząd ze swej strony rozprzestrzenia place, upiększa ogrody, pomnaża; stwarza rzeczy dotąd w Polsce nie widziane, buduje drogi![174]

Za czasów Królestwa Polskiego w mury Warszawy wszedł nowoczesny przemysł fabryczny (głównie włókienniczy, metalurgiczny, młynarski). W związku z nowymi rządowymi inicjatywami przemysłowymi w przestrzeni Warszawy pojawiły się nowe zabudowania fabryczne, głównie na Powiślu – w drugiej dekadzie XIX stulecia miasto miało już dzielnicę o zdecydowanie przemysłowym charakterze (chociaż drobne warsztaty i niewielkie fabryczki rozrzucone były po całym mieście)[175]. Powstanie produkcji fabrycznej pociągnęło ważne przeobrażenia społeczne (m.in. wzrost liczby i znaczenia burżuazji, także tej obcego pochodzenia). Do miasta Warszawy przedostawała się nowa technika (przede wszystkim maszyna parowa przeznaczona do pomocy w produkcji m.in. w fabryce na Solcu) oraz rozmaite nowinki techniczne (m.in. nowoczesne latarnie miejskie). Mieszkańcy przedpowstaniowej Warszawy mieli także szansę podziwiać pierwszy luksusowy „statek parowy", który z powodu niskiej wody w sierpniu 1828 roku „stanął przy Potoku pod Bielanami". „Mnóstwo osób nawiedza to dziwo za opłatą na rzecz Towarzystwa zupy rumfordzkiej" – zanotował w swoich wspomnieniach Tymoteusz Lipiński[176].

Modernizację Królestwa Polskiego i Warszawy raz po raz chwalił na kartach swoich *Pamiętników* Kajetan Koźmian[177], a także ci wszyscy, którzy jak autor *Ziemiaństwa polskiego* opowiedzieli się po stronie tego rodzaju patriotyzmu, który Andrzej Nowak nazwał „patriotyzmem modernizacyjnym"[178]. W tym modelu patriotyzmu porozbiorowego nie tyle istotna była sama zależność polityczna od łaski cara Aleksandra I, ile przede wszystkim podźwignięcie cywilizacyjne tej namiastki Ojczyzny, jaką było Królestwo Polskie oraz poszerzenie sfery jej awansu cywilizacyjnego. Ów model możliwy do realizacji nawet w warunkach niewoli, po klęsce powstania styczniowego zyskał swoistą kontynuację w ideologii pracy organicznej i pracy u podstaw propagowanej przez rzesze „trzeźwych entuzjastów"[179].

---

174 G.M. Witowski, *Kłopot o komorne*, t. 2, dz. cyt., s. 202–203.

175 W. Pruss, *Układy urbanistyczne w dobie przemysłowej*, dz. cyt., s. 172–173.

176 T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883, s. 104–105.

177 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 74.

178 A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków* red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 73.

179 Na temat porozbiorowej pracy organicznej por. S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964.

Wszystkie elementy owej wielkiej warszawskiej przemiany urbanistycznej: nowe monumentalne gmachy (siedziby urzędów centralnych), nowe place (na czele z Placem Zamkowym, jedną z pierwszych nowych przestrzeni publicznych pokongresowej Warszawy), ulice, obszerne aleje – wszystko to stawało się częścią modernizacyjnego dyskursu, do którego odwoływały się ówczesne elity polityczne sprawujące swoje rządy w imieniu cara, ukazujące rozwój cywilizacyjny ziem polskich jako swoistą misję[180]. Wiara w życzliwość Aleksandra wobec Polaków i Królestwa Polskiego trwała przez większą część jego rządów. Nawet pomimo tego, że po 1819 roku car zmienił swoją politykę względem Polaków coraz częściej łamiąc konstytucję („Kot pazury pokazał", jak obrazowo pisała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa[181]), to jednak w roku jego śmierci (1825) część polskich elit gorzko opłakiwała zgon cara. Nieustająco zafascynowany gwiazdą cara Kajetan Koźmian w swoich *Pamiętnikach* zanotował, że po śmierci Aleksandra wśród Polaków zapanowała powszechna obawa i niepewność[182].

Przy tym Aleksander – wielki modernizator Warszawy i Królestwa Polskiego – zyskiwał w oczach Polaków w porównaniu ze swoim następcą, carem Mikołajem I (1796–1855), o którym Walerian Łukasiński pisał, że: „takich monarchów jak Mikołaj Bóg daje tylko na ukaranie narodów"[183]. Z drugiej strony Maurycy Mochnacki już po upadku powstania listopadowego konstatował:

> Dzisiejsze okrucieństwa Mikołaja nie zrządzą takich szkód w Polszcze, jakie zrządziły uprzejmość i chytrość jego brata, sprawiedliwie nazwanego Grekiem[184].

Po wstąpieniu na tron cara Mikołaja i pogorszeniu się stosunku władz zaborczych do Polaków w społeczeństwie polskim nastąpił wzrost nastrojów antyrosyjskich, zaś definitywny kres złudzeniom co do rzeczywistej polityki caratu wobec Polaków przyniosło powstanie listopadowe. Po klęsce powstania nad iluzjami polskiej idylli u boku Rosji i rosyjskich carów zaciążyła dramatyczna rzeczywistość. Okrucieństwu wojny i bezlitosnemu obejściu

---

180 Por. M. Getka-Kenig, *Rządowe przedsięwzięcia pomnikowe ku czci Aleksandra I a ideologia „wskrzeszenia" Polski w latach 1815–1830*, dz. cyt., s. 702–703.

181 K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, w: *Pisma pośmiertne*, t. 1, s. 80.

182 *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, Poznań 1867, s. 4.

183 W. Łukasiński, *Pamiętnik*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Gerber, Warszawa 1960, s. 57.

184 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 142.

się przez Rosję z pokonanymi Polakami towarzyszyła w literaturze polskiej eskalacja goryczy – tym większej, bo zestawionej z nadziejami z czasów początku istnienia Królestwa Polskiego.

Po upadku powstania listopadowego zaczęła się znamienna rusyfikacja warszawskiej przestrzeni publicznej, co znalazło odbicie w nowych gmachach wznoszonych w stolicy, a także w zmianie funkcji niektórych dawnych budynków miejskich, czego widomym znakiem była budowa w mieście cerkwi prawosławnych. Już w końcu 1835 roku konsekrowano pierwszą cerkiew wybudowaną w Polsce (cerkiew św. Aleksandra Newskiego w cytadeli warszawskiej), po niej oddawano do użytku kolejne, często lokalizowane w przebudowywanych kościołach katolickich[185]. Jak wiadomo, proces ten postępował wraz z upływem kolejnych lat w następnych dekadach[186] oraz wraz z dramatycznymi polskimi dziejami przekraczając granice XIX stulecia[187].

Nowi ludzie miasta wobec modernizacji Warszawy: Maurycy Mochnacki

W ostatnich latach przed wybuchem powstania listopadowego na czoło „nowych ludzi miasta" wysunął się Maurycy Mochnacki, którego „czuły, bystry i żarliwy umysł […] nie dozwolił być oziębłym na to co się w poruszeniach narodowych działo", toteż „wszędzie czynnie się wikłał"[188]. Był on człowiekiem, którego koleje losu w pewnym stopniu były typowe dla przedstawicieli rodzącej się ówcześnie inteligencji (spiski, więzienie, udział w powstaniu, emigracja), zaś którego myśl miała się odbić na kolejnych generacjach Polaków[189]. Jak już wspomniano, pośród autorów młodego

185 K. Sokoł, A. Sosna, *Kopuły nad Wisłą. Prawosławne cerkwie w centralnej Polsce w latach 1815–1915*, Białystok 2011, s. 16–17.

186 Szczególnym symbolem „rusyfikacji" przestrzeni Warszawy było przekształcenie w końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku Pałacu Staszica w cerkiew św. Tatiany Rzymianki. Por. P. Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie w latach 1815–1915*, Warszawa 1991.

187 Na marginesie warto dodać, że współcześnie dyskusje dotyczące anektowania stołecznej przestrzeni warszawskiej przez „obcych" oscylują przede wszystkim wokół Pałacu Kultury i Nauki, powojennego „daru narodu radzieckiego dla narodu polskiego", swoistego „pomnika, który Stalin postawił samemu sobie". Por. B. Mansfeld, *Dar jak pomnik. Pałac Kultury im. Józefa Stalina*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo" 1994, nr 23(278), s. 87–95.

188 J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 7, Poznań 1859, s. 166.

189 Por. J. Szczerbiński, *Rewolucjonista przegrany (Maurycy Mochnacki)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, t. 30, nr 3–4, s. 35.

pokolenia to właśnie Mochnacki w połowie lat dwudziestych XIX wieku zainicjował dyskusję nad zmianą, konfrontując tym samym problematykę związaną z kształtowaniem się świadomości narodowej z programem rozwoju cywilizacyjnego.

Mochnacki dostrzegał konieczność zbudowania cywilizacji narodowej związanej ze ściśle określonym rodzajem przemian modernizacyjnych, mających z jednej strony włączyć Polskę w „europejski rozwój cywilizacyjny", a z drugiej ugruntować jej odrębność[190]. Obserwując z tej perspektywy współczesne mu procesy modernizacyjne Królestwa Polskiego i jego stolicy, Mochnacki miał wiele poważnych obaw i zastrzeżeń, które uległy eskalacji po upadku powstania listopadowego. Refleksje zawarte w nieukończonej rozprawie *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831* (Paryż 1834), będącej analizą przedpowstaniowych stosunków w Królestwie Polskim, jak też (w pewnym stopniu) przekonania wyrażone na kartach artykułu *O duchu i źródłach poezji w Polszcze* oraz rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (Warszawa 1830) mogą stanowić ważny komentarz do ówczesnych rządowych zabiegów związanych z modernizacją stolicy Królestwa Polskiego.

Traktując przed- i popowstaniowe wywody Mochnackiego jako całość, należy przy tym podkreślić, że rozprawa *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831* pisana była już z perspektywy doświadczeń związanych z wybuchem powstania listopadowego oraz traumy łączącej się z jego upadkiem, co rzecz jasna nie pozostało bez wpływu na światopogląd autora oraz na jego krytyczną ocenę czasów Królestwa Polskiego. W tym również inspirowanych przez cara przemian, a wśród nich modernizacji stolicy Królestwa Polskiego, jak również na samą retorykę jego wywodu. Jednocześnie należy dodać, że chociaż – jak wspomniano – refleksja nad samą zmianą pojawiła się już w przedpowstaniowych rozprawach Mochnackiego, to jednak istniała ona tam (do upadku powstania) przede wszystkim w kontekście literackim (oraz literacko-kulturowym). Po wybuchu i klęsce powstania listopadowego spotęgowały się obawy i lęki Mochnackiego związane z Rosją, zaś refleksja publicysty nad zmianą objęła również sferę społeczno-polityczną, na co zwraca uwagę wspomniana już popowstaniowa rozprawa.

---

[190] Por. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, dz. cyt., s. 13 i n. Podobne przekonanie znalazło się w artykule Józefata Bolesława Ostrowskiego *Co to są prawidła?* („Powszechny Dziennik Krajowy"1830), redagującego od stycznia do września 1831 roku razem z Maurycym Mochnackim i Ludwikiem Żukowskim „Nową Polskę".

Na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Mochnacki pokazał się jako zdeklarowany krytyk przedpowstaniowej modernizacji Warszawy. Stołecznego publicystę nie zachwycał intensywny rozwój pokongresowej stolicy, czym różnił się od wielu wpływowych członków ówczesnych elit, którzy najczęściej, tak jak Kajetan Koźmian, popierając carską politykę w tym względzie, nawet po latach, z nieustającym entuzjazmem wyliczali kolejne „dobrodziejstwa" cara wobec Królestwa Polskiego i Warszawy:

> Otwarta granica rosyjska, jarmarki w Warszawie na wełnę, założenie stad koni i ogierów arabskich […] zapomogi fabrykantom. Fabryki po miastach sukna, płótna, perkalików. Mennica, kopalnie cynku i żelaza; kontrakt nowy o sól z Austrią, fabryki machin i narzędzi gospodarskich. Akademia, obserwatorium, szkoła agronomii, kunszta, malarstwo i sztuki piękne, drogi, fortece itd., itd. Zgoła wszystkie źródła materialnej pomyślności bez zwiększenia ciężarów[191].

Nad rozwojem urbanistycznym stolicy w swoich felietonach rozwodził się wspomniany już w tym kontekście Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, który zachwycony nowymi porządkami stołecznymi konkludował:

> To wszystko co widzę w Warszawie i w okolicy, świadczy niezbitym dowodem o czuwającej nad nami rządności. I zdaie się, że jakaś czarodziejska siła, tak świetnie we dwóch latach miasto upiękniła. Cała w istocie postać tej stolicy przybrała na siebie najozdobniejszą powierzchowność: wznoszą się okazałe gmachy po wszystkich ulicach […] troskliwa o zdrowie mieszkańców władza, otwiera coraz nowe place, rozprzestrzenia ogrody publiczne; opatruje przechadzki na około miasta w przyjemne zacienia, w gustowne ozdoby i wygodne spoczynki; buduje drogi trwałe, takie jakie przystoją dla ludzi ucywilizowanych[192].

W przekonaniu piewców pokongresowej modernizacji Warszawy – eksponujących jej zamożność, piękno i elegancję – przemiany te miały świadczyć o sile nowej „odrodzonej" Ojczyzny. Tymczasem w perspektywie Mochnackiego świadczyły one przede wszystkim o sile carskiego zaborcy zmie-

[191] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 74. Z drugiej strony nawet ów lojalny poddany cara niekiedy zadawał sobie pytanie „dlaczego rząd takie miliony trwoni na ozdobienie Warszawy, która w ubogim i małym kraju tak wyglądać będzie, jak głowa ufryzowana na szkielecie" (tamże, t. 2, s. 196).

[192] G.M. Witowski, *Bagatella*, t. 2, dz. cyt., s. 210–211; B. Kiciński, *Warszawa*, „Orzeł Biały" 1819, t. 1, s. 141–148.

niającego polską stolicę według własnych upodobań i w sobie wiadomych celach. Zaś o tym, jakie w istocie były to cele, powiedział sam car Aleksander I posłowi austriackiemu już jesienią 1816 roku, tym samym przyznając się do prowadzenia z Polakami przewrotnej gry:

> W celu uspokojenia Polaków należy schlebiać ich narodowej miłości własnej. Traktując ich tak jak obecnie, uczynię z nich Rosjan, gdy tymczasem im zdawać będzie, że są wciąż Polakami[193].

Warszawskiego publicystę nie tyle niepokoiły jednak same zmiany modernizacyjne dokonujące się w Królestwie Polskim, ile ich kierunek i kontekst. Mochnacki przyjmował konsekwentnie, że istotą rzeczywistości ludzkiej (podobnie jak istotą natury) jest zmienność – ruch, bezustanny proces rozwojowy („w samem życiu ileż odmian, ileż modyfikacji")[194]. Nadużyciem są więc funkcjonujące wśród historyków opinie, że w „romantycznej koncepcji narodu […] zmiana, modernizacja, industrializacja były nieistotne"[195]. Przeczy temu właśnie światopogląd Mochnackiego, który znalazł swój wyraz już w 1825 roku na kartach artykułu *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, gdzie krytyk wyeksponował dynamiczność świata i człowieka[196].

W kwestii modernizacji dokonywanej na oczach pokolenia Mochnackiego w stolicy Królestwa Polskiego krytyka niepokoił jednak sam kontekst owych przemian, a także przewidywalne jego skutki. Kontekstem tym była aktualna sytuacja polityczna – zabory. Dla Mochnackiego (zresztą, nie tylko dla niego jednego[197]) Królestwo Polskie było jedynie „dodatkiem ogromnej Moskwy", „budową skleconą naprędce, dla oka, bez fundamentów":

> […] jednym z tych efemerycznych utworów w polityce, które […] osobliwie w nowszej historii, jawią się bez gruntu pod sobą, i bez ujęcia wewnątrz, jedynie skutkiem protokołów i konferencji dla dogodzenia widokom

---

193 A. Kijowski, *Krypta św. Leonarda*, w: tegoż, *Pisma krytyczne*, t. 1, Warszawa 1989, s. 97.

194 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 185.

195 Por. m.in. P. Koryś, *Polski handel w polskich rękach – czyli o patriotyzmie i nacjonalizmie gospodarczym w polskiej myśli i praktyce politycznej XIX i XX wieku*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 173.

196 M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, dz. cyt., s. 3 i n. Na ten temat pisałam szerzej w rozdziale „Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne".

197 Po postanowieniach kongresu wiedeńskiego Tadeusz Kościuszko, nie mając już złudzeń, postanowił nie wracać do kraju. Zob. *Pisma Tadeusza Kościuszki*, wybr. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 238.

> wielkiego obcego państwa […]. Moskale chcieli konstytucyjny dodatek zamienić w część integralną swego państw. […] W utworze królestwa, nawet w pierwszym jego zarysie, była głęboka obłuda[198].

Z kolei jego król (car) – był przede wszystkim zaborcą Polski. Przewidywalnymi zaś skutkami modernizacji dokonywanej przez łaskawego cara było swoiste „strawienie" Polski przez zaborcę, przed którym kilkadziesiąt lat wcześniej przestrzegał Polaków Jan Jakub Rousseau, zwracając się do rządu polskiego w swoich słynnych uwagach[199].

Z tej perspektywy szczególnie niebezpieczny wydawał się Mochnackiemu pokongresowy dobrobyt podstępnie odciągający społeczeństwo polskie od myślenia o odzyskaniu niepodległości, tym samym skazujący je na „strawienie" przez Rosję. W tym miejscu należałoby więc wrócić raz jeszcze do wspomnianej już dyskusji nad zbytkiem, rozpatrując ten problem tym razem w perspektywie już *stricte* narodowej.

Mochnacki demaskował więc ów apoteozowany pokongresowy dobrobyt, związany z ówczesną modernizacją urbanistyczną, przemysłową i gospodarczą Królestwa Polskiego, postrzegając go jako niebezpieczny i zgubny dla Polaków (zwłaszcza tych z wyższych warstw społecznych), bowiem coraz głębiej pogrążający ich w materializmie („zbytkach") i egoizmie narodowym, co – jak przewidywał Mochnacki – niebawem obróci się przeciw nim samym, zagrażając narodowemu „jestestwu". Przed wybuchem powstania w 1830 roku po Warszawie krążył zresztą anonimowy wierszyk zaczynający się od znamiennych słów: „Polak za zbytki do piekła skazany/ Bo zresztą był dobra dusza"[200].

Społeczne niebezpieczeństwa warszawskich zbytków piętnował już w 1821 roku Jan Czeczot (przebywający czasowo w stolicy), który w liście do Adama Mickiewicza pisał:

> Wszystko tu źle, wszystko się nie podoba, kiedy człowiek nie brzuchem, ale rozumem na to, co się dzieje, patrzy i sądzi. Jeść, pić, stroić się, paradować, swawolić, nie wiem, czy i w Paryżu lepiej można. Ale żyć swobodnie,

---

198 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 138–139.

199 J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, w: tegoż, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim*..., oprac. B. Baczko, przeł. M. Staszewski, Warszawa 1966, s. 193: „Nie możecie przeszkodzić, by was nie połknęli [sąsiedzi – przyp. M.S.K.] – postarajcie się przynajmniej, by nie mogli was strawić. […] Jeżeli potraficie dokonać tego, by Polak nigdy nie mógł zostać Rosjaninem, ręczę, że Rosja nigdy nie ujarzmi Polski".

200 Cyt. za: A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 86.

> widzieć i słyszeć, co poczciwe serce uradować może, nie wiem, czy gdzie jest trudniej. […] Wszystko przecież tu zajęte sobą i utopione w zbytkach, nie pamięta co czyni. Zdaje się, że ci ludzie muszą być w maglinie […]. Oj, gdyby oni znali, jak ich jest choroba niebezpieczna[201].

Narzekania Czeczota to nie tylko typowe utyskiwania prowincjusza na „karnawałową", zepsutą stolicę, ale realna obawa o jej przyszłe losy polityczne[202].

Zupełnie odmienne zdanie w odniesieniu do dobrobytu miał ostro skrytykowany przez Mochnackiego na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (w latach 1821–1830 minister skarbu). Lubecki był bowiem przekonany, że to właśnie rozwój gospodarczy oraz związany z nim dobrobyt przyczynią się do wzmocnienia tożsamości narodowej Polaków. W tej akurat kwestii zgadzali się z ministrem także wspomniani już w tym kontekście Stanisław Staszic, Wawrzyniec Surowiecki, a także Fryderyk Skarbek – konsekwentnie podkreślający znaczenie dobrobytu narodowego, ściśle wiążący jego zwiększenie z pomnażaniem dóbr własnych pracą, gospodarnością i oszczędnością[203]. Podobnie myślał również Kajetan Koźmian widzący w „dobrobycie materialnym kraju" „źródło prawdziwej siły i pomyślności"[204].

Z inicjatywy ministra Druckiego-Lubeckiego na terenie Królestwa Polskiego podejmowano więc kolejne przedsięwzięcia przemysłowo-gospodarcze, a także „budowano gościńce, kopano kanały i inne roboty publiczne wykonywano". Nic dziwnego, że wielu współczesnych widziało więc

---

[201] List J. Czeczota do A. Mickiewicza z Warszawy z dnia 17/29 listopada 1821, *Korespondencja filomatów 1815–1823*, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1821–1823*, t. 4, dz. cyt., s. 56–57.

[202] Zresztą, jak twierdzą historycy, „poziom akademików warszawskich stał wtedy niżej od poziomu współczesnej młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego bardziej jednolitej, lepiej w sobie zrównoważonej i wytrawionej, górującej składem, zwartością, kierownictwem". Zob. S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 225. Także opinia młodzieży warszawskiej na temat wileńskiej nie była najlepsza. Zob. List F. Malewskiego do A. Mickiewicza, 9/21 października 1819, Wilno, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 1, dz. cyt., s. 174. Chociaż (po roku 1820) podejmowano (bezskuteczne) próby nawiązania wzajemnych stosunków m.in. założenia filii filareckiej w Warszawie, o czym w lutym 1821 r. pisał Mickiewicz w liście do przebywającego w stolicy Pietraszkiewicza. Zob. List A. Mickiewicza do O. Pietraszkiewicza, Kowno 6/18 lutego 1821, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja 1815–1821*, t. 3, dz. cyt., s. 143–144.

[203] Por. J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830. Studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 137.

[204] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 92.

w księciu tego, który „dźwignął przemysł krajowy”[205]. Tymczasem działania te podsycały lęk Mochnackiego przed niebezpiecznym w skutkach skoncentrowaniem się społeczeństwa na potrzebach materialnych, eskalując obawy przed zgnuśnieniem Polaków, a także swoistym bezruchem związanym z akceptacją przez nich *status quo*. Maurycy Mochnacki był bowiem przekonany, że aby zrzucić jarzmo zaborów potrzebny był ruch – wielka dynamiczna zmiana. W tej perspektywie związany z dobrobytem swoisty bezruch jawił się mu jako poważne zagrożenie dla bytu narodowego Polaków.

W tym miejscu należy jednak dodać, że w gruncie rzeczy część ówczesnego społeczeństwa polskiego obawiała się nie tyle wspomnianego już bezruchu, ile właśnie owego ruchu, który tak cenił Mochnacki, oraz związanych z nim jego „odmian”. Jednym z przejawów owych niepokojów społecznych była opinia zamieszczona już w 1815 roku na łamach „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, stanowiąca ostrzeżenie przed tymi, którzy dla:

> [...] mamideł łechcących lub też dla zysków, jakie wojna świat niszcząca niektórym przynieść może, pod pozorem patriotyzmu śmieją jeszcze wzdychać potajemnie do odmian[206].

Jak już wspomniano, autor rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, wskazując rodakom właściwą drogę przemian, prawdziwej modernizacji, za kluczowe w tym względzie przyjął „uznanie się narodu w swoim jestestwie”, któremu zagrażało właśnie usypiające czujność pogrążenie się współczesnych mu Polaków w owym chwilowym dobrobycie („materialnej pomyślności”), czego dramatycznym skutkiem będzie zaniechanie przez nich myśli o odzyskaniu niepodległości. Odnosząc się do tego rodzaju symptomów, obserwowanych w czasach Królestwa Polskiego, Mochnacki na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* pisał:

> Przyznają, że konstytucję gwałcono, lecz powiadają: „Oto upiększono Warszawę, zaprowadzono bite drogi; oto mieliście kanały do spływu, rękodzieła, sukna wasze szły aż do Chin, mieliście więc handel korzystny z Rosją, wewnątrz administracją porządną, siłę zbrojną, własną monetę, bank, towarzystwo kredytowe itd.”[207].

---

[205] J. ks. L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*, przedmowa S. Tarnowski, wydał, wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, Kraków – Warszawa 1912, s. 61.

[206] „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 20 maja 1815 r.

[207] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 177.

W przekonaniu krytyka dynamiczny rozrost Warszawy, jej modernizacja urbanistyczna, a także polityka gospodarcza księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, „twórcy tej okrzyczanej materialnej pomyślności”[208] oraz związane z nią polepszenie bytu materialnego, mamiły bowiem pozorami, że wszystko jest na jak najlepszej drodze[209]. Gdy tymczasem nie było. Krytykując działalność Druckiego-Lubeckiego opartą na „pobratymstwie z Moskwą”, Mochnacki eksponował szkodliwość zmonopolizowania gospodarki przez państwo – i to państwo niesuwerenne, zależne od Rosji oraz jej polityki. Autor *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, eksponując więc manowce polityki ekonomicznej Druckiego-Lubeckiego, pojmującego Królestwo Polskie jako kraj trwale połączony z Rosją i godzącego się na zachowanie *status quo*, pisał:

> Fabryki zbogacają naród, jeśli same powstają. Fabryki, które rząd zaprowadza, które by bez rządu nigdy nie powstały […], stają się klęską konsumentów, szkodzą naturalnemu, miejscowemu przemysłowi. […] Fabryki Polski Kongresowej do tego względu odniesione nie jednają rządowi, które je postwarzał, wielkiego zaszczytu […]. Z fabryk monopolistycznych, z ich zysków cóż przybywało […] ku ulżeniu publicznych ciężarów, kiedy prawie wszyscy, którzy u nas te fabryki pozakładali, byli cudzoziemcy sprowadzeni z zagranicy? […] Fabrykant cudzoziemiec nie przychodził u nas powoli, stopniowo, z nędzy do lepszego bytu, lecz jednym gwałtownym skokiem do wielkich bogactw; a co tylko zarobił, to natychmiast wyprowadzał lub sam wywoził za granicę[210].

Dla Druckiego-Lubeckiego rozwój gospodarczy i przemysłowy był wartością samą w sobie, dla Mochnackiego jedynie drogą do odzyskania niepodległości. Mochnacki przypominał tedy rodakom:

---

[208] Tamże, s. 141. Szerzej na temat stosunku Mochnackiego do Druckiego-Lubeckiego pisał Leszek Biernacki. Zob. L. Biernacki, *Zabić ministra skarbu*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum. Temat pieniądza w literaturze i sztuce*, red. J. Bachórz, Sopot 2000.

[209] Wiosną 1821 roku w związku z chaotycznymi wydatkami Królestwa zawisła nad nim groźba bankructwa. W maju car zagroził likwidacją autonomii Królestwa, jeśli rząd nie upora się z kryzysem finansowym. Sytuację uratował nowy minister skarbu książę Drucki-Lubecki. Na temat polityki gospodarczej Druckiego-Lubeckiego por.: J. Skodlarski, *Program ekonomiczny księcia Druckiego-Lubeckiego. Założenia, realizacje, efekty*, w: *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, red. J. Chumiński, K. Popiński, Wrocław 2008, s. 19–27; S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Warszawa 1984, t. 1, s. 150–183.

[210] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 179–180.

> […] żadne bogactwo, żaden i najlepszy byt materialny nie mógłby wyglu-zować z pamięci narodu polskiego, że był cały i niepodległy[211].

Warszawski publicysta był przekonany, że bez odzyskania niepodległości każda forma działalności gospodarczej musi być ograniczona interesami państw zaborczych. Z tego względu podkreślał, że bezwzględnie musi być ona podporządkowana podstawowemu celowi – odzyskaniu niepodległości[212]. Jednocześnie Mochnacki przestrzegał, że „Moskwa zamierzając królestwo konstytucyjne zamienić w gubernią" zbliżyła się do tego celu właśnie „na drodze ekonomicznej", a także administracyjnej. W rozbudowie aparatu administracyjnego („tyranii administracyjnej") z czasów Królestwa Polskiego Mochnacki również widział czynnik, który „silnie wspiera niewolę polityczną"[213].

Według warszawskiego publicysty kluczowe dla bytu narodowego „uznanie się narodu w jestestwie swoim" mogło się dokonać wyłącznie przez literaturę (kulturę) narodową (własną, oryginalną), a także poprzez zjednoczenie wokół wspólnych spraw narodowych[214]. Zaś w przekonaniu Mochnackiego pod obcym panowaniem nie możliwe było połączenie cywilizacyjnej modernizacji państwa z integracją narodowo-społeczną[215]. Wychodząc z tego założenia, prawdziwe niebezpieczeństwo dostrzegał Mochnacki w oderwaniu się od narodowej historii, pamięci i tradycji. W rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* przypominał, że to właśnie w efekcie tego rodzaju niebezpiecznej oświeceniowej imitacyjnej modernizacji kulturowej sprzed kilkudziesięciu lat „pogasły stare tradycje" i „zniknęła stara Polska":

> Rozstroił się, ba, nawet roztrzaskał na kawałki stary, dźwięczny bardon, którym niegdyś chwalono Boga w kościele i walecznych w boju. Zdał się niby lada jakim sprzętem nowatorom[216].

---

211 Tamże, s. 178.

212 Por. L. Biernacki, *Zabić ministra skarbu*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze: materiały z sympozjum Temat pieniądza w literaturze i teatrze*, dz. cyt., s. 104.

213 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 177.

214 W przekonaniu krytyka etapem na drodze do „uznania się narodu w jestestwie swoim" było powstanie listopadowe. Por. A. Rzegocki, *„Uznać się w jestestwie swoim...", ale jak tego dokonać? Dwie propozycje doby zaborów: Maurycego Mochnackiego i Stanisława Witkiewicza*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2010, t. 3, s. 353.

215 Podobną myśl wyraził Michael G. Müller. Zob. M.G. Müller, *Czy rozbiory uniemożliwiły wejście Polski na drogę nowoczesności?*, w: *Sens polskiej historii*, red. A. Ajnenkiel, J. Kuczyński, A. Wohl, Warszawa 1990, s. 149.

216 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 88. W tym kontekście Maurycy Mochnacki eksponował także negatywny wpływ zachodniej

Jak już wspomniano, kolejne wielkie (aktualne) zagrożenie – jednak tym razem ze wschodniej strony – dostrzegał Mochnacki we współczesnej mu carskiej modernizacji stolicy Królestwa Polskiego, z której przestrzeni pod hasłem unowocześnienia usuwano kolejne elementy jej przedrozbiorowego pejzażu, zastępując je bardziej spektakularnymi i nowoczesnymi, ale obcymi. Właśnie ten importowany wschodni element, implantowany do narodowego pejzażu stolicy, wydawał mu się szczególnie niebezpieczny dla polskiego „jestestwa". Odwołując się do języka badaczy współczesnych, można byłoby powiedzieć, że Mochnacki dostrzegał w tego rodzaju działaniach niszczący „wpływ rosyjski na duszę polską"[217]. W przekonaniu krytyka wyrażonym na kartach rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* wszystkie unowocześnienia „sprzeczne z duchem ojczystych ustaw i obyczajów, z charakterem, sposobem myślenia i czucia mieszkańców tej ziemi, z ogólną ich dziejów cechą […]", są złudne i w efekcie groźne[218]. Dlatego Mochnacki z prawdziwym niepokojem patrzył na współczesną mu przemianę stolicy Królestwa Polskiego, dostrzegając niebezpieczeństwa przedpowstaniowej fasadowej modernizacji, nazwanej przez niego „blichtrem":

> Z dala lada co świeci, ale blichtr do ręki wzięty, jeśli mu się bliżej przypatrzymy, znika. Takim blichtrem było Królestwo Polskie nie tylko pod względem konstytucyjnym, lecz zarazem przemysłowym, handlowym i ekonomicznym

– pisał na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*[219].

W popowstaniowej rozprawie *O charakterze zaborów moskiewskich* („Pamiętnik Emigracji Polskiej", 24 kwietnia 1833) Mochnacki zwracał uwagę, że cechą charakterystyczną postępowania carskiego zaborcy, oprócz „intrygowania i podburzania", było i jest „przekupywanie"[220]. W przedpowstaniowej carskiej modernizacji Warszawy krytyk widział właśnie tego rodzaju niebezpieczne przekupstwo zastosowane przez Rosję wobec Polaków,

(francuskiej) modernizacji kultury polskiej i języka polskiego. Zob. M. Mochnacki, *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*, w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, red. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 1977, s. 91–93.

217 J. Kieniewicz, *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, Warszawa 2008, s. 271.

218 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 273.

219 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 178.

220 M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich*, w: *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 169.

którym carat najpierw „ukradł" Ojczyznę, a teraz starał się ich pozyskać, studząc ich wrogie nastroje „blichtrem" modernizacyjnym. W tym samym artykule Mochnacki zwracał uwagę na skłonność Rosji do „mamienia" Zachodu, krytykował „wysławianie bezinteresowności cara, wspaniałomyślności, zamiłowania pokoju" – właśnie z tego rodzaju „mamieniem" także i Polacy mieli do czynienia w czasach kongresowych.

Jak już wspomniano, Mochnacki nie był utopijnym przeciwnikiem przemian modernizacyjnych w ogóle, a jedynie sprzeciwiał się określonemu ich rodzajowi. W przekonaniu warszawskiego publicysty pożądana i konieczna w aktualnej sytuacji była modernizacja organiczna, czyli proces pozwalający „znać siebie i mieć uznanie samego siebie w jestestwie swoim". Niebezpieczeństwo stanowiła zaś modernizacja imitacyjna, mechaniczna – rozwój pozorny, realizowany w oderwaniu od narodowych tradycji; właśnie taki, jaki w według niego miał miejsce na gruncie kultury polskiej zarówno w wieku XVIIII, jak i w okresie Królestwa Polskiego – naznaczający kulturę polską „cudzym stemplem"[221]. Chociaż Aniela Kowalska konstatowała, że „blichtr i szych Warszawy był rodem z Paryża"[222], to jednak w rzeczywistości był on nie tyle „paryski", co „moskiewski" – zaborczy. Właśnie tego rodzaju „cudzy stempel" – nienarodowy, obcy, wschodni (wręcz „azjatycki") – dostrzegał Mochnacki w przestrzeni urbanistycznej pokongresowej Warszawy, którą – jego zdaniem – zaborca rosyjski celowo odcinał od narodowej przeszłości, niszcząc jej materialne ślady[223].

To wręcz symboliczne pieczętowanie przestrzeni miast polskich zaborczym stemplem, rzecz jasna, nie było jedynie domeną carską. Podobnie postępowali Austriacy w Krakowie (m.in. burząc kościoły, mury miejskie i zakładając fortyfikacje), a Prusacy w Poznaniu. Ci ostatni mieli nawet ambicję upodobnienia Poznania do Berlina. Już w końcu XVIII wieku reorganizując przestrzeń Poznania (włączonego w roku 1793 do tzw. Prus

[221] Pisałam o tym w rozdziale „Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne".

[222] A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 24.

[223] Można by kwestie te rozpatrywać w perspektywie tzw. „przemocy cywilizacyjnej"/ „opresji cywilizacyjnej", jak to robi się współcześnie w popularnych od kilku dekad rozmaitych *postcolonial studies* – zapoczątkowanych przez teorię orientalizmu (oraz kolonializmu) Edwarda Saida, wiążąc je także z polityką Imperium Rosyjskiego wobec jego zachodnich peryferii. W tym ujęciu byłby to rodzaj swoistej walki cywilizacji – zachodniej/europejskiej (polskiej) i wschodniej/azjatyckiej (rosyjskiej), zmagania „europejskości" i „azjatyckości". Por. A. Nowak, *Polskie wieki XIX: fantazje, pamięci, porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 38.

Południowych) w rozwiązaniach urbanistycznych i estetycznych wzorowali się właśnie na Berlinie (przystosowując je do skali zdecydowanie mniejszego ośrodka)[224].

***

Przeświadczenie Mochnackiego o wyjątkowej roli narodowej przeszłości podzielali także inni młodzi romantycy warszawscy, a wśród nich Jan Ludwik Żukowski, który w rozprawie *O ochronie zabytków i pamiątek narodowych* (1830) podkreślał:

> Zdrój wszelkiego życia płynie z przeszłości, naród który bierze z nią zupełny rozbrat, popełnia na samym sobie samobójstwo; nie przecinać pasma ale je rozciągać przeznaczeniem ludzkości, nie zaczynać powinniśmy drogę ale nią postępować, a jakże możemy postępować, nie mając w pamięci przeszłości?[225].

Nie akceptując tedy wszelkich nienarodowych „zachodów koło upiększania Warszawy", Mochnacki nazwał je „a z j a t y c k i m i", tym samym dyskredytując i ośmieszając nową estetykę kolejnych warszawskich gmachów pełnych carskiego rozmachu; „dziwotworów gustu moskiewskiego" (m.in. „oficyny przy pałacu Krasińskich", banku, Komisji Skarbu, „przybudowania frontowego Klasztoru Dominikanów od ulicy Freta" czy „Kościoła aleksandrowskiego"). Na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Mochnacki pisał:

> Zachody koło upiększania Warszawy były wielkie, azjatyckie; ale czyimże kosztem stawiano owe gmachy; to kulawe i powykrzywiane, to jakby chińskie pagody, jedne podparte opasłemi słupami na kształt dud w organach, jak się Okołów wyraził, drugie w kształcie parawanu lub meczetu w ogrodzie. Któż jeśli nie sami Polacy, przepłacał te dziwotwory gustu moskiewskiego obok których, dawna klasyczna budowa stolicy naszej tylko wyraźnie jaśniała[226].

Ów niebezpieczny wschodnio-„azjatycki" zaborczy pierwiastek widział krytyk nie tylko w pejzażu modernizowanej stolicy, ale w ogóle w sto-

---

224 *Dzieje Poznania w latach 1793–1945*, t. 2, cz. 1: *1793-1918*, dz. cyt., s. 95.

225 J.L. Żukowski, [*O ochronie zabytków i pamiątek narodowych*], dz. cyt., s. 1200.

226 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 178.

sunku carskich zaborców do Polaków zamieszkujących Królestwo Polskie. W napisanej już po wybuchu powstania *Odezwie do mieszkańców stolicy* Mochnacki wspominał o hańbiącym „grubiańskim przewodzeniu azjatyckiej dumy", jakiej „na sobie doznawali" Polacy w czasach kongresowych[227]. Nosicielem tej znienawidzonej przez warszawskiego publicystę „azjatyckości" był, oprócz cara, przede wszystkim Wielki Książę Konstanty[228].

Użyte na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* określenie rosyjskich zabiegów modernizacyjnych wokół Warszawy jako „azjatyckich" wpisuje się w ten nurt myślenia o Rosji, który postrzegał ją (nawet już po reformach Piotra I) jako państwo „azjatyckie" z despotycznym ustrojem, pełne okrucieństwa, barbarzyńskie[229]. Już Hugo Kołłątaj, Franciszek Ksawery Godebski czy Kazimierz Brodziński uważali kulturę rosyjską za należącą do cywilizacji azjatyckiej[230]. Zaś po wybuchu powstania listopadowego Kazimierz Brodziński w swojej mowie wygłoszonej w rocznicę konstytucji trzeciomajowej przypominał, że „powołaniem" narodu polskiego było „czuwać śród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata"[231].

---

227 M. Mochnacki, *Odezwa do mieszkańców stolicy*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 20.

228 Mochnacki wspominał nawet o „azjatyckiej" fizjonomii księcia Konstantego. Zob. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 167. Z kolei o „azjatyckiej chytrości carewicza" pisał w swoich pamiętnikach Henryk Golejewski. Zob. H. Golejewski, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 217.

229 A. Mickiewicz w *Ustępie Dziadów* cz. III poddał negatywnej interpretacji modernizację Rosji przeprowadzoną przez Piotra I w oderwaniu od rodzimej tradycji oraz organicznych praw rozwoju społecznego. Celem wspomnianej modernizacji było przezwyciężenie zacofania Rosji w stosunku do Zachodu. Przeprowadzone reformy dotyczyły wielu dziedzin życia (m.in.: obyczajów, życia towarzyskiego, kalendarza, aparatu państwowego, armii, gospodarki). Mimo zmian jakie miały wówczas miejsce w Rosji, w literaturze przedmiotu nie zawsze mówi się o modernizacji Rosji, a jedynie o jej o „westernizacji" polegającej na przejęciu zewnętrznych form zachodnioeuropejskiego sposobu życia. Por. W.A. Serczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław 2003.

230 Por. J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród? Romantyczne spory wokół interpretacji rosyjskiej idei narodowo-państwowej*, „Sprawy Narodowościowe" 2008, z. 33, s. 42–43.

231 K. Brodziński, *O narodowości Polaków. (Rozprawa czytana na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja 1831)*, Warszawa [1923], s. 7. W *Prelekcjach paryskich* Mickiewicz, doskonale znający Rosję i Rosjan, eksponował charakterystyczny dla nich, a obcy Słowiańszczyźnie, pierwiastek mongolski – azjatycki (dzikość, despotyzm, materializm). Najgroźniejszym przejawem azjatyckiego mongolizmu był carski despotyzm. Mickiewicz pisał: „[…] władza rządowa w tym kraju [tj. w Księstwie Moskiewskim], wierna systematowi

Sam Mochnacki tę mocno wrośniętą w Rosję „azjatyckość" pojmował bardzo szeroko – zarówno w kontekście społeczno-politycznym, jak i mentalnym, obyczajowym, a także estetycznym. Warszawski krytyk nie wierzył bowiem w europeizację carskiej Rosji, która w jego przekonaniu jedynie umocniła despotyzm, odbierając przy tym narodowi rosyjskiemu wszelką podmiotowość, o czym pisał w popowstaniowej rozprawie *O charakterze zaborów moskiewskich*[232]. Chociaż więc car Aleksander I, uczeń Jana-François de La Harpe'a, przejęty oświeceniowymi ideałami liberalizmu i egalitaryzmu, w początkowym okresie swojego panowania próbował się odciąć od azjatyckiego stylu rządzenia przodków, to jednak w istocie nigdy nie uwolnił się od azjatyckiego ducha – nawet mimo tego, że celowo zaniechał tak charakterystycznej dla stylu dawnych władców rosyjskich wystawności i przepychu. Czym zresztą naraził się na dezaprobatę rosyjskiej szlachty i dworu gorzko żałującego „błyszczącego przepychu Katarzyny", a jeszcze bardziej „nadużyć owych czasów, owego pola otwartego dla tylu namiętności, walk i intryg, a także dla tych sukcesów" – o czym pisał w swoich *Pamiętnikach* książę Adam Jerzy Czartoryski, świadek i druh młodości Aleksandra[233].

Na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Mochnacki pokazał tedy modernizację przeprowadzoną przez cara Aleksandra I w Warszawie po 1815 roku właśnie jako ekspansję stylu „azjatyckiego" (monumentalnego, pompatycznego, wręcz cudacznego), uznając ów nowy współczesny mu klasycyzm – zniekształcony i w swoisty sposób zazjanizowany – za zdecydowanie gorszy od eleganckiego klasycyzmu z czasów przedrozbiorowych („dawnej klasycznej budowy stolicy" jaśniejącej na tle azjatyckich „dziwotworów")[234]. Autor rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* w ścieraniu przez carskiego zaborcę widomych śladów dawnej polskiej Warszawy i w budowaniu na jej miejscu nowej „azjatyckiej" dostrzegł bowiem niebezpieczeństwo unicestwienia tego, co w kulturze polskiej niepowtarzalne, obawiając się przy tym nowej:

---

mongolskiemu, przyciąga do się wszystkie żywioły materialnej siły w kraju, a odpycha ze swego kręgu działania wszystko, co ma jakikolwiek zaród działalności duchowej". Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze drugie*, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1955, s. 62.

232 M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 169.

233 A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 382–383.

234 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 178.

> […] jednostajnej cywilizacji, zacierającej własność indywidualną i wszystkie pierwotne cechy […]. Też same wszędy formy zewnętrzne i rzecz ta sama, te same widoki, wyobrażenia[235].

Już wspomniany Chrystian Piotr Aigner, gorący propagator klasycyzmu na gruncie warszawskim, jako autor rozprawy *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze*, pisał o niebezpieczeństwach budownictwa

> [...] nikczemnego bez porządku i rozeznania stawianego lub potwornemi, dziwacznemi i odrażającemi ozdobami obciążone, gdy się w którym kraju upowszechni, nieskończenie zaraża, i psuje czysty wzór kształtów, do których oczy ludu nawykać mają[236].

Radykalny Mochnacki nie szczędził słów krytyki całemu nowemu klasycyzmowi warszawskiemu – w tym więc także i dziełom samego Aignera.

Należy podkreślić, że lęk Maurycego Mochnackiego przed zatarciem polskiej odrębności razem z napływem „nowego" był zupełnie innego rodzaju niż uniwersalne, a przy tym typowe „resentymenty i obawy" charakterystyczne dla przeciwników modernizacji patrzących na nią z perspektywy środkowowschodnich „peryferii" w stosunku do zachodniego „centrum", o czym pisał Tomasz Kizwalter, odnosząc się do reakcji społeczeństw środkowo- i wschodnioeuropejskich na wzorce modernizacji zachodniej („centrum" cywilizacyjnego)[237]. Przede wszystkim w przypadku stosunku Mochnackiego do rosyjskiego modernizatora nie można mówić o kompleksie niższości oraz związanym z nim poczuciu peryferyjności (jak to na ogół miało miejsce w odniesieniu Polaków do społeczeństw zachodnich), a wręcz odwrotnie; w rozprawach Mochnackiego eksponowana jest wyższość kultury i mentalności polskiej nad rosyjską. Jego antymodernizacyjne stanowisko – obawy przed inspirowanymi przez carat zmianami – wiążą się przede wszystkim z lękiem przed zamachem dokonanym przez carat na „jestestwie" Polaków.

Walcząc tedy na kartach rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* o oryginalność literatury i kultury polskiej eksponującą ducha narodowego, Mochnacki jednocześnie postulował określony typ przemian

---

235 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, dz. cyt., s. 176.

236 Ch.P. Aigner, *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze miana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1812 roku*, dz. cyt., s. 23.

237 Por. T. Kizwalter, *Modernizacja z polskiej perspektywy: wiek XIX*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006, s. 49–50.

modernizacyjnych wypływających z polskiego ducha narodowego oraz charakteru i uwarunkowań historyczno-geograficznych; z tego co własne, stanowiące wyraz samowiedzy narodowej; nie wschodnie, azjatyckie, obce, zaborcze[238]. Walczył także o cywilizację akceptującą inność narodowych kultur. Piętnując zwodniczą hojność carskiego zaborcy, młody krytyk podkreślał przy tym, że co „tylko Moskwa zdziałała lub zdziała w Polszcze, to wszystko ulega […] dwuwykładnemu rozumieniu":

> Sukna polskie szły do Moskwy i do Chin, to prawda. Lecz w zamian z znaczną jednak przewyżką wychodziły do Rosji pieniądze za łój, juchty, ryby, woły, wosk, broń, płótno, lederwerki i inne potrzeby wojskowe[239].

***

Maurycy Mochnacki demaskował cenę owej moskiewskiej modernizacji ziem polskich, przestrzegając, że te „dobrodziejstwa" Rosji względem Królestwa Polskiego w przyszłości obrócą się „przeciwko nam samym". Z tego punktu widzenia w samym modernizowaniu Warszawy przez cara publicysta widział zły znak:

> Moskale nie bez przyczyny zwykli w każdym zabranym kraju jak najspieszniej przystrajać stolicę: przez to chcą oni tylko dać poznać, że łupu nigdy nie ustąpią

– pisał na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*[240].

---

[238] Już kilkanaście lat wcześniej Józef Kalasanty Szaniawski w rozprawie z 1808 roku *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* pisał, że rozwój narodu może następować jedynie na bazie jego norm własnych, bowiem „wszelkie inne z obcej posady kopiowane normy dążą do zagładzenia własnej narodu indywidualności".

[239] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 179.

[240] Tamże, s. 178. Należy podkreślić, iż lęków modernizacyjnych na taką znaczną skalę jak te ujawniające się w popowstaniowej rozprawie Mochnackiego nie widać w innych pamiętnikach, wspomnieniach, listach z epoki. Chociaż, rzecz jasna, pojawia się w nich krytyka stolicy Królestwa Polskiego, a także refleksje charakterystyczne dla niepokojów związanych z wielkim miastem (znanych od lat w kulturze).

ROZDZIAŁ V

Wokół nowych idei: proklamacje i konflikty

Interesującym i wbrew pozorom wcale niejednoznacznym problemem pozostają relacje nowych ludzi ze starszym pokoleniem oraz stosunek tego ostatniego do nowych idei propagowanych przez młodych nowatorów spod znaku romantyzmu. Warto przyjrzeć im się bliżej, naświetlając możliwie jak najszerzej konteksty literackich sporów przełomu romantycznego poprzez ujęcie walki pokoleń z perspektywy takich problemów jak cywilizacja, modernizacja, a także ściśle związane z nimi kwestie narodowości, patriotyzmu, moralności.

5.1. Nowe idee oraz ich propagatorzy w perspektywie poglądów filozoficznych Józefa Kalasantego Szaniawskiego[1]

Józef Kalasanty Szaniawski: „filozof-urzędnik"[2]

Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843) w swoim długim jak na ówczesne warunki życiu przeszedł znamienną ewolucję poglądów, która prowadząc owego niegdysiejszego uczestnika powstania kościuszkowskiego,

[1] Niniejszy fragment stanowi zmienioną wersję artykułu: M. Stankiewicz-Kopeć, *„Błędni rycerze feudalizmu". Proromantyczne sympatie szefa carskiej cenzury Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, w: *W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, Kraków 2010, s. 257 n. Korzystając z ustaleń tam poczynionych, na kartach niniejszego opracowania przedstawiono je jednak w nowych kontekstach.

[2] Tak nazwał Szaniawskiego Jerzy Jedlicki. Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, dz. cyt., s. 179.

„gorliwego jakóbina", poprzez stanowiska: referendarza stanu (po 1815), prokuratora generalnego (1816), radcy stanu (1821), Dyrektora Wychowania w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1821), zawiodła go wprost na urząd naczelnika Wydziału Cenzury (1822–1830) – jednej z najbardziej znienawidzonych instytucji Królestwa Polskiego[3]. A jeszcze kilkanaście lat wcześniej, w epoce Księstwa Warszawskiego, Szaniawski, wówczas zdeklarowany wielbiciel Napoleona, był jednym z najgorliwszych propagatorów wolności druku, pojmującym ją jako podstawowy czynnik wspomagający postęp wiedzy i myśli ludzkiej[4].

Współcześni niejednokrotnie wypominali Szaniawskiemu tę gorszącą zmienność poglądów, obdarzając go wiele mówiącym mianem *Infamis*, chociaż w istocie radykalne zmiany poglądów w tamtym okresie nie były przecież czymś wyjątkowym[5]. Tak czy inaczej, dla sobie współczesnych Szaniawski – ów „nożyczkowy rycerz, obcinacz wąsów, celnik Chrystusowy" – jak zwykł nazywać go Kazimierz Brodziński[6], był postacią tyleż kontrowersyjną, co i znienawidzoną, człowiekiem, o którym chciano jak najszybciej zapomnieć. Co też niebawem uczyniono[7].

Do bliższego przyjrzenia się osławionemu Józefowi Kalasantemu Szaniawskiemu skłania jednak intrygujący, acz wciąż jeszcze mało znany w historii literatury problem jego stosunku do przedpowstaniowych nowatorów warszawskich spod znaku romantyzmu oraz wcale niebagatelny wkład ówczesnego kierownika cenzury w rozwój romantyzmu na gruncie warszawskim. Pomijanie tych kwestii w literaturze przedmiotu jest tym bardziej niezrozumiałe, że badaczowi, który styka się z zagadnieniem

---

[3] Por. W. Tarnowski, *Nekrolog Józefa Kalasantego Szaniawskiego, b. Radcy Królestwa Polskiego itd.*, Lwów 1843.

[4] Por. *Korrespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807, s. 101–108.

[5] Przykładem skrajnie negatywnych opinii współczesnych na temat Szaniawskiego mogą być opinie na temat Szaniawskiego pozostawione przez Niemcewicza. Zob. J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki (1809–1820)*, t. 2, Poznań 1871, s. 171 i n.

[6] Zob. K. Brodziński, *Uwagi nad planem powieści Klementyny Tańskiej pt. Jan Kochanowski w Czarnolesie [dodatek]*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. A. Łucki, t. 2, Warszawa 1834, s. 295.

[7] Również w XX wieku Szaniawski nie cieszył się większym zainteresowaniem badaczy. Na temat Szaniawskiego w XX stuleciu wypowiadano się stosunkowo rzadko. Obszerniej pisali o nim m.in.: M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, Warszawa 1936; M. Król, *Zagadka Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1974, t. 20, s. 101–127; M. Król, *Rozum przeciw tradycji*, „Więź" 1975, nr 4, s. 44–59.

przedpowstaniowego romantyzmu warszawskiego muszą się nasuwać wątpliwości dotyczące przede wszystkim możliwości tak wyjątkowo śmiałych poczynań (jak na ówczesne warunki) nowych ludzi – propagatorów idei romantycznych. W związku z tym rodzi się podstawowe pytanie: w jaki sposób tak odważne działania nie wzbudzały większego niepokoju ówczesnej cenzury carskiej, jak wiadomo zazwyczaj surowej i podejrzliwej (zwłaszcza od 1822 roku, kiedy jej szefem został Szaniawski), która jednak akurat w tym przypadku okazywała się nadzwyczaj pobłażliwa i wyrozumiała? Wydaje się, że kluczowa w tym względzie jest właśnie osoba naczelnika ówczesnej cenzury Józefa Kalasantego Szaniawskiego.

Tymczasem dotychczas stosunkowi Szaniawskiego do stołecznych nowatorów romantycznych na ogół nie poświęcali większej uwagi ani autorzy poszczególnych opracowań dotyczących przedpowstaniowej Warszawy[8], ani też twórcy obszernych syntez historycznoliterackich[9]. O ile w ogóle wspominano w historii literatury o Szaniawskim, to zazwyczaj standardowo: jako o nadgorliwym przełożonym cenzury, niemiłosiernie grzeszącym przeciwko ówczesnej literaturze krajowej i jej twórcom, który „z zapałem fanatyka" oddawał się bezlitosnej walce z wszelkimi przejawami wolnej myśli. O Szaniawskim zwykło się również mówić jako o człowieku „znienawidzonym przez romantyków", głównie tych warszawskich, nie przyglądając się bliżej ani nie wnikając głębiej w istotę tych w gruncie rzeczy wcale niejednoznacznych relacji[10].

Skrajne decyzje szefa cenzury warszawskiej

Urodzony w latach sześćdziesiątych osiemnastego stulecia Józef Kalasanty Szaniawski – rówieśnik m.in.: Cypriana Godebskiego (1765), Ludwika Kropińskiego (1767), Jędrzeja Śniadeckiego (1768) – chronologicznie

[8] Co prawda Aniela Kowalska wspomniała o proromantycznych sympatiach szefa cenzury, jednak pominęła przyczyny i genezę tego stanu rzeczy. Por.: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel – współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971.

[9] Por. m.in.: B. Chlebowski, *Literatura polska 1795–1905*, Lwów 1923; P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Lwów 1931; R. Pilat, *Historia literatury polskiej*, t. 4, cz. 2: *Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, Warszawa 1908; A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 2, Warszawa 1908; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej (od średniowiecza do XIX wieku)*, Warszawa 1953; S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 1977; J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, t. 1, Wrocław 1958; A. Witkowska, R. Przybylski, *Oświecenie. Romantyzm*, Warszawa 1996.

[10] Por. m.in. G. Korbut, *Kto jest autorem pierwszej krytyki Konrada Wallenroda?*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 1898, r. 6, s. 334–335.

sytuował się również w pobliżu pokolenia Juliana Ursyna Niemcewicza (1758), Jana Śniadeckiego (1756), Stanisława Staszica (1755) czy Stanisława Kostki Potockiego (1755), czyli generacji wychowanej na hasłach wieku oświecenia. Jednak w czasach Królestwa Kongresowego Szaniawski był jednym z niewielu przedstawicieli starszego pokolenia przychylnych nowym ideom romantycznym. Już choćby z tego względu okryty niesławą Szaniawski wydaje się jedną z najciekawszych postaci czasów Królestwa Polskiego – intrygującą swoją niejednoznacznością oraz skrajnością działań, które w istocie trudno zrozumieć i wytłumaczyć w sposób jednoznaczny.

Przypomnijmy: w latach dwudziestych Szaniawski, jako Dyrektor Wychowania i szef warszawskiej cenzury, dawał liczne dowody swojej służalczej gorliwości względem carskiego zaborcy. I to aż do tego stopnia, że jego słynna zawziętość i despotyczność stawała się tematem dyskusji w sejmie, w senacie i na posiedzeniach Rady Administracyjnej (w 1825 roku), gdzie głośno piętnowano nadużycia cenzury Szaniawskiego oraz krytykowano pracę rządu w dziedzinie oświaty i religii[11]. W 1829 roku działalność Komisji Rządowej, do której należał Szaniawski, ostro skrytykował także sam Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, m.in. zarzucając jej despotyzm w stosunku do Uniwersytetu Warszawskiego oraz liczne nadużycia oświatowe.

Szaniawski od początku swojej kariery w rozmaitych instytucjach Królestwa Polskiego szczególną kontrolę rozpostarł zarówno nad oświatą, jak i nad prasą polską – jako ważnym nośnikiem poglądów kształtującym opinię publiczną. Historycy podkreślają, że w początkowych latach swej działalności cenzorskiej Szaniawski wykazywał wręcz fanatyczną gorliwość i podobno nawet osobiście przeglądał wszystkie rękopisy i czasopisma, nie ufając w tym względzie referentom cenzury[12]. Naczelnik cenzury żywił bowiem przekonanie o istotnej zależności między ograniczeniem wolności prasy a wychowywaniem młodzieży. Już na początku swojej pracy cenzorskiej Szaniawski domagał się więc m.in. surowszej pod względem moralno-religijnym cenzury zarówno pism periodycznych, jak i cenzury teatralnej oraz dzieł politycznych, filozoficznych. W jednym z raportów z 1822 roku szef warszawskiej cenzury pisał:

---

[11] M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 142.

[12] Por. N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowem 1815–1830*, dz. cyt., s. 149–168.

> Wszelkie korzyści edukacji znikać będą kolejno, jeśli młodzieniec w dalszem swem życiu towarzyskim, w księgarniach, gabinetach do czytania, na teatrach, natrafiać będzie na moralne dla niedoświadczonych trucizny[13].

W kilka miesięcy później, w liście do Mikołaja Nowosilcowa, zawierającym odezwę dotyczącą prawideł cenzury (z 1823 roku), Szaniawski dawał „pod najłaskawszą rozwagę" ówczesnemu komisarzowi carskiemu przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego kilka znamiennych refleksji, a wśród nich i tę dotyczącą czasopism:

> Na gazety i na wszelkie periodyczne pisma […] szczególniejsza troskliwość powinna być zwróconą, jako na płody, które w raptownym biegu rozchodząc się pomiędzy czytelnikami […] tem większe zrządzić mogą moralne szkody […]. Względem gazet i periodycznych pism […] baczność takowa ledwie nie do każdego wyrazu rozciągać się musi z ostrożną rozwagą[14].

W tym samym czasie Szaniawski wywierał presję na Radę Uniwersytetu Warszawskiego, chcąc zmusić ją do zaprowadzenia surowszej dyscypliny w celu radykalnego zaradzenia wszelkim nieprawomyślnym wystąpieniom młodzieży uniwersyteckiej. Niekiedy Szaniawskiemu udawało się swoją gorliwością zadziwić nawet samego Mikołaja Nowosilcowa. Tak było wówczas kiedy jako Dyrektor Wychowania zaproponował on sporządzenie listy „odpowiednich" lektur, według których profesorowie warszawscy musieliby przygotowywać swoje wykłady[15]. Pragnąc swoistej sanacji moralno-religijnej społeczeństwa polskiego i chcąc chronić młodzież „od szkodliwego wpływu czynników zewnętrznych", Szaniawski w latach dwudziestych brał także udział w komisjach śledczych działających w sprawie związków młodzieżowych (m.in. Panta Koiny).

Jednak z drugiej strony Józef Kalasanty Szaniawski, zarówno jako Dyrektor Wychowania, jak i kierownik cenzury, niejednokrotnie dawał wręcz zadziwiające dowody życzliwości i wyrozumiałości w stosunku zarówno do nowego prądu romantycznego, jak i do samych młodych stołecznych nowatorów spod znaku romantyzmu na czele z Maurycym Mochnackim, m.in. ułatwiając im publikacje na łamach czasopism warszawskich. To

---

[13] Raport Szaniawskiego dla Aleksandra z 1822 roku, cyt. za: M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 120.

[14] List Szaniawskiego do Nowosilcowa z 17 lutego 1823 roku, cyt. za: A. Kraushar, *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego (1819–1829)*, dz. cyt., s. 59.

[15] M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 97–98.

właśnie dzięki sprzyjającym warunkom stworzonym romantykom przez Szaniawskiego przed 1830 rokiem rozwinęli skrzydła tak radykalni krytycy przedpowstaniowi jak (obok wspomnianego już Mochnackiego) m.in.: Józefat Bolesław Ostrowski, Ludwik Żukowski czy Michał Podczaszyński, zaś warszawska publiczność została zaznajomiona z dokonaniami poetyckimi samego Adama Mickiewicza – poety wówczas mocno podejrzanego politycznie. Jak już wspomniano, wszystko to sprawiło, że Szaniawski, jako kierownik stołecznej cenzury, posiadał niekwestionowany wkład w rozwój romantyzmu na gruncie warszawskim.

Dla porządku przypomnijmy choćby niektóre ze wspomnianych publikacji młodych romantyków. Stosunkowo najwięcej z nich ukazało się na łamach cieszącego się protekcją Szaniawskiego „Dziennika Warszawskiego" (1825–1829). Pismo to – wydawane najpierw przez Maurycego Mochnackiego i Michała Podczaszyńskiego, a potem przez Jana Kazimierza Ordyńca (1826–1829) – stało się „trybuną romantyków", jako pierwsze otwarcie opowiadając się za romantyzmem. Co istotne, dzięki staraniom Szaniawskiego Komisja Rządowa na swój koszt i własnym staraniem rozpowszechniała „Dziennik Warszawski" wśród młodzieży szkolnej. Na łamach pisma pojawiły się manifestacyjne rozprawy m.in.: Maurycego Mochnackiego *O duchu i źródłach poezji w Polszcze* (1825) czy *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego* (1825), ponadto Michała Grabowskiego *Uwagi nad balladami Stefana Witwickiego, z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce* (1825) oraz *Myśli o literaturze polskiej* (1828). Drukowano tam także artykuły Michała Podczaszyńskiego na czele z rozprawą *O pierwszym tomie poezji Odyńca z krótką wzmianką o poezji narodowej* (1825), w której autor przedstawił własną koncepcję literatury narodowej – polemiczną względem tej wyrażonej w artykule Mochnackiego *O duchu i źródłach poezji w Polszcze.* Na łamach „Dziennika Warszawskiego" zamieszczono programowy wiersz Józefa Bohdana Zaleskiego pt. *Śpiew poety* (1825) oraz drukowano poezje Adama Mickiewicza (*Do Niemna* 1826, *Do M**** 1826, *Sen* 1827).

W „Dzienniku Warszawskim" publikowano również przekłady poezji (głównie Byrona i Schillera) oraz liczne rozprawy z zakresu filozofii, estetyki oraz historii – te ostatnie przede wszystkim pióra Joachima Lelewela (wśród nich m.in. *Materiały do dziejów ojczystych* – 1825; *O historii i jej rozgałęzieniach* – 1825) – a także utwory literackie o tematyce zaczerpniętej z historii Polski. Szczególnie dziwić może publikacja ma łamach pisma właśnie dzieł i rozpraw historycznych dotyczących dziejów ojczystych, jako że zarówno władze carskie, jak i sam Szaniawski w stosunku do tego rodzaju twórczości

mieli stosunek zdecydowanie podejrzliwy i nieufny[16]. Na łamach „Dziennika Warszawskiego" zamieszczone zostały w 1827 roku także fragmenty *Zamku kaniowskiego* Seweryna Goszczyńskiego, jeszcze przed jego edycją książkową. Jak wiadomo, dzieło przyszłego belwederczyka i powstańca zostało odczytane przez młodych krytyków w charakterystyczny sposób (oczywiście nie bez inspiracji ze strony Mochnackiego)[17]. Dla nich ten opisujący koliszczyznę i „wskrzeszający sławę hetmańskiej kozaczyzny" utwór brzmiał bowiem „jak brzęk stali, a oddychał krwią i pożogą"[18].

Obok „Dziennika Warszawskiego" specjalną protekcją Szaniawskiego cieszył się także „Dziennik Powszechny Krajowy" (wychodzący od roku 1829 do 1837), stanowiący przekształcenie „Monitora Warszawskiego" (1824–1829), którego redaktorem był Adam Tomasz Chłędowski. Niebawem „Dziennik Powszechny Krajowy" zaczął uchodzić za jedno z głównych pism stojących „na czele krytyki romantycznej". Wkrótce wokół jego redakcji skupili się młodzi literaci – nowi ludzie – propagujący hasła przyświecające przyszłemu powstaniu, na czele z Maurycym Mochnackim, Ludwikiem Nabielakiem, Jędrzejem Moraczewskim, Józefatem Bolesławem Ostrowskim. Współpracownicy „Dziennika" utrzymywali ścisłe kontakty m.in.: z Sewerynem Goszczyńskim, Janem Ludwikiem Żukowskim (współpracownikiem „Gazety Polskiej", współredaktorem „Kuriera Polskiego", później redaktorem „Nowej Polski") i Ksawerym Bronikowskim (dawniejszym redaktorem „Dekady Polskiej", później współredaktorem „Kuriera Polskiego" oraz „Wolnego Polaka"). Większość z nich miała za sobą konspiracyjną przeszłość, a przed sobą powstańczą przyszłość.

W ten sposób „Dziennik Powszechny Krajowy", pozostający pod zwierzchnictwem Komisji Rządowej i osławionego cenzora Józefa Kalasantego Szaniawskiego, stał się miejscem schadzek spiskowych. Mówiąc słowami Mochnackiego, był on „ogniskiem cywilnym", rodzajem „sekty politycznej w piśmiennictwie dziennikarskim", stanowiącej swoiste dopełnienie działalności spiskowej organizacji wojskowych. Było jasne, że toczona na jego łamach (zresztą nie tylko tam) „wojna papierowa" z wierną klasycystycznym ideałom krytyką literacką miała również swoją „ukrytą stronę

[16] Por. F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 136. O stosunku władz do tego rodzaju utworów por. A. Kraushar, *Pierwsze odgłosy Wallenroda*, w: tegoż, *Obrazy i wizerunki historyczne z ilustracjami*, Warszawa 1906, s. 70 i 77. Zob. także s. 273 niniejszej książki.

[17] Chodzi o ogłoszony w „Gazecie Polskiej" *Artykuł, do którego był powodem* «*Zamek kaniowski*» pióra Mochnackiego (1829, nr 15–29).

[18] Por. K.W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie 1829–1830*, dz. cyt., 13.

polityczną", w tym sensie walka o prawa romantyzmu była formą walki politycznej o wolność narodu („literatura w Polszcze, jak ludzie, konspirować zaczęła"), zaś romantycy – „rewolucjonistami"[19]. Wspomnianej dyskusji na temat reguł poetyckich polityczne oblicze nadał sam Adam Mickiewicz, jako autor pamfletu *O krytykach i recenzentach warszawskich* (1829)[20].

Postulując wolność od narzuconych rygorów, norm i prawideł w literaturze, apoteozując rolę wyobraźni i natchnienia w procesie tworzenia, a także zwracając uwagę na konieczność nowej literatury narodowej, młodzi warszawscy nowatorzy walczyli więc nie tylko o nowe prądy w sztuce, ale także o całokształt ówczesnego życia społeczno-politycznego:

> Szkoła romantyczna wzywając naukowej rewolucji, wzywała i politycznej. Wolność, prawda, wiara coraz dzielniej przez najwyrachowańszy despotyzm wygładzane, prześladowane, zbrodniczemi ogłaszane, znalazły schronienie, znalazły swój wielki zakres działalności […] w wyobrażeniach o sztuce, o piękności, o literaturze. Nie mogąc mówić o zewnętrznej, obywatelskiej, politycznej wolności, mówiliśmy o wolności ducha, o wolności sztuki

– pisał kilka miesięcy przed wybuchem powstania (5 stycznia 1830 roku) anonimowy autor (być może sam Maurycy Mochnacki) w „Nowej Polsce" (nr 1) [21].

Podobny wydźwięk miał swoisty manifest młodych romantyków warszawskich zatytułowany *Co to są prawidła?*, opublikowany w maju 1830 roku przez Józefata Bolesława Ostrowskiego właśnie na łamach „Dziennika Powszechnego Krajowego" (12 maja 1830):

> Młode pokolenie podnosi rzuconą rękawicę. Bój trwać musi. Do tej stanowczej walki przynosi miłość pracy i prawdy, chce usamodzielnienia myśli, ma energię, wole wprowadzenia nowych zasad o sztuce i poezji. Silni wiarą, silni potęgą myśli, ośmielający się iść nowymi drogami, pójść za natchnieniem, za twórczą władzą[22].

---

[19] Zob. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831 roku*, dz. cyt., s. 254, 323.

[20] Por. B. Dopart, *Literatura, krytyka, polityka. Wokół petersburskiej edycji «Poezji» Adama Mickiewicza*, w: *Seminaria bielańskie. Prace ofiarowane Profesor Teresie Kostkiewiczowej*, red. T. Chachulski, D. Kielak, M. Ślusarska, Warszawa 2015, s. 508–510.

[21] A. Śliwiński, *Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła*, Lwów 1910, s. 108. Artur Śliwiński przypisuje tę wypowiedź Maurycemu Mochnackiemu.

[22] J.B. Ostrowski, *Co to są prawidła?* „Dziennik Powszechny Krajowy" 1830, nr 130.

Dalej autor w znamienny sposób wypowiedział się przeciw prawom i przepisom: „państwo sztuki i myśli jest państwem swobody". Słowa te napisane w pół roku przed powstaniem listopadowym, w mieście, w którym coraz głośniej szeptano o jego rychłym wybuchu, brzmiały niezwykle śmiało i siłą rzeczy musiały nasuwać analogie polityczne. Prawdopodobnie zdając sobie z tego sprawę, redakcja „Dziennika Powszechnego Krajowego", aby niepotrzebnie nie prowokować podejrzeń cenzury, opatrzyła odważny tekst przypisem, w którym autor artykułu zamieścił uwagę, iż jego refleksje odnoszą się jedynie do „nauk i sztuk, że prawa w państwie są święte i nietykalne". Prawdziwa intencja i wymowa artykułu była jednak aż nadto widoczna. Tym bardziej dziwi więc fakt, że ówczesna cenzura nie zwróciła większej uwagi na te jakże czytelne aluzje. Tym samym zyskiwały one jej aprobatę i za jej zgodą trafiały do druku, w pewien sposób przyczyniając się do potęgowania nastrojów powstańczych[23].

A oto kolejny mocno zastanawiający przykład, tym razem pochodzący z „Gazety Polskiej". Kierowana przez Szaniawskiego cenzura nie wykazała bowiem podejrzliwości nawet w stosunku do samego Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda*. W tym miejscu warto bowiem przypomnieć znamienny przypadek zaakceptowania przez warszawską cenzurę do druku w „Gazecie Polskiej" (w 1828 roku) entuzjastycznego artykułu (listu) autorstwa Mikołaja Malinowskiego – niegdyś związanego z wileńskimi filaretami rówieśnika Mickiewicza, w którym znalazły się pełne zachwytu opinie o wydanym w Petersburgu *Konradzie Wallenrodzie*, z przyciągającą uwagę wzmianką, że dotychczas „nic też równego literatura nie posiada"[24]. Ten zdecydowanie niepoprawny tekst z „Gazety Polskiej" niebawem przedrukowały także i inne pisma warszawskie np. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" (1828, nr 62) czy „Gazeta Warszawska" (1828,

[23] Z drugiej strony, faktem jest, że to właśnie przed wybuchem powstania gorliwość urzędnicza znacznie osłabła – toteż „przeoczenia" cenzury były częstsze i jeszcze bardziej znamienne. Niedługo przed wybuchem powstania z Warszawy uciekli bowiem Nowosilcow i Szaniawski. Po ich wyjeździe doszło nawet do tego, że przestraszona cenzura „dziennikarzom naszym jak Mochnacki, Chłędowski, Żukowski tłumaczyła się jak najpokorniej, kiedy coś wykreśliła, a pisarze nasi niemało im powiększali strachu obiecując im swoją protekcję gdyby rewolucja wybuchła, nie zaręczając jednak za skutek, bo rozdrażnienie przeciwko nim opinii było bez granic. Najwyrachowańszym, najobrotniejszym i najdowcipniejszym zarazem w pocieszaniu tego rodzaju bywał zawsze Maurycy Mochnacki". Zob. L. Rettel, *Zamiast Przedmowy do Pamiętników Piotra Wysockiego*, t. 1, Paryż 1867, s. 23–25.

[24] Całe zajście opisał Aleksander Kraushar. Zob. A. Kraushar, *Pierwsze odgłosy «Konrada Wallenroda»*, w: tegoż, *Obrazy i wizerunki historyczne z ilustracjami*, dz. cyt., s. 65 i n. Por. też A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14, dz. cyt., s. 355 (przypis 8).

nr 71). Dzięki nim sława Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* wyprzedziła jego pojawienie się w Warszawie. Andrzej Edward Koźmian w swoich wspomnieniach zanotował:

> Nim jeszcze doszedł do Warszawy [*Konrad Wallenrod* – przyp. M.S.K.], już czciciele Mickiewicza opowiadali o nim cuda. Już nawet po dziennikach pisali, że ten utwór wielkiego poety […] stanie się najświetniejszym klejnotem korony narodowego wieszcza[25].

Jak wiadomo, młodzi poeci i krytycy inspirowani przez Mochnackiego od razu pojęli polityczno-rewolucyjną wymowę Mickiewiczowskiego poematu mającego „być wyrazem wszystkich związków, wszystkich przygotowań powstania"[26].

Na niebezpieczny (bo polityczny) wydźwięk *Konrada Wallenroda* – „szkodliwość poematu" – zwrócił uwagę senatora Nowosilcowa nie szef cenzury warszawskiej Józef Kalasanty Szaniawski, ale wileński krytyk-poeta, a jednocześnie tamtejszy cenzor, Ignacy Szydłowski[27]. To właśnie jego ocenę *Konrada Wallenroda* zużytkował Nowosilcow w swoim oskarżycielskim raporcie sporządzonym dla Wielkiego Księcia Konstantego w związku ze wspomnianą aferą prasową[28]. W efekcie Wielki Książę zasugerował ministrowi Aleksandrowi von Benkendorfowi sprawowanie ściślejszego dozoru nad przebywającym w Petersburgu Mickiewiczem[29].

***

Czym wytłumaczyć tego rodzaju skrajności charakterystyczne dla ówczesnych poczynań Józefa Kalasantego Szaniawskiego? Pobłażliwości cenzora w odniesieniu do warszawskich pism periodycznych o wyraźnie romantycznej linii, redagowanych i współtworzonych przez młodzież o romantycznych zapatrywaniach, nie można przecież wyjaśnić przypadkowymi

[25] A.E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 2, Poznań 1867, s. 68.

[26] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, dz. cyt., s. 255.

[27] Por. G. Korbut, *Kto jest autorem pierwszej krytyki «Konrada Wallenroda»?*, dz. cyt., s. 334–335.

[28] Zob. tekst memoriału Nowosilcowa w: A. Kraushar, *Pierwsze odgłosy «Konrada Wallenroda»*, dz. cyt., s. 70–78. Z czasem opinie te trafiły do rąk cara Mikołaja, który jednak ustosunkował się do nich w charakterystyczny sposób (tamże, s. 83 i n.).

[29] T. Syga, *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*, dz. cyt., s. 56 i n., 83–84.

niedopatrzeniami czy zwyczajnymi zaniedbaniami cenzorskimi[30]. Zbyt dużo tego, zaś szef warszawskiej cenzury był przecież znany ze swojej skrupulatności i drobiazgowości. Dlatego nie jest prawdopodobne, aby zupełnie przypadkowo (przez „omyłkę", „przeoczenie" lub „bałagan") umknęły mu tak charakterystyczne artykuły, rozprawy czy poezje. W jaki sposób mogło więc dojść do tego, że Szaniawski – człowiek doświadczony życiowo, erudyta, a przy tym bliski współpracownik będącego dlań „wyrocznią" Nowosilcowa (nieufnego wobec Polaków, przekonanego, że „rewolucja jest we krwi tego narodu"[31]) – nie dostrzegł w porę rewolucyjno-narodowego charakteru polskiego romantyzmu?

Intrygującą wyrozumiałość, a także wręcz zadziwiający brak podejrzliwości kierownika stołecznej cenzury odnośnie do poczynań publicystyczno-poetyckich romantycznej młodzieży warszawskiej w pewnym stopniu można by tłumaczyć jego p o g l ą d a m i f i l o z o f i c z n y m i oraz wyznawanymi wówczas i d e a ł a m i r e s t a u r a c y j n o - k o n s e r w a t y w n y m i, które w istocie mogły wpłynąć na pojmowanie przez Szaniawskiego samego romantyzmu (zachodniego, a za nim także i rodzącego się romantyzmu polskiego)[32]. Być może rzeczywiście „cenzura Szaniawskiego poczytywała romantyków za błędnych rycerzy feudalizmu" i dlatego „nie przeszkadzała im pisać"[33] – jak przekonywał na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Maurycy Mochnacki, przez ponad pół roku podwładny Szaniawskiego w Wydziale Cenzury (gdzie pracował jako referent od 27 lutego 1827 do 10 września 1827 roku)[34].

Może faktycznie Szaniawski niefrasobliwie postrzegał stołecznych publicystów spod znaku romantyzmu przede wszystkim jako nieszkodliwych młodych idealistów, swoistych Don Kichotów zdających się sprzyjać siłom

---

30 Por. N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowem 1815–1830*, Warszawa 1916, s. 226. Również Maria Manteufflowa nie podjęła wspomnianej kwestii. Por. M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 120 i n.

31 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, dz. cyt., s. 174.

32 M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 25 i n.

33 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, dz. cyt., s. 324.

34 Por. A. Śliwiński, *Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła*, Lwów 1910, s. 25 i n.; B. Burdziej, *Wallenrod w Cenzurze, minister i cenzorzy w IV części „Dziadów" [m.in. kreacja wallenrodyczna w anonimowych drukach „Pamiętnik Woźnego Cenzury"]*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania «Ballad i romansów» Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 20–30.

restauracji, a oni sami toczyli zaś z szefem cenzury swego rodzaju grę? Przyglądając się bowiem stosunkom Józefa Kalasantego Szaniawskiego i młodych stołecznych nowatorów romantycznych w istocie można by odnieść wrażenie, że ci ostatni świadomie podsycali przekonania szefa cenzury o zachowawczym charakterze romantyzmu polskiego.

24 stycznia 1828 roku na łamach „Gazety Polskiej" (nr 24) ukazał się *Artykuł bez tytułu* Mochnackiego, zawierający znamienną replikę na wypowiedź „Monitora Warszawskiego" w sprawie charakteru romantyczności. Wspomniany artykuł *O klasyczności i romantyczności*, napisany przez nieznanego dziś autora podpisanego jako „W…", zawierał zdecydowanie niepożądane w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej oskarżenie, że „romantycy nie chcą uznawać nad sobą żadnej władzy i wpadają w duch wolny naszego wieku"[35]. W obecnej napiętej sytuacji najlepiej było ten niepokojąco prawdziwy argument demaskujący linię młodych romantyków jak najszybciej odeprzeć i od razu zdyskwalifikować. Co też niebawem sprytnie uczynił Mochnacki właśnie we wspomnianym *Artykule bez tytułu*:

> Ten zarzut jest niesprawiedliwy i żadnym nie poparty dowodem […]. W Francji stanął Chateaubriand na czele romantycznego stronnictwa; a zapewne nikomu nie przyjdzie na myśl obwiniać autora dzieła *Génie du christianisme*. Pani de Staël, wśród wstrząśnień rewolucyjnych […] ogłaszała we Francji zasady umiarkowania i tolerancji […], Szlegel, Haller […] wrócili na łono katolickiego Kościoła. A to są przecież luminarze romantyków

– przekonywał krytyk. Riposta była celna. Przy tym Mochnacki gorliwie zapewniał, że literatura romantyczna „nic nie ma wspólnego z duchem czasu, w którym żyjemy. Jej dziedziną jest daleka przeszłość, jej żywiołem są wspomnienia". Po czym przewrotnie dodawał:

> romantykom przeciwnego raczej zarzutu obawiać się należało. Właściwiej byłby uczynił Pan W…, gdyby był wytknął ich mistycyzm i ową z pewnego względu przebujałość w ascetyzmie […] zresztą, najwięksi teoretycy współcześni, jednomyślnie przyznają, ze rycerstwo i chrześcijaństwo są idealnym systemem w literaturze, którą Pan W… demokratyczną nazywa.

[35] M. Mochnacki, *Artykuł bez tytułu (polemika z „Monitorem" o romantyczność)*, w: tegoż, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, opr. A. Śliwiński, Lwów 1910, s. 102–108.

Wreszcie, celowo bagatelizując całą sprawę, aby ją ostatecznie zdyskredytować w oczach czytelników, autor *Artykułu bez tytułu* i przyszły uczestnik powstania listopadowego, sprytnie konkludował:

> A przeto wyrażenia Pana W… wolności, równości i niepodległości literackiej, które stosował do romantyków, jako zupełnie nie pomyślne, na dalszą w tej mierze uwagę nie zasługują[36].

Proromantyczne sympatie naczelnika Wydziału Cenzury w świetle jego poglądów filozoficznych

Przyjęcie wspomnianej powyżej tezy o proromantycznych sympatiach Szaniawskiego wynikających z jego poglądów filozoficznych skłania do bliższego przyjrzenia się ówczesnym poglądom szefa cenzury warszawskiej. Warto popatrzeć na nie zwłaszcza w kontekście toczącej się ówcześnie w Europie „Świętego Przymierza" walki pomiędzy liberalnością a restauracją ponapoleońską, będącej przejawem konfliktu pomiędzy dwiema różnymi wizjami cywilizacji europejskiej początku XIX wieku, dwiema koncepcjami świata, człowieka i społeczeństwa; zmagań, które swoim zasięgiem w czasach pokongresowych objęły także i ziemie polskie[37]. Sam zaś Szaniawski po 1815 roku stał się ich częścią, ustawiając się po stronie restauracji[38].

Komentując ówczesną sytuację międzynarodową, Maurycy Mochnacki na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* pisał:

> Od upadku Napoleona jako ukoronowanego rozszczepiciela rewolucji, idzie wciąż, aż do lipcowych dni, reakcja absolutyzmu. Reakcja ta przybrała nazwisko Restauracji. Restauracja przedsiębrała to wszystko odbudować

[36] Tamże, s. 102–108.

[37] Por. P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1813–1823)*, przedm. B. Chlebowski, Warszawa 189, s. 23.

[38] W kontekście refleksji nad konfliktem liberalności i restauracji oraz pokongresowym tryumfem tej ostatniej, niemal do rangi symbolu urasta fakt zebrania się kongresu w 1815 roku właśnie w Wiedniu. Decyzja ta była nie tylko wyrazem uznania dla dyplomacji i oręża austriackiego w obaleniu „tyranii napoleońskiej", ale miała też podstawy ideologiczne. Austria pozostawała bowiem wówczas głównym filarem wojny ideologicznej z napoleońską Francją. Por. W. Zajewski, *Kongres wiedeński i Święte Przymierze*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, red. W. Zajewski, Warszawa 1991, s. 21–22.

> w porządku moralnym, religijnym i politycznym Europy, co rewolucja wniwecz obróciła […]. Szczególniej chodziło o to w całej Europie, żeby wskrzesić pobożność i wiarę dla ołtarza, posłuszeństwo dla władzy, uszanowanie dla rodu: katolicyzm, monarchią i arystokracją. […] Mniemano, że religia wesprze trony, a trony feudalizmowi użyczą wzajemnej pomocy[39].

Historycy, wypowiadając się na temat wspomnianego konfliktu restauracji i liberalności, podkreślają, że „program społeczny" restauracji polegał na utrwaleniu modelu społeczeństwa epoki *ancien régime'u* (jedynie nieznacznie modyfikowanego na rzecz nowych klas społecznych")[40]. Nic dziwnego, że głównymi zwolennikami wspomnianego „programu" stał się Kościół (oraz arystokracja – rodowa, ziemska). Z kolei dziewiętnastowieczna doktryna liberalizmu odrzucała dogmaty o nieomylności papieża i przewadze Kościoła katolickiego, tym samym negując tradycyjną rolę hierarchii katolickiej w państwie[41]. Liberalizm zrodzony po 1815 roku, stanowiący wyraz sprzeciwu wobec ideałów *ancien régime'u*, był swoistą filozofią polityczną eksponującą idee wolności, podkreślając, że systemy polityczne powinny służyć swobodnemu rozwojowi człowieka[42].

Popularność idei restauracji (oraz związanej z nią kontrrewolucji czy legitymizmu) w Europie na początku XIX stulecia najczęściej tłumaczy się zmęczeniem społeczeństw wypadkami doby rewolucyjnej i napoleońskiej, potrzebą stabilizacji po epoce ciągłych zmian i przewrotów oraz związanym z tym pragnieniem znalezienia jakiegoś oparcia moralnego oraz pomocy duchowej. Nadzieję na rewitalizację świata wiązano wówczas właśnie z postulatami restauracji oraz z odrodzeniem religijnym. Obrazowo ujął to przed laty Piotr Chmielowski:

> […] widok łupiestwa, pożogi, mordów musiał być wstrząsającem do głębi duszy napomnieniem, że nie wszystko, co piękne w teorii, pozostaje pięknem w praktyce […]. Łatwo więc nam zrozumieć oburzenie i nienawiść do „jakobinizmu", łatwo wytłumaczyć sobie chęć przeciwdziałania jego dalszemu szerzeniu się […]. Potrzeba ukojenia dawała się czuć nieprzeparcie, a na tej potrzebie oparło duchowieństwo swą odwieczną władzę[43].

---

39 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, dz. cyt., t. 1, s. 170.

40 W. Zajewski, *Przedmowa*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, dz. cyt., s. 13.

41 Tamże, s. 14–15.

42 Tamże.

43 P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1813–1823)*, dz. cyt., s. 12–14.

Przeszczepione na grunt krajowy ideały restauracyjne stały się niebezpiecznym narzędziem w rękach carskiego zaborcy, który rozstrzygając spory pomiędzy skłóconymi Polakami uzyskał kolejną okazję do ich rozgrywania przeciwko nim samym. W tym kontekście szczególnie znaczący wydaje się konflikt jaki rozgorzał w roku 1821 pomiędzy ministrem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Stanisławem Kostką Potockim a biskupem Janem Pawłem Woroniczem oraz polskim duchowieństwem, który przypieczętowało wydanie przez ministra *Podróży do Ciemnogrodu*, uznanej przez „duchowieństwo i biskupów" za „niebezpieczną i ubliżającą religii". Wspomniany konflikt został rozstrzygnięty (z wyboru Woronicza) przez samego cara Aleksandra, który dla osiągnięcia własnych celów zręcznie lawirował pomiędzy liberalnością (w Europie pokongresowej uważano go za „liberała" politycznego) a restauracją (car był inicjatorem *„Świętego Przymierza"*)[44]. Starcie to zakończyło się dymisją Potockiego i wyznaczeniem na jego miejsce zwolennika reakcji katolickiej, Stanisława Grabowskiego, który jak pisał Mochnacki „był się duchowieństwu zalecił na sejmie roku 1818 wielką w obstawaniu za powiększeniem władzy kościelnej żarliwością". Za rządów Grabowskiego Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego została „jedną z głównych podpór obcego ucisku i domowego obskurantyzmu"[45].

Po upadku powstania listopadowego Maurycy Mochnacki, już z perspektywy dramatycznych doświadczeń zrywu powstańczego, odnosząc się do owego sporu Potockiego z polską hierarchią kościelną i siłami restauracji ponapoleońskiej, zdecydowanie wziął w nim stronę ministra oraz Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, określając Potockiego mianem „człowieka uczonego i gorliwego obywatela", który padł ofiarą „intryg" księży. Biorąc w obronę Potockiego, Mochnacki stanął po stronie liberalności i racjonalizmu, przeciw siłom restauracji, której głównymi reprezentantami przed powstaniem byli wspomniani już Mikołaj Nowosilcow, Stanisław Grabowski oraz właśnie Józef Kalasanty Szaniawski. Na marginesie należałoby dodać, że Mochnacki nie był jedynym romantykiem, który wziął w obronę autora *Podróży do Ciemnogrodu*. Po latach pochlebnie wypowiadał się o nim Kazimierz Władysław Wójcicki (rówieśnik Słowackiego). Już choćby te dwa przykłady (Mochnackiego i Wójcickiego) zwracają uwagę, że w złożonym procesie kształtowania się

[44] Konflikt ten opisał Kajetan Koźmian. Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 83–85.

[45] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 172.

świadomości polskiej inteligencji pierwszej połowy wieku XIX komponent liberalności był ważny i obecny, co podważa wciąż pokutujące schematy o antyracjonalizmie romantyzmu polskiego. Sprawa bowiem jest o wiele bardziej skomplikowana[46].

Swoją drogą, *Podróż do Ciemnogrodu* w istocie była mocnym oskarżeniem ideologii restauracyjnej (nie tylko w perspektywie polskiej). Potocki w groteskowo-satyrycznej formie przedstawił przerażające skutki zwycięstwa „ciemnych" sił reakcji[47], w tym także i skutki cywilizacyjne. Jak już zostało wspomniane, wyobrażone w *Podróży do Ciemnogrodu*, porażające swym bezładem „stołeczne miasto Ciemnogród", opanowane przez siły klerykalne, przedstawiało bowiem obraz całkowitej degrengolady materialnej i moralnej[48].

Główną zaporą niezbędnych przemian modernizacyjnych uczynił autor *Podróży do Ciemnogrodu* powieściowych „bonzów" (kler). Tego rodzaju kreacje literackie spowodowały, że w powieści Potockiego dostrzeżono przede wszystkim zjadliwą satyrę na polski Kościół i Watykan, „dzieło tchnące zgorszeniem i bezbożnością", zapominając, iż tytułowy Ciemnogród był uniwersalny – miał przecież leżeć „wszędzie i nigdzie".

***

Wracając do samego Józefa Kalasantego Szaniawskiego, należy więc skonstatować, że w czasach Królestwa Polskiego ten ówcześnie świeży „konwertyta" religijno-polityczny, zwolennik ideologii restauracyjnej (który w latach dwudziestych razem ze Stanisławem Grabowskim i Mikołajem Nowosilcowem „nadawali rządowi popęd religijno-polityczny"[49]), w istocie mógł mieć więc podstawy, aby patrzeć na młodych warszawskich nowatorów spod znaku romantyzmu jako na swoich sprzymierzeńców. Przecież zarówno we Francji, jak i w Królestwie Polskim romantyzm spotkał się

[46] Por. B. Dopart, *Wokół „Świstka krytycznego" Stanisława Kostki Potockiego*, dz. cyt., s. 123–134.

[47] Nie jest wykluczone, że zawarta w powieści znacząca opozycja „światła" i „ciemności" była inspirowana tradycją wolnomularską.

[48] S. Kostka Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu przez autora „Świstka krytycznego" we czterech częściach*, dz. cyt., s. 78–79. Pisałam na ten temat w rozdziale „Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne".

[49] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, dz. cyt., s. 173.

bowiem najpierw z uznaniem i poparciem środowisk konserwatywnych, a następnie zaś z ostrą krytyką liberałów[50].

Ślady świadczące o wzroście w świadomości Szaniawskiego znaczenia czynników religijnych, które zaczęły dominować nad interesem narodowym, można odnaleźć już przed 1815 rokiem. Szaniawski – niegdyś radykalny jakobin w roku 1792 radzący sejmowi krwawo rozprawiać się z przeciwnikami postępowych reform, a przy tym ówczesny gorliwy obrońca narodowości dwie dekady później, w *Liście odpowiednim do przyjaciela* z 27 czerwca 1813 roku, pisał:

> Interes moralności i religii wyższym jest nad interes tej lub owej Ojczyzny, bo sprawa ludzkości wyższa jest bez porównania nad wiekowy lub czasowy interes któregokolwiek z ludów. […] nawet dla interesu Ojczyzny nie godzi się obrażać nieprzemijalnych i odwiecznych praw wyższego rzędu[51].

Wychodząc z tego założenia, w następnych latach Szaniawski eksponował konieczność nauczania religii w szkołach, jednocześnie wypowiadając się na temat szkodliwości uczenia historii i literatury ojczystej. Bowiem wedle jego słów historia narodowa, która nie wypełnia opatrznościowych wartości moralnych i religijnych, w gruncie rzeczy była antynarodowa, skłaniająca do buntów i wystąpień przeciw władzy. Same dzieła historyczne traktował zaś Szaniawski jako „zbrodniczą trybunę bezbożności", sprowadzającą na młodzieńcze umysły „smutne obłąkania". Toteż za każdym razem podkreślał nieocenioną rolę cenzury, która przeciwdziałać miała temu, co wedle jego przekonań „niszczy życie społeczne i podważa moralność chrześcijańską" (*Kto wychowuje człowieka?*, 1821)[52].

Na wniosek Szaniawskiego, jako Dyrektora Wychowania, zwiększono liczbę lekcji religii, wprowadzono naukę moralności, zaś na wydziale teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego znacznie powiększono liczbę profesorów. W ten sposób filozof chciał rewitalizować cywilizację narodową, opierając ją całkowicie na fundamentach religijnych (katolickich),

---

[50] W okresie przed wybuchem powstania listopadowego rola „prekursorów" polskiej myśli zachowawczej przypadła przede wszystkim Szaniawskiemu oraz Gołuchowskiemu. Por. B. Szlachta, *Z dziejów konserwatyzmu polskiego*, Kraków 2000, s. 20 i n.

[51] J.K. Szaniawski, *List odpowiedni do przyjaciela*, cyt. za: M. Król, *Konserwatyści a niepodległość: studia nad myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 21.

[52] J.K. Szaniawski, *Kto wychowuje człowieka?*, rękopis z 1821 r., cyt. za: *Płockie rękopisy J.K. Szaniawskiego*, opr. T. Kozanecki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1861, t. 7, s. 71.

moralnych (zgodnych z moralnością katolicką), a także na wierności carowi jako władcy Królestwa Polskiego. Wielkiemu Księciu Konstantemu oraz następcy cara Aleksandra I, Mikołajowi I, pomimo niechęci do tego rodzaju poczynań, aktywność Szaniawskiego była nawet w pewien sposób na rękę. W ich mniemaniu swoiste odrodzenie katolicyzmu mogło bowiem stanowić pewnego rodzaju hamulec dla dążeń rewolucyjnych i skuteczną zaporę buntownictwa politycznego Polaków. Już po upadku powstania listopadowego Maurycy Mochnacki pisał, że Moskwa „jak w Portugalii, Hiszpanii, Francji, tak i w Polszcze zasadzała swe widoki na katolicyzmie", nawet pomimo obostrzeń i ograniczeń nałożonych przez cara w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego na duchowieństwo polskie[53].

Pomiędzy religią, prądem romantycznym a myślą konserwatywną

W kontekście podjętych refleksji nad sprzyjającą romantyzmowi i romantykom postawą Józefa Kalasantego Szaniawskiego w okresie Królestwa Polskiego nie można pominąć także kluczowego w tym względzie problemu relacji pomiędzy religią, prądem romantycznym, a ówczesną myślą konserwatywną, której Szaniawski, jako zwolennik restauracji, był wówczas reprezentantem[54]. Niektórzy badacze mówią nawet o nim jako o „ojcu polskiego konserwatyzmu"[55].

Jak już wspomniano, wobec załamania się dotychczasowych form społeczno-politycznych szukano punktu oparcia w powrocie do przedrewolucyjnego ładu społecznego oraz w religii, która niegdyś atakowana przez systemy materialistyczne teraz zaczęła powracać na dawne stanowisko, weszła także w kontakt z nową filozofią idealistyczną. Toteż w początku XIX wieku objął Europę wzmożony prąd życia religijnego przybierając różnorodne formy[56].

---

[53] Tamże, s. 176.

[54] Jako że ówczesny liberalizm zawierał także elementy konserwatywne więc (w pewnym sensie) stał się także doktryną politycznego i społecznego konserwatyzmu. Por. W. Zajewski, *Przedmowa*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, dz. cyt., s. 16–17.

[55] Zob. M. Król, *Konserwatyści a niepodległość*, dz. cyt., s. 13. Z tego rodzaju poglądami polemizował Bogdan Szlachta, podkreślając, że Szaniawski może zostać zaliczony co najwyżej do grona myślicieli „przygotowujących zwartą koncepcję zachowawczą". Zob. B. Szlachta, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2000, s. 38 i n.

[56] W tym czasie w wielu europejskich miastach powstały ośrodki katolickiego ruchu umysłowego, m.in. w Paryżu, w Münster (pocz. XIX w.), w Wiedniu (1809–1820),

Od niewiary i obojętności stopniowo przechodzono do katolicyzmu (lub chociażby w jego okolice). We Francji taki był przypadek ewolucji poglądów przyszłych myślicieli o orientacji „konserwatywnej" – Chateaubrianda i de Maistre'a (w pewnym sensie), a także innych, m.in.: Karla Ludwiga Hallera, Adama Heinricha Müllera, braci Schleglów, czy Novalisa[57].

W harmonii z prądami religijnymi oraz z doktryną zachowawczą rozwijał się nowy wielowariantowy prąd romantyczny, mający z nimi wiele punktów wspólnych (w niektórych swoich wariantach). Obok eksponowania uczuciowości wyobraźni i rozbudzania zainteresowania przeszłością, romantyzm apoteozował bowiem katolicyzm, przypominając, że rozum ludzki musi ukorzyć się przed Bogiem, przed historią czy przed siłami natury, czemu zaprzeczali filozofowie oświeceniowi. Sprzeciwiając się dyktatowi oświeceniowego racjonalizmu, romantyczni nowatorzy, chcąc zrewitalizować współczesną cywilizację, odkryli fundamentalne znaczenie w tym względzie tradycji. Przywrócili wartość kulturze średniowiecza – jako antytezie świata nowożytnego, zrozumieli także znaczenie lokalnych, ludowych tradycji kulturowych. Byli bowiem przekonani, że tradycja jest gwarantem porządku, ładu i przetrwania społecznego. Nic zatem dziwnego, że romantyzm, który rozbudzał kult przeszłości, odwoływał się do zasad przedrewolucyjnego świata, głosił zwrot ku wiekom średnim, był uzasadnieniem ideowym konserwatyzmu, zarówno w dziedzinie polityki, jak i religii.

Jak już wspomniano, do uformowania się tego rodzaju światopoglądu Szaniawskiego, a co za tym idzie, także do określonego pojmowania przez niego samego ruchu romantycznego oraz w efekcie do ukształtowania się wiadomych preferencji społeczno-politycznych kierownika warszawskiej cenzury, mogły się przyczynić jego poglądy filozoficzne. Dlatego też na baczniejszą uwagę w tym względzie zasługują przede wszystkim zamiłowanie Szaniawskiego do filozofii niemieckiej, szczególnie tej konserwatywno-romantycznej oraz fascynacja ówczesną francuską myślą katolicką[58].

---

w Landshut, w Monachium (1815–1848). Odrodzenie religijne nastąpiło też w krajach protestanckich.

[57] Nazwałam ich tutaj umownie „konserwatystami", mając świadomość kontrowersyjności stosowania tego określenia w odniesieniu do wielu z wyżej wymienionych myślicieli – zwłaszcza w stosunku do niemieckich „romantyków politycznych". Por. B. Szlachta, *Wstęp*, w: *Państwo i prawo w polskiej myśli konserwatywnej do 1939 r. Antologia*, dz. cyt., s. 7–8.

[58] Pewne wyobrażenie na temat zainteresowań Szaniawskiego daje jego biblioteka. Jej skład scharakteryzował ks. Stanisław Bednarski. Zob. S. Bednarski, *Biblioteka Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, Kraków 1929.

To właśnie pod wpływem myśli niemieckiej Szaniawski stał się przeciwnikiem wieku oświecenia, do czego w decydujący sposób przyczyniły się zarówno czytane przez niego lektury, jak i znajomości nawiązane za granicą[59]. Jako jeden z nielicznych Polaków Szaniawski utrzymywał stały kontakt z ówczesną czołówką konserwatywno-romantycznej filozofii niemieckiej. Podczas wizyt w Austrii zetknął się z wiedeńskim ruchem katolickim reprezentowanym przez redemptorystę Klemensa Marię Hofbauera, którego nieprzeciętna indywidualność zjednała mu grono licznych zwolenników, wśród których znajdowali się m.in. niedawno nawróceni Adam Heinrich Müller oraz słynny kaznodzieja i dramaturg Zachariasz Werner. Przebywając w Wiedniu, spotykał się Szaniawski również z Fryderykiem Schleglem, także obracającym się w gronie Müllera, z którym ponoć wiódł długie dyskusje i w którego pismach rozczytywał się z zapałem. Bywał też Szaniawski gościem w Bawarii, gdzie pod opieką Ludwika I kwitło życie umysłowe i rozwijała się myśl religijna reprezentowana przez katolickiego filozofa religii Franciszkiem Ksawerego Baadera oraz Józefa Görresa, zapalonego zwolennika romantyzmu[60].

W historii filozofii Szaniawski zapisał się jako myśliciel, który torował w Polsce drogę idealizmowi romantycznemu i koncepcjom Schellinga. Ignacy Chrzanowski uznał go również za prekursora na gruncie krajowym Herderowskiej „nauki o «duchu narodowym», którą później rozwiną preromantycy i romantycy" (głównie Brodziński, Mickiewicz, Lelewel). Na gruncie filozofii o Szaniawskim mówi się jednak przede wszystkim jako o pierwszym polskim kantyście, kojarząc jego nazwisko głównie z polską recepcją myśli Immanuela Kanta[61]. Należy przy tym podkreślić, że Szaniawski czytał Kanta w sposób swoisty[62]. Przede wszystkim widział w nim

---

[59] Już Adam Mickiewicz przypomniał, że to właśnie Józef Kalasanty Szaniawski jako „pierwszy wprowadził filozofię niemiecką do Polski" (wykład z 17 maja 1842). Zob. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 9, red. J.Z. Nowak i in., oprac. J. Maślanka, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1997, s. 312–313.

[60] Por. M. Manteuffłowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 32–36. O niemieckim ruchu religijnym tamtych czasów zob. F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1913, s. 6 i n.

[61] Niektórzy badacze uznają Szaniawskiego za kantystę, inni również za schellingianistę. Zob.: S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916, s. 75 i n.; L. Kosiński, *Wpływ Kanta na Szaniawskiego*, „Przegląd Filozoficzny" 1939, t. 42; S. Kaczmarek, *Immanuel Kant. Portret filozofa*, Poznań 1995, s. 110–111; I. Chrzanowski, *Z epoki romantyzmu. Studia i szkice*, Kraków 1918, s. 180 i n.; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1993, s. 188.

[62] Pisząc o kantyzmie Szaniawskiego, badacze współcześni postrzegają go jako kantystę niekonsekwentnego, „nie mogącego pogodzić krytycyzmu z uznaniem dla spekulacji", której

skuteczną alternatywę dla filozofii oświecenia, którą oskarżał o sprowadzenie umysłów swoich rodaków na filozoficzne i polityczne manowce. Niezbicie przekonany o szkodliwym wpływie filozofii oświecenia, zwalczał ją jako prowadzącą do „materializmu i sceptycyzmu, a przez to zgubną dla moralności". Szaniawski podkreślał także katastroficzne skutki wszelkich gwałtownych zmian i przewrotów społecznych dokonywanych właśnie pod jej wpływem:

> Szerzą się okropne skutki tej rozwalniającej teorii po wszystkich miejscach […]. Odziedziczyliśmy po tym wieku smutną spuściznę obalin. Cokolwiek wiek zdobył prawd ważnych dla dobra społeczeństwa, wszystko to podkopane leży w gruzach[63].

W oczach Szaniawskiego Kant jawił się przede wszystkim jako swoista „antyteza XVIII wieku" oraz „założyciel nowej filozofii idealistycznej"[64]. Jednocześnie Szaniawski potrafił pogodzić niemiecką metafizykę z religią chrześcijańską[65]. W taki właśnie sposób, walcząc w Polsce o Kanta i jego filozofię krytyczną, Szaniawski torował drogę do zwycięstwa idealizmowi romantycznemu, a także sprzyjał siłom restauracji[66].

W parze z zainteresowaniem niemiecką refleksją filozoficzną szło zaciekawienie Szaniawskiego rozwojem współczesnej mu myśli francuskiej, którą pilnie śledził[67]. Rozczytywał się w dziełach takich autorów, jak ksiądz Hugues-Félicité-Robert de Lamennais, krytyk wieku oświecenia, oraz filozofa politycznego i dyplomaty Josepha de Maistre. Szczególne wrażenie

owocem jest metafizyka – jej najpełniejszy kształt odnalazł w idealizmie Schellinga. Dla Szaniawskiego schellingianizm był naturalną konsekwencją kantyzmu. Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 142–144. Filozofowie piszą też o „rozdarciu" Szaniawskiego między Kantem a Schellingiem, widocznym w pojmowaniu idei.

63 J.K. Szaniawski, *Rady Przyjacielskie*, Warszawa 1805, s. 76.

64 S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, dz. cyt., s. 94.

65 P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1813–1823)*, dz. cyt., s. 23.

66 Takie wybiórcze czytanie Kanta nie było w ówczesnej Polsce niczym wyjątkowym. Również krajowi zwolennicy oświecenia rozumieli filozofię Kanta podobnie jak Szaniawski: jako odwrót od niebezpiecznych idei oświeceniowych i powrót do średniowiecza. Przykładem był Jan Śniadecki, jeden z głównych krytyków Kanta na gruncie polskim, a zarazem zapamiętały antagonista Szaniawskiego (List Jana Śniadeckiego do Tadeusza Czackiego z 20 kwietnia 1829 r.). Por. S. Kaczmarek, *Immanuel Kant. Portret filozofa*, Warszawa 1995, s. 113–118.

67 Por. S. Bednarski, *Biblioteka Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, dz. cyt., s. 14 i n.

zrobiła jednak na Szaniawskim słynna apologia wiary chrześcijańskiej autorstwa François Renégo Chateaubrianda *Geniusz chrześcijaństwa* (*Génie du Christianisme*, 1802)[68] – dzieła patronującego na początku XIX wieku francuskiemu odrodzeniu katolickiemu i ówczesnemu ruchowi restauracyjnemu[69]. Według Marii Manteufflowej, monografistki Szaniawskiego, to właśnie pod wpływem przejmującej lektury *Geniuszu chrześcijaństwa* Szaniawski miał przeżyć głęboki „wstrząs" światopoglądowy[70].

***

Wspomniana pobłażliwość Szaniawskiego względem młodych romantyków warszawskich oraz ich twórczości miała się okazać dla niego źródłem niemałych kłopotów. Niezrozumiałe postępowanie cenzora wzmogło podejrzliwość Wielkiego Księcia Konstantego[71]. Wspomniana już „afera prasowa" z końca 1828 roku, związana z przedrukiem w warszawskiej prasie pochlebnych wzmianek o *Konradzie Wallenrodzie*, stała się przedmiotem intensywnej wymiany depesz między Petersburgiem, Warszawą i Wilnem. W efekcie Wielki Książę Konstanty wystosował do Nowosilcowa oficjalne pismo, w którym zajął się kwestią publikacji wspomnianego artykułu w „Gazecie Polskiej", zwracając przy tym uwagę na zbyt nieostrożne „przyzwolenie cenzury miejscowej" na jego druk. Z całą mocą nakazał też Nowosilcowowi „wydanie rozporządzenia by miejscowej cenzurze uczynionem zostało wypomnienie, iż udzielać zezwolenia na wydrukowanie pomienionego artykułu nie należało."[72] Za tym szedł inspirowany podszeptami Nowosilcowa zakaz wspominania w pismach publicystycznych nazwiska Mickiewicza[73].

Nieprzypadkowo osobisty szpieg Konstantego, Henryk Mackrott, autor codziennych raportów o nastrojach w Warszawie (w kilka lat później

[68] Dzieło Chateaubrianda zostało przetłumaczone i wydane w Polsce w 1816 roku jako *Duch wiary chrześcijańskiej czyli jej piękność i zalety*.

[69] O wpływie Chateaubrianda i jego *Génie du christianisme* na tego rodzaju prądy z początku XIX w oraz na świadomość ówczesnych pokoleń por. M. Szyjkowski, *Génie du christianisme a prądy umysłowe w Polsce porozbiorowej*, Lwów 1908, s. 70–102.

[70] Por. M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 18 i n., 42 i n.

[71] *Pamiętniki Woźnego Cenzury*, Warszawa 1831, s. 13–14.

[72] Treść listu Wielkiego Księcia Konstantego do Nowosilcowa z dnia 29 maja 1828 roku podaje Aleksander Kraushar. Zob. A. Kraushar, *Pierwsze odgłosy Wallenroda*, w: tegoż, *Obrazy i wizerunki historyczne*, dz. cyt., s. 80–81.

[73] Por. S. Kawyn, «*Konrad Wallenrod*» *w recepcji klasyków i romantyków warszawskich*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN" 1959, t. 4, s. 5.

uwięziony i zlinczowany przez tłum w ogarniętej powstaniem Warszawie) gorliwie gromadził wszelkie niedostrzeżone przez Szaniawskiego „niebezpieczne myśli" i systematycznie przedstawiał je wielkiemu Księciu Konstantemu[74]. W efekcie wspomnianych wypadków Wielki Książę stał się na tyle nieufny w stosunku do szefa cenzury, że kiedy z okazji koronacji cara Mikołaja w maju 1829 roku minister Grabowski przedstawił Szaniawskiego i jego podwładnych do odznaczenia, Konstanty odrzucił nominację, uznając ją za zdecydowanie „przedwczesną"[75]. Zresztą, stosunki Szaniawskiego z Wielkim Księciem stały się na tyle napięte, że już pod koniec 1828 roku rozważana była nawet sprawa ustąpienia Szaniawskiego ze stanowiska naczelnika Wydziału Cenzury. Jednak na skutek rozmów z przychylnymi mu Nowosilcowem i Grabowskim stanęło na tym, że Szaniawski będzie nadal sprawował swoją funkcję. W październiku 1830 roku – tuż przed wybuchem listopadowym – rozgoryczony Szaniawski sam zrezygnował z zajmowanego od ośmiu lat stanowiska. Ostrzeżony (nie jest wykluczone, że przez Mochnackiego), opuścił ogarniętą przedpowstaniową gorączką Warszawę i udał się do Wiednia, gdzie z bezpiecznego oddalenia obserwował wypadki w kraju.

Wokół nowej, narodowej cywilizacji moralno-przemysłowej

Niezależnie od rzeczywistych motywacji Szaniawskiego, przedpowstaniowa Warszawa stała się przestrzenią swoistego spektaklu rozgrywającego się pomiędzy nowymi ludźmi a osławionym szefem cenzury carskiej, z tym, że nie do końca wiadomo, kto w istocie był jego reżyserem – spektaklu, który pozwolił młodzieży spod sztandarów romantyzmu rozwinąć skrzydła, zaś Szaniawskiemu snuć projekty zbudowania nowej cywilizacji narodowej opartej właśnie na nowych ludziach miasta.

Wbrew temu co pisała Maria Manteuffflowa, zasłużona monografistka Szaniawskiego, szef cenzury nie był bowiem człowiekiem oderwanym od rzeczywistości i zamkniętym w swoim własnym „wyimaginowanym świecie"[76]. Wręcz przeciwnie – co zresztą w znacznej mierze potwierdzają badania samej Manteuffflowej. Liczne wypowiedzi, pisma i aktywność Szaniawskiego na terenie Warszawy w czasach Królestwa Polskiego pokazują

[74] „Polak Sumienny" z 2 lutego 1831, nr 24.

[75] Okoliczności zajścia komentuje anonimowy „Woźny cenzury". Por. *Pamiętniki Woźnego Cenzury*, dz. cyt., s. 37–38.

[76] Por. M. Manteuffflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 26.

go bowiem jako człowieka, który nie tylko bacznie przyglądał się nowej pokongresowej rzeczywistości, ale także chciał ją zmieniać i kreować według własnych wyobrażeń. Szaniawski był przecież zadeklarowanym reformatorem, a przy tym człowiekiem, któremu marzyło się zbudowanie na ziemiach kongresowych nowej cywilizacji narodowej, opartej z jednej strony na religii i moralności katolickiej[77], zaś z drugiej na przemyśle. W budowaniu owej cywilizacji religijno-przemysłowej mieli mu pomóc właśnie „nowi ludzie": zarówno młodzi publicyści i poeci romantyczni, jak i młodzież o wykształceniu techniczno-przemysłowym, o której edukację Szaniawski (jako Dyrektor Wychowania) szczególnie troszczył się i zabiegał.

Należy bowiem podkreślić, że w czasach Królestwa Polskiego Szaniawski wykazywał zainteresowania cywilizacyjne, a także ujawniał głębokie zrozumienie dla potrzeb rozwoju przemysłowego na ziemiach polskich. Stąd jego uznanie dla poczynań industrializacyjnych Druckiego-Lubeckiego, o którym wypowiadał się z uznaniem (nawet pomimo chłodnych stosunków między Komisją Rządową a ministrem). W związku z tym Szaniawski aktywnie włączył się również w zabiegi na rzecz założenia w Warszawie politechniki (wzorem dla niej miały być politechniki wiedeńska i praska) oraz podejmował starania mające na celu rozwój polskiego szkolnictwa technicznego. W tym celu Dyrektor Wychowania zabiegał o wprowadzenie w warszawskich szkołach cyrkułowych przedmiotów matematycznych i technicznych, które w przyszłości przysłużyłyby się rozwojowi przemysłu i zachęciły młodych ludzi do poświęcenia się zawodom techniczno-przemysłowym. Wspomnianym szkołom cyrkułowym Szaniawski przypisał nawet szczególną rolę swego rodzaju instytucji moralno-przemysłowych, kształcących przedstawicieli nie tylko nowych kadr zawodowych, ale także nowego społeczeństwa[78]. Jego starania w tym względzie przerwał jednak wybuch powstania listopadowego.

We wspomnianej aktywności Szaniawskiego i w tego rodzaju poglądach naczelnika Wydziału Cenzury należałoby widzieć więc coś więcej, niż tylko wyraz traktowania przez niego, za przykładem Nowosilcowa, nauk technicznych jako swoistego „środka zabezpieczenia przed prądami humanistycznymi", a tym samym postrzegania ich jako zapory przed ideami

---

77 Szaniawski planował nawet stworzenie w Warszawie ośrodka odrodzonego ruchu katolickiego promieniującego na całe Królestwo Polskie. Por. M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 39.

78 Tamże, s. 100-103.

rewolucyjnymi, o czym przekonywała niegdyś Maria Manteuffłowa[79]. Owszem, Szaniawski podejrzliwie przyglądał się stołecznemu uniwersytetowi kształcącemu (w znacznej mierze) humanistów i krzewiącemu „ducha liberalnego", chcąc ograniczyć jego autonomię, jednocześnie zaś zabiegał o rozwój szkolnictwa technicznego, przy tym jednak Dyrektor Wychowania, w przeciwieństwie do Nowosilcowa, wykazał się realnym zainteresowaniem tego rodzaju szkolnictwem, podejmując szereg działań w tym względzie. Szaniawski nie szczędził bowiem w tym celu zachodów i zabiegów, m.in. tworzył projekty programowe dla przyszłej politechniki, przedstawiając je najpierw w Komitecie Reformy, a potem na posiedzeniu Towarzystwa Elementarnego, optował za powołaniem Rady Politechnicznej, której zadaniem miało być opracowywanie szczegółowych projektów dotyczących funkcjonowania przyszłej uczelni technicznej, wypowiadał się w sprawie kształcenia wykładowców oraz niestrudzenie starał się zainteresować sprawą założenia politechniki rozmaite organy państwowe i wpływowe osobistości.

Wspomniana powyżej aktywność Szaniawskiego jest warta uwagi przede wszystkim jako świadectwo jego określonych wyobrażeń cywilizacyjnych oraz moralno-przemysłowej wizji nowej pokongresowej Ojczyzny. Ten znamienny rys Szaniawskiego, jako modernizatora i organizatora nowej rzeczywistości, człowieka mocno w nią zaangażowanego, uchwycił nawet jego nieprzejednany krytyk Julian Ursyn Niemcewicz. Oczywiście, przedstawiając go wyłącznie z negatywnej strony. Na kartach powieści *Mniemana sierota czyli obraz czasów* (powst. 1825–1827), przynoszącej obraz życia szlacheckiego w pierwszych dekadach wieku dziewiętnastego, Niemcewicz, wprowadzając odrażającą moralnie postać Kalasantego Powietrznika, będącego „najgorszego rodzaju hipokrytą", a który, jak zauważył przed laty Jan Dihm, „kropla w kroplę podobny jest do Pana Kalasantego Szaniawskiego"[80] – pokazał go jako człowieka ogarniętego swoistym szałem reformowania i organizowania na nowo rzeczywistości, zaś po drodze doprowadzającego wszystko do ruiny[81].

---

[79] Tamże, s. 104.

[80] Por. J. Dihm, *Nieznana powieść J.U. Niemcewicza z czasów Królestwa Kongresowego*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1932, t. 29, nr 1/4, s. 216.

[81] J.U. Niemcewicz, *Mniemana sierota czyli obraz czasów*, Warszawa 2017.

***

Reasumując: jak już wspomniano, wszystkie wymienione powyżej czynniki, mogły w istocie doprowadzić Szaniawskiego do przekonania o zachowawczej i antyrewolucyjnej wizji romantyzmu (zachodnioeuropejskiego i polskiego), który filozof-cenzor mógł postrzegać jako zjawisko zachowawczo-monarchistyczne[82]. W pewnym stopniu tłumaczyłoby to więc, dlaczego ówczesny szef stołecznej cenzury łudził się, że zyska wśród nowych ludzi miasta propagatorów dla swojej ideologii. Nie wyjaśnia natomiast dlaczego robił to tak długo (bo przez cały ośmioletni okres swojej pracy w Wydziale Cenzury) i jakby na przekór wszystkim przeczącym temu sygnałom docierającym do niego z zewnątrz – nawet w czasach wrzenia przedpowstaniowego.

Jak zaznaczono, niewykluczone, że szef carskiej cenzury, mający zachowawczą i antyrewolucyjna wizję romantyzmu, postrzegał więc młodych romantyków warszawskich za swoich sprzymierzeńców. Może jednak wszystko wyglądało zupełnie inaczej niż nam się dotychczas wydawało? Być może Maurycy Mochnacki nie miał jednak racji przypisując Szaniawskiemu krótkowzroczność i swoiste „myślenie życzeniowe", które rzekomo utwierdziły cenzora w opinii o młodych romantykach warszawskich jako o „błędnych rycerzach feudalizmu", będących w gruncie rzeczy zachowawczymi antyrewolucjonistami? Wszak nawet dla samego Mochnackiego Szaniawski ciągle – nawet po latach – pozostał zagadką. Na kartach *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* ów dawny podwładny szefa cenzury (jak mogłoby się wydawać, dobrze go znający) zamieścił znamienne zdanie: „Nie pojmuję i nikt jak sądzę pojąć nie zdoła Kalasantego Szaniawskiego"[83]. Może to więc nie przekonanie o zachowawczym charakterze romantyzmu oraz o antyrewolucyjności młodych romantyków warszawskich uśpiło czujność naczelnika cenzury, stając się przyczyną „przeoczeń" cenzorskich? Może bowiem w tym dawnym liberale – „gorliwym jakóbinie" – ówcześnie skrytym, rozżalonym, „zgryźliwym, niezrozumianym przez otoczenie"[84],

[82] Inna sprawa, że nie ma żadnych bezpośrednich wypowiedzi ludzi współpracujących z Szaniawskim w Wydziale Cenzury, mogących poświadczyć takie intencje cenzora. Nie wspomina o nich ani słowem ów podwładny Szaniawskiego, pracownik cenzury, anonimowy autor *Pamiętnika Woźnego Cenzury*.

[83] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 170. Podobnie po latach pisał o Szaniawskim Stanisław Barzykowski. Zob. S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 106.

[84] Tak scharakteryzowała Szaniawskiego jego monografistka Maria Manteuffłowa. Zob. M. Manteuffłowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, dz. cyt., s. 150–151, 154.

tlił się głęboko skrywany cień wątpliwości? Być może w tym człowieku niepojętym dla współczesnych („trudno pojąć człowieka, któremu nie szło ani o majątek, ani o osobiste wyniesienie”[85]) w istocie toczyła się bowiem jakaś walka wewnętrzna, połączona z dramatycznymi wahaniami, mogąca tłumaczyć jego często skrajnie różne poglądy i niezrozumiałe dla innych decyzje? Walka, która w pewnym stopniu „dialektyzowała” go wewnętrznie?

W świetle aktualnego stanu badań oraz znajomości źródeł nie potrafimy udzielić pewnej odpowiedzi na pytanie o motywy niejednoznacznych i kontrowersyjnych decyzji Szaniawskiego z okresu jego cenzorskiej aktywności w epoce Królestwa Polskiego. Chociaż więc w istocie wiele z postawionych powyżej pytań nadal pozostaje bez odpowiedzi, to jednak zwracają one uwagę na to, że Józef Kalasanty Szaniawski był jedną z najbardziej zagadkowych postaci swoich czasów – postacią dużo bardziej skomplikowaną wewnętrznie niż to się wydawało jego współczesnym, a później także i kolejnym badaczom próbującym rozwiązać jego zagadkę.

5.2. Kajetana Koźmiana „gra” o Królestwo Polskie i jego „małą stabilizację” w kontekście kongresowych fragmentów *Ziemiaństwa polskiego* oraz *Pamiętników* poety

W czasach Królestwa Kongresowego nowi ludzie miasta stali się szczególnym obiektem uwagi Kajetana Koźmiana (1771–1856), jednego z „aktorów pierwszego planu” tamtych czasów[86], a także autora *Ziemiaństwa polskiego* – poematu pisanego ponad trzy dekady (prawdopodobnie w latach 1802–1838, wyd. 1839[87]).

---

[85] M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 169.

[86] S. Treugutt, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1966, t. 57, nr 1, s. 33; A. Witkowska, *Warszawa romantyczna*, dz. cyt., s. 71–73.

[87] Według ustaleń Adama Bara (*Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 177–198), pierwsza wersja poematu była gotowa w roku 1812. Bar wyodrębnił trzy kolejne fazy powstawania utworu i trzy jego redakcje (1802–1812; 1814–1829; 1832–1838). Ostateczna wersja odbiegała od pierwotnej redakcji tekstu. Dzieło drukowano we fragmentach w prasie od 1812 roku do czasu wybuchu powstania listopadowego (całość została wydana w 1839 roku nakładem Zygmunta Schlettera – tzw. druk wrocławski). Do 1830 roku ukazały się: *Spotkanie się rolnika z rycerzem*, „Gazeta Warszawska” 1812, nr 36; *Zalety ziemi polskiej*, „Pszczoła Polska” 1820, t. 2, przedr.: „Wanda” 1821, nr 1; „Pszczółka Krakowska” 1822, t. 4; „Polihymnia” 1827, t. 1; „Motyl” 1828, nr 5.

Ów poeta-urzędnik, tak mocno zrośnięty z miastem (przed 1830 rokiem) – najpierw z Lublinem, a potem z Warszawą (od czasów Księstwa Warszawskiego) – najwłaściwsze miejsce dla współczesnych mu Polaków widział jednak z dala od miasta, czyli na wsi, co dobitnie pokazał na kartach *Ziemiaństwa polskiego*. Chociaż więc głównemu bohaterowi, a jednocześnie narratorowi Koźmianowego poematu (*porte-parole* autora), który wrócił na rodzinną wieś po latach pobytu w mieście, udało się nie ulec wielkomiejskiemu zepsuciu, to jednak wszystkim innym rodakom uwiedzionym marzeniami o miejskiej karierze i stołecznym życiu poeta-narrator gorliwie je odradzał, zalecając pozostanie na wsi, zaś jeśli już są w mieście, to jak najszybszą ucieczkę przed wielkomiejskimi pokusami i zepsuciem[88]. Właśnie tego rodzaju radą obdarzył autor adresata jednego z fragmentów *Ziemiaństwa polskiego*, dzieła pochodzącego z czasów Królestwa Polskiego (prawdopodobnie z połowy lat dwudziestych), niewydanego za życia poety, któremu późniejsi wydawcy nadali tytuł *Bal w stolicy*[89].

Mocno krytyczną ocenę miasta zawartą na kartach *Balu w stolicy* odniósł Koźmian do konkretnej rzeczywistości stolicy Królestwa Kongresowego, doskonale mu znanej z własnych wieloletnich warszawskich doświadczeń urzędniczych. Przedstawiony przez autora tytułowy bal (w pewnym stopniu przypominający późniejszą słynną scenę balu u Senatora z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza) stał się okazją do ostrej charakterystyki zgromadzonej tam warszawskiej socjety. Prezentując tedy rozmaite stołeczne typy miejskie, Koźmian z zacięciem piętnował demoralizację zbiurokratyzowanych stołecznych elit, zainteresowanych przede wszystkim własną karierą i zobojętniałych na sprawy narodowe – ludzi posuwających się do zdrady interesów Ojczyzny:

---

[88] Po powrocie na wieś bohater-narrator Koźmianowego poematu zapraszał więc swoich sąsiadów, jednocześnie uspakajając ich słowami: „Przychodźcie odwiedzić mieszkańca stolicy,/ Nie trwóżcie się, że z miejsca przybywam zarazy". Zob. K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1839, s. 142.

[89] *Nowy Korbut* podaje, że wiersz został napisany w 1818 roku. Zob. hasło: „Koźmian Kajetan", w: *Oświecenie*, (Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 5), Warszawa 1967, s. 175. Jednak Maciej Mycielski przekonująco dowodzi, że utwór powstał już po roku 1818 – prawdopodobnie w latach dwudziestych. Zdaniem historyka, zawiera bowiem aluzje do sejmu 1825 roku. Zob. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 248, 252–253. Wiersz nie został opublikowany ze względów cenzuralnych w całościowym wydaniu poematu z 1839 roku; wydrukowano go dopiero w 1857 roku jako: *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego" przez Kajetana Koźmiana, nie wydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poety*, „Przegląd Poznański" 1857, t. 23, s. 144–146.

Dziwi cię te gwiazd mnóstwo, co ich piersi kryje
Wstęgi tęczy zdobiące ramiona i szyję;
Ach, jakże cenę one w Twoich oczach stracą,
Gdy powiem kto ich szuka – kto bierze – i za co?
Ten najświętsze ojczyzny pogwałcił ustawy,
Ten potępił niewinność przez wyrok nieprawy,
Widział jęczącą w więzach i łzami zalaną,
A sądził nie jak przysiągł, ale jak kazano.
Ów krew współziomków dłonią przelewał zuchwałą,
Kiedy im się nieszczęsnej Ojczyzny zachciało.
Dzisiaj tą samą dłonią kraj w przepaść popycha
I łzy twoje wycedza z pełnego kielicha
Ten z łupów ziomków zbiory trawi na urzędzie,
Ów się sam na ohydne poświęcił narzędzie,
I żeby podejrzenia uniknąć pozoru,
Okrył zbrodnicze piersi znakami honoru[90].

Najprościej byłoby podsumować ów fragment porażający nieprawością obyczajów stołecznej Warszawy z czasów Królestwa Kongresowego w sposób następujący: oto doskonała znajomość stolicy przez Koźmiana, ówczesnych stosunków wielkomiejskich oraz tamtejszych pokus, połączona z jego ograniczoną wiarą w ludzką odporność na nie, kazała temu zatroskanemu o rodaków poecie chronić ich od niebezpieczeństw wielkomiejskiego życia skutkującego zepsuciem moralnym i zaprzaństwem narodowym. Albo też, tak jak Maciej Mycielski, interpretować ów obraz demoralizacji i degrengolady elit Królestwa Polskiego w kontekście „dwójmyślenia" poety-urzędnika, piętnującego w tym przeznaczonym „do szuflady" wierszu zepsucie będące „wynikiem demoralizującej sytuacji politycznej" – „doli", w jakiej znalazło się Królestwo po 1815 roku, na co jedynym remedium miała być indywidualna ucieczka na wieś[91].

Możliwa jest także jeszcze inna interpretacja. Jeśli bowiem przeczytamy te pochodzące z czasów Królestwa Kongresowego fragmenty Koźmianowego poematu w kontekście refleksji zawartych na kartach jego późniejszych *Pamiętników*, to ówczesne intencje i cele autora *Ziemiaństwa polskiego*

[90] *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego" przez Kajetana Koźmiana, nie wydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poematu*, dz. cyt., s. 145. O hucznym powitaniu cara w Warszawie zob. J.S. Bystroń, *Warszawa*, wstęp R. Kołodziejczyk, Warszawa 1977, s. 176–177.

[91] M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 252–254.

ujrzymy w szerszej perspektywie[92]. W tym względzie uzasadnione stanie się podejrzenie o inne powody (niż te, które autor wskazał bezpośrednio w *Balu w stolicy*) tego swoistego wypędzania rodaków (zwłaszcza młodych) ze stolicy Królestwa Polskiego oraz odgradzania ich od miasta i spiesznego zawracania do wiejskiej „zagrody". Tym bardziej, że czynił to człowiek, który przecież sam nader chętnie nie tylko przebywał w Warszawie, ale przy tym pełnił wysokie funkcje w tym stołecznym „siedlisku nieprawości", przez wiele lat pozostając wysokim urzędnikiem warszawskim i jednocześnie zdeklarowanym stronnikiem cara Aleksandra I, nad którego cnotami i „dobrodziejstwami" obszernie rozwodził się na kartach swoich *Pamiętników*[93]. To przecież ten sam Koźmian, który w 1818 roku na kartach *Balu w stolicy* pokazywał zaprzaństwo narodowe warszawskich elit – „świetnych niewolników"[94] – trzy lata wcześniej (w 1815 roku) wyjaśniał słowami Wergiliuszowej *Eneidy* goszczącemu w Warszawie nowemu władcy Królestwa Polskiego, carowi Aleksandrowi I, uczucia polskiej stolicy: „*Exspectate venis, Sacra suosque tibi commendat Troia Penates*". Za co rychło stał się posiadaczem Orderu świętego Stanisława II klasy, zaś jego kariera urzędnicza nabrała tempa[95].

W czasach Królestwa Polskiego Kajetan Koźmian piął się szybko po szczeblach hierarchii urzędniczej. Był więc m.in. referendarzem Rady Stanu, członkiem Wydziału Oświecenia Narodowego, członkiem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, radcą stanu oraz dyrektorem generalnym Wydziału Administracji Ogólnej w Komisji Rządowej spraw Wewnętrznych i Policji, członkiem Komisji Emerytalnej, zaś w maju 1829 roku uzyskał nominację na kasztelana – senatora[96]. Ta spektakularna kariera Koźmiana budziła kontrowersje wśród jemu współ-

[92] *Pamiętniki* zostały wydane w wersji zmienionej przez syna – po raz pierwszy w roku 1858 w Poznaniu nakładem Jana Konstantego Żupańskiego, t. 1–2, a potem w Krakowie w 1865 roku nakładem Konstantego Wodeckiego, t. 3. Zob. A. Kopacz, *Przedmowa*, w: K. Koźmian, *Pamiętniki*, dz. cyt., t. 1, s. 6.

[93] K. Koźmian, *Pamiętniki*, dz. cyt., t. 3, s. 51–94.

[94] „W pośrodku rozstawionych po ulicach szyków ciągną pyszne rumaki świetnych niewolników". *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego" przez Kajetana Koźmiana, nie wydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poematu*, dz. cyt., s. 145.

[95] Por. S. Treugutt, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1966, t. 57, nr 1, s. 31–32.

[96] W *Pamiętnikach* z okresu Królestwa Polskiego Koźmian niewiele pisał o swojej działalności administracyjnej. Piotr Żbikowski słusznie zauważył, że „wiemy o nim w gruncie rzeczy tyle tylko, ile sam zechciał o sobie powiedzieć". Zob. P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 14.

czesnych. Na kilka miesięcy przed wybuchem powstania listopadowego po Warszawie krążyła w odpisach komedia Juliana Ursyna Niemcewicza *Dwa stołki*, w której głównym bohaterze Damonie, urzędniku – karierowiczu, dopatrywano się rysów samego autora *Ziemiaństwa polskiego*[97]. Współczesnym czytelnikom marzenia i tęsknoty Damona jak żywo przypominały bowiem karierę Kajetana Koźmiana i jego rodziny (głównie brata)[98].

W perspektywie refleksji zawartych w jego *Pamiętnikach* można odnieść wrażenie, że autor *Ziemiaństwa polskiego* na kartach swojego poematu prowadził z rodakami swego rodzaju grę, która miała na celu odizolowanie ich od miasta przede wszystkim jako od przestrzeni idei romantyczno-niepodległościowych, w jego przekonaniu niebezpiecznych dla pokongresowego porządku, bowiem związanych z postulatem aktywności militarnej (rewolucyjnej), oraz skierowanie ich na znacznie bezpieczniejsze w tym względzie ścieżki wiejskiej egzystencji. W czasach przedpowstaniowych, wbrew temu o czym starał się przekonać Koźmian na kartach *Balu w stolicy*, prawdziwe niebezpieczeństwo płynące ze stołecznej egzystencji widział on bowiem nie tylko w związku z konsekwencjami zepsucia tamtejszych elit, co przede wszystkim w powiązaniu z aktywnością ówczesnych nowych ludzi miasta nieakceptujących pokongresowego porządku.

Kontekst *Pamiętników* Koźmiana w istocie stawia *Ziemiaństwo polskie* w szczególnym świetle. Oczywiście, w tym miejscu należy podkreślić, że *Pamiętniki* Koźmiana zostały spisane przez autora dopiero po wielu latach (pisał je od stycznia 1852 do listopada 1855 roku) już z perspektywy wybuchu i klęski powstania listopadowego (oraz znajomości jej dramatycznych skutków), co oczywiście nie pozostało bez wpływu na zawarty tam wizerunek nowych ludzi, którzy we wspomnieniach poety zostali pokazani przede wszystkim jako rewolucjoniści – winowajcy upadku Królestwa Polskiego. Jednocześnie sam Koźmian na kartach *Pamiętników* kreował siebie na tego, który już na długo przed wybuchem powstania odgadł związek nowych romantycznych tendencji literackich z ideami rewolucyjnymi („tu już nie szło tylko o kwestię literacką" – pisał[99]), a także tego, który przewi-

[97] M. Mycielski, *„Dwa stołki" Niemcewicza: o patriotycznej kompromitacji Kajetana Koźmiana i nastrojach przedlistopadowych*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1995, t. 86, nr 1, s. 159–165.

[98] T. Frączyk, *„Dwa stołki" Juliana Niemcewicza*, w: *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 5, Wrocław 1978, s. 293, 300.

[99] To zdanie znalazło się w pierwodruku wspomnień. Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 425, przypis 51.

dział fatalne dla społeczeństwa polskiego skutki ewentualnej rewolucji. Jak słusznie zauważył Maciej Mycielski, w tekstach Koźmiana pochodzących sprzed 1830 roku, owszem, widać lęk przed romantyzmem, ale przede wszystkim jako źródłem „intelektualnego zamętu", nie zaś samej rewolucji społeczno-politycznej[100].

Choć przed 1830 rokiem Koźmian nie pisał wprost o tego rodzaju rewolucjonizmie romantycznej awangardy, to pewne jest, że już wtedy poeta uważał ów „zamęt" wprowadzany przez młodzież warszawską za „dalece szkodliwy i niebezpieczny", i to nie tylko na płaszczyźnie literacko-kulturalnej. Świadczy o tym praca nad *Ziemiaństwem polskim* – jej kolejne etapy realizowane w tamtym czasie przez Koźmiana (jej rytm oraz wybory artystyczne autora). W tym kontekście ważne są także refleksje poety zawarte na kartach niewydanej za jego życia rozprawy *O duchu publicznym* (pochodzącej prawdopodobnie z 1820 roku)[101], w której Koźmian narzekał na zaprawioną w salonowych polemikach współczesną młodzież – tę „najnieostrożniejszą część narodu", która „rozbiegając się po salach narad, tworzy rodzaj opozycji, dlatego, że ma więcej od starych nierozwagi […]". „Koteria" ta, jak dalej żalił się Koźmian (już w 1820 roku), mając na myśli prawdopodobnie przede wszystkim młodych publicystów z grona Brunona Kicińskiego, wprowadza zamęt, grożąc zburzeniem dotychczasowego ładu[102].

„Kompleks łaski"

Propagowany przez Kajetana Koźmiana na kartach *Ziemiaństwa polskiego* model wiejskiego „żywota poczciwego" zyskał szczególny wydźwięk w okolicach roku 1815 wraz ze zmianą przez poetę poglądów politycznych. Jak bowiem wiadomo, po klęsce Napoleona Koźmian przeżył

---

100 M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 344.

101 Na rok 1820 jako na datę powstania rozprawy wskazał Mycielski. Badacz przekonywująco udowodnił, że powstała ona nie w czasach Księstwa Warszawskiego (jak podano m.in. w: *Oświecenie*, [Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 5], dz. cyt. s. 174), ale prawdopodobnie właśnie w roku 1820. Jako argument Mycielski podał m.in. zawarte tam aluzje do bieżących wydarzeń politycznych i konkretnych osób. Zob. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 182, 189–190.

102 K. Koźmian, *O duchu publicznym. Rzecz krótka*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 262–263.

radykalną metamorfozę, zmieniając swoją orientację z pronapoleońskiej na procarską, co przypieczętował odą *Na upadek dumnego*. Już po 1813 roku niedawne uwielbienie dla Napoleona ustąpiło miejsca ufności Koźmiana w „pogromcę Napoleona", cara Aleksandra I, władcę, którego wyłącznie dobrej woli pokongresowa Polska zawdzięczać miała swój byt – „dobroczyńcy rodzaju ludzkiego", jak poeta nazywał cara, bolejąc nad tymi swoimi rodakami, którzy w czasach Królestwa Kongresowego nie umieli okazać mu należytej wdzięczności. „Ileż mu zastawiano sideł, ileż mu skłamano spisków, ile kuglarstw i potwarzy" – wyliczał Koźmian przewiny rodaków niewdzięcznych wobec cara „urodzonego z dobrym i tkliwym sercem"[103]. Mimo że w tego rodzaju wypowiedziach odnoszących się do cara wiele było ówczesnej konwencji retorycznej, to jednak w przekonaniu Koźmiana zwycięski car stał się dla Polski niezaprzeczalnie nowym „mężem opatrznościowym". Wraz ze zmianą orientacji politycznej uległy przewartościowaniu także i narodowe poglądy autora *Ziemiaństwa polskiego*, które w aktualnej sytuacji podporządkowane zostały głównemu imperatywowi przetrwania za wszelką cenę Królestwa Polskiego, owego „okrucha kraju, narodowości i swobody". Nawet za cenę ustępstw i kompromisów, nazywanych przez poetę „rozsądkiem". Po latach Koźmian, powołując się w swoich *Pamiętnikach* na autorytety podobnych sobie ludzi „umiarkowanych" i „doświadczonych", pisał:

> Cokolwiek dano z łaski – dano *vae victis*, szanujmy ten okruch kraju, narodowości i swobody i zachowajmy go dla potomnych. […] Przeżyjmy choćby w tym stanie, przykrości, udręczenia przemijające, chwilowe […]. Róbmy to, co nam wolno robić[104].

Ów swoisty „kompleks łaski", jak Ryszard Przybylski nazywał tego rodzaju postawę części społeczeństwa polskiego wobec zwycięskiego cara, zdeterminował cały ówczesny światopogląd Koźmiana, przekonanego, że skoro Polacy nie potrafią samodzielnie „wybić się na niepodległość" i odzyskać swojego państwa o pożądanych granicach (potrzebują bowiem do tego

[103] Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 51–56.

[104] Tamże, s. 92. Jednak warto zauważyć, że w samych tekstach pochodzących z lat dwudziestych (jednak pisanych głównie „do szuflady") Koźmian był bardziej krytyczny w stosunku do polityki rządu Królestwa Polskiego, zarzucając chaotyczność działań administracji, jej rozbudowanie oraz nadmierne wydatki na nieprzemyślane inwestycje (co poeta wyraził m.in. w wierszu *O sztuce rządzenia* powstałym prawdopodobnie między 1818 a 1821 rokiem).

obcego przywódcy – albo Napoleona, albo cara), to muszą się zadowolić owym „darem Wskrzesiciela" – chroniąc go za wszelką cenę[105].

Kiedy więc Koźmian w czasach Królestwa Polskiego kontynuował pisanie *Ziemiaństwa polskiego*, sama wieś i wiejska egzystencja stanowiła dla niego już nie tylko, jak w czasach wcześniejszych, swoistą namiastkę życia społecznego z okresu niepodległej Rzeczypospolitej, czy też szansę na podtrzymanie narodowej tożsamości w nowych warunkach, ale przy tym była także i miejscem zapewniającym egzystencję niezagrażającą bytowi „nowej Polski", której, jak pisał w *Pamiętnikach*, „od początku […] nie zbywało na malkontentach"[106]. W świetle *Pamiętników* widać, że aktualny byt Królestwa Polskiego uważał Koźmian za szczyt tego, co Polacy mogą oczekiwać i posiadać w obecnej sytuacji międzynarodowej:

> Wszyscy starsi i doświadczeńsi, jak żądanie niepodległości dzielili, tak dopięcie jej po tylu doświadczeniach, traktatach i w stanie w stanie obecnym Europy sądząc niepodobnym, odległym czasom i wiekom, późnym pokoleniom przekazywali w myśli pomyślniejsze losy tego kraju, a przestając na tym, co otrzymali, to upiastować wdzięcznością, uległością na czynione nadzieje przez cesarza zasłużyć […] ubywała ich liczba przez śmierć, mnożyła się niespokojna, nierozważna, burzliwa młodzież po biurach, po akademiach, po szkołach[107].

O tym, że w zamierzeniu Koźmiana jego *Ziemiaństwo polskie* w czasach Królestwa Polskiego miało pełnić określoną misję związaną z neutralizacją niebezpiecznych nowych idei, które w tym czasie owładnęły „szaloną młódź" warszawską, w pewnym stopniu może świadczyć już sam rytm pracy poety nad poematem. Jak bowiem wiadomo, Koźmianowe *Ziemiaństwo polskie* powstawało w nierównym tempie, przez ponad trzy dekady (od 1802 roku). Po kilkuletniej przerwie w pisaniu poematu, która nastąpiła już w pierwszych latach XIX stulecia, poeta powracał do tekstu kilka razy w okresie Księstwa Warszawskiego. Jednak, co znamienne, to dopiero właśnie w pierwszych latach Królestwa Polskiego Koźmian intensywniej zabrał się do pracy nad tekstem; wówczas m.in. powstały zwłaszcza ważne w niniejszym kontekście *Zalety ziemi polskiej*, a także wspomniany już *Bal w stolicy*. Po raz kolejny do „żywszej twórczości", tym razem w latach dwudziestych,

---

105 R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 321–322, 352.

106 Wśród nich wymienił m.in.: Łukasińskiego, Niemojewskich czy „szalonego młokosa" Jabłonowskiego. Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 46, 49.

107 Tamże, s. 258.

pobudziła Koźmiana właśnie narastająca aktywność młodzieży warszawskiej oraz związane z nią spory przełomu romantycznego[108]. Nieprzypadkowo bowiem ów ustawicznie zajęty sprawami administracyjnymi wysoki urzędnik zintensyfikował prace nad swoim poematem po roku 1823. To właśnie wówczas najprawdopodobniej „pod wpływem nadchodzących wieści o entuzjazmie rozbudzonym przez poezje Mickiewicza, przejrzał poeta stworzone już ustępy, począł je z sobą łączyć, wiązać i uzupełniać"[109]. Co znamienne, następne przyspieszenie przez poetę prac nad tekstem *Ziemiaństwa polskiego* miało miejsce po ukazaniu się Mickiewiczowskich sonetów.

Można by więc przyjąć, że romantyczne idee (owe „bezbożne nauki") przenikające do Polski i płynące przede wszystkim z dzieł Mickiewicza stymulowały pracę nad poematem[110]. Autor *Ziemiaństwa polskiego*, ów „stary żołnierz klasycyzmu[111], wszelkie próby modernizowania literatury polskiej w duchu romantycznym potępiał bowiem jako niebezpieczne, jak wspomniano, nie tylko w aspekcie literacko-kulturalnym. Obawiał się ich przede wszystkim dlatego, gdyż były przeciwne „rozsądkowi" – tak, jego zdaniem, niezbędnemu w aktualnej sytuacji politycznej. Klasycyzm propagowany przez autora *Ziemiaństwa polskiego* miał więc pomóc przetrwać Królestwu Polskiemu w kształcie nadanym mu na kongresie wiedeńskim, stanowiąc swoistą zaporę przed niebezpiecznymi nowymi ideami odrzucającymi rozsądek, grożącymi upadkiem pokongresowej Ojczyzny.

Jakiego patriotyzmu potrzebują Polacy?

Pisząc o polskiej poezji porozbiorowej końca XVIII i początku XIX wieku, Piotr Żbikowski podkreślał, że wieś (szlachecka):

> […] nie tylko okazywała się ratunkiem i miejscem względnej swobody osobistej, ale umożliwiała kontynuowanie rozpoczętego w roku 1791 procesu reform na polskiej wsi, procesu przypominającego […] protopozytywistyczny

[108] Dzieło Koźmiana raz po raz zmieniało swój kształt (z powodów artystycznych, propagandowych i cenzuralnych). Zmiany te dokładnie rejestrują wydawcy rękopiśmiennej wersji poematu. Zob. K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Rękopiśmienna wersja poematu w pięciu pieśniach*, tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, skolacjonowanie tekstu, objaśnienia rzeczowe, filologiczne i historyczne M. Nalepa, Kraków 2000, s. 16–18.

[109] Por. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 171–172.

[110] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 424–425.

[111] List K. Koźmiana do W. Krasińskiego z 30 grudnia 1843 r., cyt. za: A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 208.

> program pracy u podstaw. Trafiła również do poezji porozbiorowej jako forma konsolacji, koncepcja realizowana od pewnego już czasu w praktyce przez część naszych elit społecznych, a w nieco późniejszym okresie wchłonięta przez ideę słowianofilską, tzn. propozycja zaakceptowania przez polską społeczność porozbiorowej sytuacji i podjęcia zgodnej koegzystencji z zaborcą, w ramach pokojowej asymilacji z innymi narodami, przede wszystkim rosyjskim, ale pod warunkiem otrzymania w imperium carów należnego sobie miejsca[112].

Można odnieść wrażenie, że propagowanie w porozbiorowej literaturze polskiej wiejskiego życia i rolniczych zajęć oraz tworzenie wiejskich utopii odseparowanych od problemów społeczno-politycznych w pewnym stopniu było podszyte zanegowaniem walki zbrojnej, czyli drogi, jaką powinien wybrać zniewolony naród, wiążąc się z eksponowaniem potrzeby swoistej „pracy organicznej". Ta nowa droga za cel główny stawiała nie tyle odzyskanie utraconego państwa, ile zachowanie narodowej tożsamości oraz wzmocnienie sił narodu. Takie odczucia nasuwa już choćby powstałe na początku XIX stulecia *Rolnictwo* Dyzmy Bończa Tomaszewskiego (Lwów 1801).

Jednocześnie, jak już wspomniano, Koźmian – radząc rodakom, aby nie podejmowali ryzyka stołecznego życia i pośpiesznie wysyłając ich do wiejskich ustroni – celowo odcinał ich od nowych idei oraz od związanych z nimi marzeń niepodległościowych (jego zdaniem niebezpiecznych dla bytu Królestwa), a także wskazywał model egzystencji aprobujący aktualne *status quo*. Zresztą, także w oczach i innych przedstawicieli starszej generacji miasto – jako skupisko młodzieży – było miejscem niebezpiecznym dla aktualnego porządku, ładu, idei. Toteż, jak mniemano, należało miejską młodzież – zwłaszcza tę uniwersytecką – poddać ścisłej kontroli, chroniąc ją od „błędnych marzeń i urojeń", co zalecał Józef Kalasanty Szaniawski[113].

Trzeba zauważyć, że nie przypadkiem to właśnie w latach dwudziestych Koźmian, pisząc o Polakach, zaprzestał eksponowania w ich charakterze narodowym takich cnót obywatelskich, takich jak waleczność, którą chwalił jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego[114]. W wersji *Ziemiaństwa polskie-*

---

[112] P. Żbikowski, *Poezja porozbiorowa 1793–1806: próba opisowej definicji*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 2008, t. 99, nr 3, s. 149.

[113] J.K. Szaniawski, *Uwagi pod względem wychowania i nauki*, w: *Płockie rękopisy Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, oprac. T. Kozanecki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1961, t. 7, s. 286.

[114] Por. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 333.

go powstałej w latach dwudziestych cnoty obywatelskie Polaków wyrastały już nie z walki (militarnej), ale przede wszystkim z pracy (rolniczej). Przy tym praca ta była przez niego propagowana jako swoiste „zmaganie" o narodowe (prze)trwanie.

W tej perspektywie Koźmianowe *Ziemiaństwo polskie* – owe tak bardzo oczekiwane przez starsze pokolenia pieśni:

> […] o roli, trzodach, sadach, gajach i używaniu tych dostatków wiejskich; pieśni, które malują obyczaje, zatrudnienia, przygody, zabawy, uciechy, zgoła skromne i niewinne życie rolników (*Do wieśniaków polskich*)[115]

– byłby już nie tylko „najwyższym […] utworem, miazgą i treścią narodowości", jak drwił Mickiewicz w rozprawie *O krytykach i recenzentach warszawskich* (1828)[116], lub też, jak chcą współcześni historycy literatury, „manifestem poetyckim całego obozu klasyków", czy też „ideowo-artystyczną ripostą na estetyczno-literackie herezje romantycznych «półgłówków»"[117], albo dydaktycznym poematem mającym „wieśniaków polskich" popadłych w dramat zaborów uczyć agronomii i ogrodnictwa na starych dziełach Wergiliusza[118]. Koźmianowe *Ziemiaństwo polskie* miało być także utworem mającym wydźwięk polityczny, bowiem nakłaniającym do zajęcia określonej postawy wobec porozbiorowej rzeczywistości – postawy akceptacji i pogodzenia się z nią oraz do wyboru odpowiedniej drogi na czasy zaborów wykluczającej działania militarne (przynajmniej w najbliższej przyszłości).

Aby osiągnąć swój cel, na kartach *Ziemiaństwa polskiego* Koźmian posłużył się całym wachlarzem środków o charakterze perswazyjnym. Zaangażował nawet autorytet Wergiliusza patronującego jego poematowi, poety, u którego Polacy po upadku Rzeczypospolitej szukali pocieszenia (jako że utrata państwa była dla nich doświadczeniem zupełnie nieznanym)[119], i mit rustykalny wiejskiego „żywota poczciwego" od wieków zakorzeniony

---

115 K. Koźmian, *Do wieśniaków polskich*, w: tegoż, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach, przez Kajetana Koźmiana*, wydanie E. Raczyńskiego, Wrocław 1839, s. IX.

116 A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 5: *Pisma prozą*, cz. 1: *Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne, opowiadania*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 255–274.

117 P. Żbikowski, *„Ziemiaństwo polskie" Kajetana Koźmiana jako poemat dydaktyczny: próba tożsamości gatunkowej*, dz. cyt., s. 15.

118 Zob. A. Witkowska, *„Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu..."*, w: *Studia z teorii i historii poezji*, seria 2, red. M. Głowiński, Wrocław 1970, s. 53.

119 Por. I. Chrzanowski, *Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości?*, Kraków 1915, s. 16; P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 61.

w kulturze polskiej (a także związany z nim mit antyurbanistyczny), i całą metaforykę charakterystyczną dla tak chętnie eksploatowanej w czasach poety opozycji wieś-miasto. W sukurs przywołał Koźmian również tak popularne ówcześnie przeświadczenie o rolniczym charakterze Polaków/Słowian, będące w związku z ich charakterem narodowym ugruntowanym czynnikami klimatycznymi i geograficznymi[120], o czym poeta przekonywał w wierszu *Zalety ziemi polskiej* (czytanym na posiedzeniu warszawskiego TPN 23 listopada 1819 roku), będącym kolejnym fragmentem *Ziemiaństwa polskiego*, pochodzącym z czasów Królestwa Polskiego[121]:

Tobie dały Sarmato, te pola rozległe,
Obyczaje gościnne, dusze niepodległe,
I ten wstręt od niewoli, przez który od wieków
Przypominałeś światu i Rzymian i Greków,
Opiekuj się więc pługiem, z którego szczodroty
Płyną twoje dostatki a krzewią się cnoty[122].

W swoistej rozgrywce z rodakami o utrzymanie pokongresowego *status quo* autor *Ziemiaństwa polskiego* odwoływał się do argumentów patriotyczno-historycznych, zwłaszcza tych związanych z poszukiwaniem przyczyn upadku Rzeczpospolitej. We wspomnianych już *Zaletach ziemi polskiej* Koźmian przekonywał tedy, że to właśnie odcinanie się Polaków od naturalnej dla nich cywilizacji rolniczej („wstydzenie się roli") oraz podążanie w stronę obcego im modelu cywilizacji miejskiej spowodowało katastrofalne w skutkach osłabienie narodu, bowiem pociągnęło za sobą stępienie imperatywu wolności:

Tak ród twoich naddziadów w tylu zmianach doli,
Wstydził się więzów, póki nie wstydził się roli[123].

---

120 Swoje przeświadczenia odnośnie do charakteru narodowego Polaków Koźmian modyfikował kilka razy – w zależności od potrzeb. Inaczej pisał on na ten temat w memoriałach z czasów Księstwa Warszawskiego, eksponując tam dycha rycerskiego i pieniactwo, inaczej w paszkwilach z czasów powstania listopadowego, a jeszcze inaczej w ostatniej wersji *Ziemiaństwa*.

121 Jak podaje *Nowy Korbut*, utwór do 1830 roku przedrukowany był kilku czasopismach. Zob. hasło: „Koźmian Kajetan", w: *Oświecenie*, (Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 5), dz. cyt., s. 175: „Pszczoła Polska" 1820, t. 2; „Wanda: tygodnik polski płci pięknej i literaturze poświęcony" 1820, t. 1; „Pszczółka Krakowska" 1822, t. 4; „Polihymnia" 1827, t. 1; „Motyl" 1828, nr 5.

122 K. Koźmian, *Zalety ziemi polskiej*, „Wanda" 1820, t. 1, s. 7.

123 Tamże, s. 8.

Jednocześnie Koźmian nawiązywał także do obiegowych i popularnych ówcześnie ogólnoeuropejskich argumentów antycywilizacyjnych odnoszących się także i do rustykalno-ziemiańskiej tradycji polskiej oraz do określonej „wspólnoty wyobrażeniowej"[124]. Toteż starając się zniechęcić rodaków do egzystencji miejskiej eksponował niebezpieczeństwa cywilizacyjne, których symbolem uczynił współczesną mu uprzemysłowioną cywilizację angielską, ów „lud zepsuty", który „Cererę skromną wydziedzicza", a zwłaszcza „chciwy przemysł" angielski oraz „ducha kupczego" prowadzącego mieszkańców tamtejszych miast do swoistego „zaprzedawania się"[125]. Odwoływał się także do racji moralnych związanych z wciąż jeszcze pokutującą wizją miasta jako miejscem zepsucia moralnego symbolizowanego przez antyczny Rzym[126]. Wreszcie przywoływał argumenty religijne, a właściwie narodowo-religijne, związane z mitycznymi początkami dziejów narodowych i wybranym przez Boga Piastem – „prostym kołodziejem z Kruszwicy"[127].

***

Koźmiana i romantyczną awangardę warszawską, oprócz wielu fundamentalnych różnic estetycznych i światopoglądowych, dzieliło także samo pojmowanie idei patriotyzmu – była to przepaść nie do przebycia. Wielu

[124] Por. R. Czepulis-Rastenis, *Wieś i miasto w oczach inteligenta*, „Kwartalnik Historyczny" 1987, nr 3, s. 59–75.

[125] K. Koźmian, *Zalety ziemi polskiej*, dz. cyt., s. 5.

[126] Tamże, s. 10. Zupełnie inaczej przesłanie wiersza Koźmiana odczytał Maciej Mycielski, który w strofach *Zalet ziemi polskiej* dopatrzył się echa modernizacji Królestwa Polskiego oraz reformatorskiej aktywności jego władz, uznając go za efekt „przewartościowań ideowych" autora, który „ukrył" w nim „istotne polityczne bardzo kontrowersyjne tezy, których jako wysoki urzędnik nie mógł głosić wprost". Pochwałę modernizacji Królestwa zawartą w wierszu uznał więc badacz za pozorną, tłumacząc, że wszystkie owe zmiany cywilizacyjne, pozostając w sprzeczności z polskim charakterem narodowym oraz tradycyjnym polskim modelem cywilizacyjnym, w gruncie rzeczy przynoszą krajowi więcej szkodny niż pożytku. Por. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej*, dz. cyt., s. 152–158. Odczytanie przesłania Koźmianowego wiersza może budzić wątpliwości. W perspektywie niniejszych refleksji, zestawiając wiersz Koźmiana z refleksjami zawartymi w jego *Pamiętnikach* oraz z aktywnością urzędniczą poety, w *Zaletach ziemi polskiej* – w istocie stanowiących apoteozę cywilizacji wiejskiej (rolniczej) – prawdopodobnie nie tyle chodzi jednak o krytykę cywilizacji miejskiej związanej z rozwojem przemysłowym (chociaż jednocześnie Koźmian zwraca uwagę, że sam rozwój przemysłu nie wystarczy żeby zapobiec klęsce narodowej potrzebne jest przede wszystkim podźwignięcie rolnictwa), co przede wszystkim idzie o krytykę miasta w szerszym kontekście – jako ośrodka niebezpiecznego ideowo.

[127] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, dz. cyt., s. 189, przypis 2.

nowych ludzi optowało bowiem za modelem „patriotyzmu niepodległościowego", opartego na tradycji barskiej, kościuszkowskiej, legionowej i napoleońskiej, na który wyrzekał w swoich *Pamiętnikach* Koźmian, pisząc że dla młodzieży warszawskiej „patriotyzm i rewolucja we wszystkim stały się synonimem"[128]. Sam autor *Ziemiaństwa polskiego*, uznawszy ów model za „fałszywy"[129] i szkodliwy, stał na straży wspomnianego już „patriotyzmu modernizacyjnego" opartego na ideach pracy organicznej oraz postulatach „cywilizacyjnego podniesienia" Ojczyzny, do realizacji których niepodległa Polska nie była potrzebna[130]. Wystarczyło ułożyć się z carem-królem.

Tym samym *Ziemiaństwo polskie* Koźmiana wpisywało się w porozbiorową dyskusję, której główną ideę można streścić w pytaniu: jakiego patriotyzmu potrzebują Polacy pod zaborami? Jednak przy tym należy podkreślić, że Koźmian był bardzo podejrzliwy już w stosunku do samego pojęcia patriotyzmu, uważając je za oparte nie na rozumie, ale na namiętnościach i emocjach, a przez to podatne na wszelkie manipulacje polityczne[131]. Na kartach wspomnianej rozprawy jej autor przestrzegał tedy przed szkodliwymi skutkami podejrzanego patriotyzmu („fałszywego"), stanowiącego narzędzie w rękach wszelkiej maści wichrzycieli[132]. Po wybuchu powstania w swoich antypowstańczych pamfletach, a później także i na kartach *Pamiętników*, za tego rodzaju „fałszywych patriotów"(„kuglarzy politycznych" „okrywających się „zasłoną" patriotyzmu) uznał właśnie radykałów powstania, a także wszystkich tych, którzy w imię „mamidła" niepodległości zburzyli dobro(byt) Królestwa Polskiego. Koźmian, będąc wyraźnie uprzedzonym do wszelkich postaw opartych na emocjach i namiętnościach, jego zdaniem nieprzynoszących żadnych korzyści społecznych,

---

128 K. Koźmian, *Pamiętniki*, dz. cyt., t. 3, s. 424–425.

129 Przeciwstawienie patriotyzmu prawdziwego i fałszywego stało się przedmiotem szerszej debaty i sporów w okresie Sejmu Wielkiego. Por. *„Patrioci prawdziwi i fałszywi". Historyczne kryteria patriotyzmu (II połowa XVIII i XIX w.)*, oprac. B. Grochulska, w: *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, cz. 2: *Sprawozdania z sympozjum*, red. H. Izdebski, Wrocław 1988, s. 68–69.

130 Por. A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 73–94.

131 W rozprawie *O duchu publicznym* ambiwalentnemu patriotyzmowi przeciwstawił więc Koźmian pozytywnie wartościowanego „ducha publicznego". Por. M. Mycielski, *„O duchu publicznym" Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1997, t. 88, nr 1, s. 5–24; M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 184, 204.

132 K. Koźmian, *O duchu publicznym*, w: tegoż, *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888, s. 251–267.

w ostatniej wersji *Ziemiaństwa polskiego* skrytykował także tradycję legionową. Zamieścił w niej bowiem fragment o starym legioniście omamionym niegdyś iluzją niepodległości Ojczyzny, którego aktywność wojenna nic nie dała krajowi, zaś jemu samemu zmarnowała życie[133].

W tej perspektywie zaprezentowana na kartach *Pamiętników* przestrzeń Warszawy z czasów Królestwa Polskiego została przedstawiona nie tylko jako swoista arena starcia „dwóch narodów polskich", „współistniejących obok siebie", o czym pisał Ryszard Przybylski[134], ale także związanych z nimi dwóch opozycyjnych koncepcji patriotyzmu. Tak więc w przestrzeni stolicy obok „nie podejrzanych patriotów mających za sobą rękojmię ofiar, zasług o dowiedzionej miłości do Polski" („Potockich, Matuszewiczów, Kniaziewiczów, Mostowskich, Ostrowskich, Badenich, Lisowskich, Staszicow"[135]) byli także „fałszywi" patrioci – nowi ludzie niebezpieczni dla bytu całego Królestwa, którzy zamienili Warszawę w „ognisko niespokojności i fermentacji". Owi wszyscy przybysze:

> Litwini, Wołyniacy, Galicjanie, Poznańczanie, szukający chleba i urzędów, i emisariusze nieprzyjaznych Polsce rządów oraz awanturnicy wszelkiego rodzajów[136].

Po latach w *Pamiętnikach* Koźmian opisał aktywność tej młodej generacji owładniętej „szaleństwem" nowych idei oraz mniemającej że jest „zdolna przewrotem towarzystwa kraj zbawić". Widział w tym zapowiedź fermentu rewolucyjnego [137]. W tym kontekście autor *Ziemiaństwa polskiego* usprawiedliwiał nawet carskie represje stosowane przez zaborcę w okresie przedpowstaniowym wobec warszawskiej młodzieży, nazywając je eufemistycznie „przedsiębranymi przez władzę środkami ostrożności"[138]. Już po wybuchu powstania Koźmian ubolewał nad tym, że spisków młodzieżowych nie rozbito wcześniej, żałując, iż władza carska „tak czujna, tak baczna, tak przezorna, tak nawet podejrzliwa […] dała się podejść na łonie ślepej ufności i zupełnego bezpieczeństwa?"[139].

---

133 K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, dz. cyt., s. 75.

134 Por. R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, dz. cyt., s. 353.

135 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 87 – 88.

136 Tamże, s. 259.

137 Tamże, s. 88.

138 Tamże, s. 260.

139 K. Koźmian, *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 396–397.

„Ach zawracaj, zawracaj spiesznie do zagrody kroki": „nowy Sarmata"

Wspomniany już pośpiech Koźmiana w pracy nad *Ziemiaństwem polskim*, który nastąpił po 1823 roku, nie był więc przypadkowy. Spiesząc się, poeta prawdopodobnie jeszcze wówczas wierzył, że uda mu się swoim klasycystycznym poematem zneutralizować romantyczny entuzjazm jaki ogarnął stołeczną młodzież po wydaniu kolejnego tomu Mickiewiczowskich poezji. O nawróceniu radykałów poeta zapewne nie myślał, był na to zbyt doświadczony, ale wszystkim innym młodym i niedoświadczonym nowym ludziom zaplątanym w przestrzeni stolicy, tak jak wspomniany prowincjonalny urzędnik na stołecznym balu, wskazywał inną patriotyczną alternatywę opartą na sile rustykalnej tradycji narodowej, a wraz z nią inną estetykę – klasyczną.

Koźmian, eksponując na kartach *Ziemiaństwa polskiego* ideę wyższość wsi i cywilizacji wiejskiej, rysował bowiem przed nowymi ludźmi możliwość swoistej „walki" alternatywnej, związanej ze wspomnianym już ideałem „patriotyzmu modernizacyjnego". Przekonywał ich, że praca na roli też jest walką – działaniem regenerującym siły narodowe. Sugerował, podobnie jak kilkadziesiąt lat później zwolennicy idei pozytywistycznych, że w aktualnej sytuacji Polak musi być najpierw pracować, a dopiero potem walczyć, bowiem sama walka orężem nie jest skuteczna bez wzmocnienia sił narodu. W przestrzeni wsi, z dala od wrzenia stolicy, umieścił tedy poeta swój ideał bohatera nowych czasów – owego „nowego Sarmatę"[140], bezpiecznego dla bytu nowej Ojczyzny. W przeciwieństwie do swoich przedrozbiorowych przodków ów „nowy Sarmata" koncentrował się głównie na zajęciach rolniczych (gospodarowaniu swoim majątkiem) oraz na przetrwaniu w nowych warunkach politycznych. Był to więc ideał zdroworozsądkowy, w pewien sposób pogodzony z aktualną sytuacją, a w każdym razie nieprzejawiający chęci buntu, chociaż z drugiej strony (wzorem przodków) w razie potrzeby potrafiący przekłuć lemiesz na miecz. Jednak samą ewentualną walkę zbrojną odkładał on na bliżej nieokreśloną przyszłość, zostawiając ją późnym wnukom. Ów nowy zdroworozsądkowy ideał człowieka wsi został przez poetę skontrastowany właśnie z czeredą rozmaitych niebezpiecznych „miasta wychowańców".

W przeświadczeniu Koźmiana największym zagrożeniem dla bytu Królestwa Polskiego był bowiem brak rozsądku młodych (osławione „szaleństwo"), związany z „mrzonkami" patriotyzmu niepodległościowego

[140] Na temat wzorca „nowego Sarmaty" zob. S. Kufel, *Nad Ziemiaństwem polskim Kajetana Koźmiana. Interpretacje i konteksty*, Zielona Góra 2000, s. 40–45.

niebiorącego pod uwagę „cyrkla, wagi i miary". Na kartach swoich *Pamiętników* opisał Koźmian scenę rozgrywająca się już po wybuchu powstania z udziałem księdza Trafarskiego, oficjała kaliskiego, mającą stanowić swoiste uzasadnienie owej apoteozy rozsądku. Autor *Ziemiaństwa polskiego* pisał:

> Zastałem na stole jego rozłożoną wielką kartę geograficzną państwa rosyjskiego i jego zadumanego nad nią […]. Racz, kasztelanie, rzucić okiem na tę kartę, „oto jest Rosja", i palcem wskazał na cały ogrom. „Oto jest Królestwo Polskie" i wskazał przy końcu tego ogromu mały kącik. „Powiedz mi teraz, czy to się zgadza z rozumem, czy to jest podobieństwo w naturze rzeczy, aby ten mały punkcik przeważył tę ogromną masę, aby ją pożarł i połknął? Jak ci szaleńcy myślą. Och! Podobno ten wieloryb połknie te małą rybkę"[141].

W przekonaniu Koźmiana, w połączeniu z brakiem rozsądku młodych, nader niebezpieczny był także brak ich akceptacji dla działań modernizacyjnych oraz związana z tym „niewyrozumiała niecierpliwość" wobec nowych władz Królestwa Polskiego, która „wszystko podejrzliwością psuła" oraz przekraczanie granic „tego co wolno", czyli wszystkie „niebezpieczne i zagrażające zmowy i zapędy" – jak w *Pamiętnikach* określał Koźmian ówczesną aktywność nowych ludzi miasta[142]. Poglądy owej „młodzi płochej" oraz ich działalność były postrzegane przez Koźmiana jako awanturnictwo. W jednym z paszkwili (już z czasów powstania listopadowego), zatytułowanym *List do Jędrzeja, syna, o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej*, charakteryzując polski charakter narodowy (inaczej niż w *Zaletach ziemi polskiej*), którego nosicielem tym razem Koźmian uczynił przede wszystkim współczesnych mu nowych ludzi miasta, konkludował, że są oni:

> […] jak koń dziki, uchwycony w stepie,
> Chociaż go jeździec głaszcze i po karku klepie,
> Skoro dojrzy, że uzdę nad głową mu trzyma,
> Zaraz strzyże uszami i chrapy rozdyma;
> Narzucisz mu zbyt twarde wędzidło ze stali,
> Zaraz się w górę zepnie i jeźdźca przywali;
> Zbyt lekkie na kieł weźmie i, szalony w pędzie,
> Lub kark złamie, lub jeźdźca ze grzbietu pozbędzie[143].

---

141 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 308–309.

142 Tamże, s. 49, 93.

143 K. Koźmian, *List do Jędrzeja, syna, o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej*, w: tegoż, *Różne wiersze*, Kraków 1881 s. 102.

Tym samym Koźmian starał się przekonać swoich czytelników, że do wybuchu powstania doprowadziły – ni mniej, ni więcej – jak brak zdyscyplinowania i odpowiedzialności politycznej nowych ludzi miasta oraz ich brak zrozumienia dla ówczesnych zabiegów modernizacyjnych. Co więcej, Koźmian perswadował, że w gruncie rzeczy tak na prawdę nie mieli oni żadnych powodów do narzekania, bowiem w istocie nigdy jeszcze w Polsce nie było takiego „ładu i porządku" jak właśnie w czasach Królestwa Polskiego:

> Nigdy w kraju i w mieście od jego początku
> Nie było podobnego ładu i porządku,
> Podnosiły się gmachy, wzrastały rzemiosła.
> Że aż zazdrość u chytrych sąsiadów urosła[144].

Na kartach swoich *Pamiętników* Koźmian wręcz obsesyjnie tropił i piętnował kolejne „występki" nowych ludzi miasta („niewdzięcznej młodzi"). Ostro ganił ich młodzieńcze „fermentacje" oraz „rojenia" niebezpieczne dla bytu nowej pokongresowej Polski[145]. Szczególną niechęcią nieprzypadkowo darzył zaś poeta Maurycego Mochnackiego, „młodego, należącego do wszystkich knowanych przeciw rządowi spisków"[146], a przy tym bezpardonowo demaskującego rzekome dobrodziejstwa carskiego zaborcy oraz piętnującego rozmaitej maści rosyjskich „służalców", „podszczuwaczów" i „szpiegów"[147]. Zresztą, Koźmian na kartach swoich *Pamiętników* równo rozdzielał swoje razy kolejnym przedstawicielom warszawskiej awangardy romantycznej, m.in. gromiąc Józefata Bolesława Ostrowskiego i Jana Ludwika Żukowskiego, którzy „najszaleńsze i najkrwawsze rozgłaszali nauki"[148], czy też „nikczemnych gazeciarzy Korzeniowskich, Wójcickich" oraz znienawidzonych „historyków naszych czasów, Lelewelów, Mochnackich, Bolesławów Ostrowskich", wzywając ich:

---

144 Tamże, s. 106. Na ten temat pisał także P. Żbikowski, *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1981, t. 72, nr 4, s. 236.

145 M.in. manifestacje na pogrzebie Stanisława Staszica, „na którym młodzież wybuchła z całym zapałem patriotyzmu". Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 88–91, 264–265.

146 Tamże, s. 214.

147 M. Mochnacki, *Odezwa do mieszkańców stolicy*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 20.

148 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 280.

> Przemierzcie wasze przysługi uczynione ojczyźnie […] powiedźcie mi, coście dali ojczyźnie, kiedy ją prawi obywatele karmili sławą. Wyście ssali jej pierś i żyli jej pokarmem jak nikczemne gady, a teraz nastawiacie się żądłem przeciw jej synom[149].

Na początku XIX wieku młodzież (przede wszystkim ta zgromadzona w miastach uniwersyteckich) jawiła się elitom starszych pokoleń jako „poważny problem polityczny. Była to grupa niebezpieczna już z samej swej istoty, dlatego starano się nad nią zapanować stosując cały rozbudowany system nakazów i zakazów (jak się okazało, mało skuteczny)[150]. Nieprzypadkowo zaś strategię swoistego „wywabiania" młodych z miasta zastosowały w czasie powstania listopadowego austriackie władze we Lwowie (jak też władze Wolnego Miasta Krakowa), które w pewnym stopniu wspierały wymarsz z miasta ochotników idących na pomoc powstańcom, mając nadzieję, że po pozbyciu się radykalnej młodzieży łatwiej będzie utrzymać porządek w mieście i nie dopuścić do buntu. Ówczesny gubernator Lwowa, książę August Lobkowicz, tłumaczył władzom w Wiedniu, „iż pragnie pozbyć się niespokojnych, niepewnych żywiołów, ponadto zaś utrzymać w kraju, pomimo wysokiego wzburzenia, życzliwy dla Austrii nastrój"[151].

Jak wiadomo, główny cel owych perswazyjnych działań autora *Ziemiaństwa polskiego*, czyli zawrócenie Polaków „do wiejskiej zagrody" i skłonienie ich aktywności ku rolniczym zajęciom niezagrażającym „małej stabilizacji" pokongresowej, nie został osiągnięty. Najgorsze obawy Koźmiana spełniły się już niebawem – 29 listopada 1830 roku. Po wybuchu powstania Koźmian najpierw w kolejnych paszkwilach, a potem na kartach *Pamiętników* nie szczędził razów młodym „szaleńcom" oraz ich przywódcom – owym „Wysockim, Nabielakom […], Chłędowskim, Lelewelom, Mochnackim i Szyrmom"[152] – wszystkim „sprawcom tego samobójstwa narodowego", „zabójczej rewolucji", „zbrodni stanu", jak autor *Ziemiaństwa polskiego*

---

149 Tamże, s. 192.

150 M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, dz. cyt., s. 197.

151 Por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 28. Decyzje te były odbierane przez polskie środowiska jako „forytowanie pośrednio powstania w Królestwie" przez rząd austriacki (tamże, s. 27). Szlachta polska „wychwalała umiarkowanie i względność austriackiego rządu i zasypywała jego organa zapewnieniami zaufania i wdzięczności" (tamże, s. 28).

152 K. Koźmian, *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.*, w: tegoż, *Pisma prozą*, dz. cyt., s. 398.

zwykł był nazywać powstanie listopadowe[153]. Tymczasem do grona „zapaleńców" dołączył jego jedyny syn, Andrzej Edward, któremu chociaż samo powstanie „zdawało się szalone, zgubne dla sprawy ojczystej", to jednak – jak wyznał po latach – „odłączyć się od niego bez hańby nie można było"[154]. Sam zaś Kajetan Koźmian po wybuchu powstania i wkroczeniu do Warszawy wojsk rosyjskich porzucił miasto, osiadając na stałe na wsi (w Piotrowicach) i w kolejnych latach nadal przerabiał *Ziemiaństwo polskie*, swój poemat łudzący rodaków iluzją wiejskiej szczęśliwości pod rządami zaborców i alternatywną możliwością walki, którą w zmodyfikowanej formie miały przejąć przyszłe pokolenia pozytywistów.

***

Reasumując: jeśli przyjmiemy zaproponowaną tutaj tezę dotyczącą swoistej gry autora *Ziemiaństwa polskiego* z rodakami, ukaże nam się kolejne oblicze tego kontrowersyjnego poety-urzędnika, którego od lat starają się zrozumieć zarówno historycy, jak i literaturoznawcy. W tym kontekście do dotychczasowych „wizerunków duchowych" poety funkcjonujących w literaturze przedmiotu, o których pisali m.in. Piotr Żbikowski[155] czy Maciej Mycielski[156], należałoby dodać jeszcze kolejny portret Koźmiana rozgrywającego własnych rodaków w celu utrzymania za wszelką cenę Królestwa Polskiego i ówczesnej „małej stabilizacji".

Czy jednak jest to w istocie wizerunek prawdziwy? Trudno o tym przesądzić, bowiem sam Koźmian w gruncie rzeczy był postacią niejednoznaczną, człowiekiem o wielu (czasem sprzecznych) obliczach, co zresztą potwierdzają

[153] K. Koźmian, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 94, 46; 277–280. Niechęć do powstania szczególnie widać w paszkwilach Koźmiana. Zob. P. Żbikowski, *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, dz. cyt., s. 241.

[154] A.E. Koźmian, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, Poznań 1867, s. 326.

[155] Piotr Żbikowski podsumowując badania nad Koźmianem pisał o kilku jego wizerunkach funkcjonujących w literaturze przedmiotu. Koźmian widziany jest bowiem jako „symbolu odchodzącej w przeszłość epoki", „konserwatysta z usposobienia i z przekonań, dla którego niezbędnym warunkiem utrzymania ładu we wszystkich dziedzinach życia społecznego i umysłowego było zachowanie za wszelką cenę istniejącego *status quo*" oraz „postać wysoce dramatyczna i przejmująca w swym niezwykle intensywnym przeżywaniu burzliwych losów Ojczyzny". Zob. P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 7–10.

[156] Jeszcze jeden wizerunek Koźmiana dał Maciej Mycielski, pisząc o nim: „To przede wszystkim niespokojny, dociekliwy i samodzielny umysł, z ciekawością obserwujący przemiany polityczne i społeczne i próbujący dociec, jakie będą ich długofalowe skutki". M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 347.

badacze jego twórczości od lat starający się rozwikłać zagadkę jego osobowości. Jak już wspomniano, historyk Maciej Mycielski postawił nawet tezę o swego rodzaju „podwójności" poglądów Koźmiana, wiążącej się z prowadzeniem przez niego „podwójnego życia", co łączył ze „złożoną logiką poglądów" tego poety-urzędnika[157]. Podstawowym argumentem badacza w tym względzie był stosunek Koźmiana odnośnie do tak fundamentalnej kwestii jak sama polityka Królestwa Polskiego. Mycielski zwracał bowiem uwagę, że z jednej strony był Koźmian aktywnym urzędnikiem i gorliwym propagandzistą działań Królestwa Polskiego (którego byt apoteozował w *Pamiętnikach*), zaś z drugiej także i jego krytykiem (przede wszystkim w tekstach nieoficjalnych, pisanych „do szuflady"). Wobec owej niejednoznaczności i sprzeczności oficjalnych i nieoficjalnych poglądów poety Mycielski zdecydował się nawet postawić dość ryzykowne pytanie, czy autor *Ziemiaństwa polskiego* nie był przypadkiem „biurowym Wallenrodem, pozornie utożsamiającym się z administracją rządową, a faktycznie skrajnie wobec niej krytycznym?"[158].

O ile sugerowany przez badacza rzekomy wallenrodyzm Koźmiana jest kwestią mocno dyskusyjną, to jednak należy się zgodzić z jego przekonaniem o niejednoznaczności poglądów poety. Wciąż otwarte pozostaje także pytanie o to, który Koźmian był autentyczny, a tym samym o prawdziwe intencje autora *Ziemiaństwa polskiego*. Zaprezentowana tutaj interpretacja „kongresowych" fragmentów Koźmianowego poematu w świetle późniejszych *Pamiętników*, jako swego rodzaju gry autora z rodakami o (prze)trwanie Królestwa Polskiego jest jedną z możliwych. Interpretacja ta odsłania nowe horyzonty, ale przy tym również nie jest wolna od wątpliwości i znaków zapytania.

5.3. Miasto i cywilizacja miejska w refleksji Kazimierza Brodzińskiego

„Apostoł idyllizmu" w przestrzeni modernizującej się Warszawy

Zacznijmy od uporządkowania terminologicznego. Samo określenie „cywilizacja", stosunkowo częste w refleksji Kazimierza Brodzińskiego (1791–1835), pojawia się u niego przede wszystkim w dwóch znaczeniach. Po pierwsze, jako zespół środków służących rozwojowi kulturalnemu i duchowemu. W tym rozumieniu pojęcie cywilizacji jest terminem wartościującym

[157] Tamże, s. 323–324.

[158] Tamże, s. 324.

o wydźwięku zdecydowanie pozytywnym, odnoszącym się do wysokiego poziomu rozwoju danego narodu, a w tym także do jego kondycji literacko-kulturalnej oraz moralno-obyczajowej[159]. Jednak w refleksjach Brodzińskiego pojawia się także inne (ambiwalentne) rozumienie cywilizacji, jako ogółu dóbr materialnych, środków i umiejętności osiągniętych przez społeczeństwo, w tym także odkryć i wynalazków naukowo-technicznych (cywilizacja naukowo-techniczna) oraz ich zastosowań przemysłowych (cywilizacja przemysłowa), wiążąc się również z określonym rodzajem egzystencji oraz z charakterystyczną aktywnością – miejską (przemysłowo-handlową) i wiejską (rolniczą).

Poddając refleksji stosunek Kazimierza Brodzińskiego do miasta i cywilizacji miejskiej, na początku należy zwrócić uwagę na kwestię podstawową i kluczową w tym względzie. Wszak Brodziński, ten „z własnego wyboru poeta sielski, sielankowy, romansowy i tkliwy […] poeta serca" – jak pisał o autorze *Wiesława* Kajetan Koźmian[160] – przez większość swojego życia był człowiekiem miasta, które pozostawało ważnym punktem odniesienia niemal na każdym z jego etapów. Najpierw niewiele starszy od twórców pokolenia Mickiewiczowskiego, Kazimierz Brodziński urodzony w Królówce pod Bochnią – „dziecko, wychowane w górach, śród prostoty wieśniaczej, bez wyobrażeń o ludziach i życiu miejskiem"[161] – oddany został wraz z bratem Andrzejem do szkoły w Tarnowie, potem kontynuował naukę w Krakowie i znów (po śmierci ojca) w Tarnowie. Po czteroletnim epizodzie wojennym (w latach 1809–1813 Brodziński służył w armii Księstwa Warszawskiego), już po klęsce Napoleona, Brodziński w 1814 roku przybył do Warszawy, gdzie miał pozostać do upadku powstania listopadowego. Przebywając w stolicy Królestwa Kongresowego, Brodziński miał świadomość, że żyje w czasach przełomowych dla narodu polskiego. W utworzeniu Królestwa Polskiego dostrzegał bowiem nowy, ważny rozdział w dziejach Polski; „nowy rzeczy porządek" wiążący się z odzyskaniem „swojego imienia" przez naród, który „zaczął byt nowy w Europie, byt ważny pośród plemion słowiańskich", jak pisał w 1830 roku w rozprawie *O krytyce*[162].

---

159 Por. B. Dopart, *Profesor, historyk, krytyk. Kazimierz Brodziński jako wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim*, „Wiek Oświecenia" 2017, t. 33, s. 19–33.

160 Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., 423, 426. Po raz pierwszy sformułowania „poeta serca" użył Jan Paweł Woronicz w odniesieniu do Franciszka Karpińskiego.

161 L. Siemieński, *Żywot Kazimierza Brodzińskiego. Skreślił w powiastkach Lucjan Siemieński*, Warszawa 1851, s. 22.

162 K. Brodziński, *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934, s. 41.

Kazimierz Brodziński dobrze poznał więc samo miasto przez blisko dwie dekady żyjąc i pracując w Warszawie. To właśnie stolica Królestwa Polskiego wyzwoliła aktywność autora *Wiesława* najpierw jako urzędnika, potem poety, krytyka, publicysty, tłumacza, wolnomularza, nauczyciela oraz wykładowcy. To miasto pozwoliło Brodzińskiemu poznać smak sukcesu zarówno zawodowego, jako poety, krytyka literackiego, członka warszawskiego TPN (od roku 1821), wreszcie profesora Uniwersytetu Warszawskiego (od roku 1822), jak i osobistego (małżeństwo z Wiktorią Holly czy upragnione ojcostwo)[163].

Wśród współczesnych Brodzińskiemu utrwaliło się jednak przekonanie o swoistym antyurbanizmie poety oraz o jego antycywilizacyjnej postawie[164]. Zaś koncepcję idyllizmu narodowego autora *Wiesława* zwykło się rozpatrywać przede wszystkim w odniesieniu do przestrzeni wsi. Zresztą, stosunkowi poety do miasta badacze literatury nie poświęcali wiele uwagi, na ogół podejmując tę kwestię okazjonalnie oraz skupiając się głównie na jego krytyce miasta[165]. Tymczasem Brodziński nie był ani antyurbanistą, ani też zdeklarowanym przeciwnikiem cywilizacji miejskiej, chociaż, owszem, odnosił się do niej z dystansem i nie raz poddawał ją krytyce. Należy przy tym zaznaczyć, że sam namysł nad miastem i cywilizacją miejską zajmował ważne miejsce w poglądach Brodzińskiego, który wpisał go w szersze refleksje dotyczące przetrwania Polaków w sytuacji zaborów oraz w toczącą się od końca XVIII wieku dyskusję nad charakterem narodowym Polaków/Słowian.

Wspomniana rezerwa Brodzińskiego do cywilizacji miejskiej była efektem przyjęcia przez niego za punkt wyjścia Herderowskiej charakterystyki Słowian, na której poeta oparł swoje przekonania dotyczące charakteru narodowego Polaków, odznaczającego się „łagodnością obyczajów, cierpliwością i miłą wesołością". Z drugiej strony inspirowały go odpowiednio zinterpretowane dzieje Polski począwszy od „wyboru na tron prostego rolnika" i kołodzieja. W artykule *O idylli pod względem moralnym* (1823) Brodziński eksponował już wprost świadome zdystansowanie się przodków

---

163 A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968, s. 100 i n. W refleksji Brodzińskiego wyraźny jest nurt słowianofilski. Por. Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800–1848*, Warszawa 1926.

164 Por. m.in. K.W. Wójcicki, *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy przez K.Wł. Wójcickiego*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi" 1876, t. 4, s. 333.

165 Wyjątek stanowi w tym względzie praca Aliny Witkowskiej, np. *Kazimierz Brodziński*, dz. cyt.

współczesnych mu Polaków do cywilizacji miejskiej, zwracając uwagę, że w przeszłości „[…] wielkie miasta i handel zostawiali [oni – przyp. M.S.K.] cudzoziemcom, sami bez różnicy stanów rolnictwu się oddawali", doprowadzając je do rozkwitu[166].

W tym miejscu warto przypomnieć, że chociaż tego rodzaju przeświadczenie dotyczące „rolniczego" charakteru Słowian oraz ich niechętnego stosunku do cywilizacji miejskiej w zasadzie zdominowało refleksje z początku XIX stulecia, to jednak wówczas w tym względzie pojawiały się także i twierdzenia odmienne. W istocie bowiem ówczesne wyobrażenia dawnej Słowiańszczyzny były mocno wpisane we współczesne konteksty oraz uzależnione od stosunku ich twórców do aktualnych zjawisk i procesów o charakterze społeczno-politycznym czy cywilizacyjnym. Słowiańska dawność oraz tworzone na jej fundamencie „słowiańskie utopie" miały bowiem dostarczać współczesności odpowiednich argumentów, które mogłyby zostać użyte w wielkich aktualnych debatach, m.in. także tych na temat cywilizacji, urbanizacji, modernizacji i szeroko rozumianego postępu. Przykładowo, rówieśnik Brodzińskiego, wspomniany już Wawrzyniec Surowiecki, gorliwy propagator industrializacji i urbanizacji ziem polskich, będąc przekonanym o cywilizacyjnej dojrzałości dawnych Słowian, w rozprawie *Obraz dzieła o początkach, obyczajach, religii dawnych Słowian* (wyd. 1807) podkreślał, że u nich nie tylko „kwitnęło rolnictwo", ale także:

> […] rękodzieła, handel, żegluga, przemysł, a niekiedy kunszta […] naród, wysyłając liczne nawy obciążone płodami własnego przemysłu do Grecji, Azji i Indów, opatrywał całą Europę północną w miękkie jedwabie i złoto, który założywszy pod lodowatemi osiami świata potężne miasta, ściągał na swoje targi o 500 mil wkoło ludy nieznające się ani z języka, ani z imienia […] taki, mówię, naród zapewne nie był ani dzikim, ani barbarzyńskim[167].

Surowiecki wcale nie był w swoich przekonaniach odosobniony. Dekadę później anonimowy autor artykułu *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich*, zamieszczonego na łamach „Pamiętnika Lwowskiego" (1817), fascynując się nowoczesnymi „żelaznymi potężnymi machinami wyspiarzy" (Anglików) jednocześnie

---

166 K. Brodziński, *O idylli pod względem moralnym*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934, s. 413.

167 W. Surowiecki, *Obraz dzieła o początkach, obyczajach, religii dawnych Słowian*, w: tegoż, *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu rozjaśniających*, cz. 1, Warszawa 1807, s. 204 (wyd. jako dodatek do „Gazety Warszawskiej").

zwracał uwagę, że „sztuka robienia żelaza i stali była znaną dawnym Słowianom od niepamiętnych czasów". Co więcej, owe pradawne „ślady pierwiastkowego przemysłu", w jego przekonaniu, pokazują Słowian jako swoistych prekursorów tego rodzaju działalności[168]. Zwracając uwagę na potrzebę modernizacji przemysłowej kraju, której podstawą miało być wydobycie rud żelaza, autor wspomnianego artykułu kierował uwagę przede wszystkim na jej pozytywne skutki. Co więcej, w jego przekonaniu modernizacja przemysłowa miała być lekiem niemal na wszystkie współczesne bolączki społeczne, przyczyniając się do „zatrudnienia ludu pożyteczną pracą", co miało zlikwidować „próżniactwo" i ubóstwo, wprowadzić „spokój" społeczny oraz doprowadzić do rozwoju oświaty. Według niego postęp w przemyśle nie tylko nie kolidował z rozwojem rolnictwa, ale jawił się jako droga do jego rozwoju (poprzez ułatwienie pracy rolniczej dzięki nowoczesnym „machinom")[169]. Jednocześnie autor rozprawy był przekonany, że postęp cywilizacyjny idzie w parze z postępem kulturalnym i naukowym:

> W kraju gdzie przemysł i rękodzieła kwitną, tyle światła, tyle wynalazków, tyle dzieł i pism użytecznych. […] Stąd w kraju tak w rękodzieła i przemysł ubogim, tak mało wynalazków, taki brak dzieł i pisarzów[170].

Dlatego autor artykułu *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich* podkreślał, że rozwój przemysłu („pomnożenie fabryk żelaznych"), któremu szlaki przetarli już nasi słowiańscy przodkowie, jest „sprawą każdego obywatela"[171]. W ten sposób zarówno anonimowy autor rozprawy z „Pamiętnika Lwowskiego", jak i Surowiecki, sięgając do tej samej argumentacji co i Brodziński, wskazywali współczesnym im Polakom zupełnie inną drogę, którą powinni oni podążać – drogę handlu i przemysłu rzekomo przetartą już przed wiekami przez ich słowiańskich przodków.

O ile więc w przekonaniu Brodzińskiego cywilizacja miejska jawiła się jako obca dla Polaków, niemająca związku ani z ich dziejami, ani z charakterem, to według Surowieckiego czy wspomnianego już anonimowego autora z „Pamiętnika Lwowskiego" odwrotnie – była ona „swoja", „własna". Przy tym w refleksji Brodzińskiego wspomniana wizja odcięcia się przodków

---

168 [Anonim], *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5, s. 128.

169 Tamże, s. 141.

170 Tamże, s. 142.

171 Tamże, s. 144.

Polaków od miast i miejskich profesji (handlu) miała głębokie znaczenie moralne. Autor *Wiesława* był bowiem przekonany, że właśnie tego rodzaju izolacja pozwoliła przodkom Polaków zachować prawy i nieskażony charakter. W rozprawie *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej* Brodziński, chwaląc więc cnoty dawnych Polek, podkreślał, że ich charakter ukształtowało właśnie życie wiejskie – bowiem ich „ojczyzną nie były ludne miasta", w których trudno żyć cnotliwie[172]. Ta powracająca w kolejnych rozprawach myśl odbiła się szczególnym echem przede wszystkim w słynnej mowie Brodzińskiego *O narodowości Polaków*, wygłoszonej już po wybuchu powstania listopadowego na sesji warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 3 maja 1831 roku, w czterdziestą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Brodziński powtórzył tam (po raz kolejny), że to właśnie wspomniane historyczne zdystansowanie się naszych przodków do miasta stało się gwarantem ich cnót:

> Stroniąc od osiadania w miastach, od zatrudnień przemysłu i handlu, zachował naród polski z jednej strony prostotę, niezmienność nałogów; z drugiej siłę i wspaniałość umysłu[173].

W istocie, w przekonaniu Brodzińskiego wieś bez wątpienia była więc najlepszym miejscem do egzystencji Polaków po rozbiorach, toteż właśnie apoteoza cywilizacji wiejskiej zdominowała przedpowstaniowe rozprawy krytyka[174]. Podobnie zresztą jak i Koźmianowe *Ziemiaństwo polskie* spokrewnione z ideałem literatury narodowej proponowanym przez Brodzińskiego[175].

---

172 K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934, s. 50.

173 K. Brodziński, *O narodowości Polaków* z przedmową i objaśnieniami W. Rejndla, (Biblioteczka Narodowa, nr 73), Warszawa 1917, s. 18.

174 Wątki tego rodzaju pojawiają się w wielu artykułach Brodzińskiego, poczynając od rozprawy *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej* („Pamiętnik Warszawski" 1818, t. 10), poprzez *Myśli o dążeniu polskiej literatury* („Pamiętnik Warszawski" 1820, t. 18), *O teatrze pod względem moralności (tłumaczenie z Schillera)* („Pamiętnik Warszawski" 1821, t. 20), *O idylli pod względem moralnym* (rozprawa zamieszczona w: *Posiedzenie publiczne Król. Warsz. Uniw. ... odbyte 16 lipca 1823 r.*, „Pamiętnik Warszawski" 1823, t. 6), *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego* („Rzecz czytana na posiedzeniu publicznym Warsz. Tow. Przyj. Nauk 30 kwietnia 1827", tekst skrócony: „Rozmaitości Warszawskie" 1827, nr 18), *O krytyce* (Warszawa 1830), a także w wydanej już po w wybuchu powstania rozprawie *O narodowości Polaków* („Rozprawa czytana na sesji Tow. Przyj. Nauk d. 3 maja 1831", Warszawa 1831).

175 A. Witkowska, *„Sławianie, my lubim sielanki..."*, Warszawa 1972, s. 97. Wśród elementów łączących obydwóch najczęściej wymienia się „sferę ideałów", wspólną filozofię życia i człowieka, wzór osobowy „nowego Polaka".

Jednak w odróżnieniu od autora *Ziemiaństwa polskiego* Brodziński pozwolił rodakom pozostać w mieście, wierząc, że w gruncie rzeczy także i tutaj możliwa jest realizacja propagowanego przez niego ideału egzystencji. W przedpowstaniowej refleksji Brodzińskiego nad kategoriami przestrzennymi dominowała bowiem związana z idyllą (sielanką) moralno-estetyczna kategoria „idyllicznośći", łącząca się z określoną wizją świata i człowieka. Poeta był przy tym przekonany, że uda się mu skłonić nowych ludzi miasta ku tak pojmowanemu idyllizmowi. W latach dwudziestych XIX wieku na gruncie warszawskim Brodziński był swoistym „apostołem idyllizmu", próbującym również mieszkańców miast „zbawić, ocalić poprzez tę samą miłość dla skromnych wdzięków idylli", jak obrazowo pisała monografistka poety Alina Witkowska[176]. Dlatego w przypadku autora *Wiesława* propagowanie idyllizmu wcale nie musiało jednocześnie oznaczać antyurbanizmu – i nie oznaczało.

Przypomnijmy: już w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* idylla stanowiła dla Brodzińskiego najdoskonalszy wyraz harmonii i ładu świata[177]. W późniejszym o kilka lat artykule *O idylli pod względem moralnym* poeta pojmował ją już wyraźnie w perspektywie moralno-estetycznej, jako „posłankę pięknych dążeń moralnych"[178], jednocześnie podkreślając potrzebę zrekonstruowania świata idyllicznego (współcześnie lub w przyszłości): „wiemy i pamiętamy, co być mogło, byśmy pomnieli, co być może i powinno"[179]. Wtopiona we współczesne narodowe konteksty idylla miała wskazać Polakom określony ideał moralny, do którego powinni dążyć – ideał „szczęścia w ograniczeniu", związany z uwznioślenieniem prostoty, który, oczywiście, był najbardziej możliwy do zrealizowania w przestrzeni wsi (w bliskości natury), ale przy tym również i w innych miejscach. Podkreślając we wspomnianej rozprawie *O idylli pod względem moralnym*, że idylla powinna nadążać za współczesnością, poeta tym samym znacznie poszerzał krąg jej bohaterów, włączając do niego także ludzi współczesnych:

> […] z postępem społeczności zawsze prawdziwa idylla postępować powinna. Nie sami pasterze żyją z naturą, ale rybołówstwo, dalej rolnictwo, dalej nawet wyższe klasy społeczności bywały i być powinny idylli przedmiotem[180].

176 Por. A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, dz. cyt., s. 221.

177 A. Witkowska, *„Sławianie, my lubim sielanki..."*, dz. cyt., s. 78.

178 K. Brodziński, *O idylli pod względem moralnym*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934, s. 410.

179 Tamże.

180 Tamże, s. 411.

Wspomniane idylliczne „szczęście w ograniczeniu" w gruncie rzeczy mogło więc być realizowane wszędzie i przez „każdy stan". Na kartach rozprawy o idylli Brodziński pisał:

> […] szczęście w ograniczeniu, jakie wystawia idylla, nie może należeć jedynie do nieznajomości wyższych potrzeb i światła, ale oznacza zarazem szczęście w ograniczeniu się przez wolą. Każdy więc stan może wystawić idyllę, chociaż jeden bliższym jest natury niżeli drugi, i źleby było, gdyby się który zupełnie od niej oddalił […]. Wybierać należy do niej sceny najpiękniejsze z najpiękniejszej natury, z chwil najmilszych najlepszych ludzi[181].

Przed wybuchem powstania listopadowego autor *Wiesława* mógł wierzyć w możliwość zaistnienia idylli w każdym miejscu, w tym także i w mieście, bowiem prawdziwe jej źródło dostrzegał w samym człowieku: w ludzkiej zdolności do opanowania namiętności i związanego z nią chaosu świata, w harmonii wewnętrznej, w „czystości obyczajów, prostocie i szczerości"[182]. W rozprawie *O idylli* krytyk pisał:

> Wielkim jest człowiek w dążeniu ku sławie, dziwiącym w namiętnościach, ale jakże świętą wystawia istotę w pokoju, w duszy i zewnątrz![183]

Dlatego idylla mogła się realizować także wśród mieszkańców miast, co zresztą potwierdza sielanka miejska Brodzińskiego *Staś i Halina* z roku 1821 (w wydaniu pośmiertnym znana jako *Czerniaków*): osadzony w czerniakowsko-warszawskiej przestrzeni obraz miłości dwojga mieszczan[184]. Opisując dom rodzinny Haliny, „skromny i chędogi", pełen harmonii i szczęścia pomimo ciosów losu (takich jak śmierć brata tytułowej bohaterki, który „w boju młode zakończył lata"), Brodziński wykreował obraz swoistej idylli miejskiej.

Jak wspomniano, sam Brodziński swój ideał życia idyllicznego starał się realizować w praktyce właśnie w przestrzeni konkretnego miasta, w intensywnie modernizowanej Warszawie. W tej perspektywie nowoczesna stolica Królestwa Kongresowego była dla niego wyzwaniem, tak jak i zamieszkujący ją nieco młodsi od niego nowi ludzie miasta, których próbował

---

181 Tamże, s. 411–412.

182 Por. A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, dz. cyt., s. 221.

183 K. Brodziński, *O idylli pod względem moralnym*, dz. cyt., s. 412.

184 K. Brodziński, *Czerniaków*, w: *Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J.I. Kraszewskiego (z wizerunkiem i życiorysem poety)*, t. 1: *Poezje oryginalne i naśladowania*, Poznań 1872, s. 94–99.

przekonać do swoich ideałów oraz do własnego programu literatury narodowej. Zresztą, sam Brodziński – inteligent, poeta, krytyk, nauczyciel i profesor Uniwersytetu Warszawskiego – też był przecież w pewnym sensie „nowym człowiekiem miasta".

Najważniejszymi narzędziami w propagowaniu przez Brodzińskiego jego poglądów w środowisku warszawskim oraz oddziaływania na stołeczną młodzież były przedpowstaniowe rozprawy (i poezje) zamieszczane na łamach tamtejszych czasopism (m.in. „Pamiętnika Warszawskiego", „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego", „Ćwiczeń Naukowych"/ „Pamiętnika Naukowego", „Rozmaitości Warszawskich"), wydane osobno w roku 1830 jako *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego* (Warszawa, t. 1), a także wykłady uniwersyteckie z literatury polskiej prowadzone przez poetę od roku 1822 na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. W latach dwudziestych Brodziński najwyraźniej gromadził więc kolejne środki oddziaływania na młodzież miejską – coraz aktywniejszą, dynamiczniejszą i w coraz większym stopniu kształtującą sytuację zarówno w literaturze, ruchu czasopiśmienniczym, jak i w polityce. Nawrócenie warszawskich „kontestatorów" na idyllizm było jednak nie lada wyzwaniem, zważywszy na fascynację młodzieży warszawskiej nowymi ideami – romantyzmem.

Dla Brodzińskiego wspomniane nowe idee stały się wyzwaniem zarówno na gruncie literacko-kulturalnym, jak i cywilizacyjnym. Na kartach rozprawy *O egzaltacji i entuzjazmie* (1830) poeta krytykował pełne uprzedzeń postawy niechęci do nowości wszystkich tych, którzy:

> […] wiecznie rozprawiają o praktycznym rozumie i są nieprzyjaciółmi wszelkich nowych wyobrażeń, dla tego tylko, że są nowe, że w ich ramki, albo rubryki nie dadzą się pomieścić. Nie chcą pamiętać, że i doświadczenie musiało kiedyś doświadczeniem być poprzedzone […]. Trzeba nie tylko iść za doświadczeniem, ale i doświadczać[185].

Co więcej, w często piętnowanej „żądzy nowości" potrafił Brodziński dostrzec także i pozytywne aspekty, które w rozmaitych narodach „cywilizacją wysoko posunęły"[186]. Propagując swoją idylliczną wizję świata, Brodziń-

[185] K. Brodziński, *O egzaltacji i entuzjazmie*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, dz. cyt., s. 150.

[186] K. Brodziński, *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, t. 1, Warszawa 1830, s. 17. W tej perspektywie otwarte pozostaje pytanie o autentyczność antyurbanistycznego i antycywilizacyjnego obrazu Kazimierza Brodzińskiego przekazanego przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, o czym pisałam w rozdziale „Literackie echa nowej świadomości urbanistycznej i cywilizacyjnej".

ski nie demonizował więc samych ówczesnych zmian cywilizacyjnych, potrafiąc docenić „błogi wpływ udoskonaleń dzisiejszych w administracji, przemyśle, handlu i rolnictwie" oraz korzyść „ze wszystkich wynalazków i odkryć nam spółczesnych", o czym pisał na kartach rozprawy *O krytyce* (1830), otwierającej przedpowstaniową edycję *Pism rozmaitych Kazimierza Brodzińskiego*[187].

W kontekście szeroko rozumianych problemów modernizacyjnych warto zwrócić uwagę, że w okresie warszawskim zajmowały poetę (zresztą tak jak wielu ludzi tamtej epoki) zagadnienia związane z samym górnictwem. W opowieści biograficznej o Brodzińskim z 1851 roku Lucjan Siemieński przytoczył anegdotyczną opowieść o tym, jak w jednym z salonów warszawskich poeta zamęczał domniemanego „znawcę" zagadnienia pytaniami o „bogactwa kopalne naszej ziemi", szeroko rozpytując m.in. o kopalnie olkuskie, gdzie wydobywano srebro. Brodzińskiego miały zajmować także ekonomiczne konteksty górnictwa: „męczył swojego sąsiada zapytaniami o rozciągłości tych min, o ich obfitości, i czyli otrzymana korzyść wyrównywa kosztom i pracy"[188]. Górnicze zainteresowania Brodzińskiego wpisywały się w fascynacje epoki, żywo zajętej (w rozmaitych względach) tego rodzaju sprawami w związku z postępującą modernizacją i industrializacją Europy oraz powiązanym z nią zapotrzebowaniem na minerały. Co istotne, w omawianym okresie miała przecież miejsce także modernizacja górnictwa i hutnictwa na terenie samego Królestwa Polskiego[189]. Zaś tematyka ta była ówcześnie często podejmowana. W roku utworzenia Królestwa Polskiego w Warszawie została wydana rozprawa Stanisława Staszica *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, a już rok później jej autor doprowadził do powstania Akademii Górniczej w Kielcach (1816). W następnym roku (1817) w Królestwie Polskim utworzono korpus górniczy, zaś dwa lata później Staszic przygotował projekt prawa górniczego (1819). Zresztą, rząd ministra Druckiego-Lubeckiego inwestował w górnictwo (co spowodowało falę krytyki prowadzonej głównie z perspektywy szlachecko-agrarnej). Sprawy górnictwa były szczególnie dyskutowane przez ówczesnych ekonomistów,

---

187 K. Brodziński, *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, dz. cyt., s. 38.

188 L. Siemieński, *Żywot Kazimierza Brodzińskiego. Skreślił w powiastkach Lucjan Siemieński*, Warszawa 1851, s. 82–84.

189 J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w.*, Kielce 1997.

m.in. Fryderyka Skarbka i Dominika Krysińskiego piszącego o swoistej „górniczej fantasmagorii" tamtych czasów[190].

Owszem, Brodziński widząc w rozwoju cywilizacyjnym czynnik wielu zmian (społecznych, obyczajowych, moralnych) zachowywał ostrożny dystans w stosunku do samej cywilizacji miejskiej i szeroko rozumianego postępu. Jego optymizm modernizacyjny był bowiem umiarkowany, warunkowy, oparty na koncepcji przemian organicznych, przy tym jednak poeta dostrzegał dziejową konieczność postępu, co podkreślał we wspomnianej rozprawie *O krytyce*, zwracając uwagę, że „naród polski do nowych wyobrażeń nie wzywa sama żądza nowości, ale przyrodzona kolej postępu, tak w rzeczach smaku jak we wszystkiem innem"[191]. Być może dlatego Brodziński chciał ów nieuchronny postęp w pewnym stopniu „oswoić" poprzez kulturę, m.in. dopuszczając wprowadzanie problematyki cywilizacyjnej na scenę teatralną (nazywanej przez niego „spólnym kanałem")? Co więcej, krytyk pojmował tego rodzaju praktyki sceniczne w kategoriach patriotycznych. W rozprawie z roku 1821 *O teatrze pod względem moralności (tłumaczenie z Schillera)* Brodziński pisał:

> […] nawet przemysł i wynalazki mogłyby być wzbudzane na widowiskach, gdyby poeci uznali za godne być patriotami, gdyby się naród i rząd chciał zniżyć, aby ich słuchał[192].

W perspektywie Brodzińskiego (inspirowanego Schillerem) teatr miał więc sprawować rolę swego rodzaju przewodnika także i po meandrach cywilizacji współczesnej, łącząc wspomniany wymiar cywilizacyjny z narodowym.

Jednocześnie poeta podkreślał, że wszelki rozwój cywilizacyjny (w tym także materialny) powinien iść w parze również z postępem w obszarze literatury. W rozprawie *O krytyce* Brodziński pisał:

> Kiedy czujemy błogi wpływ udoskonaleń dzisiejszych w administracji, przemyśle, handlu i rolnictwa, kiedy korzystamy ze wszystkich odkryć i wynalazków spółczesnych, dla czegóż miałyby pozostać na dawnej stopie te właśnie wyobrażenia, które się najwięcej godności człowieka i wewnętrznego

[190] Por. M. Kuziak, *Romantyczne górnictwo. Między mistyką, nauką a przemysłem*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2015, r. 8 (L), s. 39–56.

[191] K. Brodziński, *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, dz. cyt., s. 38.

[192] K. Brodziński, *O teatrze pod względem moralności (tłumaczenie z Schillera)*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, dz. cyt., s. 272–273.

udoskonalenia dotyczą? Nowa literatura dąży do tego, ażeby każdy naród wiernie malował w niej swoją właściwość[193].

Wspomniany postęp w obszarze literatury Brodziński rozumiał zaś przede wszystkim jako jej unarodowienie („wierne malowanie" charakteru narodowego). Literatura nowoczesna w przekonaniu poety była więc literaturą, która oddawała charakter narodowy Polaków, zaś modernizacja kultury polskiej i ziem polskich miała się dokonać koniecznie na fundamencie narodowym. W tym miejscu należy także pamiętać o koncepcji ludowości Brodzińskiego i jej roli w jego wyobrażeniu literatury narodowej.

Do pamiętnej nocy listopadowej 1830 roku poeta był przy tym przekonany, że wszelkie zmiany jakie zachodzą lub będą zachodziły na ziemiach polskich (i te literacko-kulturalne, i społeczno-polityczne) powinny przebiegać łagodnie. Wszelką gwałtowność i rewolucyjność wykluczał bowiem Brodziński ówcześnie z polskiego charakteru narodowego, uznając je za obce, a przy tym nader szkodliwe. W rozprawie *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego* (1830) krytyk przekonywał, że „uczucia Polaków ich ziemi odpowiadać się zdają. Ich ziemia nie ma wulkanów, tak jak ich serce wielkich namiętności i marzeń posępnych"[194]. Warszawski profesor ciągle jeszcze wówczas wierzył, że uda mu się „ojcowskimi radami" powstrzymać przed buntem młode pokolenie nie chcące się pogodzić z aktualną sytuacją w Królestwie Polskim.

Brodziński i nowi ludzie

O tym „niewczesnym egzaltowaniu szlachetnie czującej młodzieży" wypowiedział się Brodziński w *Artykule nadesłanym z powodu pism o poezji w „Gazecie Polskiej" umieszczonych* zamieszczonym w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" w 1827 roku (nr 71–72), przestrzegając, aby jej „uniesienia" „nie brały fałszywego kierunku"[195] i jednocześnie ufając, że zdoła ją nawrócić. Kajetan Koźmian na kartach *Pamiętników* przypomniał jedną ze swoich rozmów z Brodzińskim, odbytą przed wybuchem powstania podczas powrotnej drogi z obiadu u generała Maksy-

[193] K. Brodziński, *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, dz. cyt., s. 38.

[194] K. Brodziński, *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, dz. cyt., s. 57.

[195] K. Brodziński, *Artykuł nadesłany z powodu pism o poezji w „Gazecie Polskiej" umieszczonych*, w: tegoż, *Pisma estetycznokrytyczne*, t. 2, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934, s. 81.

miliana Fredry. Wówczas w związku z zaniepokojeniem Koźmiana i salonów warszawskich buntowniczą postawą młodzieży („zbyt zarozumiałej i uprzedzonej o sobie"), Brodziński miał podobno powiedzieć do autora *Ziemiaństwa polskiego*:

> Niech pan lepiej i z pobłażaniem trzyma o naszej młodzieży, niech z początków nie sądzi o niej i złych wróżb nie czyni. Ja ją znam dobrze, ona się da prowadzić i naprowadzić, ale trzeba jej czegoś dozwolić, trzeba ją po ojcowsku radami ostrzegać. [...] Mam ja ufność, miłość, przyjaźń, spodziewam się, że mnie mój system nie zawiedzie[196].

A jednak zawiódł. Należy przy tym zwrócić uwagę, że to niejako sam Brodziński przyczynił się do rozbudzenia politycznego młodych ludzi miasta, zwłaszcza jako zaangażowany społecznie wykładowca literatury narodowej. Brodziński pojmował bowiem uniwersytet jako instytucję ważną nie tylko naukowo, ale także społecznie, narodowo i cywilizacyjnie. Zaś swoją pracę wykładowcy literatury polskiej traktował jako misję, w ramach której starał się wpłynąć na młodzież. Z kolei sam kurs literatury był dla Brodzińskiego okazją nie tylko do analiz *stricte* literackich, ale do głębszych refleksji nad narodem (i charakterem narodowym) oraz, co istotne, do propagowania odpowiednich wzorców obywatelskości[197].

Brodziński, jako profesor, bez wątpienia przyczynił się także do propagowania wśród młodzieży potrzeby działań wspólnotowych. W swojej mowie wygłoszonej na publicznym posiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego w lipcu 1826 roku *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej* Brodziński wzywał młodzież do łączenia się w grupy oraz do wymiany poglądów z „kolegami z innych wydziałów". Podkreślając ważność wszechstronności intelektualnej (niezasklepiania się w wąskich specjalnościach) oraz eksponując wagę samodzielnego myślenia, Brodziński zalecał nowym ludziom doskonalenie nie tylko umysłu, ale również rozwijanie uczuć. W przekonaniu warszawskiego profesora dopiero tego rodzaju nowy i zintegrowany człowiek będzie bowiem mógł właściwie wypełniać swoje powołanie zawodowe, niezależnie od jego specyfiki[198]. W tym postulacie zintegrowanego (fizycznie, moralnie, umysłowo) człowieka nowoczesnego można

---

196 Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 432.

197 Por. B. Dopart, *Profesor, historyk, krytyk. Kazimierz Brodziński jako wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim*, dz. cyt., s. 19–38.

198 K. Brodziński, *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej*, w: tegoż, *Mowy i pisma patriotyczne*, oprac. I. Chrzanowski, Kraków 1926, s. 39 i n.

się doszukać wpływów ideałów greckich, propagowanych pod wpływem neohumanizmu rozwijanego przede wszystkim przez uniwersytet w Getyndze. Ów nowy humanizm propagujący kształcenie smaku i samodzielności myślenia miał służyć wychowaniu człowieka nowoczesnego – samodzielnie myślącego.

Przy tym Brodziński utrzymywał kontakty z nowymi ludźmi miasta także i poza uniwersytetem, m.in. publikując na łamach wydawanych przez nich czasopism. Obracał się m.in. w kręgu Brunona Kicińskiego, jak również w orbicie krzemieńczan oraz przybyszów z Wilna i Humania. Orientując się w życiu „nowej Warszawy", Brodziński z czasem zauważył, że poza uczelnią ukształtował się ważny ośrodek wpływu, niweczący siłę oddziaływania jego programu literatury narodowej na postawy moralne oraz dążenia patriotyczne młodej generacji Polaków. W polemikę z tym ośrodkiem (romantycznym środowiskiem „Gazety Polskiej") wszedł poeta w roku 1827 wspomnianym już *Artykułem nadesłanym z powodu pism o poezji w „Gazecie Polskiej" umieszczonych*.

Ostatecznie podejmowane przez Brodzińskiego próby przekonania młodych o możliwości znalezienia „szczęścia w ograniczeniu" (w warunkach niewoli politycznej), zakończyły się fiaskiem. Idylliczny ideał nowego człowieka/nowego Polaka, żyjącego w zgodzie i w harmonii ze światem zewnętrznym (na wsi lub w mieście), człowieka, któremu obce są wszelkie gwałtowne porywy, nie znalazł bowiem aprobaty w oczach młodego pokolenia niechcącego szukać „szczęścia w ograniczeniu". Nieakceptujące pokongresowego ładu pokolenie Mochnackiego nie chciało bowiem budować na nim złudnej idylli i pozorować stabilizacji – pragnęło radykalnych zmian. Toteż niebawem Brodziński stał się „przedmiotem pocisków młodzieży" (mówiąc słowami Adama Mickiewicza), która nie utożsamiała się z ideałem przez niego zaproponowanym. Jak pisał Franciszek Salezy Dmochowski, zaatakowali go „ówcześni warszawscy wielbiciele romantyczności", którzy „dalece nie cierpieli wszelkiego umiarkowania"[199].

Jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem powstania, w rozprawie *O egzaltacji o entuzjazmie* (1830)[200] Brodziński, wciąż mocno przekonany do swoich racji, próbował łagodzić nastroje młodzieży, wzywając ich do „umiar-

[199] F.S. Dmochowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 261.

[200] Nie jest wykluczone, że rozprawa była spóźnioną odpowiedzią na anonimowy artykuł *Czy obudzanie uczuć spokojnych i łagodnych ma być jedynym poezji dążeniem?* Tekst ten został zamieszczony w czerwcu 1827 roku w „Gazecie Polskiej". Zob. Z.J. Nowak, *Uwagi wstępne i objaśnienia do artykułu „O egzaltacji i entuzjazmie"*, w: K. Brodziński, *Dzieła*, red. S. Pigoń, t. 1: *Pisma estetycznokrytyczne*, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964, s. 383.

kowania" i pokazując opłakane skutki gwałtownych porywów. Do wspomnianej rozprawy Brodzińskiego niebawem krytycznie odniósł się Maurycy Mochnacki w artykułach *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego* i *O krytyce i sielstwie* zamieszczonych na łamach „Kuriera Polskiego" w tym samym roku (1830). Eksponując burzliwość współczesnych czasów, Mochnacki manifestacyjnie odrzucił idyllizm Brodzińskiego oraz jego wzorce cywilizacyjne, jako oderwane zarówno od dziejów narodowych, jak i od pełnej niepokojów współczesności Polaków („teraz milsze dla nas wycie puszczyków z starego gmachu na wpół zapadłego w gruzy, aniżeli odgłos fletni pastuszków i słodkie dźwięki sielskiej fujary"[201]), samego zaś autora (owego „poetę kochanego w narodzie") nazywał „Polakiem ze starym rozumem"[202]. Podkreślając dramatyczność polskiej historii i współczesności, Mochnacki pisał:

> Nie same zielone gaje i dąbrowy ma ziemia polska, ale też granitowe skały i przepaście, a w klimacie tutejszym są burze nawalne i pioruny – jak w historii[203].

Jak już wspomniano, prawdziwą wartość widział bowiem Mochnacki nie w idyllicznym bezruchu, ale właśnie w przemianach niosących nowe i prowadzących ku wolności.

Chociaż sam Brodziński wciąż był przekonany o szkodliwości wszelkich gwałtownych zmian, to jednak już po wybuchu powstania listopadowego uznał je za konieczne. Mimo że w rozprawie *O narodowości Polaków* (1831), odwołując się do polskiej historii, Brodziński przypominał, iż w dziejach Polski zmiany nigdy nie następowały na drodze gwałtownych rewolucji i przewrotów, podobnych do tych, jakich w Rosji dokonał „despotyczny geniusz", car Piotr I czy „rewolucja ludu we Francji", ale na drodze pokojowych przekształceń, takich jak Konstytucja 3 maja (1791)[204]:

---

[201] M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 244–245.

[202] M. Mochnacki, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*. *Tom pierwszy w Warszawie w drukarni Józefa Węckiego*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, dz. cyt., s. 229.

[203] M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1., dz. cyt., s. 245.

[204] Podobne zalety Konstytucji 3 maja jako bezkrwawej rewolucji społecznej podnosił po upadku powstania Maurycy Mochnacki w rozprawie *O rewolucji społecznej w Polszcze* („Pamiętnik Emigracji Polskiej", 22 stycznia 1833 roku). Zob. M. Mochnacki, *O rewolucji społecznej w Polszcze*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, dz. cyt., s. 153.

> Polska w odmienny zupełnie sposób dokonała równie w dziejach nieznanej, sobie tylko właściwej rewolucji. Stan rycerski, tak szalenie swe przywileje kochający, dobrowolnie wzmacnia władzę monarchy, inne stany do części praw swych przybliża, miarkuje władze monarchy i ludu, czyni to zgodnie z monarchą i duchowieństwem, z rozlewem tylko łez radości i tryumfu nad samym sobą odniesionego[205]

– to jednak już wówczas pojął, że w obecnej sytuacji tego rodzaju zmiany są nieuchronne. Bowiem Polska nie może istnieć w niewoli (w „jarzmie") poddana despotyzmowi cara. Po wydarzeniach nocy listopadowej Brodziński, dotąd tak bardzo obawiający się nadmiernej „egzaltacji i entuzjazmu" młodych, które uznawał za szkodliwe dla narodu, zaakceptował powstanie, zrozumiawszy że „wyrodziło się z potrzeby domowej, z potrzeby serca narodowego", jak pisał w 1831 roku jeden z anonimowych autorów „Kuriera Polskiego"[206].

We wspomnianej rozprawie *O narodowości Polaków* jej autor przyznał, że to właśnie nowi ludzie, od których poczynań i poglądów dystansował się przed powstaniem, obudzili jego pogrążoną „w letargu" generację, wywołując powstanie, w którym Brodziński ujrzał teraz kontynuacje „boju Kościuszki" oraz „uzupełnienie spokojnej rewolucji trzeciego maja"[207]. W tej samej rozprawie Brodziński zawarł przekonanie, że naród polski, będący narzędziem Opatrzności, poddany próbie wytrwałości ma do spełnienia w stosunku do innych narodów Zachodu misję dziejową – misję obrony podstaw cywilizacji Zachodu: wolności, moralności przeciw zniewoleniu i złu („nasza niepodległość zbawienna jest dla innych ludów"[208]). Przeznaczeniem narodu polskiego było bowiem „z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów" (czyli w obronie rewolucji francuskiej i belgijskiej z 1830 roku). Zdaniem warszawskiego poety, była to swoista kontynuacja misji Rzeczypospolitej z czasów sarmackich.

Refleksje Brodzińskiego przywołują na myśl wypowiedzi Jana Pawła Woronicza z początku XIX stulecia. W *Assarmocie* (1805) Woronicz, przekonując, że celem Sarmatów były cnoty rycerskie oraz poświecenie dla wolności (dzięki ich postawie Europa mogła swobodnie rozwijać się), narodom Zachodu pozostawił „dociekania przemyślne natury", „kopanie wnętrzności ziemi", handel i sztukę:

---

[205] K. Brodziński, *O narodowości Polaków* z przedmową i objaśnieniami W. Rejndla, (Biblioteczka Narodowa, nr 73), Warszawa 1917, s. 22.

[206] „Kurier Polski" 1831, nr 499 (z 4 maja).

[207] K. Brodziński, *O narodowości Polaków*, dz. cyt., s. 27.

[208] Tamże, s. 28.

Niech tam Tuiskona, Jawana praszczury
Chlubią się dociekaniem przemyśleń natury,
[…]
Niechaj się drudzy pęzlem wsławiają,
W ciosany marmur dusze wlewają,
Lub rozkopawszy wnętrzności ziemi
Frymarczą kruszczcem i dziećmi swemi
Dla was jedne zabawy, nauki i prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława[209].

Do sarmackich tradycji powrócono w czasach powstania listopadowego, kiedy zaczynało się rodzić kolejne wcielenie patriotyzmu niepodległościowego – patriotyzm nawiązujący właśnie do czasów sarmackich, oparty na przekonaniu, że Polska cierpi nie za błędy i anarchię, ale za swoją doskonałość moralną[210]. Był to typ patriotyzmu polegającego na poświęceniu za Ojczyznę, eksponowaniu roli aspektów mesjanistycznych wraz z odżywającym w czasach zaborów dawnym mitem Rzeczypospolitej jako „przedmurza chrześcijaństwa" (*antemurale christianitatis*) oraz przedmurza cywilizacji zachodniej[211]. Idee owego nowego romantycznego patriotyzmu będą rozwijane po upadku powstania wśród twórców przebywających na emigracji w Europie Zachodniej. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej bowiem „nie miano ani odwagi, by upadłą Polskę mianować Mesjaszem, ani takiej wolności duchowej aby wierzyć w rychłe jej zmartwychwstanie"[212].

***

Od czasów powstania listopadowego stało się jasne, że nie ma drogi pośredniej między niepodległością a rozmaitymi alternatywnymi formami dopuszczonymi przez zaborców. Niebawem po wybuchu powstania

[209] J.P. Woronicz, *Wyjątek z „Pamiętnika Warszawskiego" drukowanego w roku 1805 pod tytułem Poezya. Assarmot praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha*, [b.m.w.] 1805, s. 5. Echa te powrócą w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku. Zob. m.in. S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma: rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 2, Paryż 1842, s. 476.

[210] Por. M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Kraków 2008, s. 227.

[211] Por. T. Kitzwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 79–80.

[212] A. Walicki, *Głos w dyskusji (Romantyzm – katolicyzm – Zygmunt Krasiński). Sympozjum w Studium Myśli Współczesnej*, „Znak" 1974, s. 1266.

listopadowego Mochnacki napisał na łamach „Nowej Polski" słowa mające formę manifestu jego pokolenia, jednocześnie wyznaczając drogę kolejnym generacjom Polaków, wskazując im odpowiedni model patriotyzmu:

> Tylko Szekspirowskie być albo nie być nas zbawi. Nie masz środka między tymi dwoma ostatecznościami. […] Nie masz ugody ze zniszczeniem; nie masz środka między życiem i śmiercią[213].

[213] M. Mochnacki, *Być albo nie być*, „Nowa Polska" 1831, nr 29 (2 luty).

ROZDZIAŁ VI

Nowe wzory: wzór kobiety – żony, matki i obywatelki

6.1. Wokół wzorów osobowych

Ustalenia definicyjne

Nowa i dynamiczna rzeczywistość początkowych dekad wieku XIX przyczyniła się do wykształcenia nowych wartości i związanych z nimi nowych wzorów osobowych[1], które swoje odzwierciedlenie znalazły w ówczesnym piśmiennictwie. Jak wiadomo, podstawową funkcją wzorów osobowych jest kształtowanie odpowiednich postaw, a także podtrzymywanie ładu społecznego, zespalanie grupy oraz przygotowanie młodej generacji do pełnienia określonych ról społecznych. Pozytywne wzory osobowe stanowią zatem niepodważalną wartość społeczno-kulturalną. To właśnie we wzorach, jak również w antywzorach (będących nośnikami atrybutów niepożądanych społecznie) skupiają się cechy pokazujące odrębność poszczególnych kultur. Niemożliwe jest więc, co podkreślała Maria Ossowska, „przeniknięcie jakiejś kultury bez wiedzy o tym, jakie wzory leżą u podstawy jej zabiegów wychowawczych"[2].

W niniejszej rozprawie skupiono się przede wszystkim na wybranych nowych wzorach osobowych funkcjonujących w kulturze polskiej lat

[1] Filozofowie podkreślają, że „wzorem zawsze jest mający postać osoby kształt wartości". Zob. M. Scheler, *Wolność, miłość, świętość. Pisma wybrane z filozofii religii*, przeł. G. Sowinski, Kraków 2004, s. 213.

[2] M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 13.

1800–1830. Wszystkie one w większym lub mniejszym stopniu łączą się z miastem stanowiącym przestrzeń ich formowania[3] oraz z aktywnością nowych ludzi, a także z ówczesnymi przemianami niosącymi ze sobą zmianę dotychczasowych struktur społecznych, stosunków gospodarczych oraz hierarchii wartości[4].

Jako że kulturę pierwszych dekad XIX wieku ze względu na ówczesną sytuację społeczną zdominowały męskie wzory osobowe, im więc zostanie poświęcona szczególna uwaga. To właśnie męskie wzory osobowe charakteryzowały się różnorodnością, inaczej niż stosunkowo mało zróżnicowane wzory kobiece, odnoszące się wówczas przede wszystkim do określonych ról rodzinnych. W niniejszym opracowaniu spośród nowych wzorów o charakterze miejskim poddano oglądowi przede wszystkim trzy najbardziej reprezentatywne:

- wzór kobiety – żony, matki i obywatelki,
- wzór obywatela przedsiębiorczego (o proweniencji Franklinowskiej),
- wzór inteligenta – urzędnika miejskiego.

Wymienione wzory osobowe będą omawiane w nieprzypadkowej kolejności: w zależności od tego, z jak głębokimi przemianami rzeczywistości są powiązane. Najpierw zostanie więc przedstawiona koncepcja najmniej radykalna, czyli w gruncie rzeczy kompromisowa (i przejściowa) propozycja wzoru kobiety opracowana literacko przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową. Następnie charakteryzowany będzie wzór człowieka i obywatela przedsiębiorczego (postulowany już w czasach nieco wcześniejszych). Na końcu zostanie poddany analizie nowo instalowany wzór inteligenta – urzędnika miejskiego. W omawianym okresie to właśnie rozwój administracji (wiążący się ze zmianą ustroju państwowego) miał charakter głęboko modernizujący. Był radykalnym *signum* nowych czasów.

---

[3] Jednak niektóre z wymienionych poniżej wzorów osobowych mają zdecydowanie szerszy – pozamiejski zasięg.

[4] W literaturze przedmiotu podkreśla się, że cywilizacja jest systemem określonych wartości. Stanowi ona „dokonany przez człowieka wybór świata wartości, który zarazem jest i powstaje w ludzkim postępowaniu". Zob. J. Kieniewicz, *System wartości i spotkanie cywilizacji*, w: *Benares a Jerozolima*, red. K.J. Pawłowski, Kraków 2007, s. 16–17. Dlatego spory o postęp cywilizacyjny są „zawsze w końcu sporami o wartości". Zob. Z.J. Czarnecki, *Aksjologiczne przesłanki krytyki idei postępu*, w: *Racjonalizm i irracjonalizm w nauce i życiu społecznym*, red. M. Subotowicz, G. Nowak, M. Kociuba, Lublin 1994, s. 161.

***

W związku z chaosem terminologicznym dotyczącym samego „wzoru" osobowego (a także związanych z nim pojęć „wzorca" – „ideału"[5]), nie wchodząc w szczegółowe dyskusje, dla porządku poczyńmy jednak niezbędne ustalenia w tym względzie. Od razu należy zaznaczyć, że w niniejszym opracowaniu będziemy posługiwali się przede wszystkim pojęciem „wzoru" osobowego, pomimo jego „uwikłania w różne zastosowania frazeologii potocznej", na co zwracał uwagę Janusz Pelc (używający w związku z tym terminu „wzorzec")[6].

Przypomnijmy: w rozumieniu socjologów (stosunkowo najczęściej podejmujących ten temat) wzorem osobowym jest postać realna lub fikcyjna (oraz związany z nią zespół cech, wartości, zachowań), stanowiąca przedmiot społecznych dążeń, aspiracji i naśladownictwa[7]. Psychologowie podkreślają, że to właśnie „naśladownictwo" (a oprócz niego również „modelowanie" oraz „identyfikacja" – utożsamienie) leży u podstaw wpływu wzorów osobowych na człowieka i to na każdym z etapów jego życia[8]. Wzór osobowy, stanowiący ucieleśnienie abstrakcyjnego wzorca (lub ideału) mającego charakter normatywny, stanowi jego spersonalizowaną egzemplifikację. Wzorcem jest więc typ w pełni idealny, wzorem – niekoniecznie[9]. Co istotne, wzory osobowe są zmienne i podlegają weryfikacji historycznej – w przeciwieństwie od ponadczasowych wzorców stanowiących „swoisty constans o obiektywnym ładunku aksjologicznym"[10].

W perspektywie pedagogicznej wzór osobowy to swego rodzaju „ideał wychowawczy" rozumiany jako najwyższy cel wychowania, „przygotowania

[5] Z nimi łączą się jeszcze inne pojęcia, m.in.: „modelu", „autorytetu", „lidera", „mentora", „mistrza". Por. L. Bakiera, B. Harwas-Napierała, *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, Poznań 2016, s. 26 i n.

[6] Janusz Pelc wolał posługiwać się terminem „wzorzec osobowy", zwracając uwagę, że pojęcie „wzoru" jest „uwikłane w różne zastosowania frazeologii potocznej". Zob. J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe*, w: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 3, red. J. Pelc, Warszawa 1978, s. 9.

[7] Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, dz. cyt., s. 13–20.

[8] Naśladownictwo, modelowanie oraz identyfikacja różnią się głównie „głębokością wywoływanych efektów". Zob. L. Bakiera, B. Harwas-Napierała, *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, dz. cyt., s. 47, 51 i n.

[9] Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, dz. cyt., s. 8–11.

[10] U. Świderska-Włodarczyk, *Szlachecki wzorzec żołnierza Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku (w świetle nowej definicji pisanej na użytek badań historycznych)*, „Kultura i Historia" 2016, nr 29, bez numerów stron.

według określonego ideału nowego człowieka do przyszłego życia"[11]. Z kolei w szczególnie bliskim nam kontekście literaturoznawczym wzór osobowy na ogół rozumiany jest jako swego rodzaju „fakt zbiorowej świadomości", stanowiący upostaciowanie zarówno realnych postaci historycznych, jak i fikcyjnych bohaterów literackich[12]. W obrębie literatury uformowały się trzy podstawowe typy przekazu wzorów osobowych: biografia (która w średniowieczu przyjęła postać hagiografii), traktat pedagogiczny oraz wizerunki postaci będące nośnikiem wzorów osobowych (pojawiające się w dowolnym utworze literackim)[13].

Społeczna asymilacja wzorów osobowych zależy od wielu czynników, m.in. od: wrażliwości odbiorców, ich poziomu rozwoju poznawczego i emocjonalnego, całokształtu doświadczeń oraz relacji społecznych[14]. Przyswajanie i adaptacja wzorów osobowych odbywa się albo bezpośrednio (twarzą w twarz), albo pośrednio – za pomocą przekazu, który w odniesieniu do wzorów osobowych o znacznym zasięgu może posiadać postać słowno-opisową (m.in. literatura, historiografia, prasa) lub obrazowo-graficzną (sztuka). W upowszechnianiu wzorów osobowych w kulturze polskiej pierwszych dekad XIX wieku szczególne miejsce zajmowało szeroko rozumiane piśmiennictwo (a zwłaszcza literatura), będące dostarczycielem wielu nowych wzorów społecznych.

Warto podkreślić, że wzory osobowe nie zawsze bywały (i bywają) propagowane wprost. Już Maria Ossowska podkreślała, że często kryły się one w rozmaitych „dyskusjach o naturze ludzkiej", na ogół będących debatami o tym, „jakim człowiek być powinien", a także w „koncepcjach zdrowia psychicznego, albowiem koncepcja człowieka normalnego i zdrowego psychicznie zależała od wzoru osobowego tego, który nią operował" czy w koncepcjach „prawdziwego szczęścia"[15]. W kontekście interesującego nas przedziału czasowego do powyższego zestawienia dodajmy jeszcze koncepcje wychowawcze kryjące się m.in. za wzorami osobowymi synów i córek,

[11] S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993 s. 198.

[12] H. Dziechcińska, hasło: „Wzory osobowe", w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. T. Michałowska przy współpracy B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998, s. 1061; J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe*, w: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 3, dz. cyt., s. 5–45.

[13] H. Dziechcińska, hasło: „Wzory osobowe", w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, dz. cyt., s. 1061.

[14] Por. L. Bakiera, B. Harwas-Napierała, *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, dz. cyt., s. 74–78.

[15] M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, dz. cyt., s. 13.

tak jak zostały one przedstawione przez „dobre matki" lub „dobrych ojców" w rozmaitych „pamiątkach po dobrych matkach/ojcach popularyzujących wzory pożądane społecznie oraz zawarte w utworach sytuujących się na granicy poradników[16], w rozprawach o charakterze obyczajowo-moralnym, a także w literaturze pięknej. W tym miejscu należałoby wymienić również i ówczesne koncepcje zawodowe propagujące określone wzory osobowe związane z rozwojem nowych profesji (np. urzędników), „ukryte" zarówno w wyobrażeniach zawartych w literaturze pięknej, prasie, pamiętnikach i wspomnieniach z epoki, jak też w traktatach o charakterze społeczno-filozoficznym oraz w przepisach prawnych. Trzeba też zwrócić uwagę na koncepcje ekonomiczne upowszechniające określone wzory gospodarowania, zawarte zarówno w rozprawach o charakterze *stricte* ekonomicznym, jak też w tego rodzaju poradnikach i w wyobrażeniach pojawiających się w literaturze pięknej.

Współistnienie rozmaitych wzorów osobowych w pierwszych dekadach XIX wieku

Już na początku należy podkreślić, że kreowanie i propagowanie nowych wzorów o charakterze miejskim na początku XIX wieku na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej jednocześnie wcale nie musiało oznaczać (i nie oznaczało) odrzucenia i wyparcia tych dawnych, które (zmodyfikowane i zaktualizowane) nadal były żywe i atrakcyjne w wielu kręgach społecznych. Już w wieku XVIII, kiedy powolne, ale przy tym sukcesywnie narastające procesy modernizacyjne zaczęły obejmować także i kulturę polską, powodując określone przemiany obyczajowe, w efekcie zetknięcia się kultury staropolskiej z oświeceniem europejskim kształtowały się nowe wzorce postępowania przy jednoczesnej kontynuacji elementów kultury tradycyjnej. Podobna sytuacja miała miejsce w pierwszym trzydziestoleciu dziewiętnastego stulecia na ziemiach polskich, gdzie współistniały (i nakładały się na siebie) rozmaite wzory osobowe, charakterystyczne dla określonych środowisk.

Wśród nich były wzory ukształtowane przez twórców poezji legionowej na czele z Cyprianem Godebskim, autorem utworu *Grenadier – filozof. Powieść prawdziwa. Wyjęta z Dziennika podróży, R. 1799 przez Cypriana*

[16] Na temat dziewiętnastowiecznych poradników por. J. Hoff, *Wzorce i poradniki dobrego gospodarowania adresowane do elit społecznych oraz mieszczan i chłopów w XIX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, A.K. Banach, Kraków 2005, s. 105–130.

Godebskiego bywszego kapitana w Legionach polskich (Warszawa 1805)[17]. Już współcześni autorowi czytelnicy wspomnianej „powieści prawdziwej" Godebskiego pojmowali bowiem dzieje podróży tytułowego „grenadiera-filozofa" jako swego rodzaju symbol polskich losów[18]. Późniejsze dekady (zwłaszcza kolejne powstania narodowe) aktualizowały treści i wzory zamieszczone w twórczości legionowej.

W początkowych dziesięcioleciach XIX stulecia szczególne miejsce zajął jednak wzór obywatela – ziemianina, inspirowany dawnymi ideałami staropolskimi, który po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej twórczo przekształcił i opracował literacko Ignacy Krasicki w powieści *Pan Podstoli* (Warszawa 1778–1798, cz. 1–3). Dzieło to, nawiązujące do renesansowej tradycji parenetycznej, jest istotne w omawianej perspektywie również jako utwór wzorotwórczy, kształtujący postawy Polaków także na początku XIX wieku[19]. Obok nowych tendencji wiążących się z propagowaniem interesujących nas wzorów o charakterze miejskim, wciąż bowiem istniał ówcześnie także żywy nurt kontynuacji rustykalnych tradycji sarmackich oraz związanych z nią wzorów osobowych, asymilujący do nowej sytuacji dawne staropolskie obyczaje[20]. Tworzenie się nowych wzorów osobowych na ogół nie następowało poprzez radykalne odcięcie się od tych ubiegłowiecznych, ale raczej poprzez inspirację, przenikanie czy różnicowanie.

Mając za sobą dramatyczne doświadczenia rozbiorów ziem polskich, Krasicki w *Panu Podstolim* stworzył wzór osobowy Polaka na nowe czasy („dobrego pana" i „dobrego gospodarza"). We wspomnianej powieści kreacja tego rodzaju wzoru wiązała się z przekonaniem o konieczności odnowy moralnej społeczeństwa polskiego, według jej autora mającej się dokonać na bazie dawnego etosu szlacheckiego oraz związanych z nim cnót i obyczajów. Jednocześnie Krasicki przestrzegał przed bezkrytycznym

---

[17] Wydania następne: Machnówka około roku 1805 (edycja piracka); Przemyśl 1882, *Biblioteka Uniwersalna Arcydzieł Polskich i Obcych*, oprac. Z. Kubikowski, Wrocław 1952; *Powieści Polskie XIX w.*, także wyd. 2 zmienione, Wrocław 1953. Zob. *Oświecenie*, (Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 4), Warszawa 1966, s. 471–475.

[18] A. Timofiejew, *Legiony i vitae lex. Problemy twórczości literackiej Cypriana Godebskiego*, Lublin 2002, s. 89–96.

[19] Por. M. Urbańska, *Parenetyka w prozie publicystycznej i fabularnej oświecenia stanisławowskiego na wybranych przykładach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, t. 10, s. 67 i n.

[20] O wzorach i wzorcach staropolskich por. m.in.: J. Tazbir, W*zorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, r. 83, nr 4; U. Świderska-Włodarczyk, *„Homo nobilis". Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017.

i bezrefleksyjnym uleganiem tradycji staropolskiej (sarmackiej). Podobnie zresztą jak i przed zgubnym w skutkach jej odrzuceniem związanym z naśladowaniem oświeconej kultury zachodnioeuropejskiej[21].

Krasicki, propagując na kartach swojej powieści „oświecony sarmatyzm" i czyniąc jego wcieleniem wzorowego gospodarza Pana Podstolego, zwrócił uwagę na te elementy tradycji staropolskiej, które w jego przekonaniu winny przetrwać w nowych czasach. Tym samym autor *Pana Podstolego* był przekonany o możliwości (i konieczności) koegzystowania „starego" z „nowym", uważając je za pożyteczne społecznie. W tamtym czasie „tradycja" i „nowoczesność" jawiły się więc Krasickiemu jako swoiste „zbiory alternatyw", z których trzeba było czerpać. Tworząc tego rodzaju nowy wzór Polaka, „oświeconego sarmaty" (jakim był Pan Podstoli), Krasicki zwracał więc uwagę, że współcześnie nie tyle należy dokonywać wyborów między „tradycją" a „nowoczesnością", ale – mówiąc słowami Jerzego Szackiego – raczej „przebierać w nich obu" ze względu na dobro narodowe[22].

Tej konstatacji podporządkował Krasicki swoją „filozofię" modernizacji. Jak trafnie skonstatował Roman Magryś, autor *Pana Podstolego* na kartach swojej powieści dał:

> […] możliwie szeroki obraz godzenia dawnej kultury szlacheckiej z wymogami współczesnego życia. […] jego propozycje polegają na próbie łączenia staropolskich tradycji z oświeceniowym utylitaryzmem. Krasicki identyfikuje się właśnie z takim światem ziemiańskim, który umie modernizować się w rozsądnych granicach [podkr. M.S.K]. Jako patriota utożsamia się ze stanem szlacheckim w tym sensie, że widzi w nim główny nośnik kultury staropolskiej stanowiącej najistotniejszy czynnik budowania społeczeństwa zdrowego moralnie, a co za tym idzie, silnego politycznie[23].

W tej perspektywie modernizacja jawiła się jako swoista rewitalizacja dawnych sposobów funkcjonowania społeczeństwa, podbudowanych i uzupełnionych nowymi wartościami.

---

[21] Por. M. Cieński, *Rej, Krasicki i ziemiańska utopia. Pytania o ciągłość sarmatyzmu*, w: tegoż, *Literatura polskiego oświecenia wobec tradycji i Europy. Studia*, Kraków 2013; T. Kostkiewiczowa, *Krasicki a oświecenie*, w: tejże, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997.

[22] Por. J. Szacki, *Słowo wstępne*, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska, J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984, s. 12.

[23] R. Magryś, *Szlachcic, pleban, kupiec... Rzecz o społecznych tożsamościach Ignacego Krasickiego na podstawie jego twórczości literackiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dydaktyka 9" 2014, z. 86, s. 25.

Warto podkreślić, iż kreując swojego wzorowego gospodarza Pana Podstolego i prezentując jego aktywność modernizacyjną, Krasicki dokonał swoistego „odkrycia" znaczenia modernizacji organicznej, pozostającej w opozycji do modernizacji mechanicznej (uniformistycznej), jaka dokonywała się w wieku XVIII zgodnie z dominującym w tamtym czasie przekonaniem, że istnieje wyłącznie jeden odpowiedni wzorzec modernizacyjny (zachodni, a konkretnie francuski). Tym samym Krasicki jako autor *Pana Podstolego* próbował przestawić na nowe tory polską oświeceniową filozofię modernizacji, akcentując wartości staropolskiej tradycji ziemiańskiej. Zarazem zwracał on uwagę, że w czasach współczesnych nie jest już możliwy powrót do „czystej" tradycji „poczciwych przodków", bez otwarcia się na określone wartości czasów oświecenia.

Wzorotwórczy *Pan Podstoli*, wysoko ceniony przez współczesnych Krasickiemu, był przedmiotem kolejnych osiemnastowiecznych naśladownictw literackich, m.in. Józefa Kazimierza Kossakowskiego, autora powieści *Ksiądz Pleban* (Warszawa 1786) i *Obywatel* (Warszawa 1788)[24], oraz Michała Dymitra Krajewskiego, twórcy *Pani Podczaszyny* (Warszawa 1786), stanowiącej kontynuację wydanej rok wcześniej powieści *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący* (podtytuł *Pani Podczaszyny* brzmi: *Tom II przypadków Woyciecha Zdarzynskiego*)[25].

Pan Podstoli inspirował także autorów dziewiętnastowiecznych. W pierwszych trzech dekadach XIX wieku do wzoru stworzonego przez Krasickiego odwoływali się m.in. Elżbieta Jaraczewska (w *Pierwszej młodości*) oraz Kajetan Koźmian (na kartach *Ziemiaństwa polskiego*), którego Sławomir Kufel nie bez przyczyny nazwał „uczniem Pana Podstolego"[26]. Nawiązywał do niego Julian Ursyn Niemcewicz, autor powieści *Dwaj panowie Sieciechowie* (wyd. 1815)[27]. We wspomnianym okresie podejmowano także próby kontynuacji *Pana Podstolego*, do których należał przede wszystkim *Pan Podstolic, albo czym jesteśmy, czym być możemy*: *romans administracyjny* autorstwa byłego filarety Edwarda Tomasza Rajmunda Massalskiego

[24] Hasło: „Kossakowski Józef Kazimierz", w: *Oświecenie*, (Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 5), dz. cyt., s. 170.

[25] Hasło: „Krajewski Michał Dymitr", w: *Oświecenie*, (Bibliografia literatury polskiej: Nowy Korbut, t. 5), dz. cyt., s. 183–185.

[26] S. Kufel, *Nad „Ziemiaństwem polskim" Kajetana Koźmiana. Interpretacje i konteksty*, Zielona Góra 2000, s. 46 i n.

[27] Por. R. Magryś, *Polityka w „Dwóch panach Sieciechach" Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego – Seria Filologiczna. Dydaktyka 8" 2013, z. 19, s. 27–29.

(Petersburg 1831–1833, cz. 1–5)[28]. *Pan Podstoli* stał się również natchnieniem dla redaktorów i autorów wileńskich „Wiadomości Brukowych", podkreślających konieczność zmiany stosunków na linii pan – chłopi. Jego wpływy można znaleźć także w *Podróży do Ciemnogrodu* Stanisława Kostki Potockiego (powieściowa kreacja Zacisza *à la* Krasicki). Przynoszący barwny obraz życia i obyczajów szlachty polskiej *Pan Podstoli* Krasickiego inspirował też Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, którego Zygmunt Krasiński nazwał w liście do ojca (z 28 sierpnia 1834 roku) „*Panem Podstolim* wierszem napisanym"[29].

6.2. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa i jej *Pamiątka po dobrej matce*

Wśród ważnych wzorów osobowych wykształconych w okresie przedpowstaniowym na osobną uwagę zasługuje wzór kobiety (Polki) – żony, matki i obywatelki, stworzony i rozpropagowany w czasach Królestwa Polskiego przez rówieśniczkę Adama Mickiewicza – Klementynę z Tańskich Hoffmanową[30]. Mimo że wspomniany wzór osobowy kobiety, ściśle związany z określoną koncepcją pedagogiczną autorki, został ukształtowany na gruncie miejskim (warszawskim), wyrastając ze stołecznych doświadczeń i obserwacji Tańskiej, to jednak dedykowany był polskim kobietom (wywodzącym się z określonych sfer) niezależnie od tego, czy mieszkały one w samym mieście, czy też w majątkach ziemskich. Jak już wspomniano, wzór kobiety stworzony przez Tańską w gruncie rzeczy był wzorem kompromisowym – starającym się godzić stare i nowe tendencje, a także, jak pokazał czas, wzorem o charakterze przejściowym.

---

[28] Na temat recepcji powieści Krasickiego por. J. Krzyżanowski, *Wstęp*, w: I. Krasicki, *Pan Podstoli*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BN 1, nr 101. Powstała w połowie lat dwudziestych powieść Massalskiego nie mogła zostać wydana w Wilnie ze względu na negatywną opinię tamtejszego cenzora Ignacego Szydłowskiego.

[29] O pokrewieństwie *Pana Podstolego* i *Pana Tadeusza* pisali m.in.: S. Pigoń, *„Pan Tadeusz". Wzrost – wielkość – sława*, Warszawa 1934, s. 58; S. Łempicki, *Glossy do „Pana Tadeusza". II. „Pan Podstoli" wierszem napisany*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1934, t. 31, nr 1/4, s. 408–446.

[30] W niniejszym fragmencie korzystam z niektórych ustaleń poczynionych w artykule M. Stankiewicz-Kopeć, *Poglądy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej 1798–1845 w refleksji uczennic*, „Studia Paedagogica Ignatiana" 2016, t. 19, nr 3, s. 99–121, prezentując je w innych kontekstach.

Bohaterka niniejszej refleksji, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, „najruchliwsza i niemal jedyna w kraju w pierwszej połowie byłego wieku [tj. XIX – przyp. M.S.K.] poważniejsza działaczka na polu pedagogicznym”[31], należała do pokolenia, które nie znało już wolnej Polski. Jak wspomniano, generacja ta, wychowana w szczególnej sytuacji historycznej, musiała szukać dla siebie nowych sposobów na życie, odmiennych od pokoleń przodków. Co w pewnym stopniu odnosiło się również do samych kobiet. Nowe warunki społeczno-polityczne, gospodarcze i cywilizacyjne tworzyły kolejne wyzwania – a wraz z nimi kolejne szanse, wyzwalając nowe rodzaje kobiecej aktywności (zarówno przed 1830 rokiem, jak i później).

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, mieszkająca i działająca w przestrzeni miasta – w stolicy Królestwa Polskiego – swoją aktywnością zwraca uwagę na możliwości jakie miasto już wówczas mogło dać kobiecie z jej sfery. Dla samej Tańskiej Warszawa stała się bowiem swego rodzaju „ziemią obiecaną”, miejscem, gdzie mogła się realizować w rozmaitych dziedzinach: literacko – jako autorka licznych powieści, na czele z *Pamiątką po dobrej matce* (Warszawa 1819); wydawniczo – jako wydawca miesięcznika „Rozrywki dla Dzieci” (wychodzącego w latach 1824–1828); zawodowo – jako nauczycielka „nauki obyczajowej” w Instytucie Rządowym Wychowania Płci Żeńskiej, zwanym Instytutem Guwernantek, oraz na związanej z nim Pensji Wzorowej, a także (od 1825 roku) jako wizytator honorowy dwóch pensji i szkół żeńskich (czyli tzw. Dama Dozoru), zaś trzy lata później już wszystkich szkół i pensji dla dziewcząt w stolicy[32]. Przyznane Tańskiej stanowiska wizytatorki – „posady znakomitej i szanowanej”, co z nieukrywaną dumą sama pisarka zaznaczyła w *Pamiętnikach*[33], było wyrazem wielkiego uznania władz oświatowych Królestwa Polskiego dla dwudziestosiedmioletniej literatki i redaktorki. Warszawa pozwoliła Tańskiej realizować się także kulturalnie, społecznie, towarzysko i rodzinnie. Tam poznała ona smak sukcesu, doświadczyła uznania społecznego, a także zyskała możliwość poprawienia (dzięki własnej pracy i gospodarności) swojej sytuacji ekonomicznej.

---

[31] J. Nitowski, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa*, „Przegląd Pedagogiczny” 1898, nr 23, s. 405.

[32] W 1827 roku na wniosek Feliksa Bentkowskiego rozważano przyjęcie Tańskiej w szeregi warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (jednak bez sukcesu). Na temat starań o przyjęcie Tańskiej w szeregi TPN por. A. Kraushar, *Kandydatura Klementyny Tańskiej do b. Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk (1827)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, t. 2, nr 49, s. 957 i n.

[33] K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętniki*, w: tejże, *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 1, Berlin 1849, s. 128.

I chociaż ówczesna kariera miejska Klementyny z Tańskich Hoffmanowej była swoistym ewenementem na polskim gruncie, to jednak już przed wybuchem powstania listopadowego stolica Królestwa Polskiego, dzięki pojawieniu się w jej przestrzeni nowych instytucji (przede wszystkim wspomnianego już Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej oraz pensji nowego typu z Pensją Wzorową na czele), stworzyła dziewczętom (nawet mniej ustosunkowanym i mniej rzutkim niż sama Tańska) określone możliwości. Miasto to stało się miejscem, gdzie mogły zdobyć wykształcenie, nauczyć się zawodu, zabezpieczając swoją przyszłość – gdzie miały szansę nauczyć się być „wzorowymi" Polkami – żonami, matkami, obywatelkami.

***

Ściśle sprecyzowany wzór osobowy kobiety polskiej (ideał wychowawczy), a także określony program dotyczący kształcenia kobiet, przedstawiła dwudziestojednoletnia Klementyna Tańska w wydanej w Warszawie w roku 1819 w powieści (o charakterze poradnika przeznaczonego dla dorastających dziewcząt) *Pamiątka po dobrej matce, czyli jej ostatnie rady dla córki*[34]. Utwór Tańskiej, będący nowością na rynku polskim, posiadał swój niemiecki pierwowzór, którym był *Testament Rozalii dla jej córki Amandy* (*Rosaliens Vermächtniss an ihre Tochter Amanda*) z 1809 roku, autorstwa luterańskiego pastora Jacoba Glatza[35]. Jednak główne idee wychowawcze obu dzieł były różne. Tańska przede wszystkim dostosowała swoją powieść do polskich warunków oraz oczekiwań polskich czytelników,

[34] Dzieło Tańskiej stało się inspiracją dla innych autorów. Poza wspomnianą już *Pamiątka po dobrym ojcu* Michała Wiszniewskiego zainspirowało m.in. Karola Podczaszyńskiego *Uwagi nad teraźniejszym wychowaniem u nas kobiet tudzież myśli, jakby go i w czym poprawić należało* (1826), Józefa Meyznera *Uwagi nad wychowaniem młodzieży płci obojej szczególniej w mojej ojczyźnie w r. 1828* (1828).

[35] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 53: „Ciotka W. przesłała mi przed laty z Wrocławia dzieło niemieckie Jacóba Glatz: *Rosaliens Vermächtniss an ihre Tochter Amanda* [...] umyśliłam nie tłumaczyć dzieła Pana Glatz, nie naśladować go, tylko główną myśl wziąć z niego i niektóre zdania, które mi się zgodne z moimi zdawać będą. Utworzę pismo zupełnie oryginalne. Zamknę w niem w krótkości nauki zdolne do ukształtowania cnotliwej, miłej kobiety". Na okładce pierwszego wydania *Pamiątki po dobrej matce* umieszczono sztych z Glatza oraz notatkę samej Tańskiej na temat „myśli" wziętej ze wspomnianego dzieła. Dzieło Tańskiej inspirowały też traktaty francuskie (m.in. Fénelona, Madame de Lambert, Rousseau).

podała polskie przykłady oraz złagodziła protestancką wymowę dzieła Glatza[36].

Pamiątkę po dobrej matce Tańskiej już w momencie jej wydania przyjęto „z najwyższym aplauzem"[37], rozczytywała się w niej niemal cała Warszawa[38]. Utwór chwalili m.in. Jan Paweł Woronicz i Kazimierz Brodziński. Pierwszy nakład książki został wykupiony prawie natychmiast, dlatego poczytną powieść-poradnik wydano ponownie jeszcze w tym samym roku. Potem przyszły kolejne edycje i przekłady na języki obce[39]. Żadne późniejsze dzieło Tańskiej nie odniosło już tak spektakularnego sukcesu. Niebawem Komisja Wyznań i Oświecenia Publicznego w rządzie Królestwa Polskiego zaliczyła *Pamiątkę po dobrej matce* w poczet książek, które powinny się znajdować w bibliotekach, na pensjach oraz w szkołach żeńskich[40]. W ten sposób powieść Tańskiej stała się istotnym narzędziem pedagogicznym kształtującym kolejne pokolenia Polek czasów zaborów. Ów poradnik dla dorastających dziewcząt – jak pisała sama Tańska, „zdatny do edukacji kobiecej", bowiem zawierający „w krótkości nauki zdolne do ukształtowania cnotliwej, miłej kobiety"[41] – stał się dla generacji porozbiorowych swoistym „dziełem epokowym"[42].

Zamieszczony na kartach *Pamiątki po dobrej matce* program wychowania dziewcząt był rozwijany (i jedynie nieznacznie modyfikowany) przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową w jej kolejnych utworach, m.in. w *Listach matki o wychowaniu córek swoich* (ogłoszonych w połowie lat dwudziestych w „Rozrywkach dla Dzieci"), w powieści *Amelia matką. Dzieło za dalszy ciąg „Pamiątki po dobrej matce" służyć mogące, przez tęż samą Autorkę* (Warszawa 1822–1822, t. 1–3) oraz w rozprawie *O powinnościach kobiet*

---

[36] Mimo tego elementy o proweniencji protestanckiej nadal pozostały na jej kartach. Por. I. Kotowa, *Pierwsze dzieło Klementyny Tańskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1925/26, r. 22/23, s. 9.

[37] A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, dz. cyt., s. 171.

[38] Na temat przyjęcia *Pamiątki po dobrej matce* pisała Tańska w swoich wspomnieniach. Zob. K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 61.

[39] *Pamiątka* miała wiele wydań, do 1940 roku było ich aż 16; tłumaczono ją na języki: rosyjski, francuski, czeski.

[40] Pruszakowa S. [Duchińska], *Rozrywki dla młodocianego wieku*, t. 1, Warszawa 1956, s. 305–306.

[41] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 51, 53.

[42] Zob. P. Chmielowski, *Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny przez Piotra Chmielowskiego*, Petersburg 1898, s. 31.

(Berlin 1849), stanowiącej rozszerzoną wersję wykładów Tańskiej prowadzonych przez nią w latach dwudziestych w warszawskim Instytucie Rządowym Guwernantek.

Klementyna Tańska postawiła sobie za cel przekonanie społeczeństwa polskiego o konieczności odpowiedniego („użytecznego") kształcenia kobiet, stworzenia im możliwości podjęcia pracy zapewniającej utrzymanie (gdy zajdzie taka potrzeba), nauczenia ich gospodarności, a także rozbudzenia w nich zainteresowania sprawami narodowymi. Dzięki tego rodzaju kształceniu polskie kobiety czasów niewoli miały się stać dobrymi matkami dbającymi o wychowywanie dzieci w duchu narodowym, skrzętnymi gospodyniami dającymi sobie radę w najtrudniejszych sytuacjach życiowych, oddanymi żonami – strażniczkami rodzin oraz świadomymi obywatelkami. Dopiero tak uformowane Polki, w jej przekonaniu, mogły w pełni sprostać wyzwaniom nowych czasów.

Drogą do osiągnięcia wspomnianego celu miało być oprócz odpowiedniego wychowania domowego także i nowoczesne szkolnictwo polskie przeznaczone dla dziewcząt. W tej perspektywie miejskie kształcenie w odpowiedniej placówce edukacyjnej (ściśle dostosowanej do potrzeb czasów współczesnych) stało się więc ważnym etapem kształtowania polskich dziewcząt. Jak bowiem pisała starsza o pięć lat od Tańskiej, Ewa Felińska, w życiu tego pokolenia:

> […] takie weszły zmiany w wyobrażenia ogólne […], że żadna matka, choćby najrozsądniejsza nie pochlebiała sobie, aby wychowanie, jakie by sama była zdolną dać córce, wystarczyło jej w nowych potrzebach życia[43].

6.3. Tak zwana „kwestia kobieca"

Różnorodność wzorów kobiet

Należy podkreślić, że w czasach Królestwa Polskiego na gruncie polskim w zasadzie nie istniał jednolity wzór osobowy kobiety (w odniesieniu do rozmaitych grup społecznych):

[43] E. Felińska, *Pamiętniki z życi*a, t. 2, Wilno 1856, s. 265. Zresztą, Ewa Felińska doszła do podobnych wniosków w kwestii wychowania kobiet jak Tańska, akcentując konieczność praktycznego wykształcenia kobiet, wychowania w duchu narodowym oraz walki z francuszczyzną.

> Wśród szlachty prowincjonalnej przeważa bądź model zacnej staroświeckiej matrony, bądź wzór rządnej i żwawej gospodyni, szafarki obfitości. W kulturze klas średnich następuje starcie i przewartościowanie norm i wymogów zaczerpniętych z różnych wzorców i tradycji. Rozmaitość wzorców i postulatów jest tu ogromna: od czułej i anielskiej, cnotliwej i skromnej (z Richardsona) do egzaltowanej i tajemniczej, poetycznej i nie zrozumianej, demonicznej i niszczycielskiej (z powieści francuskiej); od damy, kokietki, lwicy, romansowej heroiny do patriotki i moralistki; od pracowitej służebnicy ludu do bezczynnej, luksusowej damy; od szatana i wampa do mistyczki, poetki, druidessy, wieszczki, powierniczki poetów; od matki-Polski do „dziewicy-bohatera […]. Niemniej można określić sfery rzeczywistości, jakie oddane zostały pod niepodzielne panowanie kobiet: ognisko domowe, życie rodzinne i świat kultury duchowej i piękna. Te zakresy działania określały zespół ról społecznych wyznaczonych kobiecie

– pisała Janina Kamionkowa[44]. Do wspomnianych „zakresów działania" kobiet należałoby dodać jeszcze szeroko rozumianą sferę narodową, uobecniającą się zarówno w życiu domowo-rodzinnym, jak i coraz częściej także w obszarze publicznym. Ówczesne skomplikowanie wzorów kobiecych (jakie przekazała romantykom kultura wieku oświecenia) podkreślał Jarosław Ławski, słusznie zwracając uwagę na zderzanie się wówczas rozmaitych tendencji, często rozbieżnych[45].

***

Jeśli chodzi o przekonania i postawę samej Klementyny Tańskiej, to ukształtowały ją przede wszystkim dwa wzory – obydwa stworzone i rozpowszechnione w środowisku puławskim, bliskim Tańskiej poprzez jej ojca Ignacego Tańskiego, przez kilka lat związanego z Puławami jako osobisty sekretarz księcia Adama Czartoryskiego[46]. O szacunku Klementyny Tań-

[44] J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970, s. 81.

[45] Zob. J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003, s. 28–29. Na temat ideałów kobiecości w pierwszej połowie XIX wieku pisała M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010.

[46] Ignacy Tański po otrzymaniu posady sekretarza księcia wyjechał do Puław z żoną (Klementynę Tańską wychowywała powinowata jej ojca, Aniela ze Świdzińskich Szymanowska). O estymie Tańskiego do księcia i księżnej Czartoryskich świadczy jego twórczość poetycka. Zob. I. Tański, *Ignacego Tańskiego wiersze i pisma różne. Dzieło pogrobowe*, Warszawa 1808, s. 287–296.

skiej do dokonań Czartoryskich świadczy fakt, że swój najważniejszy utwór *Pamiątkę po dobrej matce* dedykowała ona „J.O. Księżnej Jejmości z hrabiów Flemingów księżnej Izabelli Czartoryskiej, troskliwej o wychowanie moralne w dowód najwyższej wdzięczności”[47]. Z kolei same Puławy nieraz były obiektem pochwał Tańskiej, jako dzieło „osoby płci naszej”, która dokonała „zebrania na grobie Ojczyzny pomników jej chwały”[48].

Pierwszym ze wspomnianych wzorów był wzór „matki Spartanki”, ugruntowany przez operę pod tymże tytułem z librettem Franciszka Dionizego Kniaźnina (z muzyką Wincentego Lessla). Był to utwór, którego sława odbiła się szerokim echem na ziemiach polskich[49]. Kniaźninowa sztuka o wydźwięku polityczno-patriotycznym została wystawiona w Puławach w czerwcu 1786 roku, w czasie zjazdu opozycji antykrólewskiej, zaś w tytułowej roli wystąpiła sama księżna Izabela Czartoryska w otoczeniu swoich dzieci, wzbudzając aplauz widzów i zyskując chlubny przydomek tytułowej „matki Spartanki”[50].

Sztuka Kniaźnina, stanowiąca rodzaj artystycznej manifestacji o charakterze politycznym, propagująca idee i wartości zgodne z projektami księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, stała się utworem wzorotwórczym, promującym określony wzór kobiety potrzebny Polsce w trudnych czasach: wzór Polki – obywatelki. W *Matce Spartance* Kniaźnin wykreował bowiem Teonę (tytułową „matkę Spartankę”) na uosobienie cnót patriotycznych, odpowiedzialności obywatelskiej, ofiarności i wierności rodzimym obyczajom. Bohaterka Kniaźnina wyrosła na literacki wzorzec patriotyzmu, do którego sięgali kolejni autorzy końca XVIII i początku XIX wieku[51]. Kniaźninowa *Matka Spartanka* miała więc istotne znaczenie dla

[47] [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młodą Polkę*, Warszawa 1819, s. 3.

[48] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Puławy*, w: tejże, *Opisy różnorodnych okolic Królestwa Polskiego*, t. 1, Wrocław 1833, s. 46.

[49] F.D. Kniaźnin, *Matka Spartanka*, w: *Dzieła Franciszka Dyonizego Kniaźnina*, t. 5, Lipsk 1837.

[50] Patriotyczny i polityczny wydźwięk puławskiej inscenizacji *Matki Spartanki* eksponował m.in. Julian Ursyn Niemcewicz (*Do Polek*) oraz Stanisław Trembecki (*Na reprezentacyją tej opery*). Swego rodzaju wzorzec osobowy kobiety, m.in. kobiety z ludu (żony, matki), przynosił *Pielgrzym* autorstwa księżnej Izabeli Czartoryskiej. Zob. M. Hoszowska, *Kobiety w pisarstwie historyczno-dydaktycznym Izabeli Czartoryskiej*, w: *O kobietach. Studia i szkice. Wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Rzeszów 2011, s. 61 i n.

[51] M.in. Julian Ursyn Niemcewicz w *Dumie o Stefanie Potockim* (powst. 1788). Por. A. Stroynowski, *„Śmierć chwalebna” w propagandzie patriotycznej epoki stanisławowskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 2, s. 245.

kształtowania nowych wzorców wychowawczych tamtych czasów[52]. Sukces opery Kniaźnina propagującej ideały inspirowane tradycją sarmacką pokazał także nieskuteczność starań stronnictwa królewskiego mających na celu jej wykorzenienie.

Ideał kobiety (Polki) – zaangażowanej narodowo patriotki, który zrodził *Matkę Spartankę*, ukształtował się po roku 1772 wraz z kolejnymi dramatami dziejowymi, które w drugiej połowie XVIII stulecia dotknęły Rzeczpospolitą, mającymi kontynuację w wieku XIX (wojny, powstania). W pewnym stopniu zastąpił on wcześniejsze wzory popularne wśród kobiet z warstw najwyższych, będące efektem charakterystycznego dla wieku osiemnastego podważenia tradycyjnej moralności i obyczajowości[53]. Główna zmiana w tym względzie mająca miejsce właśnie po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej wiązała się ze zrozumieniem przez (niektóre) ówczesne kobiety z wyższych sfer szczególnego powiązania między sprawami narodowymi a egzystencją domową i rodzinną[54]. Ukształtowany w środowisku puławskim wzór „matki Spartanki" wskazywał Polkom na konieczność zaangażowania w sprawy narodowe oraz na potrzebę patriotycznego oddania, eksponując rolę w czasach im współczesnych cnót obywatelskich, a także męstwa i niezłomności w obliczu przeważających sił wroga.

Wspomniany wzór przekroczył granice XVIII wieku. Z czasem – już w zmienionych warunkach politycznych, po trzecim rozbiorze i po wybuchu powstania listopadowego – ewoluował on w stronę wzoru przedstawionego przez Adama Mickiewicza w wierszu *Do Matki Polki* (powst. 1830, wyd. 1831). Jego autor, wnikliwy obserwator ówczesnych stosunków europejskich, w ten sposób przygotowywał kolejne pokolenia polskich kobiet na dramatyczny los matek opłakujących synów „wyzwanych do boju bez chwały/ I do męczeństwa… bez zmartwychpowstania"[55].

---

[52] E. Aleksandrowska, hasło: „Kniaźnin Franciszek Bogoria Dionizy", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1968, s. 124.

[53] Co z kolei doprowadziło do akceptacji społecznej rozluźnienia obyczajowego, etycznego i religijnego, odbijając się również na stylu życia warstw wyższych (w tym także i samych kobiet). Na temat rozmaitych wzorów wychowania dziewcząt w XVIII wieku zob. m.in.: Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania*, t. 1, Warszawa 1967; E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, red. Ł. Kurdybacha, (Rozprawy z Dziejów Oświaty, t. 1), Wrocław 1961; *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2001.

[54] Por. A. Łysiak-Łątkowska, *Nowe znaczenia kobiecych ról społecznych w XVIII stuleciu*, „Słupskie Studia Historyczne" 2003, t. 10, s. 87–93.

[55] A. Mickiewicz, *Do Matki Polki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 334–335.

Drugim ważnym wzorem związanym ze środowiskiem puławskim, który ukształtował postawę i aktywność już samej Klementyny Tańskiej, był wzór kobiety-sawantki, rewelatorki nowych idei i wartości. Ów ideał na zachodzie Europy w pierwszych latach XIX wieku reprezentowała przede wszystkim Madame de Staël, zaś na polskim gruncie Maria z Czartoryskich Wirtemberska, dążąca do sławy „polskiej Korynny". Obydwie wymienione autorki z szacunkiem wspominała Tańska na kartach *Pamiątki po dobrej matce*[56]. Do tego rodzaju kobiet (w pewnym stopniu) należały również ówczesne „żony profesorskie", prowadzące salony kulturalne (a wśród nich Salomea Słowacka Bécu). Ten typ kobiety w latach dwudziestych XIX stulecia reprezentowała także sama Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, chociaż z drugiej strony w rozprawie *O powinnościach kobiet* wprost przestrzegała kobiety, aby „nie były sawantkami"[57].

Wzór kobiety-sawantki budził na polskim gruncie poważne kontrowersje już w wieku osiemnastym. Krytykował go m.in. Ignacy Krasicki, ganiąc na łamach „Monitora" nadmiernie uczone kobiety – „filozofki" i przeciwstawiając im tradycyjnie wychowane dobre żony, matki i gospodynie. Wątek ten powrócił na kartach *Pana Podstolego*, gdzie jego autor przestrzegał, iż „rzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nie radzi, kiedy żony argumentują"[58]. Chociaż tego rodzaju wypowiedzi w końcu wieku XVII i na początku XIX stulecia pojawiały się stosunkowo często, to jednak obok nich zdarzały się także oznaki sympatii oraz akceptacji wzoru kobiety „uczonej". Za „sawantkami" na początku XIX wieku ujął się anonimowy autor *Uwag nad krytyką kobiet*, artykułu zamieszczonego w 1818 roku na łamach „Pamiętnika Lwowskiego", prowokacyjnie pytając czytelników:

> Czemuż panienkę oddającą się naukom i zastanawiającą się nad rzeczami wyższej treści, niż stroje damskie i podobne fraszki, za śmieszną i niebezpieczną sawantkę mają?[59]

W tym miejscu trzeba jednak podkreślić, że o ile wzór „matki Spartanki" Klementyna Tańska uważała za odpowiedni dla ogółu polskich kobiet,

---

[56] [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młoda Polkę*, dz. cyt., s. 154, 157.

[57] „Kobieta może lubić nauki i używać je, ale niech nie będzie sawantką; zatrudnienia umysłowe zajmować, ale nie chłonąć jej chwile powinny". Zob. K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, w: tejże, *Dzieła*, t. 9, red. N. Żmichowska, Warszawa 1876, s. 80.

[58] Zob. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, Kraków 1860, s. 238.

[59] [Anonim], *Uwagi nad krytyką kobiet*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2, s. 242.

to już wzór kobiety-sawantki nie był przez nią zalecany do naśladowania wszystkim rodaczkom. Podejmując problem kobiecych wzorów osobowych w kontekście życia i twórczości Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, już na początku należy bowiem odróżnić dwie zasadnicze kwestie: wzory, według których żyła sama Tańska, oraz te, które zalecała ogółowi polskich kobiet swoich czasów. Jak wspomniano, sama Klementyna Tańska w istocie prezentowała już zdecydowanie nowy typ kobiety: wykształconej, aktywnej zawodowo, społecznie i kulturalnie, doskonale zorganizowanej, zainteresowanej sprawami publicznymi, samodzielnej, niezależnej finansowo, przedsiębiorczej, znającej się na rachunkach, a przy tym osoby głęboko religijnej i patriotki. Jednak nie wszystkie z wyżej wymienionych cech autorka *Pamiątki po dobrej matce* uważała za pożądane dla ogółu polskich kobiet, rezerwując je jedynie dla zdecydowanie wąskiej grupy, tak jak wspomniany już wzór kobiety-sawantki.

Dla pozostałych rodaczek Tańska stworzyła i propagowała inny wzór kobiety (w pewnym stopniu inspirowany wzorem „matki Spartanki") – realizującej się przede wszystkim na płaszczyźnie domowo-rodzinnej, oddanej żony i matki, zapobiegliwej gospodyni (w razie konieczności potrafiącej sprostać trudowi utrzymania rodziny), a także świadomej obywatelki (wychowującej dzieci w duchu narodowym) i patriotki. Ów wzór swoją artystyczną realizację znalazł w jej kolejnych dziełach na czele ze wspomnianą już *Pamiątką po dobrej matce*.

Wpływ „okoliczności miejscowych"

Wzór osobowy kobiety-Polki zaproponowany przez Tańską był efektem inspiracji autorki nie tylko bogatą literaturą przedmiotu (francuską i polską), ale przede wszystkim „okolicznościami miejscowymi", a także tradycjami kulturalnymi i wychowawczymi[60]. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa świadomie tworzyła swoją koncepcję wychowawczą oraz związany z nią ideał polskiej kobiety początku wieku XIX, budując je w relacji do ówczesnych regulacji prawnych (z czasów Królestwa Polskiego), w odniesieniu do sytuacji społeczno-politycznej, a także do pokongresowych realiów edukacyjnych.

Jej wzór kobiety-Polki respektował przede wszystkim obowiązujące ówcześnie normy prawne – nie negując ich ani nie podburzając kobiet do buntu przeciwko poważnym ograniczeniom z nich wynikającym, a przy tym

[60] Por. J.E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, s. 85.

pozwalając im znaleźć pozytywne strony bycia osobami „drugiego rzędu". W takiej bowiem sytuacji prawnej stawiały kobiety ówczesne przepisy. Przypomnijmy: w pierwszych dekadach XIX wieku sytuacja kobiet na ziemiach polskich zależała w przeważającej mierze od uregulowań prawnych funkcjonujących w każdym z państw zaborczych[61]. Pomimo tego istniały pewne cechy wspólne dla ówczesnego ustawodawstwa w sprawie kobiet: we wszystkich trzech państwach kobiety nie miały praw wyborczych (przez cały wiek XIX), a także nie posiadały jednakowych z mężczyznami praw dysponowania majątkiem[62]. Na terenie aktywności Tańskiej (na ziemiach Królestwa Polskiego) stosowano przepisy Kodeksu Napoleona, który pełnię praw publicznych i prywatnych przyznawał mężczyznom[63]. W 1825 roku pierwszą z trzech ksiąg Kodeksu Napoleona (o prawach osób) zastąpił Kodeks cywilny Królestwa Polskiego (Ustawa z 13 czerwca 1825 roku)[64], który 11 lat później został zmodyfikowany w przedmiocie małżeństwa i stosunków wzajemnych między małżonkami przez prawo o małżeństwie z 1836 roku (Ukaz cara z 28 marca 1836 roku). W myśl tych uregulowań prawnych kobieta nie miała prawa zarządzania swoim majątkiem osobistym, o ile nie zawarła specjalnej umowy przedślubnej. Z kolei majątek, który otrzymała podczas małżeństwa, w drodze spadku, darowizny lub nawet własnej pracy, ulegał (na równi z majątkiem, który wniosła do domu męża) użytkowaniu i zarządzaniu przez męża. W świetle ówczesnych przepisów kobieta nie mogła także zawierać umów dotyczących nawet jej własnego majątku, o ile nie upoważnił jej do tego mąż. Nie mogła również być świadkiem przy sporządzaniu testamentów i aktów stanu cywilnego. Wreszcie, mężatka nie miała prawa mieszkać oddzielnie poza miejscem zamieszkania męża, a także otrzymać paszportu bez jego woli. *Prawo o małżeństwie* nakazywało żonie posłuszeństwo mężowi jako głowie rodziny, od woli uzależniając wykonywanie wszelkich czynności prawnych[65].

---

61 Por. R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka: wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopismach Królestwa Polskiego*, Lublin 2010, s. 25.

62 I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 456.

63 M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 243.

64 Por.: A. Czaykowski, *Rozprawa historyczna o prawach kobiet napisana celem otrzymania stopnia doktora obojga praw*, Kraków 1836, s. 52; E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1875, s. 47, 275.

65 Por. M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczpospolitej*, w*: Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 38–40.

Chociaż ówczesna sytuacja prawna kobiet w istocie nie należała do łatwych, to trzeba jednak pamiętać o istnieniu obok wspomnianego już prawa stanowionego także prawa zwyczajowego, zabezpieczającego (do pewnego stopnia) ich położenie. Mowa tu o tradycji, według której kobieta, przede wszystkim zamężna, cieszyła się szacunkiem społecznym. Do tej tradycji nawiązywała Tańska zarówno w *Pamiątce po dobrej matce*, jak też w dalszej swojej twórczości, eksponującej indywidualną i społeczną (narodową) rolę żony i matki. Ów swoisty kult kobiety jako żony i matki, mający miejsce w patriarchalnym społeczeństwie polskim, był zjawiskiem zarówno wyjątkowym (zalecanym w rozmaitych poradnikach do naśladowania wszystkim stanom), jak i bardzo trwałym. W efekcie, co podkreślają pedagodzy, chociaż z prawno-formalnego punktu widzenia głową dziewiętnastowiecznej rodziny pozostawał ojciec, to w rzeczywistości główną pozycję zajmowała w niej matka[66].

Po 1795 roku wraz z nowymi realiami prawno-administracyjnymi poszczególnych zaborów ówczesne polskie rodziny zostały postawione także wobec zupełnie nowych wyzwań prawnych. Jednym z charakterystycznych zjawisk życia rodzinnego na ziemiach polskich w pierwszych dekadach wieku XIX było bowiem stopniowe poddanie instytucji rodziny coraz ściślejszym uregulowaniom prawnym (m.in. Pruskiemu Powszechnemu Prawu Krajowemu, a zwłaszcza Kodeksowi Napoleona)[67]. We wspomnianym okresie prawo świeckie zaczęło zastępować dotychczasowe regulacje prawa kościelnego, tworząc nowe, nieznane dotychczas problemy i nowe sytuacje obyczajowe. Chociaż z drugiej strony należy podkreślić, że owe nowe uregulowania prawne, przede wszystkim rozwody i małżeństwa cywilne wprowadzone przez Kodeks Napoleona, nie przyjęły się w polskim społeczeństwie[68].

---

[66] Por. K. Jakubiak, *Postulowane wartości oraz wzorce życia i wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, w: *Pedagogika i edukacja. Wobec nadziei i zagrożeń współczesnych*. Materiały z III Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego, red. J. Gnitecki, J. Rutkowiak, Warszawa – Poznań 1999, s. 144. Krzysztof Jakubiak odnosi to co prawda do drugiej połowy XIX wieku, jednak już w pierwszej jego połowie sytuacja wyglądała podobnie.

[67] Tamże, s. 19–24. Należy przy tym zaznaczyć, że w ówczesnej strukturze społecznej inaczej funkcjonowały poszczególne typy rodzin: arystokratyczne, ziemiańskie, mieszczańskie (inteligenckie, burżuazyjne, robotnicze), chłopskie, w odmiennych warunkach każdego z zaborów. Dziewiętnastowieczne modele życia rodzinnego były warunkowane kulturowo, polityką państw zaborczych, tradycją (w tym religijną) oraz systemem prawnym.

[68] Według raportów rządowych w dziesięcioleciu 1808–1818 zawarto jedynie trzy małżeństwa cywilne i orzeczono tylko siedem rozwodów bez zatwierdzenia ich przez władzę duchowną. Por. J. Szonert, *Kodeks Napoleona w Polsce: (sto pięćdziesiąta rocznica)*, „Palestra" 1998, t. 42, nr 9–10, s. 93.

Jak już wspomniano, swój wzór kobiety-Polki Klementyna Tańska uformowała biorąc pod uwagę także ówczesną sytuację polityczną, jaką były zabory, jak również realia społeczno-obyczajowe oraz wychowawczo-edukacyjne swoich czasów. Tańska, nie wierząc w trwałość bytu politycznego Królestwa Polskiego (na co zwracają uwagę jej *Pamiętniki*), za swój obowiązek społeczny i moralny uznała podjęcie najpilniejszych, w jej przekonaniu, działań o charakterze „obronnym", mających na celu wzmocnienie tożsamości narodowej poprzez zreformowanie wychowania polskich kobiet – żon i matek kolejnych pokoleń Polaków. Jej celem stało się wychowanie strażniczek polskich rodzin i polskich domów mających się stać rodzajem „instytucji kontynuującej i rozwijającej kulturę polską" – jeśli ta miała przetrwać zabory[69]. W tym aspekcie dom i rodzina urosły do rangi kategorii nadrzędnych, kumulujących takie wartości, jak m.in.: narodowość, religijność, swojskość, co w pierwszych dekadach wieku XIX podkreślano w dyskursie publicznym dotyczącym narodu oraz jego tożsamości[70]. Na straży polskich rodzin w trudnych czasach zaborów miały więc stać kobiety odpowiednio wykształcone i w pełni świadome narodowo. To właśnie matkom w XIX wieku przypisano szczególną rolę w edukacji dzieci, bowiem ojciec:

> […] najczęściej był w życiu rodzinnym nieobecny, zajęty walką o niepodległość kraju, pracą polityczną i zawodową, oddany gospodarstwu, rzemiosłu, przemysłowi lub innym zajęciom publicznym[71].

***

Wyzwanie, któremu Tańska postanowiła sprostać, polegające na wychowaniu nowych generacji polskich kobiet – strażniczek rodzin i tożsamości narodowej – nie należało do łatwych także z innych powodów. Kazimierz Władysław Wójcicki, charakteryzując stan wykształcenia Polek (z rodzin szlacheckich) na początku XIX wieku, pisał:

---

[69] Por. J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobraźnia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993, s. 26.

[70] Por.: M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, dz. cyt., s. 217–218; A. Mickiewicz, *O duchu narodowym*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 6, cz. 2, (Wydanie Narodowe), Kraków 1952, s. 63–64.

[71] Por. K. Jakubiak, M. Nawrot-Borowska, *Rodzina polska w XIX wieku jako środowisko wychowawcze i jej funkcja edukacyjna*, „Studia Paedagogica Ignatiana" 2016, t. 19, nr 6, s. 28.

> Wiedza ich obejmowała bardzo skromne rozmiary, nauczywszy się czytać, pisać i pierwszych rachunków, które kończyły się na czterech działaniach arytmetycznych, resztę wykształcenia dopełniały nauki matki i poważnych jej krewnych, czy przyjaciółek w żywym słowie, a bajki i powieści ludowe stanowiły dostateczny zasiłek dla wyobraźni dziecięcej, a nawet i panieńskiej. […] całą bibliotekę […] stanowiło *Pismo święte*, książki do nabożeństwa, kalendarz, parę kronik i nieodstępny prawie w każdym rodzie herbarz[72].

Podobnie sytuację przedstawiła Felicja Wasilewska (Boberska), charakteryzując czasy aktywności literacko-pedagogicznej Tańskiej w następujący sposób:

> [Była to – przyp. M.S.K.] u nas najnieszczęśliwsza jeszcze chwila pod względem wychowania kobiecego. Uboższa szlachta po wsiach, mieszczaństwo, zaniedbywało je zupełnie. Nie rozwijano wcale u dziewcząt władz umysłowych, ani siły charakteru; oprócz zasad wiary najczęściej wpajanych jednostronnie i fanatycznie, i praktycznego obeznania się z zajęciami domowemi, wychowanie nie przyniosło nic. Pomiędzy możniejszymi było ono gorzej niż zaniedbane, bo skrzywione i wynarodowione[73].

I właśnie ostatnia z wymienionych przez Wasilewską cech wychowania polskich dziewcząt – wynarodowienie – wydawało się ówcześnie czynnikiem najbardziej niebezpiecznym w wymiarze społecznym.

Jednym z rozsadników wynaradawiającego wychowania kobiet na początku wieku XIX były pensje żeńskie przede wszystkim kształcące dziewczęta z wyższych warstw społecznych. Mimo że wspomniane placówki próbowano zreformować już w ostatnich dekadach XVIII wieku, to jednak ówczesne działania w praktyce okazały się mało skuteczne. Toteż miejskie pensje z końca XVIII i początku XIX wieku na ogół posiadały opinię instytucji wynaradawiających, na którą zasłużyły sobie propagując głównie język i kulturę francuską przy jednoczesnym zaniedbaniu języka i kultury narodowej[74]. Warto w tym względzie przytoczyć relację pochodzącą z czasów

---

[72] K.W. Wójcicki, *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1875, s. 104.

[73] F. z Wasilewskich Boberska, *Klementyna z Tańskich Hofmanowa: odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23 kwietnia 1871*, Lwów 1871, s. 19–21.

[74] E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII w.*, dz. cyt., s. 19–20. W końcowych latach istnienia Księstwa Warszawskiego (w 1814 roku) na jego terenie znajdowało się 96 szkół i pensji żeńskich, w których uczyło się około 1050 dziewcząt. W pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego (np. w 1817 roku) było ich 79, kształcących około 1115 uczennic. Por. A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie*

Księstwa Warszawskiego z wizytacji jednej z ówczesnych pensji miejskich, pióra księżnej Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej (ówczesnej eforki). Wspominając swoją wizytę na tego rodzaju pensji, Wirtemberska w liście skierowanym do swojej matki księżnej Izabeli Czartoryskiej wiosną 1810 roku pisała:

> […] przełożoną była Francuzka i nie umiała ani słowa po polsku. Zapytałam jej, jakim sposobem może kierować uczennicami, nie rozumiejąc ich i nie wiedząc co mówią. Odpowiedziała mi na to: „Niewiele czasu trzeba, aby mnie zrozumiały, bo mojem pierwszem kiedy wchodzą na pensyę, dać im całkiem zapomnieć po polsku, a wtedy zmuszone są uczyć się francuskiego języka"[75].

Problem reformy szkolnictwa żeńskiego powrócił w czasach Królestwa Polskiego. Na konieczność nadzorowania przez władze oświatowe żeńskich placówek edukacyjnych już w pierwszych latach istnienia Królestwa zwracał uwagę raport Rady Stanu z działalności rządu (za lata 1816–1817)[76].

Problem kształcenia kobiet

Jako że problem kształtowania się nowego wzoru osobowego Polki w pierwszych dekadach XIX wieku nierozerwalnie łączył się dyskusjami toczącymi się ówcześnie wokół wychowania i edukacji kobiet, w tym miejscu przypomnijmy najważniejsze z nich, zwracając przy tym uwagę na ciągłości w wieku XIX wielu procesów modernizacyjnych zainicjowanych w tym obszarze już w drugiej połowie XVIII stulecia, kiedy to na polskim gruncie po raz pierwszy na szerszą skalę podjęto debatę o potrzebie edukacji kobiet[77].

---

dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905), w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, cz. 2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 6–7.

[75] List Marii Wirtemberskiej do Izabeli Czartoryskiej z dnia 6 kwietnia 1810, w: L. Dębicki, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, t. 4, Lwów 1888, s. 180.

[76] Prawie połowa tego rodzaju placówek znajdowała się w Warszawie, gdzie zgodnie z panującą modą ziemianie najchętniej oddawali na edukację swoje córki. Zob. A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002, s. 322.

[77] W Europie Zachodniej problem kształcenia kobiet podejmowano już w ostatnich dekadach wieku XVII (François Fénelon, John Locke) oraz w pierwszej połowie wieku XVIII (Jan Jakub Rousseau). Zob. K. Dormus, A. Włoch, J. Wojniak, *Edukacja kobiet. Kobiety w edukacji*, Kraków 2017, s. 14–17.

W połowie XVIII wieku na ziemiach polskich, podobnie jak na zachodzie Europy, zajmowano się przede wszystkim wychowaniem dziewcząt pochodzących z wyższych warstw społeczeństwa. W ostatnich dekadach XVIII stulecia, w związku z nową sytuacją polityczną w jakiej znalazła się Polska, w ówczesnych koncepcjach wychowawczych i wychowawczo-edukacyjnych odnoszących się do polskich kobiet zaczęły pojawiać się również nowe ważne treści, takie jak walka z cudzoziemszczyzną oraz eksponowanie konieczności wychowania obywatelsko-patriotycznego. Wspomniana dyskusja odbiła się echem w ówczesnej prasie – zwłaszcza na łamach „Monitora”[78]. Obydwa wątki staną się bardzo ważne w programie wychowawczo-edukacyjnym propagowanym przed wybuchem powstania listopadowego przez Klementynę Tańską.

Jak wiadomo, ważkość problemu kształcenia dziewcząt doceniła także Komisja Edukacji Narodowej, włączając je (po raz pierwszy) do szeroko zakrojonego programu kształcenia. Chociaż bowiem główna uwaga członków Komisji skierowana była przede wszystkim na edukację młodzieży płci męskiej, to jednak kwestie wychowania dziewcząt także przykuwały uwagę jej członków, m.in. biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego, Franciszka Bielińskiego oraz księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego („pierwszego reformatora wychowania kobiet w Polsce”[79]). W przygotowanych przez Adama Kazimierza Czartoryskiego *Przepisach Komisji Edukacji Narodowej pensjo-mistrzom i mistrzyniom danych* (wyd. 1779), a dotyczących szkół prywatnych w Polsce (z wyjątkiem klasztornych), wszystkie pensje znajdujące się na ziemiach polskich poddano nadzorowi Komisji, która (poprzez swoich wizytatorów i komisarzy) miała kontrolować programy oraz zasady ich organizacji, a także kwalifikacje naukowo-wychowawcze pensjomistrzów i pensjomistrzyń, w tym celu egzaminując ich i sprawdzając, „czy jest w subiekcie proszącym o licencją [tj. o pozwolenie do założenia pensji – przyp. M.S.K.] zdatność do tej imprezy”[80].

Podstawowa zmiana, jaka wówczas nastąpiła w koncepcji kształcenia dziewcząt, dotyczyła stworzenia im możliwości pogłębienia znajomości języka polskiego i historii polskiej oraz wprowadzenia podstaw arytmetyki.

---

[78] Por. E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, dz. cyt., s. 25 i n.

[79] Por. M. Mitera-Dobrowolska, *Zainteresowanie Komisji Edukacji Narodowej sprawą wychowania dziewcząt*, w: Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 188.

[80] *Przepisy do Komisji Edukacji Narodowej pensjo-mistrzom i mistrzyniom dane*, w: *Ustawodawstwo szkolne* za czasów *Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773–1793)*, zebrał J. Lewicki, Kraków – Warszawa 1925, s. 71.

Chociaż po wycofaniu się Czartoryskiego w roku 1784 z działalności w KEN nadzór nad pensjami uległ znacznemu osłabnięciu, to *Przepisy Komisji Edukacji Narodowej pensjo-mistrzom i mistrzyniom dane* wpłynęły zarówno na kształt *Ustaw* Komisji Edukacji Narodowej, jak i na rozwiązania stosowane później w Izbie Edukacyjnej za czasów Księstwa Warszawskiego[81].

W ostatnich dekadach XVIII wieku pojawiły się także osobne artykuły dotyczące kształcenia i wychowywania dziewcząt. W tym miejscu należy zwrócić uwagę przede wszystkim na nowatorską rozprawę pióra Adama Kazimierza Czartoryskiego, autora *Przepisów Komisji Edukacji Narodowej pensjo-mistrzom i mistrzyniom danych*, zatytułowaną *Drugi list IMĆ pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek* (Warszawa 1781)[82]. Jest ona warta przypomnienia nie tylko ze względu na estymę Klementyny Tańskiej do środowiska puławskiego, ale przede wszystkim z uwagi na widoczną zbieżność pomiędzy zawartymi tam przekonaniami Czartoryskiego odnoszącymi się do wychowania dziewcząt a poglądami samej Tańskiej propagowanymi przez nią w pierwszych dekadach wieku XIX.

Krytykując na kartach *Drugiego listu IMĆ pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek* dotychczasowe kosmopolityczne wychowanie dziewcząt ze stanów wyższych, Czartoryski jednocześnie apelował o edukację dziewcząt w duchu narodowym, pozwalającą im na poznanie kraju, w którym się urodziły, jego dziejów, kultury i obyczajów, a tym samym na identyfikację narodową („jakich bowiem synów po takich matkach spodziewać się Ojczyzna może?"). Propagowanym przez Czartoryskiego wzorem kobiety-Polki była świadoma narodowo obywatelka, doskonale znająca język i kulturę polską, religijna, skromna, pracowita, o dobrych obyczajach[83]. W latach osiemdziesiątych XVIII stulecia głosowi Czartoryskiego wtórowali także Stanisław Staszic (w *Uwagach nad życiem*

---

[81] K. Bartnicka, *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.

[82] A.K. Czartoryski, *Drugi list IMĆ pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*, w: *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wybrała, wstępem i przypisami opatrzyła K. Mrozowska, Wrocław 1973, s. 324 i n.

[83] Na temat koncepcji pedagogicznych zawartych przez Czartoryskiego w *Drugim liście IMĆ pana Doświadczyńskiego...* zob. J. Kamińska, I. Szybiak, *Idee wychowawcze Jeana-Jacques'a Rousseau w przepisach dla szkół Komisji Edukacji Narodowej*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria" 2012, r. 21, nr 4(84), s. 278.

Jana Zamoyskiego) i Hugo Kołłątaj (na kartach *Listów Anonima*)[84]. Problem wykształcenia kobiet został podniesiony również podczas Sejmu Czteroletniego, kiedy powołano Radę Dozorczą mającą na celu kontrolę edukacji i wychowania kobiet na pensjach.

Rozwijającą się od drugiej połowy wieku XVIII (a zwłaszcza od czasów Komisji Edukacji Narodowej) dyskusję zogniskowaną wokół problemu kształcenia polskich dziewcząt podjęła także osiemnastowieczna literatura piękna. Propagowała ona określony system wartości i szerzyła odpowiednie wzory osobowe kobiet, jednocześnie piętnując nieodpowiednie wychowanie rozmaitych „żon modnych"[85]. W grupie tego rodzaju utworów literackich mieszczą się m.in. powieści Michała Dymitra Krajewskiego na czele z *Panią Podczaszyną* (1786)[86] – nazywaną przez badaczy odpowiednikiem *Pana Podstolego*[87]. Na jej kartach Krajewski nakreślił wzór polskiej kobiety końca XVIII wieku – mądrej żony, oddanej matki, zapobiegliwej gospodyni i świadomej obywatelki, a przy tym wrażliwej pani dbającej o dobro swoich poddanych, w tym także o edukację wiejskich dzieci, odpowiednią do ich kondycji społecznej[88].

Podobny wzór propagowany był także w innych utworach pochodzących z ostatnich dekad wieku XVIII, m.in. we wspomnianym już *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego. Podstolina, żona głównego bohatera powieści,

---

[84] Por. J. Ender, *Sprawa kształcenia kobiet w dobie Komisji Edukacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1972, nr 3, s. 478–480.

[85] U progu lat dwudziestych wciąż trwała jeszcze walka ze złymi obyczajami kobiet, nieprzystającymi do ideału człowieka oświeconego. Znajdowała ona wyraz w satyrycznych wizerunkach antywzorów kobiecych w pierwszych dekadach XIX stulecia wypełniających łamy „Świstka krytycznego" czy „Wiadomości Brukowych". Przykładowo: satyrą na wychowanie dziewcząt jest artykuł (bez nazwiska autora i tytułu) zamieszczony w 204 numerze „Wiadomości Brukowych" z 30 października/11 listopada 1820 roku, w którym autor nakreślił szkodliwą społecznie edukacyjną drogę wielu współczesnych dziewcząt. Tekst ten przedrukował Zdzisław Skwarczyński w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław 1962, s. 270. Tematowi temu poświęcono tekst *Posiedzenie Sentymentalnego Towarzystwa* (nr 111 z dnia 18/30 stycznia 1818 roku, w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, dz. cyt., s. 159–167).

[86] M.D. Krajewski, *Pani Podczaszyna*, wstęp i oprac. I. Łossowska, Warszawa 1991.

[87] Por. K. Wojciechowski, *Pierwsze naśladownictwo „Nowej Heloizy" w romansie polskim ks. Krajewskiego „Pani Podczaszyna" 1786*, „Rozprawy Filologiczne Akademii Umiejętności" 1908, s. 1–14.

[88] W czym widać analogie do koncepcji Jana Jakuba Rousseau. Ten aspekt powieści Mikołaja Dymitra Krajewskiego oświetliła Irena Łossowska. Zob. I. Łossowska, *Polska powieść oświeceniowa w świetle inspiracji zachodnioeuropejskich*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 2005, nr 1–2, s. 38.

stanowiąca zaprzeczenie ówczesnych dam modnych, oszczędna i skromna – stroniąca od pożądanych przez tamte „wynalazków" kosmetycznych (rozmaitych „czernideł, bielideł, czerwienideł, błękitnideł"), została przedstawiona przez autora jako wzór do naśladowania dla współczesnych mu matek-Polek. Bohaterka powieści Krasickiego, podobnie jak i Pani Podstolina z utworu Krajewskiego, reprezentowała typ kobiety pracowitej, oddanej mężowi, a przy tym troskliwej i rozsądnej matki swoich dzieci, jak również ich głównej nauczycielki („Jejmość wzięła na siebie edukację córek[89]"). To właśnie ona jako matka (nie ochmistrzyni ani też obca guwernantka) przygotowywała swoje córki do pełnienia najważniejszych ról w ich życiu: „poczciwych żon, roztropnych matek, rządnych gospodyń"[90].

Wspomniane osiemnastowieczne wzory warte są uwagi w niniejszym kontekście, bowiem inspirowały (w pewnym stopniu) refleksje wychowawczo-edukacyjne Klementyny Tańskiej oraz wzory osobowe propagowane przez nią w dekadzie przedpowstaniowej.

***

Do problemu wychowania polskich dziewcząt powrócono na początku wieku XIX już w nowych realiach politycznych, korzystając jednak z drogi wytyczonej niegdyś przez Komisję Edukacji Narodowej. To właśnie wówczas – w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego – na ziemiach polskich rozpoczął się rozwój szkolnictwa żeńskiego na szerszą skalę[91]. Problem kształcenia i wychowania (zarówno mężczyzn, jak i kobiet) nabrał ówcześnie szczególnego znaczenia w świadomości polskich elit, wiążąc się z tak ważną sprawą, jak konieczność podtrzymania tożsamości narodowej.

W pierwszych latach XIX wieku zagadnienie kształcenia kobiet (zwłaszcza szkolnictwa średniego przeznaczonego dla dziewcząt) zajmowało przede wszystkim Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja – twórców Gimnazjum Wołyńskiego (1805), związanych niegdyś z Komisją Edukacji Narodowej. Według pierwotnej koncepcji Czackiego, w Krzemieńcu obok Gimnazjum miał funkcjonować także m.in. Instytut Guwernantek. Jednak głównie z braku dostatecznych funduszów utworzono tylko gimnazjum, a także pensje żeńskie (oraz konwikty dla nauczycieli parafialnych, szkołę

89 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, dz. cyt., s. 67.

90 Tamże, s. 69, 128 i n.

91 Por. A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 5–6.

geometrów i mechaników)[92]. Nowatorski projekt powołania Instytutu Guwernantek zrealizowany został dopiero na gruncie warszawskim w kolejnych dekadach – w czasach Królestwa Polskiego.

Rozwój szkolnictwa według linii naznaczonej przez Komisję Edukacji Narodowej osiągnął swoje apogeum w latach 1807–1830[93]. W styczniu 1807 roku utworzona przez Napoleona Komisja Rządząca powołała do istnienia Izbę Edukacyjną (Izbę Edukacji Publicznej), która działała przez pięć lat pod przewodnictwem Stanisława Kostki Potockiego[94]. W roku 1808 Izba Edukacyjna ustanowiła urząd i funkcję Dam Dozoru. W 1810 roku Rada Dozorcza Dam opracowała i ogłosiła *Regulament dla pensji i szkół płci żeńskiej*, będący pierwszym dokumentem pracy polskich kobiet w dziedzinie prawodawczej.

Wymienione instytucje Księstwa Warszawskiego odżyły w czasach Królestwa Polskiego (po 1823 roku). Na czele Dozoru Pensji i Szkół Wyższych Płci Żeńskiej stanął wówczas Stanisław Grabowski, minister Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dozór wypracował szereg przepisów dla szkół żeńskich, włączył też same kobiety do pracy ustawodawczej w zakresie szkolnictwa[95]. Wraz z kolejnymi zmianami dotyczącymi wychowania i kształcenia kobiet nie ustawała debata publiczna oscylująca wokół tych ważnych kwestii. I chociaż nie było jeszcze mowy o ich powszechnej edukacji, jednak już wówczas doszło do narodzin nowoczesnej świadomości społecznej, w której wykształcenie kobiet zajęło poczesne miejsce. Istotną rolę w jej rozbudzeniu pełniły pisma Klementyny Tańskiej.

Chociaż, jak wspomniano, w pierwszych dekadach XIX wieku wciąż jeszcze utrzymywał się znaczny wpływ cudzoziemszczyzny na wychowanie kobiet (głównie języka i kultury francuskiej), to w tym czasie sukcesywnie narastało już przekonanie, że potęga narodu zależy nie tylko od zasobów materialnych, ale w znacznej mierze także od jego siły moralnej, której wzmocnieniu miało służyć odpowiednie wychowanie narodowe (zarówno

---

[92] Por. A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009, s. 154–155.

[93] B. Kryda, hasło: „Szkoły – Edukacja", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 599. Rozwój oświaty w każdym zaborze postępował inaczej, zależnie od systemu edukacyjnego państw zaborczych (tamże, s. 600).

[94] Izba Edukacji Publicznej została w 1812 roku przekształcona w Dyrekcję Edukacji Narodowej, a następnie trzy lata później w Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zob. S. Możdżeń, *Zarys historii wychowania*, cz. 2: *Wiek XIX – do 1918 roku*, Kielce 1993, s. 65 i n.

[95] Por. A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 66 i n.

mężczyzn, jak i kobiet). Już w pierwszych latach XIX wieku podkreślał to Wawrzyniec Surowiecki. Jako gorący zwolennik wychowania narodowego, Surowiecki za jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej uznał bowiem cudzoziemskie (głównie francuskie) ukierunkowanie przedrozbiorowej edukacji. Postulując tedy konieczność wychowania w duchu narodowym, Surowiecki w *Liście do Przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacyi młodzieży polskiej* (1806) tłumaczył, że „cudzoziemiec nie może oświecić ucznia w wiadomościach potrzebnych obywatelowi tej ojczyzny, bo ich sam nie zna”[96].

Przekonanie to znalazło swój literacki wyraz m.in. na kartach *Malwiny* Marii Wirtemberskiej w scenie kwesty warszawskiej. Podczas kwesty tytułowa bohaterka trafiła na pensję dziewcząt, którymi zajmowała się „stateczna białogłowa” (ochmistrzyni) wychowująca dziewczęta w sposób wzorcowy – stanowiący zaprzeczenie wychowania na wielu współczesnych pensjach (takich jak ta opisana przez samą Wirtemberską we wspomnianym już liście do matki z 1810 roku). Wprowadzona na karty *Malwiny* ochmistrzyni dążyła do ukształtowania powierzonych jej dziewcząt według wzoru coraz bardziej pożądanego społecznie od końca XVIII wieku jako: „dobrych żon”, „rozsądnych matek”, „gorliwych obywatelek”, „tkliwych gospodyń”, „łagodnych pań dla służby” oraz kobiet „chlubiących się tem, że są Polkami”, przywiązanych „do kraju, właściwego języka, do cnót i zwyczajów narodowych”. Tego rodzaju wzorzec wychowawczy na kartach swojej powieści propagowała Wirtemberska, wkładając w usta Malwiny postulat „zaniechania […] zwyczajów sprowadzania z zagranicy cudzoziemek by Polki wychowywać”[97].

Trzy lata później wspomniane przeświadczenie znalazło swój wyraz właśnie na kartach *Pamiątki po dobrej matce*. Należy zaznaczyć, że głośne wystąpienie Tańskiej z 1819 roku współbrzmiało także z artykułami i rozprawami dotyczącymi wychowania i kształcenia kobiet, pojawiającymi się w ówczesnej prasie około roku 1820 – zarówno w Warszawie (głównie w „Pamiętniku Warszawskim”), jak i poza nią (m.in. we Lwowie w „Pamiętniku Lwowskim” oraz w Wilnie)[98]. W dyskusję dotyczącą kształcenia

[96] W. Surowiecki, *List do Przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacyi młodzieży polskiej*, w: tegoż, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, Kraków 2014, s. 8

[97] M.A. z książąt Czartoryskich księżna Wirtemberska, *Malwina, czyli domyślność serca*, dz. cyt., s. 66.

[98] Na temat tego rodzaju artykułów prasowych pojawiających się na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” por. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 21–23. Dodajmy, że artykuły na ten temat publikowano także na

dziewcząt, odpowiadającego potrzebom czasów współczesnych, z czasem aktywnie włączyły się również same kobiety – oprócz Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, także starsza od niej o blisko dwie dekady Anna Nakwaska, autorka rozprawy *Krótki rzut oka na teraźniejsze wychowanie Polek* („Pamiętnik Warszawski" 1820)[99].

***

Jak wiadomo, debata społeczna nad edukacją i wychowaniem kobiet przekroczyła granice roku 1830. Tym bardziej, że powstanie listopadowe okazało się wstrząsem społecznym, który mocno zaangażował kobiety w życie publiczne (m.in. poprzez pracę w lazaretach wojskowych, zbiórki na cele powstania, działalność charytatywną). Wśród inteligencji warszawskiej szczególną aktywnością w tym czasie odznaczała się sama Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, która w grudniu 1830 roku wraz z kilkoma innymi kobietami założyła Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, w skład którego wchodziły żony urzędników, profesorów, oficerów, a także kobiety wywodzące się z mieszczaństwa[100]. Po 1830 roku wzrosła świadomość społeczna i patriotyczna kobiet oraz ich rola opiniotwórcza, narastały też tendencje emancypacyjne, które uległy nasileniu po upadku powstania styczniowego[101].

W kręgu doświadczeń społecznych Tańskiej

Klementyna z Tańskich Hoffmanowej posiadała znajomość różnych środowisk społecznych, co znalazło swoje odzwierciedlenie w jej przedpowstaniowych powieściach, jednocześnie wpływając na propagowany przez

łamach „Pamiętnika Lwowskiego", m.in.: [Anonim], *Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodych*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2, s. 3 i n.

[99] A. Nakwaska, *Krótki rzut oka na teraźniejsze wychowanie Polek*, przedr. J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa 1821, s. 122. Po 1830 rozprawa Nakwaskiej była przedrukowywana jeszcze kilka razy, m.in. w: „Revue du Nord", „Przyjacielu Ludu", „Pielgrzymie", „Pierwiosnku".

[100] A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998; J. Dąbrowska, *Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek – pierwsza na ziemiach polskich organizacja kobieca*, w: *Patriotyzm a wychowanie*, red. E.J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska, Białystok 2009, s. 107–116.

[101] Por. M. Wierzbicka, *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównania*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyszka, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003, s. 88.

autorkę *Pamiątki po dobrej matce* wzór kobiety-Polki. W literaturze przedmiotu zazwyczaj eksponuje się w tym względzie dwa środowiska: mieszczańskie, wszak rodzina Tańskiej ze strony matki posiadała mieszczańską genealogię, oraz magnackie, gdyż ojciec Tańskiej (Ignacy Tański) miał ścisłe związki z Puławami książąt Czartoryskich.

Do tych środowisk społecznych należałoby jednak dodać również środowisko inteligenckie, które wydaje się szczególnie istotne w omawianym kontekście. Wszak zarówno wywodzący się ze średniozamożnej szlachty Ignacy Tański (absolwent kolegium jezuickiego w Pułtusku, a potem warszawskiego Collegium Nobilium), który zrezygnowawszy z kariery dworskiej pracował jako urzędnik w Warszawie[102], jak i matka pisarki, Marianna z Czempińskich, córka znanego warszawskiego lekarza (nobilitowanego Jana Baptysty Czempińskiego) – należeli już (w pewnym stopniu) do grona rodzącej się inteligencji miejskiej[103].

Klementyna Tańska w 1811 roku po opuszczeniu Izdebna, gdzie wychowała się (w majątku starościny Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej) wraz z matką i siostrami trafiła do Warszawy. Mariannie Tańskiej udało się tam stworzyć dom posiadający polski charakter (w przeciwieństwie do kosmopolitycznego dworu izdebińskiego) oparty na moralności mieszczańskiej[104]. Nic dziwnego, tego rodzaju zasady Marianna Tańska wyniosła przecież z własnego mieszczańsko-inteligenckiego domu rodzinnego. Stosunki utrzymywane w Warszawie przez Mariannę Tańską z ludźmi reprezentującymi tamtejszy świat intelektualny i jednocześnie patriotyczny (w tym z inteligencją warszawską)[105] wywarły nieoceniony wpływ na życie i poglądy samej Klementyny Tańskiej oraz na jej późniejszy – już inteligencki – styl życia. W ten sposób żyła bowiem Tańska w okresie warszawskim – najpierw sama, a od roku 1829 już razem z mężem Karolem

---

[102] Ignacy Tański pracował jako urzędnik Departamentu Policji przy Radzie Nieustającej, sekretarz deputacji do spraw buntów na Ukrainie, sekretarz Gabinetu Spaw Cudzoziemskich. Zob. hasło: „Tański Ignacy", w: *Encyklopedia powszechna*, t. 24, nakład, druk i własność S. Orgelbranda, księgarza i typografa, Warszawa 1867, s. 946–947.

[103] Na temat rodziny Czempińskich pisała Klementyna Tańska w swoich *Pamiętnikach*. Zob. K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, w: *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 1, Berlin 1849, s. 1 i n.

[104] J.E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, s. 45.

[105] Na „wtorkach" u Marianny Tańskiej bywali m.in. Kazimierz Brodziński, Feliks Bentkowski, Joachim Lelewel, Krystyn Lach Szyrma, Łukasz Gołębiowski, a także Jan Paweł Woronicz, Julian Ursyn Niemcewicz.

Boromeuszem Hoffmanem (pisarzem, wydawcą, prawnikiem, urzędnikiem warszawskim[106]), prowadząc przed wybuchem powstania listopadowego inteligencki salon, skupiający, jak wspomina Franciszek Salezy Dmochowski – „myślącą […] społeczność warszawską"[107].

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była przy tym jedną z pierwszych Polek zarabiających na swoje utrzymanie piórem i własną pracą – nowoczesną kobietą miasta swoich czasów, niezależną finansowo, dobrze zorganizowaną, reprezentującą ideały i dążenia bliskie rodzącej się wówczas inteligencji miejskiej. Jak już wspomniano, w okresie przedpowstaniowym (od roku 1825) Tańska pełniła szereg ważnych funkcji publicznych. Z *Pamiętników* (spisywanych przez autorkę od 1818 roku) wyłania się obraz Klementyny z Tańskich Hoffmanowej jako kobiety samodzielnej, przedsiębiorczej, świadomej spraw ekonomicznych, skrupulatnie planującej własny budżet (na co nie bez wpływu pozostawał przykład jej matki). Tego rodzaju dbałość o finanse własne i rodziny, połączoną ze znajomością rachunków, a także z pracowitością, gospodarnością i oszczędnością autorka zalecała wszystkim swoim rodaczkom. W jej przekonaniu te cenne „cnoty ekonomiczne" miały stanowić jedną z ważniejszych cech charakteryzujących wzorową polską kobietą tamtych czasów. We wspomnieniach samej Tańskiej raz po raz pojawiają się zatem zestawienia finansowe, zawierające szczegółowe informacje o aktualnej sytuacji materialnej autorki oraz prognozy finansowe na przyszłość[108]. Zresztą, to właśnie motywacja finansowa była jedną z ważniejszych w jej kolejnych przedsięwzięciach wydawniczych. Na kartach *Pamiętników* Tańska, pisząc o motywach, które skłoniły ją do wydawania „Rozrywek dla dzieci", na pierwszym miejscu uwzględniła ni mniej, ni więcej tylko aspekt finansowy:

> Pierwszym do nowego zamiaru powodem była prawie pewność zupełna, że tysiąc złotych z pensji matce mojej ujmę. Od wielu osób słyszałam, że najkorzystniejszą gałęzią literatury są pisma periodyczne dla dzieci[109].

---

[106] Karol Boromoeusz Hoffman od 1828 roku był radcą Banku Polskiego, od 1830 jednym z dyrektorów. W latach 1828–1830 wydawał w Warszawie czasopismo prawnicze „Thimes Polska". Zob. M.H. Serejski, hasło: „Hoffman Karol Boromeusz (1798–1875)", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1961, s. 565–566.

[107] F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830*, dz. cyt., s. 191.

[108] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 128, 157–158.

[109] Tamże, s. 113–114.

W 1827 roku, ciesząc się, że na „sesji budżetowej przeszła jej pensja", Tańska wyliczała:

> Od nowego roku będę miała urząd wizytatorki wszystkich szkół i pensji w stolicy za 4000 zł rocznie; a za profesorstwo 2000 […] i wpłynęło z samych pism moich do mojej kasy 5000 zł[110].

W tym samym roku niezamężna panna Tańska jako jedyna kobieta weszła w skład dziewięcioosobowej spółki funkcjonującej przy drukarni Antoniego Gałęzowskiego i Kompanii, której podstawowym celem był rozpowszechnianie wartościowych książek po przystępnej cenie[111].

Dwa lat później w swoich wspomnieniach pod datą 1829, autorka *Pamiątki po dobrej matce* naszkicowała szczegółowo swoje „dzieje pieniężne" (przydając doń odpowiednie zestawienia), wyjaśniając:

> Ponieważ jest rzeczą dość rzadką, aby kobieta w wyższym nieco stanie urodzona, samą pracą umysłową utrzymać się uczciwie potrafiła, że tak powiem drogą męską doszła do pewnych dochodów, przedsięwzięłam zapisać tu wiernie dzieje moje pieniężne. Zachody koło chleba rozpoczęłam z niczem, […]. Zaczęłam zawód mój literacki w roku 1819 i w tym roku kochana matka moja ze szczupłych dochodów swoich łożyć na mnie zaprzestała[112].

Klementyna Tańska, podsumowując na początku 1829 roku (w związku z wyjściem za mąż) swoją sytuację finansową od czasu wydania *Pamiątki po dobrej matce* (która przyniosła jej pierwsze większe korzyści finansowe) i przedstawiając w tym celu odpowiednie wyliczenia, pokazała, że w ciągu dekady jej dochody (jedynie te osiągnięte z własnej pracy literackiej i zawodowej) wzrosły ponad 3,5 raza (z 1 800 zł polskich do 6 431)[113].

---

[110] Tamże, s. 114.

[111] Tworzyli ją, obok Tańskiej, m.in. przedstawiciele inteligencji warszawskiej (prawnicy, lekarze, profesorowie, urzędnicy, przemysłowcy), wśród których znajdował się przyszły mąż Tańskiej Karol Boromeusz Hoffman oraz arystokrata – finansista i przemysłowiec hr. Henryk Łubieński. Na temat działalności spółki obszernie wypowiedziała się Joanna E. Dąbrowska. Zob. J.E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 143–147.

[112] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 157.

[113] Tamże, s. 157–158. Jednocześnie Tańska wyrzucała sobie pewne zaniedbania i niegospodarność („mając do nierządu [tj. niegospodarności – przyp. M.S.K.] skłonność wydawałam za nadto"), która wpędziła ją w długi wobec drukarni, a także krótkowzroczność finansową, sprawiającą, że wychodząc za mąż dysponowała jedynie pewną częścią swojego majątku; inne bowiem fundusze ulokowała w nieintratnych przedsięwzięciach autorskich

Klementyna Tańska w pewnym sensie reprezentowała wzór kobiety zbliżony do tego, który propagował Beniamin Franklin, eksponujący na kartach swojej autobiografii konieczność znajomości przez współczesne kobiety rachunkowości. Amerykański mąż stanu był bowiem przekonany, że tego rodzaju umiejętność może być dla nich w życiu bardziej pożyteczna „niż muzyka czy taniec; chroni je to bowiem od strat powodowanych przez chytrych ludzi, a umożliwia często korzystne prowadzenie przedsiębiorstwa”[114]. O czym Tańska sama miała się przekonać w latach dwudziestych.

6.4. Warszawski Instytut Rządowy Guwernantek: nowa instytucja kształcenia dziewcząt

Instytucjami, w których Tańska w okresie przedpowstaniowym propagowała swój program wychowawczo-edukacyjny dziewcząt oraz rozpowszechniała wzór kobiety-Polki, stanowiący jego integralną częścią składową, były Instytut Wychowania Płci Żeńskiej oraz związana z nim Pensja Wzorowa. Tam właśnie przed wybuchem powstania listopadowego autorka *Pamiątki po dobrej matce* prowadziła wykłady „nauki moralnej obyczajowej”.

Powołany do istnienia w 1825 roku warszawski Instytut Guwernantek był instytucją zupełnie nową w pejzażu stolicy Królestwa Polskiego[115], dającą dziewczętom możliwość zdobycia wykształcenia, które w przyszłości mogłyby wykorzystać świadomie wychowując swoje własne dzieci, jak też, jeżeli zaszłaby taka konieczność, podejmując pracę zawodową jako nauczycielki i guwernantki. Prawdopodobieństwo pojawienia się wspomnianej konieczności wzrosło zaś wraz z kryzysem gospodarki

(np. w pracę nad *Amelią*, która zepsuła jej finanse). Dopiero „Rozrywki dla dzieci” polepszyły nieco jej sytuację materialną. W związku z tym „za radą męża” „umyśliła”: „ile można więcej nie wydawać nad pensją od rządu, a wszelki dochód z literackiej pracy na spłacenie długów to jest drukarni, obrócić (tamże, s. 141).

[114] Zob. B. Franklin, *Żywot własny*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 1960, s. 125. Na temat polskiej recepcji wzoru Franklinowskiego wypowiadam się w rozdziale „Nowe wzory: wzór obywatela przedsiębiorczego”.

[115] Od strony historycznej temat Instytutu Rządowego Guwernantek podejmowali: A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 328–335 oraz J.E. Dąbrowska, *Początki szkolnictwa żeńskiego – Instytut Guwernantek*, w: *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX wieku*, red. K. Jakubiak, T. Maliszewski, Kraków 2010, s. 119–132.

folwarcznej, który po wojnach napoleońskich doprowadził do upadku wiele majątków ziemskich, powodując deklasację dość znacznej grupy ziemian[116]. Do ruiny fortun ziemiańskich, oprócz zniszczeń wojennych, w znacznym stopniu przyczyniła się także względna łatwość pozyskiwania kredytów („łatwość dostawania pieniędzy") jeszcze w czasach pruskich. Kredyty brało wówczas wielu właścicieli ziemskich zadłużających swoje majątki dla „chwilowego złudzenia pomyślności, które smutne skutki za sobą pociągnęło" – o czym pisał Fryderyk Skarbek na kartach *Dziejów Księstwa Warszawskiego*[117]. Niektórzy z nich zadłużali się głównie po to, aby zachować odpowiednio wysoki poziom życia do jakiego byli przyzwyczajeni, co w niedalekiej przyszłości zazwyczaj prowadziło ich do krachu finansowego[118].

Jak pisała Ewa Felińska, będąca świadkiem owych procesów, z czasem trudna sytuacja materialna zmusiła wielu owych „niewolników miękkich nawyknień i wymagań próżności", właścicieli „fortun ze wszech stron podrytych długami", żyjących „pod jarzmem nałogów" i „potrzeb urojonych" do zupełnie innej egzystencji niż ta, do jakiej dotychczas nawykli[119]. Kryzys rolniczy, poważnie chwiejąc egzystencją wielu rodzin szlacheckich, jednocześnie zmobilizował je do myślenia o stworzeniu własnym dzieciom możliwości samodzielnego utrzymania się w razie ostatecznej katastrofy majątkowej. Szlacheccy synowie zawsze mogli znaleźć zatrudnienie w wojsku lub w coraz liczniejszych urzędach. Zdecydowanie większy kłopot stanowiły jednak szlacheckie córki. Ich dotychczasowe wychowanie nie brało bowiem pod uwagę tak drastycznych sytuacji, jakie niosły ze sobą ówczesne przemiany dziejowe. W obliczu realnego widma krachu finansowego rodziny niejedna ziemiańska córka musiała podjąć trud kształcenia w mieście, a potem pracy zawodowej, najczęściej właśnie jako nauczycielka lub guwernantka[120]. W ten sposób kryzys agrarny z początku XIX wieku stał się tym „fermentem", który w efekcie doprowadził do szerszego namysłu ówczesnych elit polskich nad kształceniem kobiet, a także do przedsięwzięcia odpowiednich działań w tym względzie[121].

---

116 Por. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet*, dz. cyt., s. 44 i n.

117 F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, Poznań 1860, s. 181.

118 Por. A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski 1815–1980*, dz. cyt., s. 29.

119 E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, dz. cyt., t. 1, s. 118.

120 A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 322– 327.

121 J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet*, dz. cyt., s. 44–45.

Utworzony w latach dwudziestych w Warszawie Instytut Rządowy Guwernantek stanowił swoistą odpowiedź na wspomniane wyzwania dziejowe. Była to instytucja realizującą misję wychowawczo-edukacyjną elit czasów Królestwa Polskiego względem polskich kobiet, polegającą na modernizacji ich kształcenia – unowocześniając je i dostosowując nie tylko do potrzeb indywidualnych, ale także do aktualnych wymagań społecznych i narodowych. W tym kontekście wspomnianej placówce należy się nieco szersze oświetlenie.

Chociaż, jak już wspomniano, sam problem kształcenia guwernantek został podjęty już w pierwszych latach XIX wieku, to jednak dopiero właśnie w czasach Królestwa Polskiego powzięto odpowiednie decyzje w tym względzie, co wiązało się z podniesionymi na sejmie w 1818 roku postulatami poprawy edukacji dziewcząt ze stanu ziemiańskiego. Do realizacji planów doszło kilka lat później, w połowie lat dwudziestych. Najpierw 1 maja 1825 roku otworzono w Warszawie placówkę przygotowawczą (tymczasową) – Szkołę Guwernantek, w istocie będącą rocznym kursem dokształcającym dla nauczycielek i guwernantek warszawskich szkół i pensji. Dziewczęta uczyły się tam: religii i moralności, pedagogiki, metodyki nauczania, arytmetyki, historii, geografii, przyrody oraz języka i literatury polskiej z dołączeniem zasad gramatyki ogólnej, zastosowanej także do języków obcych. Po zdaniu egzaminów końcowych uczennice otrzymywały dokumenty upoważniające je do udzielania lekcji[122].

Półtora roku później, rozporządzeniem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22 listopada 1826 roku, Szkoła dla Guwernantek została przekształcona w Instytut Wychowania Płci Żeńskiej, nazywany Instytutem Guwernantek[123]. Podstawowym celem Instytutu było kształcenie przyszłych nauczycielek „zdolnych do zastąpienia używanych dotąd, nie zawsze w szczęśliwym wyborze, cudzoziemek"[124]. W zajęciach prowadzonych w placówce mogły brać udział także dziewczęta, które chciały tylko uzupełnić swoją edukację. Organizacja Instytutu wzorowana była na słynnej ówcześnie berlińskiej szkole dla dziewcząt Luisen-Stiftung. Cały kurs obliczono na (co najmniej) trzy lata, w ostatnim roku odbywano praktykę. Rok szkolny trwał od stycznia do grudnia z przerwą na wakacje

[122] A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 329–330.

[123] *Urządzenie Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej (22 listopada 1826)*, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5, Warszawa 1868, s. 359.

[124] „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" 1827, nr 301, s. 3930.

(w lipcu); aby dostać promocję do następnej klasy, dziewczęta musiały zdać egzaminy ze wszystkich przedmiotów[125].

Swoje piętno na funkcjonowaniu Instytutu Guwernantek odcisnął ówczesny minister oświaty, Stanisław Grabowski (funkcję tę pełnił w latach 1821–1832) – zwolennik ideologii restauracyjnej, wśród współczesnych słynący ze szczególnej gorliwości religijnej[126]. Istotny wpływ na wszystkie sprawy oświatowe i na samego Grabowskiego posiadał również ówczesny Dyrektor Wychowania w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Józef Kalasanty Szaniawski, co odbiło się na organizacji Instytutu, któremu nadano kierunek konserwatywno-religijny. Sam Szaniawski przede wszystkim popierał edukację dziewcząt prowadzoną przez żeńskie zgromadzenia zakonne, bowiem, jego zdaniem, takie placówki mogły zapewnić „odpowiednią formację moralną przyszłym żonom i matkom"[127]. Pod wpływem Szaniawskiego w samym programie Instytutu Guwernantek szczególne miejsce zajęła więc nauka religii, którą wykładano w największym wymiarze godzin tygodniowo przez całe trzy lata trwania zajęć. Poza tym program zawierał: naukę moralności (obyczajową) wykładaną w duchu katolicyzmu, pedagogikę (w stosunkowo niewielkim wymiarze – po jednej godzinie tygodniowo przez trzy lata), historię powszechną i Polski, arytmetykę i geografię (w najmniejszym wymiarze godzin), przyrodę z zastosowaniem do gospodarstwa domowego, język i literaturę polską, język i literaturę francuską, język i literaturę niemiecką (wszystkie w jednakowym wymiarze godzin), roboty ręczne, rysunki, muzykę instrumentalną i głosową[128].

Instytut Guwernantek pozostawał pod zwierzchnictwem Dozoru Pensji i Szkół Wyższych Żeńskich, który planował jego budżet, egzekwował wykonywanie przepisów, ustalał obowiązujące prawa oraz przedstawiał

[125] Najpierw w formie korepetycji, a od 1829 roku były to hospitacje i lekcje próbne na wzorowej pensji (pani Wilczyńskiej). Zob. *Rys ogólnego planu edukacji publicznej w królestwie Polskim*, Warszawa 1830, s. 72.

[126] Jednak słynna pobożność ówczesnego ministra miała charakter czysto zewnętrzny. „Wprawdzie rano mszy świętej słuchał, świece nosił, ławki całował, lecz wieczorem w rozpuście i zbytku tonął" – pisał Stanisław Barzykowski. Zob. S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 105.

[127] W roku szkolnym 1826/27 żeńskie zgromadzenia zakonne prowadziły 11 placówek (uczyło się tam 290 dziewcząt), zaś osoby świeckie 51 pensji i szkół (1431 uczennic). Zob. A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 326–327.

[128] Tygodniowy plan nauczania podaje A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 334 (tabela 44).

nauczycieli i cały skład osobowy instytutu do nominacji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W samym Instytucie uczyli najlepsi pedagodzy warszawscy; początkowo wyłącznie mężczyźni, przede wszystkim profesorowie Liceum Warszawskiego. Wyjątkiem była Klementyna Tańska – Dama Dozoru, która, jak już była mowa, wykładała tam (nieodpłatnie) przez pięć lat (od 9 września 1826 do 3 października 1831 roku) naukę moralną obyczajową (w 1 i 2 klasie po jednej godzinie tygodniowo)[129]. Tańska podobne wykłady prowadziła też na związanej z Instytutem Guwernantek Pensji Wzorowej.

Nauka moralności i obyczajów, ówcześnie uważana za jeden z przedmiotów głównych, była istotnym narzędziem kształtowania osobowości dziewcząt, zgodnie z obowiązującym modelem obyczajowo-moralnym, opierającym się na wychowaniu religijnym[130]. Artykuł 17 *Urządzenia Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej* (z 22 listopada 1826 roku) oprócz religii i moralności przewidywał dodatkowo „kurs osobnej moralnej nauki do płci żeńskiej szczególnie zastosowany", który miała prowadzić Dama Dozoru[131].

> Celem tego kursu jest bliższe przygotowanie uczennic do przyszłego ich powołania, przez wykład powinności, płeć żeńską szczególniej obowiązujących i z przeznaczenia jej wynikających cnót i przymiotów, które w towarzystwie ludzkiem i w pożyciu domowem niewiastę dobrze wychowaną szczególnie odznaczać mają oraz wad, których troskliwie unikać należy[132].

W Instytucie Rządowym Guwernantek nauczyciele zostali zobowiązani określonymi przepisami do przekazywania uczennicom jedynie wiadomości

---

[129] Joanna E. Dąbrowska podkreśla brak źródeł mówiących o pracy Tańskiej w Instytucie. Zachowane materiały pochodzą z lat późniejszych, gdy zarządzeniem z 5/17 lipca 1838 roku oddano Instytut pod opiekę cesarzowej i nadano mu nazwę Aleksandryjskiego. Zob. J.E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 199 (przypis 150).

[130] W ostatnich dekadach XVIII wieku pojawiły się podręczniki Antoniego Popławskiego (wiele razy wznawiane, w tym także i na początku XIX wieku), w których autor podkreślał konieczność łączenia edukacji ze wskazówkami moralnymi (Tańska znała jego wskazówki): *Moralna nauka dla szkół narodowych na pierwszą i drugą klasę* (brak miejsca pierwszego wydania, 1778); *Moralna nauka dla szkół narodowych na trzecią klasę* (pierwsze wydanie – Kraków 1787).

[131] *Urządzenie Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej*, w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5: *Zakłady naukowe średnie*, dz. cyt., s. 365, art. 17.

[132] Tamże, s. 371–373.

podstawowych. To zalecenie potwierdzał artykuł *Urządzenia Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej* z 22 listopada 1826 roku, mówiący, że:

> Nauczyciele w wykładzie nauk […] nie będą się zapuszczać w głębokie badania, w rozwijanie w całej obszerności zasad każdej nauki, bo to przechodzi powołanie kobiet […]. Obowiązkiem będzie nauczycieli zaszczepić i umocnić uczucie skromności i wstrzemięźliwości naukowej[133].

Podobne zalecenia powtarzały się raz po raz w stosunku do w poszczególnych przedmiotów wykładanych we wspomnianej placówce (arytmetyki geografii, fizyki, chemii)[134]. Postanowiono, że jedynie roboty ręczne (m.in. krój i szycie bielizny oraz sukien) „mają być uważane i uczone w jak najobszerniejszym zakresie", co podkreślano w artykule 34[135].

Przekazując wiedzę swoim uczennicom, nauczyciele pracujący w Instytucie zostali więc formalnie zobowiązani do podawania wyłącznie wiadomości podstawowych, nie wgłębiając się w szczegóły zagadnienia. Co było zresztą zgodne nie tylko ze wspomnianym już *Urządzeniem Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej*, ale także z innymi ówczesnymi zaleceniami dotyczącymi kształcenia kobiet. Już *Regulament pensji i szkół płci żeńskich* zatwierdzony przez Izbę Edukacyjną w 1810 roku stwierdzał, że: „nauki dla kobiet dawane być mają do stopnia w życiu potrzebnego, nie dla próżnego okazania obszernych i wysokich wiadomości"[136].

W czasach aktywności Tańskiej oficjalne wytyczne dotyczące kształcenia kobiet eksponowały przede wszystkim jego praktyczność. Szczegółowa *Instrukcja względem sposobu dawania nauk po pensjach i szkołach wyższych płci żeńskiej* (Warszawa 1826) zalecała:

> […] niech praktyka, która ich niezawodnie czeka, znajdzie swoje przygotowanie, w rozsądnie i z przyzwoitą dokładnością wytłuszczonej teorii; niech powzięte z historii naturalnej i z technologii wiadomości, w życiu domowem i gospodarskiem przydatne, zajmują wcześnie uwagę młodzieży, aby upożyteczniały i uprzyjemniały wszystkie razem zacisza domowego chwile; a tem samem zajęły korzystnie i z obowiązkiem płci zgodnie te umysły, które w opacznym częstokroć kierunku, bujaniom imaginacji oddane, nie szukają osłodzić bytu rzeczywistego, lecz w idealnym

[133] Tamże, s. 407.

[134] Tamże, s. 375, 381.

[135] Tamże, s. 381.

[136] Cyt. za: A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 319.

błąkają się świecie a nawet wzgardy zwyczajnych obowiązków i pospolitych życia stosunków[137].

Klementyna Tańska obejmując posadę nauczycielki w Instytucie Guwernantek nie buntowała się przeciw tego rodzaju ograniczeniom (a w każdym razie nie ma żadnych śladów świadczących o tym). Jednak po latach w rozprawie *O powinnościach kobiet* pisała:

Pospolicie w edukacji kobiet nie ma porządku, nie ma planu, nie ma gruntowności, nie uczą ich klasycznych języków, poważnych i myśleć uczących umiejętności: ale mądrość ich cała zasadza się na zerwaniu jak najprędszem kwiatu nauki, to jest na objęciu tego co jest najłatwiejsze, co błyszczy, co w oczy wpada […] tu pokosztują trochę, tam trochę, a nic nie zgłębią […] kobiety mogą i powinny być przypuszczone do światła[138].

Jako że podstawowym celem Instytutu Guwernantek było wykształcenie (praktyczne) jak najlepszych przyszłych nauczycielek, dziewczętom umożliwiono odbywanie praktyk (w klasie trzeciej, kosztem znacznego zmniejszenia liczby godzin lekcyjnych – do pięciu tygodniowo). Początkowo uczennice odbywały wspomniane praktyki w formie korepetycji udzielanych innym koleżankom. W 1828 roku zaproponowano Zuzannie Wilczyńskiej, doświadczonej właścicielce warszawskiej pensji, przemianowanie jej instytucji na placówkę ćwiczeń i zatwierdzono ją jako Pensję Wzorową przy Instytucie Rządowym Guwernantek (25 lipca 1828 r.).

Do końca 1830 roku patenty nauczycielek uzyskało 29 dziewcząt, zaś 15 uzupełniło wykształcenie w Instytucie Guwrnantek[139]. Oceniając jego działalność, Komisje Senatu (na sejmie 1830 r.) stwierdziły, że jego absolwentki:

przejawiają ze wszech miar chwalebne postepowanie, staranne wykształcenie umysłu i znaczne usposobienie do przelewania w drugich nabytych przez siebie wiadomości i zasad[140].

---

137 *Instrukcja względem sposobu dawania nauk po pensjach i szkołach wyższych płci żeńskiej*, Warszawa 1826, s. 7–8.

138 K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet, przez autorkę Karoliny*, Warszawa 1849, s. 186–187.

139 A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 335.

140 *Zdanie o raporcie Rady Stanu z pięcioletnich czynności Rządu od połączonych Komissyi Seymowych Senatu. Na posiedzeniu 26 czerwca 1830 r.*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 5253, k. 87–88, cyt. za: A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego o Królestwa Polskiego (1807–1831)*, dz. cyt., s. 335.

6.5. Wzór kobiety-Polki według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

Wizerunek kobiety wyłaniający się z pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej był mocno zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej oraz zgodny z dominującym ówcześnie na ziemiach polskich patriarchalnym systemem społecznym, eksponującym naturalny dualizm płci oraz będący jego wynikiem podział ról. Odpowiadał również, jak już wspomniano, ówczesnym normom prawnym i obyczajowym.

Tańska przedstawiła więc wzór kobiety posłusznej mężczyźnie, pokornej, skromnej, oddanej rodzinie, a przy tym świadomej wielbicielki języka oraz kultury ojczystej, odpowiednio wykształconej oraz potrafiącej własną pracą zarobić na utrzymanie swoje i rodziny. Zwłaszcza ostatnia z wymienionych kwestii była wówczas swego rodzaju *novum*. Chociaż Tańska wypowiadała się przeciw dążeniom kobiet do niezależności, zaś ich wykształcenie sprowadziła przede wszystkim do tego, aby jego posiadaczki mogły w przyszłości „uszczęśliwić małżonka, uprzyjemnić jego życie, wychować dobrze dzieci", to jednak uważała, że kobieta może (i powinna, kiedy zmuszają ją do tego okoliczności) podjąć pracę. Przekonywała, że kobieta winna posiadać własne źródło utrzymania, aby – gdy znajdzie się w trudnej sytuacji – nie musiała podejmować upokarzających zabiegów o utrzymanie jej przez zamożniejszych krewnych. Co więcej, jako jedna z pierwszych Tańska domagała się uczenia kobiet zawodu, głównie tych uboższych, dla których tego rodzaju umiejętności dawały szanse na przetrwanie.

Począwszy od *Pamiątki po dobrej matce*, w kolejnych swoich dziełach Klementyna z Tańskich Hoffmanowa eksponowała konieczność trzymania się przez mężczyzn i kobiety swoich ról, uzasadniając to odwiecznym porządkiem świata. Przekonywała:

> Ten tylko dobrze i rozsądnie czyni, kto wielbi boskie ustawy, we wszystkiem szanuje wyroki Opatrzności i w stanie, w płci, w jakiej się urodził, obowiązków dopełnia i szczęśliwym być umie […]. Troskliwa Opatrzność potrzebnych nam do tego dzieła użyczyła darów: wdzięk, tkliwość, słodycz dała kobiecie w podziale[141].

[141] [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młoda Polkę*, Warszawa 1819, s. 24–25.

Dalej Tańska uczyła swoje czytelniczki: „inne zupełnie nasze, inne mężczyzn powołanie: we wszystkim też różnimy się od nich”[142]. Jednocześnie przypominała kobietom, że je „Bóg do uległości i posłuszeństwa przeznaczył”, tym samym zwracając uwagę, aby „stosowały się do woli jego”[143]. Zaś wszelkie głosy namawiające do zmian w tym względzie nazwała jednoznacznie „niedorzecznością”. Na kartach *Pamiątki po dobrej matce* Tańska pisała:

> Ach, jak okropnie […] błądzi kobieta, która więcej chce być nad to co ją Bóg przeznaczył […] Znieść nie mogę, kiedy się głos jaki nierozsądny odezwie i twierdzi, że źle, iż kobiety są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie. Jego zdaniem, równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należeć, ledwie, że nie pierwsze urzędy piastować[144].

To właśnie argumentacja religijna stała się podstawą „nauki moralnej” i poglądów Klementyny Tańskiej na rolę mężczyzn i kobiet w społeczeństwie.

Autorka *Pamiątki po dobrej matce* propagowała ideał kobiety pokornej, cierpliwej, skromnej, łagodnej, czułej[145]. Podobnie jak wcześniej Jan Jakub Rousseau (w *Emilu*), twierdziła Tańska, że kobieta i mężczyzna nie powinni mieć tego samego wychowania: zaś główną zasadą wychowania kobiety musi być rola, jaką ma ona spełnić w życiu mężczyzny. Jednak w latach czterdziestych w rozprawie *O powinnościach kobiet* Hoffmanowa, chociaż nadal podkreślała wyższość mężczyzn nad kobietami, to już nieco wyraźniej niż w *Pamiątce po dobrej matce* zalecała kobietom „zatrudnienia umysłowe”, uznając je za antidotum „przeciw zmartwieniom, nudom, czczości życia”[146].

Propagując tradycyjny wzór kobiecości mocno oparty na wartościach religijnych[147], Tańska starała się stworzyć podstawę pozwalającą zachować ład społeczny oraz oparcie dla polskich rodzin czasów niewoli. Bo to właśnie w rodzinie autorka *Pamiątki po dobrej matce* widziała ostoję tożsamości narodowej i temu nadrzędnemu celowi podporządkowała nawet wolność osobistą polskich kobiet. Jednocześnie Klementyna z Tańskich Hoffmanowa przekonywała, że chociaż kobieta została przez Stwórcę „przeznaczona

---

142 Tamże, s. 61.

143 Tamże, s. 18, 115.

144 Tamże, s. 26.

145 Tamże, s. 108 i n.

146 K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, dz. cyt., s. 191.

147 „Nie można być szczęśliwym bez religii i pobożności”. [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młoda Polkę*, dz. cyt., s. 61.

do rzędu drugiego”[148], to i tak ma ona do spełnienia ważną rolę, bo to właśnie w jej ręce „złożone zostały [...] zarzewia wiary, cnót domowych i obywatelskich”[149]:

> Ty więc córko moja! nie trap się, że do płci słabszej należysz, i jej przeznaczenie jest pięknem, wszak i kobieta kochaną i użyteczną być może […]. Czulszą i słabszą Bóg stworzył kobietę: łagodzić, miękczyć, uszczęśliwiać śmiałego mężczyznę powinna[150].

W innym miejscu Tańska podkreślała, że chociaż: „mniej […] znaczą kobiety od mężczyzn, ale jednak wielki wpływ mają na obyczaje, literaturę, wielkość narodu”[151], jednocześnie eksponując wkład Polek w tworzenie wielkości dawnej Rzeczypospolitej, dla obrony której „nie raz matka wysyłała syna, żona uzbrajała męża, siostra brata i żadna ofiara nie była wielką, kiedy szło o sławę rodzinnej ziemi”[152].

Chociaż Klementyna z Tańskich Hoffmanowa zwracała uwagę na kwestię obywatelskości kobiet[153], wyznaczając im szereg powinności (m.in.: podtrzymywanie tożsamości narodowej, nauczanie ubogich, miłosierdzie, filantropię), to jednak nie godziła się, aby kobiety aktywnie włączały się do polityki czy zajmowały „wysoką nauką”. Gloryfikując staropolskie wzory kobiet, na kartach *Pamiątki po dobrej matce* jej autorka zapisała znamienne słowa: „Poczciwe prababki nasze ledwie że czytać umiały […], a przecie dobrych synów dawały Ojczyźnie i zacnych uszczęśliwiały małżonków”[154].

Tańska eksponowała przede wszystkim znaczenie wiedzy zgodnej z podstawowym przeznaczeniem kobiet, czyli „użytecznej” („każdej nauki celem powinna być użyteczność”[155]) i „nie nazbyt głębokiej”. Jej zdaniem wykształcenie kobiet musiało mieć przede wszystkim walor użyteczności[156]. W międzypowstaniowej rozprawie O *powinnościach kobiet* pisała:

---

148 Tamże, s. 354.

149 Tamże, s. 21.

150 Tamże, s. 24–25.

151 Tamże, s. 155.

152 Tamże, s. 155–156.

153 Tamże, s. 405–406.

154 Tamże, s. 64.

155 K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, dz. cyt., s. 189.

156 Zresztą, podobną tendencją charakteryzowała się cała pedagogika postanisławowska.

> Niech się nie uczy rzeczy niepożytecznych i błahych, równie jednak zbyt na jej umysł głębokich i niedostępnych [...] przeto nic bardziej zdrowiu nie szkodzi jak dumania nad rzeczą, której nie rozumie, jak klecenie słów w przedmiocie, któregośmy nie pojęły: taka praca zdaje się, że mózg suszy i przewraca[157].

Wcześniej, na kartach *Pamiątki po dobrej matce* Tańska wyznała:

> Nigdy nie chwalę kobiecie, kiedy się oddaje wysokim naukom, kiedy się uczy łacińskiego, greckiego, hebrajskiego języka, doświadczenia robi w fizyce, chemii i nad algebrą lub matematyką głowę sobie łamie. Umieć uszczęśliwić małżonka, uprzyjemnić jego życie, wychować dobrze dzieci […] to jest system naukowy dla kobiety […] a matematyki niech ma tylko tyle aby z prostej nie zboczyła linii[158].

W przekonaniu Tańskiej „użyteczne" kształcenie kobiet miało obejmować, oprócz podstawowych wiadomości naukowych z różnych dziedzin, przede wszystkim ściśle określone umiejętności (szycie, krój, haft, roboty domowe, prowadzenie domu i gospodarstwa). Na kartach *Pamiątki po dobrej matce* jej autorka zwracała uwagę, że każda kobieta powinna:

> […] posiadać dobrze rachunki, znać się na kuchni, na wszystkich szczegółach gospodarskich, umieć przykroić, uszyć, zrobić rzecz każdą. W jakimkolwiek bądź stanie znajomość ta nie zawadzi […] więcej użytku przyniesie, więcej do szczęścia przyczyni niż znajomość języków, taniec, śpiewanie, rysunek[159].

Tańska podkreślała, że to właśnie wspomniane umiejętności pozwolą kobiecie, w razie przeciwności losu, własną pracą utrzymać siebie i bliskich:

> Żyjemy w czasach, gdzie największe odmiany nie wydają się nadzwyczajne; osoby bliskie tronu w nędzy i ubóstwie widzieliśmy. Nikt na stan wysoki, na urodzenie, majątek spuszczać się nie może, a w niedostatku talenta i umiejętności błahe, kobiecie nie na wiele się przydadzą […]. Z rąk pracy utrzymać się można: a wszędzie […] pokupniejsze hafty i szycia, jak

---

157 K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, dz. cyt., s. 153.

158 [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młoda Polkę*, dz. cyt., s. 147, także s. 190–191.

159 Tamże, s. 62–63.

> niedoskonały rysunek lub nuty […]. Żyjemy w czasach, gdzie największe odmiany nie wydają się nadzwyczajne[160].

W tym kontekście mogą dziwić zarzuty stawiane Tańskiej po latach przez Narcyzę Żmichowską, która oskarżała swoją dawną nauczycielkę o to, że „nie obmyśliła nic dla tych, co same przez świat iść będą musiały, same bez ojca, bez brata, bez męża"[161].

Co istotne, Klementyna Tańska w sposób szczególny eksponowała znaczenie w obecnej sytuacji społeczno-politycznej nauczania języka polskiego („wstydem jest dla Polki kiedy mowy ojczystej nie umie lub obcą nad nią przedkłada"[162]), kształcenia narodowego oraz lektur pozwalających zgłębić „literaturę ojczystą […], historię narodową, zwyczaje, charakter współziomków"[163]. Tego rodzaju kształcenie uważała ona za „wielki dla narodowości użytek", pozwalający kobietom na „rozkrzewianie narodowości" (między innymi ucząc własne dzieci)[164]. Jednocześnie Tańska potępiała, uważając za szkodliwe, uczenie kobiety wielu języków obcych, a także czytanie nieodpowiednich lektur (w tychże językach), zwłaszcza romansów:

> […] podobne książki opisując ludzi […] doskonałych, mężczyzn wiernych, czułych, na miłości zasadzające całe szczęście niewiasty, podobać się koniecznie muszą młodym osobom, ale jakże jest nieszczęśliwą ta, co w to wierzy. […] Ileż znam niewiast, które omamione temi baśniami nie są kontente ani z ludzi, ani z przeznaczenia swego; wzdychają do urojonego szczęścia[165].

Kreśląc u progu lat dwudziestych XIX wieku swój wzór polskiej kobiety, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa podkreślała (pozostając w zgodzie z tradycją), że podstawowym celem kobiet jest „życie domowe" – małżeństwo i macierzyństwo. Zgodnie ze swoim przekonaniem o głównym przeznaczeniu kobiet oraz celu ich edukacji i wychowania, Hoffmanowa w swoich pismach i wykładach wiele uwagi poświęciła samemu małżeństwu

---

160 Tamże, s. 66–67.

161 N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, t. 8, Warszawa 1876.

162 [K. z Tańskich Hoffmanowa], *Pamiątka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córki przez młoda Polkę*, dz. cyt., s. 160.

163 Tamże, s. 188–189.

164 Tamże, s. 148–149.

165 Tamże, s. 190–191.

(„małżeństwo jest wszystkiem dla kobiety, połową tego wszystkiego dla mężczyzny"), dając swoim czytelniczkom praktyczne rady w tym względzie (m.in. jak dbać o siebie, aby utrzymać zainteresowanie i miłość męża).

6.6. Społeczna recepcja i ocena wzoru kobiety propagowanego przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową

Wokół recepcji społecznej wzoru kobiety stworzonego przez Klementynę Tańską

Wzór kobiety propagowany przez Tańską, chociaż – jak już zostało wspomniane – przejściowy, odcisnął jednak swoje mocne piętno na obyczajowości kilku kolejnych generacji polskich kobiet. Żywotności i aktualności ideałów propagowanych przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową dowodzą dziewiętnastowieczne zapiski pamiętnikarskie, a wśród nich wspomnienia młodej Heleny z Kadłubowskich Kunachowiczowej (ur. 1838), która wychodząc za mąż w 1860 roku czyniła wobec poślubionego z rozsądku męża następujące postanowienie:

> Przysięgam, że jakakolwiek przyszłość ma będzie, jaki dla mnie będzie mój mąż, którego zaledwie ośm razy widząc przed ślubem i znać nie mogę, to ja ze swojej strony dołożę wszelkich starań, aby stać się taką żoną, jaką Hoffmanowa [...] przedstawiała[166].

Blisko trzy dekady po śmierci Tańskiej Felicja z Wasilewskich Boberska (pedagog, publicystka, właścicielka nowoczesnej pensji), w swoim odczycie na temat autorki *Pamiątki po dobrej matce* mającym miejsce we Lwowie w kwietniu 1871 roku, wypowiadając się na temat edukacji swojego pokolenia (urodzonego w latach dwudziestych XIX wieku), stwierdziła:

> Wyrosłyśmy z jej pismami w ręku, z jej słowami w sercach i ustach. Jeżeli wychowanie nasze nie było lekkomyślne, powierzchowne, cudzoziemskie, jeżeli uczono nas żyć dla powinności i prawdy, jeżeli pokochałyśmy wszystko dobre i szlachetne, zapragnęłyśmy światła i wiedzy, w znacznej części zawdzięczamy to Hoffmanowej. […] Opowiadania i nauki zacnej autorki zawsze proste, serdeczne, rodzime trafiały do serca i obudzały myśl, rozwi-

[166] *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z dziewiętnastego wieku*, red. B. Łopuszański, I. Homola, Kraków 1980, s. 302.

> jały w nas cześć ku Bogu i powinności, miłość bliźnich, Ojczyzny, rodziny, pracy, pragnienie, aby być coraz lepszą i światlejszą, i udzielały wiele zajmujących wiadomości o rzeczach ojczystych[167].

Tymczasem już dwa lata później Aleksander Świętochowski w publicznej prelekcji *O średnim wykształceniu kobiet* (marzec 1873) uznał stworzony przez Tańską program edukacyjny za „kaleki", zaś propagowany przez nią wzór kobiety określił jako: „służebną uległość, pobożną ślepotę, milczącą abnegację, tkliwy idiotyzm i niewiarę w swe siły […]". W dalszej części wspomnianej prelekcji Świętochowski przekonywał, że cały „umysłowy posag" kobiety wychowanej na zaleceniach Tańskiej „składa się ze skromnej sumki elementarnych wiadomości i większego lub mniejszego doświadczenia"[168].

Przytoczone powyżej wypowiedzi, to zaledwie dwie (wybrane spośród licznych) dziewiętnastowieczne opinie na temat programu wychowawczego Klementyny z Tańskich Hoffmanowej oraz wzoru kobiety przez nią propagowanego. Jednocześnie zwracają one uwagę na dwie główne postawy wobec dokonań autorki *Pamiątki po dobrej matce*, które przewijały się przez cały wiek XIX – od skrajnego uwielbienia do skrajnego krytycyzmu.

Z jednej strony Tańska była bowiem chwalona za to, że ugruntowała w polskim społeczeństwie XIX wieku pożyteczny wzór kobiety-Polki, odpowiadający ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej znajdowały się ziemie polskie. Z drugiej strony poglądy Tańskiej oraz popularyzowany przez nią wzór kobiety był jednak ostro krytykowany – i to już w okresie międzypowstaniowym[169]. Znana jest opinia na ten temat Juliusza Słowackiego, który w liście do matki (pisanym już po śmierci Hoffmanowej) oskarżył autorkę *Pamiątki po dobrej matce* o zamykanie serc polskich kobiet

---

[167] F. z Wasilewskich Boberska, *Klementyna z Tańskich Hofmanowa: odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23 kwietnia 1871*, Lwów 1871. Tańską i jej zasługi dla społeczeństwa polskiego chwaliły także inne dziewiętnastowieczne kobiety-literatki, m.in. Deotyma (Jadwiga Łuszczewska): Deotyma, *Klementyna Hoffmanowa wobec nowych pokoleń*, „Kronika Rodzinna" 1881, r. 14, nr 1, s. 1–2; oraz dawna uczennica Tańskiej Seweryna Duchińska z domu Żochowska *primo voto* Pruszakowa. Zob. S. Pruszakowa [Duchińska], *Rozrywki dla wieku młodocianego*, t. 1, Warszawa 1856. Więcej na temat obecności Tańskiej we wspomnieniach uczennic pisałam w artykule: *Poglądy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej 1798–1845 w refleksji uczennic. Zarys zagadnienia*, „Studia Paedagogica Ignatiana" 2016, t. 19, nr 3, s. 99–121.

[168] A. Świętochowski, *O średnim wykształceniu kobiet*, „Przegląd Tygodniowy" 1873, nr 15, s. 115, 124.

[169] Między innymi przez Edwarda Dembowskiego. Zob. E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, Poznań 1845, s. 378.

„na kluczyk do spiżarni", które to serca „klucz nieszczęścia będzie musiał otworzyć na nowo" oraz o ich „sprotestantyzowanie"[170]. Kolejna fala krytyki wzoru spopularyzowanego przez Tańską nastąpiła po powstaniu styczniowym – już w nowych warunkach społeczno-politycznych.

Wzór kobiety propagowany przez Tańską w opinii jej uczennicy Narcyzy Żmichowskiej

Wśród ówczesnych krytyków Tańskiej szczególne miejsce przypada najbardziej znanej z jej uczennic, wspomnianej już Narcyzie Żmichowskiej (1819–1876)[171] – wychowance pensji oraz Instytutu Guwernantek[172]. W połowie 1874 roku, pod wpływem profesora Ignacego Baranowskiego, Żmichowska podjęła się opracowania jubileuszowego wydania zbiorowego *Dzieł Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*. Jako komentarz i swoisty „wstęp" do dziesięciotomowej edycji dzieł swojej nauczycielki jej dawna uczennica napisała kontrowersyjne *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych Pani Hofmanowej*, panegiryczno-ironiczną rozprawę pełną autobiograficznych odniesień, zadawnionych żalów i uprzedzeń – błyskotliwą, dowcipną, sarkastyczną i w gruncie rzeczy nie do końca wiarygodną[173]. „Otrzymaliśmy stustronicowy esej krytycznym nie wiadomo do końca – pamflet czy panegiryk […], papierowego konia trojańskiego, «balsam i truciznę»" – obrazowo skonstatowała po latach Grażyna Borkowska[174].

W swoim *Słowie przedwstępnym do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, obok przyznania Klementynie z Tańskich Hoffmanowej niekwestionowanych zasług (takich jak: odegranie „ważnej roli w ukształtowaniu kobiet polskich", wezwanie kobiet „do oświaty" oraz do „wznioślejszych

---

170 J. Słowacki, *List do matki z 1845 roku*, w: *Listy Juliusza Słowackiego do matki. 1836–1848*, Lwów 1876, s. 169.

171 N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, t. 8, dz. cyt.

172 W Instytucie Żmichowska uczyła się jednak dopiero po powstaniu listopadowym (1833–1835), kiedy Tańskiej już tam nie było.

173 W tamtych czasach już Maria Ilnicka podawała w wątpliwość wiarygodność Żmichowskiej, pisząc o „dziwnym niezrozumieniu" przez nią swojej nauczycielki i o „fałszywym pojmowaniu wielu myśli" Hoffmanowej. Zob. M. Ilnicka, *Narcyza Żmichowska*, „Bluszcz" 1877, nr 4–16.

174 G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 59. Sympatie badaczki wyraźnie sytuują się po stronie Żmichowskiej.

obowiązków i cnót" czy „zasług w propagowaniu języka polskiego"[175]), Żmichowska zawarła także zdecydowanie krytyczne opinie podważające walory dydaktyczne jej utworów oraz negujące wzory wychowawcze propagowane przez dawną nauczycielkę. Prawdopodobnie z tego względu wydawcy pism Hoffmanowej nie zamieścili rozprawy Żmichowskiej na początku edycji, ale „ukryli" ją w tomie ósmym *Dzieł*[176].

Tańską i Żmichowską dzieliło całe pokolenie. Autorka *Poganki*, należąca do tej samej generacji co m.in. Ryszard Berwiński (ur. 1817) czy Gustaw Ehrenberg (ur. 1818), przyszła na świat w roku 1819. W tym samym, w którym Tańska wydała swoją poczytną *Pamiątkę po dobrej matce*. Różniły je doświadczenia generacyjne i osobiste, preferencje społeczno-kulturowe, temperament literacki, wreszcie, poglądy na rolę i wychowanie kobiet. Przekonania Narcyzy Żmichowskiej ukształtowały się w opozycji do poglądów dawnej nauczycielki. „Zmieniły się okoliczności i usposobienie kobiet się zmieniło" – pisała w połowie lat siedemdziesiątych XIX stulecia Żmichowska[177], uznając wzory propagowane przez Hoffmanową za anachroniczne i nieadekwatne dla współczesnych jej czasów:

> […] jej przepisy nie wystarczają na zaspokojenie twardych wymagań dzisiejszej współczesności […]. Ze wszystkich stron już nowe teorie, nowe ideały, potrzeby nowe przeciskają się do nas rozmaitymi tytułami: emancypacji, równouprawnienia, wolności kobiet[178].

Dawna uczennica – emancypantka odrzuciła wzór kobiecości upowszechniany przez swoją nauczycielkę, zastępując go nowym.

Lista zarzutów byłej uczennicy wobec dawnej nauczycielki jest długa. W *Słowie przedwstępnym do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej* Żmichowska oskarżyła Tańską nie tylko o patrzenie na kobiety z męskiej perspektywy, ale też o koniunkturalizm, czyli o swoiste pisanie „pod publiczność". Przekonywała, że program wychowawczy propagowany przez Tańską „zlewał się z krążącymi dokoła upodobaniami"[179], zaś jej piórem

---

175 N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, dz. cyt., s. 247, 296, 249.

176 M. Romankówna, *Narcyza Żmichowska (Gabriella)*, Kraków 1970, s. 27.

177 N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, dz. cyt., s. 226.

178 Tamże, s. 208–209.

179 Tamże, s. 239.

„pochlebstwo prowadziło”[180]. Idąc tym tropem, Żmichowska przekonywała, że również tak gorliwe propagowanie religii przez jej dawną nauczycielkę było wyrazem jej swoistej pogoni za modą. Skoro „religia [była] w modzie, ona się do religii dzieła wzięła”, pisała uczennica Tańskiej[181], jakby zapominając, że owa rzekoma „moda” na religijność na gruncie polskim miała już ponad 800 lat.

Żmichowska nie zauważyła, że taktyka autorska jej dawnej nauczycielki posiadała ważne uzasadnienie społeczne. Dla Tańskiej od początku jej aktywności niezwykle istotny był bowiem praktyczny wymiar wszystkich podejmowanych przez nią działań. Jak wspomniano, wkraczając w życie społeczno-kulturalne w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego Klementyna Tańska postawiła sobie za cel szeroko rozumianą służbę Ojczyźnie, ale służbę rozsądną, tzn. uwzględniającą ówczesne realia społeczno-polityczno-gospodarczo-kulturalne. Autorka *Pamiątki po dobrej matce* wiedziała, że aby mogła skutecznie wpływać na polskie społeczeństwo swoich czasów i kształtować jego świadomość, propagując określone wzory osobowe, jej głos musi być słyszalny, czyli posiadać szeroki rezonans społeczny, który nie jest możliwy bez odpowiedniego wsparcia. Tegoż wsparcia udzielili jej czołowi intelektualiści warszawscy. Dwudziestojednoletnia Klementyna Tańska po prostu nie mogła pozwolić sobie na rolę radykalnej reformatorki (nawet gdyby tego chciała), nie dysponując żadną realną możliwością głębokiego zredefiniowania powołania kobiety. Należy dodać, że kiedy Tańska pisała swoją *Pamiątkę po dobrej matce* na polskim gruncie nie było jeszcze ruchu emancypacyjnego[182]. Nawet gdyby młoda Tańska podjęła próbę dyskusji z poglądami ówcześnie dominującymi, głównie tymi o podłożu religijnym (jak wiadomo, posiadającymi w Królestwie Polskim

[180] Tamże, s. 263.

[181] Tamże, s. 263.

[182] Joanna E. Dąbrowska zwróciła uwagę, że trzy lata po wydaniu dzieła Tańskiej, w 1822 roku na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” (t. 3, s. 348–373) pojawił się anonimowy artykuł *Myśl o wychowaniu kobiet*, mający tego rodzaju wydźwięk. Jego autorka tępiła „dawny przesąd”, iż „nauki są dla kobiet niepotrzebne i szkodliwe” oraz że kobieta jest „stworzona tylko do zarządzania domem, uszczęśliwienia męża”. Artykuł był sygnowany „Ł” – prawdopodobnie po to, aby nie narażać autorki na krytykę opinii publicznej. Autorką wspomnianej rozprawy prawdopodobnie była rówieśniczka Tańskiej – Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. Z kolei J.E. Dąbrowska (*Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, dz. cyt., s. 95, przypis 72) podaje jako autorkę (ze znakiem zapytania) „Łuszczewską” (Nie wiadomo jednak o jaką Łuszczewską chodzi. Na pewno nie o słynną Deotymę, która urodziła się dopiero w 1834 roku). Rautenstrauchowa debiutowała rok wcześniej, wydając właśnie jako Ł.*** romans sentymentalny *Emmelina i Arnolf* (Warszawa 1821).

także sankcję polityczną), to praktyczny wymiar recepcji jej myśli byłby zdecydowanie utrudniony i w efekcie bardzo ograniczony. Jej swoiste „wpisanie się" w ducha epoki (odrodzenia religijnego) było więc nie tyle konformizmem, co raczej dobrze pojętym pragmatyzmem[183].

Tworząc program wychowawczy dla współczesnych sobie kobiet polskich oraz konstruując wzór kobiety adekwatny do czasów, a zarazem dbając, aby zyskał on akceptację społeczną, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa musiała się także liczyć z tradycyjnymi ideałami propagowanymi w większości ówczesnych polskich rodzin[184]. Jednocześnie była zmuszona brać pod uwagę aktualne realia obyczajowe, stanowiące konsekwencje przemian obyczajowych, jakie miały miejsce w Polsce od połowy XVIII stulecia (m.in. kosmopolityzm, swoiste „wyzwolenie" kobiet oparte na wzorach francuskich)[185]. Posiadając świadomość konieczności społecznej odnowy moralnej, autorka wiedziała, że uformowanie nowego wzorca kobiecości stało się społeczną potrzebą jej czasów, dlatego wybrała, jej zdaniem, najskuteczniejsze narzędzia do realizacji swojej misji.

Otwarte pozostaje natomiast pytanie, czy (oraz w jakim stopniu) upowszechniane przez Tańską poglądy na kobiety oraz ich rolę były bliskie jej samej? Tego rodzaju pytanie wcale nie jest bezzasadne. Biorąc pod uwagę propagowane w twórczości Tańskiej wzorce kobiecości oraz jej własną aktywność zawodową, jak już wspomniano, wyraźnie widać pewien rozdźwięk pomiędzy teorią rozpowszechnianą przez Tańską, a praktyką jej własnego życia zawodowego (niezależność zawodowa, finansowa i osobista, aktywność). Eksponując ów fakt, Narcyza Żmichowska dostrzegała w tej sprzeczności przede wszystkim obłudę swojej dawnej nauczycielki – jej zdaniem co innego odnoszącej do siebie samej, a co innego nakazującej pozostałym kobietom.

Pozostawiając na boku pełne osobistych uprzedzeń oskarżenia Żmichowskiej, warto zwrócić uwagę, że propagowanie przez Tańską wśród ówczesnego społeczeństwa polskiego ściśle określonego wzoru kobiety

---

183 Poza tym oskarżenia Tańskiej o konformizm wydają się niesprawiedliwe także biorąc po uwagę całokształt jej aktywności i zdecydowanie prospołeczną postawę.

184 Literacki „charakterystyki" wzoru kobiet formowanego w polskich rodzinach znalazły się w innych utworach Tańskiej, takich jak np. *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki Urszuli*** za panowania Augusta II pisane* (1824), *Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisany* (1825).

185 Ówczesna literatura piękna pisana przez kobiety (m.in. Izabelę Czartoryską, Elżbietę Jaraczewską, Marię z Czartoryskich Wirtemberską) dała wiele krytycznych obrazów tego rodzaju kobiet.

prawdopodobnie było nie tyle efektem jej osobistych preferencji (o czym świadczy jej własne życie), ale świadomym wyborem dokonanym w perspektywie społecznej. Najwyraźniej nie pojmując intencji Tańskiej, Żmichowska na kartach swojej rozprawy nie oszczędzała poczytnej *Pamiątki po dobrej matce*, negując tamtejsze wzory i nazywając zawarte na jej kartach wskazówki mianem „komunałów" i „pospolitości"[186]. Podkreślała, że Tańska zgromadziła tam „wszystkie ogólniki od czasów niepamiętnych rozpowszechniane i uznane[187]. Podsumowując rady swojej dawnej nauczycielki na osiągnięcie szczęścia rodzinnego, Żmichowska określiła je lekceważąco jako „złudna *fata morgana*". Autorka *Poganki* nie potrafiła dostrzec w nich żadnej wartości ani też zdobyć się na szersze spojrzenie w ocenie propagowanego przez jej nauczycielkę wzoru kobiety.

Zarzucając poglądom Hoffmanowej jednostronność w pojmowaniu kobiet i ich roli, Żmichowska w gruncie rzeczy sama była jednostronna. Poddała bowiem wzorce stworzone przez jej dawną nauczycielkę ocenie tylko z jednej perspektywy – z punktu widzenia emancypantki drugiej połowy XIX wieku, dla której indywidualna wolność kobiety była wartością nadrzędną. Długą listę oskarżeń Żmichowskiej wobec Tańskiej dopełniają te o zdradę ideałów, które to autorka *Pamiątki po dobrej matce* (przyjmując na siebie bezpieczną rolę moralistki propagującej wartości tradycyjne, akceptowane społeczne), zdaniem dawnej uczennicy miała zamienić na „sutą płacę" oraz „zapewniony fundusz": „spadła na nią kilkutysięczna gratyfikacja […] później nawet i owa upragniona pensja dożywotnia jej nie minęła" – pisała Żmichowska, sama często doświadczająca niedostatku[188].

---

186 N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, dz. cyt., s. 216.

187 Tamże, s. 219.

188 Tamże, s. 263. W 1827 roku na wniosek Dozoru pensji i szkół płci żeńskiej w nagrodę zasług literackich, pełnienia obowiązków dozorczyni i bezpłatnego pełnienia obowiązków nauczycielki w Instytucie Rządowym Guwernantek Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznała Tańskiej dożywotnią pensję w wysokości 6000 złp rocznie. Co zresztą było ówcześnie kwotą niebagatelną, jeśli zestawi się ją choćby z najwyższą pensją jaką mógł zarobić nauczyciel w Instytucie Rządowym Guwernantek – 1200 złp. Tego faktu rozżalona Żmichowska, przez całe życie pozostająca w permanentnych kłopotach finansowych, nie potrafiła jej wybaczyć.

Przyczyny popularności propagowanego przez Tańską programu edukacyjnego oraz wzoru kobiety

Narcyza Żmichowska poddała rewizji nawet popularność wydawanych w latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku dzieł Klementyny Tańskiej. Nie mogąc jej jednak ani zanegować, ani podważyć, tłumaczyła ją więc w swoisty sposób:

> Bardzo maluczkie rzeczy bardzo wielką na siebie zwracały uwagę, dostarczały przedmiotu do rozpraw najwykwintniejszym salonom stolicy, ważyły szalę powodzenia pism periodycznych

– pisała w *Słowie przedwstępnym do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*[189]. Ponad dwie dekady temu Grażyna Borkowska, przytaczając powyższy cytat z pism Żmichowskiej, dodała:

> W latach dwudziestych i trzydziestych poziom życia literackiego i naukowego na ziemiach polskich był niski. […] Debiut Hoffmanowej nastąpił w okresie kompletnej posuchy intelektualnej, odbił się zatem większym echem niż na to zasługiwał[190].

Pomimo wielu cennych spostrzeżeń Borkowskiej zawartych na kartach jej rozprawy, należy jednak zaznaczyć, że tego rodzaju uwagi są krzywdzące zarówno dla samej Tańskiej, jak i dla czasów, w których wydawała ona swoje dzieła. Lata dwudzieste i trzydzieste XIX wieku bez wątpienia były przecież okresem bardzo ważnym i owocnym dla kultury polskiej, czasem wielkiej przemiany kulturowej. Wówczas doszło do ożywienia ruchu intelektualnego zarówno na prowincji (głównie w Wilnie), jak i w samej Warszawie, potem zaś na emigracji[191]. Przyczyna ówczesnej popularności dzieł Tańskiej – jej programu wychowawczego oraz kreowanych przez nią wzorów – leżała natomiast zupełnie gdzie indziej. Autorka *Pamiątki po dobrej matce* trafiła swoim dziełem w potrzeby i oczekiwania współczesnych jej czytelników. Miała więc rację Felicja z Wasilewskich Boberska, konstatując:

---

189 Tamże, s. 292.

190 G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, dz. cyt., s. 64.

191 Zob. m.in.: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987; M. Stanisz, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998.

> Musiała to być rzecz na czasie i potrzebna, w chwili, kiedy naród dźwigał się z lekkomyślności i francuszczyzny, gdyż żaden autor nie cieszył się nigdy pomyślniejszym przyjęciem swego pierwszego utworu[192].

W istocie, była to wówczas „rzecz potrzebna i na czasie" – rzecz, którą przenikało poczucie powagi etycznej i dobra wspólnego.

Na popularność *Pamiątki po dobrej matce* Tańskiej oraz propagowanego na jej kartach programu wychowawczego, a także wzoru kobiety tam zawartego, wpłynął również fakt, że Klementyna z Tańskich Hoffmanowa potrafiła pozyskać rozmaite generacje swoich czytelników. Dla społecznej recepcji poglądów Tańskiej, umożliwiającej rozpowszechnianie jej wzoru kobiety, ważne było także, że zarówno ówczesne społeczeństwo, jak i włodarze oświatowi Królestwa Polskiego akceptowali jej zdecydowanie umiarkowane (i kompromisowe) tendencje postępowe, które ani nie podważały tradycyjnych ról społecznych, ani nie wzywały do buntu wobec obowiązujących norm i zwyczajów. Jej twórczość posiadała także pożądane w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej mocne akcenty religijne i moralne[193]. Stojąc więc na gruncie umiarkowanego postępu, Tańska nie zraziła sobie starszego pokolenia, inaczej niż późniejsze entuzjastki na czele ze Żmichowską, a jednocześnie niektórymi swoimi nowoczesnymi jak na jej czasy postulatami zwróciła uwagę młodszej generacji i, m.in. pokazując w *Pamiątce po dobrej matce* model relacji rodzinnych opartych nie na bezwzględnym posłuszeństwie dzieci wobec rodziców, ale na przyjaźni i serdeczności, czy też chwaląc samodzielność wyboru przez kobiety przyszłego małżonka. Dla społecznej recepcji poglądów Tańskiej nie bez znaczenia był także fakt, że – jak zauważył przed laty Piotr Chmielowski – autorka *Pamiątki po dobrej matce* potrafiła „przemówić do ogółu" złożonego „przeważnie z umysłów średniej zdolności, który […] nauki gruntownej i głębokiej nie potrzebował; uczucia bardzo łatwo zaspokajał"[194].

Narcyza Żmichowska wystąpiła ze swoją krytyką dokonań Tańskiej dekadę po upadku powstania styczniowego, czyli już po gwałtownej ofensywie radykalnego pozytywizmu, w czasie rozwijających się ruchów

---

192 *Odczyt Felicji Wasilewskiej*, w: Wasilewska [Boberska] F., *Pisma*, Lwów 1893, s. 3–4.

193 W przekonaniu Tańskiej moralność i wiara były nierozerwalnie związane: moralność była wypełnianiem życiowych powinności wyznaczonych przez Boga. Zob. A. Barańska, *Model religijności kobiecej w pismach Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, w: *Kobiety a kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 127.

194 P. Chmielowski, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny*, dz. cyt., s. 11, 56.

emancypacyjnych. Kiedy przed wybuchem powstania styczniowego generacja Żmichowskiej wchodziła w okres dojrzałości twórczej, racje i argumenty Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, rzeczywiście, wyczerpały się, zaś ich ostateczna dezaktualizacja nastąpiła po roku 1864. W tym miejscu należy jednak odróżnić obiektywną ocenę znaczenia historycznego programu Tańskiej oraz upowszechnianego przez nią wzoru polskiej kobiety od jego aktualności. Czytając zaś wspomniany esej Narcyzy Żmichowskiej, odnosi się wrażenie, że jego autorka miesza te dwa porządki. Żmichowska nie chcąc przyznać większych zasług historycznych ani programowi Tańskiej, ani też wzorom osobowym popularyzowanym przez nią, skupiła bowiem swoją uwagę głównie na ocenie ich aktualności, która z racji ostatnich wydarzeń historycznych musiała zostać zweryfikowana negatywnie. Podjęte przez Żmichowską zadanie swoistego podsumowania dokonań pedagogiczno-literackich jej dawnej nauczycielki w pewnym stopniu ją przerosło. Owszem, Żmichowska w swojej rozprawie pokazała się jako osoba błyskotliwa, doskonale władająca piórem, ale przy tym pełna uprzedzeń i pozbawiona myślenia historycznego.

***

Chociaż po upadku powstania styczniowego spory o aktualność programu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej oraz spopularyzowanego przez nią wzoru kobiety, a także związane z tym próby jego przewartościowania były z pewnością zasadne, to niewątpliwie zasługą autorki *Pamiątki po dobrej matce* pozostało, że jako pierwsza zaproponowała i rozpropagowała konsekwentny program wychowawczy dla polskich kobiet generacji porozbiorowych oraz związany z nim wzór osobowy kobiety-Polki; wzór na trudne czasy zaborów i zawirowań politycznych. I chociaż w gruncie rzeczy ów wzór nie był nowatorski – przeciwnie, można nawet powiedzieć, że w znacznym stopniu był on tradycyjny – to jednak wnioski, jakie z niego wysnuła autorka *Pamiątki po dobrej* matce, biorąc pod uwagę realia i potrzeby swoich czasów, tchnęły już pewną nowością.

ROZDZIAŁ VII

Nowe wzory: wzór obywatela przedsiębiorczego

7.1. Wzór obywatela przedsiębiorczego: w kręgu inspiracji Franklinowskich

Benjamin Franklin jako wzór osobowy

Charakteryzując życie literacko-kulturalne na ziemiach polskich na początku XIX wieku, Janina Kamionkowa słusznie pisała o swoistej „fuzji wzorów". Jednak badaczka miała na myśli głównie „fuzję wzorów klasy dotąd panującej oraz klasy zdobywającej władzę, wpływ i prestiż" (mieszczaństwa, burżuazji, inteligencji miejskiej). Wspomniana „fuzja", zdaniem Kamionkowej, dokonywała się „drogą przejmowania przez inteligencję miejską i ambitnych mieszczan wzorów arystokratyczno-ziemiańskich – przy uporczywej, długotrwałej atrakcyjności tych wzorów"[1]. Podzielając opinię badaczki, że inteligencja polska pierwszych dekad XIX wieku (w znacznej części rodowodu szlacheckiego) uznała za własne niektóre kryteria warstw uprzywilejowanych, a jednocześnie przyglądając się bliżej losom generacji Mickiewiczowskiej, trudno się zgodzić z jej stwierdzeniem, iż wśród wspomnianych kryteriów aż tak ważną rolę odgrywał:

> […] przejęty z arystokratycznej tradycji styl kulturalny oparty na wzorze człowieka nie potrzebującego zarobkować oraz właściwy temu stylowi

[1] J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970, s. 13.

> kodeks dobrego wychowania. Do katalogu cech wchodzących w skład tego kodeksu należały m.in. rezydencko-konsumpcyjny styl życia, troska o tzw. dobrą reputację, dystynkcja i umiarkowanie, poprawność i konformizm[2].

Losy młodej inteligencji miejskiej czasów przedpowstaniowych (choćby wileńskiej czy warszawskiej – ówcześnie najbardziej aktywnej) zwracają bowiem uwagę co najmniej na dwutorowość inspiracji kształtujących wzorzec ówczesnego „nowego człowieka miasta". W związku z tym do miejskich wzorów osobowych propagowanych w Polsce w owym czasie należały z jednej strony wspomniane już przez Kamionkową rodzime wzory warstw wyższych (szlacheckie i arystokratyczne):

> […] wykształcenie, dobre wychowanie, polor towarzyski i kultura estetyczna, elegancja i gust, delikatność, dobry smak i wytworne maniery, pański gest i rycerskość, pogarda dla pieniądza i dyskrecja w sprawach finansowych[3],

zaś z drugiej także c n o t y m i e s z c z a ń s k i e, znane przede wszystkim ze świata zachodniego, w którym na skutek przemian społeczno-polityczno-cywilizacyjnych coraz większą rolę od pewnego czasu zaczęło odgrywać mieszczaństwo. Do nich należały m.in.: pracowitość, oszczędność, aktywność, gospodarność, przedsiębiorczość, uczciwość w prowadzeniu interesów. Jednym z najważniejszych oraz najpopularniejszych ich propagatorów był zmarły u progu XIX stulecia Benjamin Franklin (1706–1790) – amerykański mąż stanu, polityk, dyplomata, działacz społeczny, przedsiębiorca, uczony i wynalazca. Franklin – nowoczesny człowiek sukcesu (a właściwie sukcesów na wielu polach), skuteczny, wytrwały, nielękający się nowych wyzwań i zahartowany w realizacji trudnych zadań – wielu swoim współczesnym oraz następcom wydawał się odpowiednim wzorem osobowym na nowe czasy.

Popularność osoby i dokonań Franklina na gruncie europejskim bez wątpienia była efektem ówczesnego zainteresowania sprawami amerykańskimi. Problemy amerykańskie związane z konfliktem zamorskich posiadłości angielskich z macierzystą Anglią stały się bowiem już w drugiej połowie XVIII stulecia obiektem uwagi całej oświeceniowej Europy, a w tym także i Polski. Zainteresowanie to wzmogło się oczywiście wraz z wybuchem amerykańskiej wojny wyzwoleńczej w 1775 roku i ogłoszeniem Artykułów

[2] Tamże, s. 60.

[3] Tamże, s. 13–14.

Konfederacji oraz Deklaracji Niepodległości. W polskiej prasie, a przede wszystkim w „Pamiętniku Polityczno-Historycznym Przypadków, Ustaw, Osób, Miejsc i Pism wiek nasz szczególnie interesujących" (wychodzącym w Warszawie w latach 1782–1792, od 1784 roku jako „Pamiętnik Polityczny i Historyczny") wydawanym przez Piotra Świtkowskiego, sprawy amerykańskie były szeroko komentowane. Oczywiście, walka kolonii amerykańskich o niepodległość stała się bliska społeczeństwu polskiemu przede wszystkim ze względu na udział w niej Polaków – Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego[4]. Do rozprzestrzenienia amerykańskiej legendy na gruncie polskim przyczyniła się również sama insurekcja kościuszkowska (1794), na którą pewien wpływ wywarła rewolucja amerykańska, głównie za sprawą Tadeusza Kościuszki. Amerykańska wojna o niepodległość stała się dla Polaków wzorem walki z obcym despotycznym jarzmem politycznym, zaś jej przywódcy oraz ideologowie, przede wszystkim George Washington i Benjamin Franklin, byli postrzegani jako bohaterowie nie tylko pełni poświęcenia i oddania sprawie, ale przy tymi nader skuteczni, jako ludzie, którym udało się doprowadzić do wyzwolenia kolonii amerykańskich spod „zaborczego berła"[5].

Franklin swoim życiem i rozlicznymi dziełami propagował wzory, które znalazły szeroki oddźwięk zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w oświeceniowej Europie Zachodniej, gdzie wraz z rozwojem przemysłowo-technicznym oraz przemianami społecznymi zaczął dominować mieszczański styl życia. Popularne na zachodzie Europy wzory Franklinowskie w pierwszych dekadach XIX wieku odegrały pewną rolę także i w kulturze polskiej, wpływając na wykształcenie się nowych rodzimych wzorów osobowych o charakterze miejskim. W upowszechnianiu i popularyzowaniu wspomnianych wzorów pomogły liczne osiemnasto- i dziewiętnastowieczne wydawnictwa. Franklin był bowiem autorem poczytnych publikacji o charakterze moralno-obyczajowym, m.in. kalendarzy *The Poor Richard's Almanacks* (wyd. 1732). Rady głoszone na ich łamach przez „poczciwego Ryszarda" propagowały etykę sumiennej pracy, uczciwości, oszczędności oraz czerpanie z tego korzyści, ugruntowując w ten sposób utylitaryzm i pragmatyzm. Tworząc postać wspomnianego „poczciwego Ryszarda",

[4] Por. Z. Sinko, *Początki polskiej recepcji twórczości Jamesa Fenimore'a Coopera*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1990, t. 81, nr 2, s. 210.

[5] Por. Z. Libiszowska, *Franklin w Polsce w XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczne i Społeczne. Seria 1" 1962, z. 27, s. 143–144.

kreślił Franklin określony wzór osobowy osiemnastowiecznego Amerykanina[6]. U kresu swojego życia podobny model przedstawił Franklin w autobiografii *Żywot własny* (wyd. 1791), mającej być „wzorem dla młodzieży"[7].

We wprowadzeniu do polskiego przekładu autobiografii Franklina, wydanego w Warszawie w 1827 roku w dwóch tomach jako *Życie i pisma Benjamina Franklina przełożone z języka angielskiego podług edycji londyńskiej z r. 1820* i zadedykowanego przez jego tłumacza, Karola Boromeusza Hoffmana[8], Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi („przyjacielowi rodziny Franklina i długoletniemu świadkowi powodzeń szczęśliwej jego ojczyzny"), znalazły się słowa:

> W życiu Franklina nie widzimy ani dziwactw fortuny, ani niepojętych zdarzeń, ani nadludzkich zdolności; widzimy tylko zwyczajny bieg cnoty, co przy sposobach najmniejszych doszła do swego kresu i zyskała wieniec zupełnej sławy. […] sam obraz czynów jego pewniejszą być może do szczęścia skazówką, niż obszerne zbiory prawideł nauki moralnej […]. Franklin urodził się ubogi, a umarł bogaty, lecz jego dostatki nie skropiła łza skrzywdzonej ludzkości, były one zaszczytnym darem sprawnej wdzięczności narodu[9].

Upowszechniane przez Franklina wzory osobowe stanowiły swoiste połączenie dwóch podstawowych typów wzorów będących swego rodzaju napędem cywilizacyjnym, tzw. „typu misjonarskiego" – charakteryzującego się postawą prospołeczną, oraz „typu menadżerskiego" – zasadzającego się na działalności ekonomicznej, łączącego takie atrybuty osobowe jak: zaradność, przedsiębiorczość, gospodarność, osiągnięcie sukcesu materialnego[10]. W swoich dziełach amerykański mąż stanu pozostawił bowiem spójny i uporządkowany zespół norm – „katalog cnót", mający w założeniu Franklina służyć codziennemu doskonaleniu się nowoczesnego

---

[6] Por. J.A. Daszyńska, *Od „Junto" do uniwersytetu – starania Benjamina Franklina o rozwój intelektualny społeczeństwa Pensylwanii (1727–1754)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1996, t. 57, s. 54.

[7] B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 10–108. Franklinowski optymizm nie raz był krytykowany jako naiwny i powierzchowny. Franklin był też autorem esejów, traktatów ekonomicznych, politycznych oraz dzieł naukowych.

[8] Autorstwo przekładu potwierdza M.H. Serejski, hasło: „Hoffman Karol Boromeusz", *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1961, s. 566.

[9] *Życie i pisma Benjamina Franklina przełożone z języka angielskiego podług edycji londyńskiej z r. 1820*, Warszawa 1827, s. I–IV.

[10] Scharakteryzował je Andrzej B. Kwiatkowski. Zob. A.B. Kwiatkowski, *Wzorce osobowe działaczy społeczno-politycznych*, Pułtusk 2013, s. 241–244.

człowieka oraz jego dążeniom do realizacji określonych celów, w tym także materialnych. Zawierał on 13 podstawowych pozycji, w przekonaniu amerykańskiego polityka mających „rozstrzygające znaczenie dla szczęśliwości w życiu" (indywidualnym i społecznym). Wśród nich znalazły się cnoty znane już zarówno ze wskazówek myślicieli starożytnych, jak i katolickich czy protestanckich, zaprezentowane jednak w nowym kontekście, biorącym pod uwagę realia czasów Franklina. Wspomniane cnoty to: umiar, milczenie (unikanie „próżnej rozmowy"), ład, postanowienie, oszczędność, pracowitość, szczerość, sprawiedliwość, powściągliwość, czystość, spokój, surowość cielesna, pokora („naśladuj Chrystusa i Sokratesa")[11].

Franklin zachęcał ludzi swoich czasów do bezustannej pracy nad sobą, ciągłego samodoskonalenia, które uważał za klucz do sukcesu i osiągniecia szczęścia[12]. Równocześnie z praktykowaniem wspomnianych cnót radził on zdobywanie i pomnażanie wiedzy – doskonalenie rozumu, rozwijanie twórczego myślenia[13]. To właśnie na wspomnianej bazie, zdaniem Franklina, winna się dokonać modernizacja świadomości ówczesnego społeczeństwa, niezbędna w perspektywie dokonujących się zmian społeczno-politycznych, gospodarczych i cywilizacyjnych.

Jak już wspomniano, biografia Benjamina Franklina i zasady etyczne przez niego propagowane stały się jednym z filarów tzw. „moralności mieszczańskiej", zajmując od czasów oświecenia ważne miejsce w świadomości społecznej, także i polskiej. Franklin, sam pochodzący z drobnomieszczaństwa, co więcej, raz po raz podkreślający swoją dumę z tego faktu, zwracał się przede wszystkim do wspomnianej grupy społecznej, w niej dostrzegając wielki potencjał i motor przyszłych zmian[14]. Charakteryzując Franklinowski „klasyczny model moralności mieszczańskiej", Maria Ossowska podkreślała wyjątkową rolę przede wszystkim trzech cnót propagowanych przez Franklina, mających wyraźny kontekst ekonomiczny: pracowitości, oszczędności oraz cnoty, którą można by nazwać opisowo „dochowaniem wierności zobowiązaniom finansowym"[15]. To właśnie wspomniane „cnoty ekonomiczne", a zwłaszcza pracowitość i oszczędność, w przekonaniu

---

[11] B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 75, 107–108.

[12] W swojej autobiografii Franklin wyznał, że w celu samokontroli założył sobie specjalną „książeczkę", w której dla każdej z cnót wyznaczył oddzielną kartkę i codziennie skrupulatnie rozliczał się z ich realizacji. Zob. B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 109–112.

[13] Tamże, s. 109.

[14] Por. M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956, s. 67 i n.

[15] Tamże.

Franklina dają człowiekowi wolność (także od długów i wierzycieli)[16]. Oryginalność Franklina, jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych przez Ossowską cnót (pracowitości), wiązała się z jego apoteozą pracy dającej człowiekowi godziwe utrzymanie oraz (co ważne w refleksji amerykańskiego polityka) pozwalającej na dorobienie się majątku. Tego rodzaju praca, możliwa jedynie w warunkach wolności osobistej obywateli, pozwalała jednostce na podniesienie jej statusu ekonomicznego i społecznego, dając poczucie szczęścia i czyniąc ją użyteczną społecznie; taki człowiek mógł bowiem używać swoich pieniędzy i własnego doświadczenia dla dobra ogólnego[17].

W perspektywie Franklinowskiej cnota była więc po prostu opłacalna (indywidualnie i społecznie). W swojej autobiografii Franklin informował nawet o planach (niezrealizowanych) napisania książki zatytułowanej *Sztuka cnotliwości*, w której chciał wyjaśnić i uzasadnić tezę, że:

> […] złe czyny nie są szkodliwe, ponieważ są zakazane, ale zakazane, ponieważ są szkodliwe wyłącznie ze względu na naturę ludzką. Że zatem uprawianie cnoty leży w interesie każdego, kto pragnie być szczęśliwy[18].

Podobnie praktyczny stosunek miał Franklin także w odniesieniu do nauki czy religii, w tej ostatniej doceniając zwłaszcza jej wartość moralną i społeczną. Na kartach swojej autobiografii amerykański polityk wyznał:

> Nie wątpiłem nigdy na przykład w istnienie Boga, który stworzył świat i rządził nim przez swoją Opatrzność. Wierzyłem, że najbardziej miłą Bogu ofiarą są dobre uczynki człowieka, że dusze są nieśmiertelne i że wszelkie występki będą ukarane, a cnota nagrodzona, albo tu, albo później […]. Jakkolwiek rzadko bywałem na nabożeństwach publicznych, byłem zdania, że są wskazane i pożyteczne, jeśli odbywają się we właściwy sposób[19].

Przekonania Franklina (oraz innych Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych) kształtowały stosunek współczesnych im Amerykanów do tworzenia nowego ładu społecznego, eksponując w nim rolę rozumu ludzkiego[20].

Jak wspomniano, istotne znaczenie w kategorii ekonomicznych cnót

---

16 B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 121.

17 Por. M.T. Zdrenka, *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, Wrocław 2003, s. 53–60.

18 B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt. s. 117.

19 Tamże, s. 104–105.

20 Por. P. Napierała, *Religia i polityka w USA. Faith-based initiatives w okresie prezydentury G.W. Busha*, Kraków 2013, s. 28.

Franklinowskich miała także oszczędność, przeciwstawiona przez Franklina szkodliwej i zbytkownej konsumpcji oraz marnotrawstwu (jedna ze znanych maksym Franklinowskich brzmiała: „kto o grosz nie dba, grosza nie wart"), związana ze skrupulatnym kontrolowaniem dochodów i planowaniem wydatków, co zresztą czynił Franklin osobiście, planując własny budżet rodzinny. Nie bez przyczyny w *Żywocie własnym* Franklin z upodobaniem rozpisywał się na temat znaczenia oszczędności w życiu jego samego oraz rodziny:

> Aby zapewnić sobie i utrwalić kredyt oraz opinię, usilnie starałem się być nie tylko w rzeczywistości oszczędnym i pracowitym, ale również unikać wszelkich nawet pozorów, że może być inaczej. Ubierałem się skromnie, nie widywano mnie w żadnych miejscach różnych rozrywek. […] Gdy dzięki temu uznano mnie za pracowitego młodzieńca, któremu się dobrze powodzi i który sumiennie płaci za wszystko, co nabywa, kupcy dotąd importujący materiały piśmienne stali się moimi klientami […]. Przedsiębiorstwo moje rozwijało się gładko […]. Nie bywałem w gospodach, nie oddawałem się grze czy innym przyjemnościom […]. Poszczęściło mi się, gdyż moja żona miała takąż skłonność do pracy i oszczędności, co ja. […] Nie mieliśmy zbędnej służby, nasz stół był prosty i skromny, a meble z najtańszych[21].

W kontekście życia i refleksji amerykańskiego męża stanu, który przekroczywszy czterdziesty rok życia stał się jednym z najzamożniejszych ludzi w Pensylwanii, oszczędność była drogą prowadzącą do sukcesu i uznania, nie zaś powodem do wstydu, jak na ogół ciągle jeszcze mniemały ówczesne wyższe warstwy społeczne; prawdopodobnie wywodzące to przeświadczenie z etosu rycerskiego opartego na apoteozie hojności uważanej za nieodłączny atrybut szlachetnego urodzenia[22].

Eksponując znaczenie cnoty oszczędności w życiu współczesnego człowieka oraz współczesnych społeczeństw, Franklin jednocześnie apoteozował także wierność wobec zaciągniętych zobowiązań materialnych, wierność związaną z rzetelnością w dotrzymywaniu umów finansowych – tym samym nadając jej walory etyczne. W tej cnocie Franklinowskiej filozofowie słusznie dostrzegają swoisty mechanizm:

---

[21] Zob. B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 87, 103–104.

[22] W tej perspektywie, jak tłumaczyła Maria Ossowska: „mniejszym złem ruina niż ogłoszenie skąpcem. [...] Skąpstwo przyprawia o stratę zajętego stanowiska, stanu, o wyłączenie z grona ludzkiego". Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, dz. cyt., s. 96.

> […] adaptowania przez mieszczaństwo normy rycerskiej (honor i wierność) z jej redefinicją na potrzeby burżuazyjnego egalitaryzmu (wdzięczność i retorsja, które rozszerzają wąski zakres oddziaływania zobowiązań honorowych)[23].

Propagowana przez Franklina wierność wobec zobowiązań finansowych była adekwatna do potrzeb czasów, dawała bowiem gwarancję rzetelności w interesach. Była więc szczególnie pożądana w okresie rozprzestrzeniania się gospodarki kapitalistycznej.

Z rozważań i wskazówek Franklina wyłania się wzór tzw. człowieka „godnego kredytu", mającego poczucie konieczności ciężkiej pracy, pomnażania kapitału, wytrwale dążącego do szczęścia i sukcesu (w tym także i sukcesu materialnego). W świadomości Franklina (podobnie jak Thomasa Jeffersona) wspomniany sukces jednostek był bardzo ważny. Amerykański mąż stanu pojmował go jako równoznaczny z powodzeniem społeczeństwa. Franklin rozumiał bowiem szczęście społeczne jako sumę szczęścia poszczególnych jednostek[24].

W perspektywie refleksji Franklina elementy codzienności, takie jak: pieniądze, kredyty, umowy czy zyski winny znaleźć istotne miejsce w świadomości każdego człowieka nowych czasów, jako jej ważny składnik. Przy tym, jak pokazuje autobiografia amerykańskiego polityka, chociaż pieniądze zawsze stanowiły dla niego wartość (determinując jego wybory życiowe także i te osobiste[25]), to jednak nigdy nie były dla niego celem samym w sobie. Jawiły mu się natomiast jako czynnik o istotnej roli w życiu indywidualnym i społecznym. Pozwalały bowiem na aktywność *pro publico bono* bez troski o byt, jak też na rozwijanie własnych zainteresowań i pasji. Toteż pod koniec lat czterdziestych XVIII stulecia Franklin, dorobiwszy się znacznego majątku, poświęcił się nauce i wynalazczości, szczególnie interesując się zagadnieniami związanymi z elektrycznością[26]. Jako naukowiec i wynalazca Franklin dążył przy tym do tego, by dla każdej teoretycznej kwestii znaleźć jej zastosowanie praktyczne, tak aby stała się użyteczna dla ogółu. Przykład

---

[23] Zob. T. Zdrenka, *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, dz. cyt., s. 58.

[24] Por. *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*, wybrał, oprac., wstępem opatrzył W. Osiatyński, przeł. A. Jaraczewski, Warszawa 1997, s. 80.

[25] B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 88. Franklin opisywał swoje starania o rękę dziewczyny, kiedy jednak okazało się, że jej rodzice nie posiadają żądanej przez niego sumy, odstąpił od planów małżeńskich.

[26] Jego osiągnięcia z tej dziedziny obejmują teorię zjawisk elektrycznych. Por. A.K. Wróblewski, *Historia fizyki. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2007.

praktyczno-użytecznego sposobu myślenia Franklina stanowią choćby prowadzone przez niego doświadczenia z elektrycznością, które przyniosły mu sławę i uznanie angielskiego Towarzystwa Królewskiego, a także zaowocowały wynalezieniem piorunochronu i kondensatora[27].

W świecie Franklina pieniądze pełniły jeszcze co najmniej jedną ważną rolę społeczną. W swoisty sposób zrównywały bowiem strony zawierające umowę finansową, chociażby w istocie nie były one sobie równe (np. pod względem urodzenia). Tego rodzaju przeświadczenie bez wątpienia odpowiadało ambicjom i aspiracjom bogacącego się mieszczaństwa „wieku kupieckiego i przemysłowego". Porównując w kontekście relacji finansowych *ethos* Franklinowski z *ethosem* szlacheckim, Maria Ossowska pisała:

> *Ethos* szlachecki nie pozwalał na zaabsorbowanie pieniądzem, *ethos* Franklina nie tylko zezwalał, ale zalecał nawet czas na pieniądze przeliczać. […] w *ethosie* szlacheckim trzeba było pieniądza i spraw gospodarczych jak gdyby nie zauważać: robienie pieniędzy, choć mogło odpowiadać potrzebom serca, nie mogło się znajdować w głoszonych oficjalnie hasłach. U Franklina nikt się nie wstydzi mówić o pieniądzach, tu wolno przyznawać się otwarcie, że się człowiek dorabia[28].

Co więcej, w perspektywie Franklina dorabianie się zasługiwało na szacunek, przestając być czymś wstydliwym, zaś temu kto dorobił się majątku należało się uznanie i podziw, nie zaś traktowanie z pogardą jako „dorobkiewicza". W ten sposób nowy *ethos* wychodził naprzeciw nowym kapitalistycznym czasom oraz ich „duchowi". Nie przypadkiem Max Weber we wspomnianej już rozprawie *Etyka protestancka i duch kapitalizmu* dostrzegł tytułowego „ducha kapitalizmu" właśnie w refleksji Benjamina Franklina (*Mój żywot*) przedstawiającego zasady jakimi powinien kierować się każdy człowiek w swojej działalności gospodarczej[29].

Należy także podkreślić, że aktywność Franklina była nastawiona nie tylko na dorabianie się oraz doskonalenie samego siebie, ale także na ciągłą modernizację i ulepszanie własnego otoczenia. Przejęty hasłami europejskiego oświecenia Franklin podjął bowiem szeroko zakrojone starania o poprawę jakości życia swoich rodaków. Mieszkając w Filadelfii (od 17 roku życia) stworzył klub „Junto" (1727) uznawany za pierwszą organizację życia naukowego w Ameryce, nastawiony na wzajemne doskonalenie się

---

27 B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 198 i n.

28 Zob. M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, dz. cyt., s. 76–77.

29 M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, dz. cyt.

oraz rozwijanie zdolności i zainteresowań jego członków (wywodzących się głównie z warstwy rzemieślniczej), przyczynił się także (jeszcze jako zwykły obywatel) do powstania nowoczesnej Akademii Filadelfijskiej (1751)[30]. Ponadto Franklin był założycielem szpitala dla ubogich chorych[31], usprawnił działanie lokalnej poczty[32], stworzył „bibliotekę za prenumeratą"[33], dając przykład innym miastom amerykańskim. Wreszcie założył *Almanach* (1732), który prowadził około 25 lat, traktowany przez niego jako „środek szerzenia oświaty", który jednocześnie przyniósł mu znaczne dochody[34].

Losy Franklina miały przemożny wpływ na ukształtowanie się oświeceniowego wzorca *self-made mana* – człowieka samodzielnie kształtującego swój los, zawdzięczającego wszystko wyłącznie sobie, własnym zdolnościom i pracowitości. Wzorca, który stał się popularny od końca XVIII wieku w Europie Zachodniej, docierając także na ziemie polskie.

7.2. Franklinowskie inspiracje filomatów wileńskich: ku (przedsiębiorczemu) „nowemu człowiekowi"/„nowemu obywatelowi"

Pisząc o polskiej recepcji poglądów, dokonań oraz wzorów inspirowanych przez Benjamina Franklina w końcu XVIII i w pierwszych dekadach XIX wieku, nieliczni badacze tego zagadnienia na ogół koncentrują uwagę przede wszystkim na polskojęzycznych tłumaczeniach i przeróbkach jego prac[35]. Trzeba zauważyć, że do 1830 roku pojawiło się stosunkowo niewiele

[30] W latach trzydziestych XIX wieku powstało kilka filii klubu. W latach czterdziestych XIX wieku „Junto" przekształcono w Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne (1843). Por. J.A. Daszyńska, *Od „junto" do uniwersytetu – starania Benjamina Franklina o rozwój intelektualny społeczeństwa Pensylwanii (1727–1754)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1996, t. 57, s. 49–50.

[31] B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 157.

[32] Tamże, s. 166.

[33] Tamże, s. 91.

[34] Tamże, s. 122.

[35] Por. Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku,* Łódź – Wrocław 1962; Z. Libiszowska, *Stany Zjednoczone w historiografii polskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1996, t. 57, 1996; Z. Sinko, *Początki polskiej recepcji twórczości Jamesa Fenimore'a Coopera*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1990, t. 81, nr 2.

polskich tłumaczeń dzieł Franklina[36]. Traktaty ekonomiczne, polityczne oraz dzieła naukowe Franklina docierały co prawda do Polski (od lat siedemdziesiątych XVIII wieku), ale funkcjonowały głównie we francuskich przekładach. W języku polskim (od lat dziewięćdziesiątych) wydawano natomiast popularne Franklinowskie kalendarzyki i broszurki. W prasie polskiej zamieszczano także informacje na temat życia, działalności i poglądów amerykańskiego męża stanu. Szerszej recepcji społecznej ideałów Franklinowskich służyły również kolejne wydania almanachów o charakterze propagandowym, przeznaczone dla masowego czytelnika[37]. Wydawane na ziemiach polskich prace Franklina najczęściej były przystosowywane (przerabiane) przez redaktorów do gustów masowych odbiorców, aby społeczeństwo polskie mogło czerpać z nich aforyzmy, maksymy, *exempla* moralistyczne i wskazówki w duchu oświeceniowym, a przede wszystkim przekonanie o wartości pracowitości, oszczędności, rozsądku i użyteczności[38].

Dodajmy, że dla polskiej recepcji franklinizmu w początkowych dekadach XIX stulecia niebagatelne znaczenie posiadała także dydaktyka: z dokonaniami Franklina zapoznawano bowiem ówcześnie również młodzież szkolną, co było możliwe przede wszystkim dzięki wydanym w warszawskiej drukarni księży pijarów *Wypisom większym z autorów francuskich dla szkół krajowych przez F. Gedike zebrane i przerobione* (Warszawa 1817) zawierającym artykuł o amerykańskim mężu stanu i wynalazcy.

***

Badacze wypowiadający się na temat polskiej recepcji franklinizmu przed rokiem 1830 na ogół pomijali inspirowaną osobą i dokonaniami Beniamina Franklina aktywność społeczno-kulturalną pierwszych pokoleń twórców urodzonych w niewoli, takich jak członkowie wileńskiego Towarzystwa Filomatów oraz literaturę polską trzech początkowych dekad XIX

[36] Przykładowo: w 1814 roku w Warszawie zostały wydane Franklinowskie *Uwagi nad powiększeniem zapłat robotnikom i rzemieślnikom, którego będzie przyczyną w Europie rewolucja amerykańska* przełożone przez Stanisława Kłokockiego, kilkanaście lat później ukazało się *Życie i pisma Benjamina Franklina przełożone z języka angielskiego podług edycji londyńskiej z r. 1820* w (Warszawa 1827) przekładzie Karola Hoffmana. W tym samym roku wyszło również wydanie moralistycznych esejów Franklina *Nauki poczciwego Ryszarda, czyli Droga do pomyślności, z dzieł Benjamina Franklina. Kolęda dla wszystkich stanów na rok 1827. Z przydaniem trzech innych pism tego autora* (Warszawa b.r.w.).

[37] Z. Libiszowska, *Franklin w Polsce w XVIII wieku*, dz. cyt., s. 69–84.

[38] Tamże, s. 213–214.

stulecia i propagowane tam wzory osobowe o (wysoce prawdopodobnej) proweniencji Franklinowskiej[39]. Tymczasem wspomniane kwestie są ważne z jednej strony jako przykład recepcji poglądów Franklina, zaś z drugiej jako wyraz przeobrażeń świadomości ówczesnych Polaków w odniesieniu do kwestii społeczno-gospodarczych, obyczajowych i cywilizacyjnych.

W psychologicznej literaturze przedmiotu traktującej o wzorach osobowych funkcjonuje pojęcie „osoby znaczącej", której „opinie i poglądy mają szczególne znaczenie dla kształtowania się osobowości jednostki"[40]. Osoba znacząca odgrywa więc (bezpośrednio lub pośrednio) bardzo ważną rolę w kształtowaniu życia jednostki (lub grupy). Określenie to może znaleźć zastosowanie także w perspektywie relacji członków Towarzystwa Filomatów do postaci i dokonań Benjamina Franklina, który w czasach istnienia wileńskiego związku stał się dla jego młodych członków jedną z tego rodzaju „osób znaczących" – obok nader często eksponowanego w literaturze przedmiotu Jana Jakuba Rousseau. W świadomości filomatów, jak pisał Witold Kula, dokonywała się walka „starych wzorów społecznych z nowymi"[41]. Wśród tych ostatnich jednym z ważniejszych był właśnie wzór Franklinowski. Nie ujmując bowiem znaczenia refleksji Rousseau dla kształtowania się światopoglądu filomatów marzących o stworzeniu nowego „społeczeństwa Emilów"[42], w kontekście przeobrażeń zachodzących we współczesnej

[39] Niekiedy tylko pojawiały się pojedyncze głosy historyków literatury, odnotowujące wpływy Franklinowskie w *Grenadierze – filozofie* Cypriana Godebskiego eksponującego znaczenie społeczne Franklinowskiej trzeźwości (jak również dobroczynności inspirowanej humanitaryzmem Rousseau). Godebski włożył w usta swojego tytułowego grenadiera-filozofa, Jana Henry'ego, następujące słowa: „Przynajmniej uczyńcie mi waćpanowie jedną łaskę, której odmówienie zasmuciłoby mnie jeszcze więcej. Nie przymuszajcie mnie do odbierania pieniędzy, do których już nie mam prawa. Ja złożyłem je w banku Franklina. Wiadomo zapewne waćpanom, że ten ludzkości przyjaciel, wygadzając w potrzebie nieszczęśliwemu, wkładał na niego obowiązek wypłacenia tego długu nieszczęśliwszemu od siebie pod tymże warunkiem i tak następnie. Daleki równać się z tym filozofem, chcę jego naśladować przykłady". Zob. C. Godebski, *Grenadier-filozof. Powieść prawdziwa. Wyjęta z dziennika podróży roku 1799*, oprac. i wstęp Z. Kubikowski, Wrocław 1952, s. 44. Zwrócił na to uwagę Bogusław Dopart. Zob. B. Dopart, *Pochwała grenadiera-filozofa Cypriana Godebskiego*, w: *Emigranci, wychodźcy, wychodźcy...,* red. I. Węgrzyn, G. Zając, Kraków 2007, s. 46.

[40] D. Czyżewska, hasło: „Osoba znacząca", w: *Słownik psychologii*, red. J. Siuta, Kraków 2005, s. 173. Chociaż nie zawsze osoba znacząca w rozwoju człowieka jest dla niego wzorem osobowym.

[41] W. Kula, *Filomaci. Studium socjologiczne*, w: tegoż, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 191.

[42] Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 110–114.

im rzeczywistości wzór osobowy proponowany przez Rousseau musiał im wydawać się niewystarczający.

W perspektywie fascynacji cywilizacyjnych i naukowych rówieśników Mickiewicza, ich młodzieńczego entuzjazmu wobec postępu gospodarczego oraz indywidualnych doświadczeń związanych z koniecznością miejskiej egzystencji, projektowany przez nich „nowy człowiek" nie mógł się bowiem ostać wyłącznie jako roussowski „człowiek natury", zdystansowany wobec cywilizacji, którą autor *Emila* (*Emil, czyli o wychowaniu*, 1762) oskarżał o zniewolenie człowieka („ujarzmienie") – poddanie innym ludziom i sztucznym pragnieniom[43]. Tymczasem Franklin był jednym z tych myślicieli, którzy mogli im pomóc oswoić meandry nowoczesnej cywilizacji i wielkomiejskiej egzystencji oraz nauczyć ich żyć w nowym świecie. Zarówno Benjamin Franklin, jak i utylitarysta Jeremy Bentham, eksponując ścisły związek własnych interesów jednostki z otaczającym światem, zwracali uwagę filomatów, że w nowoczesnym świecie nie ma możliwości zupełnego odcięcia się człowieka od cywilizacji, co z kolei zmusza każdego do odnalezienia swojego miejsca w modernizującej się rzeczywistości[44].

Toteż wileńscy studenci stworzyli własną koncepcję nowego człowieka i nowego społeczeństwa, starając się przy tym sami żyć według owych wzorów i zasad oraz w miarę możliwości propagować je w swoim środowisku. Filomacki ideał moralny – ich nowy człowiek mający żyć (*hic et nunc*) w konkretnych pozaborowych realiach społeczno-politycznych, gospodarczych i cywilizacyjnych – nie był bowiem wiernym naśladownictwem żadnego ze znanych wzorów staro- czy nowożytnych. Został on ukształtowany przez rówieśników Mickiewicza jako oryginalna kompilacja znanych im doktryn i systemów moralnych, odpowiednio przekształconych i dopasowanych do aktualnej sytuacji.

Przykład filomatów wileńskich, w przeważającej mierze synów drobno- lub średniozamożnej szlachty, przywołany w kontekście polskiej recepcji Benjamina Franklina, jest przy tym znamienny – zwraca bowiem uwagę, że w pierwszych dekadach wieku XIX mieszczańskie ideały propagowane przez amerykańskiego polityka i wynalazcę były na polskim gruncie recypowane poprzez adaptację ich do rodzimej kultury szlacheckiej. Inaczej niż w samej ojczyźnie Franklina, gdzie franklinizmowi hołdowało przede wszystkim

[43] J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 2, dz. cyt., s. 38. Chociaż sam Emil nie był wychowywany na „człowieka natury", któremu zupełnie obce były zdobycze cywilizacji, był jednak wolny i niezależny, a także odporny na zgubne wpływy cywilizacji.

[44] Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 116–117.

mieszczaństwo. W ten sposób już przed powstaniem listopadowym wzory Franklinowskie miały szansę trafić do szerszych kręgów polskiego społeczeństwa, będąc adaptowane „na użytek zdeklasowanej szlachty”[45], którą miały one aktywizować moralnie, zawodowo i gospodarczo[46]. Generacja Mickiewiczowska została bowiem zmuszona przez ówczesną sytuację społeczno-polityczną, stanowiącą konsekwencję zaborów, do podjęcia aktywności innej niż ich przodkowie żyjący jeszcze w wolnej Rzeczypospolitej, a także do przesunięcia obszaru tejże aktywności z terenów wiejskich (własnych majątków) w przestrzeń miasta. W związku z tym nowe porozbiorowe pokolenia musiały szukać także nowych wzorów, które pomogłyby im się odnaleźć w odmienionej rzeczywistości, a także odpowiednio ją kształtować. Dla tych ludzi zmuszonych przez okoliczności do podejmowania miejskich zajęć etyka Franklinowska mogła być istotnym oparciem[47]. W polskich warunkach zalecana przez Franklina aktywna postawa wobec rzeczywistości z czasem musiała się jednak zamanifestować wystąpieniem przeciwko zaborcy, co miało miejsce najpierw w roku 1830, a potem w 1863.

Chociaż niewątpliwie trudno jednoznacznie wskazać i definitywnie oddzielić, które inspiracje filomaci wileńscy rzeczywiście zawdzięczali samemu Benjaminowi Franklinowi, a które wypływały z innych źródeł, bowiem, jak wspomniano, w światopoglądzie studentów wileńskich przenikały się i nakładały na siebie rozmaite wzory (zaś sam „katalog cnót” Franklinowskich także był twórczą kompilacją rozmaitych doktryn), to jednak na podstawie materiałów pomieszczonych w filomackim *Archiwum* można stwierdzić, że ideały zbliżone do Franklinowskich przejawiały się na kilku płaszczyznach ich aktywności: moralnej, naukowej, społecznej i ekonomicznej[48]. Ich echa

[45] Określenie Marii Ossowskiej. Zob. M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, dz. cyt., s. 93.

[46] Proces ten nabrał tempa kilka dekad później wraz ze zmianą sytuacji po upadku powstania styczniowego. Polskie literackie realizacje wzorca Franklinowskiego po powstaniu styczniowym przedstawiła Elżbieta Kaczyńska w swoim opracowaniu *O drobnomieszczaństwie ziem polskich w XIX i na początku XX wieku*, „Dzieje Najnowsze”, rocznik VII/I 1976, s. 91 i n.

[47] Por. E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999, s. 181.

[48] W związku z „cnotami ekonomicznymi” – jako składnikiem nowego, mieszczańskiego wzoru osobowego – warto zwrócić uwagę na propagowanie tego rodzaju postaw w ramach ogólnego wzoru moralnego występującego w satyrze polskiej XVIII wieku, np. w *Marnotrawstwie* czy *Oszczędności* Ignacego Krasickiego, której bohater osiągnął pomyślność ponieważ „znał się na szelągach”, czyli potrafił dbać o pieniądze, nie trwoniąc ich na zbytki. O niechęci Krasickiego do zbytku por. R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki a myśl oświecenia*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury

przewijają się w dokumentach dotyczących funkcjonowania Towarzystwa Filomatów, w wypowiedziach wygłaszanych w trakcie spotkań oraz w korespondencji. Zaś jedynie sporadycznie w poezji, która najwyraźniej nie stała się dla filomatów obszarem tego rodzaju refleksji (chociaż z drugiej strony jest ona istotnym świadectwem świadomości nowego człowieka miasta epoki przejściowej).

***

Zacznijmy od przypomnienia spraw ogólnie znanych, aczkolwiek podstawowych dla omawianej kwestii. Towarzystwo Filomatów wileńskich (a właściwie Towarzystwo Filomatyczne) w pierwszej fazie swojego istnienia było związkiem o charakterze naukowo-samokształceniowym (Ustawy pierwsze z 1817 roku). Jednak już niebawem uległo ono przeobrażeniu, ewoluując ku celom społecznym, a następnie narodowym (Ustawy drugie z 1818 roku). Wraz z przyjęciem Ustaw drugich, Towarzystwo Filomatów zostało podzielone na dwa wydziały: I – Literatury i nauk moralnych, II – Nauk fizycznych, matematycznych i medycznych. Nie miał racji Marek Dybizbański widząc we wspomnianym podziale dowód „przekonania o wzajemnej nieprzystosowalności tych dziedzin nauki”[49]. Raczej odwrotnie, włączenie w obręb zainteresowania Towarzystwa zarówno literatury, historii, filozofii, jak i nauk ścisłych oraz techniki równie dobrze może świadczyć o ich integralnym pojmowaniu, zaś wspomniane rozgraniczenie, jak się wydaje, miało posiadać przede wszystkim charakter porządkujący. Co istotne, naczelnikami wydziału II byli nie matematycy fizycy czy medycy, ale filozof Onufry Pietraszkiewicz, a od 1819 roku poeta Tomasz Zan[50], zaś na spotkaniach czytano również utwory literackie (oryginalne i tłumaczone).

W *Archiwum* filomackim bezpośrednich wzmianek dotyczących samego Benjamina Franklina jest niewiele. Jedną z nich stanowi list napisany latem 1821 roku przez Franciszka Malewskiego do prezesa Towarzystwa Jerzego Jeżowskiego:

polskiej” 1970, t. 61, nr 2, s. 17–42.

[49] M. Dybizbański, *Romantyczna futurologia*, dz. cyt., s. 63.

[50] Rozpoczynając studia na Uniwersytecie Wileńskim (1815/1816), Tomasz Zan zapisał się najpierw (ze względów praktycznych) na Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych. W roku następnym (prawdopodobnie za radą Kazimierza Kontryma) przeniósł się na Wydział Literatury i Sztuk Wyzwolonych. Zob. M. Dunajówna, *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*, Wilno 1933, s. 5 i n.

> Wpadłem przypadkiem na *Pamiętniki* Franklina, pisane przez niego; jakie na mnie zrobiły wrażenie, nie potrafię ci opisać. W Szczorsach zrobię z nich wyciąg, który trzeba będzie wydrukować i w kurs puścić. Nie znajdzie się lepsza książka, zachęcająca do nauki przemysłu i pracy i cnoty, jak te szczere wyznania o sobie Franklina, ubogiego drukarza i posła Stanów Zjednoczonych[51].

Nie wiadomo czy Malewski zrobił ów zapowiadany „wyciąg" i jak planował puścił go „w kurs" (brakuje na ten temat informacji w *Archiwum*). Jednak nawet jeśli się mu nie udało wspomniane przedsięwzięcie, to i tak idee Franklina stały się dla związku ważne jako inspiracja aktywności jego członków.

Nie wiemy czy wspomniana w liście lektura Malewskiego była pierwszym zetknięciem filomatów z dziełami Franklina, w każdym razie pierwszym udokumentowanym w ich *Archiwum*, bowiem kolejne filomackie wzmianki dotyczące (bezpośrednio) Franklina są już późniejsze. Tak więc w następnym roku (1822) wśród „materii do pisania ćwiczeń w gronach matematyczno-fizycznych" znalazły się m.in. polecenia opisu „główniejszych wynalazków któregokolwiek z tych trzech fizyków: Galileusza, Newtona, Franklina"[52]. Z kolei na liście książek przeznaczonych do zakupienia w roku 1823 została uwzględniona wspomniana już autobiografia amerykańskiego męża stanu (nazwana tutaj *Życiem Franklina przez niego samego opisanym*)[53]. Należy jednak zauważyć, że chociaż bezpośrednie wzmianki o Franklinie pojawiają się dopiero w 1821 roku, to ideały zbliżone do tych propagowanych przez amerykańskiego męża stanu towarzyszyły filomatom niemal od początku ich działalności związkowej. Mimo że nie ma żadnych bezpośrednich dowodów, iż Franklin – twórca filadelfijskiego klubu „Junto" – zainspirował studentów wileńskich do ukonstytuowania ich związku, to w każdym razie bez wątpienia patronował poczynaniom ich Towarzystwa oraz proponowanym przez nich ideałom wychowawczym, zwracając ich uwagę na konieczność wielotorowej aktywności i zachęcając wileńskich studentów do podejmowania prób kreowania rzeczywistości, w której przyszło im żyć.

---

[51] List F. Malewskiego do J. Jeżowskiego, 30 lipca/11 sierpnia 1821, Wilno, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, wyd. J. Czubek, t. 3, Kraków 1913, s. 390.

[52] *Materie do pisania ćwiczeń w gronach matematyczno-fizycznych* [28 lutego 1822], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934, s. 238.

[53] *[Projekt zakupienia dzieł w przedmiotach politycznych]*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 322.

Filomaci mieli szansę czytać dzieła Franklina albo w oryginale (niektórzy znali już język angielski), albo we francuskich lub polskich przekładach. Nie bez znaczenia w tym względzie pozostaje także fakt, że amerykański mąż stanu i jego dokonania były bardzo dobrze znane w całym oświeceniowym Wilnie[54]. Franklin był bowiem natchnieniem liberalnego Wilna, podobnie jak wspomniany już Jeremy Bentham, twórca popularnej ówcześnie doktryny utylitaryzmu, spopularyzowany na Litwie przez środowisko uniwersyteckie[55]. Liberałowie wileńscy właśnie z Franklinem i Benthamem łączyli nadzieję modernizacji świadomości rodaków, w tym miejscowego obywatelstwa, którego satyryczne wizerunki zamieszczano na łamach „Wiadomości Brukowych", organu wileńskiego Towarzystwa Szubrawców[56]. Etos Towarzystwa Szubrawców, przesiąknięty ideami liberalizmu[57], pozostawał w zgodzie z formującą się etyką mieszczańską, której, jak wiadomo, patronował Beniamin Franklin[58]. Jednocześnie członkowie Towarzystwa Szubrawców na łamach „Wiadomości Brukowych" we właściwy dla siebie sposób propagowali Franklinowskie cnoty ekonomiczne (pracowitość,

[54] Zwracając uwagę na pewne cechy wspólne światopoglądu filomatów i liberałów wileńskich, Alina Witkowska słusznie wymieniła (oprócz podłoża filozoficznego) właśnie wzór osobowy Benjamina Franklina. Zob. A. Witkowska, *Wstęp*, w: *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1959, s. LXIX–LXX.

[55] Dla wielu liberałów wileńskich nie bez znaczenia pozostawał fakt, że propagowanie doktryny Benthama – podziwianego w owym czasie m.in. przez samego cara Aleksandra I – było bezpieczne światopoglądowo i nie narażały na carskie represje. Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 32–33. Bentham inspirował też m.in. Fryderyka Skarbka i Dominika Krysińskiego w ich refleksjach dotyczących użyteczności.

[56] Na temat aktywności Towarzystwa Szubrawców zob. J Bieliński, *Szubrawcy w Wilnie* (*1817–1822). Zarys historyczny*, Wilno 1910. Informacje o Franklinie zamieszczano także na łamach innych czasopism wileńskich. Jego biografię drukował „Tygodnik Wileński" 1818, t. 6, s. 321 i n. Mianem „wileńskiego Franklina" obdarzono Kazimierza Kontryma – adiunkta biblioteki uniwersyteckiej, a także inicjatora i animatora wielu wileńskich przedsięwzięć społeczno-kulturalnych. Zob. Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961.

[57] Temat liberalizmu (i obskurantyzmu) na gruncie wileńskim przed 1830 rokiem podjęła ostatnio Jolanta Kowal. Zob. J. Kowal, *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego" (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017, s. 259–274.

[58] Nie jest wykluczone, że Franklin inspirował podejście szubrawców (powołujących się na wzory Stanów Zjednoczonych) m.in. do kwestii wykształcenia kobiet, podkreślając niezbędność wykształcenia w nich umiejętności prowadzenia gospodarstwa. Por. Z. Skwarczyński, *Wstęp*, w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław 1962, s. X, LIX.

oszczędność, przedsiębiorczość), ostro krytykując próżniactwo, rozrzutność i niegospodarność, będące cechami całej „familii darmozjadów […] licznej i najdawniejszej w naszym kraju”[59].

Wzorem dla szubrawców był człowiek „słuszny i oświecony”, przy czym pewne elementy tego etosu były wspólne szubrawcom i filomatom. Chociaż bowiem idee filomatów w istocie rodziły się w opozycji do szubrawców, to ich działalność przypadła przecież na te same czasy, funkcjonowali też w tym samym miejscu, co niewątpliwie wpłynęło na pokrewieństwo dążeń i celów[60]. Filomatów i szubrawców łączył m.in. krytyczny stosunek do konsumpcyjnego stylu życia – próżniactwa i rozrzutności szkodzących krajowi, a także pochwała wstrzemięźliwości w używaniu napojów wyskokowych. Członkowie obydwóch grup propagowali oszczędność i gospodarność, unikali hazardu, mieli szacunek dla nauki, byli przekonani o konieczności oświecenia narodowego i działalności dla dobra narodu, podkreślali potrzebę rozwoju przemysłu, rzemiosła, handlu, interesowali się sprawami rolnictwa (postępu rolniczego) i sytuacją chłopów (sprawa oświaty dla ludu)[61]. Jednak środowiska wileńskich studentów od tamtejszych liberałów zdecydowanie różnił stosunek do sprawy narodowej.

Jak wiadomo, przedstawiciele wileńskiego oświecenia, którego integralną częścią byli zarówno szubrawcy, jak i filomaci, cenili idee demokratyczne, organicznikowskie i moralistyczne, wywodzące się właśnie m.in. z wzorca Franklinowskiego. Wyrosłe na oświeceniowych ideach postępu pokolenie Mickiewiczowskie wyrażało je przede wszystkim w apoteozie codziennej pracy organicznej; owej „pożytecznej krzątaniny w swoim ogródku” oraz w ambicjach „cywilizacyjnego unowocześnienia zacofanego kraju”, jak pisała Alina Witkowska[62]. Następnie zaś ewoluowało w kierunku niepodle-

[59] [Anonim], *Familia darmozjadów* (nr 93 z dnia 14/26 września 1818), w: *„Wiadomości Brukowe”. Wybór artykułów*, dz. cyt., s. 128.

[60] Filomaci żywo interesowali się szubrawcami oraz ich pismem, niektórzy z nich współpracowali nawet z Towarzystwem Szubrawców. Tomasz Zan na łamach „Wiadomości Brukowych” opublikował *Świat i miłość, czyli życie i dzieło moje* (nr 266 ze stycznia 1822 roku). Adam Mickiewicz przeznaczył dla pisma szubrawców opowiadanie (niedokończone) *Przypadek na gościńcu między W[ilnem] i K[ownem]. D[nia] 6 stycz. o godz. 5 po poł.*, powstałe na początku roku 1820, mówiące o poborze rekruta wśród chłopów.

[61] Por. Z. Skwarczyński, *Wstęp*, w: *„Wiadomości Brukowe”. Wybór artykułów*, dz. cyt., s. XI, XCI–XCV. Dzieliło ich natomiast przede wszystkim inne podejście do problemu niepodległości narodowej oraz przekonanie o konieczności wyboru innych środków do niej prowadzących.

[62] Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 44, 60–61.

głościowym[63]. Szlaki te przetarli im zarówno myśliciele rodzimi, tacy jak Stanisław Staszic (uczący ufności w możliwości nauki będącej na usługach postępu i wzywający do heroicznej pracy organicznej[64]), jak też i obcy, a wśród nich właśnie Benjamin Franklin.

Echa Franklinowskie (a w każdym razie podobne do nich) odbiły się także w związkach powiązanych z filomatami wileńskimi. Przykładowo: w ustawach Promienistych (uchwalonych 17 maja 1820 roku) wśród „piętnastu prawideł postępowania dla młodzieży, należącej do zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy" znalazły się m.in.: potrzeba pogłębiania wiedzy – „doskonalenia się" (planowego i systematycznego), nakaz „rozumnego zastanawiania się i myślenia" oraz czynienia użytku praktycznego z nauki, „aby nabywane wiadomości przerobiły się w istotny pożytek i własność twojego umysłu". Jak również wezwanie do skromności („w rozmowach, opiniach, zdaniach"); cnoty („zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, abyś usposobił się czuć szlachetnie"); „doskonalenia umysłu i serca", chronienia się od „gnuśności i rozpusty" oraz „próżnowania" (od którego filomaci odróżnili prawidłowo pojmowaną zabawę, pomagającą w „krzepieniu sił ciała i rozweselaniu umysłu")[65].

***

Benjamin Franklin pomagał filomatom wileńskim wprowadzać w życie ich teorie wychowawcze, a także, jako postać historyczna, był gwarantem ich realności i skuteczności. Amerykański mąż okazał się pomocny ambitnym wileńskim studentom, chcącym (jak zapisali w swoich ustawach):

> Zaszczepić między polską młodzieżą uczucia czystej moralności, utrzymywać w niej zamiłowanie do rzeczy ojczystych, obudzać chęć do nauk, wspierać w trudnym doskonalenia się umysłowego zawodzie przez udzielanie

[63] W aktywności filomatów badacze dostrzegają elementy, które w drugiej połowie XIX wieku znalazły się w programie pozytywistów. Zob. E. Klimus, *Prekursorzy haseł pozytywistycznych. Elementy pracy organicznej i pracy u podstaw w programie Towarzystwa Filomatów (1817–1823)*, „Niepodległość i Pamięć" 2017, t. 24, nr 2(58), s. 17–41.

[64] Por. S. Pigoń, *Staszicowa „Oda do młodości"*, w: tegoż, *Z ogniw życia i literatury*, Wrocław 1961, s. 133–143.

[65] *Promieniści czyli Przyjaciele pożytecznej zabawy*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 186–187. Podobne echa Franklinowskie widać w ustawach innych związków (np. filaretów).

> wszelkiej wzajemnej pomocy […] wzmagać w miarę sił narodowa oświatę, i tym sposobem pracować na dobro i pomyślność kraju[66].

W świadomości filomatów, podobnie jak w refleksji Franklina, nauka („rozszerzenie władz umysłowych i ich wykształcenie, nabywanie nauk gruntownych"), moralność („wznowienie cnót, udoskonalenie obyczajów") i dobro Ojczyzny („wznowienie cnót i uczuć narodowych oraz umocnienie gorliwości o dobro i pożytek własnego kraju") były traktowane nierozerwalnie[67].

Z punktu widzenia niniejszej refleksji szczególnie ważne są wpływy Franklinowskie widoczne w wyobrażeniach projektowanego przez wileńskich studentów wzoru nowego człowieka i obywatela[68] oraz w związanych z tym wizjach nowego społeczeństwa zawartych w materiałach zamieszczonych w *Archiwum* Towarzystwa[69]. Owego filomackiego nowego człowieka (który w istocie nie był zupełnie „nowy" – wyrósł bowiem z gruntu oświeceniowego) Benjamin Franklin mógł nauczyć wiele. Jak wspomniano, mógł ugruntować jego przekonanie o wartości pracy nad sobą, a także przekonać o znaczeniu indywidualnym oraz społecznym cnoty i nauki. Amerykański mąż stanu (razem z Jeremym Benthamem[70]) mógł wpoić weń przeświadczenie o konieczności bycia „użytecznym" dla ogółu[71]. Filomacki nowy człowiek od Franklina mógł także się nauczyć akceptacji nowoczesnej cywilizacji z jej wynalazkami otwierającymi przed jednostką i społeczeństwem nowe możliwości, jak również gospodarności, szacunku do pieniądza oraz zyskać przekonanie o potrzebie zrozumienia problemów ekonomicznych współczesnego świata.

---

66 *Ustawy [ogólne] Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1921, s. 1–2.

67 S. Kozakiewicz, *Wyciąg ogólny z pism, zawierających myśli o Filaretach, czytany 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1913, s. 155.

68 Por. Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku*, Wilno 1931, s. 83.

69 Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 105–108.

70 Na temat utylitaryzmu Benthama por. T. Tulejski, *Od zasady użyteczności do demokracji. Filozofia polityczna Jeremy Benthama*, Łódź 2004.

71 Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 116–117.

Pokoleniom szlacheckich synów urodzonych już po upadku Rzeczypospolitej, zmuszonym dorastać w nowej sytuacji społeczno-polityczno-ekonomicznej nieznanej generacjom ich ojców i dziadów, jak również ambitnym synom mieszczańskim, Benjamin Franklin mógł zaimponować także jako swoisty *self-made man*, któremu z sukcesem udało się przebyć drogę od skromnego drukarza do Ojca Założyciela Stanów Zjednoczonych oraz ich reprezentanta na dworze wersalskim. Miał szansę wzbudzić ich uznanie jako człowiek kształtujący rzeczywistość. Pełna ufności w ludzki rozum i w możliwości racjonalnego urządzenia świata etyka Franklina dawała im nadzieję na osiągnięcie własną pracą i wysiłkiem najwyższych szczebli w hierarchii społecznej, niezależnie od urodzenia oraz związanych z tym przywilejów. Przy tym amerykański mąż stanu mógł przekonać ich także o konieczności dążenia do wolności, zwracając uwagę że „ludzie, którzy dla tymczasowego bezpieczeństwa rezygnują z podstawowej wolności, nie zasługują ani na bezpieczeństwo, ani na wolność”[72].

Do podjęcia starań o ukształtowanie nowego człowieka skłaniał filomatów niepokojący (w ich przekonaniu) stan współczesnej im młodzieży. Na jednym z posiedzeń powszechnych związku, wiosną 1819 roku, prezydent Jeżowski krytycznie oceniał „opłakany stan” ówczesnej młodzieży wileńskiej, pisząc:

> Ale czemuż tak szczupłe to nasze grono? Czemu do niewinnej chęci uczenia się i wzajemnego sobie pomagania towarzyszów znajdować nie możemy? Bo rówiennicy nasi nie chcą się zastanawiać nad ubiegiem życia, poznawać siebie, stopień udoskonalenia swego. W mniemaniu, że wszystko umieją, zaprzestają nauki; w mniemaniu, że wysokie dziedziczą przymioty, wyrzekają się najważniejszego przymiotu – skromności w myślach i sprawach. Chełpią się wiadomościami i kiedy, nieszczęśliwi, poznawszy rzeczywisty stan swojej uprawy, płakać by musieli, dzisiaj, nieznajomi sami sobie, radzi się weselą. Czemu urzędnicy nasi i dozorcy oświecenia na ten opłakany stan młodych ludzi tak są obojętni?[73].

Zresztą, filomaci od początku istnienia swojej organizacji mieli poczucie własnej odrębności. Działali jako przeciwwaga dla młodzieży, o której mówił Jeżowski, oraz jej modelu bezproduktywnej egzystencji. Poetycki obraz wspomnianej młodzieży dał Mickiewicz w swojej debiutanckiej *Zimie miejskiej*.

---

[72] Maksyma przypisywana Benjaminowi Franklinowi, cyt. za: F. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba i in., Kraków 2009, s. 149.

[73] [J. Jeżowski], *Przemowa na posiedzeniu powszechnem, 25 marca 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 197–198.

Filomaci postawili sobie tedy za cel „pociągać […] młodzież, wpajać jej chęć do pracy, przytępiać egoizm, wskrzeszać narodowość”[74]. W pierwszych miesiącach 1819 roku Mickiewicz podkreślał, że w przyszłości to właśnie wykształceni i odpowiednio uformowani nowi ludzie – „młodzi średniej klasy (podkr. M.S.K.) nie magnaci”:

> po prowincjach kraju naszego będą mogli wszędzie stanąć na czele towarzystw tyczących się *direkte* lub *indirekte* oświecenia[75].

Półtora roku później Józef Jeżowski, wypowiadając się na temat reorganizacji Towarzystwa Filomatów, nie bez przyczyny tak dużo uwagi poświęcił samym jego członkom (tym obecnym i tym przyszłym), zwracając uwagę na konieczność ich odpowiedniego doboru czynionego według kryterium „użyteczności” dla kraju. Prezes Towarzystwa Filomatów za cel stawiał nie tyle „szukać gotowych współtowarzyszów”, ile chciał ich „tworzyć” i „sposobić”[76]. Należy dodać, że filomaci chcieli tworzyć nowych ludzi, zarówno zmieniając samych siebie (poprzez samodoskonalenie się i samokształcenie), jak i oddziałując na zewnątrz: „w nas samych wyrabiamy materiały do wzniesienia budowy, której węgielny już położyliśmy kamień” – podkreślał Onufry Pietraszkiewicz[77].

Wileńscy rówieśnicy Mickiewicza dążyli więc do założonej przez siebie doskonałości, sami kreując się na dobry przykład – „wzór” – dla innych młodych, mając przy tym nadzieję, że „obraz ten posłuży za wzór następcom […], którzy w nasze wstępując ślady, biec w rozpoczętym będą zawodzie” – jak mówił Onufry Pietraszkiewicz. Biorąc tedy pod uwagę ów „wzorotwórczy” charakter ich związku, Pietraszkiewicz wzywał filomatów:

---

[74] [A. Mickiewicz], *Powitanie Jana Czeczota, jako członka czynnego na posiedzeniu administracyjnem wydziału I, 12 stycznia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 168.

[75] [A. Mickiewicz], *O planie nowej organizacji, o celu ogólnym całego Towarzystwa i o związkach pozostających pod wpływem Filomatów; między 29 stycznia a 28 marca 1819 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 261–262.

[76] [J. Jeżowski], *Projekt nowej organizacji Towarzystwa d. 25 sierpnia 1820 r., czytany na posiedzeniu rządowem 16 września 1820 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 137.

[77] [O. Pietraszkiewicz], *Przemowa przy złożeniu urzędu Naczelnika wydziału II na posiedzeniu naukowem, 8 kwietnia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 199.

> Rozbierzmy każdy pełnienie obowiązków, zdejmijmy z oczu zasłonę miłości własnej, przeglądajmy każda kartę działań i postępków naszych i sądźmy, czyli wzór, zostawiony do naśladowania następcom [podkr. M.S.K], ma ten stopień doskonałości, iżby przynajmniej szkody dla związku na przyszłość nie przyniósł[78].

Wileńscy studenci byli głęboko przekonani, że okres młodzieńczy jest najlepszym czasem dla formowania nowego człowieka, zaś zaniedbując ten etap skazuje się jednostkę (i społeczeństwo) na niedoskonałość. Filomaci byli więc przeświadczeni, że:

> […] nasze główne przyzwyczajenia, cnoty i wady kształtują się w młodości. […] Młodość zatem jest porą rozstrzygającą. Wychowanie w młodości jest wychowaniem przyszłego pokolenia. W młodości formułuje się charakter zarówno jednostek, jak i społeczeństwa[79].

Wychodząc z takiego założenia, wiosną 1818 roku prezydent Jeżowski przypominał przyjaciołom:

> Czynimy nareszcie krok i jesteśmy dojrzali, a naówczas, ile było lekkomyślnych, samolubnych, nieufnych, tyle powstaje doskonałych arlekinów, egoistów, hipokrytów. Kiedyż będzie epoka poprawy? Upłynęła z upłynnieniem młodzieńczego wieku[80].

Nastawieni zarówno na samokształcenie i samodoskonalenie (moralne, intelektualne), jak i na aktywność na zewnątrz (szerzenie oświaty, modernizację świadomości społeczeństwa), a przy tym zachwyceni cywilizacją i postępem gospodarczym, studenci wileńscy garnęli się do pracy dla „dobra powszechnego" (szczególnie mocno akcentowanego w ustawach drugich Towarzystwa Filomatów) jako społecznicy i propagatorzy pracy organicznej. Zaś szczególnie bliskie w tym względzie było im nauczycielstwo, dające bezpośrednie możliwości wychowania młodych ludzi, a tym samym wydające się skutecznym środkiem realizacji ich marzeń o doskonaleniu i modernizacji starego świata oraz o stworzeniu nowego człowieka i obywatela na miarę aktualnych czasów i ich potrzeb[81].

---

78 Tamże, s. 200.

79 Zob. B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 95. List do B. Franklina od B. Vaughana z 1783 roku, stanowiący komentarz do autobiografii Franklina.

80 [J. Jeżowski], *Przemowa, 16 kwietnia 1818*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 25.

81 Por. I. Szybiak, *Filomackie dyskusje o zawodzie nauczycielskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1991, t. 34, s. 16. Z rozrzuconych po różnych tekstach wypowiedziach na tematy

***

W świadomości wileńskich studentów ważnym narzędziem kształtowania nowych ludzi i nowego społeczeństwa była nauka, tak hołubiona przez ówczesne Wilno „*per eminentiam* uczone miasto”[82] Szczególne znaczenie nauki w tym aspekcie podkreślał prezes Jeżowski, który, odpowiadając na postawione sobie wcześniej pytanie „jakże tedy będziemy tych nowych stwarzać ludzi”, mówił:

> Niechaj nauka nie będzie celem, byleby tylko była środkiem usposobienia. Niechaj młodzieniec przez naukę przywyknie do ciągłej pracy, porządku, chęci wspólnego działania, wytrwałości w pełnieniu obowiązków; niech nabędzie nieomylnego sądu, sprawiedliwego zdania, stałego taktu w postępowaniu, bez czego sposobnym do działania i użytecznym krajowi być nie może[83].

W świadomości nowego pokolenia młodzieży nauka miała także znaczenie praktyczne (indywidualne), jako jedna z możliwych dróg do przyszłej kariery zawodowej rodzącej się inteligencji miejskiej, której swoistą kuźnią na terenach litewskich w owym czasie był Uniwersytet Wileński[84]. Przy tym w przekonaniu filomatów modernizacja kraju nierozerwalnie łączyła się właśnie z pogłębianiem wiedzy naukowej.

Fascynacje naukowe filomatów (widoczne na każdym z etapów istnienia Towarzystwa) stanowią kolejny ważny element ich działalności świadczący o możliwych inspiracjach osobą i poczynaniami Benjamina Franklina. Jednak należy podkreślić, że nie chodzi tu o filomackie inspiracje konkretnymi

---

edukacyjne wynika, że dla filomatów centralna była kwestia nauczyciela – jego osobowości i zadań, umiejętności i wiedzy. Prezes Jeżowski opracował nawet koncepcję kursów pedagogicznych kształcących merytorycznie oraz zapoznających przyszłych nauczycieli z wiedzą w zakresie pedagogiki, dydaktyki, etyki i historii edukacji. Filomaci wileńscy stworzyli oryginalną koncepcję kształcenia, z którą łączył się także odpowiedni wzór nauczyciela: tak jak oni otwartego na samokształcenie oraz systematycznie dokształcającego się w rozmaitych dziedzinach, samodzielnego intelektualnie i zaangażowanego społecznie.

82 Zob. S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie. 1818–1825*, Warszawa 1959, s. 272.

83 [J. Jeżowski], *Projekt nowej organizacji Towarzystwa d. 25 sierpnia 1820 r., czytany na posiedzeniu rządowem 16 września 1820 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 137.

84 Na temat kształtowania się inteligencji wileńskiej w pierwszych dekadach XIX wieku por. Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców (Dwa studia)*, Łódź 1961.

teoriami czy odkryciami Franklina, co przede wszystkim o propagowaną przez amerykańskiego genialnego samouka holistyczną wizję człowieka, w której wiedza (doskonalenie umysłu) zajmowała szczególnie istotne miejsce. Czego najlepszym przykładem była sama osoba Franklina jako polityka, społecznika, a przy tym wynalazcy i naukowca.

W kontekście formowania się naukowych pasji generacji Mickiewiczowskiej podstawowy wydaje się fakt, że pokolenie to jako pierwsze mogło w pełni korzystać ze zdobyczy reform przeprowadzonych przez Komisję Edukacji Narodowej, której program stanowił „idealny skrót wszystkich zasadniczych wniosków polskich z oświecenia. Zamykał się on w trzech podstawowych wskazaniach: nauki, cnoty i ojczyzny" – jak pisała Zofia Jabłońska-Erdmanowa[85]. Wileńscy studenci kształcący się na jednym z lepszych w tej części Europy uniwersytetów mieli do dyspozycji dobrze wykształconych nauczycieli oraz doskonale zaopatrzone gabinety naukowe (zwłaszcza fizyczny i chemiczny)[86].

Jako że naukowe fascynacje filomatów opisane zostały stosunkowo niedawno przez Marka Dybizbańskiego i w świetle znanych źródeł aktualnie nie wymagają weryfikacji[87], w tym miejscu uwaga zostanie skoncentrowana przede wszystkim na sposobach filomackich adaptacji nauki na potrzeby „ukształcenia" nowego człowieka. Dobrym przykładem w tym względzie wydaje się przede wszystkim tzw. teoria promienistości Tomasza Zana – założyciela związku Promienistych, czyli Towarzystwa Przyjaciół Pożytecznej Zabawy (1820). Pomysły Zana dotyczące promienistości, chociaż znane

---

[85] Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku*, dz. cyt., s. 19.

[86] Niejako na marginesie należy wspomnieć, że kiedy we wrześniu 1815 roku przyjęto Adama Mickiewicza do seminarium kandydatów do stanu nauczycielskiego (do oddziału fizyko-matematycznego), w programie znajdowały się m.in. wiadomości dotyczące ciał stałych, płynnych, ruchu, równowadze, cieple, magnetyzmie oraz elektryczności według hipotez Benjamina Franklina i Charles'a Coulomba. Zob. M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957, s. 79.

[87] Zob. M. Dybizbański, *Romantyczna futurologia*, dz. cyt., s. 53–69. Na temat naukowych zainteresowań filomatów (w tym także Mickiewicza) oraz o ich wkładzie w naukę pisali także m.in.: S. Bratkowski, *Skąd przychodzimy?*, Warszawa 1993, s. 107 i n.; Z. Wójcik, *Ignacy Domeyko. Litwa – Francja – Chile*, Warszawa – Wrocław 1995; M. Litwinowicz-Droździel, *Indukcje i przepływy. Michael Faraday – mikrostudium o romantycznej nauce*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 2015, r. 8 (L), s. 89–102.

badaczom literatury[88], warte są przypomnienia przede wszystkim jako swego rodzaju moralno-poetycka interpretacja ówczesnych teorii naukowych oraz jeden z ważniejszych elementów charakterystyki filomackiego „nowego człowieka", a także jako narzędzie jego formowania. Zanowa teoria promienistości zwraca przy tym uwagę na ówczesne poszukiwania wileńskich studentów, wychodzące poza racjonalizm i empiryzm poznawczy w stronę metafizyki i mistycyzmu. W jej świetle, „nowy człowiek" hołdujący rozumowi, nauce i Franklinowskiej etyce, jednocześnie jawi się jako człowiek otwarty – poszukujący nowych dróg.

Przypomnijmy: teoria promienistości prawdopodobnie miała dwa główne źródła – naukę Jędrzeja Śniadeckiego o ciepliku oraz popularną ówcześnie teorię „magnetyzmu zwierzęcego" (mesmeryzm). Pomysłodawca teorii promienistości, Tomasz Zan, jeszcze jako student Wydziału Nauk Fizycznych i Matematycznych, uczęszczał na zajęcia z chemii prowadzone przez Jędrzeja Śniadeckiego, zwolennika poglądów Antoine'a de Lavoisiera[89]. Głoszone w języku polskim wykłady Śniadeckiego, który wyjaśniał z „cudowną płynnością i łatwością" skomplikowane zjawiska chemiczne, przyciągały nie tylko samych studentów, ale i liczną publiczność z Wilna i okolic, stając się swego rodzaju spektaklem naukowym[90]. Sam profesor przypisywał wielkie znaczenie praktyczne uprawianej przez siebie dyscyplinie. W przedmowie do *Początków chemii stosowanie do teraźniejszego tej umiejętności stanu, dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone i na wzór lekcji akademickich służyć mające* (dwutomowego podręcznika wydanego w 1800 roku w Wilnie, a potem kilka razy wznawianego i uzupełnianego)[91], Śniadecki przekonywał:

---

[88] Na temat Zanowej teorii promienistości por. Z. Kępiński, *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980, s. 84; A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 177–178.

[89] Por. W. Bergandy, *Od Boyle'a do Lavoisiera. Racjonalizacja poglądów w duchu atomizmu*, w: tejże, *Od alchemii do chemii kwantowej*, Poznań 1997, s. 132 i n.

[90] Por. T. Krasiński, *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 33. Na wykłady Śniadeckiego uczęszczali m.in.: Zan, Mickiewicz, Domeyko. Zajęcia te cieszyły się wielkim zainteresowaniem słuchaczy. Zob. O. Ślizień, *Z pamiętnika*, w: H. Mościcki, *Z filareckiego świata: zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, dz. cyt., s. 112.

[91] Było to pierwsze oryginalne polskie dzieło z dziedziny chemii, zawierające próbę stworzenia polskiego słownika chemicznego. Śniadecki próbował spolszczać nazwy licznych pierwiastków odkrywanych na przełomie XVIII i XIX stulecia. W latach 1804–1811 Śniadecki wydał także oryginalny i ceniony ówcześnie podręcznik chemii organicznej fizjologicznej: *Teoria jestestw organicznych*.

> Wszystkie umiejętności naówczas dopiero pożytecznemi się stały kiedy prawdy, do których odkrycia i dokładnego poznania przyszły, na użytek społeczności obrócone być mogą, a w tem chemia daleko jest od innych nauk szczęśliwsza. Nie masz prawie kunsztu i jakiejkolwiek wiadomości praktycznej, których by chemia światłem swoje nie objaśniała, tak że sprawiedliwie Matką Kunsztów z dawna nazywana była. W czasach naszych […] najszczęśliwiej się do wydoskonalenia wielu pięknych sztuk przyczyniła[92].

Wśród nich profesor Śniadecki wymieni m.in.: sztukę farbiarską, garbowanie skór, bielenie płótna, wytapianie metali, „rozbiór wód mineralnych", farmację. „Sama nawet sztuka lekarska nie mało przez nowe wynalazki chemików w wielu punktach objaśnioną została"[93].

Na genezę nauki Śniadeckiego o ciepliku[94], jako jednej z możliwych inspiracji teorii „promienistości", naprowadził sam Zan w zeznaniach złożonych przed komisją śledczą: „czytając *Chemią* JW. Profesora Śniadeckiego, szczególniej rozważaliśmy teorią istot tak zwanych «promienistych»: światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu"[95]. Mimo że Zdzisław Kępiński uważa, iż nazwisko Śniadeckiego, „gwałtownego wroga wszelkich magnetyzmów i mesmeryzmów", przytoczone zostało przez Zana dla kamuflażu"[96], to jednak nie można podważyć faktu wpływu wykładów Śniadeckiego na Zanową teorię „promionków".

W zeznaniach Zana zwraca uwagę moralno-poetycka interpretacja ciepła, światła, elektryczności i magnetyzmu. W grudniu 1821 roku wszystkie one staną się tematem Mickiewiczowskich *Czterech toastów pewnego chemika na cześć istot promienistych* zaczynających się od słów:

---

92 J. Śniadecki, *Przedmowa*, w: tegoż, *Początki chemii stosowanych do teraźniejszego tej umiejętności stanu, dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone i na wzór lekcji akademickich służyć mające*, Wilno 1800 (przedmowa bez numerów stron).

93 Tamże.

94 J. Śniadecki w *Objaśnieniach niektórych punktów w nauce o ciepliku* przekonywał, że oprócz trzech znanych stanów skupienia – lotnego, stałego i płynnego – istnieje jeszcze czwarty: „promienisty, obejmujący cieplika, światło, elektryczność oraz materię magnetyczną". Zob. J. Śniadecki, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1840, s. 165.

95 Jest to fragment zeznań – deklaracji Tomasza Zana. Zob. Z. Wasilewski, *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–1827)*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce" 1897, t. 9, s. 153–154.

96 Por. Z. Kępiński, *Mickiewicz hermetyczny*, dz. cyt., s. 84.

Coby było wśród zakresu,
Na który ludzie rzuceni,
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni?[97].

Zanowa teoria promienistości opierała się na przeświadczeniu o istnieniu siły wewnętrznej (tzw. promionków) tkwiącej w każdym z ludzi, która prowadziła ku temu, co piękne, dobre, szlachetne. We wspomnianej teorii promionki były bowiem swoistymi niewidzialnymi przewodami, po których przebiega swego rodzaju „duchowy prąd" z jednej osoby na drugą. W ten sposób filomaci w teoriach chemicznych poszukiwali odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne dotyczące miłości, przyjaźni, sympatii[98].

Najprawdopodobniej to właśnie od Jędrzeja Śniadeckiego Zan nabrał przeświadczenia o istnieniu wzajemnego związku pomiędzy poszczególnymi istotami ludzkimi oraz o wzajemnej łączności, jaka zachodzi pomiędzy nimi za pomocą ciał promienistych. Jednak podczas gdy Śniadecki twierdził, że ciała promieniste są ciałami fizycznymi, Zan dowodził, iż „te istoty nie są ciałami, lecz pewnym fenomenem ciał przyrodzonych"[99].

Jak wspomniano, drugim możliwym źródłem Zanowych „promionków" mogła być popularna ówcześnie fizykalno-medyczna teoria „magnetyzmu zwierzęcego", opracowana przez wiedeńskiego lekarza Franza Antona Mesmera, recypowana na ziemiach polskich już od końca XVIII wieku[100]. Warto zaznaczyć, że członkami jednej z komisji (związanej z francuską Académie de sciences) powołanej dla ostatecznego zbadania kwestii magnetyzmu byli m.in. Franklin i de Lavoiser. Komisje te zgodnie stwierdziły, że ów „przypuszczalny magnetyzm" jest jedynie „działaniem wyobraźni"[101].

---

97 A. Mickiewicz, *Cztery toasty pewnego chemika na cześć istot promienistych*, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 3: *Poezja Filomatów*, t. 1, wyd. J. Czubek, Kraków 1922, s. 133.

98 „Do mnie należy ta myśl żywiołowa, że każdy człowiek promionkuje się stosownie do ścisłości i ładności swego połączenia duszy z ciałem i tworzy wokoło siebie atmosferę obszerniejszą lub ściślejszą, mniej lub więcej ujmującą lub wstrętną; tę pierwiastkowa myśl rozwijali i tłumaczyli każdy swoim sposobem i pojęciem... Przeczystość duszy i ciała, czyli niewinność, uważała się warunkiem uczynienia tej atmosfery miłą i przyciągającą" – tłumaczył Zan. Zob. *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, dz. cyt., s. 159.

99 M. Dunajówna, *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*, dz. cyt., s. 144–145.

100 Por. M. Joczowa, hasło: „Magnetyzm", w: *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 526–528.

101 Por. W. Chodecki, *Z dziedziny hypnotyzmu*, „Biblioteka Warszawska" 1888, t. 186, s. 257.

Jednak nawet pomimo sceptycyzmu środowiska naukowego teoria Mesmera zyskała szeroki rozgłos w całej Europie, przede wszystkim w kręgach pozostających pod wpływem Emmanuela Swedenborga, Louisa Claude'a de Saint-Martina, pietyzmu i teozofii różokrzyżowców[102].

Propagatorem magnetyzmu zwierzęcego w Wilnie był Ignacy Emanuel Lachnicki, wydawca „Pamiętnika Magnetycznego Wileńskiego" (1816–1818). Poglądy Lachnickiego i jego ujęcie magnetyzmu spotkały się jednak z ostrą krytyką wileńskiego środowiska naukowego (m.in. Jędrzeja i Jana Śniadeckich) oraz Towarzystwa Szubrawców. Korespondencja i poezja filomacka świadczą, że teoria i praktyka mesmeryzmu były wśród wileńskich studentów omawiane i dyskutowane[103], chociaż jednocześnie pośród filomatów nie brakowało także sceptyków wobec pomysłów Mesmera[104].

Promienistość Zana stanowiła swoistą moralno-poetycką interpretację naukowych teorii Śniadeckiego oraz pomysłów Mesmera przetworzonych w duchu filomackich idei społeczno-wychowawczych. Propagując teorię promienistości wśród młodzieży wileńskiej, Zan prezentował jednocześnie własną wizję nowego człowieka, stanowiącą uzupełnienie tej filomackiej. Dla Zana bazą były bowiem filomackie zasady moralne (nauka, cnota, ojczyzna) oraz wrażliwość na świat i drugiego człowieka, otwarcie na jego uczucia i emocje[105].

Kiedy wiosną 1820 roku zaczęły się „majówki" promienistych organizowane w Markuciach pod Wilnem, na Popławach, na wzgórzu na Rossie

---

[102] Zdzisław Kępiński pisał: „Wszystkie te nurty, wyjąwszy samą pseudofizykalną i pseudomedyczną doktrynę Mesmera, tkwiły korzeniami w odległej, ale i silnie aktualizowanej teozofii Boehmego. Biorąc to w całość pod uwagę można sądzić, że i zgoła niefizykalna teoria Zana o «płynach» i «promienistości» opierała się o Boehmowską teozofię". U podstaw nauki Boehmego stała alchemia. Kępiński dowodzi nawet, że to „w teozofii Boehmego, a nie w filozofii Platona, tkwiły korzenie pojęć i formuł terminologicznych Tomasza Zana, objaśniających teorię miłości idealnej, a co za tym idzie «promienistości» – promieniowaniu miłością do świata oraz «płynów» [...] będących płynną wersją kamienia mądrości i życia wiecznego". Zob. Z. Kępiński, *Mickiewicz hermetyczny*, dz. cyt., s. 84–85.

[103] Por. M. Dunajówna, *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie*, dz. cyt., s. 138 i n.

[104] Przykładowo, Jan Czeczot odnosząc się do magnetyzmu w liście do Mickiewicza z września 1819 roku pisał: „ja niczemu, czego nie pojmuję zmysłem [nie wierzę]". List J. Czeczota do A. Mickiewicza z 30 września 1819 roku, *Archiwum Filomatów*, część 1: *Korespondencja (1815–1823)*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, s. 134.

[105] List T. Zana do A. Mickiewicza 10/22 maja 1820 roku, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, dz. cyt., s. 67–70; List Mickiewicza do Zana 13/25 maja 1820 roku, w: tamże, s. 80–91.

czy w Rybiszkach, Zan propagował swoje ideały pośród ich uczestników[106]. Jednak jak pokazała niedaleka przyszłość, „Arcypromienisty" nie miał na to zbyt wiele czasu, bowiem po kilku wspólnych spotkaniach rektor zabronił dalszych zebrań, w związku z czym towarzystwo Promienistych rychło zakończyło swój krótki żywot. Jednakże ziarno zostało już zasiane.

***

W kontekście refleksji nad możliwymi Franklinowskimi inspiracjami filomatów wileńskich należy zwrócić uwagę także na szczególny stosunek studentów wileńskich do tematyki ekonomiczno-gospodarczej oraz na imperatyw zrozumienia tego rodzaju problemów, stanowiących ich istotny składnik.

Charakteryzując późniejszy (bo pochodzący z okolic połowy XIX stulecia) wzór osobowy inteligenta polskiego, socjologowie zwracają uwagę, że w katalogu jego podstawowych cech zabrakło sukcesu ekonomicznego (eksponowano w sposób szczególny), akceptowano go zaś o tyle, o ile mógł być on przekuty na cele społeczne[107]. W gruncie rzeczy podobne podejście znamionowało już inteligencję miejską pierwszych dekad XIX stulecia, a w każdym razie filomatów wileńskich. Należy jednak podkreślić, że wbrew obiegowym opiniom pokolenie Mickiewiczowskie doceniało znaczenie we współczesnym świecie samej ekonomii, bez znajomości której całościowy jego ogląd (do czego dążyli) wydawał im się niemożliwy i niepełny. Materiały pomieszczone w *Archiwum* zwracają uwagę, że przyjaciołom Mickiewicza oraz jemu samemu nie obca była szersza refleksją ekonomiczna.

Zresztą, ówcześnie ekonomia była nauczana już w szkole średniej. Sam Adam Mickiewicz kształcił się na przesiąkniętym fizjokratyzmem podręczniku Hieronima Stroynowskiego (na przełomie wieku XVIII i XIX rektora Uniwersytetu Wileńskiego) *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów* (Wilno 1785), który następnie sam wykorzystywał do celów dydaktycznych, kiedy uczył w Kownie literatury,

[106] Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 177 i n.

[107] Por. R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, nr 4, s. 807 i n. Do wspomnianych cnót należały m.in.: patriotyzm (którego wyrazem była praca dla dobra kraju), wielostronna aktywność i pracowitość, oszczędność, sumienność.

historii i prawa (1819–1823)[108]. Praca Stroynowskiego przez kilka dekad była jednym z ważniejszych polskich podręczników przeznaczonych do nauki prawa i ekonomii. Jej autor zwracał uwagę, że podstawowe wady ustroju dawnej Rzeczypospolitej wynikały przede wszystkim z nieznajomości prawa naturalnego[109].

Studentom wileńskim znane były więc teorie myślicieli z końca XVIII i początku XIX wieku, zarówno popularny na ziemiach polskich fizjokratyzm, którego propagatorem był wspomniany Stroynowski, jak też teorie Adama Smitha, Adama Fergusona, Jeana Charlesa Simonde de Sismondiego czy Jeana-Baptisty Saya. Filomaci czytali także rozprawy o charakterze społeczno-gospodarczym polskich twórców, m.in. powstałe osiem lat przed zawiązaniem się Towarzystwa Filomatów dzieło Stanisława Staszica *O statystyce Polski* (1809) czy o rok późniejszą pracę Wawrzyńca Surowieckiego *O upadku przemysłu i miast w Polsce*[110]. Wszyscy wspomniani myśliciele kierowali uwagę wileńskich studentów na związek ekonomii z problematyką społeczną, antropologiczną, moralną, filozoficzną oraz, co szczególnie istotne w ich przypadku, z tematyką narodową[111].

Filomaci wileńscy programowo hołdujący cnocie skromności (co podkreślali przywdziewaniem skromnych czarnych fraków), zaś w sprawach materialnych, jak już wspomniano, często zdani na własne siły (w związku z czym zmuszani do dorabiania korepetycjami lub pracą urzędniczą), ustawicznie cierpiący z powodu braku funduszy na zaspokojenie podstawowych potrzeb (takich jak choćby ubranie), a przy tym odcinający się od rozmaitej maści „paniczyków", nie byli jednak gorliwymi przeciwnikami samego dostatku, potrafiąc dostrzec także jego pozytywne aspekty, nie tylko te indywidualne, ale i społeczno-narodowe.

Potrzebę „zasmakowania" człowieka „w tem wszystkiem, co człeka robi dostatnim i szczęśliwym w każdym na świecie rządzie, w każdej strefie,

---

[108] Zob. L. Méyet, *Mickiewicz nauczycielem prawa*, w: *Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Małachowskiego 1870–1895*, Lwów 1899, s. 321–330.

[109] Por. K. Opałek, *Hieronim Stroynowski – przedstawiciel postępowej myśli prawniczej polskiego Oświecenia*, „Państwo i Prawo" 1952, r. VII, s. 9–33.

[110] *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 227–228; M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, dz. cyt., s. 95, 105.

[111] Na temat relacji ekonomiczno-narodowych, w tym także w odniesieniu do filomatów wileńskich, por. B. Dopart, *Tworzenie bogactwa a więź narodowa w świetle literatury i filozofii doby romantyzmu*, dz. cyt., s. 209–210.

w każdem powołaniu" podkreślał w sposób szczególny student prawa Kazimierz Piasecki, podejmując ten temat m.in. w piśmie *Myśli o Filaretach* (1821)[112]. Przy tym jednak dostatek – związany z sukcesem ekonomicznym – filomaci akceptowali przede wszystkim wtedy, jeśli był on użyty dla dobra społecznego, a nie tylko dla własnych egoistycznych przyjemności. We wspomnianych *Myślach o Filaretach* ich autor podkreślał także, że do pożytecznego wykorzystania „dostatku" niezbędny jest odpowiedni poziom moralny oraz rozwinięta świadomość społeczna – wszystko to bowiem wpływa na „chęć pomagania przedsięwzięciom pożytecznym" dla „pożytku krajowego". W tej perspektywie odpowiednie wykorzystanie dostatku było usprawiedliwieniem dla jego posiadacza, w innym przypadku był on godzien jedynie potępienia. W świetle badań Janusza Tazbira tego rodzaju postawę należałoby wywodzić z siedemnastowiecznego wzorca ziemiańskiego (o proweniencji Rejowskiej), chwalącego życie domowe, a jednocześnie ganiącego pogoń za bogactwem[113].

Podkreślając wagę wykształcenia wśród rodaków odpowiedniej świadomości społecznej i ekonomicznej, autor *Myśli o Filaretach* eksponował więc konieczność pracy nad młodzieżą. Miała ona na celu „wytępienie" w niej egoizmu i obojętności dla spraw publicznych – owego „ograniczania się w sobie, w swoich wygodach, […] nieuczynności"[114]. Piasecki doceniając gospodarność i pracowitość jednostek dążących do pomnażania dóbr materialnych, a także dostrzegając pozytywne aspekty dostatku, obawiał się bowiem, że jeśli tak chwalona we współczesnym im kapitalizujacym się świecie „umiejętność" bogacenia się („zdolność zbierania fortuny") nie będzie szła w parze z cnotami moralnymi oraz zaangażowaniem społeczno-narodowym, to nie przyniesie Ojczyźnie żadnego pożytku[115]. Chociaż na początku wieku XX Max Weber na kartach swojej rozprawy *Etyka protestancka i duch kapitalizmu* przekonywał, że:

> Sam „pęd do nabywania", dążenia do zysku pieniężnego, możliwie jak największego, nie ma właściwie nic wspólnego z kapitalizmem. Dążenie

[112] K. Piasecki, *Myśli o Filaretach, czytane 20 marca i 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 145. Nie jest wykluczone, że w pewnym stopniu Piasecki inspirował się wspomnianą rozprawą Surowieckiego zwracającą uwagę (podobnie jak Mandeville) na społeczną rolę luksusu.

[113] J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, r. 18, nr 4, s. 784–788.

[114] K. Piasecki, *Myśli o Filaretach, czytane 20 marca i 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 146–147.

[115] Tamże, s. 147.

> takie istniało i istnieje wśród kelnerów, lekarzy, woźniców, kokot, sprzedajnych urzędników, żołnierzy, bandytów, krzyżowców, klientów jakiejś gry, żebraków […]. Najbardziej niepohamowana żądza zysku wcale nie jest równoznaczna z kapitalizmem, a tym bardziej z jego „duchem". Kapitalizm można wręcz identyfikować z ograniczeniem, a przynajmniej racjonalnym temperowaniem tego irracjonalnego pędu. W każdym razie kapitalizm jest dążeniem do zysku w sposób trwały, racjonalnie kapitalistyczny, do ciągle nowych zysków, do rentowności[116].

Tak czy inaczej, tego rodzaju niepokojące i zgubne dla narodu tendencje związane z jednostronnym „dążeniem do zysku" (zdaniem filomaty charakteryzujące kiedyś „naszych przodków") zauważył Piasecki we współczesnym jego czasom egoistycznym pędzie do „zbierania fortuny", połączonym ze zobojętnieniem na sprawy narodowe i na „dobro wspólne". Filomata podkreślał, że ów pęd może działać destrukcyjnie na jednostki nieodpowiednio ukształtowane, prowadząc je do podłości i występków:

> Biednych to wiedzie do podłości, średniego majątku młodzików do zbytniej oszczędności, skąpstwa, a bogaczów do równegoż skąpstwa, lecz dla utrzymania odgłosu, że z tej familii bogactwo się nie wywodzi[117].

Ostrzegając przed niebezpieczeństwami związanymi z egoistycznym „zbieraniem fortuny", Piasecki jednocześnie podkreślał konieczność rozwijania przedsiębiorczości ukierunkowanej na dobro społeczno-narodowe, zachęcając rodaków do aktywności gospodarczej, oszczędności oraz wierności zasadom moralnych. Przesiąknięty (pre)pozytywistycznymi ideami organicznikowskimi, autor *Myśli o Filaretach* szczególnie mocno eksponował potrzebę rozwoju gospodarczego kraju oraz modernizacji takich sektorów (poza edukacją), jak „przemysł, rolnictwo, handel", których rozwój celowo hamuje rząd carski. Z tego względu sami Polacy winni podejmować działania ukierunkowane na ich rozwój oraz w rozsądny sposób dążyć do wzbogacenia indywidualnego i narodowego[118].

W przekonaniu filomatów dobrze funkcjonujące nowoczesne społeczeństwo winno być na tyle zasobne, aby jego obywatele mogli pozwolić sobie na godne życie. Przy tym, co istotne, czynniki ekonomiczne jawiły się filomatom także jako elementy wzmacniające więź narodową

[116] M Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, dz. cyt., s. 4 i n.

[117] K. Piasecki, *Myśli o Filaretach, czytane 20 marca i 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 146–147.

[118] Tamże, s. 145.

i budujące siłę Ojczyzny. Dlatego studenci wileńscy wyliczając najbardziej palące aktualne „potrzeby kraju" („ulepszenia w narodzie oświaty, przemysłu, rolnictwa, handlu") podkreślali konieczność zaktywizowania gospodarczego rodaków, rozbudzenia wśród nich ducha przedsiębiorczości. Zachęcali ich (jak wspomniany już Kazimierz Piasecki), aby „czynnie się garnęli […] w kongregacje to handlowe, to przemysłowe, to ulepszenia rolnictwa". Przy tym filomaci raz po raz eksponowali konieczność rewitalizacji świadomości społecznej, polegającej na przyswojeniu przez społeczeństwo (wszystkie jego warstwy) Franklinowskich cnót pracy, nauki, gospodarności, samodyscypliny i oszczędności, bez których z kolei nie będzie możliwa prawdziwa modernizacja gospodarcza i cywilizacyjna ziem polskich[119].

Jednocześnie wileńscy studenci opowiadali się także za modernizacją prawa (mającą stanowić ich konieczne dopełnienie), polegającą na zniesieniu poddaństwa, motywując to m.in. także i argumentami o charakterze gospodarczo-ekonomicznym. Przekonywali, że wolni chłopi z większym zaangażowaniem, wydajniej i efektywniej będą wykonywali swoje prace[120]. Zresztą, temat rolnictwa oraz jego modernizacji (prawnej, cywilizacyjnej, świadomościowej) był filomatom szczególnie bliski[121]. Podzielając popularny ówcześnie pogląd o rolniczym przeznaczeniu Polaków (stanowiący podstawę polskiego fizjokratyzmu), filomaci wileńscy stosunkowo często rozprawiali więc właśnie o unowocześnieniu wsi:

> [….] do tego jedynie przywiązany jest sposób utrzymania się i całej świetności narodu; to więc doskonalić, do niego umysły oddalające się zachęcać

– namawiał w roku 1820 Michał Rukiewicz[122].

---

[119] Tamże.

[120] J. Sobolewski, *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 28 kwietnia 1820 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 236.

[121] Na Uniwersytecie Wileńskim od 1818 roku funkcjonowała katedra gospodarstwa wiejskiego. W 1820 roku w Marymoncie pod Warszawą powstał Instytut Agronomii (1820–1830). Zob. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, oprac. zbiorowe, red. W. Hensel, J. Pazdura, t. 5: *Od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, oprac. M. Różycka-Glassowa, E. Kowecka, Wrocław – Warszawa 1978, s. 37.

[122] [M. Rukiewicz], *Uwagi, czytane na posiedzeniach naukowych wydziału I, 20 kwietnia i 22 czerwca 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 199, 207, 210–211, 231, 233, 235.

Rówieśnicy Mickiewicza snuli więc dalekosiężne plany zastosowania wiedzy naukowo-technicznej w rolnictwie[123]. Marzyła im się modernizacja rolnictwa ojczystego połączona z jego mechanizacją: „zaprowadzenie machin, które dziś tysiące ludzi zastępować musi". To właśnie o potrzebie wdrożenia tego rodzaju machin, „które by sposobiły do ciężkiej pracy rolnika" i „o użytkach, jakie by stąd kraj i każdy w szczególności obywatel odnosił", wileńscy studenci chcieli przekonywać społeczeństwo na łamach „Hebe". Tam też planowali zamieszczać „wzory i opisy" machin wraz z wyjaśnieniami dotyczącymi „praw hydrauliki", niezbędnych „do pojęcia jasnego wyobrażeń w budowie tam, sypaniu grobel i dróg, w stawianiu mostów i młynów"[124]. Jednocześnie filomaci rozprawiali też o industrializacji kraju, podkreślając pożytki z „zakładania fabryk, przez co rękodzieła, sztuki i kunszta, dziś u nas zupełnie zaniedbane, wzrost wezmą"[125].

Z mechanizacją rolnictwa oraz industrializacją ziem polskich filomaci łączyli bowiem nadzieję na reanimację Ojczyzny, dostrzegając przede wszystkim ich pozytywne (społecznie) skutki. W świadomości filomatów sentymentalno-wczesnoromantyczna[126] wizja wsi pojawiająca się na kartach ich poezji z tego okresu („pasterskich chatek", „bujnych sadów", sielskich „pól, pagórków i lasów", strumieni „wijących się środkiem"[127]) nie kolidowała z wyobrażeniami modernizacyjnymi. Studenci wileńscy najwyraźniej potrafili połączyć obydwie sfery.

---

[123] Czeczot w liście do Adama Mickiewicza (z 15 lutego 1823) pisał: „On dziś jest w stanie pasterskim, romansowym, kiedy my [...] musimy już o trwalszych myśleć siedzibach i być narodem rolniczym". *Archiwum Filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 5, dz. cyt., s. 47.

[124] *Archiwum Filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 221. Podobnie twierdził Tomasz Zan w uwagach czytanych 16 kwietnia 1820 roku: „[...] większą część oddziału fizycznego w piśmie [...] zajmować będą nauki ścisłe, do rolnictwa i gospodarstwa, wprost do naszego kraju stosowane, najprościej, najpopularniej wykładane, których użytek doświadczeniem stwierdzony [...]. A tak nasze pismo nie będzie dla uczonych, ale dla nieuków, wieśniaków, uczących się". Zob. *Archiwum Filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., dz. cyt., s. 231.

[125] [J. Sobolewski, *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 28 kwietnia 1820*], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 237.

[126] Pisząc o wczesnoromantycznej wizji wsi, mam na myśli przede wszystkim twórczość Adama Mickiewicza.

[127] O. Pietraszkiewicz, *Bromir, Dobrosław, Ludomir i Włodek*, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 3: *Poezja Filomatów*, t. 1, wyd. J. Czubek, Kraków 1922, s. 177–182.

Włączając się w dyskusję nad profilem i treścią filomackiej „Hebe", Michał Rukiewicz, obok konieczności zamieszczenia tam wzmianek dotyczących modernizacji rolnictwa, eksponował również potrzebę umieszczenia na łamach pisma informacji „w przedmiocie ekonomii politycznej i nauki handlu" ogłaszanych „językiem pospolitym", które „nauczyłyby współrodaków naszych, na czem zależy bogactwo i dobry byt nawet indywidualny oraz własny w tej mierze interes dobrze zrozumiany, a przeto podawałyby sposoby zbliżenia rzetelnej pomyślności krajowej"[128]. Pojmując naukę utylitarnie i podkreślając konieczność jej użyteczności dla dobra kraju, Rukiewicz mówił:

> […] narody, może mimo swojej chęci i przywiązania, udoskonalają bardziej te części nauki, które więcej zdają się wpływać do utrzymania ich bytu. Anglia doskonali astronomię, bo handel obszerny morski, który prowadzi i nim się utrzymuje, do tego ją zda się zmuszać[129].

W filomackich wyobrażeniach zmodernizowana według wspomnianego planu Ojczyzna jawiła się jako miejsce niemal idealne: „kraj stanie się miastem i ogrodem" – przekonywał przyjaciół Tomasz Zan na jednym z posiedzeń w 1820 roku, dodając:

> […] mieszkaniec go polubi, bo mu ani ziemia, ani praca nie będzie niewdzięczna […] – o, gdyby się nasze życzenia gorące spełniły! – w naszej ubogiej Litwie nie zazdrościlibyśmy Włochom, Francji, Anglii[130].

Marzący o szybkim rozwoju gospodarczo-cywilizacyjnym ziem polskich filomaci, podróżując za granicę bacznie przyglądali się bowiem nie tylko tamtejszemu życiu literacko-kulturalnemu, ale także samym stosunkom gospodarczym i społecznym. Przebywając latem 1820 roku w okolicach Rygi ksiądz-filomata Dionizy Chlewiński dał wyraz fascynacji tamtejszymi stosunkami społecznymi oraz poziomem rozwoju handlu, przemysłu i rzemiosła, widząc w tym inspirację dla gospodarki ojczystej. W liście do Malewskiego Chlewiński pisał:

---

128 [M. Rukiewicz], *Uwagi, czytane na posiedzeniach naukowych wydziału I, 20 kwietnia i 22 czerwca 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 254.

129 Tamże, s. 206–207.

130 [T. Zan], *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 16 kwietnia 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 233.

> Co za handel […]. Przy tem mnóstwo pieniędzy […] ludek wziął się do przemysłu, rzemiosł i wszystko idzie i porządniej, prędzej[131].

Temu samemu Chlewińskiemu kilka tygodni później marzyło się przyspieszenie gospodarcze oparte na handlu z krajem Benjamina Franklina. W jednym z listów pisanych do Tomasza Zana późnym latem 1820 roku Chlewiński zrelacjonował przyjacielowi swój znamienny sen, jaki nawiedził go po „butelce wina owego łagodnego", w którym pojawiły się pełne rozmachu wizje handlu ze Stanami Zjednoczonymi[132]. Te przedstawione w humorystyczno-biesiadnym kontekście filomackie wyobrażenia dotyczące handlowych podróży do Ameryki (do Bostonu i Filadelfii) warte są wspomnienia, jako jeden z dowodów zainteresowania filomatów Stanami Zjednoczonymi oraz ich dynamicznym rozwojem, o jakim marzyli w odniesieniu do własnej Ojczyzny. Sukcesy współczesnych im państw i społeczeństw były dla nich wskazówkami i nadzieją także w odniesieniu do własnej upadłej Ojczyzny.

Zresztą, dla pierwszego pokolenia wychowanego w niewoli Ameryka stała się swoistą „ziemią świętą" wytęsknionej wolności, z której (jak wierzono) na Europę przeniesie się iskra wzniecająca pożar wolności[133]. Z tego

---

131 D. Chlewiński do F. Malewskiego, list z 7/19 sierpnia 1820 roku, w: *Archiwum Filomatów*, część 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, dz. cyt., s. 209.

132 „Szum wielki, zdaje się, że ja jestem na okręcie i waham się naturalnym sposobem za popędem fal morskich, które bardzo naturalnie, szumią i szumią i szumią, a ja niby to na pokładzie spoczywam. Księżyc trochę przyświeca [...]. Ach, niebo tylko, woda i licha ta okręcina, i ty na niej, biedny Dioniz gdzież to płyniesz? co robisz? po co? Dlaczego? [...] Do Ameryki i bardzo prędko, bo nawet w nocy okręt biec nie przestaje [...] i za parę dni albo prędzej [...] staniemy w Bostonie, Filadelfii lub gdzie indziej; rzecz mała, byle w Ameryce i w Stanach Zjednoczonych! – Już [...] wyglądają pali, cośmy z sobą przywieźli, ładujem towary amerykańskie, i to wszystko aż dziwno, aż nie pojmuję, bez cła najmniejszego (wolność bowiem handlu panuje tam w całym znaczeniu tego wyrazu); już odbijamy od brzegu, już majtkowie, jak mróweczki, biegają [...] – a ja [...] żegnam się z tamecznymi negocjantami, zamawiam sobie kredyt, wymieniam potrzebne weksle, związuję bankocetle, okrywam się sutą, kupiecką szatą, wsiadam do szalupy i [...] puszczam się do mojego okrętu; tam przyjęty z uniesieniem, wchodzę do mieszkania, robię ostatnie rachunki i daję znak do wyjazdu. Wtem słychać strzał armat; zwyczajnie w portowych miastach dla ośmielenia majtków żegnają i witają wpływające okręta. Strzał ten, jak słychać, tak słychać, a tu, ni stąd, ni zowąd dzę! dzę! dzę! Jak raz, trzecia godzina w nocy. Wychodzę z marzenia, poznaję, że ja jestem, jak raz, za kościołem świętego Jana, we własnej stancji, na mojem łóżku pod oknem na kanapie pod zielonemi firankami; otóż razem z Bostonu, Filadelfii, słowem z samej Ameryki". Zob. List D. Chlewińskiego do T. Zana z 24 sierpnia (5 września) 1820 roku, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, dz. cyt., s. 256–257.

133 Por. S. Maresiński, hasło: „Ameryka", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 20.

względu obraz wolnej Ameryki ówcześnie był ostro przeciwstawiany ujarzmionej Europie, co widać w twórczości samego Adama Mickiewicza[134]. Tego rodzaju wątki pojawiły się już w inspirowanej Wolterem „epopei na cześć kartofli" – *Kartofla. Poemko we czterech pieśniach* (1819–1821). Obszerne fragmenty młodzieńczego poematu Mickiewicza zostały poświęcone Krzysztofowi Kolumbowi – „odkrywcy i rycerzowi cywilizacji", odkryciu Ameryki oraz właśnie tytułowej „kartofli"/„ziemlance" – „roślinie politycznej"[135], która zawędrowała z Ameryki także i na Litwę, stając się emisariuszką równości i wolności[136]. Pozwoliło to Wiktorowi Weintraubowi zaliczyć Mickiewiczowskie „poemko we czterech pieśniach" do poezji politycznej, dostrzegając w niej świadectwo protestu „przeciwko Europie Świętego Przymierza" oraz „apoteozę wolnej Ameryki"[137].

Na skutek intensywnego rozwoju cywilizacyjnego Stanów Zjednoczonych oraz stanowiących jego efekt przemian społecznych, gospodarczych i kulturowych kilka dekad później innemu romantykowi – Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu – Ameryka będzie już kojarzyła się nie tyle z ideałami wolności, równości, co przede wszystkim z „materializmem" i degrengoladą kulturalną[138].

---

[134] Na przełomie XVIII i XIX wieku doświadczenia amerykańskie znalazły szczególnie ważne miejsce przede wszystkim w refleksji Juliana Ursyna Niemcewicza, który w tamtym czasie przebywał w Stanach Zjednoczonych (w latach 1797–1802 oraz 1804–1807). W kontekście amerykańskich przeżyć Niemcewicza oraz konfrontacji społeczeństwa polskiego i amerykańskiego należy wymienić m.in. jego: *Dziennik pierwszej podróży do Ameryki (1797–1799)*, *Dziennik drugiej podróży do Ameryki (1802–1807*), *Dziennik podróży do Niagary (1805)*. Zob. M. Nalepa, *Literacki plon pobytów Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce*, w: *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epok*i, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002, s. 89–99.

[135] P. Zalewski, *Ziemniak jako roślina uprawna – fragmenty historii*, „Inżynieria Rolnicza" 2009, nr 5 (114), s. 314.

[136] D. Zawadzka, *„Litwa", Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2010, nr 1, s. 82, 88.

[137] W. Weintraub, *Mickiewiczowskie „proroctwo" o Ameryce i jego angielskie paralele*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*, red. A. Hutnikiewicz, Toruń 1967, s. 221. Ziemniaki, uprawiane masowo w XIX wieku, pozwoliły ograniczyć problem głodu (przyczyniając się do rozwoju demograficznego). Już w pierwszej połowie wieku XIX kartofel stał się jednym z najważniejszych składników menu ludności. Zob. T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 138–139.

[138] J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857, s. 142, 174–175.

Próby integracji wzorów staro- i nowożytnych: wokół neohumanizmu wileńskiego

Jak wspomniano, ideały recypowane i propagowane przez filomatów wileńskich, znajdujące swoją realizację w ich wyobrażeniu „nowego człowieka" (i nowego społeczeństwa), stanowiły oryginalną kompilację rozmaitych wzorów nowożytnych (m.in. wspomnianego Benjamina Franklina) oraz antycznych, zreinterpretowanych z perspektywy współczesnej. Szczególną możliwość połączenia owych wzorów dawał zaś ówczesny neohumanizm; prąd kulturowo-wychowawczy zapoczątkowany na gruncie angielskim, a rozwinięty w Niemczech (głównie w Getyndze) w drugiej połowie XVIII stulecia i na przełomie XVIII i XIX wieku pod wpływem filozofii idealistycznej Immanuela Kanta i Johanna Gottlieba Fichtego, dążący do realizacji postulatu maksymalnego rozwinięcia przede wszystkim duchowych sił człowieka.

Przypomnijmy: główny postulat neohumanizmu dotyczył powrotu do starogreckich ideałów prawdy, dobra i piękna oraz do ówczesnej filozofii, moralności, estetyki i literatury – w przekonaniu, że to właśnie w nich tkwi prawdziwe źródło ogólnoludzkich wartości. Propagatorzy neohumanizmu przez odrodzenie wychowania pod wpływem antyku greckiego zamierzali doprowadzić do rewitalizacji kulturalnej i moralnej, rozbudzając w młodzieży (wzorem greckim) zarówno siły ducha, jak i ciała. Przy tym wiodącą rolę we wspieraniu rozwoju wewnętrznych sił i zdolności oraz w ćwiczeniu umysłu przypisywano językom klasycznym, a zwłaszcza grece[139]. Ideałem wychowawczym ukształtowanym w ten sposób był człowiek samodzielnie myślący, niezależny, szlachetny i wykształcony, chociaż jednocześnie niewątpliwie w pewnym stopniu oderwany od życia bieżącego. Czołowi propagatorzy neohumanizmu – filologowie Johann Joachim Winckelmann i Friedrich August Wolf – byli bowiem zdecydowanie przeciwni wychowaniu nastawionemu na cele praktyczne, tym samym w efekcie odcinając wychowanków od spraw i problemów współczesnych.

Swoistą odmianę ówczesnego neohumanizmu zachodnioeuropejskiego stanowił neohumanizm wileński mający istotny wpływ także i na filomacki ideał nowoczesnego człowieka zintegrowanego, niezależnego (samodzielnie

[139] Por. S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 2010, s. 194–196. To właśnie pod wpływem neohumanizmu w Prusach ukształtował się typ gimnazjum klasycznego propagowany przez Wilhelma von Humboldta. O ideale wychowawczym Humboldta uwzględniającym wszystkie sfery osobowości ludzkiej zob. B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989, s. 95 i n.

myślącego), wykształconego, znającego kulturę antyczną, ale przy tym, co ważne, nieoderwanego od spraw bieżących: zaangażowanego społecznie, działającego dla dobra wspólnego. Był to ideał, który studenci wileńscy starali się realizować własnym życiem, zarówno przed tragicznym dla nich rokiem 1824, jak i później.

Jak wiadomo, na Uniwersytecie Wileńskim w czasach kiedy studiowali tam filomaci tradycja klasyczna odgrywała bardzo ważną rolę. W samym Wilnie czołowym jej propagatorem był przede wszystkim wychowanek Uniwersytetu w Getyndze profesor Gotfryd Ernest Groddeck (zwany Grodkiem), który w 1804 roku objął tamtejszą katedrę greki, a cztery lata później łaciny[140]. Jego seminarium było pierwszym na gruncie polskim nowoczesnym warsztatem filologicznym[141]. Przy tym w kontakcie filomatów wileńskich z kulturą klasyczną ważną rolę odgrywało także samokształcenie: wspólna lektura, rozbiory dzieł mistrzów, dyskusje, recenzje. W tym czasie oddziaływaniu neohumanizmu towarzyszyło również obcowanie młodych studentów wileńskich z coraz bardziej popularnymi nowymi dziełami literatów niemieckich i angielskich. W ten sposób na wileńskim gruncie doszło do „symbiozy" świata antycznego z nowoczesną myślą i literaturą końca XVIII i początku XIX wieku. Stosunek młodzieży wileńskiej do autorów klasycznych nie pokrywał się bowiem dokładnie z preferencjami zachodnich neohumanistów; neohumanizm wileński nie był więc neohumanizmem w „czystej postaci", ale jego wyjątkową wersją, stanowiącą efekt splotu specyficznych „okoliczności towarzyszących recepcji neohumanizmu w Wilnie"[142].

Do wspomnianych powyżej „okoliczności towarzyszących recepcji neohumanizmu" na gruncie wileńskim, o których pisał Leon Tadeusz Błaszczyk, należała przede wszystkim ówczesna sytuacja polityczna ziem litewskich. Jak wiadomo, polityczna klęska Rzeczypospolitej, a potem upadek Napoleona i nadzieje rozbudzone przez cara Aleksandra I zwróciły na Litwie uwagę na konieczność modernizacji oświatowej, naukowej i kulturalnej tamtejszych ziem. Do świadomości elit dotarło bowiem, że wspomniana modernizacja (niezbędna w aktualnych warunkach społeczno-politycznych) oraz związane z nią ukształtowanie inteligencji miejskiej

[140] Na temat roli profesora Gotfryda Ernesta Groddecka w środowisku wileńskim zob. K. Mężyński, *Gotfryd Ernest Groddeck, profesor Adama Mickiewicza. Próba rewizji*, Gdańsk 1974.

[141] M. Plezia, *Dzieje filologii klasycznej w Polsce od początków XVII do początku XX w.*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" 1960, seria A, z. 9, s. 404.

[142] L.T. Błaszczyk, *Z dziejów neohumanizmu w Wilnie na początku XIX wieku*, „Collectanea Philologica" 1995, t. 1, s. 192.

będzie miało przemożne znaczenie dla przyszłości ziem litewskich. Przed Uniwersytetem Wileńskim stanęło więc zadanie wykształcenia nowoczesnej kadry, odpowiednio przygotowanej do pracy zawodowej – zwłaszcza nowych nauczycieli i urzędników. W związku z tym, neohumanizm rozwijający się na gruncie wileńskim, inaczej niż zachodnioeuropejski, nie mógł pominąć owego aspektu utylitarnego odrywając się od życia bieżącego i zrywając z kształceniem praktycznym. Przeciwnie, musiał odpowiednio ustosunkować się do wyzwań, jakie niosła aktualna sytuacja tamtych ziem.

Tego rodzaju próby były podejmowane właśnie przez filomatów wileńskich, z jednej strony niekwestionowanych wielbicieli antyku grecko-rzymskiego, a z drugiej ludzi zdeterminowanych imperatywem użyteczności społecznej dla dobra kraju[143]. Filomacki nowy człowiek, którego obraz wyłania się z dokumentów zamieszczonych w *Archiwum*, był bowiem człowiekiem zdecydowanie praktycznym (podobnie jak jego Franklinowsko-Benthamowski wzór). Co więcej, ów praktycyzm ukierunkowany na dobro ogółu i dobro narodowe stał się elementem spajającym wszystkie działania filomackie.

Wokół nauki i kształcenia

Wileńskich studentów znamionowało już praktyczne podejście do samej nauki, którą traktowali zdecydowanie utylitarnie, szukając dlań (podobnie jak i Franklin) przede wszystkim zastosowania w praktyce *pro publico bono*. Wychodząc z tego założenia, na posiedzeniu odbytym 16 kwietnia 1820 roku Tomasz Zan podkreślał, że: „geometria rysunkowa, astronomia, matematyka" była ważna o tyle, o ile:

> […] pomocną jest do mierzenia ziemi, rysowania map topograficznych, hydraulicznych, ile konieczna jest do rachowania sił w dźwigniach, machinach, budowaniach, do rachowania i przewidzenia korzyści lub uszczerbku w używaniu, zaprowadzaniu tego lub owego sposobu do sztuk przemysłowych, narzędzi, gospodarstwa […]. Mechanika zatem stosowana, czyli opisanie łatwych, niekosztownych, a wielkiego skutku [w] użyciu, do rolnictwa i gospodarstwa służących narzędzi, machin, aparatów niech nie będzie w piśmie naszym zapomniane[144].

[143] Na temat ewolucji pojęcia „użyteczności" wśród filomatów por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 115–116.

[144] [T. Zan], *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 16–o kwietnia 1820 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 231.

Podobnie rzecz się miała z „nauką przyrodzenia", uważaną przez nich za ważną przede wszystkim „we względzie rolnictwa, gospodarstwa, rękodzielni", które „pożytek dla kraju przynieść mogą". Do tego rodzaju nauk filomaci zaliczali także m.in. fizykę i statystykę[145] oraz ekonomię i administrację[146].

Czuwano zatem, aby nauki te nie były zaniedbywane na gruncie Towarzystwa Filomatów, skrupulatnie rozliczając się z postępów w ich obszarze. Przykładowo, wśród „robót szczegółowych" wydziału II jesienią 1818 roku znalazły się m.in.: rozprawa matematyczna (Zana), wykłady z astronomii (Łozińskiego), „rys teorii elektryczności" (Pietraszkiewicza), rozprawa ekonomiczna na temat podatków (Chlewińskiego)[147]. Na początku 1819 roku na posiedzeniach wydziału II czytano także m.in. rozprawę o „stosunkach chemicznych" (Łozińskiego), zaś wśród „wiadomości naukowych" znalazło się szereg artykułów z dziedziny mechaniki, a także doniesienie o francuskich fabrykach. Rozprawiano także o elektryczności, świetle, tarciu[148]. Następnie m.in.: „o sposobach mierzenia rozciągłości", „o wagach i ich używaniu", „o termometrze i jego użyciu", „o przyczynie i sposobie rozchodzenia się dźwięku", „o ciśnieniu atmosfery i barometrze", „o stosunku barometru i termometru", „o pompach za pomocą płynów i gazów"[149]. W zgłębianiu „użytecznych" nauk ważne były odpowiednie lektury, toteż spisy książek przeznaczonych do zakupienia sporządzano cyklicznie, starając się posiadać w swoich zbiorach zarówno klasykę przedmiotu, jak i nowości[150].

---

145 [T. Zan], *Zdanie sprawy administratora Związku Przyjaciół od 20 grudnia 1819 do 20 marca 1820, czytane 17 kwietnia 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 322.

146 Na posiedzeniu 15 czerwca 1821 roku Malewski wśród książek potrzebnych wymienił także i te do statystyki i ekonomii. [F. Malewski], *Książki do statystyki i ekonomii*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 111–112.

147 [T. Zan], *Zdanie sprawy z czynności dwumiesięcznych wydziału II, od 22 września do 15 listopada 1818 r. przez sekretarza tegoż wydziału czytane na posiedzeniu powszechnem, 15 listopada 1818*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 238.

148 Tamże, s. 243–244.

149 [T. Łoziński], *Zdanie sprawy z czynności dwumiesięcznych wydziału II, od 25 marca do 25 maja 1819, czytane na posiedzeniu powszechnem, 25 maja 1819 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, t. 2, dz. cyt., s. 243–244.

150 [*Projekt zakupienia dzieł w przedmiotach politycznych*], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, dz. cyt., s. 324–325. Wśród książek przewidzianych do zakupienia znalazły się natomiast m.in.: dzieła Saya, Sismondiego,

W przekonaniu filomatów nauka miała znaczenie zarówno jako narzędzie unowocześniania świata oraz związanego z tym zwiększania siły poszczególnych państw i polepszania dobrobytu ich obywateli, jak też była drogą do podtrzymania narodowości. Wzorem Towarzystwa Przyjaciół Nauk filomaci włączyli naukę w wielkie dzieło modernizacji Ojczyzny, którą niedawno dotknął „zgon polityczny". W 1819 roku prezydent Jeżowski podkreślał:

> Każda albowiem nauka dostarcza mnóstwo pobudek do rozprawiania o ojczystym kraju. Nauka, na przykład, przyrodzenia jakże mocno nie woła za poznawaniem fizycznych własności swojego kraju, które na ulepszenie produktów, rękodzieł, handlu tak wielki wpływ wywierać zwykło! Nędzne budownictwo, niedoskonałość fabryk i narzędzi mechanicznych jakże inaczej poznana być może, a stąd i potrzeby tego rodzaju jak uczuć się dadzą, jeśli nie przez dokładne wyobrażenie matematyki czystej i stosowanej, tudzież ich dążenia? Cóż powiemy o ekonomii politycznej, statystyce? – Prawie równie jak o reszcie nauk. Wszystkich takowych nauk wykład naszym, to jest, elementarnym sposobem byłby ciągle silnym głosem całego narodu, wołającym do nas o poznawanie jego potrzeb, politowanie i ratunek[151].

Filomacki praktycyzm oraz imperatyw użyteczności dał znać o sobie także i w innych kontekstach, m.in w odniesieniu do religii, bowiem mimo że filomaci ustawowo usunęli tematy religijne z terenu rozpraw i prac Towarzystwa, jako nieprzydatne do ćwiczenia umysłu, to jednak byli głęboko przekonani o moralnym i społecznym znaczeniu religii w życiu jednostki i narodu. Przy tym, podobnie jak Franklin, podkreślali użyteczność religii *pro publico bono*, zwracając uwagę, że jest „najbezpieczniejszą podporą porządku towarzyskiego i moralności, bez której nauka jest darem haniebnym i szkodliwym"[152].

Praktyczne nachylenie wileńskich studentów widać również w kontekście ich dyskusji nad nowoczesnym kształceniem młodzieży na poziomie średnim, kiedy filomaci (poza Mickiewiczem) zrezygnowali z prymatu

---

a także historie: fizyki (Libesa), astronomii (Delambre'a), medycyny (Sprengela), matematyki (nie podano autora).

151 [J. Jeżowski], *Myśli o mogącej zaprowadzić się w Towarzystwie naszem metodzie rzetelnej wzajemnego oświecenia się [...] czytane na posiedzeniu rządowem d. 3 grudnia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 125.

152 Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku*, dz. cyt., s. 83.

języka greckiego, opowiadając się za wprowadzeniem w szkołach jednego języka klasycznego (łaciny) – chociaż tak jak neohumaniści niemieccy uznawali prymat kultury greckiej. Przy tym jednak w perspektywie dobra powszechnego i pracy organicznej oraz w obliczu tak wielu pożytecznych społecznie zagadnień, które chcieli widzieć w ówczesnych programach szkolnych, byli oni świadomi, że nie mogą sobie pozwolić „na luksus neohelleńskiej orientacji". Co jednocześnie wcale nie oznaczało, że filomaci zrezygnowali z wartości, jakie niosła kultura grecka[153]. Literackim wyrazem fascynacji Grecją była praca Mickiewicza nad tragedią *Demostenes*. Rówieśnicy Mickiewicza dostrzegali w starożytnej Grecji istotny czynnik kształtowania kultury narodowej oraz wzoru „nowego człowieka" – nowego Polaka i obywatela, łączącego odpowiednie walory fizyczne, moralne, umysłowe i duchowe.

Młodzież wileńska, w odróżnieniu od neohumanistów zachodnich, nieprzypadkowo większy nacisk kładła na kulturę rzymską. W tym miejscu należy dodać, że w gruncie rzeczy niezależnie od tego, czy byli to autorzy greccy czy rzymscy, filomaci wybierali przede wszystkim tych, którzy odpowiadali ich światopoglądowi oraz ideom, które chcieli propagować *pro publico bono*. Przykładowo: do Katullusa przyciągała ich jego miłość ziemi ojczystej, do Lukrecjusza – umiłowanie natury, Herodot zwracał uwagę na przeszłość narodową, której potrzebę znajomości w szczególny sposób podkreślali filomaci w sytuacji zniewolenia politycznego, jako podstawowego elementu samowiedzy narodowej. Z kolei pisma Cycerona absorbowały etyką obywatelską, a także ideą przyjaźni, zaś *Eneida* Wergiliusza budziła reminiscencje patriotyczne rzymsko-polskie[154]. Owidiuszowe *Metamorfozy* kierowały ich uwagę w stronę cudowności. Porywający do walki o wolność Tyrteusz zyskiwał dodatkowe znaczenie w sytuacji niewoli politycznej. Pitagoras pociągał ich ideą tajnego bractwa opartego na samodyscyplinie, wzajemnej pomocy, przyjaźni, cnocie oraz moralnym doskonaleniu się. Zresztą, „szkoła" Pitagorasa dla filomatów była wzorem organizacji doskonałej. Sokrates, Arystoteles oraz stoicy greccy (a za nimi myśliciele oświeceniowi) uczyli ich łączenia przyjaźni z cnotą oraz doskonaleniem się. Jak zresztą wiadomo, przyjaźń w tajnych związkach, które zawiązały się w początkach XIX wieku na ziemiach polskich, miała odgrywać rolę szczególną[155]. Antyczna

[153] L.T. Błaszczyk, *Z dziejów neohumanizmu w Wilnie na początku XIX wieku*, dz. cyt., s. 193–194.

[154] Tamże, 185–187.

[155] Por. A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 224 i n.

kultura rzymska czy grecka była więc dla filomatów ważna przede wszystkim w kontekście jej użyteczności dla aktualnych spraw narodowych, zaś uczuciowe zaangażowanie w dzieje własnego zniewolonego kraju w pewnym stopniu tłumiło bezgraniczny neohumanistyczny kult dla starożytnej Grecji.

Akcentując w swoich pracach twórczość autorów rzymskich (przy jednoczesnym podkreślaniu wagi kultury greckiej), filomaci wileńscy pozostawali wierni w tym względzie tradycji staropolskiej, w której to właśnie łacina i kultura łacińska (nie grecka) zajmowała szczególne miejsce w życiu publicznym, religijnym, kulturowym i naukowym. Nie bez znaczenia był fakt, że owa tradycja (szlachecko-sarmacka) ewokowała pamięć o czasach potęgi Rzeczypospolitej. Do tej tradycji odwoływali się filomaci m.in. poprzez strój – Onufry Pietraszkiewicz wzorem sarmackich przodków chętnie zakładał szlachecki kontusz, a także nosił wąsy (do czasu aż został zmuszony poddać się nakazom władz uniwersytetu zalecającym akademikom golenie bród i wąsów). Zresztą, filomatom wileńskim marzyło się, że przyczynią się do odnowy narodowej w duchu rycerskim. Jan Czeczot w 1820 roku pisał:

I może błysną te lata,
Że z filareckiego świata
Powstanie zmarły Sarmata,
Do rządu i do bułata,
I krzywdy swoje połata[156].

Wraz z zaostrzeniem się sytuacji politycznej oraz rozwojem idei niepodległościowych aspekt rzymski tradycji klasycznej stawał się jeszcze bliższy wileńskim studentom. Kulturę i dzieje antycznego Rzymu filomaci wykorzystywali tedy jako skarbnicę wzorów osobowych (patriotycznych i moralnych) adekwatnych do nowych czasów. Jest charakterystyczne, że filomatom szczególnie bliska stała się zreinterpretowana postać Marcusa Iuniusa Brutusa – polityka rzymskiego, wychowanka Katona Młodszego, zwolennika Juliusza Cezara (sprawującego urząd namiestnika Galii Przedalpejskiej), który następnie dołączył do sprzysiężenia zawiązanego przeciwko Cezarowi w obronie republiki i w Idy Marcowe (15 marca 44 roku) znalazł się w gronie jego zabójców. Pojmowano go ówcześnie jako uosobienie cnót obywatelskich – wcielenie republikańskiej *virtus*, symbol patriotyzmu, sprawiedliwości i wolności[157]. Taki wizerunek Bru-

[156] Cyt. za: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, dz. cyt., s. 94.

[157] Por. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, dz. cyt., s. 124.

tusa ugruntował Plutarch jako autor Żywota Brutusa. Takim też widział go Franciszek Karpiński, w którego poezjach rozczytywali się filomaci, chociaż już Dante umieścił Brutusa, jako zdrajcę i zabójcę, w najniższym kręgu piekła[158].

7.3. Franklinizm w świadomości „filomatów lwowskich"

Dwa miesiące po inauguracji działalności związku filomatów wileńskich, w grudniu 1817 roku we Lwowie ukonstytuowało się samokształceniowe Towarzystwo Młodzieży Ćwiczącej się w Literaturze Ojczystej (działające do roku 1819), w literaturze przedmiotu zwane niekiedy „filomatami galicyjskimi" lub „filomatami lwowskimi"[159]. Głównym celem wspomnianego związku (jawnego, ale niezalegalizowanego) skupionego wokół „Pamiętnika Lwowskiego" stało się wzajemne oświecanie i kształcenie „w rozmaitych gałęziach nauk i umiejętności, a szczególnie w zawodzie literatury ojczystej" – o czym informowały Ustawy[160]. Lwowscy studenci na łamach „Pamiętnika Lwowskiego" starali się realizować

[158] Franciszek Karpiński w powstałym już po pierwszym rozbiorze Polski wierszu *Brutus o nieśmiertelności duszy* (w: tegoż, *Wiersze zebrane*, cz. 1, Warszawa 2005, s. 67) pisał:

> Brutus w pośrodku Rzymian jak wśród braci żyje:
> głodnemu chleb swój daje, nagiego okryje,
> sławy bliźnich nie szarpie, cudzego nie chciwy,
> nie rozpustnik, nie chytry, nie zdrajca, nie mściwy;
> przykładem jest w kościołach i pomocą w radzie,
> przy dobru pospolitym życie swoje kładzie.

[159] Związek znany jest stosunkowo niewielu historykom literatury, wspominają o nim m.in.: Ł. Kurdybacha, *Wpływ kultury wileńskiej na Lwów na początku XIX wieku*, „Ateneum Wileńskie" 1936, s. 198–200; A. Knot, *Dążenia oświatowe młodzieży galicyjskiej w latach 1815–1830*, Wrocław 1959, s. 19– 21; A. Kamiński, *Polskie związki młodzieżowe 1804–1831*, Warszawa 1963, s. 256 i n.; K. Poklewska, *Galicyjscy rówieśnicy Mickiewicza*, w: tejże, *Galicja romantyczna: (1816–1840)*, Warszawa 1976; M. Stankiewicz-Kopeć, *W kręgu kultury literackiej dziewiętnastowiecznego Lwowa*: *„filomaci lwowscy" oraz ich zapomniane „Archiwum"*, „Perspektywy Kultury" 2010, nr 2(4), s. 41–56.

[160] Jako że, jak wspomniano, w historii literatury „filomaci lwowscy" są zdecydowanie mniej znani niż ich wileńscy rówieśnicy, przypomnijmy: w szeregi lwowskiego Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze wchodzili przede wszystkim studenci tamtejszego uniwersytetu: Walenty Chłędowski (pierwszy prezes), Sebastian Januszkiewicz, Stanisław Jachowicz, Franciszek Ksawery Kirchner (sekretarz, odpowiedzialny za prowadzenie *Archiwum*), Eugeniusz Brodzki, Karol Skwarczyński, potem doszli m.in.: Jan Julian Szczepański, Mateusz Sartyni, Józef Wesołowski, Kajetan Słama, a tzw. „członkiem korespondencyjnym" był Wawrzyniec Kutowicz.

swoisty program „naprawczy" inspirowany wskazówkami warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Celem lwowian, podobnie jak ich wileńskich rówieśników, stało się ukształtowanie współczesnego „człowieka moralnego", a tym samym ulepszenie społeczeństwa, które „filomaci galicyjscy" chcieli edukować i naprawiać moralnie[161]. W „Pamiętniku Lwowskim" kierowanym od roku 1817 przez Adama Tomasza Chłędowskiego (wcześniej przez Karola Łopuszańskiego), obok tekstów o charakterze literacko-kulturalno-historycznym i moralnym, pojawiały się także artykuły dotyczące konieczności modernizacji przemysłowej i gospodarczej ziem polskich, rozprawy na temat unowocześnienia rolnictwa (zarówno jeśli chodzi o nowe metody upraw, jak i wynalazki), a także doniesienia (z czasopism zagranicznych) pokazujące możliwości ulepszenia życia dzięki zastosowaniu nowych wynalazków („termolamp", „parowych machin")[162]. Za wszystkimi postulatami modernizacyjnymi studentów lwowskich „filomatów lwowskich", podobnie jak i wileńskich, kryły się dążenia narodowe.

Członkom Towarzystwa Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczystej również były bliskie ideały propagowane przez Franklina. Na łamach „Pamiętnika Lwowskiego", zwłaszcza za redaktorstwa Adama Tomasza Chłędowskiego, pojawiały się zarówno artykuły poświęcone rozmaitym kwestiom amerykańskim, jak i wzmianki o samym Franklinie[163]. Redaktorzy i autorzy lwowskiego pisma podzielali m.in. Franklinowskie przekonanie o konieczności utylitarnego traktowania nauki. Pisał o tym anonimowy

---

161 K. Poklewska, *Galicja romantyczna: (1816–1840)*, dz. cyt., s. 42–43.

162 Por. m.in. następujące teksty: *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich*; *Opisanie termolamp służących do oświecenia ulic, domów i rękodzielni, przez PF. Acun*; *O łodziach i fregatach parnych (Wyjątek z listu pisanego z Ameryki do Instytutu francuskiego przez p. Dupont de Nemours)*; *O uprawie szczawiu, tudzież o pożytkach onego, tak co do paszy dla koni i bydła jako też dla zdrowia ludzkiego*; *O kukurydzy i użytkach z niej*; *O uprawie jęczmienia*; *O zachęceniu do rolnictwa przez Arthura Younga*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5; *Przydatek do uwag nad ubóstwem naszych rolników*; *Uwagi nad zbyt niską ceną zboża*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 1.

163 Między innymi w 1817 roku prawdopodobnie sam Chłędowski przetłumaczył artykuł *O łodziach i fregatach parnych (Wyjątek z listu pisanego z Ameryki do Instytutu francuskiego przez p. Dupont de Nemours)* (1817, t. 5, s. 48), w którym jego autor, przybliżając nowinki techniczno-przemysłowe wykorzystywane przez Amerykanów, nie krył zachwytu nad „długimi statkami poruszanymi przez machinę parową", pływającymi po amerykańskich rzekach. W tym samym roku na łamach pisma zamieszczono rozprawę *O stanie niniejszym umiejętności w Stanach Zjednoczonych* (1817, t. 5, s. 305 i n.), w której pojawiła się wzmianka o towarzystwie filozoficznym założonym „gorliwem Franklina staraniem" (tamże, s. 315–316).

autor artykułu *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich* (1817), w którym podkreślał, że „wszystkie nasze umiejętności bez zastosowania ich do rolnictwa, rękodzieł i rzemiosł, są czczemi wiadomościami" oraz rozrywką „klasy pisemnych próżniaków"[164]. W utylitarnych dążeniach lwowskim studentom obok Franklina patronował także Adam Smith (natomiast nazwisko Benthama nie pojawiło się w ich refleksjach). Z kolei w pracy nad wychowaniem „człowieka moralnego" lwowian inspirowali Beniamin Franklin oraz Jan Jakub Rousseau. Toteż wizja człowieka propagowanego przez studentów lwowskich, wyłaniająca się zarówno z kart „Pamiętnika Lwowskiego", jak też z materiałów zamieszczonych w rękopiśmiennym *Archiwum* „filomatów galicyjskich", stanowi ich swoiste połączenie. Od Rousseau przejęli ideał człowieka czułego, żyjącego w zgodzie z naturą, zaś od Franklina m.in. połączenie pracy i cnoty, a także imperatyw samodoskonalenia oraz przekonanie o indywidualnym i społecznym znaczeniu oszczędności[165]. W artykułach zamieszczanych na łamach „Pamiętnika Lwowskiego" propagowane były Franklinowskie cnoty (które w wychowaniu młodzieży zalecano stawiać na poczesnym miejscu): „praca, wstrzemięźliwość, porządek złączony z pogardą dla przesądów miękkości i zbytków", „gospodarność", „umiarkowanie", „samodoskonalenie"[166].

Wspomnianymi cechami odznaczał się choćby *Pan Rzetelnicki*, tytułowy bohater powiastki moralno-obyczajowej Stanisława Jachowicza, jak również inni bohaterowie utworów pomieszczonych w rękopiśmiennym archiwum lwowskiego Towarzystwa (np. Oszczędnicki) kreowani na wzory osobowe. Pierwszy z wymienionych (Rzetelnicki) miał „wszystkie najchlubniejsze przymioty: powagę, szczerość, rzetelność, poczciwość", drugi zaś został przedstawiony przede wszystkim jako reprezentant Franklinowskich „cnót ekonomicznych" – oszczędny, gospodarny i przewidujący gospodarz. Wzorując się na autorach powiastek oświeceniowych, Jachowicz nadał *Panu Rzetelnickiemu* formę „cnotliwego żywota", wymieniając w punktach „ku nauce" czytelników poglądy bohatera m.in. w kwestiach: wychowania i wykształcenia dzieci (praktycznego oraz w duchu narodowym), prowadzenia

[164] *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5, s. 128–142.

[165] K. Poklewska, *Galicja romantyczna: (1816–1840)*, dz. cyt., s. 43. Ich przewodnikiem w filozofii moralnej był szwajcarski polityk i filozof François Rodolphe de Weiss, którego fragmenty rozprawy *Principes philosophiques, politiques et moraux* (1785) zamieścili na łamach pisma (w roku 1818).

[166] Zob. m.in. „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 1, s. 30–31; t. 2, s. 3 i n.

domu, zarządzania majątkiem. Jachowicz w usta tytułowego Rzetelnickiego włożył także perorę o konieczności bezustannego doskonalenia się moralnego[167].

Jak widać, na gruncie polskim wzór franklinowski zasilał kształtowanie się etosu inteligenckiego. Jeszcze w drugiej połowie wieku XIX wytrwałość, pracowitość i praktycyzm były realizowane (i zalecane do realizowania) przede wszystkim na gruncie pracy twórczej i umysłowej[168].

7.4. Przedpowstaniowe próby wykreowania przedsiębiorczego mieszczańskiego bohatera literackiego: wybrane wizerunki *self-made manów*

Polska literatura przedpowstaniowa niewątpliwie miała problem ze stworzeniem pozytywnego bohatera będącego literackim odwzorowaniem rozmaitych wcieleń „nowego człowieka miasta", a przede wszystkim przedsiębiorczego człowieka sukcesu (finansowego); chociaż już ówcześnie podejmowano próby tego rodzaju kreacji literackich. Szczególnie interesujące w kontekście niniejszych rozważań wydają się te o możliwej inspiracji Franklinowskim wzorem *self-made mana*.

Jak już wspomniano, dzieje Beniamina Franklina oraz upowszechniane przez niego wartości miały przemożny wpływ na wykształcenie się wzoru osobowego człowieka, który sam kształtuje swój los, zaś sukcesu nie zawdzięcza ani pochodzeniu, ani odziedziczonym przywilejom, ale własnej pracy, zdolnościom, samozaparciu, samodyscyplinie oraz posiadanym cnotom. *Self-made man* – symbol kapitalistycznego sukcesu – odzwierciedlał idee równości szans kształtującego się ówcześnie społeczeństwa amerykańskiego, indywidualizm oraz kult ciężkiej i wytrwałej pracy[169]. W tym miejscu, dla ścisłości, należy jednak zaznaczyć, że na ukształtowanie się zasad i wartości dawnych Amerykanów (w tym także wzorca amerykańskiego *self-made mana*), oprócz refleksji pragmatycznego

[167] S. Jachowicz, *Pan Rzetelnicki*, w: *Archiwum czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży w Literaturze oyczystey we Lwowie roku 1818 [i 1819] zebrane, urządzone i spisane przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i sekretarza tegoż Towarzystwa*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps 2955/II.

[168] R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)*, dz. cyt., s. 788–921.

[169] Por. I.G. Wyllie, *The self-made man in America: The myth of rags to riches*, New York 1954, s. 12 i n.

protestanta Beniamina Franklina, istotny wpływ miał także i osiemnastowieczny kaznodzieja – purytanin Jonathan Edwards (*The Great Christian Doctrine of Original Sin Defended*, 1758). Etyka protestancka oraz postawa purytańska ustalały kodeks, w którym praca, gospodarność, trzeźwość i życie wstrzemięźliwe odgrywały szczególną rolę, określając ramy moralności i uznania społecznego[170].

Jednak to właśnie autobiografia Franklina stała się dla kolejnych generacji przykładem klasycznej opowieści o amerykańskim *self-made manie*. W czasach kiedy ograniczenia stanowe determinowały biografię poszczególnych jednostek oraz ich rolę w świecie, Franklinowski *self-made man* nie tylko przezwyciężał owe bariery, zwracając uwagę na rolę w tym względzie pracy i cnoty, ale również dawał nadzieję na osiągnięcie szacunku i uznania społecznego (którego nie miał ani traktowany z dystansem i pogardą starorzymski *homo novus*, ani też nowożytny *nouveau riche*). Niewątpliwie istotny w tym względzie był fakt, że dla Franklinowskiego *self-made mana* zamożność i pozycja społeczna nie były celami samymi w sobie, ale jedynie swego rodzaju „produktem ubocznym". Podstawowym celem było natomiast bezustanne samodoskonalenie się, ciągły rozwój duchowy, moralny, intelektualny – ulepszanie zarówno samego siebie, jak i własnego otoczenia. Bowiem oświeceniowy *self-made man* w gruncie rzeczy nie koncentrował się jedynie na sobie i na własnych sprawach, ale starał się być także użyteczny dla społeczeństwa.

Próby konstruowania tego rodzaju postaci (zarówno jako wzorów, jak i antywzorów osobowych) podjęte w przedpowstaniowej literaturze polskiej z jednej strony są wyrazem uświadomionej potrzeby stworzenia bohatera miejskiego nowego typu, a także poszukiwania nowych miejskich wzorów osobowych wpisujących się w proces współczesnych przemian, zaś z drugiej odbiciem ówczesnych niepokojów społecznych związanych ze skutkami szeroko rozumianej modernizacji drugiej połowy XVIII i początków XIX wieku, której *self-made man* był swego rodzaju „produktem".

Jako że celem niniejszej refleksji nie jest stworzenie katalogu polskich literackich inspiracji Franklinowskich, a raczej rekonesans kierujący uwagę na najważniejsze problemy w tym względzie, poprzestańmy na kilku charakterystycznych wybranych przykładach, pochodzących przede wszystkim z felietonów Gerarda Maurycego Witowskiego, powieści Wojciecha Gutkowskiego i Fryderyka Skarbka oraz komedii Aleksandra Fredry, mając przy

[170] Por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, s. 90.

tym świadomość, że tego rodzaju wątki pojawiają się także w innych utworach przedpowstaniowych. Chociaż w świetle dostępnych źródeł trudno jednoznacznie udowodnić tezę dotyczącą *stricte* Franklinowskich inspiracji bohaterów stworzonych przez wymienionych autorów[171], to jednocześnie nie da się zaprzeczyć, że w ich twórczości można się doszukać motywów oraz wzorów przypominających w mniejszym lub większym stopniu właśnie te Franklinowskie. Przy tym owe ewentualne wpływy Franklinowskie w ich przypadku nie były niemożliwe, bowiem wszyscy wymienieni twórcy mieli możliwość zetknięcia się z biografią i dokonaniami amerykańskiego męża stanu, choćby za pośrednictwem ówczesnej prasy oraz wydawnictw Franklinowskich, jak już wspomniano, obecnych na polskim gruncie od ostatnich dekad XVIII stulecia[172].

***

Na ziemiach polskich drogę awansu różnego rodzaju *self-made manom* utorowała modernizacja prawa (z czasów Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego) stwarzająca możliwość zmiany statusu społecznego przez ludzi spoza stanu szlacheckiego[173]. Jak pisał Fryderyk Skarbek, prawa polityczne w czasach Księstwa Warszawskiego otrzymało wiele jednostek wartościowych, takich:

> […] których ani stan, ani majątek, lecz osobiste zalety i zasługi do używania tego prawa zdolnymi czyniły […]. Służba wojskowa i cywilna otworzyła zawód zasługi, majątków i znaczenia dla wszystkich[174].

Tym samym ludzie aktywni i przedsiębiorczy zyskali nowe możliwości dające im szanse awansu dzięki własnej pracy, gospodarności i zdolnościom. Przed młodymi ludźmi wywodzącymi się z niższych stanów otworzyły się

---

171 Bowiem wartości/antywartości i wzory/antywzory przedstawiane na ich kartach równie dobrze mogły być wynikiem kompilacji poglądów rozmaitych autorów oświeceniowych (nie tylko samego Franklina).

172 Por.: Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, Łódź – Wrocław 1962; Z. Libiszowska, *Stany Zjednoczone w historiografii polskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 57", 1996.

173 Szczególnie znany jest przypadek awansu społecznego chłopskiego syna Jana Nepomucena Janowskiego. Zob. J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950, s. 124 i n.

174 F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, dz. cyt., s. 138.

nowe możliwości. Beniamin Franklin mógł być dobrym wzorem, dającym nadzieję sukcesu, również i dla tych „nowych ludzi" przybywających na początku XIX stulecia do miast, takich jak Warszawa, Wilno, Poznań, Lwów czy Kraków.

Odnośnie do ostatniego z wymienionych miast, warto nadmienić, że opisując Kraków pierwszych dekad XIX wieku, Stanisław Grodziski zwrócił szczególną uwagę na obecność w mieście licznych przybyszów napływających tam z małych miasteczek czy ze wsi:

> Byli to nieraz ludzie uwolnieni z poddaństwa, ubodzy, ale energiczni i pracowici, szybko wrastali w miejscową społeczność, a drugie ich pokolenie miało już nieraz godne uwagi osiągnięcia[175].

Jednak niekiedy zdarzało się nawet i tak, że samym „nowym osadnikom" już w pierwszym pokoleniu udawało się godnie zapisać w dziejach miasta (właśnie dzięki wspomnianym powyżej cechom). Przykładem tego rodzaju są losy Ambrożego Grabowskiego – syna kęckiego organisty, wnuka włościanina, który u progu XIX stulecia osiadł w Krakowie, podejmując tutaj pracę. To właśnie miasto pozwoliło temu ubogiemu, ale niezwykle pracowitemu przybyszowi z Kęt, którego całym majątkiem w momencie jego zamieszkania w Krakowie, jak sam wyznał, „było to wszystko, co było na mnie", dojść własną pracą i gospodarnością do pieniędzy pozwalających na godne życie „skromne, wygodne i niezawisłe" oraz zyskać uznanie i szacunek krakowskiego środowiska intelektualnego[176].

Postać krakowskiego księgarza, historyka (archeologa) samouka, zbieracza pamiątek narodowych (kolekcjonującego „wszystko co się do Polski odnosi"[177]), który do znaczenia doszedł własną pracą, może posłużyć jako przykład swoistego polskiego *self-made mena* początków XIX stulecia. U schyłku swojego długiego jak na ówczesne czasy życia Grabowski zapisał:

---

175 S. Grodziski, *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012, s. 218. Oprócz nich do Krakowa przybywali także emigranci zewnętrzni z Niemiec, Czech, Austrii (inteligencja urzędnicza, rodziny przemysłowców, rzemieślnicy), którzy odegrali rolę w polskich procesach modernizacyjnych.

176 A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, dz. cyt., s. 30. W 1818 roku Grabowski otworzył w Krakowie własną księgarnię, którą prowadził do roku 1837. Dorobiwszy się majątku pozwalającego na godną egzystencję, zamknął księgarnię i oddał się pasjom historyczno-archeologicznym.

177 S. Estreicher, *Od wydawcy*, w: A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, t. 1, Kraków 1909, s. VI.

> Urodziłem się w stanie ubogim […] nie mając z domu żadnej pomocy […] ciągłym tylko uczciwym zabiegom moim oraz gospodarnemu używaniu owoców starań moich winien jestem byt mój obecny[178].

W kolejnych fragmentach swoich wspomnień Grabowski nie raz jeszcze z dumą podkreślał, że „dokazał wiele bez żadnej jakiejkolwiek pomocy"[179]. Krakowski księgarz, nie wstydząc się swojego niskiego pochodzenia[180], był bowiem przekonany, że „najlepiej jest samemu być sprawcą własnego losu"[181].

Mimo że Grabowski w swoich *Wspomnieniach* nie wymienił nazwiska Beniamina Franklina, to jednak inspiracje autora ideałami zbliżonymi do Franklinowskich są tam dobrze widoczne[182]. Przejawiają się one w podkreślaniu przez Grabowskiego – „mieszczanina z rodu i zawodu" (jak pisał o nim Stanisław Estreicher, jego wnuk, a zarazem wydawca *Wspomnień*) – znaczenia „cnót mieszczańskich", takich jak „wielka pracowitość i obowiązkowość […], skromność i oszczędność w życiu, umiarkowanie w używaniu dobrobytu"[183]. Wspominając koleje swojego losu, Grabowski pisał:

> Znając cenę zapracowanego grosza, tylko w oszczędności domowej upatrywałem nadzieję polepszenia przyszłego bytu. […] Pracowałem, oszczędzałem i prosiłem Boga, aby mi do tego stanu zdążyć pozwolił, abym na późne lata, kiedy siły ciała osłabną, a władze umysłowe przytępieją, spokojne z owocu pracy mógł znaleźć utrzymanie[184].

Pomimo przekonania o istotnej roli społecznej pieniądza, którego motyw stosunkowo często przewija się we wspomnieniach Grabowskiego, zarabianie i gromadzenie pieniędzy nie stanowiło jednak dla niego celu samego w sobie. Zresztą, co zaznaczył sam księgarz krakowski, gdyby było inaczej, obrałby inną, znacznie bardziej opłacalną „gałąź handlu" (np.

---

178 Tamże, s. VI–VII.

179 Tamże, s. XX.

180 Pisał: „Ja pochodzenia mego nie mam za ohydę,/ Nie patrzę skąd wychodzę, ale dokąd idę". Tamże, s. XIV.

181 Tamże, s. VI.

182 Na wzorowanie się Grabowskiego osobą i dokonaniami Franklina zwrócił uwagę Stanisław Grodziski, nie rozwijając jednak tego wątku („wzorem osobistym był dlań Beniamin Franklin"). Zob. S. Grodziski, *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, dz. cyt., s. 114.

183 S. Estreicher, *Od wydawcy*, w: A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, dz. cyt., s. XXIV–XXV.

184 Tamże, s. XXVII.

handel winami), pozwalającą „w krótkim czasie dojść do dobrego bytu”[185]. Samodzielnie zarobione pieniądze przede wszystkim pomogły Grabowskiemu osiągnąć niezależność („niezawisłość”) oraz realizować własne pasje historyczne (co zresztą pojmował on jako rodzaj misji społeczno-narodowej). Ich realizacja była możliwa dzięki konsekwentnemu samokształceniu się Grabowskiego; i to od pierwszych lat jego pobytu w Krakowie[186]. Losy krakowskiego księgarza Ambrożego Grabowskiego zwracają uwagę na istotne przekształcenia, które na początku wieku XIX objęły rynek księgarsko-wydawniczy zaczynający działać w oparciu o kapitalistyczne reguły obrotu handlowego, o czym zresztą już była mowa[187].

Do 1830 roku głównymi centrami nowego ruchu edytorsko-księgarskiego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, oprócz wspomnianego już Krakowa, były Warszawa i Wilno[188]. Ostatni z wymienionych ośrodków stał się przestrzenią działalności wydawniczej i drukarskiej rówieśnika Grabowskiego, Józefa Zawadzkiego – urodzonego w Koźminie (w Wielkopolsce) syna zubożałego szlachcica trudniącego się rzemiosłem – kolejnego ówczesnego *self-made mana*[189], który związał swoją aktywność z rynkiem księgarsko-wydawniczym; podobnie jak Grabowski, a wcześniej Franklin. Zawadzki (odbywszy praktyki księgarniach Poznania, Wrocławia i Lipska) w pierwszych latach XIX wieku przybył do Wilna, gdzie w 1805 roku podpisał z władzami uczelni wileńskiej umowę na dzierżawę drukarni uniwersyteckiej, jednocześnie animując także tamtejszy rynek prasowy[190].

Zawadzki – określany mianem „twórcy nowoczesnego ruchu wydawniczego w Polsce”[191] – czując odrębność swojej profesji, pełen dumy „uczciwego rzemieślnika” i człowieka interesu, nie raz podkreślał, że to właśnie

185 Tamże, s. VIII.

186 Tamże, s. IV i n.

187 W rozdziale „Nowa stolica – nowi ludzie”.

188 Potem także m.in. Lwów, Poznań, Wrocław.

189 Tak określiła Józefa Zawadzkiego Janina Kamionkowa. Zob. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Studia*, Warszawa 1970, s. 212.

190 Zawadzki był bowiem przekonany o wyjątkowej roli prasy jako narzędzia organizującego społeczny odbiór piśmiennictwa. Zob.: J. Kowal, *Rola wileńskiego typografa Józefa Zawadzkiego w rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie w epoce porozbiorowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 4(34), s. 281 i n.; R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.

191 R. Cybulski, *Józef Zawadzki – twórca nowoczesnego ruchu wydawniczego w Polsce*, w: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Kultura i trwanie*, t. 2, red. E. Feliksiak, A. Kisielewska, Białystok 1996, s. 315.

rzetelna praca, oszczędność i obrotność przyniosły mu „chwałę" i „zarobek pewny" („godziwy zarobek"), pozwalając na pełne oddanie się wybranym zajęciom oraz na zachowanie równowagi pomiędzy celami zarobkowymi (indywidualnymi) a kulturotwórczymi (ogólnospołecznymi). Ten ruchliwy wileński *self-made man*, rozumiejąc potrzebę stworzenia warunków umożliwiających zawodowe uprawianie literatury, wprowadził honoraria autorskie (wypłacane egzemplarzami książek lub gotówką), starał się także o modernizację handlu książką (podkreślając m.in. rolę w tym względzie rozmaitych form reklamy, informacji o książce), czemu poświęcił memoriał *O księgarstwie w Polszcze* („Pamiętnik Warszawski" 1818, t. 12)[192]. Jak zauważyła Janina Kamionkowa, Zawadzki prezentując

> […] wyraźnie nowoczesny, kapitalistyczny styl myślenia […] podkreślał przede wszystkim industrialne i merkantylne elementy tej profesji, kładł nacisk na sprawny obieg towarowy, szybką cyrkulację kapitału, preferowanie zasady wolnej konkurencji stymulującej aktywność i podnoszącej w rezultacie obroty i zyski[193].

Zasłużony dla rozwoju dziewiętnastowiecznego rynku księgarsko-wydawniczego rzutki typograf wileński niestrudzenie dążył do tego, aby sztuka edytorska mogła stanowić „odnogę udzielnego przemysłu". Zawadzki, do końca życia postępując „wedle rzemieślniczego powołania", dochód pozostający mu po odliczeniu od wydatków na życie („pomiarkowane wedle rzemieślniczego powołania") przeznaczał „na nowy obrót tegoż samego rodzaju", czyli na rozwój firmy, którą przekazał swoim następcom[194].

***

Jednak przemiany społeczno-polityczne mające miejsce na początku XIX wieku spowodowały, że obok jednostek takich jak Ambroży Grabowski czy Józef Zawadzki równocześnie szansę otrzymali ludzie, których, jak pisał Fryderyk Skarbek na kartach *Dziejów Księstwa Warszawskiego*,

---

192 J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, dz. cyt., s. 211–216. Przedrukowany jako *Początki księgarstwa powszechnego*.

193 Tamże, s. 216.

194 R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972, s. 44.

> […] nie rzeczywista wartość i zasługa, lecz zręczność w korzystaniu z okoliczności i przewrotność do zamożności i znaczenia doprowadzić mogły […]. Utworzyła się zgubna dla naszego kraju masa ludzi, gotowych nieść wszędzie usługi, gdzie zapłatę i wywyższenie zapewnione sobie miała, która coraz bardziej się wywyższając, utworzyła – *homini novi* – dzieci okoliczności, ludzi bez poprzedników[195].

Zarówno ci pierwsi, jak i drudzy zyskali swoje odwzorowania w literaturze pięknej. Obrazy rodzimych przedpowstaniowych *self-made manów* przynosi warszawska felietonistyka Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia[196]. Jak już wspomniano, Gerard Maurycy Witowski w jednym ze swoich felietonów zatytułowanym *Nowy ród* (1817), przedstawiając historię fikcyjnego mieszczańskiego klanu Haberszmauchów, zaprezentował czytelnikom rodzimą odmianę rodzimych Franklinowskich *self-made manów*[197]. Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, pomimo charakterystycznego dlań sarkazmu wobec współczesnej mu rzeczywistości miejskiej, nie potępiał i nie piętnował rodzimych mieszczańskich *self-made manów* – ambitnych, przedsiębiorczych i zamożnych mieszczan, którym udało się odnieść sukces finansowy. Owszem, w pojawiających się w jego felietonach opisach stylu

---

195 F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, dz. cyt., s. 146.

196 Nieliczne próby wykreowania pozytywnego bohatera mieszczańskiego pojawiły się jeszcze w XVIII wieku. Do nich należy wydany anonimowo *Burmistrz poznański. Komedia w pięciu aktach* Jana Baudouina (wyst. w Teatrze Narodowym w roku 1782), „najbardziej rewolucyjny dramat mieszczański tego okresu w Polsce", z sympatią i zrozumieniem pokazujący społeczno-polityczne ambicje stanu mieszczańskiego. Zaprezentowany na kartach komedii Baudouina Poznań, został przedstawiony jako miasto o idealnym ustroju i prawie takim, jakie postulowali ówcześni reformatorzy (Zob. J. Maciejewski, *Teatry poznańskie w latach panowania króla Stanisława Augusta*, Warszawa – Poznań 1986, s. 137–207). Zaś tytułowy burmistrz poznański, Redlich, cieszący się społecznym szacunkiem poznański kupiec i fabrykant, wzorzec mieszczańskiego patrioty i obywatela, stanowi jeden z nielicznych polskich literackich ideałów mieszczańskich. Kilka lat później do problemów politycznych zawartych w *Burmistrzu poznańskim* odniósł się Józef Wybicki w sztuce *Szlachcic mieszczaninem* (wyst. 1791). (Zob. J. Maciejewski, *Teatry poznańskie w latach panowania króla Stanisława Augusta*, dz. cyt., s. 238–245). Przy tym, co słusznie zauważyła Teresa Kostkiewiczowa, tego rodzaju nieliczne kreacje wiązały jednak się raczej z przeobrażeniami gatunków (m.in. komedii czy dramy mieszczańskiej), odnosząc się do poszczególnych bohaterów literackich (ich uczuć i ich życia rodzinnego) niż do całościowej wizji społeczności miejskiej. (Zob. T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 162).

197 Na temat Franklinowskiego etosu mieszczańskiego por. M. Ossowska, *Klasyczny model moralności mieszczańskiej: Benjamin Franklin*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak, wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa 2005.

życia wzbogaconych mieszczan (m.in. *Nowy ród*, *Bielany*) można wyczuć wyraźną nutę satyryczną, przy tym jednak nie ma tam antymieszczańskiego jadu, którego niemal symbolicznym przykładem stała się słynna w swoim czasie komedia *Mieszczki modne* (przeróbka pióra Wojciecha Bogusławskiego z *Des Bourgeoises à la mode* Dancourta) wystawiona w Warszawie trzy dekady wcześniej, w roku 1780[198].

Opisując dzieje rodu Haberszmauchów, „potomków Gotliba rymarza", a obecnie bankierów, dygnitarzy Królestwa Kongresowego i nowo mianowanych hrabiów, Witowski zwrócił uwagę na proces kształtowania się na przełomie XVIII i XIX wieku mieszczańskiej „arystokracji pieniądza", a także zobrazował ówczesne drogi awansu społecznego mieszczan obcego pochodzenia[199]. O procesie tym, który nabrał tempa zwłaszcza po roku 1820 w okresie szeroko zakrojonej modernizacji gospodarczo-przemysłowej przeprowadzanej przez Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, z przekąsem pisał w swoich *Pamiętnikach* Kajetan Koźmian, oskarżając wspomnianego ministra skarbu Królestwa Polskiego, że:

> […] wzniósł w Polsce ołtarz złotemu cielcowi. […] Oto stanęły wprawdzie gmachy i fabryki po miastach lecz z drugiej strony pełno szachrajów, spekulantów, nieuczciwych i Żydów niesumiennych zostało możnowładcami[200].

Tymczasem Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, w przeciwieństwie do autora *Ziemiaństwa polskiego*, patrzył na nowe mieszczańskie elity nie z niechęcią, ale z zainteresowaniem. Na kartach *Nowego rodu* wprowadzając czytelników kolejno do domów nowych „możnowładców" – trzech znanych mu synów wspomnianego „Gotliba rymarza" – na przykładzie ich ojca oraz ich samych zobrazował rozmaite drogi kariery mieszczańskiej od końca wieku XVIII do czasów mu współczesnych, pokazując przy tym blaski i cienie życia nowych elit mieszczańskich. Witowski przedstawił postacie trzech braci, którym dzięki pracy, wytrwałości i przedsiębiorczości udało

---

198 Komedia ta, która drwiła z „miejskich dam, jak się stroją, dystyngują, promenad częstych używają, gdyż senatorkom księżnom wyrównują w strojach i promenadach", doczekała się rozmaitych dziewiętnastowiecznych kontynuacji. Wspomniana sztuka do tego stopnia wywołała oburzenie bogatych mieszczan warszawskich, że postanowili ją wygwizdać już na drugim przedstawieniu. Zob. E. Rabowicz, *Oświecenie teatralnie żywe*, „Pamiętnik Teatralny" 1970, t. 19, nr 3, s. 376; *Uwagi nad „Mieszczkami modnymi"*, w: *Dzieła dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego*, t. 6, Warszawa 1821s. 228–229.

199 G.M. Witowski, *Nowy ród*, w: tegoż, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów przez G.M. Witowskiego*, t. 2, dz. cyt., s. 87 i n.

200 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 27.

się osiągnąć sukces finansowy[201]: Jana Adolfa (który „wyniósł się dziś do stopnia fabrykanta pojazdów w Warszawie najmodniejszych"), Krystiana (który „poświęcił swoje chwile spekulacjom handlowym i uchodzi teraz za najbogatszego Bankiera na Długiej ulicy") oraz Ludwika (który „wysługując się krajowi w różnych stopniach cywilnych jest dziś jednym z najznakomitszych Urzędników i nieledwie Dygnitarzy Królestwa")[202].

Owemu ostatniemu z synów „Gotliba rymarza", wysokiemu urzędnikowi Królestwa – nowo mianowanemu hrabią – szczególnie zależało, aby prowadzić życie naśladujące egzystencję zamożnych klas wyższych (wielopokoleniowej szlachty oraz arystokracji), a przez to zyskać uznanie społeczne, tym samym realizując jeden z ówczesnych modeli życia polegający na wspomnianej przez Janinę Kamionkową „fuzji wzorów klasy dotąd panującej i klasy zdobywającej władzę, wpływ i prestiż"[203]. Pojęcie „fuzji" wzorów znajduje bowiem szczególne zastosowanie przede wszystkim w przypadku wzbogaconych mieszczan, takich jak Haberszmauchowie z felietonu Witowskiego. W kontekście kariery trzeciego z synów „Gotliba rymarza", warto zwrócić uwagę, że w rozmaitych poradnikach pochodzących z lat dwudziestych XIX stulecia we wzorach przedstawianych do naśladowania zamożnemu mieszczaństwu najczęściej dominowały właśnie elementy kultury szlacheckiej[204]. W świetle dominujących ówcześnie przekonań, tego rodzaju egzystencja miała być najlepszą drogą do osiągnięcia pożądanego prestiżu społecznego. Stąd starania podejmowane przez trzeciego z Haberszmauchów, aby prowadzić życie według ściśle określonego modelu, przestrzegając wszystkich odpowiednich form, nawet kosztem spokoju własnego i rodziny.

Wzbogaceni mieszczanie (elity nowego typu) posiadali marzenia, których horyzont wyznaczany był tradycyjnie – głównie przez styl życia oraz samo posiadanie ziemi. Literacki wyraz tego rodzaju dążeń charakterystycznych

---

[201] Chociaż młodzi Haberszmauchowie posiadali już pewne zaplecze finansowe przygotowane przez ich zapobiegliwego ojca „Gotliba rymarza".

[202] G.M. Witowski, *Nowy ród*, w: tegoż, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów przez G.M. Witowskiego*, t. 2, dz. cyt., s. 89–90.

[203] Por. J. Kamionkowa, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, dz. cyt., s. 13.

[204] Do tego rodzaju poradników należał m.in. *Człowiek wielkiego świata czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy*, Lwów 1823. Na temat ówczesnych poradników por. J. Hoff, *Wzorce i poradniki dobrego gospodarowania adresowane do elit społecznych oraz mieszczan i chłopów w XIX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, A.K. Banach, Kraków 2005, s. 119.

dla ówczesnych dorobkiewiczów dał Niemcewicz na kartach *Dwóch panów Sieciechów* – powieści napisanej w formie dziennika-pamiętnika przedstawicieli dwóch pokoleń rodu Sieciechów. W ten sposób autor chciał pokazać „różnice jakie zaszły w ciągu wieku w obyczajach, rządzie i sposobie myślenia" Polaków, tych żyjących na początku wieku XVIII – jak Wojciech Sieciech oraz tych współczesnych z pierwszych lat XIX stulecia – jak jego prawnuk Stanisław[205]. W jednym z fragmentów powieści Niemcewicza, osadzonej w czasach Księstwa Warszawskiego, Stanisław Sieciech podczas obiadu „u pewnego przedniejszego restauratora naszego" stał się mimowolnym świadkiem rozmowy pomiędzy Urzędnikiem Powiatowym i Liwerantem. Urzędnik, dopytując sprytnego Liweranta na co przeznaczy zdobyte pieniądze, nieprzypadkowo snuł wizje zakupu przez niego ziemi: „Cóż też Pan będzie robił z temi pieniędzmi, zapewne dobra kupi. Lecz jakież? Czy Łazienki? Czy Wilanów?"[206].

Nowi przedsiębiorczy dorobkiewicze (zwłaszcza mieszczańscy), chcąc zająć miejsce dawnych magnatów, na ogół pragnęli bowiem żyć tak jak tamci, czyli posiadać własne majątki ziemskie. Jak pisał obserwator ówczesnych realiów społecznych Henryk Michał Kamieński, „wyobrażenia bowiem szlachetczyzny nęciły wszechwładnie stosunkami, posiadanie dóbr ziemskich nadawało pewne znaczenie, poważanie"[207]. Wśród „znęconych" tego rodzaju „wyobrażeniami" znalazł się także i krewny Ambrożego Grabowskiego, Kajetan Florkiewicz – mieszczanin z Kęt, którego losy stanowią przykład nowych dróg awansu ambitnych mieszczan z początku wieku XIX.

Jaki pisał Grabowski, młody mieszczański syn, Kajetan Florkiewicz, wyuczywszy się prawa, podjął w Krakowie praktykę zawodową i prowadząc intratne sprawy dorobił się znacznych pieniędzy. Wzbogacony w ten sposób, następnie wziął w dzierżawę „piękne a spustoszone dobra Młoszowa z przyległościami […] po kilku latach zaczął nabywać na własność schedy od kilku dziedziców tych dóbr […] pięknego dorobił się majątku". W efekcie zamożny mieszczanin Kajetan Florkiewicz został właścicielem ziemskim, prowokując zawiść okolicznej „dawnej szlachty". Następnie, „za panowania austriackiego, w chwili kiedy wszystko za gotówkę kupić było można" wystarał się Florkiewicz również o tytuł szlachecki (otrzymał herb

---

205 J. Dihim, *Wstęp*, w: J.U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, wstęp J. Dihm, Wrocław 1950, BN seria 1, nr 135, s. XXIV.

206 J.U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, dz. cyt., s. 20.

207 H.M. Kamieński, *Pamiętniki i wizerunki*, z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła I. Śliwińska, wstęp opracował W. Kula, Wrocław 1951, s. 13.

„Ozdoba")[208]. Zresztą, sam Ambroży Grabowski przekroczywszy pięćdziesiąty rok życia podjął starania o zakup majątku ziemskiego („życzyłem sobie nabyć wioskę"), chcąc resztę życia spędzić na wsi. Jednak szybko zrezygnował z tych planów, uświadomiwszy sobie, że nie ma żadnych doświadczeń gospodarskich, a na naukę jest już zbyt późno. Nie bez znaczenia był także fakt, że Grabowski miał zupełnie inne ambicje niż jego krewny oraz inne pasje, którym oddawał się zamieszkując do końca życia w Krakowie[209].

W celu ośmieszenia rojeń zamożnych dorobkiewiczów o prowadzeniu stylu życia charakterystycznego dla wielopokoleniowej szlachty, a przede wszystkim o samym klejnocie szlacheckim, a także napiętnowania ówczesnych relacji szlachecko-mieszczańsko-kupieckich w roku 1817 na łamach „Wiadomości Brukowych" (nr 37) zamieszczono opowiadanie Michała Balińskiego *Podróż do wyspy Nipu przez Pana Jacka Sobiesława* (nawiązujące już tytułem do *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*). Przedstawiony tam obraz stosunków społecznych panujących na wyspie Nipu (kontrastujący z utopijną wizją Ignacego Krasickiego) stanowił karykaturę tych współczesnych autorowi. Tytułowy Jacek Sobiesław, znalazłszy się w mieście, „które handlem i bogactwy przed innymi słynęło", zetknął się bowiem ze swoistym „szaleństwem" zamożnej mieszczańskiej „klasy kupieckiej", która za wszelką cenę dążyła do uzyskania nobilitacji („dostania szlachectwa")[210]. Co z kolei wyjątkowo nie podobało się tamtejszej szlachcie, która nie chciała dopuścić do tego, „aby mieszczanie i kupcy […] ośmielili się równać z nimi". W związku z tym, jak pisał Baliński,

> […] powstały wzajemne niechęci między dwoma stanami, nieustanne walki; mieszczanie, zmyślając pochodzenie swoje od cudzoziemskich familii, baronów lub hrabiów, zasypywali dokumentami i stosami rysowanych

[208] Zob. A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, dz. cyt., s. 36–37. „Florkiewicz von Młoszowa" otrzymał szlachectwo w 1806 roku „w uznaniu zasług na polu gospodarczym i handlowym". Zob. S. Górzyński, *Nobilitacje w Galicji w latach 1772–1918*, Warszawa 1999, s. 103.

[209] Zob. A. Grabowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., t. 1, s. 28–29.

[210] Chociaż po rozbiorach pojawiły się nowe możliwości wejścia do stanu szlacheckiego, w praktyce nobilitacji było bardzo mało. Przykładowo, w Królestwie Polskim do 1830 roku szlachectwo otrzymały 52 osoby (kilka razy mniej niż na Sejmie Wielkim). Ówczesne nobilitacje „objęły wyłącznie osoby z wąskiej elity społecznej – przedstawicieli burżuazji, właścicieli ziemskich, korpusu oficerskiego, wyższych urzędników państwowych, środowiska inteligenckie). Zob. T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 51.

> herbów, tak zwane urzędy wywodowe; mieszkańcy wsi opierali się temu całymi siłami […] pieniądze jednak wszystko przemogły, niejeden całą intratę oddawszy temu, co go zrobił szlachcicem, choć potem morzył się głodem, nowo jednak osiągniony tytuł zdawał mu się być smacznym zasiłkiem[211].

W tym miejscu należy jednak podkreślić, że chociaż ówcześnie nadal bardzo mocno podkreślano wagę dobrego urodzenia, to pojawiały się już opinie o znaczeniu m.in. znajomości form, konwenansów oraz dobrych manier mogących w istotnym stopniu rekompensować jego brak[212]. Zdarzali się i tacy autorzy, którzy celowo umniejszali rangę urodzenia na rzecz „zasług prawdziwych" – rozumu i cnoty, a także gospodarności i przedsiębiorczości. Wśród nich był Franciszek Ksawery Dmochowski, autor pochodzącego z końca XVIII wieku popularnego poradnika *O cnotach towarzystwa i występkach im przeciwnych*, na kartach którego został poruszony problem godności pracy ludzkiej oraz społecznego charakteru działalności człowieka[213]. Wszystko to zwraca uwagę na symptomy przemian świadomości społecznej w odniesieniu do rozmaitych „nowych ludzi miasta".

W roku 1817 – w tym samym, w którym Witowski pisał swój *Nowy ród*, a Baliński zamieścił w „Wiadomościach Brukowych" wspomniane już opowiadanie o Jacku Sobiesławie – inżynier Wojciech Gutkowski zaprezentował członkom warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk powieść *Podróż do Kalopei*, pokazującą tytułową Kalopeę właśnie jako krainę *self-made manów* zawdzięczających awanse i sukcesy własnej pracy, samodyscyplinie i zdolnościom, nie zaś urodzeniu czy protekcji. Jak już wspomniano, w zamyśle powieściopisarza Kalopea była „Nową Polską", oddaloną tysiące kilometrów od Macierzy (podobnie jak amerykańskie kolonie od macierzystej Anglii). Była obszarem, w którym możliwa stała się realizacja wzorca nowego państwa (opartego na ideale wolności i równości wobec prawa), nowego społeczeństwa oraz nowych ludzi, zawdzięczających swoje sukcesy samym sobie.

W powieści Gutkowskiego, oprócz najbardziej interesujących w tym kontekście kreacji kalopejskich *self-made manów*, można się doszukać także

---

211 M. Baliński, *Podróż do wyspy Nipu przez Pana Jacka Sobiesława* (nr 37 z dnia 18/30 sierpnia 1817 r.), w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław 1962, s. 80.

212 Zob. *Dawni pisarze polscy od początku piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1, Warszawa 2000, s. 235.

213 Dzieło Franciszka K. Dmochowskiego było wznawiane kilka razy w Warszawie (1787, 1806, 1809, 1817, 1822) oraz w Wilnie (1799).

innych wpływów Franklinowskich[214]. Włodarze idealnej Kalopei (dawni i współcześni) byli bowiem bezustannie zaabsorbowani modernizacją swojego państwa. Wcielali w praktykę rozmaite teorie naukowe. Także powieściowe opisy miast kalopejskich (a przede wszystkim nowoczesnej stolicy Kalopei) mogą nasuwać skojarzenia z dynamicznie rozwijającymi się (od drugiej połowy XVIII wieku) miastami amerykańskimi, takimi jak Filadelfia, którą Franklin zaprezentował w swojej autobiografii[215]. Łączyły je m.in. obecność instytucji świadczących o dbałości państwa o obywateli (np. bezpłatne szkoły związane z przeświadczeniem o konieczności nauki dla każdego, szpitale dla ubogich, biblioteki), prawidłowość i regularność zabudowy, a także rozwiązania dotyczące poszczególnych elementów przestrzeni miast – wszystkie owe „pożyteczne nowości" i „drobne sprawy" (m.in. bruki miejskie, udogodnienia związane z codziennym porządkowaniem miasta, oświetlenie miejskie, odpływy ściekowe). Wojciech Gutkowski, inżynier-wizjoner, pokazując na kartach swojej powieści funkcjonowanie miasta idealnego, wziął więc pod uwagę najdrobniejsze szczegóły z tym związane. W czym przypominał amerykańskiego męża stanu, podejmującego liczne wysiłki w celu unowocześnienia oraz uczynienia lepszym do życia obywateli Filadelfii i wykorzystującego w tym celu zdobycze cywilizacyjne[216].

Przedstawiony na łamach powieści Gutkowskiego określony porządek przestrzenno-organizacyjny idealnych miast kalopejskich ściśle wiązał się z obowiązującym tam systemem wartości oraz z pożądanym wzorem nowych ludzi miasta. To właśnie ich powieściowe wizerunki, jak wspomniano, nasuwają szczególne skojarzenia z wzorami Franklinowskimi. Na kartach *Podróży do Kalopei* Gutkowski przedstawił bowiem tamtejszych mieszkańców

[214] Brakuje jednak konkretnych śladów bezpośredniego zainteresowania Gutkowskiego Franklinem (takich jak listy, wspomnienia oraz inne dokumenty pisemne). Natomiast w kontekście możliwych amerykańskich inspiracji Gutkowskiego nie bez znaczenia mógłby być fakt jego udziału insurekcji kościuszkowskiej. Przyszły autor *Podróży do Kalopei*, obracając się w kręgu Tadeusza Kościuszki (Gutkowski otrzymał przydział do wojsk wchodzących w skład korpusu generała Józefa Zajączka), pośrednio miał możliwość zainteresowania się sprawami amerykańskimi, tak przecież bliskimi samemu Naczelnikowi.

[215] B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 160–163.

[216] Eksponując znaczenie w tym względzie nawet najdrobniejszych rozwiązań i udogodnień związanych z funkcjonowaniem miasta (takich jak np. codzienna dbałość o jego czystość), Franklin przekonywał: „Może ktoś pomyśleć, że o tak drobne sprawy nie warto się troszczyć ani o nich pisać […]. Szczęśliwość ludzka powstaje nie tyle dzięki wielkim zrządzeniom pomyślnego losu [...] ile dzięki drobnym korzyściom, dla których jest codziennie sposobność". B. Franklin, *Żywot własny*, dz. cyt., s. 160–165. Na temat działalności Franklina w Filadelfii por. E. Wright, *Franklin of Philadelphia*, Cambridge (MA) 1986.

jako ludzi realizujących wzorzec łudząco podobny do Franklinowskiego: racjonalnych, zdyscyplinowanych, wytrwałych, odpowiednio wykształconych, szanujących prawo, wspólnotę oraz każdy rodzaj pracy, potrafiących korzystać z udogodnień cywilizacyjnych dla dobra własnego i dobra ogółu, gospodarnych, odpornych na pokusy (materialne), oszczędnych, schludnych, wstrzemięźliwych, zainteresowanych nauką. W przekonaniu Gutkowskiego właśnie tego rodzaju nowi ludzie mieli się stać wzorami na nowe czasy dla jego rodaków wkraczających w kolejny etap ich dziejów – w czasy Królestwa Polskiego. Owej gruntownej przemianie Ojczyzny postulowanej przez autora *Podróży do Kalopei* służyć miały m.in. właśnie coraz popularniejsze na europejskim gruncie wzory amerykańskie.

Niejako na marginesie refleksji nad utopijną powieścią Gutkowskiego warto zwrócić uwagę, iż nie jest wykluczone, że wzory propagowane przez Franklina wpłynęły także na tłumacza rękopiśmiennego *Filozofa Podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego*. Jak już wspomniano, prawdopodobnym tłumaczem utworu mógł być ksiądz Piotr Świtkowski – jezuita, ekonomista, redaktor m.in. wydawanego w Warszawie miesięcznika „Pamiętnik Historyczno-Polityczny"(1782–1792)[217]. Sam Świtkowski był mocno zainteresowany sprawami amerykańskimi. Nie jest wykluczone, że podjął się on przekładu dzieła *Le Voyageur philosophe dans un pays inconnu aux habitants de la terre* właśnie ze względu na aprobatę światopoglądową oraz możliwość propagowania bliskich mu ideałów amerykańskich, które w pod koniec XVIII stulecia upowszechniał na łamach warszawskiego „Pamiętnika Historyczno-Politycznego". W przekładowej kreacji Selenopolu wyraźnie wyeksponowane zostały bowiem określone wzory osobowe oraz idee społeczne (m.in. użyteczność, sprawiedliwość, pracowitość, oszczędność), pojawiła się apoteoza umiarkowania, porządku, nauki i wolności (dającej możliwość realizacji wspomnianych cnót)[218].

[217] Zob. J. Snopek, *Utopia cywilizacyjna w polskim Oświeceniu*, dz. cyt., s. 287 (przypis 28).

[218] Omawiając (w sierpniu 1791 roku) na łamach redagowanego przez siebie pisma *Ustawę rządową* z 3 maja, Świtkowski nieprzypadkowo dokonał jej porównania z konstytucją amerykańską. W tego rodzaju zestawieniach i porównaniach często przywoływano autorytet Franklina, który, jak słusznie zauważyła Zofia Libiszowska (*Franklin w Polsce w XVIII wieku*, dz. cyt.), miał przysłużyć się także i polskiej konstytucji, rozwiewając wątpliwości jej krytyków i oponentów. Kwestia ewentualnych wpływów Franklinowskich na polski przekład *Filozofa Podróżnego do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego* wymagałaby jednak podjęcia osobnych badań (zdecydowanie wykraczających poza ramy niniejszej rozprawy), odnoszących się także do inspiracji samego autora francuskiego oryginału Daniela Jost de Villeneuve'a (de Listonai), jak również ewentualnych zmian (ich charakteru i roli), które wprowadził polski tłumacz. Dopiero tego rodzaju badania

Wzorcowe kreacje *self-made manów* dał polskim czytelnikom w połowie lat dwudziestych XIX wieku także Fryderyk Skarbek na kartach *Podróży bez celu*, powieści sytuującej się w rzędzie parenetyki oświeceniowej. Jej autor, wskazując przykład przedsiębiorczych mieszczan niemieckich, eksponował indywidualne i społeczne znaczenie Franklinowskich „cnót ekonomicznych", m.in. oszczędności, pracowitości, przedsiębiorczości, które w jego przekonaniu miały się stać lekiem na polskie bolączki, będąc gwarantem dobrobytu zarówno jednostkowego, jak i narodowego oraz swego rodzaju spoiwem nowoczesnego społeczeństwa[219].

Odnośnie do wspomnianej powieści Skarbka w literaturze przedmiotu dominuje ugruntowane przez Kazimierza Bartoszyńskiego przekonanie, że *Podróż bez celu* „stanowiła raczej […] pytania i problemy, niż głosiła zdecydowane tezy"[220]. Jednak wbrew temu co twierdził Bartoszyński, w istocie *Podróż bez celu* „głosiła zdecydowane tezy", zaś główną z nich była ta dotycząca konieczności dokonania na ziemiach polskich modernizacji – zarówno gospodarczej, jak i świadomościowej. Temu przekonaniu podporządkowana została konstrukcja artystyczno-fabularna utworu Skarbka, bo chociaż bohater-narrator Skarbkowej powieści prowokacyjnie eksponował jej bezcelowość, to jednak w istocie jego „podróż bez celu" miała swój ważny cel, którym było propagowanie nowych wzorów osobowych, a także rewizja dotychczasowego systemu wartości poprzez wyeksponowanie znaczenie wartości mieszczańskich opartych na pracy oraz „rządnej i przemysłowej oszczędności" (*Podróż bez celu*). To właśnie propagowaniu tego rodzaju wzorów i wartości służyło podszyte wyraźną intencją dydaktyczną przybliżenie polskim czytelnikom świata niemieckich protestanckich mieszczan (jako punktu odniesienia do znanej im rzeczywistości), których liczne i pozytywne (chociaż nie idealne) wizerunki zamieścił Skarbek na kartach swojej powieści. Mimo że autor *Podróży bez celu* nie idealizował ich, to jednocześnie przedstawił jako ludzi, którzy dzięki własnej pracy, samozaparciu, wytrwałości i gospodarności kształtowali swój los, osiągając sukces. Nowe, niemieckie wzory osobowe Skarbek spróbował adaptować na grunt kultury polskiej. W tym celu wybierał jedynie te wartości, które wydawały mu się pożyteczne dla kraju, zaś inne odrzucał.

pozwoliłyby odpowiedzieć na pytanie o możliwość i skalę ewentualnych inspiracji Franklinowskich księdza Świtkowskiego.

219 Por. J. Kurczak, *Filozofia społeczna Fryderyka Skarbka*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica 5" 1988, nr 5(11), s. 164.

220 K. Bartoszyński, *O powieściach Fryderyka Skarbka*, Warszawa 1963, s. 106.

Autor *Podróży bez celu* w swojej różnorodnej twórczości był konsekwentnym propagatorem „cnót ekonomicznych" przypominających te Franklinowskie. To właśnie takie cnoty eksponował na kartach pism ekonomicznych i społecznych. Przykładowo, w *Ogólnych zasadach nauki gospodarstwa narodowego*, chwaląc indywidualne i społeczne zalety oszczędności, Skarbek przedstawił ją jako „rozsądek do zużycia zastosowany", „dźwignię naszej zamożności", „średnią drogę" pomiędzy rozrzutnością a skąpstwem, czyli dwiema „drogami błędnymi, po których do dobrego bytu żadnym sposobem trafić nie można"[221]. Nie jest wykluczone, że to właśnie Fryderyk Skarbek stał się pierwowzorem postaci gospodarnego, zaradnego i oszczędnego ojca z powiastki *Podróż Józia z Warszawy do wód śląskich przez niego samego opisana* (wyd. 1829, 1830, 1844) napisanej przez siostrę Fryderyka Chopina – Ludwikę z Chopinów Jędrzejewiczową[222]. Wspomniany utwór inspirowała prawdziwa podróż do Kudowy i Dusznik, którą Ludwika odbyła w czerwcu i lipcu 1826 roku właśnie w towarzystwie Fryderyka Skarbka, jego żony Praksedy i syna Józia. Autorka utworu w usta ojca (pouczającego tytułowego Józia) włożyła swoistą apoteozę pracy i oszczędności, przypominającą wskazówki doskonale znanego rodzinie Chopinów Fryderyka Skarbka (ojca chrzestnego Fryderyka Chopina)[223]:

> Dla wszystkich praca i oszczędność jest środkiem nabycia dobrego bytu, przyzwoitego wychowania i wiadomości odpowiednich powołaniu, przez co, im człowiek jest lepszy i więcej czyni bliźniemu przysługi swą pracą, tym większy ma u ludzi szacunek i na większą ich miłość zasługuje[224].

***

Odnosząc się do braków w literaturze polskiej pozytywnego, przedsiębiorczego bohatera, robiącego karierę finansową, Janusz Tazbir pisał niegdyś o swoistej „pochwale «nieudacznika» i naganie kariery"[225]. Pomimo

[221] F. Skarbek, *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomii politycznej*, t. 1, dz. cyt., s. 213–219.

[222] Badacze sugerują jednak, że raczej był nim Mikołaj Chopin. Zob. A. Brożek, J. Jadacki, *Fryderyk Chopin. Środowisko społeczne – osobowość – światopogląd – założenia twórcze*, Warszawa 2010, s. 24.

[223] Chociaż podczas chrztu zastępował go Franciszek Grembecki.

[224] L. Jędrzejewiczowa-Chopin, *Podróż Józia z Warszawy do wód śląskich*, Warszawa 1829, s. 15.

[225] J. Tazbir, *Pochwała „nieudacznika" i nagana kariery w literaturze polskiej*, w: tegoż, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 239–252.

trafności wielu spostrzeżeń i wniosków historyka, trudno jednak zgodzić się na upraszczające sprowadzenie problemu do owej tytułowej „pochwały «nieudacznika» i nagany kariery". Jak bowiem wiadomo, literatura polska czasów zaborów tworzyła określone obrazy świata społecznego oraz związane z nimi wzory osobowe i hierarchię wartości w odpowiednim celu, włączając je w narodową misję, o co zresztą trudno mieć pretensje, zważywszy na ówczesny kontekst polityczny.

Ów polski „nieudacznik" (a przynajmniej wielu ówczesnych „nieudaczników") nauczony przez ojców i dziadów poprzestawać na małym, zamiast wzorem rozmaitych przedsiębiorczych zachodnich Buddenbrooków pomnażać majątki rodzinne, wybierał – niekiedy z konieczności, z poczucia obowiązku, powinności względem wspólnoty narodowej – inny rodzaj „kariery", jakże często prowadzącej wprost na bezkresne syberyjskie przestrzenie. Żyjąc w określonej sytuacji historycznej naznaczonej kolejnymi powstańczymi zrywami, raczej nie miał większych szans na to, aby działać w taki sam sposób, jak jego przedsiębiorczy zachodnioeuropejscy rówieśnicy, wykorzystujący długotrwały pokongresowy pokój (jaki zapanował na zachodzie Europy, przerywany jedynie lokalnymi konfliktami) do podejmowania wielkich interesów i tworzenia imponujących burżuazyjnych fortun, które na ziemiach polskich najczęściej stawały się udziałem ludzi obcego pochodzenia – owych rozmaitych Haberszmauchów, o których pisał Witowski.

Trudność wykreowania tego rodzaju bohatera wiązała się także z brakiem powszechnej aprobaty dla wartości, które miałby on sobą reprezentować. Świadczy o tym choćby polemika jaka wywiązała się na łamach „Pamiętnika Warszawskiego" w roku 1829 po wydaniu przez Fryderyka Skarbka (w roku 1828) przekładu *Dykcjonarza ekonomii politycznej* francuskiego ekonomisty Charles'a Ganilha. W jednym z numerów pisma Feliks Bentkowski oskarżył Skarbka, że rozpowszechniane przez niego poglądy, „stawiające przed oczy" konieczność bogacenia się i dążenia do dobrobytu, „wytępiają zasady moralności i dobrych obyczajów", podkopując „związek społeczny" i sprowadzając ludzi do roli „prostych machin rachunkowych". Oburzony napaścią i powierzchowną interpretacją propagowanych przez niego zasad, profesor ekonomii podkreślał absurdalność i szkodliwość społeczną przekonań, jakoby praca i oszczędność, będące drogami do poprawy bytu, miały stanowić zagrożenie dla moralności oraz dla zasad współżycia społecznego[226].

[226] Zob. K. Krzeczkowski, *Przedmowa*, w: *Pisma pomniejsze Fryderyka Skarbka*, t. 1, Warszawa 1936, s. XXII–XXIV.

Krytyka podjęta przez profesora Bentkowskiego była wyrazem przedpowstaniowych niepokojów pewnej części polskich elit intelektualnych. Należy bowiem zwrócić uwagę, że chociaż w istocie trudno negować znaczenie (indywidualne i społeczne) poszczególnych cnót Franklinowskich (zwłaszcza tych o charakterze ekonomicznym), to jednak ówcześni twórcy polscy nie raz przestrzegali przed wynaturzeniami związanymi z apologią pomnażania dóbr materialnych i dążenia do dobrobytu (co znalazło swoje odbicie także i we wspomnianych już dyskusjach nad luksusem). Wychodząc z tego przekonania, Kajetan Koźmian w *Przypisach do Pieśni III Ziemiaństwa polskiego* pisał:

> Zwodnicze są te zdania, choć pozór ich łudzi,
> Że bogactwo jest szczęściem narodów i ludzi[227].

Wyjaśniał przy tym w przypisach (niewykluczone, że odnosząc się m.in. do Skarbka):

> Wiele razy dało mi się słyszeć z publicznej katedry rozgłaszaną zasadę ekonomii politycznej, że bogactwo jest najwyższym szczytem pomyślności narodów i ludzi […]. Wiem ja, że ekonomiści równie jak moraliści naszego wieku, w bogactwie zakładając najwyższe dobro człowieka, za środek do nabycia jego wskazują pracę, lecz rozpasane przez nich żądze przyjęły zasadę, a odrzuciły środki: bo na co się mozolić pracą, na co siły targać […] lepiej obrać inne wygodniejsze i szybsze sposoby, aby razem i osiągać i używać[228].

Poważne obawy w tym względzie miała zwłaszcza stara polska szlachta zaniepokojona ówczesnymi karierami finansowymi dynamicznych mieszczańskich *self-made manów* oraz tworzeniem się i wzrostem w siłę nowej elity finansowej (nowej „arystokracji pieniądza") połączonym z upadkiem dawnego znaczenia szlachty. Szczególnie wyraźnie tego rodzaju nastroje oddaje *Pan Geldhab* Aleksandra Fredry, komedia powstała w 1818 roku (wystawiona najpierw w Warszawie jesienią roku 1821, a dwa lata później, w 1823 roku na scenie lwowskiej pod tytułem *Duma spanoszonego*)[229].

W czasach kiedy Fredrowski Pan Gedhalb dochodził do majątku, w Europie Zachodniej, pośród zniszczeń, klęsk i strat gospodarczych związanych

---

[227] K. Koźmian, *Przypisy do Pieśni III*, w: tegoż, *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach, przez Kajetana Koźmiana*, dz. cyt., s. 213.

[228] Tamże.

[229] Por. M. Inglot, *Wstęp*, w: A. Fredro, *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach wierszem*, wstęp, przypisy M. Inglot, Wrocław 1984, s. 3.

z burzliwym końcem XVIII i początkiem XIX stulecia rosły wielkie fortuny[230]. Europejską „arystokrację pieniądza" reprezentowali przede wszystkim właściciele największych domów handlowych na czele ze słynnym klanem niemieckich Żydów – Rotszyldami (Rothschildami) – „pięcioma panami z Frankfurtu", synami twórcy potęgi klanu Rotszyldów Mayera Amschela Rotszylda (zmarłego w 1812 roku). Ich nazwisko w dziewiętnastowiecznej Europie stało się synonimem bogactwa, zaś oni sami swoistymi „bohaterami" nowych czasów (ludźmi spektakularnego sukcesu finansowego, posiadającymi przemożny wpływ na politykę)[231]. Grono najważniejszych europejskich przemysłowców tworzyli m.in.: John Cockerill i Alfred Krupp. Jak zauważył Ryszard Kołodziejczyk, w Europie Zachodniej około połowy wieku XIX zamożni przedsiębiorcy zaczęli zajmować miejsce, które od 1789 roku zajmowali „kapłani, żołnierze, prawnicy i pisarze"[232]. Inaczej było na znajdujących się pod zaborami ziemiach polskich.

„Nowe elity" wdzierające się w strukturę starego świata szczególnie ostro wyszydził wspomniany już Aleksander Fredro[233]. Jego Geldhab – „nagle spanoszony i dumny zarazem" – swego rodzaju *homo novus*, urósł niemal do rangi symbolu tych wszystkich:

> Których wyrwał z pomiotu zysk, ale nie cnoty,
> Których los zbyt rozumnie umieścił na dole,
> A ślepe szczęście wzniosło na przewrotnym kole[234].
> (akt I, scena 5)

---

230 Bogacono się m.in. na dostarczaniu żywności, tkanin na mundury, wozów, koni i sprzętu dla żołnierzy. Zob. I. Ihnatowicz, *Przemysł, handel, finanse*, w: *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, dz. cyt., s. 69.

231 Bracia Rotszyldowie zajmowali się na wielką skalę handlem, bankierstwem i przemysłem (interesowały ich zwłaszcza koleje żelazne), działając w strategicznych ośrodkach europejskich: we Frankfurcie, Wiedniu, Londynie, Paryżu i Neapolu. Wszystkich pięciu braci Rotszyldów otrzymało od cesarza austriackiego Franciszka I tytuły baronów. Zob. N. Ferguson, *Dom Rothschildów. Prorocy finansów 1798–1848*, t. 1, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Kraków 2016.

232 R. Kołodziejczyk, *Wybitni działacze gospodarczy Żydzi w procesie rozwoju Królestwa Polskiego w dobie niewoli (1815–1914)*, w: *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, dz. cyt., s. 40.

233 Kilka lat później do procesów tych odniósł się również Fryderyk Skarbek, jako autor powieści *Pan Starosta* (Warszawa 1826), „obrazka" z czasów pruskich oraz z początków Księstwa Warszawskiego. Na kartach powieści jej autor wprowadził nieobecne dotąd w romansach polskich motywy związane z gospodarką kapitalistyczną (m.in. hipotekę, pożyczki).

234 A. Fredro, *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach wierszem*, dz. cyt., s. 61.

Patrząc z pozycji wielopokoleniowego szlachcica na próby awansu społecznego mieszczan, zwłaszcza tych obcego pochodzenia (głównie Niemców i Żydów[235]), dla których narzędziem awansu były pieniądze, Fredro stworzył w *Panu Geldhabie* (bohaterze obdarzonym dawnym zwyczajem „mówiącym nazwiskiem") odpychającego mieszczańskiego *self-made mana*, owładniętego żądzą posiadania, próżnego człowieka miasta, parweniusza i dorobkiewicza starającego się wcisnąć do wyższej sfery szlacheckiej[236]. Wyposażając swojego bohatera w takie Franklinowskie cechy, jak imperatyw pomnażania majątku, przedsiębiorczość i zapobiegliwość (ukazane w tym przypadku jako pęd za pieniądzem, wyrachowanie, chytrość, przebiegłość, dorobkiewiczostwo), Fredro poskąpił mu przy tym innych ważnych Franklinowskich cnót konstruujących tamtejszego *self-made mana*, zjednujących szacunek i uznanie, takich jak m.in. dążenie do samodoskonalenia moralnego i intelektualnego czy użyteczność społeczna. Co w efekcie uczyniło z tytułowego Pana Geldhaba karykaturę Franklinowskich *self-made manów* i swoisty społeczny antywzór, podtrzymując tym samym stereotyp mieszczańskiego parweniusza – oszusta.

Fredro żywił do swojego mieszczańskiego bohatera nieukrywaną niechęć i dezaprobatę, podobną do tej, którą przed niemal dwoma wiekami miał Walerian Nekanda Trepka do plebejuszów wdzierających się w szeregi szlachty – demaskowanych przez niego i ośmieszanych na kartach słynnej *Liber chamorum* (*Liber generationis plebeanorum*, powst. 1626). Ukazując w postaci tytułowego Pana Geldhaba („przybysza, potem mieszczanina, w końcu burmistrza w Schowie" – akt 1, scena 5)[237] motyw wdzierania się

---

[235] Odnośnie do samych Żydów, których rola w miastach dziewiętnastowiecznych wzrosła, to warto zauważyć, że wraz ze znoszeniem zakazów dotyczących osiedlania się społeczności żydowskiej w mieście, opuszczali oni wydzielone im kwartały miast, osiedlając się w innych dzielnicach. Jak również osiedlali się w miastach, w których dotychczas nie mieli prawa przebywać, stąd rosnąca ich liczba na terenach miast. Tadeusz Epsztein podaje, że w Warszawie w roku 1872 Żydzi stanowili 8,3% mieszkańców, kilkanaście lat później, w roku 1810, było ich już 18,1%. Zob. T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 53–54; A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX w.*, Warszawa 1983.

[236] W twórczości Fredy mieszkańcy miast na ogół są postaciami pejoratywnymi, a co najwyżej ambiwalentnymi: mieszczanie z Osieka (*Gwałtu, co się dzieje!)*, Edward z *Intrygi na prędce*, Karol z *Nowego Don Kiszota*. Por. Z. Szweykowski, *Fredro – wróg miasta*, w: *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Profesora Juliusza Kleinera*, dz. cyt., s. 11–13.

[237] A. Fredro, *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach wierszem*, dz. cyt., s. 60.

w szeregi szlachty mieszczańskich dorobkiewiczów, dobrze znany z komedii zachodnich, a przede wszystkim z Molierowskiego *Mieszczanina szlachcicem* (*Le bourgeois gentilhomme*, 1670), Fredro ośmieszał próby awansu społecznego ówczesnych ambitnych wzbogaconych mieszczan – piętnowanych przezeń parweniuszy[238].

W początkach wieku XIX wzbogacano się zaś na różne sposoby. Nierzadko drogi dochodzenia do majątków i sukcesu ekonomicznego przez rozmaitych ówczesnych Gedhalbów – „ludzi nowych" – wiodły bowiem poprzez pogardzaną przez szlachtę lichwę, wekslarstwo, a także spekulacje, inwestycje (głównie w tkactwo, a z czasem także we własne przedsiębiorstwa przemysłowe), uczestnictwo w ściąganiu podatków oraz administrowanie dochodami oddanymi przez władzę w dzierżawę osobom prywatnym[239]. Oczywiście, wciąż dorabiano się także na handlu[240], zaś w czasach wojennych szczególnie na dostawach wojskowych, tak jak Pan Geldhab dostarczający wojsku wątpliwej jakości mąkę i „zgniły owies", co zresztą posłużyło Majorowi do swoistego szantażu:

> Myślisz, że po tym kroku zapomną w Warszawie
> Tę mąkę… hm?… ten owies w ostatniej przystawie,
> Co to zgniły… rozumiesz? każdy to pamięta[241].
> (akt II)

---

238 K. Wyka, *O „Panu Geldhabie"*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskie" 1951, t. 42, nr 3–4, s. 621–625. Wyka pisał o kopiowaniu w komedii Fredry stosunków zaboru pruskiego z okresu pomiędzy upadkiem Rzeczypospolitej a epoką napoleońską. Z drugiej strony badacz zwraca uwagę, że tego rodzaju procesy w owym czasie były charakterystyczne także dla Galicji. Zresztą, jak wyznał sam Fredro, radzono mu wystawić komedię właśnie we Lwowie, gdyż – jak przekonywał go jeden z „literackich świeczników" warszawskich – „podobnych Geldhabów nie mamy w Warszawie". Zob. A. Fredro, *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, przedmowa A. Grzymała-Siedlecki, wyd. wstęp i uzupełnienia H. Mościcki, Warszawa 1917, s. 210.

239 Por.: R. Kołodziejczyk, *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX w. Szkice i rozprawy historyczne*, Warszawa 1979, s. 96–97; E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, dz. cyt., s. 83–84. *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1977, s. 6.

240 Franciszek Rodecki, podając statystykę wzrostu ludności Warszawy zatrudnionej w handlu u zawodach pokrewnych, pokazał istotny wzrost (wynoszący około 60%), jaki dokonywał się w tym względzie pomiędzy rokiem 1813 a rokiem 1827. Zob. F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tabela 1.

241 A. Fredro, *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach*, dz. cyt., s. 88.

Pan Geldhab zwraca uwagę, że w przedpowstaniowej twórczości Aleksandra Fredry „cywilizacja miasta" odczuwana była przez komediopisarza jako zjawisko zupełnie mu „obce, a narodowi wrogie", co zresztą potwierdzają także inne komedie, choćby *Intryga na prędce* (powst. 1815, wyst. 1817). Zygmunt Szweykowski słusznie zauważył, że kiedy Fredro:

> […] w komediach podejmuje tematykę miejską, nie chce być już […] bezinteresowny: humorystę zastępuje satyryk-moralista, który śmiejąc się szydzi i ironizuje, który z przyjemnością wkracza w dziedziny jaskrawej karykatury, a nawet uderza w ton pogardy[242].

I chociaż, jak wiadomo, także i szlacheckim bohaterom swoich komedii nie szczędził Fredro rozmaitych wad, małości i śmieszności, to jednak autor *Pana Geldhaba* miał do nich nieporównanie więcej wyrozumiałości i sympatii, których nawet cienia nie okazał dla tytułowego wielkomiejskiego parweniusza, wzbogaconego na handlu felernym ziarnem – rodzimego „człowieka sukcesu" z początku XIX stulecia. Nic tedy dziwnego, że kreacja Fredrowskiego *Pana Geldhaba* najczęściej była wykorzystywana przez badaczy jako dowód ówczesnego „zaciekłego demaskowania" wszelakich „nuworyszy", ludzi obracających pieniędzmi, których w literaturze polskiej na ogół przedstawiano jako „bezlitosnych, chciwych lichwiarzy"[243].

Tego rodzaju kreacje sprytnych *self-made manów* z czasów Księstwa Warszawskiego dał także Julian Ursyn Niemcewicz na kartach powieści *Dwaj panowie Sieciechowie*. We wspomnianej już scenie rozmowy, którą usłyszał Stanisław Sieciech – dotyczącej nieuczciwych interesów – prowadzonej pomiędzy dorobkiewiczem Liwerantem a jego wspólnikami, m.in. skorumpowanym Urzędnikiem Powiatowym i Biurowiczem, autor włożył w usta bezczelnego Liweranta następujące słowa:

> […] jeden jest tylko wstyd na dzisiejszym świecie, to jest być ubogim, spodziewam się, że od tej zakały ustrzegliśmy się na zawsze. Dajmy więc pokój niepotrzebnym wymówkom, żaden z nas nic się z nich nowego nie nauczy; raczej *iunctis viribus* kradnijmy i używajmy[244].

Świat Geldhabowych pobratymców – powieściowego Liweranta i znajomych mu urzędników – to świat do cna skorumpowany, goniący za

[242] Zob. Z. Szweykowski, *Fredro – wróg miasta*, w: *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Profesora Juliusza Kleinera*, dz. cyt., s. 10.

[243] Por. E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, dz. cyt., s. 28.

[244] J.U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, dz. cyt., s. 23.

pieniądzem i obojętny na wszystko co nie przynosi dochodów. W tym świecie wartościami są jedynie dochodowe interesy stanowiące obiekt ludzkich dążeń i zabiegów:

> Ja robię pieniądze na wołach, Jegomość na magazynach, ów na lekarstwach, a nawet i szarpi, tamten na koniec na dawaniu nam wszystkim protekcji, okrywaniu płaszczem powagi koszlawych czynów naszych, słowem wszyscy wysilamy geniusz i przemysł nasz[245].

Jak już wspomniano, kolejnymi szczeblami w karierze wielu wzbogaconych w ten sposób dziewiętnastowiecznych dorobkiewiczów było wymarzone przez nich wejście do wyższych sfer – stanowiące obiekt dążeń także i Fredrowskiego Pana Geldhaba. Tego rodzaju żywot miał zapewnić Geldhabowi oraz jego potomkom jakże oczekiwany przez niego mariaż córki z arystokratą (zbankrutowanym) Rodosławem, należącym do licznej rodziny łowców posagów, obiektu drwin literatury oświeceniowej. Widoki na małżeństwo Flory z Rodosławem sprowokowały Geldhaba do znamiennych marzeń o świetnej przyszłości jego rodu:

> O, szczęśliwy Geldhabie! Szczęśliwy człowieku!
> O, najszczęśliwszy panie w dziewiętnastym wieku!
> Ode mnie na dół idąc, całe pokolenie
> Będzie już mitrę nosić, mieć księstwa znaczenie.
> W górę przodków mi brakło, wkrótce ich dostanę,
> I jak dla równowagi na pośrodku stanę;
> Śmiało się teraz Geldhab pokaże przed światem,
> Gdy na dół i do góry zostanie magnatem.
> O, szczęście!… Córka księżna, a mój zięć książęciem,
> Ja teściem księcia, książę, księżna mym dziecięciem;
> A wnuczki moje, lube wnuczki i wnuczęta,
> Wszystko to będzie, wszystko księżniczki, książęta![246].
> (akt III, scena 5)

Jednak w świetle komedii Fredry zakończonej klęską planów matrymonialnych córki Geldhaba przepaść między wzbogaconymi mieszczańskimi *self-made manami* a sferami wyższymi wciąż jeszcze pozostawała nie do przebycia, co dla komediopisarza stanowiło swoistą gwarancję ładu społecznego. Granice stanowe nie zostały przekroczone – Flora Geldhabówna nie została

[245] Tamże.

[246] A. Fredro, *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach wierszem*, dz. cyt., s. 112.

żoną zbankrutowanego arystokraty, który miał stać się dla jej ambitnego ojca przepustką do elit. Wszystko powróciło do normy. Próbę zbliżenia się dwóch światów (miejskich dorobkiewiczów i starej rodowej szlachty) Fredro zakończył fiaskiem – spektakularnym, acz w jego przekonaniu nader szczęśliwym. Bohaterowi Fredrowskiej komedii nie zostało więc dane przekroczenie kolejnego stopnia kariery. Przynajmniej na razie.

Przyszłe losy potomków ówczesnych dorobkiewiczów obcego pochodzenia (zwłaszcza Żydów), żyjących na ziemiach polskich spadkobierców Fredrowskiego Geldhaba oraz ich fortun, żartobliwie podsumował po latach Aleksander Hertz, pisząc:

> […] dziad robił majątek, ojciec – jeżeli go nie przepuszczał – nie powiększał go, niekiedy zmniejszał, stawał się mecenasem sztuki, kolekcjonerem, patronem sportu, człowiekiem wczasów; wnuk – przedstawiciel trzeciego pokolenia – był już literatem, artystą, uczonym, niekiedy oficerem, niekiedy działaczem socjalistycznym czy komunistycznym, i z reguły już nie miał pieniędzy[247].

***

W kontekście Gedhalbowego krachu matrymonialnego, oddalającego na nowo od siebie obydwa światy (które, jak się przez chwilę wydawało, miały szansę zostać połączone przez pieniądze Geldhaba ofiarowane wraz z ręką jego córki zbankrutowanemu arystokracie), niejako na marginesie, warto dodać, że w czasie kiedy Fredro wystawiał w stolicy Królestwa Kongresowego swojego *Pana Geldhaba* zaczęto już jednak czynić pierwsze kroki mające doprowadzić do zbliżania się zamożnych kupców do warstw wyższych – głównie na płaszczyźnie interesów. W tym celu w 1820 roku powstała w Warszawie Resursa Kupiecka[248]. Instytucja zupełnie nowa na ziemiach polskich, utworzona w oparciu o wzory zachodnie z inicjatywy zamożnego mieszczaństwa (głównie spolszczonych mieszczan pochodzenia niemieckiego), będąca stowarzyszeniem „kupców i obywateli warszawskich w celach wspólnej, godziwej rozrywki i towarzyskich zebrań na tle muzykalnych

[247] A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 156.

[248] Przed 1830 rokiem kolejne resursy zostały utworzone w Płocku (1829) i w Radomiu (1829), zaś po upadku powstania także w wielu innych miastach (m.in. w Lublinie, Kaliszu, Kielcach, Piotrkowie). Por. A. Szwarc, *Resursy w Królestwie Polskim (1820–1863)*, „Przegląd Historyczny" 1980, t. 71, nr 1, s. 31 i n.

produkcji oraz rozmów w sprawach zawodowych i potocznych"[249]. Ponad pół wieku później obraz warszawskiej resursy (już z drugiej połowy XIX stulecia) dał w *Lalce* Bolesław Prus, wprowadzając scenę, w której Stanisław Wokulski (wzorcowy *self-made man* polskiego pozytywizmu) celowo przegrywa znaczne sumy ze zbankrutowanym arystokratą Tomaszem Łęckim.

Wśród uczestników Resursy w 1830 roku, obok przedstawicieli burżuazji (m.in. przemysłowca i bankiera Piotra Steinkellera), byli także arystokraci (m.in. Adam Jerzy Czartoryski, Michał Radziwiłł, Władysław Ostrowski, Konstanty Zamoyski, Potoccy: Bernard, Tytus, August i Aleksander) oraz warszawska inteligencja. W Resursie Kupieckiej bywali też Jan Wincenty Bandtkie, Samuel Bogumił Linde, Karol Kurpiński, Józef Elsner, a także prawdopodobnie Maurycy Mochnacki (jego brat Kamil lub ojciec Bazyli). W 1829 roku grał tam Fryderyk Chopin. Mimo że warszawska Resursa Kupiecka w latach dwudziestych XIX wieku stanowiła pewnego rodzaju płaszczyznę wzajemnych kontaktów pomiędzy arystokracją, burżuazją oraz inteligencją, to jednak w gruncie rzeczy nie należy przeceniać jej roli integracyjnej, bo przedstawiciele burżuazji oraz inteligencji miejskiej znajdowali się tam na dalszym planie, ustępując miejsca arystokracji[250]. Przed 1830 rokiem przepaść między nimi wciąż była więc jeszcze zbyt głęboka, aby mogło dojść do bliższego kontaktu.

7.5. „Uniwersalny nowy człowiek" inspirowany wzorem Franklinowskim: *Pamiątka po dobrym ojcu* Michała Wiszniewskiego

Nowe wzory osobowe (męskie i kobiece), popularyzujące m.in. wartości propagowane przez amerykańskiego męża stanu (lub zbliżone do nich) rozpowszechniane były na kartach swoistych powieści-poradników z czasów Królestwa Polskiego, takich jak słynna niegdyś *Pamiątka po dobrej matce* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (1819) oraz zdecydowanie mniej znana *Pamiątka po dobrym ojcu* Michała Wiszniewskiego (1825). Jako że

[249] A. Kraushar, *Resursa Kupiecka w Warszawie. Dawny Pałac Mniszchów (1820–1928). Monografia historyczno-obyczajowa*, Warszawa 1928, s. 7.

[250] Por. A. Szwarc, *Resursy w Królestwie Polskim (1820–1863)*, dz. cyt., s. 23–31. Kilka lat później (w 1827 roku) powstała w Warszawie Nowa Resursa (działająca na innej zasadzie), do której mieli należeć uczeni, artyści, urzędnicy, właściciele dóbr ziemskich lub nieruchomości w Warszawie, kupcy, buchalterzy i komisanci kupieccy, wreszcie fabrykanci i „posiadacze znaczniejszych zakładów".

autorce *Pamiątki po dobrej matce* propagującej wzór nowoczesnej kobiety polskiej, nie tylko dobrej żony i matki, ale także świadomej narodowo, zaradnej i gospodarnej obywatelki przygotowanej na rozmaite koleje losu, poświęcono już uwagę, w tym miejscu jedynie przypomnijmy, że Tańska, kreśląc na kartach swojej powieści wzór kobiety nowych czasów (epoki Królestwa Polskiego), przywiązywała wagę także do kwestii ekonomicznych oraz związanych z nimi Franklinowskich cnót oszczędności, pracowitości i gospodarności. Świadczą o tym m.in. fragmenty *Pamiątki po dobrej matce*, kreślące wzór kobiety gospodarnej i oszczędnej oraz sama aktywność zawodowa autorki, a także i ówczesne zapiski pamiętnikarskie (wydane już po jej śmierci)[251].

Sześć lat po ukazaniu się *Pamiątki po dobrej matce Tańskiej*, w 1825 roku, w Warszawie u Glückberga została wydana *Pamiątka po dobrym ojcu* Michała Wiszniewskiego (1794–1865), autora związanego z Krzemieńcem (najpierw jako uczeń 1808–1815, a następnie nauczyciel filozofii w Liceum Krzemienieckim 1822–1824), zaś od roku 1831 profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego[252]. *Pamiątka po dobrym ojcu* „z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego" ukazała się właśnie pod nazwiskiem Sierocińskiego (oraz z jego dodatkami), któremu Wiszniewski przed wyjazdem za granicę odstąpił rękopis, co zresztą stało się źródłem wielu późniejszych nieporozumień i dociekań[253].

---

[251] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, w: tejże, *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 2, dz. cyt., s. 128, 157–158.

[252] Michał Wiszniewski nie posiada imponującej bibliografii. Do głównych opracowań należą m. in.: G. Korbut, *Michał Wiszniewski i puścizna po nim*, Warszawa 1901; G. Korbut, *Michał Wiszniewski*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, red. B. Chlebowski, t. 7, Warszawa 1911; M. Polaczkowska, *Michał Wiszniewski 1830–1848*, „Rocznik Krakowski" 1910, t. 12; J. Wepsięć, *Michał Wiszniewski i jego filozofia na tle empiryzmu z epoki polskiego Oświecenia*, „Kwartalnik Filozoficzny" 1938, t. 15, z. 3; A. Kadler, *Działalność filozoficzna Michała Wiszniewskiego i miejsce filozofii w jego twórczości naukowej*, w: *Charisteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi*, red. T. Czeżowski, Warszawa 1960; J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967; J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970; J. Dybiec, *Posłowie. Działalność i twórczość filozoficzna Michała Wiszniewskiego*, w: M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976.

[253] Na temat autorstwa Wiszniewskiego por. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 4, Kraków 1878, s. 240; J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970, s. 48–49; J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967, s. 42–43. Potem dzieło Wiszniewskiego wydano jeszcze m.in. w latach 1830, 1838 oraz w 1897 (przez Wincentego R. Korotyńskiego) po oczyszczeniu z przeróbek Sierocińskiego.

Dzieło Wiszniewskiego, podobnie jak utwór Tańskiej, stanowi rodzaj praktycznego poradnika, tym razem jednak dedykowanego przez ojca wchodzącemu w dorosłość synowi[254]. Przynosząca męski wzór nowego człowieka *Pamiątka po dobrym ojcu*, w przeciwieństwie do innych wspomnianych już polskich wzorów o możliwej proweniencji Franklinowskiej, wyjątkowość zawdzięcza swoistej uniwersalności. Wszystkie dotychczas wymienione propagowane na polskim gruncie wzory były bowiem dostosowywane przez autorów do krajowych realiów i okoliczności oraz celowo nasycane elementami narodowymi. Tymczasem Wiszniewski, sięgając po rozmaite inspiracje filozoficzno-literackie (w tym także i Franklinowskie), stworzył uniwersalny nowoczesny męski wzór osobowy, w jego przekonaniu odpowiadający nowym czasom i to niejako niezależnie od realiów społeczno-politycznych danego kraju. Wzór mogący znaleźć zastosowanie wszędzie.

Był to jednak wzór kontrowersyjny w ówczesnych polskich warunkach. Chociaż bowiem w propagowanym przez Wiszniewskiego systemie wartości kształtujących nowego człowieka, podobnie jak i w refleksji Franklina, ważną rolę pełniło zainteresowanie dobrem publicznym[255], to jednak przez autora *Pamiątki po dobrym ojcu* było ono pojmowane w swoisty sposób. Nowy człowiek Wiszniewskiego miał być bowiem jednocześnie wiernym poddanym władzy. Tytułowy „dobry ojciec" zalecał przecież synowi „ku panującemu cześć i przywiązanie"[256], ucząc go przy tym, że „słuszność idzie zawsze za prawem"[257]. Co w ówczesnych polskich warunkach oznaczało po prostu lojalizm wobec władzy zaborczej.

Nic dziwnego, że tego rodzaju poglądy ściągnęły na Wiszniewskiego falę krytyki. W przekonaniu współczesnych autorowi recenzentów zaproponowany na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu* wzór osobowy nie był wzorem

---

[254] [M. Wiszniewski], *Wstęp*, w: tegoż, *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, Warszawa 1825, s. 1–2.

[255] „Dobry ojciec", zalecając synowi: „nie miej samego siebie na jednym celu, ale zawsze z dobrem własnem połączaj dobro pospolite", eksponował potrzebę „poświęcenia dla dobra społeczeństwa". Zob. [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 206, 235–236. Nie jest wykluczone, że znacznie bliższą inspiracja w tym względzie dla Wiszniewskiego była prospołeczna atmosfera Gimnazjum Wołyńskiego (Liceum Krzemienieckiego).

[256] [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 103.

[257] Tamże, s. 273.

pożądanym społecznie dla „polskich obrońców, urzędników, obywateli", co podkreślał już w roku wydania utworu Franciszek Salezy Dmochowski na łamach „Biblioteki Polskiej"[258]. Dmochowski zestawił w tym względzie dzieło Wiszniewskiego (w którym „nie znajdziemy żadnej wzmianki o ziemi ojczystej, żadnego śladu, że je Polak dla Polaków napisał"[259]) z przepojoną duchem narodowym *Pamiątką po dobrej matce.* Jak można się spodziewać, porównanie to wypadło zdecydowanie na niekorzyść autora[260], albowiem w istocie ówcześnie oczekiwano nie tyle uniwersalnych wskazówek moralno-gospodarczych, co przede wszystkim konkretnych rad pozwalających Polakom funkcjonować w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, zachowując własną tożsamość i narodowość[261]. Tymczasem Wiszniewski stworzył, owszem, uniwersalny męski wzór osobowy człowieka nowych czasów, ale przy tym wzór ponadnarodowy.

Wiszniewski na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu* pozostawił szereg uniwersalnych wskazówek, mających przyczynić się do ukształtowania nowego człowieka żyjącego na początku XIX wieku. Jak wspomniano, jego propozycja stanowiła swoistą kompilację rozmaitych wzorów staro- i nowożytnych. Na konstrukcji nowego człowieka bez wątpienia odcisnęło piętno filozoficzne przygotowanie Wiszniewskiego, postrzegającego filozofię jako swoisty przewodnik w życiu dorosłego człowieka[262]. W przekonaniu Wiszniewskiego filozofia uczyła mądrości także i w postępowaniu praktycznym. Pokazywała bowiem w jaki sposób człowiek powinien korzystać ze świata, w tym również z dobrodziejstw nauki i cywilizacji[263]. Pod koniec życia autor *Pamiątki po dobrym ojcu* doszedł jednak do sceptycznego przekonania, że

---

[258] Tamże, s. 203. Na temat autorstwa recenzji por. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970, s. 48, przypis 106.

[259] *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 203.

[260] Chociaż, jak podkreślał monografista Wiszniewskiego, Julian Dybiec, nie ma bezpośrednich dowodów poświadczających wpływ Tańskiej na utwór Wiszniewskiego (J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie twórczość*, dz. cyt., s. 45), to jednak inspiracje są widoczne zarówno w samej problematyce, jak i w konstrukcji.

[261] Jednak sam Wiszniewski udowodnił, że sprawy narodowe nie były mu obojętne. W czasach powstania listopadowego włączał się aktywnie m.in. w prace Towarzystwa Patriotycznego.

[262] M. Wiszniewski, *Pożytki i potrzeba filozofii dla ludzi w innych naukach biegłych*, w: tegoż, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976, s. 673–674, 677.

[263] J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 298.

nauka prawa, ekonomii politycznej, matematyki praktycznej, mechaniki, a nawet historii jest daleko „potrzebniejsza i praktyczniejsza" niż filozofia[264]. Jednakże w interesującym nas okresie przedpowstaniowym Wiszniewski raz po raz podkreślał znaczenie filozofii, eksponując przy tym konieczność stworzenia oryginalnej filozofii narodowej, „rodzimej"[265].

Zwracając uwagę, że człowiek składa się zarówno z „rozumu", jak i z „serca i zmysłów", których „nie można w badaniach filozoficznych rozdzielać, kiedy je natura z sobą złączyła", Wiszniewski pokazywał go jako jedność[266]. Taki też miał być ów wzorcowy nowy człowiek, którego wizerunek nakreślił na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu*. Jednak w gruncie rzeczy ów nowy człowiek nadal był przede wszystkim człowiekiem rozumu. Już w pierwszym rozdziale swojego dzieła („O ukształtowaniu rozumu") Wiszniewski eksponował znaczenie rozumu, nazywając go „najpewniejszym bez wątpienia przewodnikiem"[267]. Autor *Pamiątki po dobrym ojcu* przekonywał:

> Największe dary przyrodzenia i losu, jako zdrowie, talenta, rodowitość, majątek, bez ukształconego rozumu i serca, uczynić nas dobrymi, a zatem i pewności szczęścia naszego ustalić nie mogą […]. Obowiązkiem jest naszym starać się o rozwinięcie i umocnienie w nas jedynej siły, którą bezpiecznie kierować się możemy i powinniśmy[268].

Nawet pomimo zauważalnych ograniczeń rozumu, Wiszniewski z przekonaniem nazywał go „najdroższym darem Nieba do wielkości bóstwa nas zbliżającym", zachęcając syna do jego „wzmagania" i „pomnażania",

---

264 Tamże, s. 77.

265 Do głównych dzieł Wiszniewskiego należą prace filozoficzne: *Bacona metoda tłumaczenia natury* (1834), *O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia* (1843) oraz *Charaktery rozumów ludzkich* (1837), uznawane za jedno z „najwybitniejszych dzieł psychologicznych początków XIX wieku". Zob. S. Szuman, *Wstęp*, w: M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich*, wstęp S. Szuman, Warszawa 1935, s. 1. Jednak dzieło to spotkało się z krytyczną recenzją opublikowaną w „Pamiętniku Naukowym" (Kraków 1837, t. 1, s. 98). W historii filozofii Wiszniewski funkcjonuje jako „ostatni wybitny filozof oświecenia polskiego, który starał się połączyć empiryzm, kantyzm i filozofię szkocką", niekiedy jako „prepozytywista". Zob. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 30, 81.

266 M. Wiszniewski, *Pożytki i potrzeba filozofii dla ludzi w innych naukach biegłych*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976, s. 679.

267 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 5.

268 Tamże, s. 4–5.

bowiem, jak pisał, bez niego „nieporządne chuci i ślepe namiętności mogły wziąć nad nami górę" i „przy najlepszych chęciach" wpadlibyśmy w „coraz nowe błędy i wykroczenia"[269]. Uznawał więc rozum za „najlepszą cnoty i bogobojności rękojmię"[270]. To właśnie stojący na straży porządku rozum skłaniał do koniecznego, według Wiszniewskiego (zaś kontrowersyjnego w opinii wielu jemu współczesnych), posłuszeństwa wobec władzy, które w jego przekonaniu było gwarantem porządku społecznego i barierą przed niebezpiecznym chaosem (np. rewolucyjnym).

Jednocześnie w ukształtowaniu owego nowego człowieka, którego wzór dał Wiszniewski na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu*, ważną rolę odgrywała imaginacja: „władza komponująca, przekształcająca twórczo dany materiał", czyli decydująca o zdolnościach twórczych człowieka[271]. Wiszniewski dostrzegając zalety imaginacji, która „upiększa" i „przywabia", „uroczych dodaje powabów", nie stawiał jej w opozycji do rozumu, przypisując mu jednocześnie ważną funkcję utrzymywania jej „w granicy przyzwoitości" oraz strzeżenia młodych umysłów od „wielkich błędów i omamień"[272]. Przy tym filozof przypisywał imaginacji „wielkie przysługi nie tylko w samej poezji i sztukach pięknych", ale także w „matematyce, naukach fizycznych, kunsztach wszelkiego rodzaju", przywołując przykład Newtona oraz „późniejszych chemików", którzy „podobnież wsparci imaginacją wynaleźli sposoby sprawdzania domysłu doświadczeniami zmysły przekonywującymi"[273].

W przekonaniu Wiszniewskiego człowiek był więc bytem złożonym. Autor *Pamiątki po dobrym ojcu* pisał o nim nawet jako o „tajemnicy", której

---

269 Tamże, s. 7.

270 Tamże.

271 J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 124.

272 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 44–45.

273 Tamże, s. 43–44. Podobnie pisał cztery lata wcześniej Jan Śniadecki w pochodzącej z 1821 roku rozprawie *Filozofia umysłu ludzkiego*: „Mechanik w wynajdywaniu i składaniu machin potrzebuje imaginacji do wymyślania, zastosowania i połączenia rozmaitych części na wydanie największego, ile być może skutku danej sobie siły [...]. W naukach fizycznych ledwo nie co krok pomoc imaginacji potrzebna, ile razy dostrzeżony przez rozumowanie wypadek chcemy zrobić przez doświadczenie widocznym. Wtenczas rozum z imaginacją pracować muszą nad wynalezieniem doświadczenia, nad umiejętną kombinacją środków i sposobów do wyjawienia fenomenu". Zob. J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, *czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych. Przemowa czytana na sesji literackiej Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 15/27 października roku 1821 r.*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, oprac. D. Petsch, t. 2, Warszawa 1958, s. 400–401.

sam rozum nie był w stanie rozjaśnić. W tym względzie filozof podkreślał rolę religii:

> […] jesteśmy w wielu względach sami dla siebie niedoścignioną zagadką, a bylibyśmy na zawsze ciemni i obłąkani w rzeczy dla nas najważniejszej, nie wiedząc co za cel naszego pobytu na ziemi, jakie przeznaczenie w przyszłości, gdyby nam objawienia religia święta nie przyświecała pochodnią wiary[274].

Pamiątka po dobrym ojcu stanowi także swego rodzaju wyznanie wiary „nowego człowieka" w „Boga wszechmogącego, co jednej swojej woli skłonieniem wszystko wywiódł z niczego i wszystkiemu panuje" – „dobrego", „miłosiernego"[275]. W światopoglądzie Wiszniewskiego wiara i religia odgrywały bowiem bardzo ważną rolę – i nie chodziło tutaj tylko o ich swoisty praktycyzm społeczny (jak w przypadku Franklina). Autor *Pamiątki po dobrym ojcu* „bytność Boga" uważał za „niewątpliwą prawdę", podobnie jak jego „wszechmocność, mądrość i wyższe w przyszłem życiu przeznaczenie człowieka udarowanego duszą nieśmiertelną"[276]. W perspektywie poglądów tytułowego „dobrego ojca", podobnie jak i w refleksji św. Augustyna, którego autobiografię zalecał czytać swojemu synowi, wiara i rozum nie tylko nie wykluczały się, ale uzupełniały, stanowiąc swoistą syntezę prowadzącą do prawdy („Oświecenie rozumu najlepiej serce twoje […] do prawdziwej religii przygotować może")[277]. Wśród wzorów osobowych, które Wiszniewski zalecał do naśladowania nowemu człowiekowi, szczególną rolę odgrywał Jezus – „mędrzec", któremu autor *Pamiątki po dobrym ojcu* poświęcił osobne rozdziały swojej pracy, w jego naukach dostrzegając „szlachetną prostotę, a razem […] wielką myśl"[278]. Przyjęcie przez Wiszniewskiego istnienia Boga, zasad moralności i nieśmiertelności duszy jako „prawd wiary rozumowej" badacze na ogół wiążą z wpływami Kanta[279], z którego myślą filozof zetknął się już w okresie krzemienieckim (1808–1830)[280].

---

274 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 9.

275 Tamże, s. 100–103.

276 Tamże, s. 101.

277 Tamże, s. 107.

278 Tamże, s. 105 i n. Na przykłady Jezusa oraz Sokratesa powoływał się także Franklin.

279 J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 217.

280 M. Wiszniewski, *Myśli o ukształceniu samego siebie*, przedmowa L. Niesiołowski, Warszawa 1873, s. 108.

W tym samym czasie Wiszniewski poznał także autobiografię Benjamina Franklina, którego poglądy stały się jedną z inspiracji dla *Pamiątki po dobrym ojcu*[281]. Tytułowy „dobry ojciec", przestrzegając młodzież przed „krótkookimi" mędrcami[282] oraz szkodliwymi lekturami świecącymi „ślepym blaskiem"[283], jednocześnie wskazał jej dzieła i autorów, które młodzi ludzie powinni czytać. Obok książek religijnych, dzieł starożytnych (głównie Homera, Sofoklesa, Wergiliusza, Horacego) czy nowożytnych „autorów wzorowych"[284], a także „wyznań wielkich ludzi" („św. Augustyna, Marmontela […], dzienników Gibbona, listów Jana Mullera dziejopisa Szwajcarii") znalazły się właśnie „pamiętniki Franklina"[285].

W poradniku Wiszniewskiego, podzielonym na szereg rozdziałów poświęconych poszczególnym elementom życia ludzkiego, ważne miejsce zajęły obok takich cnót jak: czystość, powściągliwość, skromność, umiar, także i wspomniane już „cnoty ekonomiczne" o proweniencji Franklinowskiej, m.in. pracowitość, zapobiegliwość, oszczędność gospodarność[286]. Co więcej, Wiszniewski (zarówno na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu*, jak i późniejszej rękopiśmiennej *Ekonomii politycznej* z 1842 roku[287]) w sposób szczególny eksponował konieczność wyrobienia w nowych ludziach wspomnianych cnót Franklinowskich[288]. Dla narratora *Pamiątki po dobrym ojcu*, podobnie

---

281 J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 28

282 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 32.

283 Tamże, s. 269.

284 Tamże, s. 271.

285 Tamże, s. 81–82.

286 Porównując dzieło Wiszniewskiego z utworem Tańskiej, Julian Dybiec podkreślał, że: „w podejściu do problemu oszczędności i gospodarności w wielu punktach uwagi Wiszniewskiego były zbieżne ze wskazaniami Tańskiej. Jednak należy dodać, że nie były one ani tak wnikliwe, ani szczegółowe jak rady autorki *Pamiątki po dobrej matce*. Zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970, s. 46–47.

287 Na temat *Ekonomii politycznej* Wiszniewskiego, której rękopis znajduje się w Bibliotece Kórnickiej (rękopis BK nr 1794), pisał J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 235 i n., 245–246.

288 Wiszniewski w *Pamiątce po dobrym ojcu*, podobnie jak Franklin w *Żywocie własnym*, podkreślał także potrzebę skromności, którą, jak zalecał, należy odróżnić od szkodliwej „nieśmiałości", „dzikości" i „niepewności". Przestrzegał przed „rozwiązłością albo rozpustą" („zgubną", „omamiającą" i „zdradliwą"), nakazując „strzec swego wstydu i niewinności". Podobnie jak Franklin, narrator *Pamiątki po dobrym ojcu* przywiązywał wagę do samokontroli, w jego przekonaniu pozwalającej na efektywne samodoskonalenie i samokształcenie,

jak dla Benjamina Franklina, cnota była pożyteczna – stanowiąc drogę do szczęścia. Zaś w przekonaniu Wiszniewskiego głównym celem moralności było właśnie osiągnięcie szczęścia (indywidualnego i społecznego)[289].

Tytułowy „dobry ojciec" na kartach *Pamiątki po dobrym ojcu* przekonywał syna o potrzebie życia skromnego, ale godnego. Hołdując cnotom: oszczędności (nazwanej przez niego „drogim przymiotem", „skarbem największym"), która „chroni i zabezpiecza", oraz jej „towarzyszek – gospodarności („trzeba być rządnym u siebie"), pracowitości, wstrzemięźliwości – radził synowi dbać o uczciwość względem „kupców, rzemieślników, najemników", unikać długów (które są „jak zaraza"), zbędnego luksusu („kosztownych rozrywek") prowadzącego do rujnującego majątek marnotrawstwa oraz bezustannie troszczyć się o rozsądne pomnażanie „domowej obfitości". Przekonywał o konieczności umiaru „jak w hojności, tak i w oszczędności"[290]. Narrator dzieła Wiszniewskiego, podobnie jak Benjamin Franklin na kartach *Żywota własnego*, zalecał także „nowemu człowiekowi" „szanować" i „oszczędzać czas" „nieustannie upływający i bezpowrotny" („rozporządź tylko co należycie wszystkie twoje godziny i pilnuj nieodstępnie raz na zawsze postanowionego układu"). Wiszniewski był przekonany, że dzięki tym przymiotom można „z ubóstwa i niedostatku uczciwą praca i staraniem własnem przyjść do dobrego mienia"[291].

Jeden z rozdziałów dzieła Wiszniewskiego, zatytułowany *O oszczędności*, stanowi swoistą jej apologię. Podkreślając współczesne znaczenie wyeksponowanej w tytule rozdziału oszczędności i związanej z nią gospodarności („rządności"), Wiszniewski przedstawiał ją jako niezbędny w życiu jednostek i narodów swoisty „złoty środek": „środek pomiędzy zgubną rozrzutnością

zmierzające do nadrobienia „wad i niedoskonałości" wychowania. Jak stoicy (a za ich przykładem także i Franklin) radził Wiszniewski nie popadać w skrajne emocje. [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 233–234. Zresztą, Wiszniewski szeroko omówił etykę stoicką (a także epikurejską) w rozprawie z 1820 roku *O systematach filozofii moralnej* (wydanej 20 lat po śmierci autora). Poza tym, jak wyznał na kartach dzieła *O systematach filozofii moralnej*, wszystkie dotychczasowe systemy etyki były dla niego „rozmaitymi przerobieniami systematu stoików lub Epikura", szczególną rolę przyznając tym pierwszym. Zob. M. Wiszniewski, *O systematach filozofii moralnej*, „Kronika Rodzinna" 1888, s. 73–74.

289 [M. Wiszniewski], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, dz. cyt., s. 186.

290 Tamże, s. 176–180.

291 Tamże, s. 181–183.

a ohydnym skąpstwem", zaznaczając przy tym, że „oszczędność jest wielką zasługą i cnotą"[292]. Narrator dzieła Wiszniewskiego podkreślał:

> […] wielkie pożytki z oszczędności, jak jest ona potrzebną do zebrania i do pomnożenia, i do utrzymania majątku, jak nawet ściśle i nierozerwalnie łączy się z moralnością[293].

Na marginesie warto dodać, że oszczędność, tak chwalona przez Franklina, a potem także m.in. przez Wiszniewskiego, Tańską czy Skarbka, jak również łączone z nią pracowitość, skromność, szacunek dla czasu były ówcześnie cnotami szczególnie propagowanymi także i w rozmaitego rodzaju wydawnictwach o charakterze *stricte* poradnikowym, skierowanych do klas niższych, upowszechniających wzory pożądane przez wyższe warstwy społeczeństwa. W tego rodzaju poradnikach wspomniane cnoty, pokrewne tym Franklinowskim, zawsze były jednak łączone z nakazem bezwzględnej akceptacji istniejącego stanu rzeczy – czyli hierarchii społecznej oraz własnego w niej miejsca – co, rzecz jasna, służyło podtrzymaniu istniejącego porządku (oraz związanej z nim nierówności społecznej), a także zwiększeniu efektywności pracy warstw niższych[294]. Jak już wspomniano, u Wiszniewskiego apologia oszczędności i gospodarności łączyła się natomiast z nakazem posłuszeństwa wobec władzy. W ten sposób Franklinowskie „cnoty ekonomiczne" na polskim gruncie służyły niekiedy jako środek mający stanowić gwarancję zachowania istniejącego porządku politycznego i społecznego.

Wchodzący w świat syn, poza ogólnikowymi wskazówkami o potrzebie oszczędności i gospodarności, w gruncie rzeczy nie mógł jednak znaleźć w poradniku „dobrego ojca" żadnych bardziej szczegółowych rad w tym względzie. Inaczej niż to miało miejsce choćby w *Pamiątce po dobrej matce* Klementyny Tańskiej. Jest to zastanawiające, zwłaszcza biorąc pod uwagę,

---

[292] Tamże, s. 174–175.

[293] Tamże, s. 182.

[294] Między innymi Grzegorza Piramowicz, autora wiele razy wznawianej w XVIII i XIX wieku *Nauki obyczajowej dla ludu osobliwie wiejskiego przeznaczonej* (wydanie pierwsze w: tegoż, *Elementarz dla szkół parafialnych narodowych*, Kraków 1785), Ignacego Lubicz Czerwińskiego (*Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego*, Przemyśl 1813), Tomasza Wolickiego (*Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić oraz sobie i bliźnim w przygodach bydź pomocnym*, Warszawa 1821). Por. J. Hoff, *Wzorce i poradniki dobrego gospodarowania adresowane do elit społecznych oraz mieszczan i chłopów w XIX wieku*, dz. cyt., s. 109–111. Podobny wydźwięk miały poradniki dla robotników fabrycznych i służby z drugiej połowy XIX wieku, natomiast (w związku z uwalnianiem chłopów) zmieniły się wówczas wzorce chłopskie.

że Wiszniewski miał przygotowanie ekonomiczne, które z powodzeniem mógł wykorzystać w swoim poradniku[295]. Przy tym chociaż *Pamiątka po dobrym ojcu* nie posiadała ani pogłębionej perspektywy ekonomicznej, ani wyraźnego kontekstu narodowego, to jednak obydwie wspomniane kwestie mocno zajmowały Wiszniewskiego od początku lat dwudziestych – i to pozostając ze sobą w ścisłym związku.

Kiedy bowiem przebywając w Edynburgu (w latach 1820–1822) Wiszniewski uczęszczał na lekcje ekonomii politycznej Johna Ramsaya McCullocha (uzupełniając je studiami z bankowości i rolnictwa), nabrał wówczas przekonania o konieczności propagowania wśród rodaków ekonomii. Od jej znajomości uzależniał losy narodu, który (w jego przekonaniu) powinien bezwzględnie nauczyć się „dobrze gospodarzyć". Jednak szansy tej sam Wiszniewski nie wykorzystał do końca w *Pamiątce po dobrym ojcu*. Co prawda, zagadnieniom ekonomicznym poświęcił on późniejszą rozprawę zatytułowaną *Ekonomia polityczna* (powst. w 1842 r.), która jednak pozostała w rękopisie. W *Ekonomii politycznej*, w przeciwieństwie do *Pamiątki po dobrym ojcu*, Wiszniewski odnosił się już wprost do problemów polskich. Właśnie z perspektywy „dobrego gospodarzenia" Wiszniewski na jej kartach krytykował popularny w pierwszych dekadach XIX wieku fizjokratyzm, będąc przekonany, że naród rolniczy (nazwany przez autora „narodem niedorosłym"), niemający rozwiniętego rzemiosła i handlu zagranicznego, pozostanie narodem słabym pod wieloma względami. Nigdy też nie będzie w stanie dojść do wysokiego rozwoju kulturowego i politycznego oraz zapewnić swoim obywatelom dobrobytu, którego pozytywne aspekty eksponował autor w swojej pracy. Poddając refleksji wpływ czynników ekonomicznych na życie społeczeństwa, Wiszniewski podkreślał, że narody słabe gospodarczo giną, trwają natomiast silne. W tym kontekście również drogę do wyzwolenia narodowego widział Wiszniewski we wzmocnieniu sił gospodarczych narodu oraz w poprawie jego kondycji finansowej. W jego przekonaniu wolność narodowa, ekonomia i kultura pozostawały bowiem w nierozerwalnym związku.

Stąd po upadku powstania listopadowego, w latach czterdziestych w refleksji autora *Pamiątki po dobrym ojcu* pojawił się postulat rozwoju polskiego przemysłu (industrializacji kapitalistycznej), handlu, rzemiosła

[295] Autor *Pamiątki po dobrym ojcu* zajmował się ekonomią polityczną („gospodarstwem narodowym") od czasów młodości. Bardzo ważną rolę w pogłębieniu wiedzy ekonomicznej odegrał jego pobyt na początku lat dwudziestych w Anglii, dokąd udał się zaopatrzony w fundusz z Liceum Krzemienieckiego. Zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, dz. cyt., s. 34–35.

i komunikacji, a także swoistej modernizacji ekonomicznej, związanej z koniecznością postępu rodzimej nauki ekonomii oraz zastosowania jej nowoczesnych rozwiązań w praktyce. Józef Bańka zwracał uwagę, że w refleksji Wiszniewskiego:

> Narodowość ekonomiczna wyraża się w jej zmierzaniu do polepszenia bytu narodowego. Tak rozumiana ekonomia pozwala na dogłębną analizę przeszłości i wyciąganie z niej praktycznych wniosków na przyszłość. Tylko tak pojęta ekonomia może doprowadzić do rozbudzenia powszechnej świadomości narodu, do zrozumienia własnych losów i zależności historycznych[296].

Podkreślając konieczność wyrobienia w nowych ludziach gospodarności oraz imperatywu pomnażania majątku dla dobra własnego i narodowego, za przykład dobrego gospodarzenia podawał Wiszniewski rozwój ekonomiczny ojczyzny Benjamina Franklina – Stanów Zjednoczonych.

***

Mimo że Gerard Maurycy Witowski, Wojciech Gutkowski, Fryderyk Skarbek na kartach swoich utworów nakreślili polskim czytelnikom wzory mieszczan – ludzi odnoszących sukcesy (w tym gospodarcze), tworzących nowe elity, zaś Michał Wiszniewski w swoim poradniku starał się uczyć ich gospodarności, oszczędności i przedsiębiorczości, to jednak w istocie autorom polskim początków XIX wieku nie udało się wykreować rodzimego bohatera tego rodzaju, działającego w warunkach zaborowych. Nie stali się nimi bowiem ani odnoszący sukcesy Haberszmauchowie Witowskiego, ani mieszkańcy Kalopei z powieści Gutkowskiego, ani bohater-narrator Skarbkowej *Podróży bez celu*. Chociaż niezaprzeczalnie powieść Skarbka była wyrazem świadomości konieczności przywrócenia godności mieszczanom, a zwłaszcza zawodowi kupca, który – jak pisał kilkanaście lat wcześniej Wawrzyniec Surowiecki – „przykłada się co chwila do zbogacenia kraju”[297].

---

[296] Zob. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, dz. cyt., s. 247–258.

[297] Surowiecki pisał o kupcu: „Przestając z różnymi narodami, oswaja się z ich doświadczeniami, które przyniesione do własnej ojczyzny, służą częścią do wynalezienia nowych źródeł bogactw, częścią do oszczędzania kosztów w przerabianiu płodów, częścią też do łatwiejszego dostarczania ich potrzebującym. Powołanie jego wzywa go szczególniej do spółkowania z narodami, u których kwitną nauki i przemysł; tych należycie doświadczone prawidła są dla niego pierwszym wzorem, a udoskonalone dzieła najpewniejszą rękojmią

W gruncie rzeczy tego rodzaju bohaterem stanie się dopiero Stanisław Wokulski, bohater wspomnianej już *Lalki* (1889) Bolesława Prusa, rodzimy *self-made man*, któremu udało się zrobić spektakularną „karierę majątkową", a jednocześnie nie dołączyć do grona pogardzanych dorobkiewiczów. Służyć temu miało swoiste złagodzenie przez Prusa przyszłej drogi kariery finansowej Wokulskiego, opartej na kontrowersyjnej współpracy handlowej z kupcami rosyjskimi, poprzez ukazanie jej nie tyle jako efektu świadomej decyzji bohatera o pomnażaniu własnego majątku, ale jako skutku splotu rozmaitych okoliczności życiowych, pracowitości i inteligencji Wokulskiego, a nade wszystko okupionego zesłaniem na Sybir jego udziału w powstaniu styczniowym. Wokulski został bowiem przede wszystkim wykreowany na człowieka idei, próbującego przysłużyć się ludzkości i narodowi walką, nauką i pracą[298]. Dopiero tego rodzaju połączenie mogło znaleźć akceptację społeczną. Tymczasem ani w przed-, ani w międzypowstaniowej literaturze tego rodzaju bohater jeszcze się nie pojawił, chociaż już wtedy bez wątpienia próbowano przygotować pewien grunt w tym względzie.

zysku. Napojony jednym i zachęcony drugim, pragnie mieć to samo u siebie". Zob. W. Surowiecki, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, w: tegoż, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze. Wybór pism*, dz. cyt., s. 168–169. W swojej apologii kupiectwa i handlu traktat Surowieckiego nawiązywał do wprowadzonego w 1809 roku na terenach Księstwa Warszawskiego kodeksu handlowego normalizującego działalność handlową i przemysłową (niezależnie czy uprawiał ją szlachcic, czy mieszczanin), a tym samym stabilizującego pozycję kupców oraz zachęcającego ziemiaństwo do aktywności przemysłowo-handlowej. Por. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 113.

[298] Por. K. Surowiec, *Miłość i pieniądze. O finansowej karierze Stanisława Wokulskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury 5" 2010, z. 65, s. 208–209.

ROZDZIAŁ VIII

Nowe wzory: wzór inteligenta – urzędnika miejskiego

Jednym z najważniejszych nowych wzorów osobowych o charakterze miejskim, jakie pojawiły się wraz z przeobrażeniami mającymi miejsce na ziemiach polskich w początkowych dekadach XIX wieku, niewątpliwie był wzór urzędnika, przedstawiciela kształtującej się wówczas inteligencji zawodowej. Od czasów Księstwa Warszawskiego problemy związane z ówczesnym biurokratyzowaniem administracji polskiej oraz rodzącą się nową klasą urzędniczą stały się przedmiotem szerszej debaty społecznej toczącej się wśród ówczesnych elit polskich, trafiając także na karty literatury pięknej. Jak już wspomniano, w omawianym okresie to właśnie rozwój administracji był jednym z najradykalniejszych znaków nowych czasów.

8.1. Modernizacja prawno-administracyjna ziem polskich: nadzieje i obawy

Zanim zostaną przedstawione wizerunki urzędników, jakie pojawiły się w polskim piśmiennictwie lat 1800–1830, należałoby bliżej przyjrzeć się samym procesom, które doprowadziły do ich ukształtowania, czyli porozbiorowej modernizacji prawno-administracyjnej ziem polskich.

Przypomnijmy: mimo że sam proces unowocześniania polskiej administracji rozpoczął się już u schyłku Rzeczypospolitej, to jednak został on przerwany przez utratę niepodległości[1]. Po 1795 roku egzystowanie pod za-

[1] Polska idea nowożytnej administracji (sięgająca swymi początkami doby walki o egzekucję praw) zaczęła się rozwijać w wieku XVIII. Zob. J. Malec, *Polska myśl administracyjna XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 10.

borem pruskim i austriackim pozwoliło polskim elitom przyjrzeć się z bliska jak działa scentralizowane państwo biurokratyczne[2]. Przy tym jednak w pierwszych latach zaborów Polacy pozostawali w tym względzie przede wszystkim obserwatorami, nie posiadając niemal żadnego wpływu na działanie państwa. Na domiar złego na zagrabione ziemie polskie napływali na ogół biurokraci najgorszego gatunku, którzy nie mogli znaleźć sobie miejsca w centralnych regionach Prus czy Austrii. Byli to często „urzędnicy niewykwalifikowani" – karierowicze znęceni łatwym zarobkiem[3]. Jednak w gruncie rzeczy ówczesna lekcja biurokracji była przydatna; została bowiem wykorzystana już niebawem. Najpierw w czasach Księstwa Warszawskiego, a potem w okresie Królestwa Polskiego[4].

Pierwszym ważnym etapem tworzenia się na ziemiach polskich nowoczesnej biurokracji stała się epoka Księstwa Warszawskiego. Jak wspomniano, okres napoleoński był czasem zmian na wielką skalę – w tym także zmian prawno-administracyjnych. To właśnie czasy Księstwa Warszawskiego zapoczątkowały nowoczesny (urzędniczy) model administrowania ziemiami polskimi, inny od dotychczasowego, w tym także i osiemnastowiecznego polskiego modelu administracyjnego[5]. Jak obrazowo pisał Władysław Rostocki:

> Armia napoleońska swym bagnetem zakreślała granice Francji i wpływów francuskich na mapie świata, ale by tereny zdobyte utrzymać, musiała

[2] Chociaż samo pojęcie „biurokracji" zaczęło występować w języku polskim w drugiej połowie XIX wieku w znaczeniu „władzy urzędów", czyli „grupy instytucji zorganizowanych zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami logicznymi, mających określony różnymi regułami zakres działania, równoważną wpływom arystokratycznym, a nawet monarchicznym, to przed jego pojawieniem się na niepopularne społecznie formalistyczne pełnienie urzędniczych obowiązków używano innych określeń, takich jak «prawnictwo»". Zob. A. Kulecka, *Dyskurs o biurokracji w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, I. Łucia, D. Magier, Lublin – Siedlce 2008, s. 166–168.

[3] Por. J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie: 1796–1806*, Warszawa 1976, s. 65. Skrajnie inne zdanie na temat współczesnych mu pruskich urzędników miał Henryk Rzewuski: „Urzędnicy pruscy, nawet najniższych stopni, byli wszyscy bez wyjątku ludzie moralni, i do jakiegoś stopnia ukształceni. Obcy zbytkom, nie mieli potrzeby kazić sumienia, by jemu dogodzić. [...] Przez dwanaście lat, cośmy zostawali pod jego [tj. rządu pruskiego – przyp. M.S.K.] władztwem, nikt nie mógł uskarżać ani na jego samego niesprawiedliwość, ani na zdzierstwa jego wykonawców". Zob. H. Rzewuski, *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do 1815, ogłoszone przez H. hr. Rzewuskiego*, t. 4, Warszawa 1857, s. 15.

[4] Por. M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, dz. cyt., s. 123.

[5] Zob. W. Witowski, *Historia administracji w Polsce 1764-1989*, Warszawa 2007.

istnieć jeszcze druga, również sprawnie działająca i zhierarchizowana armia – armia urzędnicza[6].

Tworząc Księstwo Warszawskie, Napoleon przeniósł na ziemie polskie wiele rozwiązań charakterystycznych dla systemu francuskiego, w tym właśnie profesjonalną „armię urzędniczą". Nowoczesna biurokracja oraz związane z jej rozrostem nowe elity (urzędnicy) miały być czynnikami pośredniczącymi między władcą a społeczeństwem.

Jako że wspomniane zmiany strukturalne najwyraźniej występowały w monarchiach, gdzie ugruntował się absolutyzm oświeceniowy, we Francji oraz w Prusach, z tego względu stały się one „wzorem dla innych państw dążących do zmodernizowania swojej administracji"[7]. Administrację Księstwa Warszawskiego stworzono niejako kopiując ją z modelu francuskiego, łącząc elementy absolutyzmu policyjnego z reformami stanowiącymi następstwo ideologii rewolucyjno-burżuazyjnej narodzonej w okresie rewolucji francuskiej. Chociaż przyjęto także szereg rozwiązań pruskich czy austriackich[8]. W efekcie tego rodzaju przeobrażeń w czasach Księstwa Warszawskiego zaczęła się formować nowoczesna biurokracja, podobna do tej opisanej po latach przez Maxa Webera, w której każdy urzędnik posiada ściśle określony zakres władzy, awansuje na podstawie przepisów, pobiera pensję od rządu i w każdej chwili może zostać przeniesiony lub pozbawiony urzędu[9]. Księstwo Warszawskie z założenia miało być bowiem państwem rządzonym właśnie przez fachową biurokrację – rodzimą, nie zaborczą[10].

W związku z tym ówcześnie na ziemiach Księstwa Warszawskiego wytworzyło się zapotrzebowanie na inteligencję zawodową (urzędniczą), wszak do budowy sprawnie funkcjonującego scentralizowanego państwa

---

[6] W. Rostocki, *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do roku 1831*, Warszawa 1972, s. 9.

[7] G.L. Seidler, *Biurokracja*, w: tegoż, *W nurcie oświecenia*, Lublin 2002, s. 135, 141 i n.

[8] Por. J. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000, s. 90–91.

[9] M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, red. Z. Krasnodębski, Warszawa 1998, s. 67.

[10] Nowinki napoleońskie (takie jak model struktury urzędniczej) dotarły na ziemie polskie w szczególnym momencie – kiedy wraz z rozbiorami w społeczeństwie szlacheckim załamały się dotychczasowe mechanizmy elitotwórcze. Owszem, systemy zaborcze oferowały nowe możliwości, pozwalające ustrzec się przed gwałtowną deklasacją, jednak przyjęcie ich łączyło się z akceptacją obcych reguł determinujących zmiany w zakresie charakteru elitarnej pozycji, a także i wyobrażeń na jej temat. Por. M. Getka-Kenig, *„Najpierwsze przy tronie dostojeństwo" – Napoleoński centralizm a pojęcie elity w Księstwie Warszawskim*, „Kwartalnik Historyczny" 2013, r. 120, nr 2, s. 306.

niezbędny był odpowiedni korpus urzędniczy[11]. Jak zauważył krytyczny wobec Księstwa Warszawskiego Fryderyk Skarbek, już w tamtych czasach Polacy ujawnili „słabość do tytułów i urzędowania", ochoczo zasilając coraz to nowe urzędy tworzone, zdaniem historyka, „nad wszelką potrzebę tak małego i poczynającego kraju"[12]. Podsumowując ówczesny rozrost biurokracji, Skarbek podkreślał, że wówczas rozwinęła się „liczna klasa ludzi własnych majątków nie posiadających […] utrzymania dla siebie szukająca". Czasy Księstwa Warszawskiego dały bowiem szansę:

> […] masie ludzi gotowych nieść wszędzie usługi gdzie zapłatę i wywyższenie zapewnione […], która się z czasem coraz bardziej powiększała i utworzyła w narodzie, to co Rzymianie nazywali *homines novi*, a co my najwłaściwiej dziećmi okoliczności, ludźmi bez pamięci na przeszłość narodową i oddanych obecnie panującym zwać możemy[13].

Wśród wspomnianych „dzieci okoliczności" byli m.in. urzędnicy z czasów pruskich, wojskowi, zubożała szlachta oraz ludzie, którzy dorobili się majątków w czasach pruskich, a także niedawno oswobodzeni chłopi.

Niektórzy z nich trafiali na urzędy, dostrzegając tam drogę awansu społecznego. W celu weryfikacji wiedzy i umiejętności coraz liczniejszych kandydatów na urzędników już niebawem powołano państwowe komisje egzaminacyjne (dekretem królewskim z 1808 roku), wprowadzono też zorganizowane formy szkolenia dla przyszłych urzędników[14]. Następnie zreorganizowano administrację lokalną (dekretem z 1809 roku), a także utworzono (obok administracji ogólnej) różne gałęzie administracji wyspecjalizowanej (m.in. policję, służbę sanitarną, izbę obrachunkową, izbę edukacyjną). Chociaż żywot Księstwa Warszawskiego okazał się zbyt krótki, aby w pełni zmodernizować polską administrację oraz polskie prawo, to jednak w tym czasie doszło już do wykształcenia się pewnej grupy urzędników zawodowych.

W okresie Księstwa Warszawskiego też nowa grupa urzędnicza nie miała jednak łatwego losu. Przyszło jej zmagać się zarówno z brakami lokalowymi i nawałem pracy, jak też z uprzedzeniami warstw najwyższych (arystokracji

---

11 M. Janowski, *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, dz. cyt., s. 134–135.

12 F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1, dz. cyt., s. 153.

13 Tamże, s. 175.

14 P. Cichoń, *Kwalifikacje zawodowe urzędników w Księstwie Warszawskim*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, I. Łucia, D. Magier, Lublin – Siedlce 2008, s. 135–136.

i zamożnego ziemiaństwa), które w czasach Księstwa nadal zajmowały najważniejsze stanowiska, bowiem Napoleon to właśnie na nich postanowił oprzeć swoje rządy na ziemiach polskich[15]. Jedynie niższe stanowiska dostawały się w ręce szlacheckich nieposesjonatów oraz mieszczan, którym Księstwo Warszawskie zapewniło możliwość awansu[16].

Po upadku Księstwa Warszawskiego i utworzeniu z części jego ziem Królestwa Polskiego w zasadzie zachowano korpus urzędniczy, przede wszystkim reorganizując administrację na wyższych szczeblach. Jak podkreślają historycy, w czasach Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, zaszło zjawisko swoistego „przenikania się" elit władzy, świata nauki i kultury, którego jednym z ważniejszych przejawów było wykształcenie się nowych związków pomiędzy nauką, literaturą a urzędami. Wielu ówczesnych literatów czy ludzi nauki jednocześnie pełniło bowiem funkcje urzędnicze[17].

W związku z ówczesnymi zmianami już w czasach Księstwa Warszawskiego na ziemiach polskich rozgorzała dyskusja dotycząca sposobów oraz możliwych skutków modernizacji prawno-administracyjnej kraju. Należy przy tym podkreślić, że wspomniane debaty dotyczące urzędów, urzędników oraz ich społecznych funkcji toczono wówczas nie tylko w kontekście politycznym, ale także moralnym, filozoficznym i kulturowym. Aktywnie

---

[15] W. Rostocki, *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do roku 1831*, dz. cyt., s. 24–28.

[16] Tamże, s. 12.

[17] Przed rokiem 1830 należeli do nich m.in.: Stanisław Staszic (najpierw – w czasach Księstwa Warszawskiego – członek Izby Edukacyjnej, potem w okresie Królestwa Polskiego radca w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, dyrektor generalny w Wydziale Przemysłu i Kunsztów), Kajetan Koźmian (referendarz Rady Stanu, radca stanu w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji), Julian Ursyn Niemcewicz (sekretarz Senatu Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego), Kazimierz Brodziński (pracownik Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych), Wojciech Gutkowski (komendant oddziału inżynierii w Lublinie), Józef Korzeniowski (urzędnik administracji oświatowej), Fryderyk Skarbek (członek Rady Administracyjnej Królestwa Kongresowego, referendarz stanu, członek Rady Stanu Królestwa Kongresowego w 1830 roku). Zob. A. Kulecka, *Biurokraci, uczeni i literaci. Świat nauki i kultury na urzędach i o urzędach w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 3, cz. 2, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin – Siedlce 2010, s. 374–375. Inne prace Alicji Kuleckiej na temat ówczesnej biurokracji: *Wapno i alabaster. Biurokratyczna wizja rzeczywistości w raportach urzędowych Królestwa Polskiego (1815–1867)*, Warszawa 2005; *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, 2008; *Władze i muzy. Elity urzędnicze Królestwa Polskiego wobec problemów sztuki (1815–1830)*, w: *Polska i Europa w dobie nowożytnej. Prace naukowe dedykowane Profesorowi Juliuszowi A. Chrościckiemu*, red. T. Bernatowicz, Warszawa 2009, s. 151–163.

włączali się w nie publicyści, literaci oraz intelektualiści (m.in. z warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Wileńskiego).

Wśród tych ostatnich znalazł się także Stanisław Staszic, który w *Uwagach do „Rodu ludzkiego"*, projektując właściwe urządzenie społeczeństwa, eksponował dwie podstawowe kwestie w tym względzie. Po pierwsze, podkreślał konieczność istnienia w czasach mu współczesnych sprawnej administracji, bez której nowoczesne społeczeństwo nie ma racji bytu (przeświadczenie to odnosił Staszic zwłaszcza do „publicznej edukacji"). Po drugie, zwracał uwagę na konieczność posiadania przez urzędników odpowiednich predyspozycji (merytorycznych i moralnych); tym samym akcentując ich szczególną rolę w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej ziem polskich. Według autora *Uwag do „Rodu ludzkiego"* w urzędach – nowych instytucjach kluczowych dla funkcjonowania społeczeństwa polskiego – powinni bowiem pracować jedynie „wybrańcy", „najoświeceńsi w narodzie obywatele"[18]. W ten sposób Staszic zwracał uwagę, że nowa kadra urzędnicza w przyszłości będzie miała dla narodu kluczowe znaczenie, stając się albo jego błogosławieństwem, albo przekleństwem.

Tymczasem przed 1830 rokiem sfera urzędniczo-administracyjna, chociaż poddawana zabiegom modernizacyjnym, wciąż jeszcze pozostawiała wiele do życzenia, i to zarówno w samym Królestwie Polskim, jak też w innych rejonach ziem polskich, m.in. na terenie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dokonując po latach oceny funkcjonowania Wolnego Miasta Krakowa (zwłaszcza w początkowym okresie jego istnienia), Ambroży Grabowski to właśnie tamtejsze urzędy i urzędników uznał za jedną z najsłabszych jego stron, narzekając, że ówczesny rząd „natworzywszy urzędów w niepotrzebnej liczbie" obsadził je „szlachtą żadnego usposobienia do prac urzędowych nie mającą" oraz wymieniając szereg niekompetentnych urzędników[19].

W tym kontekście wręcz anegdotyczny wydźwięk posiada „instrukcja" udzielona szlachcicowi Janowi Mieroszewskiemu (właścicielowi majątku ziemskiego Odonów), a jednocześnie wykształconemu górnikowi

[18] S. Staszic, *Uwagi do „Rodu ludzkiego"*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac., wstęp B. Suchodolski, Warszawa 1954, s. 241.

[19] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 132–136. Do niekompetentnych urzędników zaliczył Grabowski m.in. Józefa Gołuchowskiego: „człowieka z innych względów poczciwego", który jednak „nie wychodząc dobrze na roli, chwycił się Temidy, nigdy także nie ucząc się prawa. A jednak urzędował lat wiele, pobierając płacę sędziego apelacyjnego" (tamże, s. 133).

(absolwentowi Akademii Górniczej w Bańskiej Szczawnicy[20]), powołanemu w 1829 roku przez władze Wolnego Miasta Krakowa na stanowisko „dyrektora górnictwa" (przełożonego kopalń w Wieliczce)[21]. Grabowski przytoczył ją jako niechlubny dowód tego „jak pojmowano u nas powołanie urzędnika", ironicznie nazywając ją „trafną instrukcją dla rozpoczynającego zawód urzędowania":

> Kiedy już Mieroszewski otrzymał nominację senatu na ten urząd, stawił się do wykonania rządowi przysięgi. Po złożeniu takowej zapytuje w jednej z izb senackich Feliksa Grodzickiego temi słowy: „Proszę Pana senatora wskazać mi, gdzie jest biuro mego urzędu?". Ten, prowadząc go do kąta tejże izby odpowiada na to, wskazując mu miejsce: „Tu oto postawią panu dyrektorowi stolik, a tu krzesełko, na niem usiądziesz sobie, a na stoliku podpisywać będziesz co miesiąc kwit na pensję[22].

Urzędy, urzędnicy w piśmiennictwie polskim pierwszych dekad XIX wieku

Wraz z powstaniem Królestwa Polskiego oraz odrodzeniem się nadziei na niepodległość problemy związane m.in. z administracją – w tym i tą najwyższego szczebla – zaczęły szerzej przenikać także do literatury pięknej. Znalazły one swój wyraz m.in. w utworach obrazujących dylematy związane ze sprawowaniem władzy, takie jak np. wybór między dobrem narodowym a indywidualnym. Wspomniane problemy zyskały swoje literackie echo na kartach słynnej *Barbary Radziwiłłówny*, tragedii Alojzego Felińskiego, wystawionej na warszawskiej scenie teatralnej w 1817 roku[23]. Osadzone w czasach „chwały" i „potęgi" dzieło Felińskiego, podejmujące kwestię władzy najwyższej, „olśniło Warszawę […], przepisywane bez końca, zstępując

---

[20] W czasach gdy rejony te znajdowały się pod jurysdykcją austriacką i węgierską obowiązywała nazwa „Schemitz" (Szemnic) oraz „Szelmecbánya". Współcześnie to „Banská Štiavnica".

[21] Właściwie Kazimierz Piotr Jan Wincenty Mieroszewski, herbu Ślepowron. Zob. J. Jaros, biogram: „Mieroszewski Kazimierz Piotr Jan Wincenty", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, z. 4, Wrocław 1975, s. 818. Najpierw w latach 1824–1827 Mieroszewski był z ramienia Senatu Miasta Krakowa intendentem kopalń.

[22] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, dz. cyt., s. 134.

[23] A. Feliński, *Barbara Radziwiłłówna*, oprac. M. Szyjkowski, Kraków 1924, BN, seria 1, nr 9, s. XVII.

z literackiego parnasu i wysokich salonów coraz niżej”[24]. *Barbara Radziwiłłówna* (która tak mocno wzburzyła księcia Konstantego, że w 1820 roku zakazano jej wystawiania) była świadectwem żywotności w świadomości polskich elit problematyki dotyczącej granicy dobra publicznego[25].

Jak wspomniano, Feliński przedstawił temat sprawowania władzy najwyższej w wielkiej formie tragedii historycznej (o walorach patriotycznej konsolacji). Jednak tematyka związana z szeroko rozumianym administrowaniem przewijała się także w całym szeregu utworów niższej rangi, zwracając uwagę, że nowe porządki związane z modernizacją prawno-administracyjną przeprowadzoną na ziemiach polskich z jednej strony budziły nadzieje, zaś z drugiej prowokowały poważne obawy społeczne.

Profesjonalna biurokracja, w przekonaniu jej zwolenników, dawała bowiem możliwość przeprowadzenia koniecznych reform oraz sprawnego zarządzania krajem. Jej propagatorzy pełni oświeceniowej wiary w rozum wierzyli więc, że w ten sposób rozwiążą wiele aktualnych problemów i bolączek społecznych.

Tego rodzaju przekonanie znalazło swój literacki wyraz m.in. na kartach wspomnianej już *Podróży do Kalopei* Wojciecha Gutkowskiego. Idealna Kalopea – kraina porządku, bezpieczeństwa i postępu – nieprzypadkowo została wyposażona w mocno rozbudowaną drabinę administracyjną. Na licznych urzędach (zarówno w gminach miejskich, jak i wiejskich) zasiadał cały zastęp wyspecjalizowanych urzędników (m.in.: starosta, podstarosta, mówca, sędzia, „kasztelan-prezes”, „podkasztelan-namiestnik”, szereg radców – „radca budowniczy”, „radca ubiorniczy”, „radca rolniczy”, „radca rzemieślniczy”, „radca wojenny” itd.)[26]. Przy tym wszyscy kalopejscy biurokraci zostali ukazani przez autora jako urzędnicy wzorowi: posiadający zarówno wysokie kompetencje zawodowe, jak i odpowiednie predyspozycje moralne, bezgranicznie oddani sprawie, a w swojej pracy kierujący się przede wszystkim dobrem państwa oraz

---

[24] D. Ratajczakowa, *Alojzy Feliński (1771–1820)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996, s. 182.

[25] Jednak jako że problem administracji i władzy w tragedii Felińskiego w ostatnich latach znalazł oświetlenie w literaturze przedmiotu, niniejszym pozostawiamy go poza marginesem zainteresowania. Zob. A. Kulecka, *Biurokraci, uczeni i literaci. Świat nauki i kultury na urzędach i o urzędach w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 3, cz. 2, dz. cyt., s. 335–336.

[26] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 109–111. „Każdy radca ma swoich dozorców i poddozorców stosownie do potrzeby. Wszyscy ci urzędnicy mają stopnie godności obywatelskiej”.

jego obywateli. To właśnie dzięki ich pracy Kalopea mogła się rozwijać, zaś jej mieszkańcy czuć się bezpiecznie.

Przyglądając się idealnemu zbiurokratyzowanemu państwu Kalopei, można zaryzykować tezę, że tworząc w pierwszych latach XIX wieku jego wizję Gutkowski postawił diagnozę świata nowoczesnego w pewnym stopniu podobną do późniejszego o około wiek rozpoznania Maxa Webera (zawartego w dziele *Wirtschaft und Gesellschaft*, 1905–1920). W przekonaniu Gutkowskiego (a potem Webera) postęp cywilizacyjny wykreował struktury, nad którymi może zapanować i którymi może zarządzać tylko grupa osób posiadających odpowiednie fachowe przygotowanie – wyspecjalizowani profesjonalni urzędnicy[27]. W powieściowym obrazie zbiurokratyzowanej Kalopei można bowiem próbować doszukać się także licznych analogii do dwudziestowiecznych Weberowskich teorii biurokracji. Do nich należą m.in.: przedstawienie biurokracji jako swoistego „panowania legalnego ze sztabem biurokratycznym", jako systemu zorganizowanego (opartego na określonych regułach działania oraz określonej hierarchii), „celoworacjonalnego" (zapewniającego obywatelom bezpieczeństwo, dostatek, pokój). Tak pojmowana biurokracja była jednym z ważniejszych przejawów racjonalizacji zarządzania społeczeństwem. Jednocześnie biurokracja przedstawiona w pierwszych dekadach XIX wieku w powieści Gutkowskiego, tak jak i biurokracja opisana na początku XX stulecia przez Maxa Webera, pełniła rolę zarówno integrującą, jak też organizującą społeczeństwo, wykorzystując do tego celu najnowsze osiągnięcia nauki i techniki. Ponad to w zbiurokratyzowanych społeczeństwach opisanych przez Gutkowskiego czy Webera kryterium wartościowania człowieka stawały się przede wszystkim wiedza oraz umiejętności, spychając na bok takie czynniki jak np. pochodzenie.

Społeczeństwo Kalopei, które odwiedził bohater-narrator wyjeżdżając z kraju po upadku Rzeczypospolitej, miało za sobą długowiekowe doświadczenia biurokratyczne. Kompleksowej biurokratyzacji i racjonalizacji zostało bowiem poddane już przed wiekami przez pierwszego władcę – zbiegłego z Polski króla Bolesława. Od tamtego czasu poszczególne pokolenia Kalopejczyków były przez ich elity w swoisty sposób „planowane" (wychowywane, indoktrynowane) i pożytkowane dla dobra ogólnego. Ich szczęśliwy żywot ukazany na kartach powieści miał być potwierdzeniem przekonania autora o dobrodziejstwach płynących z racjonalizacji i biurokratyzacji społeczeństwa. Przedstawiając utopijną Kalopeę jako zbiurokratyzowany

[27] Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przekł. i wstęp D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 158–168.

i zhierarchizowany raj urzędników, Gutkowski, sam będący urzędnikiem (jako komendant oddziału inżynierii w Lublinie), dostrzegał w rozbudowanych strukturach administracyjnych bardzo skuteczne narzędzie w rękach władzy, pozwalające podtrzymywać ład społeczny, sprawując kontrolę niemal nad każdym aspektem życia mieszkańców Kalopei. Na kartach swojej powieści Gutkowski przekonywał, że rozbudowana administracja jest w stanie uczynić społeczeństwo szczęśliwym, zapewniając mu, oprócz wspomnianego ładu, także sprawiedliwość, dostatek i bezpieczeństwo, na straży których stały „ustawy krajowe" oraz strzegący ich realizacji wyspecjalizowani i skuteczni w swoim fachu urzędnicy[28].

***

Jednak inicjowane na ziemiach polskich przez „obcych" (zaborców, Napoleona) radykalne zmiany prawno-administracyjne – bez precedensu w dotychczasowych dziejach Polski – oraz związany z nimi rozrost administracji, „do której nie nawykli byli nasi przodkowie […] kilka wieków obywający się bez administracji" (jak pisał ich obserwator Franciszek Salezy Dmochowski[29]), prowokowały, jak już wspominano, również niepokój i budziły poważne obawy zarówno samych elit, jak i reszty społeczeństwa polskiego. Toteż po początkowej zgodzie co do poczynań Napoleona – wszak nadzieja na odbudowę państwa niwelowała niechęć do „«cezara» i «uzurpatora», spadkobiercy bezbożnej rewolucji, ściągającego nad Wisłę zalew cudzoziemszczyzny"[30] – z czasem zmiany wprowadzone (na wzór francuski) znalazły się w ogniu krytyki. Atakując nowoczesny Kodeks Napoleona, agitowano za pozostaniem przy rodzimym prawie polskim, jak sądzono najlepiej dostosowanym do lokalnych warunków i do polskiego charakteru narodowego. Obawiano się bowiem, że prawo francuskie wprowadzające radykalne zmiany zburzy dotychczasowy porządek społeczno-obyczajowy, powodując przy tym niebezpieczne i nieodwracalne przeobrażenia w sferze mentalnej[31]. Wśród Polaków szczególny niepokój budziły

[28] W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, dz. cyt., s. 217–218. Tamtejsze „ustawy" szczegółowo traktowały m.in. o małżeństwie, o dzieciach nowo narodzonych i o rozwodach (s. 239–242), o odzieży i obuwiu, pomieszczeniu i umeblowaniu (s. 242–244) i o śmierci (s. 250–252).

[29] F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830*, oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1959, s. 89–90.

[30] T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, dz. cyt., s. 145.

[31] W kwestii sporów o Kodeks Napoleona zob. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, dz. cyt., s. 110 i n. Na temat jego wprowadzenia i recepcji obszernie pisał także Hipolit

przede wszystkim przepisy dotyczące małżeństw i rozwodów[32]. Julian Ursyn Niemcewicz w swoich *Pamiętnikach* wspominał, jak w obawie przed utrudnieniami związanymi z zawieraniem małżeństw (ograniczenia wiekowe, śluby cywilne), w przeddzień wprowadzenia napoleońskich regulacji nastąpiło „pospieszne w Warszawie żenienie się, tak że księża od rana do wieczora ledwie wydołali śluby dawać"[33]. Późniejszy prymas Królestwa Polskiego, Jan Paweł Woronicz, uznał nowe prawa wprowadzone przez Kodeks Napoleona dotyczące kwestii małżeńskich za niebezpieczną ingerencję w uprawnienia Kościoła[34].

Z ostrą krytyką nowego prawa, już z innej perspektywy, wystąpił Kajetan Koźmian w powstałej u schyłku Księstwa Warszawskiego rozprawie *Kilka słów o wzrastającym duchu pieniactwa* (powst. 1811–1812), uznając, że głębszy namysł nad prawem oraz jego wszelkie reformy (przeprowadzane nawet w dobrej wierze) są szkodliwe, jeśli studzą zapał wojenny, odwracając uwagę Polaków od walki zbrojnej[35]. Zdaniem Koźmiana, w Księstwie Warszawskim należało bowiem położyć nacisk nie tyle na tworzenie nowego prawa, co na aspekty militarne, aby zapewnić mu niezbędną ochronę. Patrząc z niepokojem na współczesną mu swoistą gloryfikację nauczania prawa i administracji, Koźmian oddzielający negatywnie wartościowane „prawnictwo" (poeta mówił o nim w przypadku, kiedy nauka prawa trafia na niedojrzałe i nieprzygotowane umysły) od prawdziwej „nauki prawa", uznał je za nieszczęście ludzi cywilizowanych (nieznane barbarzyńcom), prowadzące do tytułowego „prawnictwa", czyli podstępności, chytrości, fałszu, a jednocześnie do zaniku męstwa, poczucia honoru, a także do upadku myślenia obywatelskiego. Do grzechów wspomnianego „prawnictwa" zaliczył Koźmian także wprowadzanie praw oraz instytucji i urzędów, które

Grynwaser. Zob. H. Grynwaser, *Kodeks Napoleona w Polsce*, w: tegoż, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1951, s. 16 i n.

[32] Powodem do niepokoju współczesnych była także dominacja wojska w państwie. Por. R. Magryś, *Polityka w „Dwóch panach Sieciechach" Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Dydaktyka 8" 2013, z. 79, s. 40.

[33] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki Juliana Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1902, s. 102.

[34] J.P. Woronicz, *Przemówienie się w czasie dyskusji projektu do prawa o małżeństwach na posiedzeniu senatu w Warszawie, dnia 2 kwietnia 1818 roku*, w: tegoż, *Pisma*, t. 5, Kraków 1832, s. 120–140. Na temat recepcji i przyjęcia Kodeksu Napoleona na ziemiach polskich por. J. Szonert, *Kodeks Napoleona w Polsce: (sto pięćdziesiąta rocznica)*, „Palestra" 1998, t. 42, nr 9–10, s. 91–95.

[35] Jak już wspomniano, po 1815 roku Kajetan Koźmian radykalnie zmienił zdanie w tym względzie, odsuwając walkę zbrojną na czas nieokreślony i akceptując *status quo.*

chociaż byłyby prawdopodobnie pożyteczne w innej sytuacji historycznej, to akurat w tej konkretnej są zgubne dla społeczeństwa polskiego, prowadząc do niepotrzebnych konfliktów społecznych oraz do wspomnianego już stłumienia wojennego zapału[36]. Niechęć Koźmiana do „prawnictwa" jest szczególna. Autorowi *Ziemiaństwa polskiego* to nowoczesne zjawisko przypominało właśnie dawne czasy anarchii. „Chciwi i podstępni" prawnicy z okresu Księstwa Warszawskiego w oczach Koźmiana jawili się jako „odrodzona palestra z czasów przedrozbiorowego pieniactwa"[37].

We wspomnianej rozprawie Koźmian wypowiedział się także na temat przerostu administracji, narzekając, że w czasach Księstwa Warszawskiego Polacy, „synowie bohaterów, którzy uratowali Europę od zalewu barbarzyńców przerobili się na wykrętnych prawników"[38]. Utyskując na uznawanie prawa za swoistą nadwartość oraz na rozrost administracji, Koźmian (sam z wykształcenia prawnik) z zacięciem piętnował także współczesne „kolejne poczwary, które wyszły na świat", wszelkie „procedury, organizacje, instrukcje" itd., „płody prawniczych umysłów" – „odwieczne sprawiedliwości nieprzyjaciółki":

> […] tłumaczenia, pełnienia, prowadzenia, niezliczona liczba formalistów, pod wielorakimi nazwiskami ani wyliczonych, ani spamiętanych agentów, plenipotentów, mandatariuszów, prokuratorów, patronów, adwokatów, mecenasów, dependentów, praktykantów, burgrabiów, komorników, subdelegatów, sekwestratorów, teksatorów, susceptantów, rejentów, aktuariuszów, notariuszów, konserwatorów, pisarzów, sekretarzów, itd.[39].

Autor *Ziemiaństwa polskiego* szczególnie negatywnie postrzegał samą nową płatną inteligencję urzędniczą, która wykształciła się w efekcie przemian i reorganizacji aparatu państwowego, określając ją lekceważącym mianem „darmozjadów […] orszaku gołego" (*Zalety ziemi polskiej*). Koźmian piętnował zwłaszcza jej chęć dorobienia się na urzędach. Popierając bowiem samą ideę modernizacji administracji w duchu wzmocnienia władzy państwowej, chciał jednak, aby na ziemiach polskich opierała się ona przede

---

[36] Aspekty te szerzej zanalizował Maciej Mycielski. Zob. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 50–51.

[37] Tamże, s. 328.

[38] K. Koźmian, *Kilka słów o wzrastającym duchu pieniactwa, o szkodliwym jego wpływie na męstwo i oświecenie narodowe*, w: tegoż, *Pisma prozą*, dz. cyt., s. 279–280.

[39] Tamże, s. 280.

wszystkim na ziemiaństwie. Wychodząc z tego założenia, dwa lata później w projekcie reformy administracji lokalnej, przedstawionym przez Koźmiana Komitetowi Organizacyjnemu Cywilnemu w sierpniu 1814 roku (*Projekt do zmiany władz administracyjnych po powiatach i departamentach*), jego autor proponował, aby w szeregach administracji znajdowały się dwie grupy urzędników: urzędnicy – obywatele (zwani po prostu „urzędnikami"), wywodzący się z zamożnego ziemiaństwa i niepobierający wynagrodzenia za pracę, oraz zawodowi pracownicy administracji, pobierający pensję (zwani „oficjalistami"), m.in. burmistrzowie miejscy, ławnicy i „inne miejskie funkcje". Jednak wpływy tych ostatnich miały zostać mocno ograniczone i sprowadzone głównie do prac kancelaryjnych, bez możliwości decydowania o kwestiach kluczowych, których rozstrzyganie pozostawił Koźmian urzędnikom-obywatelom[40].

Oparcie przemian na grupie dotychczas dominującej dawało, zdaniem Koźmiana, szansę na zachowanie aktualnego porządku społecznego, którego zachwiania obawiały się klasy wyższe, mające w pamięci chaos rewolucji francuskiej[41]. Na kartach swoich *Pamiętników* Koźmian nie raz narzekał także na niewdzięczność podwładnych mu urzędników zawodowych, którzy nie mogli mu przebaczyć, „że im pensji nie powiększył", a przy tym „ściśle dozorował ich służby"[42]. Tymczasem dla nowych ludzi wynagrodzenie pobierane z tytułu urzędowania często było podstawowym źródłem utrzymania ich samych oraz ich rodzin. Zresztą, pensje wypłacane za pełnienie obowiązków publicznych (swoisty „wynalazek" nowych czasów) stały się jedną z podstawowych przyczyn pogłębiających niechęć elit szlacheckich do nowych kadr urzędniczych.

Wydana przez Henryka Rzewuskiego w latach pięćdziesiątych XIX stulecia powieść *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do roku 1815*, oparta na koncepcie znalezionego pamiętnika, pokazuje, że nienawykła do tego rodzaju gratyfikacji szlachta (czym innym były poboczne korzyści płynące z „urzędowania") co rusz utyskiwała przeciw wypłacaniu „zbytecznych żołdów", którymi nowa władza we „wskrzeszonej Polsce" „uposaża posady cywilne", marnotrawiąc w ten sposób narodowe

[40] Por. M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, dz. cyt., s. 129–131.

[41] Echa obaw związanych z doświadczeniem rewolucji francuskiej („buntem Francuzów") oraz z jej nowymi „naukami" odbiły się już w końcu wieku XVIII w poezji polskiej. Zob. J. Nieczuja-Urbański, *Echa wielkiej rewolucji francuskiej w bezimiennej poezji polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki" 1928, t. 25, nr 1/4, s. 578 i n.

[42] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, dz. cyt., s. 272.

zasoby finansowe[43]. Jak pisał Rzewuski, chcieli oni bowiem, „żeby po dawnemu usługi publiczne spełniały się bezpłatnie”[44].

Powieść Rzewuskiego zwraca uwagę, że na początku XIX wieku wielopokoleniową szlachtę mocno raził swoisty „proletaryzm urzędniczy, tak przeciwny duchowi plemienia słowiańskiego”[45]. Wspomniany „proletaryzm”, stanowiący główną „podstawę biurokracji”, co podkreślał Rzewuski, był cechą obcą kulturze polskiej, zaś charakterystyczną dla państw niemieckich, gdzie „potężny stan urzędniczy” był „poza stanem szlacheckim […] w licznem mieszczaństwie”. Wychodząc z tego założenia, autor *Pamiętnika Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do roku 1815* konkludował więc, że „biurokracja w krajach słowiańskich będzie zawsze tylko rzeczą sztuczną”[46]. Przy tym jednak Rzewuski rozsądnie zauważył także inne powody ówczesnej niechęci do biurokracji, która, jak wyjaśniał, już w czasach pruskich była „u szlachty w obrzydzeniu”:

> A ci nawet między szlachtą, co zarażeni obcemi wyobrażeniami, w duchu byli zerwali z podaniami ojczystemi, jakkolwiek uważali administracją biurokratyczną za dowód postępu cywilizacji, jeszcze więcej może niż zakuta szlachta, nienawidzili tych urzędników, w akademiach niemieckich wykształconych, a ludzi pełnych honoru; a to dlatego, że im zazdrościli ich posad. Największe ich skargi były, że rząd pruski wszystkie urzęda Niemcom rozdaje, a Polak do nich docisnąć się nie może. Ten żal do rządu ogarnął zwłaszcza naszą młodzież, bo my starzy urzędów nie pragnęli i umieli poprzestać na naszych własnych przychodach[47].

Dotychczasowe elity obawiały się, że nowy ład prawno-ustrojowy spowoduje rozrost i wzmocnienie nowej warstwy, tym samym zagrażając im samym.

Obawy społeczne związane z modernizacją prawno-administracyjną pokazywała także ówczesna satyra polityczna. Szczególnie dobitnie wyrażał je rękopiśmienny satyryczno-sarkastyczny *Opis uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego od jego urodzenia, aż do jego śmiertelnych konwulsji pod Lipskiem w 1813, a dopełnionych pod Paryżem w 1814 roku przez*

[43] Na temat *Pamiętników Bartłomieja Michałowskiego* por. I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012, s. 301 i n.

[44] H. Rzewuski, *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do roku 1815,* dz. cyt., s. 122. Należy jednak dodać, że powieść ta była bulwersująca nawet dla konserwatywnych amatorów prozy autora.

[45] Tamże, s. 18.

[46] Tamże, s. 23–24.

[47] Tamże, s. 24–25.

Przyjaciela prawdy na pociechę uciśnionych, skonstruowany w formie 202 pytań i odpowiedzi dotyczących Księstwa Warszawskiego oraz stosunków w nim panujących, w którym pojawiło się także szereg zdecydowanie krytycznych uwag dotyczących samych urzędników[48]. Na kartach wspomnianego utworu Księstwo Warszawskie, nazwane przez zjadliwego satyryka „ojczyzną złodziei", zostało przedstawione jako oaza rozmaitej maści łotrów i oszustów, z których wielu znalazło się na najwyższych urzędach rządowych. Charakteryzując sam rząd Księstwa Warszawskiego, anonimowy satyryk nie szczędził złośliwości, nazywając go:

> Sistema nieokreślone, w prawidłach sprzeczne, żadnej nie mające jednostajności, cel tylko jeden – trzymać ludzi w nędzy i ubóstwie przez miłość Ojczyzny tak gorącą, że aż wszystkich parzy[49].

W przekonaniu autora *Opisu uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego* prawdziwą zmorą Księstwa było zmieniające się prawo, które z nieznaną dotąd drobiazgowością regulowało rozmaite sfery życia publicznego, przy tym niebezpiecznie ingerując w życie obywateli, a także nazbyt rozbudowana administracja oraz skorumpowani urzędnicy. Przykładowo, odnosząc się do nowo powołanego urzędu Ministra Religii, satyryk drwił: „przedtem nie było go nigdy, a religia mocno stała, a jak tylko nastał, religia znacznie upadła"[50]. Na kartach *Opisu uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego* zarówno najwyższe urzędy państwowe, jak i te niższego szczebla zostały przedstawione jako swoiste siedliska „karierowiczów", „łapowników", „masonów" oraz ludzi pozbawionych wszelkich zasad. Odpowiadając na pytania „jak dojść do ministerstwa", „jakich na to potrzeba kwalifikacji", anonimowy autor pouczał więc:

> Wyzuj się naprzód z religii, cnoty, poczciwości, sumienia i sprawiedliwości, a ubierz w obłudę i nazwij ją polityką. Przybierz na siebie ton ministrowski uzbrojony w tysiące obietnic, ale czczych, zaręcz na honor, że całą siłą

---

[48] *Opis uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego od jego urodzenia, aż do jego śmiertelnych konwulsji pod Lipskiem w 1813, a dopełnionych pod Paryżem w 1814 roku przez Przyjaciela prawdy na pociechę uciśnionych*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 3699. Wspomina o nim także Halina Bachulska. Zob. H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, „Przegląd Historyczny" 1924, nr 24, s. 28 i n.

[49] *Opis uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego od jego urodzenia, aż do jego śmiertelnych konwulsji pod Lipskiem w 1813, a dopełnionych pod Paryżem w 1814 roku przez Przyjaciela prawdy na pociechę uciśnionych*, dz. cyt. (bez numerów kart).

[50] Tamże.

> wspierać będziesz zamiary masońskie, urzędów nie dawać cnotliwym […], gnębić kościół i naród[51].

Przed nadużyciami urzędniczymi nie chroniły obywateli Księstwa Warszawskiego ani Rady Departamentowe, ani Rady Powiatowe, które w tym względzie okazały się zupełnie nieskuteczne. Jak przekonywał autor *Opisu uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego*, w całym Księstwie dobrze wiedziano więc, że bez łapówek i protekcji niczego w urzędach nie można skutecznie załatwić.

Współcześni dostrzegali także z pewnym niepokojem, że rozrost administracji odmieniał sam wygląd i strukturę społeczną ówczesnych miast – na czele z Warszawą[52]. To dla nowych wysokich urzędników przerabiano pałace miejskie, będące niegdyś rezydencjami arystokratów: „dwory ich ustąpiły miejsca sztabowi urzędników, którzy nadają teraz ton miastu stołecznemu"[53]. Modernizacja prawno-administracyjna pociągnęła za sobą także przemiany obyczajowe i mentalne. W trzecim roku istnienia Królestwa Polskiego Gerard Maurycy Witowski w opublikowanym na łamach „Gazety Warszawskiej" felietonie *Choroby panujące* w ich poczet zaliczył swoistą „urzędomanię", drwiąc:

> Ci, którzy cierpią te słabość nazywają się suplikanci. Takiego tylko z oka spuścić, wydziera się z łóżka i biegnie do najbliższej władzy, układa swoje kwalifikacje, pisze noty. Jedni dostają tej choroby z niedostatku sił pieniężnych, drudzy z dumy. W gorączce marzą stopnie, tytuły honorowe, etatowe pensje, gratyfikacje, ordery[54].

Nic zatem dziwnego, że kwestie związane z rozrostem administracji biurokratycznej i nowymi kadrami urzędniczymi były ówcześnie „celem wielu narzekań, docinków i przygan", jak pisał w swoich wspomnieniach Franciszek Salezy Dmochowski[55]. W czasach przedpowstaniowych w Warszawie

---

[51] Tamże.

[52] Przykładowo: w 1826 roku w Warszawie było 1620 urzędników publicznych. W tym samym okresie stolica Królestwa Kongresowego posiadała: „91 aptekarzy, 34 lekarzy, 109 akuszerek, 44 chirurgów, 32 felczerów i cyrulików, 10 księgarzy, 22 geometrów, 10 architektów, 51 aktorów i 323 nauczycieli". W połowie lat dwudziestych XIX wieku warszawski kancelista zarabiał dziennie około 112 groszy, referendarz nadzwyczajny w Radzie Stanu – ponad 660 groszy dziennie. Dla porównania murarz dostawał 85–100 groszy, zaś stolarz otrzymywał 135–175 groszy. Zob. *Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok 1826*, Warszawa 1826, s. 517–520.

[53] J.S. Bystroń, *Warszaw*a, wstęp R. Kołodziejczyk, Warszawa 1977, s. 185–186.

[54] G.M. Witowski, *Choroby panujące*, dz. cyt., t. 3, s. 27–28.

[55] F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830*, dz. cyt., s. 89–90.

z upodobaniem powtarzano więc popularną rymowankę (prawdopodobnie pióra wierszopisa Marcina Molskiego):

Przeraża strachem urzędników lista:
Tu konserwator, tam pan archiwista,
Szef z podszefem stoi w parze,
Za pisarzem podpisarze.
Stół z kałamarzem i piórem
Nie jest stołem, tylko biurem[56].

Z drugiej strony, pomimo krytyki społecznej wymierzonej w ówczesne kadry urzędnicze, ta coraz bardziej popularna profesja, jak już wspomniano, była przedmiotem zabiegów wielu przybywających do miast młodych ludzi, wiążących z nią nadzieje swojego życiowego awansu[57]. Co więcej, swoisty styl urzędniczy oraz nomenklatura administracyjna, niejako samoistnie przejmowana przez młode pokolenia, wykraczała poza sfery biurowe, trafiając także m.in. w szeregi ówczesnych związków młodzieżowych. Dobrym przykładem w tym względzie są filomaci wileńscy oraz grupy z nimi związane – sami określający siebie mianem „urzędników"[58]. Już w ustawach pierwszych (przyjętych w 1817 roku) prezydent Towarzystwa Filomatów został nazwany „pierwszym urzędnikiem"[59]. Kolejne ustawy konsekwentnie kontynuowały tego rodzaju nazewnictwo. Obok wspomnianych już „urzędników" filomackich pojawiają się tam m.in. takie pojęcia jak: „rząd", „urząd", „etat", „urzędnicy wydziałowi", „prezes", „naczelnik", „sekretarz", „kasjer", „radca", „administrator", „sądownictwo", „proces oskarżenia/sądzenie", „akta", „protokoły", „instrukcje", „dekrety", „raporty", „pisma urzędowe", „księga pism wychodzących z rządu", a wreszcie same „ustawy" – stanowiące wewnętrzną podstawę

[56] Tamże, s. 90.

[57] Por. rozdział „Nowa stolica, nowi ludzie miasta".

[58] Między innymi filareci: Rozdział „Urzędnicy związkowi": „Związki będą miały urzędników swoich, przewodnika i pisarza". Związek Naukowy: „Związek składa się z członków i urzędników [...]. Urzędnikami są: prezydent, wiceprezydent, sekretarz i kasjer [...]. Urzędnicy zobowiązani są czuwać nad zachowaniem i pełnieniem ustaw, nad utrzymaniem wewnętrznego porządku w powierzonych sobie gałęziach [...]". Zob. *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt. Przy tym niektórzy filomaci (np. Jan Czeczot) dorabiali jako urzędnicy, m.in. w tzw. Masie Radziwiłłowskiej (zajmującej się majątkami i wierzytelnościami nieświeskich Radziwiłłów).

[59] *Ustawy Towarzystwa Filomatów*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 3.

ich działalności, określające zakresy uprawnień i obowiązków poszczególnych członków związku[60].

Z kart filomackiego *Archiwum* wyłania się obraz wileńskich studentów w swoisty sposób zafascynowanych administracją, która w ich przekonaniu posiadała walor porządkujący i usprawniający funkcjonowanie ich związku. Przy tym filomaci mieli ambicje być urzędnikami wzorowymi (w ich wyobrażeniu); poza profesjonalizmem, zdyscyplinowaniem oraz oddaniem sprawie, odznaczającymi się również „szczerością" i „otwartością"[61]. Przemawiając do filomatów na jednym z posiedzeń administracyjnych, prezydent Jeżowski podkreślał:

> Tu zachodzą surowsze niż gdzie indziej obowiązki; prywatny interes powszechnemu ustępuje; tu miejsce do okazywania gorliwości i poświęcenia się w czuwaniu nad całością Towarzystwa; tu jesteśmy już niejako u r z ę d n i k a m i [podkr. – M.S.K.], mającymi w swej pieczy najświętszy skład, to jest, dobro powszechne, pomyślność całego towarzyskiego związku[62].

Działając w szeregach Towarzystwa Filomatów, jego członkowie zachowywali się więc jak urzędnicy: ustalili określone procedury (np. dotyczące wyboru członków i władz, przyjęcia ich w szeregi związku), skrupulatnie planowali prace, systematycznie pisali protokoły, zdawali sprawozdania z okresowej działalności towarzystwa, kontrolowali swoje poczynania, co miesiąc odbywali ustawowe „posiedzenia administracyjne, na które się zgromadzają sami członkowie czynni". Przy tym ubierali określone stroje (czarny frak), wprowadzili odpowiedni porządek posiedzeń oraz język, jakim mieli zwracać się do siebie na posiedzeniach, a także w pismach urzędowych, jak również swoisty ceremoniał spotkań. Posiadali także własny sąd. Wreszcie, filomaci gromadzili materiały w skrupulatnie prowadzonym archiwum; wszak, jak wiadomo, archiwizacja decyzji i procedur (dokumentów), obok wiedzy zawodowej i podtrzymywania tajemnic organizacyjnych, to jeden z ważniejszych elementów systemu biurokratycznego[63].

---

[60] *Ustawy [ogólne] Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 1 i n.

[61] Onufry Pietraszkiewicz w 1818 roku mówił do filomatów: „Bracia, z otwartością i szczerością, jak na urzędnika przystało, obraz działań naszych wystawić winien". [O. Pietraszkiewicz], *Przemowa przy złożeniu urzędu Naczelnika wydziału II na posiedzeniu naukowem, 8 kwietnia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 200.

[62] *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, dz. cyt., s. 191.

[63] Por. A. Górak, *Dokument – konstytutywne narzędzie biurokracji*, w: *Dzieje biurokracji*, t. 5, red. A. Gaca, A. Górak, Z. Naworski, Lublin – Toruń – Włocławek 2013, s. 44–45.

Podobnie rzecz miała się z członkami działającego w tym samym czasie w Wilnie Towarzystwa Szubrawców (1817–1822), również nazywającymi siebie „urzędnikami". Także w ich towarzystwie istniały określone struktury – urzędy m.in.: „prezesa", „sekretarza", „strażnika porządkowego", „mówcy", którzy wybierani byli na podstawie odpowiednich procedur. Jednocześnie na łamach „Wiadomości Brukowych" wileńscy szubrawcy podejmowali tematy dotyczące problemów współczesnej administracji oraz palestry, a także odnoszące się jeszcze do dawnej kadry, często pozbawionej kwalifikacji fachowych i moralnych. Tym samym akcentowali konieczność swoistej sanacji instytucji i urzędów poprzez zatrudnianie nowych ludzi – inteligencji zawodowej posiadającej fachową wiedzę i odpowiednie predyspozycje. Z tym że program Towarzystwa Szubrawców bardzo rzadko miał charakter deklaracji wypowiadanych wprost, najczęściej był artykułowany pośrednio w związku z ich satyryczną praktyką publicystyczno-literacką.

Przyjęcie tego rodzaju sposobu funkcjonowania zwraca uwagę, że zarazem filomaci, jak i szubrawcy, podzielając oświeceniową wiarę w moc administracji, dostrzegali w niej istotną wartość nie tylko usprawniającą funkcjonowanie ich związków, ale przy tym także skuteczne narzędzie kształtowania zarówno samych siebie i „nowego człowieka" oraz nowego społeczeństwa, jak również podstawowy środek do sprawnej modernizacji kraju.

8.2. Modernizacja moralno-biurokratyczna w refleksji Józefa Kalasantego Szaniawskiego jako autora rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*

Wraz z kolejnymi przemianami dokonującymi się w pierwszych trzech dekadach XIX stulecia na ziemiach polskich pojawiły się także rozprawy kreujące wzory osobowe – wzory urzędnicze, związane z nowym (miejskim) stylem życia, z nowymi modelami wykształcenia oraz kariery zawodowej. Podejmując tego rodzaju refleksje, myśliciele polscy lat 1800–1830 szczególnie mocno eksponowali potrzebę połączenia przemian prawno-administracyjnych z odnową moralną, jednocześnie podkreślając, że modernizacja ta koniecznie winna się dokonywać w duchu narodowym. Wspomniany wątek zasługuje na szczególną uwagę, jako jeden z ważniejszych, przewijających się w ówczesnych debatach dotyczących zmian prawno-administracyjnych na ziemiach polskich oraz kształtowania się zbiurokratyzowanej administracji.

Już w pierwszym roku istnienia Księstwa Warszawskiego Wawrzyniec Surowiecki, przedstawiając w rozprawie zatytułowanej *Wawrzyniec*

Surowiecki do Przyjaciół korespondujących w materiałach krajowych (1807) wizję kompleksowej modernizacji kraju w duchu narodowym, podkreślał konieczność równoczesnych przekształceń zarówno na gruncie prawno-administracyjnym, gospodarczym, edukacyjnym, jak też i moralnym. Przy tym Surowiecki – ekonomista, pedagog i badacz Słowiańszczyzny, który jako jeden z pierwszych na początku XIX stulecia sformułował nową koncepcję narodu stanowiącego wspólnotę historyczno-etniczną[64] – wypowiadając się na temat zmian prawnych w Księstwie Warszawskim, podkreślał konieczność takiej modernizacji kraju, która bezwzględnie uwzględniałaby „chwalebne i naganne przymioty" narodowe. Bowiem w jego przekonaniu kluczem do sukcesu modernizacji prawa miało być rozpoznanie przez prawodawców zalet i wad społeczeństwa polskiego oraz umiejętne ich wykorzystanie:

> […] jak każdy człowiek w szczególności, tak całe narody mają z osobna swoje chwalebne i naganne przymioty, z tych, w praktycznych działaniach, rodzą się panujące skłonności do pewnych rzeczy i pewne prawidła postępków, które stanowią ich obyczaje. Mądry polityk rozważa pilnie wszystkie te własności i wie, kiedy używać jednych, a kiedy tłumić drugie. Poznawszy rozmaite ludy, postrzega zarazem, ze prawa, które służą jednemu, nie zdadzą się dla drugiego[65].

Postulat poszukiwania w przeszłości zalążków cech mających wskazywać na szczególny wpływ narodu na kształtowanie się nowego porządku społeczno-politycznego porewolucyjnej Europy rozwinął potem Joachim Lelewel, zwracając uwagę, że w dziejach Polaków/Słowian należało odszukać zarówno oryginalne „przymioty", jak i instytucje mogące stanowić prawzór dla przekształceń podejmowanych we współczesnym świecie[66].

Podzielając przeświadczenie o konieczności modernizacji w duchu narodowym, Fryderyk Skarbek kilka dekad później, oceniając modernizację Księstwa Warszawskiego właśnie z tej perspektywy, poddał ją druzgocącej krytyce, jako „obcą", nienarodową. Co zresztą zaciążyło na opiniach wielu późniejszych historyków. W przekonaniu Skarbka, nowy rząd Księstwa Warszawskiego był bowiem obcym dla Polski „systemem francuskim",

---

[64] Por. A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969, s. 26. Badacz zwrócił uwagę, że chociaż elementy nowego pojmowania narodu występowały już wcześniej (Staszic, Kołłątaj), to dopiero rozprawy Surowieckiego dały głębsze podstawy owej koncepcji.

[65] W. Surowiecki, *Wawrzyniec Surowiecki do Przyjaciół korespondujących w materiałach krajowych*, w: tegoż, *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, dz. cyt., s. 29.

[66] Por. M.N. Jakubowski, *Ciągłość historii i historia ciągłości*, Toruń 2004, s. 78.

podobnie jak i wprowadzane przez niego zmiany. Zdaniem autora *Dziejów Księstwa Warszawskiego*, ówczesny rząd „z całą sprężystością postępowania i bezwarunkową uległością podrzędnych ogniw najwyższej władzy" był wyjątkowo gorliwy „w wykonaniu każdego jej rozkazu, bez względu na to, czy ten rozkaz zgodnym był z prawami narodu i z obowiązującymi ustawami […]". Według Skarbka ów rząd:

> [...] za pomocą którego Napoleon samowładnie milionami ludzi rządził, zamieniał wszystkich urzędników kraju, począwszy od ministra aż do ostatniego dozorcy policyjnego, w ślepe narzędzia woli swojej[67].

Łagodniejsi w ocenie modernizacji czasów Księstwa Warszawskiego są natomiast współcześni historycy. W ich przekonaniu ówczesne rozwiązania napoleońskie nie eliminowały bowiem całkowicie dotychczasowej tradycji administracyjnej. Mimo że:

> […] odbiegały one od staropolskiego modelu zarządu, to jednak ich zastosowanie w Księstwie pozwalało nowocześniej, a zarazem sprawniej wykonywać rozległe zadania, z jakimi przyszło się zmierzyć nowo organizującemu się państwu. […] Poza tym administrację centralną oparto na zasadzie resortowości, a wybór organów zastąpiono nominacją. Wprowadzono także elementy biurokratyzmu i biuralizmu zwiększające fachowość administracji[68].

***

W czasach Księstwa Warszawskiego postulat połączenia modernizacji prawno-administracyjnej z odnową moralną znalazł szczególne rozwinięcie w refleksji Józefa Kalasantego Szaniawskiego, nazywanego przez badaczy „pierwszym polskim teoretykiem biurokracji"[69]. Szaniawski:

---

[67] F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 2, dz. cyt., s. 21. Skarbek przekonywał także, iż zniesienie poddaństwa chłopów przez Napoleona osłabiło i zdezorganizowało gospodarkę rolną, stając się hamulcem dla jej rozwoju. Autor *Dziejów Księstwa Warszawskiego* zwracał również uwagę, że nowe prawo spowodowało upadek dawnych rodów, których majątki ziemskie przechodziły w ręce „różnego rodzaju spekulantów", czerpiących zyski z „dostaw potrzeb wojennych".

[68] P. Cichoń, *Wpływy francuskie w administracji Księstwa Warszawskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego". Prace Historyczne" 2013, t. 140, z. 1, s. 1–3.

[69] Por. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, dz. cyt., s. 187.

> […] rodem ze wsi czynszowej szlachty Szaniawy w Mazowszu, ze szkół polskich dostał się jak pauper do uniwersytetu niemieckiego w Jena; tam przejął się całkiem filozofią Kanta i całą głęboką niezrozumiałością jego

– jak charakteryzował go Julian Ursyn Niemcewicz[70], jak już wspomniano, jako pierwszy na rodzimym gruncie przeprowadził akcję przeciwko oświeceniu i filozofii francuskiej, stając się apostołem myśli niemieckiej, propagującym przekonanie (spopularyzowane później przez romantyzm), że modernizacja na wzór francuski jest zgubą dla narodu polskiego[71]. Entuzjastycznego wyznawcę znalazła w nim także ideologia katolicka – o czym była już mowa[72]. To właśnie pod jej wpływem w czasach napoleońskich Szaniawski snuł wizję utworzenia „państwa moralnych istot", o czym pisał w 1805 roku w *Radach przyjacielskich młodemu czcicielowi nauki filozofii pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia*[73]. Już wówczas Szaniawski zwracał więc uwagę na konieczność kierunkowych przeobrażeń, zarówno duchowo-moralnych, jak też społeczno-ustrojowych opartych na zasadach moralności chrześcijańskiej.

Niebawem Szaniawski połączył je z postulatami administracyjnymi, marząc o stworzeniu nowoczesnej administracji zbudowanej na podstawach moralnych i narodowych[74]. W przekonaniu Szaniawskiego, moralność, polityka, narodowość, organizacja społeczna oraz edukacja tworzyły bowiem nierozerwalny związek. Filozof ten, wierzący w odrodzenie Słowiańszczyzny, najpierw przez Napoleona (a potem cara Aleksandra I), przypisał Polsce ważną rolę w zreorganizowanym świecie politycznym, jednocześnie akcentując konieczność jej odnowy moralnej. W jego przekonaniu źródło żywotności narodu tkwiło nie tyle w zasobach material-

---

[70] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, Warszawa 1957, s. 292.

[71] M. Bohun, *Śmiertelna cywilizacja. Katastroficzny antyokcydentalizm rosyjski i europejskie paradoksy*, dz. cyt., s. 48.

[72] Zob. rozdział „Wokół nowych idei: proklamacje i konflikty".

[73] J.K. Szaniawski, *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauki filozofii pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia*, Warszawa 1805, s. 44.

[74] Także Kajetan Koźmian krytykując rozrost administracji jednocześnie zwracał uwagę na konieczność posiadania przez urzędników wysokich zalet moralnych. W związku z tym autor *Kilku słów o wzrastającym duchu pieniactwa* zalecał najpierw kształtowanie „cnoty", a dopiero potem „upowszechnianie nauki praw". Zob. K. Koźmian, *Kilka słów o wzrastającym duchu pieniactwa, o szkodliwym jego wpływie na męstwo i oświecenie narodowe*, dz. cyt., s. 285.

nych czy militarnych, co właśnie w moralnej sile narodu, wierząc iż tylko ona pozwoli narodowi przetrwać upadek państwa[75].

W czasach Księstwa Warszawskiego dla Szaniawskiego bodźcem do refleksji na temat nowoczesnej biurokracji stała się planowana reforma administracji[76]. Ówczesna debata dotycząca modernizacji biurokracji, jak wspomniano, oscylowała zarówno wokół kwestii formalnych oraz moralnych i narodowych, w tym ostatnim przypadku odnosząc się przede wszystkim do problemu przeszczepiania na grunt Księstwa Warszawskiego obcych (francuskich) wzorów instytucjonalnych, a także do szeregu szczegółowych zagadnień związanych z aktywnością publiczno-administracyjną[77]. Budowanie struktur administracyjnych oraz etosu nowoczesnego urzędnika uczynił Józef Kalasanty Szaniawski głównym tematem swojego traktatu z czasów Księstwa Warszawskiego *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności: rzecz o krótkich napomknieniach, z daleka wskazujących drogę do głębszego wywodu* (Warszawa 1808) – dzieła oryginalnego na tle w polskiej literatury filozoficznej okresu przedpowstaniowego, w którym konkretyzował się wzór osobowy urzędnika państwowego[78]. Zalecał je „do czytania" współczesnym, (jednocześnie objaśniając co trudniejsze kwestie) Stanisław Węgrzecki – ówczesny prezydent Warszawy (i członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk)[79].

---

[75] Szaniawski pojmował naród jako organizm – twór duchowo-materialny. Por. S. Pieróg, *Rozum i uniwersum (filozofia Józefa Kalasantego Szaniawskiego)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1979, t. 25, s. 64–65.

[76] Por. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, dz. cyt., s. 180 i n.

[77] Nowy system administracyjny znalazł krytyków w osobach m.in. Kajetana Koźmiana, Juliana Ursyna Niemcewicza oraz Stanisława Kostki Potockiego. W 1807 roku na łamach „Gazety Warszawskiej" miała miejsce dyskusja (wydrukowana jako dodatek do gazety pt. *Korrespondencya w materyach obraz kraiu i narodu polskiego roziaśniaiących*), którą zapoczątkował Staszic broszurą *O statystyce*, a w którą włączył się m.in. Kołłątaj.

[78] Na początku XIX wieku pojawiły się także inne refleksje odwołujące się do ideału oświeconego biurokraty. Należy wymienić rozprawy m.in.: księdza Jana Pawła Woronicza (*Kazanie przy otwarciu Sejmu Głównego Księstwa Warszawskiego 10 marca 1809*), księdza Franciszka Ksawerego Szaniawskiego (*O urzędnikach. Rzecz czytana na pierwszym posiedzeniu biegu nauk w szkole prawa...*, Warszawa 1810). W latach dwudziestych wypowiadano się na ten temat m.in. na łamach „Orła Białego", „Dziennika Warszawskiego". Por. A. Kulecka, *Dyskurs o biurokracji w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, I. Łucia, D. Magier, t. 2, dz. cyt., s. 177–183; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, dz. cyt., s. 52.

[79] Stanisław Węgrzecki nawiązał do rozprawy Szaniawskiego w pracy *O prawach Księstwa Warszawskiego uchwalonych z uwagami stosownemi połączone*, Warszawa 1809, s. 1.

Szaniawski nie poprzestał tam na przedstawieniu wzoru dobrego urzędnika, ale dodał rozbudowaną argumentację filozoficzną, inspirowaną kantyzmem i niemiecką filozofią romantyczną. Autorowi rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* (pojmującemu państwo i naród w perspektywie metafizycznej i organicystycznej) przyświecała idea stworzenia „metafizycznej teorii państwa narodowego" oraz nowoczesnej biurokracji. Szaniawskiemu chodziło o wyznaczenie celów i zadań hierarchii urzędniczej (wszystkim jej szczeblom) w kontekście realizacji celu ostatecznego, do którego zmierza wszechświatowy proces historyczny. W jego przekonaniu system administracji stanowić miał bowiem odbicie zasad rządzących całym Uniwersum[80]. Tego rodzaju modernizacja, w przekonaniu Szaniawskiego, stanowić miała nie tyle efekt działania rozumu, ile raczej była wynikiem realizacji nakazów wypływających z porządku pozaludzkiego[81].

Podkreślając konieczność przemian modernizacyjnych w sferze administracyjnej, filozof jednocześnie stawiał warunek, że musi to być modernizacja organiczna, pozostająca w harmonii z tożsamością narodową. Tak jak Wawrzyniec Surowiecki (a potem Maurycy Mochnacki[82]), Szaniawski zalecał modernizację zgodną z duchem narodu[83], zaś wszelkie przemiany mechanicznie (w sposób naśladowczy przenoszone na grunt polski), uznawał za szkodliwe. Wypowiadając się na kartach rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* na temat konieczności modernizacji systemu biurokratycznego, Szaniawski zwracał uwagę, że państwowe instytucje społeczne (oraz normy prawne) powinny wyrażać „naturalną narodowość", nie zaś naśladować obce wzory. Jednak aby postulowana modernizacja administracji w ogóle mogła mieć miejsce, filozof podkreślał konieczność wykształcenia odpowiedniej kadry urzędniczej.

W okresie Księstwa Warszawskiego, kiedy, jak już wspomniano, podjęto starania dotyczące kształcenia urzędników oraz weryfikacji ich wiedzy, Szaniawski na kartach swojej rozprawy zaprezentował wzór urzędnika – nowego człowieka, swoistego przewodnika narodu, znawcy narodowej historii i tradycji, łączącego w swojej działalności urzędniczej uniwersalną moralność oraz znajomość historii i tradycji narodowej („historii ducha narodu"). Pokazując

---

[80] S. Pieróg, *Rozum i Uniwersum (filozofia polityczna J.K. Szaniawskiego)*, dz. cyt., s. 65. Metafizyczne podstawy filozofii Szaniawskiego były ugruntowane na refleksji Schellinga.

[81] Por. T. Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 71.

[82] Pisałam na ten temat szerzej w rozdziale „Projekcje, fantazje, diagnozy cywilizacyjne".

[83] Szaniawski oparł go na wyobrażeniach Herdera, dodając do niego wartości obywatelskie Por. S. Pieróg, *Rozum i Uniwersum (filozofia polityczna J.K. Szaniawskiego)*, dz. cyt., s. 74 i n.

swojego wzorowego urzędnika, autor rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* podkreślał, że nie tylko musi on posiadać gruntowną edukację akademicką, ale przede wszystkim przygotowanie moralne i wrodzoną mądrość („Mądrość Urzędniczą"), której nie dają żadne „akademiczne nauki". Wzorowy urzędnik Szaniawskiego musiał bowiem mieć dary, które filozof nazwał „genialnością serca" i „genialnością umysłu", bez których „posiadać nie można prawdziwego ducha urzędowania; im wyższy szczebel urzędniczy, tym „znamienitszej wymaga genialności"[84]. Wyjątkowość talentu urzędniczego (owej „genialności") eksponował Szaniawski poprzez porównanie go do talentu poetyckiego, przekonując że „jak więc rodzą się Poeci, tak podobnież rodzą się wielcy Urzędnicy".

Przyszłych adeptów profesji urzędniczej autor rozprawy *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* obdarzył szeregiem wskazówek i nakazów układających się w swoistą „filozofię urzędowania" oraz rysujących wzór urzędnika miejskiego. Zwracał uwagę, że nowoczesny urzędnik musi działać w sposób „harmonijny z naturą organizmu, a tym samym skuteczny, ożywczy i płodny"[85]. Szaniawski, tak jak i Wawrzyniec Surowiecki, uważał, że kluczem do sukcesu urzędników (polityków, prawodawców itd.) jest znajomość narodu, któremu służą. Dlatego też pytał:

> Jak [urzędnik – przyp. M.S.K.] potrafi działać w sposób harmonijny z naturą organizmu, a tym samym skuteczny, ożywczy i płodny, jak przez organiczną […] asymilację przyswajać i ukorzystniać Narodu wypadki i postępne nabytki czasu, jeśli nie wytropił głównych znamion właściwej narodowości ludu, dla którego urzędową uświęca usługę, jeśli cały ciąg życia narodu […] nie jest mu tak naocznie obecnym w umyśle, aby każdy krok w jego urzędowym działaniu nie dążył jak tylko ku dalszemu rozwinięciu zarodu znajdującego się już w tymże życiu, a nie zaszczepił obcego i różnorodnego wzrostu, co z uszczerbkiem domowych roślin, potrwawszy czas jakiś, musiałby jednak obumierać naturalne później czy prędzej[86].

Eksponując konieczność kompleksowych przemian administracyjnych, Szaniawski podkreślał przy tym szkodliwość społeczną biurokracji zracjonalizowanej, która „odurzającym […] przytłokiem odizolowanych schematów, rubrów i form" traci „ducha ożywczego". Filozof przekonywał, że „krótkooki

[84] J.K. Szaniawski, *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*, w: *Kręte drogi myśli politycznej Józefa Kalasantego Szaniawskiego (1764–1843). Wybór pism*, wstęp S. Paczos, Poznań 2012, s. 232 i n.

[85] Tamże, s. 237.

[86] Tamże.

urzędnik", „mechanizmowy wyrobnik", tracąc „z oczu i z czucia wszystko, co jest zewnątrz niego", „niedołężnieje" i „butwieje". Dlatego też nowoczesny urzędnik, którego wizerunek zaprezentował Szaniawski na kartach swojej rozprawy, musiał umieć „myśleć" wznioślej i patrzeć dalej, poza schematy[87].

Jak widać, pisząc swoją rozprawę *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności* w pierwszych latach istnienia Księstwa Warszawskiego, Szaniawski dostrzegał jeszcze w dokonujących się ówcześnie przemianach możliwość praktycznej realizacji zasad filozofii Absolutu (wzorowanej na Schellingu). Widział szansę włączenia systemu administracji, w jego przekonaniu mającego stanowić odbicie zasad rządzących całym Uniwersum, do ogólnej hierarchii bytów. Jednak już w końcowej fazie istnienia Księstwa przeżyty głęboki kryzys ideologiczny doprowadził go do zmiany poglądów, w tym także i politycznych. W związku z dynamicznie zmieniającą się sytuacją polityczną kwestia wzorów urzędniczych została odsunięta przez Szaniawskiego poza margines jego uwagi i wyparta przez inne ważkie problemy związane z klęską Napoleona i ukonstytuowaniem po kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego.

***

To właśnie w czasach Królestwa Polskiego Józef Kalasanty Szaniawski, niedawny konwertyta polityczny – obecnie zaś zdeklarowany stronnik cara – zyskał bezpośrednią możliwość realizowania w praktyce swoich urzędniczych ideałów sprzed kilku lat, pełniąc rozmaite wysokie funkcje urzędnicze[88]. Jednak, jak już wspomniano, jego działalność urzędnicza, a zwłaszcza cenzorska (jako naczelnika Biura Cenzury warszawskiej), nie przysporzyła mu ani uznania, ani sympatii wśród rodaków. Jeden z nich, Juliusz Słowacki, autor *Poematu Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (wyd. 1839), za najbardziej odpowiednie miejsce dla tego wysokiego urzędnika i cenzora uznał właśnie piekielne czeluści, umieszczając tam owego „wzorowego urzędnika" w doborowym towarzystwie samej carycy Katarzyny, Iwana Paskiewicza, Aleksandra Suworowa oraz Wielkiego Księcia Konstantego[89].

---

[87] Tamże, s. 236–237.

[88] Szerzej pisałam na ten temat w rozdziale „Wokół nowych idei: proklamacje i konflikty".

[89] Zob. J. Słowacki, *Poemat Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 3, red. J. Kleiner, Lwów 1924, s. 192. Podobne wyobrażenie o pośmiertnych losach nadgorliwego urzędnika-cenzora miał także Adam Mickiewicz. Rysów Szaniawskiego można doszukać się w *Dziadach* cz. IV, w umieszczonej pod koniec utworu charakterystyce profesji cenzorskiej (w. 1214–1219). Zob. A. Mickiewicz, *Dziady. Część IV*, w: tegoż, *Dzieła*. (Wydanie Jubileuszowe), t. 3, red. J. Krzyżanowski, i in., Warszawa 1955, s. 93–94.

8.3. Kształtowanie się stereotypu „złego urzędnika": wokół *Biuralistów* Fryderyka Skarbka

Wraz z modernizacją prawno-administracyjną ziem polskich oraz związanymi z nią przemianami społeczno-obyczajowymi wątki urzędnicze trafiły na karty utworów literackich. Mimo że to literatura popowstaniowa, na czele z Mickiewiczowskimi *Dziadami drezdeńskimi* (a także twórczość drugiej połowy wieku XIX), przyniosła najbardziej wyraziste wizerunki złych urzędników, w tym porażające obrazy zdeprawowanych urzędników carskich, to jednak stereotyp „złego urzędnika" kształtował się kilka dekad wcześniej. Już bowiem w czasach przedpowstaniowych urzędnicy wkroczyli na karty literatury polskiej, dołączając do grona jej bohaterów. Przykładem są choćby wspomniani już skorumpowani przez sprytnego Liweranta nieuczciwi urzędnicy z powieści Juliana Ursyna Niemcewicza *Dwaj panowie Sieciechowie* – Urzędnik Powiatowy i Biurowicz, których rozmowa o interesach obnażyła podejrzane źródła urzędniczych dochodów. Szczególnie wymowne w tym względzie jest pytanie Liweranta skierowane do Urzędnika Powiatowego:

> […] powiedz, proszę, jak się to stało, że służąc niedawno za pisarza powiatowego, nie wziąwszy po ojcu i 200 zł skoroś dosięgnął dostojności powiatowej, po upływie trzech leciech kupiłeś dobra za 600 000 zł. Ludzie mówią (ale to zapewne nieprawda), że ci któryches przeładowywał paletami, i ci któryches uwalniał od nich, cokolwiek przyłożyli się do tego[90].

Urzędnicy często byli także obiektem połajanek autorów poezji ulotnych. Ignacy Baranowski w swoich dziennikach zapisał popularną fraszkę krążącą w 1815 roku po Lublinie, przestrzegającą przed złymi urzędnikami:

> Chłoszczesz nas Boże srogim swym biczem,
> Powietrzem, ogniem, wodą, wojnami,
> Lecz nam to wszystko zdaje się niczem
> Równając ze złymi urzędnikami[91].

---

[90] J.U. Niemcewicz, *Dwaj panowie Sieciechowie*, dz. cyt., s. 246. Jak wspomniano, wizerunki „złych urzędników" pojawiły się już *Dwóch stołkach* Niemcewicza oraz w *Ziemiaństwie polskim* Koźmiana (we fragmencie *Bal w stolicy*).

[91] I. Baranowski, *Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816*, oprac. B. Szyndler, Lublin 1995, s. 44. Utwór ten w wersji rozszerzonej, pt. *Na oficjalistów polskich*, wspomniała także Halina Bachulska (*Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, „Przegląd Historyczny" 1924, nr 24, s. 32–33):

Swoiste antywzory rodzimych urzędników przedpowstaniowych pozostawił w swej twórczości Fryderyk Skarbek. 18 grudnia 1829 roku w nowo utworzonym warszawskim Teatrze Rozmaitości (działającym od września 1829 roku jako druga scena Teatru Narodowego), kierowanym przez Bonawenturę Kudlicza, miała swoją prapremierę Skarbkowa „komedioopera w jednym akcie" pod tytułem *Biuraliści* (oryg. *Bióraliści*)[92]. Po latach Kazimierz Władysław Wójcicki zaliczył dzieło Skarbka do grupy „małych sztuczek", pełnych „dowcipu" ze „szczęśliwie pochwyconymi charakterami przedstawionych postaci", które „wywoływały zasłużone poklaski dla autora i artystów wybornie oddających powierzone sobie role"[93]. W istocie, przedpowstaniowa Warszawa, gdzie, jak już wspomniano, w latach dwudziestych XIX stulecia aż roiło się od urzędników rozmaitego szczebla, przyjęła sztukę ze zrozumieniem. Potwierdza to „Kurier Warszawski", który dzień po jej prapremierze informował, że sztuka Skarbka „została dobrze przyjęta […]", jednocześnie dodając, iż „ostatnia śpiewka do publiczności bardzo się podobała, jako też i inne". Anonimowy recenzent zamieścił wspomnianą „śpiewkę" na łamach pisma[94]. W kolejnych miesiącach sztukę grano jeszcze kilka razy[95]. Utwór został wydany w Warszawie pięć lat później (w 1834 roku).

Sam autor *Biuralistów*, Fryderyk Skarbek – pisarz, a jednocześnie nauczyciel warszawskich kadr urzędniczych (jako wykładowca m.in. teorii ekonomii, administracji, finansów), był przekonany o istotnym znaczeniu i roli w nowoczesnym państwie odpowiednio zorganizowanej administracji, czemu dawał wyraz w swoich pismach z lat dwudziestych. W wydanej trzy lata przed wybuchem powstania listopadowego rozprawie *O ubóstwie i ubogich* (1827) Skarbek przedstawił administrację (nazwaną „prawodawstwem",

Zajął obcy nasze kraje;
To nam lżejsze być się zdaje,
Bo czas widocznie naucza
Że nam swój srożej dokucza.
Kałmuk, beszkier z naszych chatek
Nie wydrze chleba ostatek,
Górny zaś rządca powiatu
Wydrze rodzonemu bratu.

92 E. Szwankowski, *Od oświecenia do romantyzmu. Teatr Narodowy w latach 1814–1831*, w: *200 lat Teatru Narodowego*, red. E. Szwankowski, K. Wierzbicka, Warszawa 1965, s. 36–38.

93 K.W. Wójcicki, *Fryderyk hrabia Skarbek*, Warszawa 1873, s. 12.

94 „Kurier Warszawski" z 19 grudnia 1829, nr 339, s. 1528.

95 „Kurier Warszawski" z 27 marca 1830, nr 83, s. 84 zapowiadał, że „jutro" będą wystawiani „piąty raz" m.in. *Biuraliści*. Poza granicami stolicy komediooperę Skarbka wystawiono jeszcze w Krakowie 17 listopada 1836 roku.

„władzą zwierzchnią") jako główny element kształtujący życie nowoczesnych społeczeństw. Pełen wiary w jej możliwości Skarbek przypisał administracji także ważną rolę społeczną – jego zdaniem sprawnie działająca i skuteczna administracja (w połączeniu z cenioną przez niego statystyką) mogła bowiem się przyczynić do zmniejszenia ubóstwa narodowego. Mimo że w przekonaniu autora zupełna jego eliminacja nie była możliwa, ponieważ – zdaniem Skarbka – ubóstwo jest w gruncie rzeczy „nieuleczalną chorobą społeczną"[96]. W przeświadczeniu autora rozprawy *O ubóstwie i ubogich* administracja miała spełniać szereg ważnych zadań: „dozorować" społeczeństwo, „pilnować" je, „czuwać" nad nim, „kontrolować", „tępić" patologie i nadużycia (np. lichwę), a także „ratować" tych, którzy popadli w życiowe tarapaty (np. „pracowitego wyrobnika w chorobie")[97]. To właśnie administracji wyznaczył Skarbek również swoistą misję „zapobiegania krzewieniu się skłonności do próżniactwa" oraz aktywizowania gospodarczego rozmaitych warstw społecznych („zaszczepienia przemysłowej czynności w ludziach"), zachęcenia do pracy „przez ponęty dobrego bytu i bogactwa". W ten sposób w przekonaniu Skarbka sprawna administracja miała być narzędziem prowadzącym nowoczesne społeczeństwo do dobrobytu i „udoskonalenia wszystkiego tego co do użytku ludzi służy" oraz związanego z tym rozwoju oświaty[98].

Przy tym Fryderyk Skarbek dostrzegał jednak także i liczne niedoskonałości współczesnej mu machiny administracyjnej oraz jej urzędników, czemu dał wyraz właśnie we wspomnianej komediooperze. Wystawiając w Warszawie *Biuralistów*, Skarbek miał już na swoim koncie pewne doświadczenie teatralne, jako autor kilku sztuk, a także recenzji teatralnych (w latach 1812–1813 pisywał do „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego"). Twórczość dramatyczna Skarbka, która została zintensyfikowana po 1830 roku, obsługiwała sceny warszawskie w okresie popowstaniowym[99]. Sztuki Skarbka, a wśród nich *Biuraliści*, dają obraz kształtowania się nowego mieszczaństwa oraz inteligencji miejskiej.

W *Biuralistach*, których akcję osadził Skarbek w czasach mu współczesnych w bezimiennym „mieście Obwodowem", zostały zaprezentowane rozmaite typy prowincjonalnych urzędników: od ubogiego Chudzickiego – „zastępcy

[96] F. Skarbek, *O ubóstwie i ubogich*, Warszawa 1827, s. 2–3.

[97] Tamże, s. 71–72.

[98] Tamże, s. 30–31. Por. też. A. Kulecka, *Biurokraci, uczeni i literaci. Świat nauki i kultury na urzędach i o urzędach w Królestwie Polskim (1815–1867)*, t. 3, cz. 2, dz. cyt., s. 368–369.

[99] K. Bartoszyński, S. Kieniewicz, hasło: „Skarbek Fryderyk Florian (1792–1866), w: *Polski słownik biograficzny*, t. 38, z. 1, Warszawa – Kraków 1997, s. 12. Część swojej twórczości dramatycznej Skarbek wydał w 1847 roku w dwóch tomach pt. *Teatr*.

kancelisty nadetatowego" (urzędnika z przypadku, marzącego o karierze kupieckiej) poprzez Pieprzykiewicza – kasjera miejskiego i kupca w jednej osobie (ojca Zosi – ukochanej Chudzickiego), Blumskiego – „kalkulatora komisarza obwodu", do Referowicza – adiunkta komisarza obwodu (rywala Chudzickiego o względy Zosi Pieprzykiewiczówny). Dla nich wszystkich urzędowanie było nie tyle służbą publiczną, co raczej drogą do własnej kariery, dającą możliwość awansu i lepsze widoki na przyszłość.

Skarbkową galerię obwodowych urzędników tworzą postaci groteskowe i komiczne[100]. W swojej przedpowstaniowej „komediooperze" Skarbek przedstawił bowiem tytułowych biuralistów jako karierowiczów widzących drogę do awansów nie w podnoszeniu swoich kompetencji zawodowych, lecz w protekcji (przez znajomych z Warszawy), ludzi nagminnie intrygujących i skupiających się przede wszystkim na załatwianiu własnych spraw:

Czy ty wiesz mój przyjacielu,
Co to jest urzędowanie?
Jak trzeba dogadzać wielu,
Że ledwo człeku sił stanie.
Od tych podatki odbierać,
Wino ściągać i dobierać,
Kupić,
Złupić,
Sprzedać,
Nie dać
Cały dzień się trudzić
[…]
Dla awansu intryguję,
Proszę
Znoszę
Szepcę
Drepcę

[100] Komizm Skarbkowych biuralistów podkreśla także ich język – urzędowy żargon niezrozumiały dla otoczenia, którym posługują się także w sytuacjach towarzyskich. W tej kwestii prym wiedzie zwłaszcza Referowicz, z upodobaniem okraszający swoje wypowiedzi oficjalnymi sformułowaniami na ogół nieadekwatnymi do sytuacji. Spotykając się tedy z Zosią, o której względy starał się, i powołując na wcześniejsze ustalenia z jej ojcem, Referowicz przemówił do dziewczyny słowami:

W skutku autoryzacji łaskawego Papy Dobrodzieja,
w dzień zgonu ś.p. Komisarza w Obwód Delegowanego,
po którym ex officio żałobą się pokryłem, mnie konferowanej,
mam zaszczyt admanuować Pani mój exhibit do łaskawej prezentaty.
F. Skarbek, *Biuraliści*, dz. cyt., s. 23.

– wyznał, charakteryzując swoje codzienne „urzędowanie", kasjer miejski Pieprzykiewicz marzący o objęciu intratnej posady burmistrza[101].

W Skarbkowych *Biuralistach* skarykaturowane prowincjonalne biuro zostało przedstawione jako przestrzeń rozgrywania intryg miłosnych, flirtów i osobistych porachunków rywali. Jako miejsce kłótni, wzajemnych oskarżeń oraz drobnych wykroczeń (takich jak wykradanie papieru biurowego dla celów prywatnych), gdzie interesant traktowany był jak intruz, zaś sprawy urzędowe schodziły na plan dalszy. W Skarbkowej komediooperze biuro w „mieście Obwodowem" to także miejsce, gdzie w trakcie godzin pracy załatwia się własne interesy (np. handlowe), w czym celuje przede wszystkim wspomniany kasjer miejski Pieprzykiewicz – z zawodu i zamiłowania kupiec – próbujący łączyć swoją funkcję urzędową z aktywnością handlową, przez co naraża się na straty i oskarżenia wynikające z niedopilnowania obowiązków zarówno kupieckich, jak i urzędniczych („Straciłem dziś przez moje urzędowanie, 60 złotych długu i ostatni ser holenderski w sklepie")[102]. W finale sztuki Skarbek, skazując na fiasko marzenia obwodowych biuralistów o awansach, pozwolił niektórym z nich powrócić do ulubionych zajęć kupieckich, porzuconych niegdyś dla zaszczytów urzędowania.

Prezentując warszawskiej publiczności, także tej urzędniczej, sceny z życia prowincjonalnych biuralistów, Skarbek pokazywał blaski i cienie ówczesnych posad urzędniczych, do tych ostatnich zaliczając między innymi swoiste „zniewolenie" (hierarchią, podległością). Bohaterowie Skarbkowej komediooperы co rusz narzekają bowiem, że będąc urzędnikiem trzeba tak bardzo „dogadzać wielu, że ledwo człeku sił stanie"[103]. W związku z tym, porównując profesją kupiecką i urzędniczą Pieprzykiewicz skonstatował nie bez przyczyny: „kupiec jest sobie Panem, sługą biuraliści"[104]. Chociaż adiunkt komisarza obwodu, Referowicz, miał w tej kwestii już odmienne zdanie, ripostując:

Kiedy będziesz miał podanie
Choć interes czysty,
Dam ja Ci odczuć mój Panie
Wyższość biuralisty[105].

101 Tamże, s. 30.

102 Tamże, s. 46.

103 Tamże, s. 30.

104 Tamże, s. 47.

105 Tamże.

Odnośnie do zalet i wad urzędniczego życia, w „śpiewce" kończącej sztukę pojawił się jeszcze jeden argument (przywołany przez Chudzickiego), ten sam, który tak bardzo spodobał się warszawskiej publiczności oglądającej prapremierę komedioopery Skarbka, że nagrodziła go gromkimi brawami:

Zosia chce abym był w kramie
A nie na urzędzie,
Nie wiem czy to każdej damie podobać się będzie.
Mąż co rzadko w domu bywa
Szczęście oczywiste,
Niejedna jest tem szczęśliwa,
Że ma biuralistę[106].

***

W pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX zagadnienia związane z funkcjonowaniem administracji zaczęły być traktowane jako ważny element życia społecznego. Świadczy o tym poddanie owego tematu debacie społecznej, toczącej się zarówno na kartach specjalistycznych rozpraw (prawno-administracyjnych, społecznych, filozoficznych), jak również w publicystyce i w literaturze pięknej. Wszak administrowanie – na każdym szczeblu – „nowymi Ojczyznami" (Księstwem Warszawskim, a potem Królestwem Polskim) wiązało się z kluczowymi problemami, takimi jak bezpieczeństwo wewnętrzne, gospodarka, finanse, edukacja czy sprawiedliwość. W związku z tym, kwestia biurokracji administracji oraz związanych z nią przemian społeczno-obyczajowych, połączonych z wykształceniem się nowej klasy urzędników zawodowych, zyskało szczególną wagę w świadomości polskich elit tamtych czasów, wpisując się w ówczesne szeroko rozumiane spory modernizacyjno-cywilizacyjne.

W wyniku postępujących przemian społecznych i cywilizacyjnych, w kolejnych dekadach XIX stulecia biurokracja umocniła swoje panowanie na ziemiach polskich, zaś sam zawód urzędnika już w drugiej połowie wieku XIX został uznany za jedną z profesji najbardziej charakterystycznych dla wspomnianego stulecia – decydujących o obliczu epoki[107].

---

[106] Tamże, s. 48.

[107] Obok fabrykanta, rzemieślnika, rolnika, kupca, bankiera, nauczyciela. Zob. J.I. Kraszewski, *O pracy przez J.I. Kraszewskiego*, Lwów 1906, s. 30–33.

Zakończenie

W pierwszych dekadach wieku XIX na gruncie polskim na ogół dominowała wola dokonywania przemian i świadomość ich nieuchronnego charakteru, lecz jednocześnie we wspomnianym okresie:

> […] nie było zgody co do tego, ku jakim nowym kształtom społecznego ładu one prowadzą, ani co do tego, czy i w jakiej mierze są pożądane i jak można nimi kierować[1].

W efekcie wspomnianych zmian także i ziemie dawnej Rzeczypospolitej, podobnie jak niemalże cały ówczesny świat zachodni, zrobiły istotny krok od „cywilizacji rustykalnej" w stronę nowej „cywilizacji urbanistycznej".

W związku ze wspomnianymi procesami przemian także i zaniedbane dotychczas miasta polskie w pierwszych dekadach w wieku XIX stawały się arenami najważniejszych wydarzeń i procesów społeczno-politycznych, gospodarczych, kulturalnych, swoistymi „tyglami społecznymi, celem migracji, katalizatorem wielu konfliktów i przemian"[2]. Ówczesne miasta, zwłaszcza te największe na czele z Warszawą jako stolicą Królestwa Kongresowego, były przestrzeniami formowania się nowoczesnego społeczeństwa polskiego – ośrodkami przenikania na ziemie polskie nowoczesnej cywilizacji. Tam tworzył się nowy styl życia, kształtowali się i działali „nowi ludzie miasta" o swoistej mentalności, realizujący powstałe w nowych warunkach wzory osobowe.

Wśród ówczesnych zmian o szerokim zakresie oraz rozległym charakterze, które zmieniły oblicze ówczesnej rzeczywistości, były (często

---

[1] J. Jedlicki, *Obozy ideowe Królestwa Polskiego wobec zmian społecznych*, w: *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, dz. cyt., s. 465.

[2] T. Epsztein, *Społeczeństwo i gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 51.

dramatyczne i dojmujące) zmiany społeczno-polityczne, administracyjne, cywilizacyjno-przemysłowe, gospodarcze, urbanistyczne, naukowe, edukacyjne, estetyczne, obyczajowe, mentalnościowe, aksjologiczne. Wszystkie one, dokonujące się w pierwszych dekadach XIX stulecia (w rozmaitym stopniu i nasileniu w różnych okresach i obszarach), zwracają uwagę na potencjał modernizacyjny jaki przejawiały znajdujące się pod zaborami ziemie polskie.

W zaprezentowanej pracy podjęto próbę wielostronnego oświetlenia dyskusji i sporów zogniskowanych wokół wspomnianych procesów modernizacyjnych, refleksji obecnych w piśmiennictwie polskim lat 1800–1830, a więc w czasach wyjątkowych, w których polskie elity po raz pierwszy podjęły aktywność modernizacyjną już w nowych warunkach politycznych – w sytuacji zaborów.

Pierwsze dekady po roku 1795 stanowiły także ważną fazę tworzenia się nowoczesnego narodu, co prawda narodu pozbawionego państwa, ale „z bardzo świeżą jego pamięcią i jego instytucjonalnymi namiastkami" (którymi były m.in. Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie oraz elementy autonomii regionalnych z Rzeczpospolitą Krakowską na czele)[3]. Niniejsza książka pokazuje, że ów tworzący się w tamtych czasach nowoczesny naród polski nie rodził się w izolacji ani z pominięciem rozwoju cywilizacyjnego (urbanistycznego, przemysłowego) oraz zachodzących na terenie Europy (i poza nią) procesów modernizacyjnych. Zwraca uwagę, że pozostający pod zaborami Polacy nie tylko nie odwracali się od cywilizacji technicznej i modernizacji, ale podejmując wyzwania swoich czasów, starali się z nimi zmierzyć.

I chociaż na ziemiach polskich na początku wieku XIX niełatwo byłoby znaleźć posunięte do takiego stopnia fascynacje cywilizacyjne, jakie w tym okresie miały miejsce na zachodzie Europy, to jednak już wtedy nie brakowało tutaj admiratorów rozwoju nauki, techniki, industrializacji, urbanizacji biurokratyzacji czy też nowoczesnych rozwiązań gospodarczych. Jednak z drugiej strony w istocie trudno byłoby ówcześnie spotkać na ziemiach polskich takich „entuzjastów cywilizacyjnych", jak ci z Europy Zachodniej, o których pisał Luis Mumford – swoistych fanatyków industrializacji, którzy zachwyceni wydobywanym na coraz większą skalę węglem czy też wytapianym w coraz znaczniejszych ilościach żelazem[4], nosili się na czarno, tym samym lansując modę na stroje w kolorze węgla lub

[3] Por. A. Nowak, *Polskie wieki XIX: pamięci, fantazje i porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, dz. cyt., s. 32.

[4] W czasach, gdy ich produkcja wzrosła wraz z wynalezieniem maszyny parowej.

też porzucając dotychczas używane narzędzia, naczynia czy meble z drewna i ceramiki, ostentacyjnie korzystali przede wszystkim z tych wykonanych z żelaza[5]. Prawdopodobnie tego rodzaju mody i ekscentryczności obserwowane w pierwszych dekadach wieku XIX wieku na zachodzie Europy nie rozwinęły się na ziemiach polskich w związku ze szczególną ich sytuacją polityczną. Dla zdeterminowanych nią elit polskich nadrzędna pozostawała bowiem kwestia narodowa. Jak pokazano, w pierwszych dekadach XIX wieku problematyka narodowa uległa znamiennemu połączeniu z tą o charakterze cywilizacyjno-modernizacyjnym, stanowiąc od tego czasu jej podstawowy kontekst.

Stąd także w dużej mierze wynikała ostrożność przedstawicieli ówczesnych polskich elit względem samych procesów modernizacyjnych. Zdawano sobie bowiem sprawę, że przemiany gospodarcze i cywilizacyjne mogą się stać rodzajem więzów spajających ziemie dawnej Rzeczypospolitej z organizmami gospodarek, państw i cywilizacji zaborców, prowadząc do zabójczego dla polskiej tożsamości uzależnienia od nich. Przed czym niedługo po upadku powstania listopadowego przestrzegał Maurycy Mochnacki w *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. W warunkach zaborów, w czasach ekspansji imperiów – w tym Imperium Rosyjskiego, które zagarnęło najwięcej ziem dawnej Rzeczypospolitej wraz z największą liczbą ludności – problem modernizacji ziem polskich łączył się bowiem w sposób szczególny z kwestią zagrożenia polskiej tożsamości narodowej.

***

W związku z faktem, że niniejsze opracowanie z założenia nie jest monografią problemu zawartego w tytule, ale ma charakter studiów, należy oprzeć się pokusie formułowania ostatecznych wniosków, które w tym przypadku mogłyby być przedwczesne. Jednak wydaje się wskazane wyeksponowanie niektórych podsumowań i uogólnień płynących z analiz tutaj zawartych.

Przede wszystkim praca zwraca uwagę na stałą obecność w polskim piśmiennictwie pierwszych trzech dekad XIX stulecia tematyki urbanistycznej i cywilizacyjnej – zarówno w praktyce literackiej oraz w refleksji

[5] „Spano w żelaznym łóżku, myto się w żelaznej miednicy, sprowadzano żelazne meble, żelazne stoły bilardowe, żelazna lokomotywa ciągnęła żelazny pociąg po żelaznych szynach przez żelazne mosty i dojeżdżała do krytej żelazem hali dworcowej". Zob. L. Mumford, *Technika a cywilizacja*. *Historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację*, przeł. E. Danecka, Warszawa 1966, s. 137–138.

krytycznoliterackiej, jak również w ówczesnym dyskursie publicystycznym, naukowym czy też w literaturze o charakterze wspomnieniowym. Zawarte tutaj analizy oraz interpretacje materiałów źródłowych i opracowań tematycznych zwracają uwagę, że – jak wspomniano – dramatyczny kontekst historyczny rozpatrywanej fazy modernizacji ziem polskich doprowadził do ścisłego połączenia polskiego dyskursu modernizacyjnego z dyskursem narodowościowym, odciskając swoje piętno na ówczesnych programach modernizacyjnych i projektach cywilizacyjnych. Niniejsze opracowanie pokazuje, że na początku XIX wieku problemy urbanistyczno-cywilizacyjne wpisywały się w najistotniejsze dyskusje wspomnianego okresu odnoszące się m.in. do: sposobów istnienia narodu w czasach niewoli politycznej, charakteru narodowego Polaków, programu literatury narodowej, modelu cywilizacyjnego odpowiedniego do aktualnej sytuacji politycznej, dróg modernizacyjnych jakie powinni obrać Polacy pozostający pod zaborami, nadziei i niepokojów rodzących się w obliczu ówczesnych przemian, a także wzoru osobowego „nowego człowieka" działającego już w nowych realiach oraz adekwatnych do aktualnej sytuacji nowych wzorców dydaktyczno-wychowawczych.

Książka zwraca uwagę, że na ziemiach polskich toczyły się w owym czasie procesy z jednej strony wspólne dla modernizujących się ówcześnie społeczeństw europejskich (urbanizacja, industrializacja, rozwój gospodarki kapitalistycznej), zaś z drugiej (w związku z sytuacją polityczną), swoiste dla Polski znajdującej się w pod zaborami – tym samym eksponując specyfikę modernizacji ziem polskich w pierwszych dziesięcioleciach czasów zaborów. Jak bowiem pokazano, elity polskie początkowych trzech dekad XIX stulecia zmuszone zostały do zmierzenia się z wyzwaniami, z jakimi nie musiały się konfrontować warstwy kierownicze innych narodów europejskich, które posiadały własne państwa, czyli głównie z problemem wpływów modernizacyjnych państw zaborczych. Tymczasem na ziemiach polskich to właśnie do wspomnianej kwestii musiano się odnieść w pierwszej kolejności.

Jak pisał Stefan Kieniewicz, wśród świadomych swojej narodowości mieszkańców ziem polskich po roku 1795 musiało rodzić się pytanie: „Czy pod obcym jarzmem zdołam pozostać sobą, pozostać Polakiem?"[6]. Tak jak i kolejne pytania z nim związane, na czele z tym o najodpowiedniejszy w aktualnej sytuacji politycznej model modernizacyjny i cywilizacyjny – zgodny z charakterem narodowym Polaków i najbardziej dla nich pożyteczny. Na

[6] S. Kieniewicz, *Tradycje XIX wieku w polskiej świadomości narodowej*, w: tegoż, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 333.

czoło ówczesnych dyskusji wybijały się głosy propagujące model modernizacji organicznej, powodowanej czynnikami wewnętrznymi, tkwiącymi w samym społeczeństwie polskim – model własny, opozycyjny w stosunku do „obcego" (zaborczego). Jednocześnie zdawano sobie jednak sprawę, że w sytuacji zaborów nie będzie możliwe całkowite odcięcie się od narzuconych wzorów modernizacyjnych państw zaborczych (m.in. wzorów administracyjnych, prawnych czy gospodarczych).

***

Jako że, co oczywiste, nie sposób było w jednym opracowaniu zająć się (w równie zadowalającym stopniu) wszystkimi jakże licznymi i różnorodnymi problemami związanymi z omawianym zagadnieniem, na kartach niniejszej książki przyjrzano się jedynie kilku wybranym, aczkolwiek, jak się wydaje, podstawowym kręgom tematycznym:

- narodzinom nowej świadomości urbanistyczno-cywilizacyjnej,
- aktywności nowych ludzi miasta,
- kształtowaniu się nowych wzorów osobowych oraz związanych z nimi wartości.

Wymienione zagadnienia znalazły rozwinięcie i uszczegółowienie w kolejnych ośmiu rozdziałach pracy, jednocześnie otwierając nowe perspektywy badawcze.

Zaprezentowane zostały więc ówczesne diagnozy cywilizacyjne oraz powstałe na ich podłożu bilanse i projekty modernizacyjne, jakie pojawiły się w piśmiennictwie polskim trzech pierwszych dekad XIX wieku, odnosząc się m.in. do koncepcji miast idealnych (zarówno tych wyobrażonych na kartach dzieł literackich, jak i tych zrealizowanych w praktyce) oraz do wyobrażeń cywilizacji przyszłości. W ten sposób pokazano zarówno najbardziej palące problemy związane z funkcjonowaniem ówczesnych polskich miast, jak też zwrócono uwagę w jakim kierunku szły wyobrażenia polskich autorów odnoszące się do ich modernizacji. W rozprawie położono nacisk na rozmaite przejawy literackie nowej świadomości urbanistyczno-cywilizacyjnej polskich twórców. Ukazane w tej perspektywie trzydziestolecie przedpowstaniowe jawi się jako istotny etap „oswajania miasta" dla następnych pokoleń autorów, prezentowania go jako miejsca neutralnego moralnie, a także jako „przestrzeni pamiątek narodowych".

Praca *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800–1830. Studia* zwraca uwagę na szczególną

aktywność i styl życia „nowych ludzi miasta", rozmaitych *self-made manów* początku XIX stulecia, jak również ówczesnej młodej inteligencji miejskiej (eksponując jej rolę w polskim procesie modernizacyjnym). Wśród tych ostatnich byli głównie przybysze wywodzący się z prowincjonalnych środowisk średnioszlacheckich, którzy wnieśli w przestrzeń miejską własne tradycje i wartości. Jednocześnie w nowych miejskich warunkach ich dotychczasowy styl życia ulegał przemianom, wraz z którymi rodziła się potrzeba wspólnych działań, etos pracy i poczucie obywatelskości.

Odnosząc się do młodej inteligencji miejskiej, pokazano także jej relacje z przedstawicielami generacji wcześniejszych, ujmując pierwszy tak ważny konflikt pokoleń w dziejach kultury polskiej (zwany w literaturze przedmiotu „sporami przełomu romantycznego") przede wszystkim w kontekście takich problemów jak: cywilizacja, modernizacja, a także ściśle związanych z nimi kwestii pojmowania narodowości czy moralności. Wnioski, które nasuwają się odnośnie do tej ostatniej kwestii, wcale nie są tak oczywiste i jednoznaczne jak to na ogół przedstawia się w literaturze przedmiotu.

Na kartach niniejszego opracowania odniesiono się także do nowych wzorów i nowych wartości związanych (w większym lub mniejszym stopniu) z przestrzenią miasta. Wśród nich znalazły się: wzór kobiety (Polki) – żony, matki i obywatelki, stworzony i rozpropagowany w czasach Królestwa Polskiego przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową; inspirowany dokonaniami i myślą Beniamina Franklina wzór człowieka przedsiębiorczego, a także wzór urzędnika – przedstawiciela kształtującej się inteligencji zawodowej, który pojawił się wraz z postępującym biurokratyzowaniem administracji polskiej (od czasów Księstwa Warszawskiego). Wszystko to pokazało, że przedpowstaniowe trzydziestolecie było okresem, w którym miasto oraz tematyka cywilizacyjna stawały się coraz istotniejszymi oraz coraz bardziej rozległymi problemami społecznymi, kulturalnymi, a także moralnymi.

Skupiając się na modernizacji cywilizacyjnej oraz jej skutkach, poza marginesem uwagi pozostawiono natomiast problem modernizacji *stricte* literackich, dokonujących się (w kilku etapach) w ówczesnej literaturze pięknej, czy zagadnienie innowacji na obszarze poetyki, przemian w obrębie gatunków, tematów itd.[7]. Ten ważny i złożony problem wymagałby szerokiego oświetlenia, znacznie przekraczającego ramy niniejszego opracowania, zwłaszcza jeśliby próbować rozpatrywać go w perspektywie

[7] Odnośnie do literatury czasów oświecenia kwestie te eksponował Marcin Cieński. Zob. M. Cieński, *Procesy modernizacyjne w literaturze polskiego oświecenia. Uwagi o możliwości i konieczności ich badania w perspektywie recepcji literatur obcych*, „Wiek Oświecenia" 2016, t. 32, s. 75–86.

cywilizacyjnej. To zagadnienie do podjęcia w przyszłości, otwierające nowe, interesujące perspektywy badawcze.

***

Następne dekady wieku XIX, kiedy na ziemiach polskich po kolejnych przegranych powstaniach narodowych utrwaliła się dominacja zaborcza, przyniosły w Europie (jak również poza nią) dalsze fazy rozwoju cywilizacyjnego oraz kolejne etapy modernizacji, coraz bardziej dynamicznej i ekspansywnej. Wraz ze wspomnianymi procesami eskalowały także nadzieje i obawy cywilizacyjne społeczeństwa polskiego.

Już po upadku powstania listopadowego, kiedy wielu polskich obywateli zmuszonych było emigrować za granicę, wprost do ówczesnych centrów cywilizacyjnych – na czele z Paryżem – tam na obcej ziemi w bezpośrednim zetknięciu się z cywilizacją Zachodu – owym „światem zwyrodniałym"[8] – powracały pytania o miejsce i rolę Polaków w modernizującym się świecie zachodnim, a wraz z nimi kolejne refleksje na temat samej cywilizacji oraz cywilizacyjnego „postępu" i „zacofania". Do wielotysięcznych rzesz popowstaniowych polskich emigrantów – owych „pielgrzymów", którzy wraz z przekroczeniem granic Francji jednocześnie przekraczali bramy nowoczesnej cywilizacji Zachodu, Adam Mickiewicz, autor *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, skierował znamienne słowa:

> Nieraz mówią wam, iż jesteście wpośród narodów ucywilizowanych i macie od nich uczyć się cywilizacji, ale wiedzcie, że ci, którzy Wam mówią o cywilizacji, sami nie rozumieją co mówią […] nie Wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej[9].

Tym samym poeta utwierdzał swoich rodaków w przekonaniu, że nowoczesna cywilizacja Zachodu (pozbawionego współczucia, obojętnego na polską krzywdę zaborów i polską ofiarę złożoną w czasie powstania) w gruncie

[8] Określenie to pochodzi z pracy J. Jedlickiego, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

[9] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła poetyckie: Powieści poetyckie. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1979, s. 230–232. Szerzej pisałam na ten temat w artykule *„It is not you who must learn civilization from other nations…": Adam Mickiewicz on modernity, God and Poland (Reconnaissance)*, „La Revue d'histoire ecclésiastique" 2017, t. 112, nr 3–4, s. 789–813.

rzeczy nie posiada żadnych istotnych wartości, z których mogliby czerpać oraz które mogłyby ich inspirować.

Mickiewicz na początku lat trzydziestych XIX stulecia, odpowiadając na pytanie o miejsce i rolę Polaków w modernizującym się świecie współczesnym oraz w przyszłych dziejach Europy, utwierdzał „pielgrzymów" z Polski w przekonaniu, że mają oni na zachodzie Europy do spełnienia szczególną misję – odrodzenia „cywilizacji chrześcijańskiej". Przypominając spektakularne upadki dawnych cywilizacji (zwłaszcza rzymskiej), poeta jednocześnie przestrzegał przed podobnym losem współczesną mu cywilizację zachodnioeuropejską. Jak gdyby powracając do filomackiej topiki „światła" i „ciepła", Mickiewicz pisał:

> Jest pewien zasób światła i ciepła udzielony każdej epoce [...]; skoro się wyczerpał, potrzeba nowej dawki, aby ożywić ludzkość i sprowadzić nową epokę[10].

Po upadku powstania listopadowego Mickiewicz był przekonany, że wspomnianej ożywczej dla ludzkości „nowej dawki" „światła i ciepła", otwierającej „nową epokę" w dziejach zachodniej cywilizacji europejskiej, dostarczą właśnie Słowianie – Polacy.

[10] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11: *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, dz. cyt., s. 451.

Bibliografia

Źródła

Aigner Ch.P., *O guście w ogólności, a w szczególności w architekturze miana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1812 roku*, Warszawa 1812.

[Anonim], *Człowiek wielkiego świata czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy*, Lwów 1823.

[Anonim], *Familia darmozjadów*, „Wiadomości Brukowe" nr 93 z dnia 14/26 września 1818.

[Anonim], *O klasach ubogich i prawach tyczących się ubóstwa w Anglii*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2.

[Anonim], *O magnetyzmie jako śrzodku odkrycia przytomności żelaza w minerałach*, „Ćwiczenia Naukowe" 1818, t. 2.

[Anonim], *O sposobach poskramiania nałogu pijaństwa w pospólstwie*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2.

[Anonim], *O stanie niniejszym umiejętności w Stanach Zjednoczonych*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5.

[Anonim], *Opisanie gorzelnianego aparatu Pistoriusza według podania samego wynalazcy (z dwiema tablicami)* „Izys Polska, czyli Dziennik Umiejętności, Wynalazków, Kunsztów i Rękodzieł, Poświęcony Krajowemu Przemysłowi, tudzież Potrzebie Wiejskiego i Miejskiego Gospodarstwa" 1823, t. 3, cz. 1.

[Anonim], *Posiedzenie Sentymentalnego Towarzystwa*, „Wiadomości Brukowe", nr 111 z dnia 18/30 stycznia 1818 r.

[Anonim], *Rzut oka na rudne i rudy żelazne w Galicji przez obywatela mieszkającego w górach karpackich*, „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5.

[Anonim], *Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodych*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, t. 2.

[Anonim], *Uwagi nad „Mieszczkami modnymi”*, w*: Dzieła dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego*, t. 6, Warszawa 1821.

[Anonim], *Uwagi nad krytyką kobiet*, „Pamiętnik Lwowski” 1818, t. 2.

Archiwum czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży w Literaturze oyczystey we Lwowie roku 1818 [i 1819] zebrane, urządzone i spisane przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i sekretarza tegoż Towarzystwa, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps. 2955/II.

Archiwum filomatów, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 1–5, wyd. J. Czubek, Kraków 1913; cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1–3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934; cz. 3: *Poezja filomatów*, wyd. J. Czubek, t. 1–2, Kraków 1922.

Baliński M., *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego*, t. 1–2, Wilno 1864–1865.

Baliński M., *Podróż do wyspy Nipu przez Pana Jacka Sobiesława*, „Wiadomości Brukowe”, nr 37 z dnia 18/30 sierpnia 1817 r., w: *„Wiadomości Brukowe”. Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Baranowski I., *Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816*, oprac. B. Szyndler, Lublin 1995.

Brodziński K., *Artykuł nadesłany z powodu pism o poezji w „Gazecie Polskiej” umieszczonych*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *Czerniaków*, w: *Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Wydanie zupełne poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J.I. Kraszewskiego (z wizerunkiem i życiorysem poety)*, t. 1: *Poezje oryginalne i naśladowania*, Poznań 1872.

Brodziński K., *O egzaltacji i entuzjazmie*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *O idylli pod względem moralnym*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *O krytyce*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, t. 1, Warszawa 1830.

Brodziński K., *O narodowości Polaków* z przedmową i objaśnieniami W. Rejndla, (Biblioteczka Narodowa, nr 73), Warszawa 1917.

Brodziński K., *O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej*, w: tegoż, *Mowy i pisma patriotyczne*, oprac. I. Chrzanowski, Kraków 1926.

Brodziński K., *O teatrze pod względem moralności (tłumaczenie z Schillera)*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 1, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Brodziński K., *Uwagi nad planem powieści Klementyny Tańskiej pt. Jan Kochanowski w Czarnolesie [dodatek]*, w: tegoż, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, oprac. A. Łucki, Warszawa 1934.

Condorcet J., *Szkice obrazu postępu ducha ludzkiego przez dzieje*, przeł. E. Hartleb, dokończył J. Strzelecki, Warszawa 1957.

Czacki T., *Do Czytelnika*, w: tegoż, *O litewskich i polskich prawach*, t. 1, Poznań 1843.

Czacki T., *Rapport J.W. Czackiego Sty Nowogardzkiego Komisji Rzplitej Skarbu Koronnego do prowincji krakowskiej delegowanego. Prześwietnej Komisji podany 26 kwietnia 1771 r.*, „Czas" 1881.

Czartoryski A.J., *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986.

Czartoryski A.K., *Drugi list IMĆ pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*, w: *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wybrała, wstępem i przypisami opatrzyła K. Mrozowska, Wrocław 1973.

Czaykowski A., *Rozprawa historyczna o prawach kobiet napisana celem otrzymania stopnia doktora obojga praw*, Kraków 1836.

Dmochowski F.S., *Wspomnienia od 1806 do 1830*, oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1959.

Felińska E., *Pamiętniki z życia*, t. 1–2, Wilno 1856.

Feliński A., *Barbara Radziwiłłówna*, oprac. M. Szyjkowski, Kraków 1924, BN, seria 1, nr 9.

Filozof Podróżny do kraju mieszkańcom ziemi nieznajomego, Biblioteka Jagielloński, rkps 1105.

Franklin B., *Nauki poczciwego Ryszarda, czyli Droga do pomyślności, z dzieł Benjamina Franklina. Kolęda dla wszystkich stanów na rok 1827. Z przydaniem trzech innych pism tego autora*, Warszawa [b.r.w.].

Franklin B., *Uwagi nad powiększeniem zapłat robotnikom i rzemieślnikom, którego będzie przyczyną w Europie rewolucja amerykańska*, Warszawa 1814.

Franklin B., *Żywot własny*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 1960.

Fredro A., *Pan Geldhab: komedia w trzech aktach wierszem*, wstęp, przypisy M. Inglot, Wrocław 1984.

Fredro A., *Trzy po trzy. Pamiętniki z epoki napoleońskiej*, przedmowa A. Grzymała-Siedlecki, wyd. wstęp i uzupełnienia H. Mościcki, Warszawa 1917.

Gaszyński K., *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia*, Warszawa 1908.

Godebski C., *Grenadier-filozof. Powieść prawdziwa. Wyjęta z dziennika podróży roku 1799*, oprac. i wstęp Z. Kubikowski, Wrocław 1952.

Golejewski H., *Pamiętniki*, t. 1, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971.

Gołuchowski J., *Filozofia i życie*, przeł. P. Chmielowski, red. H. Struve, Warszawa 1903.

Grabowski A., *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic przez Ambrożego Grabowskiego (z rycinami)*, Kraków 1822.

Grabowski A., *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900.

Grabowski A., *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, oprac. K. Estreicher, t. 1–2, Kraków 1909.

Gutkowski W., *Podróż do Kalopei*, oprac. i wstęp Z. Gross, Warszawa 1956.

Hoffman K.B., *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiem*, Warszawa 1831.

Hoffmann E.T.A., *Piaskun*, przeł. F. Faleński, w: tegoż, *Opowieści fantastyczne*, Warszawa 1959.

Hoffmanowa z Tańskich K., *O powinnościach kobiet*, w: tejże, *Dzieła*, t. 9, red. N. Żmichowska, Warszawa 1876.

Hoffmanowa z Tańskich K., *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. 1, w: tejże, *Wybór pism*, t. 6, Wrocław 1833.

[Hoffmanowa z Tańskich K.], *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie rady dla córki*, Warszawa 1819.

Hoffmanowa z Tańskich K., *Pamiętniki*, w: tejże, *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 2, Berlin 1849.

Instrukcja względem sposobu dawania nauk po pensjach i szkołach wyższych płci żeńskiej, Warszawa 1826.

Jachowicz S., *Pan Rzetelnicki*, w: *Archiwum czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży w Literaturze oyczystey we Lwowie roku 1818 [i 1819] zebrane,*

urządzone i spisane przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i sekretarza tegoż Towarzystwa, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps 2955/II.

Janowski J.N., *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950.

Jaraczewska E., *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę „Zofii i Emilii"*, t. 1–4, Warszawa 1829.

Jaraczewska E., *Wieczór adwentowy. Powieść narodowa, przez autorkę „Zofii i Emilii"*, t. 1–2, Warszawa 1828.

Jaraczewska E., *Zofia i Emilia. Powieść narodowa, oryginalnie przez Polkę napisana*, t. 1–2, Warszawa 1827.

Jełowicki A., *Moje wspomnienia (z portretem autora)*, Warszawa 1904.

[Jeżowski J.], *Myśli o mogącej zaprowadzić się w Towarzystwie naszem metodzie rzetelnej wzajemnego oświecenia się (…), czytane na posiedzeniu rządowem d. 3 grudnia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Jeżowski J.], *Projekt nowej organizacji Towarzystwa d. 25 sierpnia 1820 r., czytany na posiedzeniu rządowem 16 września 1820 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934,

[Jeżowski J.], *Przemowa na posiedzeniu powszechnem, 25 marca 1819*], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Jeżowski J.], *Przemowa, 16 kwietnia 1818*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Jędrzejewiczowa-Chopin L., *Podróż Józia z Warszawy do wód śląskich*, Warszawa 1829.

Jouy É.V.-J., *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin, ou Observations sur les moeurs et les usages parisiens au commencement du XIX^e^ siècle*, t. 1–5, Paris 1812–1814.

Jouy É.V.-J., *L'Hermite de la Guiane, ou observations sur les mœurs et les usages français au commencements du XIX^e^ siècle*, t. 1–3, Paris 1817–1818.

Kaczkowski K., *Wspomnienia z papierów pozostałych po świętej pamięci Karolu Kaczkowskim generał-sztab lekarzu wojsk polskich*, ułożył T. Oksza Orzechowski, Lwów 1876.

Kamieński H.M., *Pamiętniki i wizerunki*, z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła I. Śliwińska, wstęp opracował W. Kula, Wrocław 1951.

Kapitan i dwie panny krakowskie pamiętniki z dziewiętnastego wieku, red. B. Łopuszański, I. Homola, Kraków 1980.

Kniaźnin F.D., *Matka Spartanka*, w: *Dzieła Franciszka Dyonizego Kniaźnina*, t. 5, Lipsk 1837.

Kołłątaj H., *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, wizyt. Nadzwyczajnym szkół w gub. Wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej w celu urządzenia instytutów naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego w tych guberniach*, t. 1, z rękopisu wydał F. Kojsiewicz, Kraków 1844.

Kołłątaj H., *Uwagi nad teraźnieyszem położeniem tey części ziemi polskiey, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Xięstwem Warszawskim*, Lipsk 1808.

Korrespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających, Warszawa 1807.

Kostka Potocki S., *Podróż do Ciemnogrodu przez autora „Świstka krytycznego" we czterech częściach*, t. 1–3, Warszawa 1820.

Kozakiewicz S., *Wyciąg ogólny z pism, zawierających myśli o Filaretach, czytany 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Koźmian A.E.], *Dwie siostry. Maria z książąt Czartoryskich Wirtemberska i Zofia Zamoyska*, w: *Wizerunki osób społeczeństwa warszawskiego z czasów Królestwa Kongresowego*, „Przegląd Poznański" 1857.

Koźmian A.E., *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, Poznań 1867.

Koźmian K., *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego" przez Kajetana Koźmiana, nie wydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poety*, „Przegląd Poznański" 1857, t. 23.

Koźmian K., *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888.

Koźmian K., *Kilka słów o wzrastającym duchu pieniactwa, o szkodliwym jego wpływie na męstwo i oświecenie narodowe*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888.

Koźmian K., *List do Jędrzeja, syna, o rządzie reprezentacyjnym i rewolucji polskiej*, w: tegoż, *Różne wiersze*, Kraków 1881.

Koźmian K., *O duchu publicznym. Rzecz krótka*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888.

Koźmian K., *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenia tekstu w opracowaniu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 1–3, Wrocław 1972.

Koźmian K., *Zalety ziemi polskiej*, „Pszczoła Polska" 1820, t. 2.

Koźmian K., *Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1839.

[Krajewski M.D.], *Pani Podczaszyna*, wstęp i oprac. I. Łossowska, Warszawa 1991.

[Krajewski M.D.], *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, Warszawa 1785.

Krasicki I., *O gmachach starożytnych*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 6, wyd. F.K. Dmochowski, Warszawa 1803.

Krasicki I., *Pan Podstoli*, Kraków 1860.

Krasiński T., *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego*, w: *Z filareckiego świata*: *zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1924.

Kraszewski J.I., *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Wilno 1857.

Krótki rys politycznego biegu życia Antoniego Ostrowskiego wojewody, jenerała b. dowódcy Gwardyi Narodowej Warszawskiej, Paryż 1839.

Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819, oprac. R. Gerber, Warszawa 1958.

Lach-Szyrma K., *Anglia i Szkocja: przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej*, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1981.

Lachnicki E.I., *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łososnej mieszkającego*, Warszawa 1815.

Lelewel J., *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 7, Poznań 1859.

Lipiński T., *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883.

List A. Mickiewicza do T. Zana z 13/25 maja 1820 r., w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

List D. Chlewińskiego do T. Zana z 24 sierpnia (5 września) 1820 r., w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

List D. Chlewińskiego do F. Malewskiego z 7/19 sierpnia 1820 r., w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

List F. Malewskiego do J. Jeżowskiego, 30 lipca/11 sierpnia 1821, Wilno, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 3, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

List J. Czeczota do A. Mickiewicza z 30 września 1819 r., w: *Archiwum Filomatów*, cz. 1: *Korespondencja (1815–1823)*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

List L. Niedźwieckiego do I. Jackowskiego, Paryż 21 kwietnia 1842 r., ogłosił L. Płoszewski, „Tygodnik Powszechny" 1955, nr 49.

List Marii Wirtemberskiej do Izabeli Czartoryskiej z dn. 6 IV 1810, w: L. Dębicki, *Puławy (1762–1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, t. 4, Lwów 1888.

List T. Zana do A. Mickiewicza 10/22 maja 1820, w: *Archiwum filomatów*, cz. 1: *Korespondencja filomatów 1815–1823*, t. 2, wyd. J. Czubek, Kraków 1913.

Lubicz Czerwiński I., *Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego*, Przemyśl 1813.

[Łoziński T.], *Zdanie sprawy z czynności dwumiesięcznych wydziału II, od 25 marca do 25 maja 1819, czytane na posiedzeniu powszechnem, 25 maja 1819 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934,

Łukasiński W., *Pamiętnik*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Gerber, Warszawa 1960.

[Malewski F.], *Książki do statystyki i ekonomii*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Mandeville B., *Bajka o pszczołach*, przeł. A. Glinczanka, wstęp M. Ossowska, Warszawa 1957.

Materie do pisania ćwiczeń w gronach matematyczno-fizycznych [28 lutego 1822], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Mickiewicz A., *Cztery toasty pewnego chemika na cześć istot promienistych*, w: *Archiwum Filomatów*, cz. 3: *Poezja Filomatów*, t. 1, wyd. J. Czubek, Kraków 1922.

Mickiewicz A., *Do Matki Polki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955.

Mickiewicz A., *Dziady. Część IV*, w: tegoż, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe, t. 3, red. J. Krzyżanowski i in., Warszawa 1955.

Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 14: *Listy. Część pierwsza: 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998.

Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła poetyckie: Powieści poetyckie. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Warszawa 1979.

Mickiewicz A., *Literatura słowiańska. (Kurs drugi, trzeci, czwarty)*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 9–11, oprac. J. Maślanka, red. Z.J. Nowak i in., przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1998.

Mickiewicz A., *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 5: *Pisma prozą*, cz. 1: *Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne, opowiadania*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955.

Mickiewicz A., *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, „Pielgrzym Polski" 27 maja 1833, nr 8.

[Mickiewicz A.], *O planie nowej organizacji, o celu ogólnym całego Towarzystwa i o związkach pozostających pod wpływem Filomatów; między 29 stycznia a 28 marca 1819 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Mickiewicz A.], *Powitanie Jana Czeczota, jako członka czynnego na posiedzeniu administracyjnem wydziału I, 12 stycznia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Mickiewicz A., *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 16, zebrał i opracował S. Pigoń, przedmowę napisał W. Mickiewicz, Warszawa 1933.

Mickiewicz A., *Zima miejska*, „Tygodnik Wileński" 1818, t. 4.

Mickiewicz W., *Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz*, t. 1, Paryż 1872.

Mickiewicz W., *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 2, Poznań 1892.

Miniewski W., *Siedmiochwilowe życie Sieciecha. Powieść allegoryczna, wyięta z niewiadomego autora przez Wł. M.*, Warszawa 1822.

Mochnacki M., *Artykuł bez tytułu (polemika z „Monitorem" o romantyczność)*, w: tegoż, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, opr. A. Śliwiński, Lwów 1910.

Mochnacki M., *Być albo nie być*, „Nowa Polska", nr 29 z 2 lutego 1831.

Mochnacki M., *Dopiski do rozprawy Mickiewicza „O krytykach i recenzentach warszawskich"*, „Gazeta Polska" 1829, nr 101.

Mochnacki M., *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*, w: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, red. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 1977.

Mochnacki M., *O charakterze zaborów moskiewskich*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.

Mochnacki M., *O duchu i źródłach poezji w Polszcze*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, Biblioteka Narodowa seria I, numer 297.

Mochnacki M., *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.

Mochnacki M., *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, Biblioteka Narodowa, seria I, numer 297.

Mochnacki M., *O rewolucji społecznej w Polszcze*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, t. 2.

Mochnacki M., *Odezwa do mieszkańców stolicy*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.

Mochnacki M., *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*. *Tom pierwszy w Warszawie w drukarni Józefa Węckiego*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.

Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1–2, oprac. i przedm. opatrzył S. Kieniewicz, Warszawa 1984.

Mochnacki M., *Uwagi z powodu umieszczonego w ostatnim numerze „Dziennika Warszawskiego" artykułu o „Sonetach" Mickiewicza*, w: tegoż, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, wyd. i przedmowa A. Śliwiński, Lwów 1910.

Molski M., *Pisma Marcina Molskiego. Z pośmiertnych rękopisów zebrał W. Radliński*, t. 1–3, seria 2, Warszawa 1865.

Morawski S., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie. 1818–1825*, Warszawa 1959.

Nakwaska A., *Krótki rzut oka na teraźniejsze wychowanie Polek*, przedr. J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa 1821.

Niemcewicz J.U., *Dwaj panowie Sieciechowie*, wstęp J. Dihm, Wrocław 1950, Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 135.

Niemcewicz J.U., *Mniemana sierota czyli obraz czasów*, Warszawa 2017.

Niemcewicz J.U., *Mrowisko*, w: tegoż, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, Lipsk 1838.

Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, t. 2, Warszawa 1957.

Niemcewicz J.U., *Pamiętniki Juliana Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1902.

Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok 1826, Warszawa 1826.

O łodziach i fregatach parnych (Wyjątek z listu pisanego z Ameryki do Instytutu francuskiego przez p. Dupont de Nemours), „Pamiętnik Lwowski" 1817, t. 5.

Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym, t. 1: *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984.

Odyniec A.E., *Listy z podróży. Wybór*, wstęp H. Życzyński, Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 117, Lwów 1937.

Opis uszczęśliwienia Księstwa Warszawskiego od jego urodzenia, aż do jego śmiertelnych konwulsji pod Lipskiem w 1813, a dopełnionych pod Paryżem w 1814 roku przez Przyjaciela prawdy na pociechę uciśnionych, Biblioteka Jagiellońska, rkps 3699.

Osiński A., *O życiu i pismach Tadeusza Czackiego*, Krzemieniec 1816.

Osiński J.H., *Robota machiny powietrznej Pana Montgolfier wyłożona przez x. Józefa Osińskiego*, Warszawa 1784.

[Ostrowski A.], *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiéy w ogólności, a mianowiciéy co do Izraelitów w Polszcze, przez założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego*, Paryż 1834.

Ostrowski A., *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, z rękopisu odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła E.Z. Wichrowska, Gdańsk 2007.

Ostrowski J.B., *Co to są prawidła?* „Dziennik Powszechny Krajowy" 1830, nr 130.

Owen R., *Nowy pogląd na społeczeństwo czyli rozprawy o kształceniu charakteru*, w: tegoż, *Wybór pism*, przeł. M. Przyborowska, Warszawa 1959.

Pamiętniki Woźnego Cenzury, Warszawa 1831.

Piasecki K., *Myśli o Filaretach, czytane 20 marca i 17 maja 1821 r.*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Pietraszkiewicz O.], *Przemowa przy złożeniu urzędu Naczelnika wydziału II na posiedzeniu naukowem, 8 kwietnia 1819*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[*Projekt zakupienia dzieł w przedmiotach politycznych*], w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Promieniści czyli Przyjaciele pożytecznej zabawy, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Pruszakowa S. [Duchińska], *Rozrywki dla młodocianego wieku*, t. 1, Warszawa 1956.

Przepisy do Komisji Edukacji Narodowej pensjo-mistrzom i mistrzyniom dane, w: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773–1793)*, zebrał J. Lewicki, Kraków – Warszawa 1925.

Radwański F., *Obrona Bramy Floriańskiej*, w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951.

Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828, do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984.

Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 2, przeł. E. Zieliński, wstęp i komentarz J. Legowicz, do druku przygotował F. Wnorowski, Wrocław 1955.

Rousseau J.J., *Rozprawa o naukach i sztukach*, w: tegoż, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przełożył, opracował, słowem wstępnym i przypisami opatrzył H. Elzenberg, Warszawa 1956 Warszawa 1956.

Rousseau J.J., *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: tegoż, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przełożył, opracował, słowem wstępnym i przypisami opatrzył H. Elzenberg, Warszawa 1956.

Rousseau J.J., *Uwagi o rządzie polskim*, w: tegoż, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim*, oprac. B. Baczko, przeł. M. Staszewski, Warszawa 1966.

[Rukiewicz M.], *Uwagi, czytane na posiedzeniach naukowych wydziału I, 20 kwietnia i 22 czerwca 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Rys ogólnego planu edukacji publicznej w królestwie Polskim, Warszawa 1830.

Rzewuski H., *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do roku 1815, ogłoszone przez Henryka hr. Rzewuskiego*, t. 4, Warszawa 1857.

Sapieha J. ks. L., *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*, przedmowa S. Tarnowski, wyd., wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, Kraków – Warszawa 1912.

Schiller F., *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, przeł. I. Krońska, J. Prokopiuk, Warszawa 1972.

Shelley M.W., *Frankenstein*, przeł. H. Goldman, Poznań 1958.

Siemieński L., *Żywot Kazimierza Brodzińskiego. Skreślił w powiastkach Lucjan Siemieński*, Warszawa 1851.

Sierakowski S., *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. 1–2, Kraków 1812.

Sierakowski W., *Architektura cywilna dla młodzi narodowej*, t. 1–2, Kraków 1796.

Skarbek F., *Bióraliści*, Warszawa 1834.

Skarbek F., *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 1–2, Poznań 1860.

Skarbek F., *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego*, t. 2, Warszawa 1931.

Skarbek F., *Małe przyjemności pożycia i inne ulotne pisma*, w: tegoż, *Pisma humorystyczne Fryderyka Skarbka*, t. 6, Wrocław 1840.

Skarbek F., *Notatki śląskie*, wydał z autografów T. Mikulski, „Zaranie Śląskie" 1947, z. 4.

Skarbek F., *O przyczynach ubóstwa klasy robotniczej w krajach bogatych*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937.

Skarbek F., *O ubóstwie i ubogich*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937.

Skarbek F., *O ubóstwie i ubogich*, Warszawa 1827.

Skarbek F., *O wpływie, jaki postęp i zamiłowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu,* w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 2, Warszawa 1937.

Skarbek F., *Obraz statystyczny Anglii*, „Pamiętnik Warszawski" 1822, nr 9.

Skarbek F., *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomii politycznej*, *powst. w latach 1824–1825 z wykładów uniwersyteckich, przerobiono około roku 1855*, t. 1, Warszawa 1859.

Skarbek F., *Pamiętniki hrabiego Fryderyka Skarbka*, Poznań 1878.

Skarbek F., *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1847.

Skarbek F., *Pan Antoni*, Warszawa 1824.

Skarbek F., *Podróż bez celu przez autora Pana Antoniego*, t. 1–2, Warszawa 1825.

Skarbek F., *Uwagi nad myślą względem bankietu polskiego*, w: tegoż, *Pisma pomniejsze*, t. 1, Warszawa 1936.

Słowacki J., *List do matki z 1845 roku*, w: *Listy Juliusza Słowackiego do matki. 1836–1848*, Lwów 1876.

Smarzewski M., *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław 1962.

Smith A., *Teoria uczuć moralnych*, przeł. D. Petsch, Warszawa 1989.

Sobolewski J., *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II*, *28 kwietnia 1820* r., w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Soczyński K., *Myśli o upięknieniu Krakowa*, „Pszczółka Krakowska" 1821, t. 9.

Sołtykowicz J., *O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan*, Kraków 1815.

Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiętników tyczących się opisowej i dziejowej przeszłości oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zająć mogących, oprac. A. Grabowski, Kraków 1852.

Staszic S., *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac., wstęp B. Suchodolski, Kraków 1954.

Staszic S., *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kray chcą oswobodzić i tym, którzy w nim chcą rządzić*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac., wstęp B. Suchodolski, Kraków 1954.

Staszic S., *O ziemiorództwie Karpatów*, Warszawa 1815.

Staszic S., *Przestrogi dla Polski*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1929.

Staszic S., *Ród ludzki. Wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, oprac. Z. Daszkowski, Warszawa 1959.

Staszic S., *Uwagi do „Rodu ludzkiego"*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 2, oprac., wstęp B. Suchodolski, Warszawa 1954.

Surowiecki W., *List do Przyjaciela mieszkającego nad rzeką Wartą o wadach edukacyi młodzieży polskiej*, w: tegoż, *Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014.

Surowiecki W., *O upadku przemysłu i miast w Polszcze*, w: tegoż, *Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014.

Surowiecki W., *Obraz dzieła o początkach, obyczajach, religii dawnych Słowian*, w: tegoż, *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu rozjaśniających*, cz. 1, Warszawa 1807 (wyd. jako dodatek do „Gazety Warszawskiej").

Surowiecki W., *Wawrzyniec Surowiecki do Przyjaciół korespondujących w materiałach krajowych*, w: tegoż, *Wybór pism*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył P. Szymaniec, Kraków 2014.

Szaniawski F.K., *O urzędnikach. Rzecz czytana na pierwszym posiedzeniu biegu nauk w szkole prawa*…, Warszawa 1810.

Szaniawski J.K., *Kto wychowuje człowieka?*, rękopis z 1821 r., w: *Płockie rękopisy J.K. Szaniawskiego*, oprac. T. Kozanecki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1861, t. 7.

Szaniawski J.K., *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*, w: *Kręte drogi myśli politycznej Józefa Kalasantego Szaniawskiego (1764–1843). Wybór pism*, wstęp S. Paczos, Poznań 2012.

Szaniawski J.K., *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauki filozofii pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia*, Warszawa 1805.

Szaniawski J.K., *System chrystianizmu krótko wyłożony*, Warszawa 1803.

Szaniawski J.K., *Uwagi pod względem wychowania i nauki*, w: *Płockie rękopisy Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, oprac. T. Kozanecki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1961, t. 7.

Szymkiewicz J., *Dzieło o pijaństwie*, Wilno 1818.

Ślizień O., *Z pamiętnika*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824,* oprac. H. Mościcki, Warszawa 1924.

Śniadecki J., *Dzieła Jana Śniadeckiego*, wydanie nowe M. Balińskiego, t. 1–3, Warszawa 1839.

Śniadecki J., *Filozofia umysłu ludzkiego*, *czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych. Przemowa czytana na sesji literackiej Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 15/27 października roku 1821 r.*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. 2, oprac. D. Petsch, Warszawa 1958.

Śniadecki J., *O filozofii*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. 2, oprac. D. Petsch, Warszawa 1958.

Śniadecki J., *O mapie krajowej*, w: tegoż, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, t. 1, wydanie nowe M. Balińskiego, Warszawa 1839.

Śniadecki J., *Objaśnieniach niektórych punktów w nauce o ciepliku*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1840.

Śniadecki J., *Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku*, „Wiadomości Brukowe" 1819, nr 115.

Śniadecki J., *Przedmowa*, w: *Początki chemii stosowanych do teraźniejszego tej umiejętności stanu, dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone i na wzór lekcji akademickich służyć mające*, Wilno 1800.

Śniadecki J., *Zagajenie Sessyi Publicznej Uniwersytetu Wileńskiego dnia 12/24 marca 1807 roku w Sali Biblioteki*, w: tegoż, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, wydanie nowe M. Balińskiego, t. 3, Warszawa 1839.

Tański I., *Ignacego Tańskiego wiersze i pisma różne. Dzieło pogrobowe*, Warszawa 1808.

Trembecki S., *Listy*, t. 2, oprac. J. Kott, Wrocław 1954.

Urządzenie Instytutu Rządowego Wychowania Płci Żeńskiej (22 listopada 1826), w: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 5, Warszawa 1868.

Ustawy [ogólne] Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1921.

Węgrzecki S., *O prawach Księstwa Warszawskiego uchwalonych z uwagami stosownemi połączone*, Warszawa 1809.

Wężyk F., *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*, Kraków 1829, w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951.

„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Wirtemberska z Czartoryskich M., *Malwina, czyli domyślność serca*, Kraków 2002.

Wirtemberska z Czartoryskich M., *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, z rękopisu oprac. i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978.

Wiszniewski M., *Charaktery rozumów ludzkich*, wstęp S. Szuman, Warszawa 1935.

Wiszniewski M., *Myśli o ukształceniu samego siebie*, przedmowa L. Niesiołowski, Warszawa 1873.

Wiszniewski M., *O systematach filozofii moralnej*, „Kronika Rodzinna" 1888.

[Wiszniewski M.], *Pamiątka po dobrym ojcu. Z rękopisu bezimiennego przerobiona, pomnożona i wydana przez Teodozego Sierocińskiego profesora Szkoły Wojewódzkiej Zamoyskiej*, Warszawa 1825.

Wiszniewski M., *Pożytki i potrzeba filozofii dla ludzi w innych naukach biegłych*, w: tegoż, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976.

Witowski G.M., *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów przez G.M. Witowskiego*, t. 1–4, wyd. 2, Warszawa 1828.

Witwicki S., *O reputacji autorów za ich życia*, „Gazeta Polska" 1828, nr 140.

Witwicki S., *Wieczory pielgrzyma: rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 2, Paryż 1842.

Wolicki T., *Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić oraz sobie i bliźnim w przygodach bydź pomocnym*, Warszawa 1821.

Woronicz J.P., *Pałac Biskupów Krakowskich. Rzecz skreślona do opisu Krakowa roku 1822*, w: tegoż, *Pisma rozmaite Jana Pawła Woronicz: biegiem lat ułożone. Księga wtóra*, Kraków 1832.

Woronicz J.P., *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, Lipsk 1853.

Woronicz J.P., *Jana Pawła Woronicza kazania tudzież nauki parafialne*, Kraków 1845.

Woronicz J.P., *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993.

Woronicz J.P., *Przemowa przy złożeniu do grobu śmiertelnych zwłok Tadeusza Kościuszki, miana w kościele katedralnym dnia 23 czerwca 1818*, w: tegoż, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 3, oprac. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1853.

Woronicz J.P., *Przemówienie się w czasie dyskusji projektu do prawa o małżeństwach na posiedzeniu senatu w Warszawie, dnia 2 kwietnia 1818 roku*, w: tegoż, *Pisma*, t. 5, Kraków 1832.

Woronicz J.P., *Wyjątek z „Pamiętnika Warszawskiego" drukowanego w roku 1805 pod tytułem Poezya. Assarmot praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha*, [b.m.w.] 1805.

Wójcicki K.W., *Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska*, Warszawa 1850.

Wójcicki K.W., *Kawa literacka w Warszawie 1829–1830*, Warszawa 1873.

Wójcicki K.W., *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1831)*, Warszawa 1875.

Wójcicki K.W., *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872.

Wójcicki K.W., *Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1877.

Wójcicki K.W., *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy przez K. Wł. Wójcickiego*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi" 1876, t. 4.

Wójcicki K.W., *Warszawa i jej ruch umysłowy*, Warszawa 1873.

Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1959.

Z filareckiego świata: *zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1924.

Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, teksty z rękopisów wybrała, opracowała i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz, Gdańsk 2000.

Zaborowski T., *Zdobycie Kijowa*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, oprac. M. Danilewiczowa, Warszawa 1936.

[Zan T.], *Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 16 kwietnia 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Zan T.], *Zdanie sprawy administratora Związku Przyjaciół od 20 grudnia 1819 do 20 marca 1820, czytane 17 kwietnia 1820*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

[Zan T.], *Zdanie sprawy z czynności dwumiesięcznych wydziału II, od 22 września do 15 listopada 1818 r. przez sekretarza tegoż wydziału czytane na posiedzeniu powszechnem, 15 listopada 1818*, w: *Archiwum filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.

Żmichowska N., *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hofmanowej*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, t. 8, Warszawa 1876.

Żukowski J.L., [*O ochronie zabytków i pamiątek narodowych*], „Kurier Polski" 1830, nr 236.

Życie i pisma Benjamina Franklina przełożone z języka angielskiego podług edycji londyńskiej z r. 1820, Warszawa 1827.

Opracowania i inne wykorzystane publikacje

Aksjologiczne przesłanki krytyki idei postępu, w: *Racjonalizm i irracjonalizm w nauce i życiu społecznym*, red. M. Subotowicz, G. Nowak, M. Kociuba, Lublin 1994.

Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XX w., red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1993.

Aleksandrowicz A., *„Błękitne soboty" Marii Wirtemberskiej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1974, t. 65, nr 3.

Aleksandrowicz A., *Z problematyki nowego wieku. Wokół Świątyni Sybilli*, „Wiek Oświecenia" 2000, t. 16.

Aleksandrowicz-Ulrich A., *Nieznana „podróż" sentymentalna Marii Wirtemberskiej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1968, t. 59, nr 2.

Aleksandrowska E., *Geografia środowiska pisarskiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia. Seria druga*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1977.

Aleksandrowska E., hasło: „Kniaźnin Franciszek Bogoria Dionizy", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1968.

Aleksandrowska E., *Surowiecki Wawrzyniec*, w: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4: *S–T*, Warszawa 2003.

Anculewicz Z., *„Gazeta Codzienna Narodowa i Obca" Brunona Kicińskiego 1818–1819*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1986, t. 25, nr 1.

Anculewicz Z., *Geneza „Kuriera Warszawskiego" i okres redakcji Brunona Kicińskiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, t. 30, nr 2.

Andrusiewicz A., *Aleksander I. Wielki gracz, car Rosji – król Polski*, Kraków 2015.

Andrzejewski B., *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989.

Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak, wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa 2005.

Bachórz J., hasło: „Wieś", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Bachórz J., *Miasto z perspektywy Kraszewskiego*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.

Bachórz J., *Oswajanie miasta*, „Przegląd Humanistyczny" 1992, nr 6.

Bachulska H., *Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, „Przegląd Historyczny" 1924, nr 24.

Baczko B., *Rousseau. Samotność i wspólnota*, Warszawa 1964.

Bakiera L., Harwas-Napierała B., *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, Poznań 2016.

Balandier G., *Ład tradycyjny i kontestacja*, przeł. J. Kurczewski, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska i J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984.

Balińska G.M., *Obiekty przemysłu dworskiego w krajobrazie rezydencji ziemiańskiej*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, 16–18 października 2003*, red. A. Sieradzka, Warszawa 2004.

Bańka J., *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967.

Bańska J., *Posłowie*, w: M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976.

Bar A., *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.

Barańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

Barańska A., *Model religijności kobiecej w pismach Klementyny z Tańskich Hoffmanowej* w: *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006.

Bardecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.

Bartnicka K., *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.

Bartoszewicz A., *Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855.

Bartoszewicz A., *Toruń w życiu i twórczości Fryderyka Skarbka* „Rocznik Toruński" 1966, t. 1.

Bartoszyński K., *Ekonomia – historia – literatura: na marginesie twórczości Fryderyka Skarbka* „Teksty Drugie" 1991, nr 5(11).

Bartoszyński K., Kieniewicz S., hasło: „Skarbek Fryderyk Florian (1792–1866), w: *Polski słownik biograficzny*, t. 38, z. 1, Warszawa – Kraków 1997.

Bartyś J., *Materiały do dziejów przemysłu metalowego w dobrach Ordynacji Zamojskiej w I połowie XIX wieku*, „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa" 1958, t. 2.

Bartyś J., *Wizjoner czy fantasta O życiu i działalności Wojciecha Gutkowskiego (1775–1826)*, Lublin 1983.

Baruch M., *Warszawa średniowieczna – dawne mury warowne miasta Starej Warszawy*, Warszawa 1929.

Barzykowski S., *Historia Powstania Listopadowego*, t. 1, Poznań 1883.

Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1992.

Bąk M., *Australia w literaturze polskiej*, „Postscriptum Polonistyczne" 2011, nr 2(8).

Beard Ch. i M., *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. 1, przeł. T. Święcka, wstęp F. Kalinowska, przekład przejrzał i przypisami patrzył H. Katz, wiersze przeł. Z. Kierszys, Warszawa 1961.

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991.

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991.

Beauvois D., *Wilno. Stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010.

Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze ku nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2002.

Bednarski S., *Biblioteka Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, Kraków 1929.

Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994.

Bem J., *Erfahrungen über die Congrevischen Raketen*, Weimar 1820.

Bendix R., *Nowe spojrzenie na tradycję i nowoczesność*, przeł. U. Niklas, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska, J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984.

Benevolo L., *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995.

Bergandy W., *Od Boyle'a do Lavoisiera. Racjonalizacja poglądów w duchu atomizmu*, w: tejże, *Od alchemii do chemii kwantowej*, Poznań 1997.

Berlin I., *Against the Current: Essays in the History of Ideas*, red. H. Hardy, New York 1980.

Bernacki W., *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004.

Białynia Chołodecki J., *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930.

Białynia Chołodecki J., *Lwów w XIX stuleciu*, Lwów 1928.

Biegański P., *Teoretyczne projekty kościołów Aignera*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1938 (grudzień).

Bieliński J., *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1, Warszawa 1907.

Bieliński J., *Szubrawcy w Wilnie* (*1817–1822). Zarys historyczny*, Wilno 1910.

Bieliński J., *Związki akademików w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny" 1904, r. 18.

Biernacki L., *Zabić ministra skarbu*, w: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum. Temat pieniądza w literaturze i sztuce*, red. J. Bachórz, Sopot 2000.

Blaszke M., *Obraz i naprawa Rzeczypospolitej w myśli społeczno-politycznej fizjokratyzmu Baudeau i Le Mercier de la Riviere*, Warszawa 2000.

Błaszczyk L.T., *Z dziejów neohumanizmu w Wilnie na początku XIX wieku*, „Collectanea Philologica" 1995, t. 1.

Boberska z Wasilewskich F., *Klementyna z Tańskich Hofmanowa: odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23 kwietnia 1871*, Lwów 1871.

Bobińska C., *Czas i przestrzeń Fernanda Braudela*. „Historyka. Studia Metodologiczne" 1987, t. 17.

Bobryk J., *Polska tradycja w filozofii i psychologii świadomości*, „Studia Philosophiae Christianae" 2009, t. 45, nr 2.

Bobrzyński M., *Prawo propinacyi w dawnej Polsce*, Kraków 1888.

Bocheński A., *Wędrówki i po dziejach polskiego przemysłu*, t. 1, Warszawa 1966.

Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

Bohun M., *Śmiertelna cywilizacja. Katastroficzny antyokcydentalizm rosyjski i europejskie paradoksy*, „Kultura i Wartości" 2014, nr 2(10).

Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

Borowiec P., *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013.

Borowiejska-Birkenmajerowa M., *Barbakan krakowski*, Kraków 1979.

Borowiejska-Birkenmajerowa M., Demel J., *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki", Warszawa 1963, t. 4.

Borowiejska-Birkenmajerowa M., *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, Kraków 1991.

Borsuk A., *Warszawa i społeczeństwo warszawskie w prozie literackiej czasopism polskich 1795–1830*, „Almanach Muzealny" 2001, t. 3.

Boy-Żeleński T., *Znasz-li ten kraj?...*, Wrocław 2004.

Bratkowski S., *Skąd przychodzimy?*, Warszawa 1993.

Braudel F., *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska, wprow. M. Aymard, Warszawa 2006.

Braudel F., *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 1: *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, przeł. M. Ochab, P. Graff, Warszawa 1992.

Brożek A., Jadacki J., *Fryderyk Chopin. Środowisko społeczne – osobowość – światopogląd – założenia twórcze*, Warszawa 2010.

Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. 4, do druku przygotowali S. Kot, J. Hulewicz, przedmowa autora, słowo wstępne S. Łempicki, Kraków – Warszawa 1946.

Budrewicz T., *Dzieje malowane i ich opisanie (Michał Stachowicz i Paweł Czajkowski)*, w: *Narodziny Rzeczpospolitej Krakowskiej. Obrazy – relacje – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016.

Budrewicz Z., *Lekcje polskiego krajobrazu. Międzywojenna proza podróżnicza dla młodzieży*, Kraków 2013.

Bukowiecki S., *Prawa kobiet według ustaw obowiązujących w Królestwie Polskim*, Warszawa 1914.

Burdziej B., *„Tytuł Północy" – Aleksander I w polskiej literaturze okolicznościowej 1801–1826*, „Litteraria Copernicana" 2011, t. 7, nr 1.

Burdziej B., *Wallenrod w Cenzurze*, *minister i cenzorzy w IV części „Dziadów" [m.in. kreacja wallenrodyczna w anonimowych drukach „Pamiętnik Woźnego Cenzury"]*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania «Ballad i romansów» Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszowski, Wrocław 1993.

Burkot S., *Miasto w powieści międzypowstaniowej*, w: *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000.

Burkot S., *Opisy podróży Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, w: *Podróż i literatura. 1864–1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.

Burszta W., *Miasto i wieś – opozycja mitycznych nostalgii*, w: *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997.

Bystroń J.S., *Warszawa*, wstęp R. Kołodziejczyk, Warszawa 1977.

Caban W., *O działaniach modernizacyjnych w Królestwie Polskim w dobie przedindustrialnej*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1999.

Caban W., *O potrzebie badań nad udziałem ziemiaństwa Królestwa Polskiego doby przeduwłaszczeniowej w działaniach na rzecz rozwoju przemysłu*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku" 2010, t. 8.

Cameron R., Neal L., *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, przeł. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 1996.

Campanella T., *Civitas solis poetica. Idea reipublicae philosophicae*, Francofurti 1623.

Chamcówna M., *Epoka wielkiej reformy*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, cz. 1, Kraków 1965.

Chaunu P., *Cywilizacja wieku Oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

Chlebowski B., *Literatura Polski porozbiorowej*, Lwów 1935.

Chmiel A., *Feliks Radwański*, w: tegoż, *Szkice krakowskie*, (Biblioteka Krakowska), Kraków 1939 (1947).

Chmielowski P., *Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny przez Piotra Chmielowskiego*, Petersburg 1898.

Chmielowski P., *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, przedmowa B. Chlebowski, Warszawa 1898.

Chmura-Gracz E., *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.

Chrzanowski I., *„Ród ludzki" Staszica jako wytwór filozofii wieku Oświecenia*, „Archiwum Komisji do Badań Historii Filozofii w Polsce" 1915, t. 1, cz. 1.

Chrzanowski I., *Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości?*, Kraków 1915.

Chrzanowski T., *Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795–1830*, Olsztyn 2009.

Cichoń P., *Kwalifikacje zawodowe urzędników w Księstwie Warszawskim*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, I. Łucia, D. Magier, Lublin – Siedlce 2008.

Cichoń P., *Wpływy francuskie w administracji Księstwa Warszawskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2013, t. 140, z. 1.

Cieński M., *Formacja oświeceniowa w literaturze Polski i Niemiec*, Wrocław 1992.

Cieński M., *Literatura polskiego oświecenia wobec tradycji i Europy. Studia*, Kraków 2013.

Cieński M., *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiana krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000.

Cieński M., *Procesy modernizacyjne w literaturze polskiego oświecenia. Uwagi o możliwości i konieczności ich badania w perspektywie recepcji literatur obcych*, „Wiek Oświecenia" 2016, t. 32.

Cieński M., *Oświeceniowa humanitas: tradycja, modernizacja, nowe wartości*, w: *Humanitas: projekty antropologii humanistycznej*, cz. 1: *Paradygmaty, tradycje, profile historyczne*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2010.

Cybulski R., *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.

Czarnecki Z.J., *Aksjologiczne przesłanki krytyki idei postępu*, w: *Racjonalizm i irracjonalizm w nauce i życiu społecznym*, red. M. Subotowicz, G. Nowak, M. Kociuba, Lublin 1994.

Czarnowska M., *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa 1967.

Czepulis R., *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, w: *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. 1, red. W. Kula, Warszawa 1965.

Czepulis-Rastenis R., *Wieś i miasto w oczach inteligenta*, „Kwartalnik Historyczny" 1987, nr 3.

Czepulis-Rastenis R., *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, nr 4.

Czerwiński Lubicz I., *Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego*, Przemyśl 1813.

Czerwiński S., *Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego*, Kraków 1930.

Czubaty J., *Zasada „dwóch sumień". Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

Czyżewska D., hasło: „Osoba znacząca", w: *Słownik psychologii*, red. J. Siuta, Kraków 2005.

Danilewiczowa M., *Tymon Zaborowski. Życie i twórczość (1799–1828)*, Warszawa 1933.

Danilewiczowa M., *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*, „Nauka Polska" 1937, t. 22.

Danowska-Prokop B., *Porządek naturalny i pozytywny w interpretacji polskich fizjokratów*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach" 2017, nr 316.

Daszyńska J.A., *Od „Junto" do uniwersytetu – starania Benjamina Franklina o rozwój intelektualny społeczeństwa Pensylwanii (1727–1754)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1996, t. 57.

Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.

Dąbrowska J.E., *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008.

Dąbrowska J.E., *Początki szkolnictwa żeńskiego – Instytut Guwernantek*, w: *Z dziejów polskiej kultury i oświaty od średniowiecza do początków XX wieku*, red. K. Jakubiak, T. Maliszewski, Kraków 2010.

Dąbrowska J.E., *Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek – pierwsza na ziemiach polskich organizacja kobieca*, w: *Patriotyzm a wychowanie*, red. E.J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska, Białystok 2009.

Dąbrowski A., *Podstawowe rodzaje świadomości we współczesnej filozofii naturalistycznej*, „Diametros" 2013, nr 36.

Dąbrowski R., *O czym jest „Pijaństwo" Ignacego Krasickiego?*, „Konteksty Kultury" 2014, t. 11, nr 1.

Delsol Ch., *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, przeł. M. Kowalska, Kraków 2003.

Dembowski E., *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, Poznań 1845.

Dernałowicz M., Kostenicz K., Makowiecka Z., *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957.

Deszczyńska M., *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.

Dmitruk K., *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń*, Wrocław 1980.

Dopart B., *Kultura polska lat 1796–1818*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013.

Dopart B., *Nasz literacki wiek XIX i „izmy”*, w*: Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002.

Dopart B., *Pochwała grenadiera-filozofa Cypriana Godebskiego*, w: *Emigranci, wygnańcy, wychodźcy...,* red. G. Zając, I. Węgrzyn, Kraków 2007.

Dopart B., *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy i rekonesanse*, Kraków 2013.

Dopart B., *Profesor, historyk, krytyk. Kazimierz Brodziński jako wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33.

Dopart B., *Tworzenie bogactwa a więź narodowa w świetle literatury i filozofii doby romantyzmu*, w: tegoż, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy i rekonesanse*, Kraków 2013.

Dopart B., *Wokół „Świstka krytycznego” Stanisława Kostki Potockiego*, w: *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018.

Dormus K., Włoch A., Wojniak J., *Edukacja kobiet, kobiety w edukacji*, Kraków 2017.

Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006.

Drozdowski J., *Bigos hultajski, czyli szkoła trzpiotów. Komedia obyczajowa warszawska*, t. 2, oprac. Z. Wołoszyńska, Warszawa 1960.

Dumała K., *Geneza form przestrzennych miast przemysłowych w Królestwie Polskim*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej*, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988.

Dunajówna M., *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*, Wilno 1933.

Dusek V., *Wprowadzenie do filozofii techniki*, przeł. Z. Kasprzyk, Kraków 2011.

Dużyk J., *„Polskie Ateny”*, w: *Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968.

Dybiec J., *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970.

Dybiec J., *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004.

Dybiec J., *Posłowie. Działalność i twórczość filozoficzna Michała Wiszniewskiego*, w: M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1976.

Dybizbański M., *Romantyczna futurologia*, Kraków 2005.

Dylągowa H., hasło: „Piątkiewicz Ludwik”, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981.

Dylągowa H., *Od upadku państwa polskiego po powstanie listopadowe*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1981.

Dymnicka M., *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa 2013.

Dziechcińska H., hasło: „Wzory osobowe", w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. T. Michałowska przy współpracy B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998.

Dzieje biurokracji, t. 5, red. A. Gaca, A. Górak, Z. Naworski, Lublin – Toruń – Włocławek 2013.

Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939, oprac. zbiorowe, Warszawa 1988.

Dzieje Poznania w latach 1793–1945, t. 2, cz. 1: *1793–1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915, t. 1, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016.

Eisenbach A., *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX w.*, Warszawa 1983.

Ekes J., *„Tradycja" czy „postęp"? Dylemat epoki oświecenia*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczkowski i M. Szułdrzyński, Kraków 2006.

Encyklopedia socjologii, t. 2: *K–N*, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 1999.

Ender J., *Sprawa kształcenia kobiet w dobie Komisji Edukacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1972, nr 3.

Epsztein T., *Społeczeństwo o gospodarka: przemiany na ziemiach polskich 1796–1914*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013.

Estreicher K., *Grabowski Ambroży (1782–1868)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław – Kraków – Warszawa 1959–1960.

Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849, red. W. Zajewski, t. 1–2, Warszawa 1991.

Ferguson N., *Dom Rothschildów. Prorocy finansów 1798–1848*, t. 1, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Kraków 2016.

Fiećko J., *Historie przyszłości Mickiewicza i kwestia dystopii*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo" 2014, nr 4(7).

Finkel L., Starzyński S., *Historya Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894.

Frączyk T., *„Dwa stołki" Juliana Niemcewicza*, w: *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 5, Wrocław 1978.

Fryckowski E., *Poglądy społeczno-filozoficzne Jana Śniadeckiego*, Bydgoszcz 1985.

Fryckowski E., *U źródeł idei wychowania przez prace w polskiej myśli społecznej i filozoficznej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy" 1981, z. 8.

Frycz J., *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975.

Gabryl F., *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 1, Warszawa 1913.

Garewicz J., *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, „Studia Socjologiczne" 1983, nr 1.

Gawlik J., *Dziedzictwo pedagogiczne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, Opole 1995.

Gazda Z., *Szkice z dziejów myśli ekonomicznej*, Kielce 2002.

Gąsiorowska N., *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916.

Gąsowski T., *Rzeczpospolita Krakowska – ostatni skrawek wolnej Polski*, w: *Narodziny Rzeczpospolitej Krakowskiej. Obrazy – relacje – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016.

Getka-Kenig M., *„Najpierwsze przy tronie dostojeństwo" – Napoleoński centralizm a pojęcie elity w Księstwie Warszawskim*, „Kwartalnik Historyczny" 2013, r. 120, nr 2.

Getka-Kenig M., *Rządowe przedsięwzięcia pomnikowe ku czci Aleksandra I a ideologia „wskrzeszenia" Polski w latach 1815–1830*, „Kwartalnik Historyczny" 2016, r. 123, nr 4.

Giddens A., Pierson Ch., *Conversations with Anthony Giddens: Making Sense of Modernity*, Cambridge 1998.

Giedion S., *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa 1968.

Gielarowski A., *Kryzys kultury, kryzys człowieka. Fenomenologiczna krytyka kultury: Husserl, Lévinas, Henry*, Kraków 2016.

Glapiński A., *Meandry historii ekonomii. Między poezją a matematyką*, Warszawa 2006.

Gleń A., *Objazd granic, czyli wstęp do Miasta*, w: *Miasto: przestrzeń, topos, człowiek*, red. A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokiel, Opole 2005.

Głowiński M., *Powieść i prawda*, w: tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973.

Gołębiowski Ł., *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827.

Gołka B., Kafel M., Kłos Z., *Z dziejów drukarstwa polskiego*, Warszawa 1957.

Górnicki L., *Rozwój idei praw autorskich od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013.

Górski J., *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830: studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963.

Górzyński S., *Nobilitacje w Galicji w latach 1772–1918*, Warszawa 1999.

Grabski F., *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976.

Graciotti S., hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Grochulska B., hasło: „Potocki Stanisław Kostka h. Pilawa" w: *Polski* słownik *biograficzny*, t. 28, Wrocław 1985.

Grochulska B., *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966.

Grodziska K., *Gdzie miasto zaczarowane. Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003.

Grodziski S., *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012.

Grodziski S., *Schyłek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*, w: *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 8, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1987.

Grynwaser H., *Kodeks Napoleona w Polsce*, w: tegoż, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1951.

Grześkowiak-Krwawicz A., *„Niech się nie znajdzie niewolnik w granicach Rzeczypospolitej". Sprawa chłopska w publicystyce Hugona Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego*, w: *Dwór – plebania – rodzina chłopska. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998.

Gumkowski M., hasło: „Felieton", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994.

Gutowski B., *Przestrzeń marzycieli. Miasto jako projekt utopijny*, Warszawa 2006.

Gutowski W., *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, w: tegoż, *Mit – eros – sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999.

Guzek A.K., hasło: „Mecenat", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Guzicki L., *Pierwsza polska utopia socjalistyczna*, „Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe. Studia z historii myśli społeczno-ekonomicznej" 1964, nr 7.

Habermas J., *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2000.

Haiman M., *Z przeszłości polskiej w Ameryce*, Buffalo – New York 1927.

Hayek F. von, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba i in., Kraków 2009.

Handke R., *Oddziaływanie literatury w perspektywie odbiorcy*, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja" 1974, nr 6(18).

Harassek S., *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916.

Harassek S., *Schelling w Polsce*, Warszawa 1924.

Hazard P., *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1977.

Heidegger M., *Pytanie o technikę*, w: tegoż, *Technika i zwrot*, przeł. J. Mizera, Kraków 2002.

Hendelsman M., *Warszawa w roku 1806–1807*, Warszawa 1911.

Hennel A., *Józef Gołuchowski*, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, nr 20.

Hernas C., *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 1, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973.

Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.

Historia kultury materialnej Polski w zarysie, oprac. zbiorowe, red. W. Hensel, J. Pazdura, t. 5: *Od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, oprac. M. Różycka-Glassowa, E. Kowecka, Wrocław – Warszawa 1978.

Historia nauki polskiej, t. 3: *1795–1862*, red. J. Michalski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

Historia Polski w liczbach, t. 1: *Państwo, społeczeństwo*, oprac. A. Wyczański i in., Warszawa 2003.

Historia Polski w liczbach, t. 2: *Gospodarka*, oprac. A. Wyczański i in., Warszawa 2006.

Hoff J., *Wzorce i poradniki dobrego gospodarowania adresowane do elit społecznych oraz mieszczan i chłopów w XIX wieku*, w: *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i rzeczywistości*, red. J. Tazbir, A.K. Banach, Kraków 2005.

Homa T., *Wspólnotowość. W poszukiwaniu spoiwa wspólnoty politycznej*, Kraków 2017.

Hordyński Z., *Towarzystwo Szubrawców*, Lwów 1883.

Hoszowska M., *Kobiety w pisarstwie historyczno-dydaktycznym Izabeli Czartoryskiej*, w: *O kobietach. Studia i szkice wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Rzeszów 2011.

Hulewicz J., *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.

Humboldt W. von, *Rozmaitość języków a rozwój umysłowy ludzkości*, przeł. E.M. Kowalska, Lublin 2001.

Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2008.

Ihnatowicz I., *Przemysł, handel, finanse*, w: *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982.

Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., Żarnowski J., *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1996.

Ilnicka M., *Narcyza Żmichowska*, „Bluszcz" 1877, nr 4–16.

Iłowiecki M., *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981.

Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993.

Imbs H., *Miasta w kulturze polskiej doby przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988.

Indan-Pykno M., *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli myśli polityczno-prawnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G: Ius" 2011, t. 58, z. 2.

Ingarden R., *O tak zwanej prawdzie w literaturze*, w: tegoż, *Studia z estetyki*, Warszawa 1957, t. I.

Jabłońska-Erdmanowa Z., *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku*, Wilno 1931.

Jagoda Z., *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971.

Jakiej filozofii Polacy potrzebują?, red. W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.

Jakubiak K., *Postulowane wartości oraz wzorce życia i wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, w: *Pedagogika i edukacja. Wobec nadziei i zagrożeń współczesnych*, materiały z III Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego, red. J. Gnitecki, J. Rutkowiak, Warszawa – Poznań 1999.

Jakubowski M.N., *Ciągłość historii i historia ciągłości. Polska filozofia dziejów*, Toruń 2004.

Jałowiecki B., Szczepański M.S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.

Janeczek S., *Edukacja oświeceniowa a szkoła tradycyjna. Z dziejów kultury intelektualnej i filozoficznej*, Lublin 2008.

Janicki S., *Statystyczny obraz uczniów Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego*, „Pamiętnik Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności" 1830, z. 4.

Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

Janowski M., *Czas wielkiego przełomu. O przydatności pojęcia modernizacji do badań historycznych XIX wieku*, w: *Przełomy w historii. (XVI Powszechny zjazd historyków polskich, Wrocław 15–18 września 1999)*, t. 2, cz. 2, Toruń 2000.

Janowski M., *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Kraków 2008.

Janowski L., *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921.

Jaroszewski T.S., *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970.

Jaroszewski T.S., *Kościół św. Aleksandra*, Warszawa 1973.

Jaroszyński P., *Kultura i cywilizacja. Od Cycerona do Konecznego*, „Człowiek w Kulturze" 1998, t. 10.

Jasińska M., *Narrator w powieści przedromantycznej. 1776–1831*, Warszawa 1965.

Jasińska S., *Celina Mickiewiczowa w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 1958, nr 6.

Jazowska-Gumulska M., *Kraków mityczny w podróżopisarstwie romantycznym Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, „Małopolska. Regiony, regionalizmy, małe ojczyzny" 2011, t. 13.

Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

Jedlicki J., hasło: „Inteligencja", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Jedlicki J., *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968.

Jedlicki J., *Obozy ideowe Królestwa Polskiego wobec zmian społecznych*, w: *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979.

Jedlicki J., *Proces przeciwko miastu*, „Teksty Drugie" 1991, nr 5(11).

Jedlicki J., *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

Jezierski A., *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*, Warszawa 1967.

Jezierski A., *Historia gospodarcza Polski 1815–1980*, Warszawa 1987.

Joczowa M., hasło: „Magnetyzm", w: *Słownik literatury polskiej XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Johnson P., *Narodziny nowoczesności*, przeł. M. Iwińska, M. Kucharska, M. Annasz, W. Królikiewicz, P. Paszkiewicz, P. Kurowski, Gdańsk 1995.

Kaczyńska E., *O drobnomieszczaństwie ziem polskich w XIX i na początku XX wieku*, „Dzieje Najnowsze" 1976, r. 7, nr 1.

Kaczyńska E., *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999.

Kadler A., *Działalność filozoficzna Michała Wiszniewskiego i miejsce filozofii w jego twórczości naukowej*, w: *Charisteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi*, Warszawa 1960.

Kamińska A., *Kategoria pokolenia w badaniach nad społeczeństwem i kulturą*, „Kultura i Historia" 2007, nr 11.

Kamińska J., Szybiak I., *Idee wychowawcze Jeana-Jacques'a Rousseau w przepisach dla szkół Komisji Edukacji Narodowej*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria" 2012, r. 21, nr 4(84).

Kamiński A., *Polskie związki młodzieży*, t. 2: *1804–1831*, Warszawa 1963.

Kamionkowa J., *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Studia*, Warszawa 1970.

Kamolowa D., *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1963, t. 3, nr 1.

Kania R., *Sprawne kierowanie państwem w myśli społeczno-ekonomicznej Wawrzyńca Surowieckiego*, „Studia z Zakresu Prawa, Administracji i Zarządzania UKW" 2013, t. 3.

Kant I., *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobko, Kraków 2007.

Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z dziewiętnastego wieku, red. B. Łopuszański, I. Homola, Kraków 1980.

Karnińska A., *Oswajanie przestrzeni*, w: *Sfera osobista w przestrzeni*, oprac. A. Pęckowska, Z. Radziewanowski, M. Solska, Kraków 1984.

Karpińska M., *Policje tajne w Królestwie Kongresowym*, „Przegląd Historyczny" 1985, t. 74, z. 4.

Karwińska A., *„Dobre miasto". W poszukiwaniu właściwej społeczno-przestrzennej formy miasta*, „Studia Miejskie" 2011, t. 4.

Kawyn S., «*Konrad Wallenrod*» *w recepcji klasyków i romantyków warszawskich*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN" 1959, t. 4,

Kempa A., *Programy redakcyjne i dążenia polskiej prasy literackiej w I ćwierci XIX wieku*, „Prace Polonistyczne" 1971, r. 27.

Kępiński Z., *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980.

Kieniewicz J., *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, Warszawa 2008.

Kieniewicz J., *Jaka ojczyzna Juliusza Słowackiego*, w: *Profesor Jolancie Żurawskiej. Studia ofiarowane przez kolegów i przyjaciół*, red. N. Minissi, W. Walecki, Kraków – Warszawa – Napoli 2008.

Kieniewicz S., *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964.

Kieniewicz S., *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.

Kieniewicz S., *Polacy wobec traktatu wiedeńskiego*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 2, red. W. Zajewski, Warszawa 1991.

Kieniewicz S., *Warszawa w latach 1795–1914*, w: *Dzieje Warszawy*, t. 3, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1976.

Kilanowski M., *O granicach wolności i groźbie tyranii. J.J. Rousseau i jego krytycy*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria" 2012, r. 21, nr 4(84).

Kizwalter T., *Demos i ethnos. Kilka uwag o demokratyzacji społecznej w Europie XIX w.*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003.

Kizwalter T., *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987.

Kizwalter T., *Modernizacja z polskiej perspektywy: wiek XIX*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006.

Kizwalter T., *Nowatorstwo i rutyny. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863)*, Warszawa 1991.

Kizwalter T., *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999.

Klarnerówna Z., *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926.

Kleiner J., *Mickiewicz*, t. 1, Warszawa 1948.

Klimus E., *Prekursorzy haseł pozytywistycznych. Elementy pracy organicznej i pracy u podstaw w programie Towarzystwa Filomatów (1817–1823)*, „Niepodległość i Pamięć" 2017, t. 24, nr 2(58).

Kłoskowska A., *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980.

Knöbl W., *Teorie, które nie przeminą: nie kończąca się historia teorii modernizacji*, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006.

Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008.

Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, cz. 2, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1995.

Koehler K., *Wstęp*, w: *Słuchaj mię, Sauromatha. Antologia poezji sarmackiej*, oprac. K. Koehler, Kraków 2002.

Kołodziejczyk R., *Antoni Ostrowski (1782–1845) na tle swojej epoki. Szkic do działalności gospodarczej jednego z wybitnych pionierów przemysłu w Królestwie Polskim*, w: *200 lat tomaszowskiego przemysłu*, red. R. Kołodziejczyk, Tomaszów Mazowiecki 1989.

Kołodziejczyk R., *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1961.

Kołodziejczyk R., *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX w. Szkice i rozprawy historyczne*, Warszawa 1979.

Kołodziejczyk R., *Piotr Steinkeller (1799–1854). Kupiec i przemysłowiec*, Warszawa 1963.

Kołodziejczyk R., *Przeobrażenia gospodarcze i społeczne w Europie powiedeńskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, t. 1, red. W. Zajewski, Warszawa 1991.

Komarnicki L., *Historia literatury polskiej w. XIX*, cz. 1, Warszawa 1923.

Konarski K., *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970.

Korbut G., *Kto jest autorem pierwszej krytyki Konrada Wallenroda?*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 1898, r. 6.

Korespondencyja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim, t. 4, Kraków 1909.

Koryś P., *Jak zbudować szklane domy? O polskich próbach polityki modernizacyjnej od upadku I Rzeczypospolitej do dzisiaj*, w: *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Koryś P., *Polski handel w polskich rękach – czyli o patriotyzmie i nacjonalizmie gospodarczym w polskiej myśli i praktyce politycznej XIX i XX wieku*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006.

Kosim J., *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie: 1796–1806*, Warszawa 1976.

Kosiński L., *Wpływ Kanta na Szaniawskiego*, „Przegląd Filozoficzny" 1939, t. 42.

Kostkiewiczowa T., *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.

Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm – sentymentalizm – rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.

Kostkiewiczowa T., *Osiemnastowieczne drogi do szczęścia: perspektywa europejska – perspektywa polska*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 2006, nr 45.

Kostkiewiczowa T., *Poetyckie adresy do wrogów*, „Ethos" 1989, nr 4.

Kostkiewiczowa T., *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002.

Kostkiewiczowa T., *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997.

Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

Kot S., *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 2010.

Kotewicz R., *Antoni Ostrowski 1782–1845. Ziemianin – przemysłowiec – założyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1995.

Kotowa I., *Pierwsze dzieło Klementyny Tańskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1925/1926, r. 22/23.

Kott J., *Wstęp*, w: F. Bohomolec, *Komedie konwiktowe*, oprac. i wstęp J. Kott, Warszawa 1959.

Kowal J., *„Talent (nie)wyższy nad mierność". Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830*, „Prace Polonistyczne" 2014, nr 69.

Kowal J., *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego" (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017.

Kowal J., *Rola wileńskiego typografa Józefa Zawadzkiego w rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie w epoce porozbiorowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2016, nr 4(34).

Kowalczykowa A., *Romantyczni szaleńcy*, Warszawa 1977.

Kowalczykowa A., *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987.

Kowalewska D., *„Już nie wieśniaczka, ale elegantka". Przestrzenie miejskie w „Malwinie" Marii Wirtemberskiej*, w: *Antropologia kultury mieszczańskiej*, red. J. Ławnikowska-Koper, L. Rożek, Częstochowa 2016.

Kowalska A., *Mochnacki i Lelewel współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971.

Kowalska A., *O felietonie „Gazety Warszawskiej" z lat 1816–1820 (Od „Spectatora" do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia")*, „Prace Polonistyczne" 1951, seria IX.

Kowalska A., *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego (1815–1822)*, Warszawa 1961.

Kozłowski W.M., *Podróż do Kalopei. Pierwsza utopja socjalistyczna polska*, „Sfinks" 1913, z. 3.

Kozłowski W.M., *Poglądy filozoficzne Stanisława Staszica*, Lublin 1926.

Krasnodębski Z., hasło: „Postęp", w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004.

Krasnodębski Z., *Upadek idei postępu*, Warszawa 1991.

Kraushar A., *Kandydatura Klementyny Tańskiej do b. Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk (1827)*, „Tygodnik Ilustrowany" 1901, t. 2, nr 49.

Kraushar A., *Pierwsze odgłosy* «*Konrada Wallenroda*», w: tegoż, *Obrazy i wizerunki historyczne*, Warszawa 1906.

Kraushar A., *Resursa Kupiecka w Warszawie. Dawny Pałac Mniszchów (1820–1928). Monografia historyczno-obyczajowa*, Warszawa 1928.

Kraushar A., *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego (1819–1829). (Ze źródeł archiwalnych)*, Kraków 1911.

Kraushar A., *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1831*, Kraków – Warszawa 1900.

Kridl M., *Literatura polska wieku XIX*, cz. 1: *Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795–1822)*, Warszawa 1926.

Król M., *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985.

Król M., *Zagadka Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1974, t. 20.

Królikiewicz G., *Terytorium ruin: ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

Kryda B., hasło: „Szkoły – Edukacja", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Krzeczkowski K., *Przedmowa*, w: *Pisma pomniejsze Fryderyka Skarbka*, t. 1, Warszawa 1936.

Krzemień-Ojak K., *Maurycy Mochnacki: program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, Warszawa 1975.

Krzysztofek K., Szczepański M.S., *Zrozumieć rozwój: od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002.

Krzyżanowski A., Kumaniecki K., *Statystyka Polski*, Kraków 1915.

Krzyżanowski J., *Problematyka powieści*, w: *Problemy teorii literatury*, red. H. Markiewicz, Wrocław 1967.

Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819, oprac. R. Gerber, Warszawa 1958.

Kuderowicz Z., *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989.

Kufel S., *Nad „Ziemiaństwem polskim" Kajetana Koźmiana. Interpretacje i konteksty*, Zielona Góra 2000.

Kula M., *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2000, t. 44, nr 4.

Kula W., *Filomaci. Studium socjologiczne*, w: tegoż, *Wokół historii*, Warszawa 1988.

Kulczycka-Saloni J., *Geografia literacka Polski pod zaborami*, w: *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.

Kulczykowski M., *Protoindustrializacja i deindustrializacja Galicji w latach 1772– 1918. Problemy badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1989, t. L.

Kulecka A., *Biurokraci, uczeni i literaci. Świat nauki i kultury na urzędach i o urzędach w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 3, cz. 2, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin – Siedlce 2010.

Kulecka A., *Dyskurs o biurokracji w Królestwie Polskim (1815–1867)*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, red. A. Górak, I. Łucia, D. Magier, Lublin – Siedlce 2008.

Kulecka A., *Wapno i alabaster. Biurokratyczna wizja rzeczywistości w raportach urzędowych Królestwa Polskiego (1815–1867)*, Warszawa 2005.

Kulecka A., *Władze i muzy. Elity urzędnicze Królestwa Polskiego wobec problemów sztuki (1815–1830)*, w: *Polska i Europa w dobie nowożytnej. Prace naukowe dedykowane Profesorowi Juliuszowi A. Chrościckiemu*, red. T. Bernatowicz, Warszawa 2009.

Kuligowski P., *Eutopia na zgliszczach. Kierunki rozwoju idei polskiego kooperatyzmu*, „Historia i Polityka" 2016, nr 15(22).

Kuliszer J., *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 2, Warszawa 1961.

Kurczak J., *Filozofia społeczna Fryderyka Skarbka*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica 5" 1988, nr 5(11).

Kurdybacha Ł., *Historia wychowania*, t. 1, Warszawa 1967.

Kuziak M., *Dyskurs polskiej krytyki romantycznej wobec inności (Brodziński – Mickiewicz – Mochnacki). Rekonesans*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski" 2011, t. 9.

Kuziak M., *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007.

Kuziak M., *Romantyczne górnictwo. Między mistyką, nauką a przemysłem*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2015, r. 8 (L).

Kwiatkowski A.B., *Wzorce osobowe działaczy społeczno-politycznych*, Pułtusk 2013.

Lauterbach A., hasło: „Antonio Corazzi", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.

Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

Leskiewiczowa J., Rychlikowa I., *Ziemiaństwo*, w: *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979.

Leszczyńska M., *Modernizacja i rozwój społeczny w perspektywie teorii socjologicznych*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy" 2012, z. 25.

Leśnodorski B., *Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia*, „Rocznik Warszawski" 1966, z. 7.

Leśnodorski B., *Hugo Kołłątaj*, w: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 2: *Wiek XVIII: Oświecenie*, Warszawa 1956.

Leśnodorski Z., *Miasta i mieszczanie w powieści stanisławowskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1935.

Lewicka M., *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012.

Lewinówna Z., hasło: „Podróż do Ciemnogrodu", w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1988.

Libera Z., *„Ćwiczenia Naukowe" i „Pamiętnik Naukowy" (Uwagi i obserwacje)*, „Prace Polonistyczne" 1976, seria 32.

Libiszowska Z., *Franklin w Polsce w XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczne i Społeczne. Seria 1" 1962, z. 27.

Libiszowska Z., *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, Łódź – Wrocław 1962.

Libiszowska Z., *Stany Zjednoczone w historiografii polskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 57", 1996.

Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2: *G–L*, Warszawa 1808.

Lipiński E., *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956.

Lipiński T., *Zapiski z lat 1825–1831*, Kraków 1883.

Lipski J.J., *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa 1973.

Litwinowicz-Droździel M., *Indukcje i przepływy. Michael Faraday – mikrostudium o romantycznej nauce*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 2015, r. 8 (L).

Lorentz S., Rottermund A., *Klasycyzm w Polsce*, Warszawa 1984.

Ludwikowski R.R., *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982.

Ludwikowski R.R., *Historia polskiej myśli politycznej*, Warszawa 2012.

Lyszczyna J., *Czy i jak czytać romantyków w XXI wieku?*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska" 2010, t. 8.

Ławski J., *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003.

Łempicki S., *Glossy do „Pana Tadeusza". II. „Pan Podstoli" wierszem napisany*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1934, t. 31, nr 1/4.

Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967.

Łojek J., *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1966.

Łotys Z., *Stanisław Staszic: filozof i reformator społeczny*, Olsztyn 1999.

Łukasiewicz J., *Początki cywilizacji przemysłowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1988.

Łuszkiewicz W., *Sukiennice krakowskie. Dzieje gmachu i jego przebudowy*, Kraków 1899.

Łysiak-Łątkowska A., *Nowe znaczenia kobiecych ról społecznych w XVIII stuleciu*, „Słupskie Studia Historyczne" 2003, t. 10.

Maciejewski J., *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 197

Maciejewski J., hasło: „Sarmatyzm", w: *Słownik polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Maciejewski J., *Sarmatyzm jako formacja kulturowa. Geneza i główne cechy wyodrębniające*, „Teksty" 1974, nr 4.

Maciejewski J., *Wiek XIX jako formacja kulturowa i dziewiętnastowieczność jako antywartość*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza" 2008, nr 1(43).

Magryś R., *Polityka w „Dwóch panach Sieciechach" Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Dydaktyka 8" 2013, z. 79.

Magryś R., *Szlachcic, pleban, kupiec… Rzecz o społecznych tożsamościach Ignacego Krasickiego na podstawie jego twórczości literackiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dydaktyka 9" 2014, z. 86.

Malec J., *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000.

Malec J., *Polska myśl administracyjna XVIII wieku*, Kraków 2008.

Małachowski-Łempicki S., *Nielegalne wydanie pism Stanisława Staszica*, w: *Stanisław Staszic. Księga zbiorowa*, red. Z. Kukulski, Lublin 1928.

Manteufflowa M., hasło: „Chłędowski Adam Tomasz", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Manteufflowa M., *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność (1815–1830)*, Warszawa 1936.

Marchlewski J.B., *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, Warszawa 1897.

Marchwiński A., *Poglądy filozoficzno-prawne Hieronima Stroynowskiego*, Warszawa 1930.

Marcinowski A., *Machina do bicia chłopów. Z dokładnym opisaniem jej składu i rycinami, tenże skład objaśniającymi*, w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Marinelli L., *Rok 1795 a historycy literatury*, przeł. H. Podgórska, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 1997, t. 32.

Markiewicz H., *Dylematy historyka literatury*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1986, t. 77, nr 4.

Markiewicz H., *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989.

Markiewicz H., *Próba periodyzacji nowożytnej literatury polskiej*, „Ruch Literacki" 1966, z. 2.

Martuszewska A., *Poetyka przestrzeni miasta w powieści klasycznego realizmu*, w: *Miasto – Kultura – Literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.

Matuszek K., hasło: „Zmiana społeczna", w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004.

Mączak A., *U źródeł nowoczesnej gospodarki europejskiej*, Warszawa 1967.

Meresiński S., hasło: „Ameryka", w *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Meresiński S., hasło: „Niemiec", w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Méyet L., *Mickiewicz nauczycielem prawa*, w: *Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Małachowskiego 1870–1895*, Lwów 1899.

Mężyński K., *Gotfryd Ernest Groddeck, profesor Adama Mickiewicza. Próba rewizji*, Gdańsk 1974.

Miasto – przestrzeń kontaktu społecznego i kulturowego, (Studia Etnologiczne i Antropologiczne, t. 8), red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 2004.

Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości, t. 1, red. H. Imbs, Wrocław 1988.

Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku, red. B. Jałowiecki, Warszawa 2008.

Miąso J., *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966.

Michalski J., *Warszawa, czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta*, „Studia Warszawskie" 1972, t. 12, z. 1.

Michalski J., *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, red. J. Michalski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

Michalski J., *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953.

Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000.

Mikulski T., *Podobny do Yoryka*, w: tegoż, *Spotkania wrocławskie*, Kraków 1954.

Miłosz C., *Ziemia ulro*, Kraków 1994.

Mitera-Dobrowolska M., *Zainteresowanie Komisji Edukacji Narodowej sprawą wychowania dziewcząt*, w: Ł.M. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.

Mitosek Z., *Mimesis. Zjawisko i problem*, Warszawa 1997.

Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1995.

Możdżeń S., *Zarys historii wychowania*, cz. 2: *Wiek XIX – do 1918 roku*, Kielce 1993.

Muczkowski J., *Dawne warownie krakowskie*, „Rocznik Krakowski" 1911, t. 13.

Muczkowski J., *Dawny krakowski ratusz*, „Rocznik Krakowski" 1906, t. 8.

Müller M.G., *Czy rozbiory uniemożliwiły wejście Polski na drogę nowoczesności?*, w: *Sens polskiej historii*, red. A. Ajnenkiel, J. Kuczyński, A. Wohl, Warszawa 1990.

Mumford L., *Historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację*, przeł. E. Danecka, Warszawa 1966.

Mumford L., *The City in History: Its Origins, Its Transformations, and Its Prospects*, New York 1961.

Mumford L., *The Culture of Cities*, London 1938.

Mycielski M., *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli". Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej*, Warszawa 2004.

Mycielski M., *Rząd Królestwa Polskiego wobec sejmików i zgromadzeń gminnych 1815–1830*, Warszawa 2010.

Mycielski M., *Uniwersytet Królewski 1816–1831*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016.

Najdowski Z., *Podróż do Kalopei Wojciecha Gutkowskiego. Studium z dziejów myśli polskiego oświecenia*, Warszawa 1988.

Nalepa M., *„Oto mój dom ubogi". Powroty Polaków na prowincję po 1793 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria filologiczna: historia literatury" 2010, t. 5, z. 65.

Nalepa M., *Literacki plon pobytów Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce*, w: *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.

Nalepa M., *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003.

Napierała P., *Religia i polityka w USA. Faith-based initiatives w okresie prezydentury G.W. Busha*, Kraków 2013.

Narkiewicz J., *Związki uprzemysłowienia i urbanizacji w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H: Oeconomia" 1989, t. 23.

Naronowicz-Naroński J., *Budownictwo wojenne*, z rękopisu do druku przygotowała J. Nowakowa, Warszawa 1957.

Nawratek K., *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008.

Nieczuja-Urbański J., *Echa wielkiej rewolucji francuskiej w bezimiennej poezji polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki" 1928, t. 25, nr 1.

Niewiadomski A., *Literatura fantastycznonaukowa*, Warszawa 1992.

Nitowski J., *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa*, „Przegląd Pedagogiczny" 1898, nr 23.

Norkowska A., *Scalanie obrazów, czyli o potrzebie i sposobach odkrywania miasta w piśmiennictwie polskiego wieku świateł*, „Prace Polonistyczne" 2013, nr 68.

Nowak A., *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999.

Nowak A., *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849*, Warszawa 1994.

Nowak A., *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006.

Nowak A., *Polskie wieki XIX: pamięci, fantazje i porównania*, w: T. Epsztein, M. Gawin, B. Dopart, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013.

Nowak Z.J., *Uwagi wstępne i objaśnienia do artykułu „O egzaltacji i entuzjazmie"*, w: K. Brodziński, *Dzieła*, red. S. Pigoń, t. 1: *Pisma estetycznokrytyczne*, oprac. i wstęp Z.J. Nowak, Wrocław 1964.

Nowicka-Jeżowa A., *Barok polski. Między Europą i Sarmacją*, cz. 1: *Profile i zarysy całości*, Warszawa 2011.

Nycz R., *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

Olszewski E., *Od wiedzy technicznej do nauk technicznych*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 3: *1795–1862*, red. J. Michalski, Warszawa 1977.

Opałek K., *Fizjokratyzm i jego rola w rozwoju nauki i kultury w Polsce okresu Oświecenia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki"1962, nr 1–2.

Opaska J., *U źródeł ochrony zabytków: rozwój systemowego konserwatorstwa w Niemczech w początkach XIX w.*, „Ochrona Zabytków" 2010, t. 58, nr 1–4.

Orłowski B., *Nie tylko szablą i piórem*, Warszawa 1985.

Orłowski B., *Osiągnięcia inżynierskie Wielkiej Emigracji*, Warszawa 1992.

Osiatyński W., *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*, Warszawa 1997.

Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.

Ossowska M., *Klasyczny model moralności mieszczańskiej: Beniamin Franklin*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, P. Rodak, wstęp i red. A. Mencwel, Warszawa 2005.

Ossowska M., *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2.

Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956.

Ossowska M., *Wstęp*, w: B. Mandeville, *Bajka o pszczołach*, przeł. A. Glinczanka, Warszawa 1957.

Ostrowska A., *Styl życia a zdrowie*, Warszawa 1999.

Ostrowski A., *Krótki rys osad fabrycznych w Królestwie Polskim*, do druku przygotował i wstępem poprzedził R. Kotewicz, Piotrków Trybunalski 1989.

Ostrowski W., *Urbanistyka współczesna*, Warszawa 1975.

Otorowski M., *Kryptonim Kalopea*, „Lampa" 2006, nr 3(24).

Oziębłowski H., Przybyszewski S.M., *Cukrownia „Łubna" 1845–1995*, *Materiały i szkice do dziejów Cukrowni „Łubna" i Kazimierzy Wielkiej*, Kazimierza Wielka 1999.

Pachoński J., *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. 2: *Zwycięstwa i klęski 1797–1799*, Warszawa 1981.

Paczoska E., *Latarnia czarnoksięska, czyli XIX-wieczna nowoczesność*, „Wiek XIX" 2008, t. 43.

Paluch A.K., *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*, Warszawa 1976.

Papée F., *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów – Warszawa 1924.

Parkitny M., *O użyteczności kategorii nowoczesności dla badań literackich nad polskim oświeceniem*, „Wiek Oświecenia" 2016, 7. 32.

Parsons T., *Szkice z teorii socjologicznej*, przeł. A. Bentkowska, wstęp H. Białyszewski, Warszawa 1972.

Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od VI do XX wieku, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000.

Paszkiewicz P., *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie w latach 1815–1915*, Warszawa 1991.

Paszkowski Z., *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Kraków 2011.

„Patrioci prawdziwi i fałszywi". Historyczne kryteria patriotyzmu (II połowa XVIII i XIX w.), oprac. B. Grochulska, w: *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, cz. 2: *Sprawozdania z sympozjum*, Wrocław 1988.

Pawlikowski J., *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1967.

Pawluczuk W., *Wprowadzenie do teorii cywilizacji*, cz. 1: *Systemy teoretyczne*, Białystok 2008.

Pelc J., *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe*, w: *Problemy literatury staropolskiej.* Seria 3, Warszawa 1978.

Piątkowski W., *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, Warszawa 1978.

Piątkowski W., *Myśl agrarna Sismondiego i jej recepcja w Polsce*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 1992, t. 46.

Pieróg S., hasło: „Utopia", w: *Słownik literatury polskiej XIX* wieku, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Pieróg S., *Rozum i uniwersum (filozofia Józefa Kalasantego Szaniawskiego)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej", t. 25.

Pigoń S., *„Pan Tadeusz". Wzrost – wielkość – sława*, Warszawa 1934.

Pigoń S., *Metamorfozy „Historii przyszłości"*, w: tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Warszawa 1998.

Pigoń S., *Staszicowa „Oda do młodości"*, w: tegoż, *Z ogniw życia i literatury*, Wrocław 1961.

Pisanie miasta – czytanie miasta, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997.

Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia, red. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 1977.

Plezia M., *Dzieje filologii klasycznej w Polsce od początków XVII do początku XX w.*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" 1960, seria A, z. 9.

Płockie rękopisy J.K. Szaniawskiego, oprac. T. Kozanecki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1861, t. 7.

Płonka-Syroka B., *Mesmeryzm: od astrologii do bioenergoterapii*, Wrocław 2007.

Podgórska E., *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku* red. Ł. Kurdybacha, (Rozprawy z Dziejów Oświaty, t. 1), Wrocław 1961.

Poklewska K., *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1976.

Polaczek J., *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim*, Rzeszów 2005.

Polaczek J., *Sztuka Księstwa Warszawskiego – epizod czy etap w dziejach sztuki polskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F: Historia" 2007, t. 62.

Pomarański S., hasło: „Aigner Chrystian Piotr" w: *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935.

Popiel M., *Brzydota i patos cywilizacji. „Ziemia obiecana" Władysława Reymonta*, w: tejże, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 1999.

Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały konferencji naukowej, maj 1965, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa 1967.

Prokop J., *Universum polskie. Literatura, wyobraźnia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993.

Pruss W., *Układy urbanistyczne w dobie przemysłowej*, w: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń – człowiek – wartości*, red. H. Imbs, Wrocław 1988.

Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979.

Przybylski R., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.

Puchnarewicz E., *Rozwój w kontekście teorii modernizacji*, w: *Rozwój w dobie globalizacji*, red. A. Bąkiewicz, U. Żuławska, Warszawa 2010.

Pusz W., *„Nowy Parnas" przedromantycznej Warszawy: Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Warszawa 1979.

Pytlas S., *Majątki ziemskie łódzkich przemysłowców*, w: *Aktywność gospodarcza w Polsce w XVIII–XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1993.

Rabowicz E., *Oświecenie teatralnie żywe*, „Pamiętnik Teatralny" 1970, t. 19, nr 3.

Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współcześni, red. A. Barszczewska-Krupa, Warszawa 1989.

Ratajczakowa D., *Alojzy Feliński (1771–1820)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.

Rączka J.W., *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów*, Kraków 1996.

Rederowa D., *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796–1809)*, cz. 1: *Zagadnienia urbanistyczne*, „Rocznik Krakowski" 1957, t. 34.

Rejman Z., *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Chotomów 1992.

Rembieliński R., *Rajmund Rembieliński – budowniczy Łodzi przemysłowej*, „Rocznik Łódzki" 1933, t. 3.

Rettel L., *Zamiast Przedmowy do Pamiętników Piotra Wysockiego*, t. 1, Paryż 1867.

Rewers E., *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005.

Robertson H.M., *Aspects of the Rise of Economic Individualism: A Criticism of Max Weber and His School*, Cambridge 1933.

Roćko A., *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.

Rodecki F., *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830.

Romankówna M., *Narcyza Żmichowska (Gabriella)*, Kraków 1970.

Romantyzm i nowoczesność, red. M. Kuziak, Kraków 2009.

Rosicka J., hasło: „Ekonomia. Fizjokratyzm", w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004.

Rossi P., *Zatonięcie bez świadka. Idea postępu*, przeł. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 1998.

Rostocki W., *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i królestwie Polskim*, Warszawa 1972.

Rottermund A., *Klasycyzm i romantyzm w Europie*, w: *Dzieje sztuki powszechnej*, red. B. Kowalska, Warszawa 1990.

Rozmyślania o cywilizacji, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Kraków 1997.

Rożek M., *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 1983, t. 33.

Rożenowa H., *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961.

Ryba J., *Paryż w literaturze polskiego oświecenia (kilka uwag)*, „Postscriptum Polonistyczne" 2014, nr 1(13).

Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca: zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4.

Rychlikowa I., *Losy fortun magnackich w Galicji 1772–1815*, „Kwartalnik Historyczny" 1988, r. 95, nr 3.

Rychlikowa I., *Ziemiaństwo polskie 1795–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983.

Rzegocki A., *„Uznać się w jestestwie swoim…", ale jak tego dokonać? Dwie propozycje doby zaborów: Maurycego Mochnackiego i Stanisława Witkiewicza*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2010, t. 3.

Rzepniewska D., *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*, Warszawa 1982.

Scheler M., *Wolność, miłość, świętość. Pisma wybrane z filozofii religii*, przeł. G. Sowinski, Kraków 2004.

Seidler G.L., *Biurokracja*, w: tegoż, *W nurcie oświecenia*, Lublin 2002.

Serczyk W.A., *Piotr I Wielki*, Wrocław 2003.

Serejski M.H., hasło: „Hoffman Karol Boromeusz (1798–1875)", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1961.

Siciński A., *Styl życia, kultura, wybór – szkice*, Warszawa, 2002.

Siemieński L., *Żywot Kazimierza Brodzińskiego. Skreślił w powiastkach Lucjan Siemieński*, Warszawa 1851.

Sikora A., *Fourier*, Warszawa 1989.

Sinko Z., hasło: „Powieść", w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Sinko Z., *Początki polskiej recepcji twórczości Jamesa Fenimore'a Coopera*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1990, t. 81, nr 2.

Sitnik T., *Oswajanie nowej codzienności: o adaptacji i integracji kulturowej Kresowian na Śląsku Opolskim*, „Studia Etnograficzne i Antropologiczne" 2012, t. 12.

Siwicka D., *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002.

Siwiec M., *Między piekłem a niebem. Paryż romantyczny*, „Teksty Drugie" 1999, nr 4.

Skoczyński J., Woleński J., *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010.

Skodlarski J., *Nowe spojrzenie na poglądy i działalność Stanisława Staszica*, Łódź 2010.

Skodlarski J., *Program ekonomiczny księcia Druckiego-Lubeckiego. Założenia, realizacje, efekty*, w: *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, red. J. Chumiński, K. Popiński, Wrocław 2008.

Skowron R., *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana" 1994, nr 3.

Skwarczyńska S., *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie*, Łódź 1964

Skwarczyńska S., *Przemilczenie jako element strukturalny dzieła literackiego*, w: tejże, *Z teorii literatury. Cztery rozprawy*, Łódź b.r. [1947].

Skwarczyński Z., *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961.

Skwarczyński Z., *Wstęp*, w: *„Wiadomości Brukowe". Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Słomkowska A., *Rola „Gazety Polskiej" w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1962, t. 1.

Słownik języka polskiego, t. 2: *H–M*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1902.

Słownik literatury polskiego oświecenia, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.

Słownik literatury polskiej XIX wieku, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

Słowniku polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje, t. 2: *N–Z*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Warszawa – Toruń 2016.

Słownik psychologii, red. J. Siuta, Kraków 2005.

Słownik społeczny, red. B. Szlachta, Kraków 2004.

Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przekł. zbiorowy, Warszawa 2007.

Smolka S., *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Warszawa 1984.

Smuszkiewicz A., *W kręgu współczesnej utopii*, „Fantastyka" 1985, nr 6.

Smuszkiewicz A., *Zaczarowana gra. Zarys dziejów polskiej fantastyki naukowe*j, Warszawa 1982.

Snopek J., *Prowincja oświecona: kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie oświecenia 1750–1815*, Warszawa 1992.

Snopek J., *Utopia cywilizacyjna w polskim Oświeceniu*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1986, t. 30.

Sobieszczański F.M., hasło: „Witowski Gerard Maurycy", w: *S. Orgelbranda Encyklopedja Powszechna*, t. 27, Warszawa 1867.

Sobieszczański F.M., *Pogląd na postać miasta Warszawy*, Warszawa 1847.

Sobieszczański F.M., hasło: „Witowski Gerard Maurycy", w: *S. Orgelbranda Encyklopedja Powszechna*, t. 27, Warszawa 1867.

Sokoł K., Sosna A., *Kopuły nad Wisłą. Prawosławne cerkwie w centralnej Polsce w latach 1815–1915*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2011.

Sowa J., *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie, t. 9, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991.

Stanisz M., *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998.

Stankiewicz-Kopeć M., *„It is not you who must learn civilization from other nations…": Adam Mickiewicz on modernity, God and Poland (Reconnaissance)*, „La Revue d'histoire ecclésiastique" 2017, t. 112, nr 3–4.

Stankiewicz-Kopeć M., *„Błędni rycerze feudalizmu". Proromantyczne sympatie szefa carskiej cenzury Józefa Kalasantego Szaniawskiego*, w: *W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, Kraków 2010.

Stankiewicz-Kopeć M., *La letteratura come medium della coscienza sociale: la „chiara" leggenda dello zar Alessandro I nella poesia polacca dei primi due decenni del XIX secolo*, „Mediterrán tanulmányok – Études sur la région méditerranéenne" (Université de Szeged) 2014, nr 23.

Stankiewicz-Kopeć M., *Poglądy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej 1798–1845 w refleksji uczennic. Zarys zagadnienia*, „Studia Paedagogica Ignatiana" 2016, t. 19, nr 3.

Stankiewicz-Kopeć M., *Pomiędzy klasycznością a romantycznością: młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009.

Stankiewicz-Kopeć M., *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013.

Stankiewicz-Kopeć M., *Wołyński raj techniczny. Tymon Zaborowski i „ogród przedziwny" ruskiego czarownika Jamedyka Bluda bohatera poematu bohaterskiego „Zdobycie Kijowa"*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo" 2011, t. 61, nr 1.

Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akuratna… Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010.

Stefanowska Z., *Strona romantyków: studia o Norwidzie*, Lublin 1993.

Stoff A., *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, w: *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.

Straszewski M., *Polska filozofia narodowa. 15 wykładów urządzonych staraniem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie*, wydał i przedmową opatrzył M. Straszewski, Kraków 1921.

Stróżewski W., *O prawdziwości dzieła sztuki. Prawdziwościowa interpretacja dzieła sztuki literackiej*, „Studia Estetyczne" 1978, t. 15.

Strzeszewski C., *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, *1807–1830*, Lublin 1934.

Strzyżewski M., *Weltliteratur a poezja narodowa. Komparatystyczne dylematy w krytyce literackiej Maurycego Mochnackiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2015, t. 8 (L).

Strzyżewski M., *Zapomniany romantyk. Michał Podczaszyński*, Toruń 1999.

Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich, red D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2001.

Suchodolski B., *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980.

Suchodolski B., *Kultura okresu niewoli*, „Literatura" 1978, nr 7.

Suchodolski B., *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951.

Sudjic D., *Kompleks gmachu. Architektura władzy*, przeł. A. Rasmus-Zgorzelska, Warszawa 2015.

Surowiec K., *Miłość i pieniądze. O finansowej karierze Stanisława Wokulskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury 5" 2010, z. 65.

Syga T., *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza*, Warszawa 1956.

Szacka B., *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965.

Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, t. 1, Warszawa 1981.

Szacki J., *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962

Szacki J., *Wstęp*, w: *Tradycja i nowoczesność*, wybór J. Kurczewska, J. Szacki, wstęp J. Szacki, Warszawa 1984.

Szary-Matywiecka E., *„Malwina", czyli głos i pismo w powieści. Część II*, „Pamiętnik Literacki" 1994, t. 85, z. 2.

Szczegółowa instrukcja względem sposobu dawania nauk po pensjach i szkołach wyższych płci żeńskiej, Warszawa 1826.

Szczepański J., *Książę Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa 2008.

Szczepański M.S., hasło: „Modernizacja", w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 1999.

Szczepański M.S., *Teorie modernizacji – zarys paradygmatu*, w: *Socjologia ogólna. Wybór tekstów*, t. 2, red. M. Malikowski, S. Marczuk, Tyczyn 1997.

Szczerbiński J., *Rewolucjonista przegrany (Maurycy Mochnacki)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, t. 30, nr 3–4.

Szczygielski W., *Polskie formacje oświeceniowe w czasach stanisławowskich*, (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria 1, t. 48), Łódź 1979.

Szlachta B., *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000.

Szmydtowa Z., *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961.

Szmyt A., *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

Szonert J., *Kodeks Napoleona w Polsce: (sto pięćdziesiąta rocznica)*, „Palestra" 1998, t. 42, nr 9–10.

Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, przeł. J. Konieczny, Kraków 2005.

Sztompka P., *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.

Szubert W., *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście*, Łódź 1954.

Szwankowski E., *Od oświecenia do romantyzmu. Teatr Narodowy w latach 1814–1831*, w: *200 lat Teatru Narodowego*, red. E. Szwankowski, K. Wierzbicka, Warszawa 1965.

Szwarc A., *Resursy w Królestwie Polskim (1820–1863)*, „Przegląd Historyczny" 1980, t. 71, nr 1.

Szweykowski Z., *Fredro – wróg miasta*, w: tegoż, *Nie tylko o Prusie*, Poznań 1967.

Szweykowski Z., *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*, Warszawa 1922.

Szybiak I., *Filomackie dyskusje o zawodzie nauczycielskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1991, t. 34.

Szyjkowski M., *Génie du christianisme a prądy umysłowe w Polsce porozbiorowej*, Lwów 1908.

Ścieszka-Bajura A., *Emanacja natchnienia czy towar? Problemy literatury i jej twórców wobec narodzin wolnego rynku w XIX wieku*, „Roczniki Kulturoznawcze" 2016, t. 7, nr 3,

Ślesiński W., *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków" 1963, t. 16, nr 1(60).

Ślęczek-Czakon D., *Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a*, „Folia Philosophica" 2001, t. 19.

Śliwiński A., *Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła*, Lwów 1910.

Śniechowska-Karpińska A., *Między rozsądkiem a uczuciem. Twórczość Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791–1832)*, Szczecin 2008.

Świderska-Włodarczyk U., *„Homo nobilis". Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017.

Świeżawski L., *J. Śniadecki. Jego życie i działalność naukowa*, Petersburg 1898.

Świętochowski A., *O średnim wykształceniu kobiet*, „Przegląd Tygodniowy" 1873, nr 15.

Świętochowski A., *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910.

Świszczowski S., *Mury miejskie Krakowa*, „Ochrona Zabytków" 1955, t. 8, nr 3(30).

„Tański Ignacy", w: *Encyklopedia powszechna*, t. 24, nakład, druk i własność S. Orgelbranda, księgarza i typografa, Warszawa 1867.

Tarkowska E., *Socjologia i antropologia a permanencja zmian*, w: *Antropologia wobec zmiany*, oprac. E. Tarkowska, Warszawa 1995.

Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna*, Warszawa 1993,

Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, Warszawa 1979.

Tazbir J., *Marzenia o „Nowej Polsce"*, „Nauka" 2005, nr 1.

Tazbir J., *Pochwała „nieudacznika" i nagana kariery w literaturze polskiej*, w: tegoż, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979.

Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987.

Tazbir J., *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny" 1976, r. 18, nr 4.

Timofiejew A., *Legiony i vitae lex. Problemy twórczości literackiej Cypriana Godebskiego*, Lublin 2002.

Tokarz W., *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, oprac. A. Zahorski, Warszawa 1980.

Tomasik W., *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007.

Tomaszewski S., *Literackie wizerunki warszawskich rzemieślników w „Domku przy ulicy Głębokiej" Włodzimierza Wolskiego*, „Prace Polonistyczne" 1984, seria 40.

Tomaszewski S., *Motywy miejskie w romansie stanisławowskim*, „Prace Polonistyczne" 1985, seria 41.

Tomaszewski S., *Odrażający złoczyńcy i poczciwi rzemieślnicy. O sposobach prezentacji postaci miejskich plebejuszy w powieściach tajemnic okresu międzypowstaniowego*, „Prace Polonistyczne" 1983, seria 39.

Topolski J., *Korzystanie ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.

Tożsamość kobiet w Polsce. Interpretacje, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do XIX wieku*, red. I. Maciejewska, Olsztyn 2016.

Treugutt S., *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1966, t. 57, nr 1.

Trojanowiczowa Z., *Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*, w: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002.

Trybusiewicz J., *Zagadnienie historyzmu w twórczości Jana Pawła Woronicza*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 1959, t. 4.

Trzebiński W., *Aleksander I a działalność urbanistyczna rządu Królestwa Polskiego w latach 1815–1821*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1989, t. 34, z. 1/2.

Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Komaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991.

Tulejski T., *Od zasady użyteczności do demokracji. Filozofia polityczna Jeremy Benthama*, Łódź 2004.

Tyrowicz M., hasło: „Gutkowski Wojciech", w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961.

Ulewicz T., *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1950.

Urbańska M., *Parenetyka w prozie publicystycznej i fabularnej oświecenia stanisławowskiego na wybranych przykładach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Literaria Polonica" 2008, t. 10.

Waizsacker C.F., *O tradycji w filozofii*, w: tegoż, *Jedność przyrody*, przekł. zbiorowy, red. K. Maurin, Warszawa 1978.

Walicki A., *Adama Mickiewicza prelekcje paryskie*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 1, red. A. Walicki, Warszawa 1973.

Wallis A., *Miasto i przestrzeń*, Warszawa 1977.

Wallis A., *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967.

Warszawa, miasto Chopina, red. Z. Jachimecki, Warszawa 1950.

Wasilewski Z., *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–1827)*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce" 1897, t. 9.

Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, oprac., przedmowa i wstęp Z. Jabłoński, Kraków 1962.

Waśko A., *Modernizacja z czasów schyłku Pierwszej Rzeczypospolitej*, w: *Drogi do nowoczesności. Idea modernizacji w polskiej myśli politycznej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2006.

Waśko A., *Romantyczny sarmatyzm*, Kraków 1995.

Wawrykowa M., *Historia powszechna 1789–1849*, Warszawa 1992.

Wawrzkowicz E., *Anglia a sprawa polska 1813–1815*, Kraków – Warszawa 1919.

Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przeł. J. Miziński, Lublin 1994.

Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przekł. i wstęp D. Lachowska, Warszawa 2002.

Weber M., *Klasy, stany, partie – podział w obrębie wspólnoty*, w: *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975.

Weber M., *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, red. Z. Krasnodębski, Warszawa 1998.

Weber M., *Racjonalność, władza, odczarowanie*, przeł. M. Holona, Poznań 2004.

Weber M., *Szkice z socjologii religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1984.

Weigel G., *Katedra i sześcian. Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga*, przeł. I. i P. Zarębscy, Warszawa 2005.

Weintraub W., *Mickiewiczowskie „proroctwo" o Ameryce i jego angielskie paralele*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*, red. A. Hutnikiewicz, Toruń 1967.

Weintraub W., *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.

Wepsięć J., *Michał Wiszniewski i jego filozofia na tle empiryzmu z epoki polskiego Oświecenia*, „Kwartalnik Filozoficzny" 1938, t. 15, z. 3.

Węgrzyn I., *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012.

Whitehead A.N., *Nauka i świat nowożytny*, przeł. M. Kozłowski, M. Pieńkowski, Kraków 1987.

Wiadomości Brukowe. Wybór artykułów, wstęp Z. Skwarczyński, Wrocław 2003.

Wichrowska E.Z., *Wojewoda emigrant*, w: A. Ostrowski, *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, z rękopisu odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła E.Z. Wichrowska, Gdańsk 2007.

Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych, red. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski we współpracy z J. Snopkiem, Warszawa 2017.

Wielomski A., *Filozofia polityczna francuskiego tradycjonalizmu 1789–1830*, Kraków 2003.

Wierzbicka M., *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównania*, w: *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyszka, A. Szwarc, K. Sierakowska, Warszawa 2003.

Wierzchosławski S., *Zabory ziem polskich – geneza polskiej nowoczesności*, w: *Modernizacja – polskość – trwanie. Społeczne, kulturowe i polityczne aspekty aktywności Polaków na przełomie XIX i XX wieku*, red. S. Wierzchosławski, Toruń 2015.

Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1999.

Wilkoszewska K., *Doświadczanie miasta*, w: *Wobec świata wartości. Księga pamiątkowa w 45-lecie pracy profesora Bohdana Dziemidoka*, red. H. Szabała, W. Pepliński, Gdańsk 2001.

Winiarz A., *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich*, t. 2, cz. 2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992.

Winiarz A., *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.

Witkowska A., *„Sławianie, my lubim sielanki"…*, Warszawa 1972.

Witkowska A., *„Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu…"*, w: *Studia z teorii i historii poezji*, seria 2, red. M. Głowiński, Wrocław 1970.

Witkowska A., *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968.

Witkowska A., *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986.

Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.

Witkowski W., *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007.

Wojciechowski K., *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897.

Wojciechowski K., *Pierwsze naśladownictwo „Nowej Heloizy" w romansie polskim ks. Krajewskiego „Pani Podczaszyna" 1786*, „Rozprawy Filologiczne Akademii Umiejętności" 1908.

Wołk-Gumplowiczowa W., *Chłopi, mieszczanie i szlachta w powieści polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Przegląd Socjologiczny" 1939, t. 8.

Wołoszyński R., *Ignacy Krasicki a myśl oświecenia*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1970, t. 61, nr 2.

Wójcik Z., *Ignacy Domeyko. Litwa – Francja – Chile*, Warszawa – Wrocław 1995.

Wójcicki Z., *Stanisław Staszic. Organizator nauk i gospodarki*, Kraków 1999.

Wójtowicz J., *Fryderyk Florian Skarbek, uczony – pisarz – patriota*, Toruń 1980.

Wright E., *Franklin of Philadelphia*, Cambridge (MA) 1986.

Wróblewski A.K., *Historia fizyki. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2007.

Wrzesiński W., *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, w: *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.

Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000.

Wyka K., *O „Panu Geldhabie”*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskie” 1951, t. 42, nr 3–4.

Wyka K., *Pokolenia literackie*, przedm. H. Markiewicz, Kraków 1977.

Wyllie I.G., *The self-made man in America: The myth of rags to riches*, New York 1954.

Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987.

Z dziejów techniki w dawnej Polsce, red. B. Orłowski, Warszawa 1992.

Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961.

Zalewski P., *Ziemniak jako roślina uprawna – fragmenty historii*, „Inżynieria Rolnicza” 2009, nr 5 (114).

Zamorski B., *W pięćdziesiątą rocznicę powstania r. 1830: studjum dziejowe przez Bronisława Zamorskiego*, Lwów 1881.

Zawadzka D., *„Litwa”, Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1.

Zdrada J., *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005.

Zdrenka M.T., *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, Wrocław 2003.

Zgorzelski C., *W kręgu „Ody do młodości”*, w: tegoż, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976.

Ziejka F., *„Tu wszystko jest Polską…”. O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX*, Kraków 1996.

Ziejka F., *Narodowa relikwia*, w: *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2007.

Ziejka F., *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki… O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 2009, r. 106, z. 2–B.

Zielińska M., *Warszawa – dziwne miasto*, Warszawa 1995.

Zieliński A., *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969.

Ziołowicz A., *Komedia dworkowa. Antologia*, wybór, oprac., wstęp A. Ziołowicz, Kraków 2006.

Ziomek J., *Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej*, w: tegoż, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994.

Żbikowski P., *„…bolem śmiertelnym ściśnione mam serce…". Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998.

Żbikowski P., *„Ziemiaństwo polskie" Kajetana Koźmiana jako poemat dydaktyczny: próba tożsamości gatunkowej*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1991, t. 82, nr 3.

Żbikowski P., *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991.

Żbikowski P., *Koźmianowskie paszkwile na powstanie listopadowe*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1981, t. 72, nr 4.

Żbikowski P., *Poezja porozbiorowa 1793–1806: próba opisowej definicji*, „Pamiętnik Literacki: Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 2008, t. 99, nr 3.

Żeromski S., *Przedwiośnie*, Warszawa 1982.

Żmigrodzka M., *Polska powieść biedermeierowska*, „Pamiętnik Literacki" 1966, r. 57, z. 2.

Życzyński H., *Wstęp*, w: M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, wyd. H. Życzyński, Kraków 1923.

Żytkowicz L., *Zburzenie murów obronnych Wilna 1799–1805*, Wilno 1833.

Żywicki J., *Kształcenie kadr dla potrzeb Królestwa Polskiego w zakresie architektury, budownictwa oraz inżynierii cywilnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio L: Artes" 2010, t. 8, nr 1.

Indeks osób

Addison Joseph 137
Aigner Chrystian Piotr 4, 173, 234–237, 255
Ajnenkiel Andrzej 249
Aleksander I Romanow, car Rosji 44, 94, 97, 98, 196, 199, 226–235, 239, 240, 244, 254, 271, 274, 286, 289, 393, 416
Aleksander Newski, św. 236, 241
Aleksandrowicz Alina (*także* Aleksandrowicz-Ulrich Alina) 27, 119–122
Aleksandrowska Elżbieta 117, 336
Amsterdamski Stefan 426
Anculewicz Zbigniew 213
Andrusiewicz Andrzej 94
Andrzejewski Bolesław 415
Antonin (*właśc*. Antoninus Pius) 232
Archimedes 79, 80, 89
Arnold Matthew 84
Arystoteles 56, 420
August II Mocny Sas, król Polski 39, 127, 371, 457
August III Sas, król Polski 371
Augustyn, św. 456, 457
Aymard Maurice 50

Baader Franciszek Ksawery 276
Bachórz Józef 16, 61, 65, 88, 113, 117–119, 130, 137, 157, 192, 248, 404, 413
Bachulska Halina 71, 477, 489
Bacon Francis 53, 451, 453, 454
Baczko Bronisław 245
Bakiera Lucyna 323, 324
Balandier Georges 216
Balcerzan Edward 250
Baliński Michał (*pseud*. Jacek Sobiesław) 36, 147, 154, 436, 437
Banach Andrzej K. 325, 434
Bandtkie Jan Wincenty 191, 197, 450
Bańka Józef 451, 453–455, 457, 461
Bar Adam 245, 283, 291
Baradziej Jerzy 49
Baranowski Ignacy 368, 489
Bartnicka Kalina 345
Bartoszewicz Julian 149, 234
Bartoszyński Kazimierz 16, 145, 149, 440, 491
Bartyś Julian 60, 63, 134
Baruch Maksymilian 168
Barzykowski Stanisław 217, 282, 357
Baudouin Jan 432
Bauman Zygmunt 62
Bażyńska-Chojnacka Katarzyna 444
Bąk Magdalena 64
Bąkowska Eligia 32, 174, 184
Beauvois Daniel 32, 82
Beck Ulrich 38
Bednarski Stanisław 275, 277

Bell Daniel 426
Bem Józef 206
Bendix Reinhard 14, 35, 36
Benevolo Leonard 16, 19
Benkendorf Aleksander von 266
Bentham Jeremy 389, 393, 396, 417, 424
Bentkowska Alina 43
Bentkowski Feliks 197, 330, 351, 442, 443
Berens Edward 127
Bergandy Wrócisława 402
Berlin Isaiah 52
Bernatowicz Tadeusz 467
Berwiński Ryszard 369
Białynia Chołodecki Józef 116, 170, 301
Białyszewski Henryk 43
Biegański Piotr 237
Bieliński Franciszek 344
Bieliński Józef 200, 217, 393
Bieliński Piotr 218
Bieniarzówna Janina 163, 170, 173, 181, 187
Biernacki Leszek 248, 249
Błaszczyk Leon T. 416, 420
Boberska Felicja (z Wasilewskich) 342, 366, 367, 373, 374
Bobińska Celina 25
Bobko Aleksander 77
Bobrowicz Jan Nepomucen 230
Bobryk Jerzy 111
Bobrzyński Michał 134
Bocheński Aleksander 201
Boehme Jakob 405
Bogucka Maria 17, 339
Bogusławski Wojciech 433
Bohomolec Franciszek 40, 122
Bohun Michał 107, 484
Bolesław Chrobry, król Polski 81, 203, 204
Bolesław Śmiały, król Polski 60, 63
Bonaparte Napoleon, cesarz Francji 33, 43–45, 66, 91, 94, 97, 98, 206, 210, 229, 230, 232, 234, 258, 269, 288–290, 304, 339, 340, 348, 416, 465, 467, 472, 473, 483, 484, 488
Bończa Tomaszewski Dyzma 292
Borkowska Grażyna 119, 368, 373
Borowiec Piotr 34
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 115, 167, 169, 177
Borowski Andrzej 180
Borsuk Adam 125
Boyle Robert 402
Boy-Żeleński Tadeusz 182
Bratkowski Stefan 401
Braudel Fernand 15, 16, 19, 25, 49, 50
Brodziński Andrzej 304
Brodziński Kazimierz 6, 10, 100, 104, 105, 140, 155–157, 164, 197, 253, 258, 276, 303–318, 332, 351, 467
Brodzki Eugeniusz 422
Bronikowski Ksawery 196, 213, 214, 217, 220, 263
Brożek Anna 237, 441
Brückner Aleksander 24, 25, 259
Brutus Młodszy (*właśc*. Marcus Iunius Brutus) 421, 422
Brykczyński Józef (*pseud*. Józef Bywalski) 140, 195, 208, 212
Budrewicz Tadeusz 164, 178
Budrewicz Zofia 165
Bukowska-Floreńska Irena 110
Bułharyn Tadeusz 81
Burdziej Bogdan 232, 267
Burkot Stanisław 16, 118, 164
Burszta Wojciech 126
Byron George Gordon 262
Bystroń Jan S. 17, 184, 209, 285, 478

Caban Wiesław 117, 134
Cameron Rondo E. 48
Campanella Tomasz 202
Carlyle Thomas 84
Chachulski Tomasz 70, 264
Chamcówna Mirosława 32
Chateaubriand François-René de 268, 275, 278
Chaunu Pierre 32
Chełmicki Tomasz 211
Chlebowski Bronisław 259, 269, 451
Chlewiński Dionizy 412, 413, 418
Chłędowski Adam 196, 198, 210, 213, 263, 265, 301, 422, 423
Chmiel Adam 183
Chmielowski Piotr 25, 83, 150, 156, 259, 269, 270, 277, 332, 374
Chmura-Gracz Edyta 164
Chodźko Aleksander 82
Chojnacki Piotr 444
Chopin Fryderyk 237, 441, 450
Chopin Mikołaj 441
Chotomski Ferdynand 125
Chrościcki Juliusz A. 467
Chrzanowski Ignacy 91, 96, 99, 214, 276, 293, 315
Chrzanowski Tomasz 43
Chumiński Jędrzej 46, 248
Cichoń Paweł 466, 483
Cieński Marcin 16, 26, 164, 327, 500
Cieśla Hanna 19
Cieśla Stanisław 38
Cockerill John 444
Comte August 53, 54
Condorcet Jean 50, 51, 91, 95
Cooper James Fenimore 379, 386
Corazzi Antonio 237, 238
Coulomb Charles 401
Cybulski Radosław 430, 431
Cyceron (*właśc.* Marcus Tullius Cicero) 51, 420
Czacki Tadeusz 166, 179, 180, 204, 277, 347
Czajka Grzegorz 63
Czajkowski Paweł 178
Czarnecki Zdzisław J. 322
Czarnowska Maria 225
Czarnowski Stefan 95
Czartoryska Izabela 31, 121, 176, 178, 180, 334, 335, 343–345, 371
Czartoryski Adam Jerzy 254, 335, 450
Czartoryski Adam Kazimierz 335, 344, 345
Czaykowski Antoni 339
Czeczot Jan 196, 208, 209, 224, 245, 246, 398, 405, 411, 421, 479
Czempiński Jan Baptysta 351
Czepulis Ryszarda (*także* Czepulis-Rastenis Ryszarda) 16, 295, 406, 425
Czerwiński Sławomir 131, 459
Czubaty Jarosław 233, 234
Czubek Jan 192, 197, 208, 224, 392, 404, 405, 411
Czyżewska D. 388

Dancourt (*właśc.* Florent Carton) 433
Danecka Ewa 497
Danilewiczowa Maria 203, 204, 221
Dante Alighieri 422
Daszkowski Zbigniew 93
Daszyńska Jolanta A. 380, 386
Data Jan 111, 113, 127
Dąbrowicz Elżbieta 232
Dąbrowska Joanna E. 338, 350, 351, 353, 354, 358, 370
Dąbrowski Andrzej 111
Dąbrowski Jan Henryk 29, 64, 65, 218

Dąbrowski Roman 135, 257
De Villeneuve Daniel Jost (de Listonai) 61, 439
Delambre Jean-Baptiste Joseph 419
Delsol Chantal 62
Dembowski Edward 367
Demel Juliusz 115
Derczyński Włodzimierz 207
Dernałowicz Maria 225, 401, 407
Deszczyńska Martyna 52
Dębicki Ludwik 343
Dihm Jan 281, 435, 484
Dmitruk Krzysztof 112
Dmochowski Franciszek Ksawery 172, 173, 437
Dmochowski Franciszek Salezy 136, 316, 352, 453, 472, 478
Dobrzański Jan 222
Domeyko Ignacy 401, 402
Dopart Bogusław 16, 25, 28, 41, 42, 44–46, 70, 89, 112–114, 251, 264, 272, 304, 315, 388, 407, 414, 436, 445, 495, 496
Dormus Katarzyna 343
Drozdowski Jan 119, 140
Drucki Lubecki Ksawery (*także* Drucki-Lubecki Ksawery) 46, 47, 246, 248, 260, 280, 312, 433
Dupont de Nemours Pierre Samuel 423
Duchińska Seweryna (z Żochowskich) 332, 367
Dudzińska-Facca Anna 84
Dunajówna Maria 391, 404, 405
Dupont de Nemours 423
Dusek Val 48, 54
Dużyk Józef 163
Dybel Paweł 465
Dybicz Iwan 210
Dybiec Julian 30, 451, 453, 457, 460
Dybizbański Marek 16, 59, 391, 401
Dylągowa Hanna 219
Dymnicka Małgorzta 110
Dziechcińska Hanna 324
Dziemidok Bohdan 110

Edwards Jonathan 426
Ehrenberg Gustaw 369
Eisenbach Artur 445
Ekes Janusz 40
Elsner Józef 450
Elsztein Paweł 205
Elzenberg Henryk 53
Ender Janina 346
Epsztein Tadeusz 17, 28, 42, 44–46, 114, 251, 414, 436, 445, 495, 496
Estreicher Karol 451
Estreicher Stanisław 163, 168, 169, 174, 180, 428, 429, 468

Faleński Felicjan 205
Felińska Ewa 190, 333, 355
Feliński Alojzy 233, 469, 470
Fénelon François 331, 343
Fenger Jakub 149
Ferguson Niall 407, 444
Fichte Johann Gottlieb 415
Fiećko Jerzy 79, 80, 84
Fielding Henry 122
Finkel Ludwik 32
Folga-Januszewska Dorota 70
Fourier Charles 87
Franciszek I Habsburg, cesarz Austrii 444
Franklin Benjamin 6, 7, 11, 142, 322, 354, 377–397, 399–402, 404, 406, 410, 413, 415, 417, 419, 422–430, 432, 438–441, 443, 445, 450–452, 456–459, 461, 500
Frączyk Tadeusz 287
Fredro Aleksander 113, 114, 125, 143, 426, 443–449

Fredro Maksymilian 315
Freytag Adam 201
Fryckowski Edmund 154
Frycz Jerzy 172, 176, 182
Fulton Robert 206

Gabryl Franciszek 276
Gaca Andrzej 480
Galileusz (*właśc*. Galileo Galilei) 392
Ganilh Charles 442
Gaszyński Konstanty 18, 190
Gawin Magdalena 28, 42, 44–46, 114, 251, 414, 436, 445, 495, 496
Gąsiorowska Natalia 260, 267
Gedike Fryderyk 387
Geoffroy Louis 64
Gerber Rafał 60, 191, 229, 240
Getka-Kenig Mikołaj 235, 240, 465
Gibbon Edward 457
Giddens Anthony 52
Giedion Sigfried 13, 16, 126, 228
Gielarowski Andrzej 50
Glapiński Adam 144
Glatz Jacob 331, 332
Gleń Adrian 112
Glinczanka Agnieszka 153
Głowiński Michał 112, 293
Gnitecki Janusz 340
Goćkowski Janusz 49, 102
Godebski Cyprian 119, 259, 325, 326, 388
Godebski Franciszek Ksawery 253
Godlewski Grzegorz 432
Goethe Johann Wolfgang von 176
Golejewski Henryk 218, 253
Goliński Zbigniew 26, 470
Gołębiowski Łukasz 351
Gołuchowski Józef 83, 156, 196, 211, 273, 468
Gorecki Antoni 233
Görres Józef 276
Gosławski Maurycy 196, 210, 220
Goszczyński Seweryn 196, 217, 219, 220, 263
Górak Artur 464, 466, 467, 480, 485
Górnicki Leonard 221
Górski Janusz 17, 46, 144, 151, 246
Górski Konrad 414
Górzyński Sławomir 436
Grabowski Ambroży 46, 163, 168, 169, 174–177, 179–181, 183–187, 428–431, 435, 436, 468, 469
Grabowski Michał 196, 197, 210, 262
Grabowski Stanisław 271, 272, 279, 348, 357
Graciotti Sante 59, 61
Grembecki Franciszek 441
Grochulska Barbara 69, 296, 462, 472, 485
Groddeck Gotfryd Ernest 197, 416
Grodzicki Feliks 469
Grodziska Karolina 166
Grodziski Stanisław 189, 428, 429
Gross Zygmunt 62–64, 66
Grynwaser Hipolit 473
Grześkowiak-Krwawicz Anna 130
Grzymała Franciszek 446
Grzymała-Siedlecki Adam 196
Guizot François 182
Gumkowski Marek 137
Gurba Krzysztof 397
Gutkowski Wojciech 5, 9, 55, 60–77, 81, 202, 203, 206, 426, 437–439, 461, 467, 470–472
Gutorow Jacek 112
Gutowski Bartłomiej 56, 76
Gutowski Wojciech 113
Guzek Andrzej K. 222
Guzicki Leszek 62
Gzowski Józef 158

Habermas Jürgen 28
Halicz Emanuel 29
Haller Karl Ludwig 268, 275
Handke Ryszard 111
Harassek Stefan 54, 276, 277
Hardy Henry 52
Hartleb Ewa 50
Harwas-Napierała Barbara 323, 324
Hayek Friedrich von 397
Hazard Paul 114
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 33, 176
Heidegger Martin 67
Heltman Wiktor 196, 214, 217, 219, 220
Henry Michel 50
Hensel Witold 57, 410
Hercen Aleksander 84
Herder Johann Gottfried 91, 176, 276, 305, 486
Hernas Czesław 26
Herodot z Halikarnasu 420
Hertz Aleksander 449
Hertz Paweł 37
Hitler Adolf 77
Hofbauer Klemens Maria 276
Hoff Jadwiga 325, 335, 374, 434, 459
Hoffman Karol Boromeusz 226, 227, 351–353, 380, 387
Hoffmann Ernest Teodor Amadeusz 205
Hoffmanowa Klementyna (*także* Tańska Klementyna, Hofmanowa Klementyna) 6, 10, 161, 163–166, 170, 175, 177, 183–185, 187, 214, 224, 240, 258, 322, 329–332, 335, 337, 338, 350–353, 358, 360–375, 450, 451, 500
Holly Wiktoria 305
Homa Tomasz 102
Homer 223, 457
Homola Irena 218, 366
Hopfinger Maryla 26
Horacy (*właśc*. Quintus Horatius Flaccus) 92, 457
Hoszowska Mariola 335
Hulewicz Jan 17, 24, 349, 355
Humbert Szczepan 173, 184
Humboldt Friedrich Wilhelm von 50, 51, 198, 415
Huntington Samuel 36
Husserl Edmund 50
Hutnikiewicz Artur 414

Igalson-Tygielska Hanna 50
Ihnatowicz Ewa 113, 118, 164
Ihnatowicz Ireneusz 47, 339, 444
Ilnicka Maria 368
Imbs Hanna 37, 109, 110, 193, 216, 235
Indan-Pykno Maciej 144
Ingarden Roman 112
Inglot Mieczysław 443
Iwińska Magdalena 33

Jabłońska-Erdmanowa Zofia 192, 396, 401, 419
Jabłoński Zbigniew 222
Jachowicz Stanisław 196, 198, 211, 214, 217, 422, 424, 425
Jackowski Ignacy 86
Jadacki Jacek 237, 441
Jagoda Zenon 163
Jakubiak Krzysztof 340, 341, 354
Jakubowski Marek Nikodem 482
Jałowiecki Bohdan 109
Janicki Stanisław 199
Janion Maria 23, 52, 230
Jankowska Hanna 36
Jankowski Edmund 113
Janowski Jan Nepomucen 196, 197, 199, 211, 216, 427

Janowski Ludwik 32
Janowski Maciej 16, 32, 35, 38, 114, 192, 200, 210, 215, 301, 319, 464, 466
Januszkiewicz Sebastian 422
Jaraczewska Elżbieta (z Krasińskich) 127–131, 143, 328, 371, 384
Jaroński Feliks 28
Jaroszewski Tadeusz Stefan 173, 235
Jaroszyński Piotr 51
Jasińska Maria 142, 143
Jasińska Stanisława 86
Jasińska-Kania Aleksandra 207
Jaskólski Michał 63
Jaszuński Franciszek 62
Jaworska Elżbieta 225
Jazowska-Gumulska M. 164
Jedlicki Jerzy 16, 29, 34, 40, 44, 50, 52, 114, 116, 124, 126, 192, 257, 319, 495, 501
Jefferson Thomas 384
Jełowicki Aleksander 140, 166
Jezierski Andrzej 46, 355
Jezierski Franciszek Salezy 39
Jeż Teodor Tomasz 222
Jeżowski Jerzy 192, 195, 200, 391, 392, 397–400, 419, 480
Jędrzejewiczowa-Chopin Ludwika 441
Joczowa Maria 404
Johnson Paul 33
Jokiel Irena 112
Jouy Victor-Joseph Étienne 137, 138
Józef II Habsburg, cesarz Austrii 200
Juliusz Cezar 421

Kaczkowski Karol 191, 209
Kaczmarek Marian 210
Kaczmarek Stefan 276, 277
Kaczyńska Elżbieta 117, 138, 390, 446, 447
Kadler Alicja 451
Kadłubek Wincenty 177
Kamieński Henryk 435
Kamińska Janina 345
Kamiński Aleksander 31, 215, 422
Kamionkowa Janina 16, 24, 30, 121, 137, 191, 194, 222–225, 334, 377, 378, 430, 431, 434
Kamolowa Danuta 213
Kania Ireneusz 82
Kania Rafał 72
Kant Immanuel 54, 77, 276, 277, 415, 456, 484
Karłowicz Jan 201
Karnińska A. 118
Karpińska Małgorzata 129, 217
Karpiński Franciszek 304, 308, 314, 422
Kartezjusz (*właśc.* René Descartes) 53
Karwińska Anna 56
Kasprzyk Zbigniew 48
Katarzyna II Wielka, cesarzowa Rosji 254, 488
Katon Młodszy (*właśc.* Marcus Porcius Cato Uticensis) 421
Katullus (*właśc.* Gaius Valerius Catullus) 420
Kawyn Stefan 278
Kazimierz Wielki, król Polski 180, 181
Kempa Andrzej 212
Kępiński Zdzisław 402, 403, 405
Kiciński Bruno 138, 140, 162, 195, 197, 208, 211–213, 215, 219, 222, 243, 288, 316
Kieniewicz Jan 250, 322
Kieniewicz Stefan 17, 30, 47, 149, 195, 215, 216, 229, 238, 239, 491, 498
Kirchner Franciszek Xawery 422, 425
Kizwalter Tomasz 17, 34, 37, 71, 75, 90, 94, 152, 198, 255, 472, 483, 486

Klarnerówna Zofia 305
Kleiner Juliusz 24, 25, 114, 259, 445, 447, 488
Klimus Elżbieta 395
Kloczkowski Jacek 13, 40, 98, 226, 239, 244, 255, 296
Kluźniak Mirosław 48
Kłokocki Stanisław 387
Kłoskowska Antonina 49
Kniaziewicz Karol Otto 29, 297
Kniaźnin Franciszek Dionizy 205, 335, 336
Knight Richard Payne 91
Knotz Maciej 184
Kochanowski Jan 180, 258
Kociuba Maciej 322
Koehler Krzysztof 40
Kolankiewicz Leszek 432
Kolbuszewski Jacek 113, 267
Kolumb Krzysztof 414
Kołłątaj Hugo 39, 71, 91, 92, 97, 130, 143, 253, 346, 347, 482, 485
Kołodziejczyk Ryszard 17, 18, 33, 46–48, 57, 139, 149, 159, 184, 209, 231, 285, 444, 446, 478
Komarnicki Lucjusz 69
Konarski Stanisław 40
Koneczny Feliks Karol 51
Konieczny Jacek 36
Kontrym Kazimierz 391, 393, 400
Kopacki Andrzej 465
Kopacz Artur 210, 286
Kopczyński Onufry 234
Korbut Gabriel 259, 266, 451
Korn Wilhelm Gottlieb 164
Korotyński Wincenty R. 451
Koryś Piotr 39, 244
Korzeniowski Józef 113, 118, 196, 210, 211, 217, 220, 300, 467
Kosim Jan 464
Kosiński Józef 206, 276
Kossakowski Józef Kazimierz 328
Kostenicz Ksenia 401, 407
Kostka Potocki Stanisław 69, 70, 235, 236, 260, 271, 272, 329, 348, 485
Kostkiewiczowa Teresa 16, 26, 40, 59, 61, 74, 113, 119, 123, 124, 127, 152, 222, 228, 264, 327, 348, 432, 470
Kostrowicka Irena 47
Kościuszko Tadeusz 29, 42, 166, 201, 216, 230, 233, 244, 318, 379, 438
Kot Stanisław 24, 415
Kotowa Ida 332
Kott Jan 119, 205
Kotzebue August von 218
Kowal Jolanta 211, 393, 430
Kowalczykowa Alina 16, 24, 61, 65, 113, 130, 137, 157, 192, 226, 373, 404, 413
Kowalewska Danuta 114, 124, 127
Kowalska Aniela 16, 113, 137, 138, 193, 196, 211, 215, 251, 259, 332, 373, 420
Kowalska Bożena 238
Kowalska Małgorzata 51, 62
Kowecka Elżbieta 57, 410
Kozakiewicz Stanisław 396
Kozanecki Tadeusz 273, 292
Kozłowski Józef 220
Kozłowski Maciej 111
Kozłowski Władysław M. 60, 62, 95, 96
Koźmian Andrzej Edward 119, 266, 302
Koźmian Kajetan 6, 10, 92, 131–133, 135, 209, 210, 230–232, 239, 240, 243, 246, 271, 283–304, 308, 314, 315, 328, 433, 443, 467, 473–475, 484, 485, 489

Koźmian Stanisław 296
Krajewski Michał Dymitr 60, 61, 122–124, 205, 328, 346, 347
Krasicki Ignacy 40, 41, 60, 122, 123, 131, 135, 172, 173, 326–329, 337, 346, 347, 390, 436
Krasińska Franciszka 371
Krasiński Teodor 402
Krasiński Wincenty 219, 291
Krasiński Zygmunt 157, 211, 319, 329, 334
Krasnodębski Zdzisław 50, 51, 54, 465
Kraszewski Józef Ignacy 75, 76, 87, 88, 113, 156–158, 310, 414, 494
Kraushar Aleksander 29, 63, 261, 263, 265, 266, 278, 330, 450
Krępowiecki Tadeusz 196, 217
Kridl Manfres 25
Krońska Irena 33, 101
Kropiński Ludwik 119, 259
Król Marcin 258, 273
Królikiewicz Grażyna 165
Krupp Alfred 444
Kryda Barbara 348
Kryńska Elwira Jolanta 350
Kryński Adam 201
Krysiński Dominik 197, 313, 393
Krzeczkowski Konstanty 442
Krzemień-Ojak Krystyna 16, 99, 100, 102, 103, 242
Krzyżanowski Julian 24, 112, 259, 293, 329, 336, 488
Kubiak Jacek 21, 250, 253, 254, 300, 317
Kubicki Jakub 237, 238
Kubikowski Zbigniew 326, 388
Kuczyński Janusz 249
Kuderowicz Zbigniew 50
Kudlicz Bonawentura 490
Kufel Sławomir 298, 328
Kula Marcin 25
Kula Witold 15, 34, 44, 114, 388, 435, 446
Kulczycka-Saloni Janina 113
Kulczykowski Mariusz 132
Kulecka Alina 17, 464, 467, 470, 485, 491
Kuligowski Piotr 63
Kunachowiczowa Helena (z Kadłubowskich) 366
Kurczak Justyna 73, 146, 440
Kurczewska Joanna 14, 37, 216, 327
Kurczewski Jacek 216
Kurdybacha Łukasz 336, 344, 422
Kutowicz Wawrzyniec 422
Kuziak Michał 89, 105, 313
Kwaśniewicz Władysław 39
Kwiatkowski Andrzej B. 380

La Bruyere Jean de 137
La Harpe Jean-François de 254
Lachnicki Ignacy Emanuel 135, 405
Lachowska Dorota 471
Lach-Szyrma Krystyn (*także* Lach Szyrma Krystyn) 37, 197, 220, 301, 351
Lamennais Hugues-Félicité-Robert de 277
Landau Zbigniew 47
Laplace Pierre Simon 76
Latawiec Krzysztof 467
Lauterbach Alfred 238
Lavoisier Antoine-Laurent de 402
Leder Andrzej 117
Legowicz Jan 53
Lelewel Joachim 196, 197, 241, 259, 262, 276, 297, 300, 301, 351, 482
Lesage Alain-René 122
Leskiewiczowa Janina 34, 44, 67, 114, 189, 196, 446
Lessel Wincenty 335
Lessing Gotthold Ephraim 114

Leśnodorski Bogusław 16, 92, 124
Leśnodorski Zygmunt 112
Lévinas Emmanuel 50
Lewicka Maria 110
Lewicki Józef 344
Lewinówna Zofia 69
Libera Zdzisław 136, 214, 472
Libiszowska Zofia 16, 379, 386, 387, 427, 439
Linde Samuel Bogumił 201, 234, 450
Lipiński Edward 143
Lipiński Tymoteusz 239
Lipski Jan Józef 136, 137, 476, 477
Lisicka-Michalska Hanna 48
Litwinowicz-Droździel Małgorzata 401
Lityński Jan 181, 182
Liwiusz (*właśc*. Titus Livius) 79
Lobkowicz August 301
Locke John 343
Lubicz Czerwiński Ignacy 459
Ludwik Filip I Burbon, król Francji 182
Ludwik I Wittelsbach, król Bawarii 276
Ludwik XVI Burbon, król Francji 171
Lukrecjusz (*właśc*. Titus Lucretius Carus) 420
Lyszczyna Jacek 102

Ławnikowska-Koper Joanna 114
Ławski Jarosław 334
Łazarowiczowa Urszula 127
Łempicki Stanisław 24, 329
Łepkowski Tadeusz 17, 44, 114, 192
Łojek Jerzy 212
Łopuszański Bolesław 218, 366, 423
Łossowska Irena 346
Łotys Zbigniew 17
Łoziński Teodor 418
Łubieński Henryk 353
Łubieński Kazimierz 134
Łucia Ireneusz 464, 466, 485
Łucki Aleksander 258, 304, 306, 308, 309, 314
Łukasiewicz Małgorzata 28
Łukasiński Walerian 229, 240, 246, 290
Łuszczewska Jadwiga (*pseud*. Deotyma) 367, 370
Łuszkiewicz Władysław 173
Łysiak-Łątkowska Anna 336

Maciejewska Irena 113
Maciejewski Janusz 26, 40, 432
Maciejowski Bernard 177
Mackrott Henryk 278
Madame de Staël (*właśc*. Anne-Louise Germaine Necker) 268, 337
Madame Lambert (*właśc*. Anne-Thérèse de Marguenat de Courcelles) 331
Magier Dariusz 464, 466, 467, 485
Magryś Roman 327, 328, 473
Maistre Joseph de 275, 277
Makowiecka Zofia 401, 407
Malaszewski Piotr 160
Malec Jerzy 463, 465
Malewski Franciszek 196, 214, 219, 246, 391, 392, 412, 413, 418
Malinowski Mikołaj 265
Maliszewski Tomasz 354
Małachowski Aleksander 407
Mandeville Bernard 153, 408
Manteufflowa Maria 213, 258, 260, 261, 267, 276, 278–282
Marchlewski Julian B. 144
Marcinowski Antoni 130
Marek Aureliusz (*właśc*. Marcus Aurelius Antoninus) 232
Marinelli Luigi 24

Marivaux Pierre de 122
Markiewicz Henryk 23, 26, 112
Markowski Mieczysław B. 117, 134
Marmontel Jean-François 457
Martuszewska Anna 127
Massalski Edward Tomasz Rajmund 328, 329
Massalski Ignacy Jakub 344
Maślanka Julian 276
Matejko Jan 182
Matuszek Krzysztof 35, 37
Mauersberger Ludwik 217
Mączak Antoni 339
McCulloch John Ramsay 460
Mencwel Andrzej 136, 432
Mercier de La Rivière Paul-Pierre 143
Mercier Louis-Sébastien 74, 122, 228
Meresiński Sławomir 157
Merlini Domenico 237
Mesmer Franz Anton 404, 405
Méyet Leopold 407
Meyzner Józef 331
Mężyński Kazimierz 416
Miąso Józef 60
Michalski Jerzy 30, 112, 124, 202
Michałowska Teresa 324
Michałowski Bartłomiej 464, 475, 476
Michałowski Piotr 59
Mickiewicz Adam 5, 9, 19, 20, 24–26, 41, 42, 53, 57, 58, 78–90, 100, 102, 105, 125, 130, 154, 157, 190, 192, 194, 208, 211, 219, 221, 223–225, 230, 245, 246, 253, 254, 259, 262, 264–267, 276, 278, 284, 291, 293, 298, 304, 313, 316, 329, 334, 336, 341, 377, 388–390, 393, 394, 396–398, 401–407, 411, 414, 416, 417, 419–422, 488, 489, 501, 502
Mickiewicz Władysław 78, 80, 82, 87
Mieroszewski Jan 468, 469
Mikołaj I Romanow, car Rosji 220, 240, 266, 274, 279
Mikulski Tadeusz 146, 149
Miłosz Czesław 86
Miniewski Władysław 125
Mitera-Dobrowolska Mieczysława 344
Mitosek Zofia 112
Mizera Janusz 67
Miziński Jan 148
Mniszech Józef Wandalin 450
Mochnacki Bazyli 450
Mochnacki Kamil 450
Mochnacki Maurycy 5, 9, 21, 54, 99–108, 165, 194, 196, 211, 213, 217–220, 224, 231, 232, 240–256, 259, 261–272, 274, 279, 282, 283, 300, 301, 316, 317, 320, 341, 450, 486, 497
Molski Marcin 232, 479
Monteskiusz (*właśc*. Charles Louis de Secondat) 92, 114
Montgolfier Joseph Michel 205
Morawski Stanisław 400
Morawski Teodor 195, 212, 219
Mostowska Anna Olimpia 119
Mostowski Paweł Michał 64, 119, 219, 237, 297
Mostowski Tadeusz 234
Mościcki Henryk 244, 402, 446
Możdżeń Stefan 348
Mrozowska Kamilla 345
Muczkowski Józef 170, 171
Muller Jan 457
Müller Adam Heinrich 275, 276
Müller Michael G. 249, 275, 276
Mumford Lewis 110, 496, 497
Mycielski Maciej 17, 198–200, 217, 218, 284, 285, 287, 288, 292, 295, 296, 302, 303, 474, 475

Nabielak Ludwik 196, 198, 219, 220, 263, 301
Najbert Jakub 185
Najdowski Zygmunt 62, 63
Nakwaska Anna 350
Nalepa Marek 33, 189, 291, 414
Napierała Paulina 323, 324, 382
Narkiewicz Janusz 36
Naronowicz-Naroński Józef 202
Naruszewicz Adam 122, 205, 223
Naworski Zbigniew 480
Nawratek Krzysztof 110
Neal Lary 48
Newton Izaak 53, 392, 455
Nieczuja-Urbański Jan 475
Niedźwiecki Leonard 86
Niedźwiedzki Władysław 201
Niedźwiedź Jakub 180
Niemcewicz Julian Ursyn 40, 59, 122, 208, 229, 258, 260, 281, 287, 328, 335, 351, 380, 414, 435, 447, 467, 473, 484, 485, 489
Niesiołowski Ludwik 82, 456
Nietyksza Maria 71
Nietzsche Fryderyk 84
Niklas Urszula 14, 35, 36
Nitowski Jan 330
Norkowska Aleksandra 113
Norwid Cyprian Kamil 113
Novalis (*właśc*. Georg Philipp Friedrich Freiherr von Hardenberg) 275
Nowak Andrzej 17, 42–44, 98, 114, 226, 239, 251, 296, 496
Nowak Grzegorz 322
Nowak Joanna 253
Nowak Zbigniew Jerzy 276, 316
Nowicka Elżbieta 21, 250, 253, 254, 300, 317
Nowicka-Jeżowa Alina 27
Nowosilcow Mikołaj Nikołajewicz 261, 265–267, 271, 272, 278–281
Nycz Ryszard 112

Odojewski Włodzimierz 81
Odrowąż Iwo 177
Odyniec Antoni Edward 78, 79, 84, 196, 198, 214
Oksza Orzechowski Tadeusz 191
Oleśnicki Zbigniew 177, 178
Olkiewicz Jerzy 13, 126, 228
Olszewski Eugeniusz 202
Opałek Kazimierz 32, 144, 407
Opaska Janusz 172
Ordyniec Jan Kazimierz 196, 198, 210, 213, 220
Orgelbrand Samuel 137, 351
Orłowski Bolesław 49, 204–206
Ortega y Gasset José 84
Osiatyński Wiktor 384
Osiński Alojzy 204
Osiński Józef Herman 205
Osiński Ludwik 197, 208, 225
Ossoliński Józef Maksymilian 31
Ossowska Maria 16, 35, 142, 148, 153, 321, 323, 324, 381–383, 385, 390, 432
Ostrowska Antonina 139
Ostrowski Antoni Jan 56–60
Ostrowski Józefat Bolesław 196, 197, 210, 211, 213, 220, 242, 262–264, 297, 300
Ostrowski Tomasz Adam 56, 57
Ostrowski Wacław 56
Ostrowski Władysław 450
Otorowski Michał 63
Otwinowska Barbara 324
Owen Robert 63, 68
Owidiusz (*właśc*. Publius Ovidius Naso) 51, 420
Oziębłowski Henryk 134

Pachoński Jan 74
Paczos Sebastian 113, 487
Paczoska Ewa 113
Palladia Andrea 237
Paluch Andrzej Krzysztof 34
Papée Fryderyk 116
Parkitny Maciej 35, 37
Parsons Talcott 43
Paskiewicz Iwan 488
Paszkiewicz Piotr 241
Paszkowski Zbigniew 59, 75, 110
Pawlikowski Józef 29
Pawluczuk Włodzimierz 49
Pawłowski Bronisław 37, 209, 247
Pawłowski Krzysztof Jan 322
Pazdura Jan 57, 410
Pecold Kazimierz 210
Pelc Janusz 323, 324
Pełczyński Wincenty 196
Pepliński Wiktor 110
Petsch Danuta 153, 455
Petyskus (Petiscus) Johann Christoph 236
Pęckowska Agnieszka 118
Piasecki Kazimierz 408–410
Piątkiewicz Ludwik 196, 197, 210, 214, 217, 219, 220
Piątkowski Wiesław 159
Pieńkowski Marek 111
Pieróg Stanisław 17, 61, 65, 485, 486
Pierson Christopher 52
Pietraszkiewicz Onufry 195–197, 200, 208, 211, 224, 246, 391, 398, 411, 421, 480
Pietraszkiewiczówna Stanisława 192, 392, 396, 418
Pietraszko Stanisław 114
Pigoń Stanisław 79, 82, 219, 316, 329, 395
Piorunowa Aniela 23
Piotr I Wielki, car Rosji 253, 317
Piotrowski Gracjan 40
Piramowicz Grzegorz 459
Pistorius Johann Heinrich Leberecht 134
Pitagoras 420
Plezia Marian 416
Pliniusz Młodszy (*właśc*. Gaius Plinius Caecilius Secundus) 204
Plutarch z Cheronei 422
Płoszewski Leon 86, 90, 254, 276
Podczaszyński Michał 196, 197, 213, 262, 331
Podgórska Eugenia 336, 342, 344
Podgórska Hanna 24
Poklewska Krystyna 16, 215, 422–424
Polaczek Janusz 227
Pomarański Stefan 236
Poniatowski Józef 233
Popiel Magdalena 113
Popiński Krzysztof 46, 248
Popławski Antoni 143, 358
Potocki Aleksander 450
Potocki Artur 181, 182
Potocki August 450
Potocki Bernard 450
Potocki Stefan 335
Potocki Tytus 450
Prokop Jan 341
Prokopiuk Jerzy 101
Prus Bolesław 88, 450, 462
Pruss Witold 193, 235, 239
Pruszakowa Seweryna, *zob*. Duchińska Seweryna
Przyborowska Maria 68
Przybylski Jacek Idzi 31
Przybylski Ryszard 259, 289, 290, 297
Przybyszewski Stanisław M. 134
Przychodniak Zbigniew 21, 250, 253, 254, 300, 317
Puget Puszet Józef de 152

Pułaski Kazimierz 379
Pusz Wiesław 140, 152, 195, 215
Pytlas Stefan 117

Quesnay François 143, 144, 147

Rabowicz Edmund 433
Raczyński Edward 31, 132, 284, 293
Radliński Wiktoryn 232
Radwański Feliks 181–183
Radziewanowski Zbigniew 118
Radziwiłł Michał 450
Radziwiłłówna Barbara 469, 470
Rajewska Ewa 250
Ramotowska Franciszka 67, 196
Rasmus-Zgorzelska Agnieszka 228
Ratajczakowa Dobrochna 470
Rautenstrauchowa Łucja (z Giedroyciów) 370
Rączka Jan Władysław 184
Rederowa Danuta 165
Rej Mikołaj 327, 408
Rejndel Wacław 308, 318
Rejtan Tadeusz 42
Rembieliński Rajmund 57
Restifa de La Bretonne Nicolas Edme 122
Rettel Leonard 265
Rewers Ewa 110
Reymont Władysław 113
Ricard David 145
Riqueti Honoré Gabriel 50
Riqueti Mirabeau Victor de 143
Robertson Hector M. 148
Roćko Agata 40
Rodak Paweł 432
Rodecki Franciszek 446
Romankówna Mieczysława 369
Rosicka Janina 147
Rossi Paolo 84
Rostocki Władysław 17, 210, 464, 465, 467
Rotszyld (Rothschild) Mayer Amschel 444
Rottermund Andrzej 238
Rousseau Jan Jakub 52–54, 72, 88, 121, 155, 245, 331, 343, 345, 346, 362, 388, 389, 424
Rożek Lucyna 114
Rożek Michał 164, 168
Różycka-Glassowa Maria 57, 410
Rudkowska Magdalena 119
Rukiewicz Michał 410, 412
Rutkowiak Joanna 340
Ryba Janusz 122
Rybicka Elżbieta 20, 110, 113, 117, 161, 193
Rzeczycka Elżbieta 371
Rzegocki Arkady 102, 249
Rzewuski Henryk 41, 464, 475, 476

Said Edward 251
Saint-Martin Claude Louis de 405
Saint-Simon Henri de 53, 54
Sand Karol 218
Sapieha Leon Ludwik 37, 209, 247
Sapieżyna Anna (z Zamojskich) 44
Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 324
Sartyni Mateusz 196, 220, 422
Say Jan Baptista 145, 407, 418
Schegel Fryderyk 276
Scheler Max 321
Schelling Friedrich Wilhelm Joseph von 54, 83, 101, 276, 277, 486, 488
Schiller Fryderyk 101, 262, 308, 313
Schlegel August Wilhelm 100, 107, 275
Schletter Zygmunt 283
Seidler Grzegorz Leopold 465
Serczyk Władysław Andrzej 253
Serejski Marian Henryk 352, 380
Shakespeare William (*także* Szekspir William) 320

Shelley Mary Wollstonecraft 206
Shelley Percy Bysshe 126
Siciński Andrzej 207
Siemienowicz Kazimierz 201
Siemieński Lucjan 304, 312
Sienkiewicz Karol 196
Sierakowska Katarzyna 71, 172, 173, 350
Sierakowski Sebastian 172, 173
Sierakowski Wacław 172
Sierociński Teodozy 154, 196, 451–458
Sikora Adam 87
Simonde de Sismondi Jean Charles 145, 159, 407, 418
Sinko Zofia 119, 379, 386
Sitnik Tomasz 162
Siuta Jerzy 388
Siwicka Dorota 79, 83, 87, 88
Siwiec Magdalena 113
Skarbek Fryderyk 7, 11, 34, 45, 72, 73, 93, 125, 142, 143, 145–151, 153–155, 157–160, 197–199, 231, 246, 263, 313, 355, 393, 426, 427, 431, 432, 440, 441–444, 459, 461, 466, 467, 482, 483, 489–494
Skarbek Józio 441
Skarbek Kacper 149
Skarbek Ludwika (z Fengerów) 149
Skarbek Prakseda 441
Skarga Piotr 101
Skoczyński Jan 91, 92, 277, 456
Skodlarski Janusz 46, 248
Skowron Ryszard 166
Skowronek Jerzy 45, 254
Skowrońska Janina 218
Skwarczyńska Stefania 16, 78, 79, 81, 84, 87, 89, 126
Skwarczyński Karol 81, 422
Skwarczyński Zdzisław 16, 130, 346, 393, 394, 400, 437
Słama Kajetan 422
Sławiński Janusz 112
Słomkowska Alina 213
Słowacka Bécu Salomea 337
Słowacki Euzebiusz 197
Słowacki Juliusz 113, 154, 196–198, 210, 230, 271, 367, 368, 488
Smith Adam 144, 145, 149, 153, 407, 424
Smolka Stanisław 248
Smuszkiewicz Antoni 62, 79, 206
Snopek Jerzy 61, 439
Sobieszczański Franciszek Maksymilian 137, 229
Sobolewski Ignacy 46
Sobolewski Jan 410, 411
Soczyński Karol 170, 171, 173
Sofokles 457
Sokoł Kirył 241
Sokrates 381, 420, 456
Solska Małgorzata 118
Sołtyk Roman 211
Sołtykowicz Józef 135
Sosna Aleksander 241
Southey Robert 126
Sowinski Grzegorz 321
Sowiński Jan 350
Spengler Oswald 84, 85
Sprengel Kurt 419
Stachowicz Michał 178
Stalin Józef 241
Stanisław August Poniatowski, król Polski 40, 104, 112, 124, 238, 432
Stanisz Marek 373
Stankiewicz-Kopeć Monika 81, 164, 178, 203, 215, 232, 257, 329, 422
Starzyński Stanisław 32
Staszewski Maciej 245
Staszic Stanisław 5, 9, 39, 44, 46, 47, 59, 61, 71, 90–99, 143, 152,

201, 202, 209, 218, 237, 241, 246, 260, 297, 300, 312, 345, 395, 407, 467, 468, 482, 485
Stawiak-Ososińska Małgorzata 334
Stawiński Julian 354
Stefan Batory, król Polski 166
Stefanowska Zofia 89, 112, 113
Steinkeller Piotr 450
Stephenson George 82
Sterne Lawrence 21, 122
Stoff Andrzej 110, 111, 119, 126
Straszewski Maurycy 106
Stroynowski Hieronim 143, 335, 406, 407
Stróżewski Władysław 112
Struve Henryk 83, 156
Strzelecki Jan 50
Strzyżewski Mirosław 100, 102, 104, 105, 119
Subotowicz Mieczysław 322
Suchodolski Bogdan 24, 25, 30, 32, 97, 468
Sudjic Deyan 228
Surowiec Kazimierz 462
Surowiecki Wawrzyniec 19, 71, 72, 117, 145, 152–156, 159, 172, 176, 210, 246, 306, 307, 349, 407, 408, 461, 481, 482, 486, 487
Suwała Halina 114
Suworow Aleksander 488
Swedenborg Emmanuel 405
Syga Teofil 221, 223, 266
Szabała Henryk 110
Szacka Barbara 93, 95
Szacki Jerzy 14, 17, 37, 49, 92, 99, 207, 216, 327
Szaniawski Franciszek Ksawery 197
Szaniawski Józef Kalasanty 6, 7, 10, 11, 54, 103, 106, 107, 256–263, 265–269, 271–283, 292, 357, 481, 483–488
Szarkowska Agnieszka 350
Szary-Matywiecka Ewa 120
Szczepański Jan Julian 422
Szczepański Jerzy 312
Szczepański Marek S. 38, 39, 109
Szczerbiński Jacek 241
Szczygielski Wojciech 26
Szlachta Bogdan 35, 273–275
Szlegel (Schlegel) Friedrich 268
Szmydtowa Zofia 53
Szmyt Andrzej 32, 348
Szomburg Jan 39
Szonert Józef 340, 473
Szpotański Stanisław 192, 392, 396, 418
Sztompka Piotr 16, 19, 35, 36
Szubert Wacław 145
Szulc Kazimierz (*pseud*. Kazimierz Kaźmierzowicz) 65
Szułdrzyński Michał 13, 40, 255
Szuman Stefan 454
Szwankowski Eugeniusz 490
Szwarc Andrzej 71, 339, 343, 350, 449, 450
Szweykowski Zygmunt 69, 114, 445, 447
Szybiak Irena 345, 399
Szydłowski Ignacy 223, 266, 329
Szyjkowski Marian 24, 278, 469
Szymaniec Piotr 19, 71, 152, 153
Szymanowska Aniela (ze Świdzińskich) 334, 351
Szymkiewicz Jakub 135
Szyndler Bartłomiej 489

Ścieszka-Bajura Agnieszka 222
Ślesiński Władysław 172, 173, 181
Ślęczek-Czakon Danuta 153
Śliwińska Irmina 435
Śliwiński Artur 224, 264, 267, 268
Ślizień Otton 402
Ślusarska Magdalena 130, 264

Śniadecki Jan 36, 120, 143, 147, 154, 260, 262, 277, 405, 455
Śniadecki Jędrzej 125, 259, 402–405
Śniechowska-Karpińska Anastazja 129
Świderska-Włodarczyk Urszula 323, 326
Świętochowski Aleksander 367
Świszczowski Stefan 183
Świtkowski Piotr 379, 439, 440

Tańska Klementyna, zob. Hoffmanowa Klementyna
Tańska Marianna (z Czempińskich) 334
Tański Ignacy 334, 351
Tarkowska Elżbieta 19
Tarnowski Stanisław 37, 209, 247, 259
Tarnowski Władysław 258
Tatarkiewicz Władysław 159, 236, 276, 451
Tatiana Rzymianka, św. 241
Tazbir Janusz 64, 65, 154, 325, 326, 408, 434, 441
Timofiejew Artur 326
Tokarz Wacław 220
Tomasik Wojciech 82
Tomaszewski Jerzy 47
Tomaszewski Stefan 112, 113, 123
Tomicki Piotr 177
Topolski Jerzy 58, 112, 115, 169
Trajan (*właśc*. Marcus Aurelius Antoninus) 232
Trembecki Stanisław 190, 205, 335
Treugutt Stefan 283, 286
Trojanowiczowa Zofia 25, 79
Trybuś Krzysztof 25, 79
Trzebiński Wojciech 227, 235
Trzeciakowski Lech 58, 115, 169
Tukidydes 205
Tulejski Tomasz 396
Turgot Anne-Robert-Jacques 91, 143
Tyrowicz Marian 60, 211
Tyszkiewiczowa Teresa 235
Tyszyński Piotr 205
Tytus (*właśc*. Titus Flavius Sabinus Vespasianus) 232

Ulewicz Tadeusz 180
Urbańska Monika 326, 475

Vico Giambattista 91
Volney (*właśc*. Constantin François de Chasseboef) 91

Walas Teresa 157
Walicki Andrzej 89, 102, 319
Wallis Aleksander 74, 109
Washington George 379
Wasilewski Zygmunt 154, 342, 366, 367, 373, 374, 403
Wasylewski Stanisław 222
Waśko Andrzej 41, 42, 257
Weber Max 37, 62, 148, 149, 207, 385, 408, 409, 465, 471
Weigel George 66
Weintraub Wiktor 79, 89, 414
Weiss François Rodolphe de 424
Wepsięć Jan 451
Wereszczyński Piotr Aleksander 65
Wergiliusz (*właśc*. Publius Vergilius Maro) 286, 293, 420, 457
Werner Zachariasz 276
Wesołowski Józef 422
Węgrzecki Stanisław 63, 485
Węgrzyn Iwona 41, 388, 476
Wężyk Franciszek 164, 187
Whitehead Alfred N. 111
Wichrowska Elżbieta Z. 57, 58
Wielki Książę Konstanty (*właśc*. Konstanty Pawłowicz Romanow) 210, 219, 230, 233, 253, 266, 274, 278, 279, 470, 488

Wierzbicka Karyna 490
Wierzbicka Maria 350
Wierzchosławski Szczepan 30
Wilkoszewska Krystyna 110
Willaume Juliusz 210
Winckelmann Johann Joachim 176, 415
Winiarz Adam 17, 342, 343, 347, 348, 354–357, 359, 360
Wirtemberska Maria Anna (z Czartoryskich) 114, 119–129, 136, 138, 143, 161, 190, 337, 343, 349, 371
Wiszniewski Michał 7, 154, 155, 331, 450–461
Witkiewicz Stanisław 102, 249
Witkiewicz Stanisław Ignacy 85
Witkowska Alina 16, 24, 25, 259, 283, 293, 305, 308–310, 388, 389, 393, 394, 396, 402, 406, 417, 421
Witowski Gerard Maurycy 5, 9, 136–143, 161, 162, 208, 238, 239, 243, 426, 432–434, 437, 442, 461, 464, 478
Witruwiusz (*właśc.* Marcus Vitruvius Pollio) 237
Witwicki Stefan 86, 196, 210, 224, 225, 262, 319
Włoch Anna 343
Wnorowski Feliks 53
Wodecki Konstanty 286
Wohl Andrzej 249
Wojciechowski Konstanty 24, 69, 120, 291, 346
Wojniak Justyna 343
Woleński Jan 91, 92, 277, 456
Wolf Friedrich August 415
Wolicki Tomasz 459
Wolski Włodzimierz 113, 238
Wolter (*właśc.* François-Marie Arouet) 92, 221, 414
Wołk-Gumplowiczowa Wanda 129
Wołoszyńska Zofia 119, 140
Wołoszyński Roman 390
Wordsworth William 126
Woronicz Jan Paweł 31, 104, 177–179, 230, 271, 304, 318, 319, 332, 351, 473, 485
Wójcicki Jacek 414
Wójcicki Kazimierz Władysław 129, 138, 140, 155–158, 195, 197, 217, 263, 271, 300, 305, 311, 341, 342, 490
Wójcik Zbigniew 401
Wright Esmond 438
Wróblewska Urszula 350
Wróblewski Andrzej Kajetan 384
Wrzesiński Wojciech 157
Würtemberg-Montbéliard Fryderyk Ludwik 121
Wybicki Józef 209, 432
Wyczański Andrzej 47, 69
Wyka Kazimierz 446
Wyllie Irvin G. 425
Wysocki Piotr 219, 220, 265, 301

Young Arthur 423

Zabłocki Franciszek 40, 119
Zaborowski Tymon 81, 196, 203–206, 210, 214, 221
Zahorski Andrzej 220
Zając Grzegorz 388
Zajączek Józef 438
Zajewski Władysław 18, 269, 270, 274
Zaleski Józef Bogdan 78, 196, 219, 220, 262
Zalewski Piotr 414
Zamojski Jan (*także* Zamoyski Jan) 56, 60, 166, 346
Zamorski Bronisław 29
Zamoyska Zofia 120

Zamoyski Konstanty 450
Zan Tomasz 391, 394, 401–406, 411–413, 417, 418, 463
Zawadzka Danuta 414
Zawadzki Józef 222, 430, 431
Zdrada Jerzy 227
Zdrenka Marcin T. 382, 384
Zdziechowski Marian 85
Zeidler-Janiszewska Anna 109, 126
Zgorzelski Czesław 219
Ziejka Franciszek 115, 163, 168, 174, 180
Zielińska Marta 113, 225
Zieliński Andrzej 482
Zieliński Eugeniusz 53
Zientara Benedykt 339
Ziołowicz Agnieszka 40
Ziomek Jerzy 23, 25–27
Żarnowska Anna 339, 343, 350
Żarnowski Janusz 71, 339
Żbikowski Piotr 16, 23, 25, 28, 132, 286, 291–293, 300, 302
Żeromski Stefan 56
Żmichowska Narcyza 337, 365, 368–375
Żmigrodzka Maria 24, 52, 130, 230
Żołądź-Strzelczyk Dorota 336
Żółkiewski Stefan 26
Żukowski Jan Ludwik 103, 130, 196, 213, 220, 242, 252, 262, 263, 265, 300
Żupański Jan Konstanty 286
Życzyński Henryk 78, 100
Żytkowicz Leonid 116, 168, 174, 181
Żywicki Jerzy 198

Studies on the city and civilization in the context of disputes over modernization in Polish literature between 1800–1830

SUMMARY

The present book attempts to clarify the debates and disputes focused on modernization which went on in Polish literature between 1800–1830 in a multilateral way; this was an exceptional time when the Polish elite first undertook modernization activities under the new political conditions present under the Partitions. It was in the first decades of the 19th century that the experiences with modernization were acquired and accumulated that were subsequently utilized in later decades of the Partition.

The city was placed at the heart of these considerations – as a center that became the main place of modernization at the time. This book approximates a few selected yet basic areas of interest: the birth of a new urbanized awareness of Polish artists and its various literary manifestations, the activities of the new urban dwellers; diverse self-made men of the early 19th century, and also the young urban intelligentsia of the time, the shaping of new role models and values associated with them (the model of the Polish woman, the model of the entrepreneur inspired by Franklinian ethics, and the model of the civil servant).

The conclusions described in the book point out that, contrary to the myths present in the general scholarly opinions, the issue of the attitude of the Polish authors of the first three decades of the 19th century towards the city itself and the transformations in civilization was not unilateral and certainly cannot encompassed within the scope of a one-sided anti-civilization or anti-urban reflection. The book presents the constant presence of urban

and civilizational themes in the Polish literature of the first three decades of the 19th century, both in literary practice and in literary criticism, the contemporary journalistic and scientific discourse, or in the memoirs of the time.

The analyses contained therein demonstrate the dramatic historical context as it influenced this stage of the modernization of Poland and resulted in a close connection between the Polish modernization discourse with the national discourse, leaving a mark on contemporary modernization programs and projects. At the beginning of the 19th century, urban planning and civilization problems were part of the most important discussions, relating such aspects as the modes of the nation's existence in a time of political slavery, the national character of Poles, the national literature program, the civilizational model appropriate to the current political situation, the modernization paths to be taken by Poles living under the Partitions, hope and anxiety arising in the face of contemporary transformations, as well as the personal model of "the new man" already operating in the new reality and didactic and educational models of the period.

The book shows that in the Poland of the period, processes that were common for the modernization of other European societies were taking place (urbanization, industrialization, development of a capitalist economy), and on the other hand, in connection with the political situation of Poland, ones specific to Poland under the Partitions occurred simultaneously, thus exposing the unique nature of the modernization of Poland in the first decades of the occupation. The Polish elites during the first three decades of the 19th century were forced to confront challenges which the leading classes of European nations who had their own states did not have to – mainly connected with the problems of the modernization of the invader states.

More questions thus arose, the most important concerning the model of modernization that would be the most appropriate given the political situation and the Polish national character and, therefore, the most advantageous to the Poles. Voices promoting the model of organic modernization fueled by internal factors existing in the Polish society itself – a domestic model as opposed to the "alien" (invaders') one, headed the debate. At the same time, there was an awareness that it would not be possible under the Partitions to shut off completely from the models of modernization imposed by the invading states (e.g., administrative, legal or economic models).

This book shows that the modern Polish nation which was then formed did not emerge as one which was antagonistic to the development of

(urban, industrial) civilization and the processes of modernization taking place in Europe and beyond. Poles living under the Partitions were not solely hostile towards technology and modernization; they welcomed the challenges of their time and tackled them. At the same time, representatives of the contemporary Polish elites remained cautious as to the processes of modernization. They did realize that economic and lifestyle changes could become a type of connection bonding the territories of the former Republic with the organisms of the economies, states and civilizations of the invaders, leading to a deadly dependence on them. During the occupation of the expanding empires under the Partitions, including the Russian Empire, the problem of modernizing Poland was associated in a special way with the problem of the endangered Polish national identity.